
3 1761 05970371 0





ZARYS HISTORJI POLSKI

PROF. DR. ANATOL LEWICKI

ZARYS HISTORJI POLSKI

OPRACOWAŁ I UZUPEŁNIŁ
JAN FRIEDBERG

(W »DODATKU«: LITERATURA HISTORYCZNA, PRZEGLĄD CHRONOLOGICZNY I 3 INDEKSY)

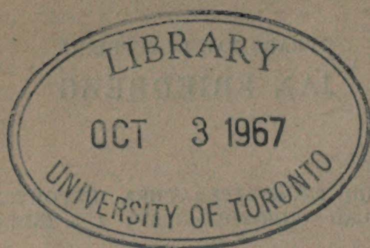
WYDANIE SKRÓCONE ÓSME





NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

DK
414
L56
1920



DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

TREŚĆ.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

EPOKA PIERWSZA.

Polska pod Piastami. Ruś pod Rurykowiczami i Litwa pod Giedyminowiczami aż do trwałego połączenia się w jedno państwo w r. 1386.

Okres I. do r. 1138.

Okres II. 1138—1306.

Okres III. 1306—1386.

Str.

EPOKA DRUGA »MOCARSTWOWA«.

Polska mocarstwem europejskim. 1386—1668.

Okres IV. 1386—1444.

Okres V. 1444—1506.

Okres VI. 1506—1586.

Okres VII. 1586—1668.

Pogląd ogólny na epokę mocarstwową.

Str.

EPOKA TRZECIA, 1668—1795.

»Złota wolność«, osłabiając siły państwa, doprowadza je do upadku.

Okres VIII. 1668—1696.

Okres IX. 1696—1775.

Okres X. 1775—1795.

Str.

EPOKA CZWARTA, 1795—1918.
Czasy porozbiorowe.

Okres XI. 1795—1815.
Próby odzyskania niepodległości.

Okres XII. 1815—1864.
Rządy absolutne i powstania.

Okres XIII. 1863—1914.

Pokojowa praca nad odrodzeniem narodu.

Okres XIV. 1914—1918.

Wojna światowa.

NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

I. Przegląd geograficzny ziem polskich.

Ziemie polskie leżą na pograniczu Europy wschodniej i zachodniej; są one ostatnim krajem Zachodu na przejściu do niżowego Wschodu. Posiadają, jak cały Zachód, rzeźbę terenu bardzo urozmaiconą: górska kraina Karpat i Sudetów stanowi ich południowe ramy, oddzielone nizinami Śląską i Sandomierską, tudzież wąską doliną Dniestru od systemu niższych wyżów, który obejmuje wyżynę Małopolską i Lubelską i złączoną z poprzednią za pomocą pomostu Roztocza płytę Czarnomorską. Wyże te opadają ku północy do wielkiej krainy niżowej, która jakby szeroką bruzdą przecina ziemie polskie w kierunku równoleżnikowym. Tu rozpostarły się najbardziej równe i najniżej położone kraje, a środkiem ich biegnie najgłębszy rów, utworzony przez koryta Prypeci, średniego i dolnego Bugu, a dalej ku zachodowi Wisły, Noteci, Warty i częściowo Odry. Ku północy wznosi się znów teren ziem naszych ku słabo wzniesionym a »garbatym« krainom pojezierzy (Pomorze, Prusy, Żmudź i Inflanty), które tylko wąski pas nadmorskiego niżu oddziela od Bałtyku, naturalnej północnej granicy Polski. Jedno tylko pojezierze Litewskie wkracza od morza nieco więcej w głąb lądu.

Ta symetrya i jednolitość budowy hypsometrycznej stanowi dowód, że wszystkie ziemie polskie są geograficzną całością. Drugi ważny dowód widzimy w rozwoju poziomym Europy. Oto ziemie te stanowią szerokie wprawdzie, nie mniej jednak wyraźne międzymorze pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem. Między Gdańskiem a Odessą (około 1.200

kilometrów) mamy wyraźne zwężenie kontynentu. Na zachód i wschód od linji łączącej te dwa ważne porty ciągną się rozbieżnie wybrzeża Bałtyku i morza Czarnego. Ziemie polskie są tedy pomostem między Europą zachodnią, o półwyspowatym charakterze, a kontynentalnym Wschodem. Wzajemny związek wszystkich ziem polskich ze sobą polega przedewszystkiem na w i e l k i m s p l o c i e w ó d r z e c z n y c h. Jak dorzecze Odry za pośrednictwem bardzo rozgałęzionego dorzecza Warty wchodzi klinem w dorzecze Wisły, tak znów Wisła za pomocą Bugu, najpotężniejszego swego dopływu od wschodu, podaje rękę Dnieprowi, który szeroko rozgałęzionem i ku zachodowi wydłużonem dorzeczem Prypeci ku niej dłoń wyciąga. Każda z rzek bałtyckich posiada jeden nieproporcyonalnie wielki dopływ od wschodu (Odra-Wartę, Wisła-Bug, Niemen-Wilję), co w połączeniu z krótkimi, nieznacznymi dopływami od zachodu kierować musiało energię i pracę mieszkańców tych dorzeczy ku wschodowi. Ale i mieszkańcom ziem ruskich wskazuje przyroda na łączność ich z Zachodem. Dorzeczu Dniestru podaje Wisła rękę za pośrednictwem Sanu; Boh niesamodzielny, jest jakby największym dopływem Dniepru, dorzecze Dniepru wreszcie za pośrednictwem olbrzymiego wprost dorzecza Prypeci i znakomicie rozwiniętej sieci tej rzeki łączy się tak z dorzeczem Wisły, jak przez Styr, Horyń i Słucz z dorzeczem Dniestru i Bohu, a znów przez lewobrzeże poboczne Prypeci z dorzeczem Niemna, podczas gdy Berezyna i górny bieg samego Dniepru wiodą ku inflanckiej Dźwinie. N a j w a ż n i e j s z ą r o l ę w tym sploci e rzek odgrywa W i s ł a, ona bowiem łączy wszystkie te systemy rzeczne ze sobą. Z dorzeczem Odry łączy się ona w górnym biegu za pośrednictwem Olszy, w średnim przez Pilicę i Wartę, w dolnym przez Noteć i Brdę. Z Dniestrem łączy się Wisła przez San i Wiar za pośrednictwem Strwiąża, przez Bug i Muchawiec z Prypecią, przez Narew i Biebrzę z Niemnem. Z położenia geograficznego wynika więc, że krajom nadwiślańskim musiała przypaść najważniejsza i kierownicza rola w życiu narodów, zamieszkałych między Karpatami a Bałtykiem, od dorzecza Odry po dnieprowe.

Dzielnice Aby zrozumieć dzieje Polski, należy koniecznie uprzytomnić sobie n a t u r a l n y p o d z i a ł ziem polskich. Poniżej wymienione dzielnice nie są politycznemi jednostkami administracyjnemi (choć później, z biegiem czasu, niektóre z nich taki charakter otrzymały), lecz k r a i n a m i g e o g r a f i c z n e m i, które czysto geograficzne czynniki (grzbiety górskie, działy wód) od siebie oddzielają. Każda z nich tworzy naturalną całość, gdyż

stanowi albo dorzecze jednej rzeki, która jest więc głównym nerwem tej krainy[1]), albo jest odrębnym górotworem (płytą, wyżyną, pojezierzem), a więc zawsze odrębną geograficzną jednostką. W ciągu wieków przesunęły względy polityczne tu i owdzie naturalne granice tych krain, rozbiory Polski natomiast zignorowały je zupełnie, tworząc sztuczne jednostki administracyjne, nieoparte o naturalny, geograficzny układ ziem, ani nie wysnute z historycznego ich rozwoju. Nauka dziejów polskich mówi tylko o naturalnych krainach geograficznych i to tak w Polsce pierwotnej, jak i w krajach, później do państwa polskiego przyłączonych.

W dorzeczu górnej i środkowej Odry leży **Śląsk**, zatoka polskiego niżu, wciśnięta ku południowi między Sudety, stoki Karpat (Bielawy i Beskid Zachodni) a wyżynę Małopolską. Granica południowo-zachodnia i południowa biegnie więc grzbietem tych gór. Ku wschodowi sięga Śląsk po zachodnie stoki wyżyny Małopolskiej, a wybiegający stąd dział wodny między Odrą a Wartą stanowi granicę naturalną od północnego wschodu i północy. Od półn.-zachodu, od Łużyc, ustaliła się z biegiem czasu granica oparta o dział wód między Bobrem a Nissą Łużycką. Śląsk, to jedna z głównych dzielnic pierwotnej Polski, która odgrywała ważną rolę za czasów piastowskich, a dopiero w XIV wieku utraciła związek polityczny z resztą Polski.

Wielkopolska to dorzecze Warty, a więc działy wód tej rzeki są jej naturalnemi granicami od Śląska, Małopolski, Mazowsza i Kujaw. Ku zachodowi sięgała pierwotnie Wielkopolska poza środkową Odrę[2]). Od północy oddziela ją od Pomorza głęboka brózda, której dno odwadnia Noteć. Wielkopolska jest rozległym niżem, który opada łagodnie ku północnemu zachodowi, słabo sfalowanym na powierzchni. Tu i owdzie przerywają niż Wielkopolski rzędy niskich pagórków. Kilka szeregów jezior (Gopło!), urozmaica jednostajność krajobrazu. Od rozległych równin czyli pól nazwano ten kraj »Polską«. Nazwa ta jeszcze do XIII wieku oznaczała tylko tę dzielnicę, a dopiero z czasem odniesiono ją do całego państwa, którego kolebką była właśnie Wielkopolska.

---

[1]) Nienaukowem jest twierdzenie, jakoby rzeki mogły stanowić naturalną (!) granicę krajów. Rzeka łączy ziemie położone po obu jej brzegach, nie dzieli ich.

[2]) Częścią Wielkopolski była też niewielka ziemia Lubuska na lewym brzegu Odry, oddzielona zachodnim działem wód tej rzeki od kraju Lutyków, dzisiejszej Brandenburgji. Dzięki zmarniałym od zachodu dopływom dolnej Odry ciągnie się ten dział niedaleko od rzeki samej.

Małopolska (t. j. młodsza, późniejsza Polska), jest dorzeczem górnej Wisły, obejmuje więc wyżynę Małopolską, grzbiety i stoki północne Beskidu Zachodniego i Wschodniego (Niskiego), tudzież Tatr. Pomiędzy Karpatami a wyżyną Małopolską wije się dolina Wisły, która u spływu Wisły i Sanu rozszerza się w szeroką nizinę Sandomierską. Granicę tworzą więc od południa grzbiety karpackie, od zachodu dział wód Wisły, a od północy części biegu Warty, tudzież środkowej i dolnej Pilicy, gdzie rzeki te, płynąc głębszą bruzdą, wyznaczają brzeg wyżyny. Zachodnia granica ulegała z biegiem czasu pewnym wahaniom, znacznie większym zaś wschodnia. Za naturalną i pierwotną granicę uważać tu wypada górny i środkowy Bug, dalej ku płd. granica niepewna. Płn.-wsch. część Małopolski, od środkowej Wisły po środkowy Bug to w y ż y n a   L u b e l s k a. Bug tworzy jej wschodnią granicę od Wołynia. Nie posiadając bowiem na tej przestrzeni prawie żadnych pobocznych od wschodu, posiada tu Bug charakter rzeki granicznej, tem bardziej, że i dział wód (i to główny europejski) tuż na wschód od jego koryta przebiega. Od północy sięga wyżyna Lubelska po równoleżnikową brózdę, odwodnioną dolnym Wieprzem.

Małopolska to kraj dawnej kultury, która tu już w X wieku wyraźnie kiełkuje. Od połowy XI wieku przenosi się tu »centrum polszczyzny«, a główny gród Małopolski, Kraków, zostaje stolicą Polski.

Mazowsze to nizina po obu brzegach środkowej Wisły. Wyraźna granica oddziela je od wyżyny Małopolskiej (brózda Pilicy), dział wód między Wisłą a Wartą od Wielkopolski, krawędź Płyty Bałtyckiej od Prus, dział wód między Narwią i jej poboczną Biebrzą a Niemnem od Litwy. Od wschodu jest granicą dział wodny od strony Prypeci, który u źródlisk Narwi przedstawia się jako nieco wyższe nabrzmienie terenu, pokryte jeszcze obecnie znacznemi borami (Białowieża). Jest to ważny zbiornik wód, które stąd odpływają ku Wiśle, Niemnowi i Prypeci. Od pdn.-wsch. tworzy granicę dość wyraźna brózda, odwodniona Muchawcem, Bugiem, drobniejszemi pobocznemi i dolnym Wieprzem, która oddziela Mazowsze od Polesia i Lubelskiego. Półn.-wschodnie, wschodnie i płdn.-wschodnie granice nie stanowią wyraźnych przeszkód komunikacyjnych, to też ulegały w różnych czasach różnym wahaniom. Cały kraj obniża się wzdłuż głównych rzek, Wisły i Bugu, ku zachodowi i półn-zachodowi i ma postać wydłużonej ku zachodowi, a nieregularnej kotliny.

Mazowsze rozpada się na M a z o w s z e   w ł a ś c i w e, t. j. po-

łać większą, półn.-zachodnią po obu brzegach Wisły i na Podlasie, połać płdn.-wschodnią w dorzeczu Bugu. Podlasie (zwłaszcza jego wschodnie kresy), odznaczało się zawsze wielką lesistością, stąd jego nazwa, t. j. kraj położony »pod lasami«.

Mazowsze nie odgrywało w Polsce średniowiecznej ważniejszej roli, gdyż dzięki swemu kresowemu wówczas położeniu, było dość oddalone od ówczesnych centrów tak kultury Zachodu, jak i kultury polskiej. Od czasów połączenia Polski z Litwą rośnie jednak znaczenie Mazowsza, a od końca XVI w. staje się ono centralnym krajem całego polskiego państwa, a jedno z miast tutejszych, Warszawa, stolicą.

Przedłużenie Mazowsza wzdłuż dalszego brzegu Wisły ku Zachodowi to Kujawy, kraj bagnisty i bardzo nizinny, wciśnięty między stoki pojezierza Pruskiego a Wielkopolskę. Jako przedłużenie Mazowsza nie są Kujawy od niego oddzielone wyraźną granicą i uważać je należy za kraj przejściowy między Wielkopolską a Mazowszem.

Pomorze. Nader ścisły związek między krajami nadodrzańskiemi a nadwiślańskiemi widocznym jest z tego, że kraj między dolnemi biegami tych rzek stanowi jedną całość. Jest to Pomorze, pierwotnie Polska nadmorska. Odgranicza tę ziemię od południa głęboka brózda dolnej Brdy, Noteci i dolnej Warty, od północy morze. Od wschodu i zachodu stanowią granice działy wód: dolnej Wisły (wschodni) i dolnej Odry (zachodni), tak, że wąski pas na wschód od Wisły i również wąski na zachód od Odry pierwotnie do Pomorza należały. Główna część kraju, między obiema głównemi rzekami, to pojezierze Pomorskie. Przebiegają je dwa szeregi mniej więcej równolegle do siebie biegnących grzbietów, a wśród nich znajdują się liczne zagłębienia, wypełnione wodami jezior, lub torfowiskami, lub też pokryte łąkami.

Nieprzyłączone do państwa Piastów w przedchrześcijańskiej epoce, poszło Pomorze odrębnemi od reszty Polski torami. Silnie przywiązane do rodzimej, pogańskiej kultury, opierało się długo piastowskiej, polskiej państwowości, która mu niosła chrześcijaństwo i wyższą kulturę Zachodu. Dopiero oręż i rozum polityczny Krzywoustego przyłączył je na dłuższy czas do Polski. Już jednak za najbliższych jego następców odpadła przeważna, zachodnia połać od polskiego państwa na zawsze, a w ślad za tem nastąpiło z czasem zupełne zgermanizowanie tego kraju. Od końca XII wieku wchodzi w skład polskich krajów tylko Pomorze Wschodnie, czyli Nadwiślańskie, które z czasem — pod wpływem półtorawiecznego

panowania krzyżackiego — otrzymało nazwę Prus Zachodnich. Po powtórnem odzyskaniu tej ziemi (r. 1466), nazwano ją Prusami Królewskiemi, gdyż należała do króla polskiego.

Prusy Wschodnie. Na wschód od pojezierza Pomorskiego ciągnie się pojezierze Pruskie, którego granicę zachodnią stanowi dział wodny Wisły; od północy okala je Bałtyk i dolny Niemen, od wschodu średni bieg tej rzeki. Od południa brak wyraźnej granicy; z czasem ustaliła się granica polityczna, dążąca od ujścia Drwęcy do Wisły ku zagięciu Niemna pod Grodnem. Pod względem hipsometrycznym rozpada się kraj na pas północny, który jest nadmorskim niżem i południowy, właściwe pojezierze. Pagórkowata ta kraina posiada najwyższe wzniesienia na południu, tu także, nieco ku płdn.-wschodowi całego pojezierza, znajdują się nader liczne i wielkie jeziora, jak np. Śniardwy i Mamry, największe jeziora na całem terytorjum ziem polskich. Tę grupę jezior nazwano »Jeziorami Mazurskiemi« od osiadłych tamże polskich Mazurów, t. j. mazowieckich wieśniaków, którymi niegdyś Krzyżacy ziemie te skolonizowali.

Prusy Wschodnie to pierwotnie ojczyzna litewskich, pogańskich Prusaków. Sprowadzeni przez książąt polskich Krzyżacy, zdołali przy bardzo czynnem poparciu Polski kraj ten ujarzmić i władali nim bezpośrednio aż do r. 1466, kiedy w. mistrz musiał z tej ziemi składać Polsce hołd. Za panowania krzyżackiego, gdy i wydarte Polsce Pomorze poczęto nazywać Prusami, powstała nazwa »Prusy Wschodnie« dla odróżnienia od Pomorza, które »Zachodniemi Prusami« nazwano. Po sekularyzacji Zakonu, gdy ziemia pruska stała się lennem Polski, dziedzicznem w rodzie Hohenzollernów, zaczęto nazywać ją także Prusami »Książęcemi«, gdyż należały do księcia pruskiego.

Ziemią Czerwieńską nazywano w zaraniu czasów historycznych wschodnią część Małopolski w dorzeczu górnego i średniego Sanu, górnego Bugu i Dniestru. Była to pierwotnie polska ziemia, która już przy schyłku X w. stała się przedmiotem walk i sporów Polski z Rusią. Należąc naprzemiany to do Polski, to do Rusi, została Ziemia Czerwieńska u schyłku XI wieku ruskiem księstwem dzielnicowem. Odtąd utarła się dla tego kraju nazwa Rusi Czerwonej, którą zatrzymał i wtedy, gdy po niecałych trzech wiekach wszedł znów w skład polskiego państwa. Kazimierz W. zajmuje kraj jako dziedzic ostatnich kniaziów ruskich i uwalnia go z pod mongolskiej przewagi. Dzięki polskiej tolerancyi zachowano prawa ludności ruskiej, zachowano nazwę. Ruś Czerwona pozostała zaw-

sze krajem o ludności mieszanej, polsko-ruskiej. Granice naturalne ma kraj ten tylko od południa w Karpatach; jakie mogły być pierwotnie z innych stron, nie sposób określić z nader niedokładnych i sprzecznych wiadomości źródłowych; w toku dziejów ulegały one częstym zmianom. Z czasem zaliczono do Ziemi Czerwieńskiej zachodnią krawędź Podola, kotlinę górnego Dniestru i stoki Karpat Wschodnich aż po Czarnohorę włącznie.

Południowo-wschodni zakątek Rusi Czerwonej, wciśnięty między Czarnohorę a Bukowinę, nosi nazwę Pokucia.

Na wschód od Ziemi Czerwieńskiej wznosi się Płyta Czarnomorska. Zachodnią jej połać stanowi wyżyna **Podola**, opadająca ku północy stromą krawędzią ku nizinie Bugu. Krawędź tę porzeźbiły wody tak, że oglądana od niziny robi wrażenie gór. (T. zw. »góry« Gologóry i Woroniaki). Od południa opada Podole łagodnie ku Dniestrowi. Niewielka zachodnia połać ma krajobraz bardzo urozmaicony i prawie górzysty. (Pagórki robiące wrażenie gór w miniaturze). Jest to t. zw. Opole, zaliczone zdawna do Rusi Czerwonej. Właściwe Podole jest wyniosłym płaskowyżem, przeciętym licznemi jarami rzek. W poprzek wyżu, od półn.-zach. ku płdn.-wsch., ciągnie się nieznaczne, ale skaliste pasemko górskie, zwane Miodoborami, poprzerywane przełomami rzek na kilka części. Brak opadów letnich uczynił z Podola step, którym jest też dalej ku wschodowi położona

Ukraina. Jest to wschodnia, większa, ale niższa połać wyżyny Czarnomorskiej, sięgająca od Bohu aż do działu wodnego między Dnieprem a Donem. Łagodnie ku południowi przechyłona krystaliczna płyta Ukrainy przechodzi ku tej stronie świata nieznacznie w niż Czarnomorski. Naturalną północną granicę stanowi, podobnie jak na Podolu, krawędź płyty, która jest prawie zgodna z działem wód między Prypecią i Teterewem z jednej, a dalszemi pobocznemi Dniepru, tudzież Bohem z drugiej strony. Rozpada się Ukraina na zachodnią, czyli Przeddnieprze i wschodnią, Zadnieprze, przedzielone nie tyle biegiem samego Dniepru, co obszerną i szeroką niziną, która ciągnie się wzdłuż lewego brzegu rzeki. Przeddnieprze jest, podobnie jak Podole, typową płytą wyżynną, poprzerywaną głębokiemi jarami rzek. Zadnieprze tworzy wspomniana nizina na lewym brzegu rzeki, za którą dopiero w odległości około 100 klm. podnosi się teren ku wschodowi, ku działowi wód Donu, względnie ku półn.-wsch., ku płycie Rosyjskiej.

Nazwa »Ukraina«, t. j. ziemia »na kraju« położona, czyli »pograniczе«, jest nazwą polską i powstała z początkiem XVII w.,

gdy ziemia ta była istotnie krajem granicznym Polski. Zwano ją też »Kresami«, a do XVI w. najczęściej »Kijowszczyzną« od głównego miasta. Po ujarzmieniu niepodległej Rusi przez Tatarów (w połowie XIII w.), Ukraina wraz z Podolem, rozbite na parę dzielnic, były tatarskiemi lennami, dopóki ich oręż litewskich Giedyminowiczów nie uwolnił z pod mongolskiego jarzma. Wszedłszy w skład litewskiej monarchji, a od r. 1569 (unja lubelska) przyłączywszy się dobrowolnie do Polski, dzieliły te ziemie jej losy aż do drugiego rozbioru.

Zadnieprze przez krótszy czas odgrywało rolę w dziejach Polski, gdyż w czasach Giedymina i później, aż po XVI wiek, było nader słabo zamieszkałym stepem. Dopiero pod koniec XVI wieku pług polskich osadników zaczął tu wprowadzać cywilizację Zachodu, lecz nieuporządkowane stosunki społeczne tego pogranicza spowodowały zawieruchę kozacką, wskutek której kraj ten odpadł od Polski.

Niż Czarnomorski. Krystaliczna płyta Ukrainy i Podola znika pod warstwami młodszej formacyi w odległości 100—250 klm. od morza. Stąd aż do morza opada kraj jednostajnie, tworząc niż nadmorski, który ciągnie się od ujścia Dunaju aż po Krym. Po wędrówkach ludów było to koczowisko hord mongolskich, ciągnących z Azji w głąb Europy na Wołoszczyznę i Węgry. Za ruskich czasów podlegał kraj ten Rurykowiczom raczej nominalnie, jak faktycznie. Koczowały tu hordy Połowców, a Ruś tylko rzekami komunikowała się z Czarnem morzem. Gdy z kolei nastało zwierzchnictwo tatarskie, a później w XIV w. cała prawie Ruś przeszła pod władzę Giedyminowiczów, należał i niż Czarnomorski do ich państwa, a tą drogą wszedł od Jagiełły w skład ziem polskich. W XV wieku zakwitły niżowe miasta nadmorskie Kilja i Białogród (Akerman) jako ogniska kultury Zachodu i emporja polskiego handlu. Gdy jednak (r. 1484) ważne te porty wpadły w ręce Turków, a na Krymie osiedlili się Tatarzy, przepadł wąski pas nadbrzeżny dla Polski. Pozostała przy niej wprawdzie przeważna część niżu, ponieważ jednak był to prawie niezamieszkały step, przeto rząd polski nie mógł tu wykonywać bezpośredniej władzy. Nazywano tę ziemię ogólnie »Niżem«, albo »Dzikiemi Polami«, a część jej naddnieprzańską »Zaporożem«, gdyż leżała »za porohami«. Część niżu między dolnym Dunajem a Dniestrem, t. j. dzisiejszą Bessarbję nazywano »Budziakiem«, a między dolnym Dniestrem a Bohem »Polami Oczakowskiemi«. Obie ostatnie części opanowały drobniejsze hordy tatarskie.

Wołyń to kraj położony u podnóża Wyżyny Czarnomorskiej, a zniżający się zwolna ku niżom i bagnom Polesia. Południową granicę od Podola i Ukrainy stanowi ostro zarysowana krawędź płyty, od północy brak wyraźnej granicy. Górny Bug od zachodu, a górny Teterew od wschodu uzupełniają granice kraju, które zresztą pod wpływem wypadków politycznych zmieniały się bardzo często i znacznie. Południowa, najwyższa część Wołynia, przypomina pod względem krajobrazowym Podole, którego krawędź wznosi się tu na 100—150 m. względnej wysokości (Gołogóry, Woroniaki, grzbiet Krzemieniecki). Ku północy wybiegają od tej krawędzi liczne skaliste wyniosłości, jakby wyspy i półwyspy wyżowe wśród niżu. Równolegle do krawędzi podolsko-ukraińskiej ciągnie się przez cały Wołyń od wschodu ku zachodowi parę garbów, szerokich na kilkanaście do kilkudziesięciu klm., poprzedzielanych głębszemi rynnami.

Polesie. Na północ od Wołynia obniża się teren znacznie, tworząc zagłębienie Polesia, wydłużone w kierunku równoleżnikowym. Granicę tego kraju od zachodu tworzy dział wód między Prypecią a Bugiem, od wschodu zaś stoki płyty Rosyjskiej. Od garbów Wołynia na południu rozszerza się Polesie po garby Litwy na północy. Cała ta nizinna kotlina przechylona jest ku wschodowi wzdłuż biegu Prypeci, głównej rzeki kraju, której koryto jest zarazem najniższą brózdą tego zagłębienia. Polesie jest zupełną równiną, nadzwyczaj silnie nawodnioną i zabagnioną, a przy tem lesistą. W środku kraju, zwłaszcza nad górną Prypecią i nad Jasiołdą znajdują się liczne drobne jeziorka.

Litwa. Jak w zachodniej połaci ziem polskich obszerne niziny Mazowsza, Kujaw i Wielkopolski z głęboką brózdą średniej Wisly, Brdy i Noteci oddzielają wyżynną Małopolskę od pojeziernych płyt Pomorza i Prus, — tak na wschodzie zagłębienie Polesia i brózda Prypeci oddzielają płytę Czarnomorską od pojezierza Litewskiego. Litwa, to dorzecze Niemna; dział wód tej rzeki stanowi więc jej naturalne granice, które w głównych zarysach utrzymały się do dzisiejszych czasów. Jedynie północno-zachodnia granica ulegała zmianom, gdyż dolny bieg Niemna wskutek podbojów krzyżackich należy do Prus. Pomiędzy wschodnią granicą pruską a Niemnem stanowi naturalną granicę Litwy dział wód między Narwią i jej poboczną Biebrzą a Niemnem; tędy też mniej więcej biegła przez wieki granica polityczna między Litwą a Koroną. Od północy przesunęła się z czasem granica na korzyść Litwy tak, że za czasów jagiellońskich zaliczano do właściwej Litwy górny

bieg kurlandzkich rzek Windawy i Muszy (górny bieg rzeki Aa), a od północnego wschodu granicę województwa wileńskiego stanowiła nawet Dźwina. Litwa jest pojezierzem, ale jeziora tutejsze i liczbą i wielkością ustępują pruskim. Kraj cały przechyla się ku zachodowi, a dział wód między Niemnem a Berezyną stanowi jego kulminację. Od tego działu wybiegają ku zachodowi trzy pasma wzniesień, które odpowiadają działom wód między Niemnem a Prypecią (granica południowa), między Niemnem a Wilją, tudzież między Niemnem a Dźwiną (granica północno-wschodnia Litwy).

Dorzecze Niemna to właściwa Litwa, która z czasem zorganizowała się w państwo Mendoga i Giedyminowiczów. W obrębie tego terytoryum wyróżniano jako odrębne całości Żmudź, t. j. nadmorski niż litewski, na zachód od rzeki Niewiaży i Ruś Czarną, t. j. południowe pogranicze od strony Polesia. Ziemia ta miała tylko polityczne granice.

Ruś Biała to dorzecze górnego Dniepru i górnej Dźwiny. Naturalne granice od wschodu sięgały więc aż po dział wód między Dnieprem i Wolgą, od północy zaś między górnym Dnieprem i górną Dźwiną a Łowacią i rzeką »Wielką« (ros. Welikaja). Te granice miała istotnie Ruś Biała w XIV wieku i prawie przez cały XV, kiedy tworzyła szereg ruskich księstw dzielnicowych, zależnych od wielkiego księcia litewskiego. Później przesunęła się ta granica znacznie ku zachodowi, na korzyść w. księstwa moskiewskiego. Od południa, północy i od półn.-zachodu, od strony Inflant ustaliły się z biegiem czasu granice polityczne. Jedynie od zachodu, od strony Litwy właściwej utrzymała się podana wyżej naturalna granica (między województwem wileńskiem a mińskiem). Ruś Biała opada dość łagodnie od wyżyny Waldajskiej i płyty Rosyjskiej ku południowi wzdłuż biegu Dniepru, przechodząc w nizinę, zlewającą się z bagnami Polesia.

Inflanty to półwyspowate wygięcie lądu między zatokami Fińską i Ryską. Od południowego zachodu obejmuje ten kraj nadto dorzecze średniej i dolnej Dźwiny. Od południa stanowi granicę naturalną południowy wodny dział Dźwiny, choć na ogół granica ta przesunęła się z czasem na korzyść Litwy. Od wschodu ustaliła się granica w ten sposób, że odpowiada mniej więcej zachodniemu wodnemu działowi rzeki Wielkiej, podczas gdy dalej ku północy sięgały Inflanty aż po zachodni brzeg jeziora Pejpus i dolny bieg rzeki Narwy. Całe Inflanty są niskimi pojezierzami; parę pasm nie-

wielkich morenowych wzgórzy przecina je w kierunku od północnego-wschodu na płdn.-zachód.

Ludnością tubylczą Inflant są Łotysze, pobratymcy Litwinów. Od początków XIII wieku, kiedy ziemię tę opanował niemiecki zakon Kawalerów Mieczowych, osiedliło się tu wielu Niemców, później Polaków, a ostatnio Rosyan. Wskutek wojen, jakie wybuchły między Polską, Moskwą i Szwecyą o panowanie nad Inflantami po upadku Kawalerów Mieczowych (druga połowa XVI wieku), rozpadł się kraj politycznie na cztery części:

Inflanty Polskie na prawym brzegu środkowej Dźwiny, sięgają aż po Ewiksztę i jezioro Lubań, przez które ta rzeka przepływa. Wschodni brzeg jeziora Lubań zwą jeszcze obecnie »polskim«, a zachodni »szwedzkim«. Jako »województwo inflanckie« należała ta ziemia do Polski aż do I. rozbioru.

Kurlandja jest zupełnie nizinnym półwyspem między otwartym Bałtykiem a zatoką Ryską, który od Żmudzi i Litwy oddziela łańcuch nieznacznych pagórków morenowych. Wschodnią granicę stanowi prawie wszędzie Dźwina. Do drugiej połowy XVI wieku dzieliła Kurlandja losy z Inflantami, t. j. należała do państwa Kawalerów Mieczowych. Od sekularyzacji tego zakonu (1561) była polskiem lennem księstwem.

Inflantami Szwedzkiemi nazwano przeważną część kraju poza Ewikszta i Dźwiną. Od sekularyzacji Kawalerów do podboju przez Gustawa Adolfa należał ten kraj do Polski, poczem w rozejmie w Altmarku (1629) czasowo, a w pokoju w Oliwie (1660) stale przypadł w udziale Szwecyi.

Estonja, t. j. północne pobrzeże Inflant nad zatoką Fińską, została zajęta przez Szwedów zaraz po upadku Kawalerów Mieczowych. Polska zastrzegała swoje prawno-polityczne pretensje do tej ziemi, ale faktycznie nie posiadała jej nigdy.

Po wojnie północnej (t. j. od r. 1721) należą »Inflanty Szwedzkie« i Estonia do Rosji.

II. Obraz ziem polskich w zaraniu dziejów.

Rozwój kultury każdego narodu zależy od wielu warunków; jednym z najważniejszych jest natura kraju, który ów naród zamieszkuje. Prócz stosunków oro- i hydrograficznych, są także bardzo ważne klimatyczne i botaniczne.

Ze względu na szatę roślinną rozpadają się ziemie polskie

na dwie krainy. Pierwsza obejmuje nie tylko cały obszar Polski piastowskiej, ale też Litwy i północne ziemie ruskie aż po Wołyń włącznie; to strefa roślinna bałtycka. Do drugiej należy wschodni pas Rusi Czerwonej, Podole i Ukraina, to strefa roślinna czarnomorska. Zachodnia połać Rusi Czerwonej, położona w dorzeczu Wisły, należy do strefy bałtyckiej, południowa, t. j. Karpaty i ich stoki, jest przeważnie lesistą. W zaraniu dziejów, kiedy mieszkańcy ziem naszych, na niskim stojąc szczeblu kultury, nie rozpoczęli jeszcze walki z przemożną przyrodą, był pierwszy obszar jedną puszczą leśną, drugi zaś mało zamieszkałym stepem.

W związku z tem pozostaje dalsza cecha przedhistorycznych czasów, t. j. nadzwyczaj silne nawodnienie obszaru bałtyckiego (lasy zbiornikami wilgoci). I tak dorzecze Odry było tak zabagnione, że tylko górna część jego była suchą. Dalej zaś rozciągały się tak olbrzymie bagna po obu stronach rzeki, że na przestrzeni od Opola po miasto Krosno [1]), tylko w czterech miejscach można było zbliżyć się do rzeki i przeprawić przez nią. Dolny bieg był zupełnie zabagniony. To samo powiedzieć można o prawobrzeżnych pobocznych Odry; po obu brzegach Warty były również olbrzymie bagna.

Bardziej suchem było dorzecze Wisły, ale tylko aż po Kujawy. W niskim i niezmiernie bagnistym tym kraju poczynało się owo charakterystyczne zjawisko, które nowsza nauka zbadała i mianem »Prawisły« nazwała [2]). Wyraźne ślady tegoż zjawiska pozostały w niesłychanem zabagnieniu rzek naszych, a zwłaszcza tych, które jak Noteć, Warta i Odra, płynęły korytem Prawisły lub jak Odra korytem pierwotnej Warty-Odry [3]). W innych okoli-

---

[1]) Obecnie przez Niemców przezwane »Krossen«.

[2]) W epoce dyluwialnej nie płynęła Wisła wcale na północ do Bałtyku, ale od tego miejsca, gdzie do niej obecnie Brda uchodzi, dążyła dalej na zachód zapadłością, gdzie kanał Bydgoski, dalej korytem Noteci, dolnej Warty, częścią korytem Odry, przez dzisiejszą Brandenburgię na północ od Berlina, zapadłością odwodnioną obecnie kanałami, tudzież częścią biegu Haweli aż do ujścia tej rzeki do Łaby. Dolny bieg Wisły stanowiła dzisiejsza dolna Łaba. Wisła uchodziła więc do morza Północnego, a Odra i Łaba były jej pobocznemi. Dopiero z początkiem obecnej, aluwialnej epoki geologicznej, przełamały się Wisła i Odra przez pojezierze Bałtyckie i dzisiejsze biegi rzek poczęły się ustalać.

[3]) Warta była w epoce dyluwialnej rzeką większą i płynęła dzisiejszem korytem tylko nieco dalej, jak do ujścia Prosny. Nie zbaczając ku północy (jak dziś koło Śremu) płynęła Warta dalej wprost na zachód

cach nawodnienie było też znaczne; tak np. na Mazowszu istniały jeszcze w XVII wieku jeziora w miejscach obecnie zupełnie suchych. Olbrzymie nawodnienie posiadała cała płyta Bałtycka: wszystkie kraje od Pomorza po Litwę i Inflanty były jedną puszczą bagnisto-leśną. Z ziem ruskich było zawsze najsilniej nawodnionem Polesie, które jeszcze na początku naszej ery było olbrzymiem jeziorem, a zwolna obsychając, zamieniło się w krainę błota, którą nawet obecnie być nie przestało.

W takich warunkach odbywała się komunikacya wodą. Linie rzek i liczne jeziora, strugami wodnemi połączone, były nawet w głąb czasów historycznych ważnemi drogami komunikacyjnemi dla Polaków i ich sąsiadów. Wielkie znaczenie posiadało Gopło, największe z jezior Polski piastowskiej, które jeszcze za czasów nowożytnych było o 11 kilometrów dłuższe, jak obecnie. Przy wysokim stanie wody łączyły się fale Gopła na południe z wodami Warty, a ku północnemu wschodowi, przez wschodnie Kujawy[1]) z Wisłą. Położona nad jeziorem Kruszwica była prawdopodobnie głównym handlowym i komunikacyjnym punktem Wielkopolski i Kujaw.

Lasy. Ziemie rdzennie polskie, tudzież Litwa i Ruś północna nie przestały być jednym olbrzymim lasem aż pod koniec wieków średnich. Stopniowo tylko siekiera osadników wyrębywała w borach liczniejsze polany, na których powstawały zrazu samotne osady, następnie wsie, a wreszcie i miasta. Ale jeszcze w czasach nowożytnych, aż do początku XIX wieku, liczne ziemie polskie pokryte były olbrzymiemi lasami. Największą puszczą leśną były przedewszystkiem Karpaty na całej linii od granicy morawskiej aż po mołdawską i to nie tylko góry same, ale też ich podnóża. W południowej Małopolsce, na terytoryum późniejszej Galicji, znajdowała się olbrzymia puszcza Niepołomicka, która zaczynała się niedaleko Krakowa, a ciągnęła się wzdłuż południowego brzegu Wisły, wypełniając prawie cały trójkąt między Wisłą a dolnym Sanem. Wyżyna Małopolska była też olbrzymią puszczą leśną. Na Mazowszu utrzymały się do najnowszych czasów puszcze: Kampinowska w środku kraju i Myszyniecka, niedaleko pruskiej granicy, jako pozostałość olbrzy-

---

doliną dzisiejszej Odry, przyjmowała z lewego boku dzisiejszą Odrę, jako poboczną i płynęła dalej jej korytem.

[1]) Jest to najniżej położona okolica na Kujawach, zwana Bachorze; dziś przecina je t. zw. kanał Bachórski.

mich niegdyś borów Mazowsza. Najgłośniejszą z przeogromnych puszcz litewskich jest sławna puszcza Białowieska.

Wyniszczenie lasów na wielką skalę jest dziełem kilkudziesięciu lat ostatnich. Jeszcze przed pół wiekiem lesisty charakter ziem polskich i litewskich występował wszędzie w całej pełni, a powstanie styczniowe nie mogłoby prowadzić przez półtora roku zaciętej walki partyzanckiej z olbrzymią przemocą nieprzyjaciela, gdyby nie miało oparcia o polski las.

III. Zajęcie ludności i bogactwo kraju.

Zajęcie ludności i tryb jej życia musiały stosować się do powyższych warunków. W zaraniu czasów historycznych żyli mieszkańcy ziem polskich z lasu i wody, zajmując się myśliwstwem i rybołostwem. Skóry zwierząt dostarczały odzienia, z kości ich i ości ryb sporządzano narzędzia. Drzewo było materyałem, z którego wyrabiano sprzęty, budowano chaty mieszkalne, a w miarę rozwoju pierwotnej kultury nawet wcale ozdobne świątynie bóstw. Przeróbka płodów leśnych daje też początek przemysłowi: pędzenie smoły, wyrób potażu, wyrabianie sprzętów, czy obuwia i kapeluszy z łyka drzew i t. d. Ważną rolę odgrywało bartnictwo, które stało w Polsce aż do nowszych czasów bardzo wysoko i stanowiło ważne źródło dochodów krajowych. Rozwinęło się nawet z biegiem czasu odrębne »prawo bartne«.

Ważnem zajęciem ludności była też hodowla bydła, które wypasano na suchszych miejscach w lasach i na licznych a obszernych polanach leśnych, a przedewszystkiem na stepach Podola, Ukrainy i Niżu czarnomorskiego. Podrzędne znaczenie miało natomiast w pierwotnych czasach rolnictwo. Wyjątek stanowiły niektóre ziemie, które bardziej nadawały się do uprawy roli. Tak było w Wielkopolsce, gdzie pomiędzy zabagnionemi dolinami rzecznemi wznoszą się liczne płaty, o gliniastej, ale żyznej glebie, nadającej się do uprawy roli. Stąd też zwano tę ziemię krainą pól — czyli Polską, a mieszkańców jej Polakami[1]).

Dopiero pod koniec epoki piastowskiej, a zwłaszcza od czasów Kazimierza W. począł się naród nasz oddawać przeważnie pracy na roli, która miała mu w czasach jagiellońskich przynieść wielki dobrobyt i potęgę.

---

[1]) Nazwa »Polska« oznacza nawet jeszcze w pierwszych czasach piastowskich tylko wielkopolską dzielnicę.

Ziemie polskie są też wcale hojnie wyposażone od przyrody w skarby mineralne, choć nie mogą pod tym względem mierzyć się z krajami zachodniej Europy. Korzystanie z nich wymaga już wcale znacznego stopnia cywilizacyi, to też rozwój górnictwa przypada dopiero na ściśle historyczne czasy. Na ziemiach naszych znajdują się, choć w niewielkiej ilości rudy miedzi, cynku i żelaza. Już w przedhistorycznych czasach umieli przodkowie nasi metale te wytapiać i wyrabiać z nich broń i niektóre narzędzia. W czasach historycznych najgłówniejszemi kopalniami metali były kopalnie ołowiu i srebra w Olkuszu. Największe nasze kopalnie, a zarazem najstarsze, to kopalnie soli w Wieliczce (wspomniane już za Bolesława Krzywoustego) i Bochni. Mimo ośmiu wieków istnienia nie wyczerpane do dziś, posiadają te kopalnie słusznie światową sławę. Za rządów polskich doszły do wielkiego rozwoju na Rusi Czerwonej warzelnie soli. Od Sanu na wschód, aż w głąb dzisiejszej Bukowiny, ciągnie się na Podkarpaciu długi szereg miejscowości, w których występują silniejsze, czy słabsze źródła solne. Liczba tych miejscowości, gdzie w różnych czasach sól wydobywano, dochodzi do stu [1]). Górnictwo nasze koncentruje się tedy w Karpatach i na wyżynie Małopolskiej. Na obszernych nizinach i płytach niema w większej ilości minerałów pożytecznych.

Dwie gałęzie górnictwa polskiego powstały i rozwinęły się dopiero w czasach porozbiorowych, t. j. kopalnie węgla i nafty.

IV. Dzieje Słowian aż do wytworzenia się większych państw.

1. Początki Słowian.

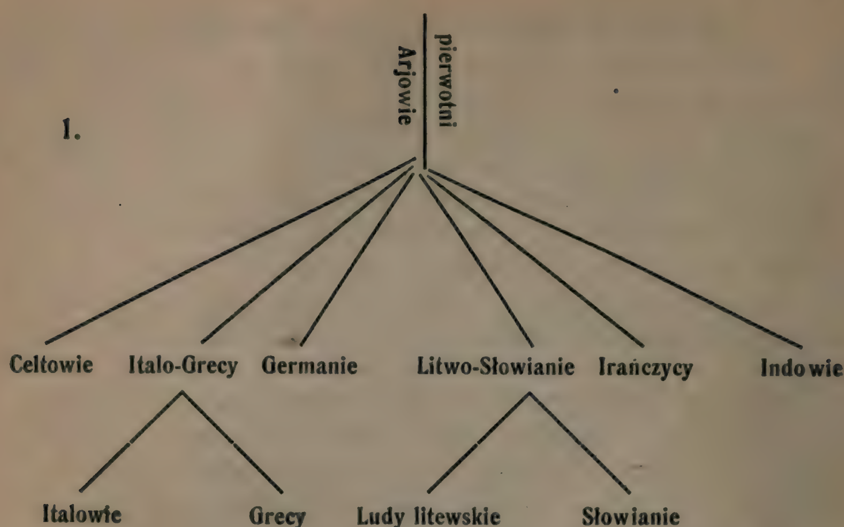
Etnografja Słowianie należą do rodziny ludów aryjskich [2]). Stosunek ich do innych członków tej potężnej rodziny przedstawia tabela nr. 1.

---

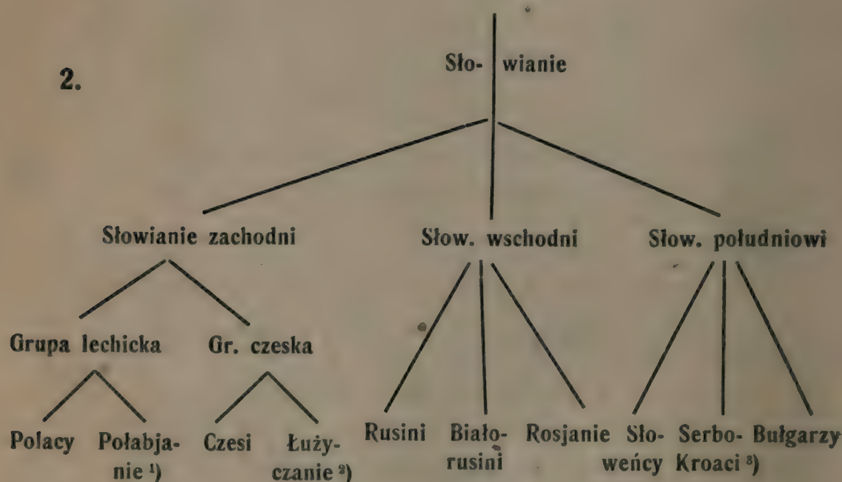
[1]) Obecnie jest czynnych kilkanaście żup, z których największą co do produkcyi jest żupa w Stebniku (koło Drohobycza). Ważną też jest żupa kałuska. Obok warzelni jest tam wielka kopalnia, w której wydobywają sole potasowe, jak kainit i sylwin.

[2]) Por. Zakrzewski: »Historya starożytna«, wyd. 7, str. 28.

1.



2.



---

[1]) Naród ten wytępili Niemcy.

[2]) Z tego narodu pozostały obecnie tylko szczątki we wschodniej Saksonii i w sąsiednich powiatach pruskiego państwa.

[3]) Jednolity ten naród rozpadł się pod wpływem różnic kulturalnych i wypadków politycznych na dwa: Serbów i Kroatów, które jednak i obecnie mają wspólny język serbo-kroacki.

Czy i o ile niektóre z powyższych szczepów były ze sobą bliżej spokrewnione, jest rzeczą sporną w nauce. Wątpliwości jednak nie ulega, że Słowianie tworzyli niegdyś jedną całość etnograficzną i wspólny język mieli z grupą ludów litewskich (Litwini, Łotysze i t. d.). Ten szczep litwo-słowiański rozpadł się jednak jeszcze w czasach przedhistorycznych na dwie n i e r ó w n e gałęzie: mniejszą litewską i daleko potężniejszą słowiańską.

Szczep słowiański, liczy obecnie najmniej sto trzydzieści milionów ludzi, którzy tworzą d z i e w i ę ć odrębnych narodów. Z tych jedne są bliżej, inne dalej ze sobą spokrewnione, co wyjaśnia tablica nr. 2.

Pierwotna ojczyzna. Wędrówki Słowian. Starożytność nie znała Słowian prawie wcale. Dopiero u pisarzy z I i II wieku po Chrystusie (Plinjusz starszy, Tacyt, Ptolomeusz), znajdujemy pierwsze choć niedokładne o nich wzmianki. Mało co dokładniejsze są wiadomości pisarzy z VI w. (Got Jordanes i bizantyński Grek Prokopjusz).

Pisarze ci i najbliżsi ich następcy nadają Słowianom nazwy Sklawenów, Antów i Wenetów, określając temi nazwami trzy znane sobie plemiona słowiańskie.

Pierwotną ojczyzną Słowian były zapewne kraje dorzecza Wisły i Odry, tudzież ziemie położone dalej na wschód aż po Dniepr, a na południe po Karpaty. Mieszkali oni tu w czasach Chrystusowych. W tej pierwotnej ojczyźnie przebywali przez długie wieki, poczem w c z a s a c h n i e d a j ą c y c h o k r e ś l i ć s i ę ś c i ś l e i wśród warunków bliżej nieznanych, r o z s z e r z y l i b a r d z o z n a c z n i e s w e s i e d z i b y.

Słowianie południowi. Od świata cywilizowanego oddzielały Słowian koczownicze h o r d y i r a ń s k i e, które przez kilka ostatnich wieków ery starożytnej panowały nad brzegami morza Czarnego. (Scytowie, Sarmatowie i Alanowie). Hordy owe zajmowały jednak tylko wązki pas ziemi na stepach nadmorskich i nie sięgały w głąb lądu, — poza niemi były już w przedhistorycznych czasach siedziby Słowian.

Pierwsze wieki naszej ery sprowadzają w pobliże ziem słowiańskich nowych przybyszów. Najpierw ruszyli się Germanowie wschodni, mieszkający dotychczas na zachód od dolnej Wisły i w dorzeczu dolnej Odry; najwybitniejszymi z tych plemion byli G o t o w i e. Założyli oni nad brzegami Czarnego morza państwo, które rozpadło się wkrótce na dwa: ostrogockie i wizygockie[1]). Zdaje się, że niektóre plemiona słowiańskie były jakiś czas pod władzą Gotów. Na pewno powiedzieć to można

[1]) Por. Zakrzewski: »Historya starożytna« str. 242, 243, 248 i 251, tudzież »średniowieczna« (wyd. 5, str. 4, 5 i 7).

o rządach Hunów, którzy, pobiwszy Gotów, założyli we wschodniej Europie groźną, choć krótkotrwałą potęgę. Pomiędzy hordami Atyli znajdowali się także Słowianie; stwierdzono istnienie pewnych wpływów kultury słowiańskiej na Hunów (opis pogrzebu Atyli). Z wędrówką Hunów rozpoczęła się tedy wędrówka Słowian na południe i trwała dalej po upadku potęgi huńskiej. Jedne gromady słowiańskie opanowały zupełnie północny zachód Bałkanu, z nich wytworzył się z czasem naród serbski; inne wdarły się do Macedonii, a nawet Grecyi właściwej, gdzie zlali się z pierwotną ludnością. Pierwsi utworzyli z czasem odrębne państwo. Mongolscy Bułgarowie, to walcząc z Bizancyum, to wspierając je przeciw innym ludom, opanowali z czasem kraj między Dunajem a Bałkanami i podbili osiadłych już tamże Słowian. Mniej liczna i dziksza od ujarzmionych horda bułgarska zlała się z biegiem czasu ze Słowianami, przyjęła ich obyczaje i język. W ten sposób powstał dzisiejszy naród bułgarski[1]).

Przeciwko Bułgarom powołał już Justynian hordę Awarów, która opanowała wielką węgierską nizinę i ujarzmiła tamtejszych Słowian. Panowanie awarskie było bardzo okrutne; dzicz ta obchodziła się z Słowianami, jakby z niewolnikami, a w swych straszliwych napadach na Bizancyum i przyległe kraje pędziła ich przed sobą w pierwszych szeregach[2]). Państwo Awarów istniało od VI do końca VIII wieku, kiedy rozbił je Karol W.

Słowianie wschodni. Daleko szczuplejsze są najdawniejsze wiadomości o Słowianiach wschodnich. Byli oni jakiś czas pod władzą Gotów, a następnie Hunów, a po upadku tychże w jakiejś luźnej zależności od Bułgarów, którym towarzyszyli w ich łupieżczych wyprawach na Bizancyum. Stosunki z tem ostatniem państwem, bądź przyjazne, bądź wrogie, przypadają na wiek VI.

Od wieku VII urywają się wiadomości źródłowe o Słowianach wschodnich, gdyż ustają stosunki między nimi a cesarstwem bizantyńskiem. Powstałe w tym czasie państwa południowo-słowiańskie (Bułgarya, Serbia, drobne twory polityczne u Kroatów i Słoweńców) zwracają na siebie uwagę Greków i oddzielają ich zupełnie od Słowian wschodnich. Występuje wschodnia Słowiańszczyzna na widownię dziejową dopiero w X w., jako zorganizowane państwo ruskie.

Słowianie zachodni. Pod koniec VI i na początku VII wieku po Chrystusie zajmują Słowianie zachodni olbrzymie przestrzenie aż po Łabę, Salę, Unstrutę, Werrę, Men górny, Regen, Czeski Las i Dunaj. Ponieważ za czasów rzymskich zajmowali dorzecze Łaby Germanie, przeto musiało tu nastąpić przesunięcie granicy na rzecz Słowian. Kiedy się to stało i wśród jakich warunków, jest rzeczą sporną w nauce. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że np. nad dolną Odrą i Wisłą mieszkali przez jakiś czas germańscy Gotowie, przeto rozumieć należy, że ludy germańskie zajmowały tylko niektóre

[1]) Por. Zakrzewski, tom II, str. 11, 12 i 48.
[2]) Tamże, tom II, str. 12 i 42.

obszary w dorzeczu Odry i Wisły, a obok nich mieszkali Słowianie już w czasach najdawniejszych. Tak np. krajem słowiańskim musiała być Wielkopolska, otoczona bagniskami, a więc niedostępna, a stąd pisarzom starożytnym nieznana. Okolice przez Germanów zajęte stanowiły więc wyspy wśród słowiańskiego kraju. Na kilkaset lat przed owym wiekiem VI, kiedy Słowiańszczyzna już posiadała swe największe granice, rozpoczęła się wielka wędrówka Słowian na zachód. Odbywała się ona powoli, a musiała trwać długie lata. Było to stopniowe wypieranie Germanów przez Słowian na południe i zachód, a bezpośredniem jego następstwem był napór Germanów na prowincye naddunajskie i nadreńskie zachodniego imperyum. Ustalenie się granic etnograficznych w całej Europie nastąpiło po ukończeniu wędrówek ludów. Dla Europy środkowej koniec wędrówek przypada właśnie na wspomniany już okres największego rozpostarcia się Słowiańszczyzny, poczem przez dłuższy czas nie było już żadnych ruchów narodów. Z tego powodu musimy granice w owych czasach ustalone uważać za właściwe granice narodów i całych szczepów, a ówczesne stosunki za początek dziejów narodów dzisiejszych.

2. Kultura Słowian.

Występując na widownię dziejową, mieli już Słowianie pewien zasób kultury, co świadczy o dłuższym okresie rozwoju. Zrazu mieszkali zapewne w jaskiniach, których niemało, z widocznemi śladami ręki ludzkiej, znajduje się w różnych okolicach Słowiańszczyzny [1]). Znaleziono też w różnych stronach, a także i na ziemiach polskich, ślady »budowli nawodnych«, czyli »palowych« [2]). Później dopiero rozpoczęto budowanie domów mieszkalnych na ziemi. Do obrony przed najazdem nieprzyjacielskim służyły »grody« i mniejsze »gródki«, t. j. miejsca niedostępne (góry, wyspy rzeczne, miejsca wśród bagien), otoczone wałami z kamieni.

Narzędzia wyrabiali Słowianie, podobnie jak wszystkie ludy,

[1]) Na ziemiach polskich, w zachodniej połaci wyżyny Małopolskiej (groty Ojcowa), a także pod Krakowem (Smocza jama pod Wawelem). W Karpatach są też dość liczne groty, jak np. w Bubniszczu między Skolem a Bolechowem.

[2]) W dna jezior, moczarów lub rzek wbijano tysiące palów, na których ustawiano pomost, a na tym wznoszono drewniane domy.

zrazu z kamienia niegładzonego (epoka paleolityczna), poczem z kamienia gładzonego (epoka neolityczna). Nauczyli się następnie obrabiać łatwo topliwe metale (epoka bronzowa).

Również i kultura umysłowa stała u starożytnych Słowian dość wysoko. Świadczą o tem przedewszystkiem ich pojęcia religijne, z których wynika, że mieli znacznie rozwinięte poczucia etyczne i wierzyli w nieśmiertelność duszy. Jak wszyscy Aryowie, tak i Słowianie czcili w bogach personifikacje sił przyrody[1]). Nauka nie stwierdza wprawdzie, jakoby posiadali jednego boga najwyższego, czczonego w całej Słowiańszczyźnie jako naczelne bóstwo, ale u jednych plemion to, u innych znów owo bóstwo przedewszystkiem czczone, stawało się bóstwem naczelnem. U Słowian połabskich był takiem bóstwem Swantewit, który miał piękną świątynię w mieście Arkonie, na wyspie Rugji. U Pomorzan odbierał cześć bóg Trygław, w ziemi Obotrytów (w dzisiejszej Meklemburgji) Swarog. Możemy się domyślać, że tym bóstwom oddawali cześć i pogańscy Polacy, jako najbliżsi sąsiedzi i pobratymcy Połabian. Jeszcze mniej wiemy o bóstwach żeńskich.

Na Rusi czczono boga piorunów Peruna, boga słońca i dawcę urodzajów Dażboha, tudzież Wełesa, czyli Wołosa, opiekuna trzód. Było to zapewne najstarsze bóstwo wschodniej Słowiańszczyzny, którego kult sięga jeszcze tych czasów, kiedy chów bydła był głównem zajęciem stepowej ludności.

Prócz tych bóstw głównych wierzyli jeszcze Słowianie w mnóstwo drugorzędnych nadprzyrodzonych istot, jak Bożęta, Chowańce, Rusałki, Wile, Dziwożony; zaludniali niemi lasy, pola, góry, wody, przebywały one nawet w domostwach ludzkich. Rozpowszechnioną była też wiara w topielce, wilkołaki, upiory. Niektóre ślady pogaństwa utrzymały się aż do najnowszych czasów wśród warstw nieoświeconych, jako zabobony. Inne znów obrzędy pogańskie dochowały się do naszych czasów, jako zabawy i obchody ludowe, jak np. dożynki, sobótki, puszczanie wianków na wodę, topienie bałwana z początkiem wiosny, co później pod wpływem chrześcijańskich pojęć przekształciło się na wrzucanie do wody Judasza w dzień Wielkiego Piątku itd. Inne obrzędy pogańskie utrzymały się do dnia dzisiejszego dzięki temu, że nadano im chrześci-

[1]) Wiadomości o słowiańskiej religji pogańskiej są bardzo niedokładne, gdyż pochodzą przeważnie z czasów, kiedy religja ta już upadała. Pisali o tem chrześcijańscy duchowni, działający na słowiańskich ziemiach, cudzoziemcy nie znający języka słowiańskiego. Jeszcze mniej wiarygodne są podania późniejszych kronikarzy, którzy żyli w kilka wieków po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Niewiele mogła też nauka wydobyć z podań ludowych, starodawnych zwyczajów i wierzeń (folklor).

jański charakter i przeniesiono na chrześcijańskie święta. Tu należy uczta w wigilję Bożego Narodzenia, śpiewanie kolęd, święcone wielkanocne, zwyczaje nieznane zupełnie u chrześcijan niesłowiańskich.

Z wiary w życie pozagrobowe wynikła wielka cześć zmarłych. Zwłoki grzebano albo palono, najczęściej wraz z ulubionym koniem, czy psem; pierwotnie zdaje się zabijano nawet wdowę na grobie męża i razem z nim chowano. W grobowcach z czasów pogańskich znajdujemy broń (topory, siekiery, noże, ostrza strzał i dzid, miecze), a także pierścienie, kolczyki, naramienniki i inne ozdoby. Obrzęd pogrzebowy kończyła zawsze uczta, zwana strawą, stypą, tryzną. Na grobie ustawiano też jadło i napój dla zmarłego i to nie tylko w czasie stypy, ale nadto w pewne dnie, poświęcone czci zmarłych (»dziady«).

Oddawano bóstwom cześć albo w świętych gajach, górach, pustkowiach (»uroczyskach«), — lub też budowano im świątynie (»kontyny«). O ile z szczupłych wiadomości sądzić można, były to gmachy drewniane; mieściły się w nich olbrzymie posągi bogów, ściany wewnątrz i zewnątrz zdobiły rzeźby, pokryte jaskrawemi a trwałemi barwami. Na ofiarę składano bogom zwierzęta, płody ziemne, a niekiedy nawet jeńców wojennych. Pierwotnie nie było zapewne odrębnego stanu kapłańskiego, a odprawianie nabożeństw należało do ojców rodzin. Z biegiem czasu wyrobił się stan kapłanów, który był w wielkiem poważaniu. Szczególniejszej powagi zażywali w całej zachodniej Słowiańszczyźnie kapłani Swentowita na Rugji. Wyspa ta była zupełnie pod ich władzą, tak, że tworzyła jakoby państwo teokratyczne.

Wierzenia i urządzenia religijne starodawnych Słowian wskazują, że był to lud, którego kultura stała już dość wysoko. Budowa ozdobnych kontyn drewnianych, różne przedmioty, wcale ozdobnie wykonane, które znaleziono po cmentarzyskach, świadczą, iż pogańscy przodkowie nasi mieli już pewne pojęcie piękna i próbowali swych sił na polu sztuki. Pierwocin literatury dopatrzeć się można w pieśniach, przypowieściach ludowych i starodawnych podaniach.

Charakter Słowian. Spółcześni pisarze (wiek VI—X) opisują Slowian jako plemię rosłe, silnie zbudowane, o niezbyt białej cerze i jasnych włosach. Zaletą ich była pracowitość, prostota obyczajów, szczerość. Uprzejmi wobec cudzoziemców, znani byli z nadzwyczajnej gościnności, a nawet z jeńcami wojennymi obchodzili się na ogół łagodnie. Wielką wadą Słowian była nato-

miast ich niezgodność w sprawach publicznych, co świadczy o braku zmysłu politycznego.

3. Pierwotna organizacja.

Podstawą organizacji społecznej była rodzina i bardzo wielka władza ojca rodziny. Pod koniec wielkiej swej wędrówki, w wieku VI, posiadali wszyscy Słowianie organizację rodową. Ród obejmuje pewną ilość rodzin, wśród których istnieje tradycya pochodzenia od wspólnego przodka (gens u Rzymian). Na czele rodu stoi starosta rodowy, który władzę swą wykonuje przy współudziale wszystkich dorosłych mężczyzn, do rodu należących. Kończąc wędrówki osiadali Słowianie w nowej ojczyźnie rodami. Wyższych związków zrazu nie było. Wynikają z tego ciągłe walki między rodami, w razie jakichkolwiek sąsiedzkich zatargów. Okazuje się potrzeba zapobieżenia złemu, a stąd rody łączą się w związki wyższe, zwane w niektórych krajach bractwami. Bractwo zajmuje większy obszar terytorjalny, zwany w Polsce opolem[1]). Bractwa, mieszkające w kilku sąsiednich opolach, tworzą plemię. Bractwo i plemię nie mają zrazu osobnych naczelników; władzę ich stanowi zgromadzenie wszystkich starostów rodowych, zwane wiecem[2]). Odbywają się wiece stale w pewnej miejscowości, którą uczeni nazywają »czołem opola«. Była to siedziba rodu najsilniejszego i najbardziej wpływowego. Wiece plemienne odbywały się nierzadko obok głośnych świątyń.

Związek rodowy był ogniskiem życia pierwotnych Słowian. Wszyscy członkowie rodu byli sobie równi i wolni. Ród cały mieszkał w jednej osadzie, którą nazywano bądź to imieniem całego rodu (np. Racławice, Bolechowice, co znaczy, że mieszkają tam ludzie zwani Racławicami, Bolechowicami, gdyż uchodzą za potomków Racława, Bolecha — nazwy wsi patronimiczne), bądź to tworzono nazwę wsi od imienia głośnego starosty rodowego (np. Bolechów = Bolechów stan, dom, lub, co to samo oznacza, Bolechowa = Bolechowa zagroda, Limanowa = Limanowa zagroda — nazwy dzierżawcze), lub od pewnych przydomków, czy przezwisk, które nadawano jakiemuś staroście rodowemu, czy całemu rodowi (np. Sobki, Byczki, Czaple, Wąsosze, Grubale, Szamo-

---

[1]) Bractwo jest pojęciem rodowem; opole terytorjalnem.

[2]) Pierwotna forma »wiece« (neutr.).

tuly i t. d.). Inne wreszcie osady nazywano od topograficznego położenia (np. Suchodoły, Grabiny, Dąbrowa). Cały ród pracował wspólnie na roli, która była wspólną własnością wszystkich jego członków, podobnie jak lasy i pastwiska; własności osobistej nie znano zrazu wcale. Wspólna praca całego rodu była konieczną wobec warunków kraju: karczowanie puszczy leśnej, osuszanie bagnisk, przechodziło siły jednego człowieka, czy jednej rodziny. Kierował pracą starosta rodowy, piastując władzę patryarchalną.

Lesistość i bagnistość kraju, trudność komunikacyi utwierdzała rozbicie na rody i bractwa, utrudniała powstawanie większych organizmów. Stąd też ciągłe spory i walki między sąsiedniemi rodami i opolami, stąd owa niezgoda, którą wytykają Słowianom postronni. Taki stan rzeczy ułatwiał sąsiednim najeźdźcom podboje. Nauczeni doświadczeniem, poczynali jednak praojcowie nasi łączyć się i organizować obronę. Powstaje z biegiem czasu władza żupanów, jako naczelników opoli (w niektórych krajach słowiańskich opole nazywa się też żupą), a wreszcie utwierdza się i dochodzi do wielkiego znaczenia związek plemienny. Plemiona wybierają sobie na czas wojny naczelnego wodza, zwanego wojewodą. Czasami ambitny wojewoda zdołał zatrzymać władzę naczelną i po ukończeniu wojny, lub też z innych powodów, urząd jego stał się dożywotnim, a nawet dziedzicznym. W ten sposób powstaje władza książęca. U niektórych narodów słowiańskich zwano książąt po staremu »wojewodami«, chociaż posiadali władzę monarchiczną. Pewne grupy sąsiednich plemion, bliżej ze sobą spokrewnione, wytworzyły z biegiem czasu narody.

W razie wojny walczyli Słowianie dzielnie i walecznie; szczególniej zacięcie bronili zagrożonej niepodległości. Dawniejsi historycy polscy i wogóle słowiańscy przedstawiali naszych przodków, jako naród zgoła niewojenny, niezmiernie łagodny, a nawet nie znający broni! Nowsza nauka zarzuciła ten fałszywy pogląd; starodawni Słowianie nie byli wcale narodem niedołęgów.

4. Pierwsze państwa słowiańskie.

Brak należytej organizacji był powodem, że Słowianie, po opanowaniu olbrzymich przestrzeni wschodniej i środkowej Europy, doznawali ucisku od lepiej zorganizowanych politycznie Mongołów i Germanów. Po ujarzmieniu Słowian nad dolnym Du-

najem przez Bulgarów, padli ofiarą Słowianie panońscy, których ujarzmili dzicy Awarowie. Ucisk awarski spowodował utworzenie pierwszego państwa słowiańskiego, którego twórcą był Samo. Wiadomo o nim tylko, że w połowie VII wieku zorganizował z niektórych plemion zachodnich i południowych dość wielkie państwo, które leżało przeważnie na terytoryum dzisiejszych krajów zachodnio austrjackich. Walczył pomyślnie z Awarami i Frankami, ale po jego śmierci państwo to upadło.

Przeciwko Słowianom wystąpili też wrogo książęta bawarscy, którzy przyjąwszy chrzest na początku VIII w., rozpoczęli podboje Słowian pod pozorem nawracania ich na chrześcijaństwo. Dzisiejsze austrjackie kraje alpejskie tworzyły wtedy dość znaczne państwo słowiańskie, zwane korutańskiem, a zamieszkałe przez Słoweńców. Bawarowie zniszczyli to państwo i ograniczyli Słoweńców już w VIII wieku do tych szczupłych granic, które dzisiaj posiadają.

Bardzo ważną dla Słowian była działalność Karola W. Zmusił on wprawdzie niektóre pograniczne plemiona do uznania swego zwierzchnictwa, ale przez pokonanie Bawarów i Awarów, został mimowolnym dobroczyńcą Słowian. Odetchnęli teraz Słoweńcy, a Słowianie panońscy rzucili się na szczątki Awarów i wytępili ich zupełnie. W tradycyi ludów słowiańskich żyła pamięć Karola W. jako potężnego, imponującego im, ale bynajmniej nie wrogiego monarchy.

Gdy państwo Karola W. rozpadło się po traktacie w Verdun. ustała zwierzchnicza władza państwa frankońskiego nad Słowianami. Jedynie Słoweńcy zostali i nadal pod władzą królów niemieckich, którzy nawet na ich ziemi utworzyli niemieckie księstwo Karyntji. Teraz, w wieku IX, powstaje drugie z kolei państwo słowiańskie, zwane wielkomorawskiem.

Książęta wielkomorawscy, Mojmir, Rastyc, czyli Raścisław i Świętopełk, to walcząc z Niemcami, to uznając przymuszeni ich zwierzchnictwo, wytworzyli z biegiem czasu dość znaczną potęgę, która objęła przeważną część Węgier aż po Drawę, Morawy i przyległe okolice Austrji Dolnej, a nawet część ziem polskich nad górną Odrą i górną Wisłą. Uznawali ich władzę zwierzchniczą Czesi i niektóre plemiona nadłabskie. Ośrodkiem tego państwa były Morawy (stąd nazwa), a stolicą Welehrad w południowej części kraju. Upadło państwo wielkomorawskie na początku X w., gdy cesarz wschodniofrankoński Arnulf przyzwał przeciw niemu na pomoc Węgrów.

Po upadku państwa wielkomorawskiego uzyskały niezależność plemiona czeskie, które mu poprzednio ulegały. Gdy napady Węgrów dały się Czechom silnie we znaki, uznali ich wojewodowie zwierzchnictwo królów niemieckich. Równocześnie jednak nie ustawały między nimi walki domowe, których wynikiem było, iż plemię Czechów, osiadłych w okolicy dzisiejszej Pragi, podbiło wszystkie inne. Od tych to Czechów przeszła nazwa na cały kraj, którym rządzili dawni wojewodowie czescy, Przemyślidzi, teraz już jako książęta. Ród ten istnieje już pod koniec IX wieku, a zorganizowanie czeskiego państwa nastąpiło w ciągu wieku X.

Wśród innych warunków powstało państwo ruskie. Gromady skandynawskich wikingów [1]), które przez cały wiek IX i X i jeszcze z początkiem XI, łupieżczemi napadami dawały się we znaki całej Europie zachodniej, a nawet założyły tam szereg organizmów politycznych (w Anglji, Normandji, tudzież królestwo Obojga Sycylji), — nie oszczędzały też bliższych im brzegów Bałtyku. Normanowie wschodni, z szwedzkiego pokolenia Rusów, zapuszczali się w głąb krajów łotewskich, fińsko-mongolskich i słowiańskich, rabując i plądrując. Drogą wodną, która im umożliwiała te wyprawy, była Dźwina, a od strony Fińskiej zatoki Narwa i Newa, tudzież górne biegi tych rzek. Temi drogami dostawali się do górnego Dniepru, poczem biegiem tej rzeki dążyli dalej na południe do Czarnego morza. Ci normańscy Rusowie, zwani przez słowiańską ludność Waregami, nawiedzali wschodnio-słowiańskie kraje przez szereg lat jako korsarze, a później i kupcy. Wzdłuż tej długiej drogi zajmowali różne ważniejsze punkta, zakładając warowne grody. W ten sposób powstało na ziemi wschodnich Słowian państwo normańskie, którego centrem był, jak się zdaje, zrazu Nowogród Wielki. Nęceni żyznością krajów południowych nad Dnieprem, przenieśli później swą stolicę do Kijowa. Władcy Rusów, zwani Rurykowiczami (od mitycznego Ruryka, który miał być pierwszym wodzem Normanów, przybyłym w te strony), podbili z biegiem czasu wszystkie plemiona wschodniej Słowiańszczyzny, które poprzednio wiele cierpiały od najazdów Chazarów [2]). Normańscy ksią-

[1]) Por. Zakrzewski, tom II, str. 38 i 41.

[2]) Był to lud mongolski, który między wiekiem VI a X posiadał dość znaczne państwo nad północnemi brzegami morza Czarnego i Kaspijskiego. Chazarowie byli jedynym ludem w dziejach, który przyjął religię mojżeszową. Państwo ich upadło w X wieku pod ciosami Rusi.

żęta i normańska ich drużyna zbrojna stanowili jednak drobny tylko procent ludności w państwie Rusów, to też z biegiem czasu Normanowie zesłowiańszczyli się zupełnie, zwłaszcza odkąd ustał napływ nowych drużyn ze Skandynawii[1]).

W ciągu IX i X wieku dała się Ruś niejednokrotnie we znaki cesarstwu bizantyńskiemu przez korsarskie napady. Walczono ze zmiennem szczęściem, cesarstwo okupywało niejednokrotnie pokój pieniądzmi. W latach pokoju prowadziły oba narody ze sobą ożywiony handel. Wśród takich warunków dochodził na Rusi do wielkiego znaczenia kulturalny wpływ Bizancjum, jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa.

5. Zmiany wewnętrzne w Słowiańszczyźnie.

Władza książęca. Wytworzenie się państw spowodowało upadek pierwotnego ustroju patryarchalnego i rodowego. Upada też znaczenie wieców. Rośnie natomiast władza książąt, która staje się wprost absolutną. Ustrój państw słowiańskich poczyna organizować się na wzorach obcych, w krajach zachodniosłowiańskich na frankońskich (t. j. na organizacyi Karola W.), we wschodnich i południowych na bizantyńskich.

W stosunkach kulturalnych Słowiańszczyzna zachodzi w ciągu IX i X wieku nadzwyczaj ważny przewrót, wskutek przyjęcia chrześcijaństwa przez niektóre narody. Zrazu narzucali chrześcijaństwo zachodnim Słowianom Niemcy, ale już książęta wielkomorawscy zrozumieli, że Niemcy wraz z religją utrwalają swoje wpływy polityczne. Rozumiejąc zaś, jak olbrzymie znaczenie ma chrześcijaństwo, postarali się o zaprowadzenie nowej religji niezależnie od Niemców.

ŚŚ. Cyryl (Konstantyn) i Metody. Pochodzili ci bracia ze znakomitej rodziny, z ojca Greka, matki Słowianki, z miasta Saloniki, gdzie język słowiański obok greckiego był powszechnie uży-

---

[1]) Powyższy pogląd na początki ruskiego państwa opiera się na opowiadaniu najstarszej ruskiej kroniki, t. zw. »Kroniki Nestora«. W najnowszych czasach odrzucili ten pogląd historycy ruscy i niektórzy rosyjscy, twierdząc, że państwo ruskie powstało z rodzimych pierwiastków, wskutek tego, iż plemię Polan, mieszkające około Kijowa, podbiło po kolei inne plemiona wschodniosłowiańskie. Ale i ci pisarze przyznają, że w państwie tem były liczne zbrojne drużyny Normanów, które w jego dziejach odgrywały ważną rolę. Zdaniem tych autorów byli normańscy Waregowie w służbie ruskich, słowiańskich książąt, a nie byli wcale twórcami państwa. Ogół historyków europejskich oświadcza się jednak jeszcze zawsze za teorją normańską.

wany. Starszy, Konstantyn, zwany »Filozofem«, zasłynął misyami na Wschodzie. Powziął on też zamiar, w celu łatwiejszego nakłonienia Słowian do przyjęcia wiary Chrystusowej, urządzić u nich Kościół z obrządkiem greckim a językiem słowiańskim. W tym celu wynalazł znaki piśmienne, zastosowane do języka słowiańskiego, tak zwaną dzisiaj głagolicę (nie cyrylicę), i wspólnie ze swoim bratem Metodym przetłumaczył na język słowiański ewangelję, które to tłómaczenie, dotąd jeszcze używane, jest najstarszym pomnikiem języka starosłowiańskiego. Gdy książę wielkomorawski Rastyc zwrócił się do cesarza greckiego Michała III z prośbą o przysłanie mu greckich misyonarzy, wybór cesarza padł na obu braci. Ci przybywszy do Moraw, 863, pozyskali niebawem cały naród morawski dla ewangelji, urządzając obrzędy chrześcijańskie w języku słowiańskim. Ale właśnie dlatego ściągnęli na siebie zawiść duchowieństwa niemieckiego, które oskarżyło ich przed papieżem o herezję. Udali się tedy obaj bracia do Rzymu, dając tem dowód, że papieża za swoją głowę uważają. Papież Adryan II. uznał ich prawowierność i potwierdził ich urządzenia, zarówno jak i przekład pisma św. Konstantyn, przyjąwszy suknię zakonną i zakonne imię Cyryla, pozostał wówczas w Rzymie, gdzie niebawem życia dokonał. Metody zaś, wyświęcony na biskupa, powrócił do Moraw, i tu, mimo nieustających napaści, prowadził dalej świątobliwe dzieło. Nawrócił on wkońcu Morawian, Słowaków i Czechów, a nawet jakiegoś księcia z nad Wisły, wszędzie zaprowadzając obrządek grecki ze słowiańskim językiem, a w jedności z Rzymem. Umarł r. 885.

Mimo to obrządek grecko-słowiański nie utrzymał się między zachodnimi Słowianami. Następca bowiem Metodego, Gorazd, musiał wkrótce wraz ze zwolennikami liturgji słowiańskiej opuścić państwo morawskie, w którem odtąd zapanował obrządek rzymski. Gorazd udał się do Bułgarji, gdzie go chętnie przyjęto. Księgi święte spisane teraz zostały nowem pismem słowiańskiem, cyrylicą, które biskup bułgarski Klemens ułożył; głagolica zaś utrzymała się tylko w niektórych katolickich kościołach Istrji, Kroacji i Dalmacji.

Z Bułgarji rozszerzył się obrządek grecko-słowiański wraz z księgami św. i cyrylicą między wschodnimi Słowianami; przyjęła go także Ruś pod Włodzimierzem Wielkim, w r. 988. Natomiast ludy zachodnio-słowiańskie, a między nimi i Polska w r. 966, przystąpiły do Kościoła rzymskiego. Gdy patryarcha carogrodzki Cerularjusz, wystąpiwszy w r. 1054 przeciw papieżowi

popadł w schizmę, poszedł za nim cały Kościół grecki, a także i wschodnia Słowiańszczyzna wraz z Rusią.

Wskutek tego nastąpiło w świecie słowiańskim rozdwojenie religijne i kulturalne, które szkodliwy wpływ wywarło na jego losy. Pogłębił ten rozdział różnicę między Słowianami zachodnimi a wschodnimi, a południowych rozbił także na dwie różne grupy, katolicką i schizmatycką. Słowianie wschodni górowali zrazu nad swymi pobratymcami, gdyż stara kultura bizantyńska stała wówczas jeszcze wyżej od młodej i nierozwiniętej kultury ludów romańsko-germańskich, którą z Rzymu wraz z katolicyzmem otrzymała Słowiańszczyzna zachodnia. Kultura zachodnio-europejska była jednak latoroślą młodą i zdrową, do której należała przyszłość, podczas gdy kultura bizantyńska, nie rozwijająca się już od czasów Justyniana, była w przekwicie, gdy ją na glebę ruską i wogóle wschodnio- słowiańską przesadzono. W kolei czasów nastąpił jednak zupełny zastój w kulturze bizantyńskiej, a więc i wschodni Słowianie nie mieli skąd czerpać ożywczych soków. Kultura zachodnia natomiast rosła, wzrastała, doszła do wspaniałego rozkwitu i opanowała ziemski glob, to też i narody Słowiańszczyzny zachodniej, a przed wszystkimi z nich polski, miały ważny współudział w twórczej pracy cywilizacyjnej świata.

EPOKA PIERWSZA.

Polska pod Piastami, Ruś pod Rurykowiczami i Litwa pod Giedyminowiczami aż do trwałego połączenia się w jedno państwo w r. 1386.

Okres pierwszy do r. 1138.

Powstanie państwa polskiego jest dla nauki zagadką. Naród polski powstał przez złączenie się polityczne kilku pokrewnych plemion, a następnie wspólne życie przez szereg wieków. Były to plemiona: Wiślan, Mazowszan, Kujawian, Ślęzan, Sieradzan, Łęczycan, Polan i Pomorzan. Dzieje tych plemion, a nawet ich istnienie, zakryte było przed światem cywilizowanym najdłużej ze wszystkich słowiańskich narodów, gdyż naród nasz zajmował sam środek Słowiańszczyzny i aż pod koniec X wieku nie stykał się z narodami obcymi. Od północy przytykało wprawdzie plemię Pomorzan do Bałtyku, który jednak w tym czasie był w ręku Normanów, a więc leżał poza widnokręgiem cywilizowanego świata. Od północnego wschodu ludy litewskie, od wschodu Ruś, od południa państwo wielkomorawskie, a po jego upadku Węgrzy, od zachodu Czesi i Połabianie, tworzyli ścianę odgraniczającą Polskę od centrów cywilizacji, ale także od obcych, niesłowiańskich wpływów. Stąd u postronnych pisarzy brak wszelkich wiadomości o Polsce przed Mieczysławem I. Polska występuje na widownię dziejową nagle, niespodziewanie; odkrywają ją Niemcy wśród walki z Połabianami.

Ściana ludów pobratymczych, otaczająca Polskę, była najsłabszą od strony **połabskiej.** Plemiona Połabjan, zajmujące

dorzecze Łaby, Obotryci w dzisiejszej Meklemburgji i Lutycy w dzisiejszej Brandenburgji, tudzież kilka pomniejszych, byli etnograficznie i kulturalnie najbliżsi Polakom; natomiast Sorabowie, czyli Serbowie połabscy w Łużycach i dzisiejszej Saksonji, byli bliżej spokrewnieni z Czechami. Ujemną stroną Połabian i główną przyczyną ich upadku był brak silniejszej organizacji politycznej; nie wytworzyli oni nigdy jednego państwa. Gdy państwo niemieckie pod dynastyą saską na nowo się zorganizowało, rozpoczęło systematyczny podbój Słowian połabskich pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa. Połabjanie byli fanatycznymi poganami, ale Niemcy podbojami i gwałtami odstręczali ich do reszty od przyjęcia swej wiary.

Pierwszy król z dynastji saskiej, Henryk I., rozpoczął na początku X wieku skuteczną walkę z Połabjanami. Nie przebierając w środkach, przesunął granice swego państwa poza Salę i Łabę. Na zdobytych ziemiach zakładał marchje, o charakterze nie tyle obronnym, co zaczepnym. Tę samą politykę prowadził jego syn i następca, Otton W. Aby utrwalić uległość pokonanych, założył na zdobytych ziemiach szereg biskupstw i dwa arcybiskupstwa: w Hamburgu dla również podbitych i przemocą nawracanych Duńczyków i w Magdeburgu nad Łabą dla Słowian.

Akcyą zaczepną przeciw Słowianom kierował za Ottona margrabia Gero. Zapewne z jego polecenia wyprawił się w głąb Słowiańszczyzny niemiecki awanturnik Wichman, w ojczyźnie swej na banicję skazany, a zyskawszy sobie jakąś część Połabjan, dotarł aż do Odry, gdzie wszczął pomyślną dla siebie walkę z Mieszkiem, księciem Polan. Napadnięty zdaje się z nienacka Mieszko poniósł klęskę, zwłaszcza że Wichmanowi Gero pośpieszył na pomoc. Chcąc sobie na razie pokój zapewnić i przygotować się do skutecznego odparcia dalszych najazdów, zobowiązał się Mieszko do płacenia cesarzowi daniny, ale nie z całej Polski, lecz tylko z krajów na zachód od Warty.

Polska przed Mieszkiem. Wobec braku jakichkolwiek pewniejszych wiadomości o czasach przed Mieszkiem, musieli się historycy ograniczyć do naukowego zbadania najdawniejszych podań. Spisane przez średniowiecznych kronikarzy, przedstawiają one dziwną mięszaninę dowolnych domysłów ze szczątkami ludowej tradycji. Niejaką wartość dla nauki posiadają tylko te, które mają charakter lokalny, a to podanie plemienia Wiślan o Krakusie, założycielu Krakowa, do którego do-

czepiła tradycya mitologiczną zdaje się opowieść o Wandzie, tudzież podanie plemienia Polan o Popielu i Piaście.

Z tych i niektórych innych danych wnioskują uczeni, że starodawni Polacy w odległych bardzo czasach doszli do organizacji plemiennej i na niej przez czas dłuższy poprzestawali. Wśród nieznanych okoliczności posiedli wojewodowie niektórych plemion silną władzę książęcą. Najsilniejszem okazało się plemię Polan, mieszkających w dorzeczu Warty. Podbiło ono z biegiem czasu inne polskie plemiona prócz Pomorzan i wytworzyło z nich zorganizowane państwo, o silnej władzy monarchicznej. Nazwa »Polska« oznaczała pierwotnie tylko ziemię Polan, a dopiero później rozszerzono ją na całe państwo. Okres tworzenia się państwa polskiego musiał trwać długo. Pierwotną dynastją była zapewne dynastja Popielów, następnie przeszły rządy do rodziny, zwanej Piastami. Nieznany z imienia założyciel tej dynastji pełnił prawdopodobnie urząd »piasta«[1]) na dworze ostatniego z Popielów, poczem wskutek rewolucji, czy wygaśnięcia poprzedniej dynastji, sam zasiadł na tronie.

Podania twierdzą, że Mieszko, pierwszy historyczny władca Polski, był praprawnukiem Piasta, założyciela dynastji. Badania naukowe nie mogą tych szczegółów skontrolować; nie można nawet stwierdzić, kiedy Mieszko wstąpił na tron.

MIESZKO I. (około r. 960—992).

Pierwszy historyczny władca naszego narodu nosił tytuł księcia i był monarchą wcale potężnym. Państwo jego obejmowało, prócz kraju Polan, także ziemie Kujawian i Mazowszan, Sieradzan, Łęczycan, Ślęzan i Wiślan, tudzież t. zw. Ziemię Czerwieńską. Była to potęga dość znaczna, to też nawet cesarz niemiecki, mimo klęski zadanej Mieszkowi przez Gerona, nie chciał wdawać się w dalsze wojny z Polską, zadawalając się uznaniem swego zwierzchnictwa.

Mieszko zrozumiał, że religja chrześcijańska daje Niemcom nie tylko przewagę kulturalną, ale także polityczną. Zrozumiał, że pogaństwo Słowian daje Niemcom pozór do podbojów, a chrze-

[1]) »Piast« w łacińskich źródłach zwany »nutritor« lub »paedagogus« był opiekunem i wychowawcą młodocianego księcia. Posiadał jednak, jak przypuszczają, znaczną władzę polityczną, podobnie jak n. p. maiordomus u Franków.

ścijaństwo zabezpieczy przed nimi. Nie przyjął jednak chrześcijaństwa wprost z Niemiec, bo wiedział, że wtedy chrześcijaństwo mogłoby stać się środkiem pokojowego opanowania Polski przez Niemców. Nawiązał więc bliższe stosunki z Czechami, gdzie już od kilkudziesięciu lat ustaliło się chrześcijaństwo. Pojąwszy w małżeństwo Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława I., przyjął **chrzest w r. 966.** Za zgodą ówczesnego cesarza Ottona I. założono pierwsze biskupstwo polskie w Poznaniu, poddane archidyecezyi w Magdeburgu, a pierwszym biskupem polskim został Niemiec, Jordan. Postępowanie takie Mieszka było, jak na ówczesne położenie, dowodem wielkiej roztropności. Wcześnie przyjmując chrześcijaństwo i chwilowo ulegając zbyt potężnemu cesarstwu, uchronił państwo swoje od losu, jakiego doznała zachodnia Słowiańszczyzna, i otworzył mu bramy zachodniej cywilizacji. W tem jest jego wielka dziejowa zasługa.

Mimo pozorną uległość dla Niemiec, nie zaniedbywał roztropny i przebiegły Mieszko żadnej sposobności, któraby mogła osłabić potęgę cesarstwa, a przez to zwolnić ciężar gniotącej go przewagi. Walczył szczęśliwie z sąsiednimi książętami niemieckimi, wspierał rokoszan niemieckich. Pod koniec rządów Mieszka zaszedł ważny wypadek na wschodnich kresach. Oto, jak mówi kronika ruska, t. zw. Nestora »w r. 981 wyprawił się Włodzimierz, książę ruski, na Lachów i zabrał im ich grody, Przemyśl, Czerwień i inne«, — t. j. Ziemię Czerwieńską. Kraj ten pograniczny miał być odtąd przedmiotem walk i sporów między sąsiedniemi państwami.

Pomimo zależności od Niemiec, była Polska za Mieszka już jednem ze znaczniejszych państw ówczesnych. Monarchowie okoliczni nawiązywali z Mieszkiem ściślejsze stosunki, jak Gejza, władca węgierski, który ożenił się z siostrą jego Adelajdą, tudzież monarchowie świeżo na chrześcijaństwo nawróconych państw skandynawskich. Córka naszego księcia, znana pod skandynawskiem imieniem Sygrydy, wchodziła trzykrotnie w związki małżeńskie: najpierw wyszła za króla szwedzkiego, następnie za norwegskiego, a ostatecznie za duńskiego Swena, który podbiwszy Anglję, założył na północy potężne państwo normańskie. Synem Sygrydy Mieszkównej i Swena był głośny i potężny władca północy, Kanut Wielki[1]), synem Adelajdy i Gejzy, król węgierski, św. Stefan[2]).

Umarł Mieszko w r. 992, pochowany w Poznaniu. Stosownie do ówczesnych zwyczajów podzielił państwo między kilku synów,

[1]) Por. Zakrzewski, II, 40.
[2]) Tamże, 49.

a naczelną władzę oddał Bolesławowi, najstarszemu z małżeństwa z Dąbrówką.

BOLESŁAW I. CHROBRY czyli WIELKI, 992—1025.

Zjednoczenie i rozszerzenie państwa. Bolesław prześcignął ojca tak wielkością celów, jak podziwienia godną zręcznością i wytrwałością. Wypędził najpierw przyrodnich braci wraz z macochą, Odą, a tem przywrócił jedność państwa. Następnie w niesłychanie krótkim czasie rozciągnął władzę nad Pomorzem i zmusił Prusaków do uznania swego zwierzchnictwa. Posiadłszy w ten sposób już wszystkie ziemie polskie, wszczął wojnę z Czechami i odebrał im Morawy i Słowaczyznę.

W zdobytych krajach popierał lub zaprowadzał Bolesław wiarę chrześcijańską. Gdy przybył do niego biskup praski święty Wojciech z zamiarem pracy apostolskiej, wysłał go do Prus. Lecz Prusacy zabili św. Wojciecha, 997, i wyzwolili się z pod zwierzchnictwa Bolesława. Zwłoki św. męczennika Bolesław wykupił i złożył w kościele gnieźnieńskim, gdzie niebawem zasłynęły cudami.

Cesarz Otto III. w Gnieźnie, 1000. Młody cesarz Otto III., natchniony przez wielkiego papieża Sylwestra II., zrywał zupełnie z dotychczasową polityką niemiecką, a nosił się z zamiarami utworzenia takiego cesarstwa rzymskiego, jakie sobie najszlachetniejsze umysły ówczesne wystawiały, t. j. powszechnego związku ludów chrześcijańskich pod przewodnictwem cesarza i papieża [1]). Aby i sławnego już księcia polskiego dla tych planów pozyskać, tudzież celem odwiedzenia zwłok dawnego swego nauczyciela, św. Wojciecha, przedsięwziął Otto pielgrzymkę do stolicy Polski. Podejmował Bolesław cesarza z nadzwyczajnym przepychem, co świadczy o bogactwie młodego państwa. Poza uroczystościami dworskiemi zaszły wtedy w Gnieźnie wypadki, mające bardzo wielkie i doniosłe znaczenie dla przyszłości Polski. I tak nadał Otto Bolesławowi tytuł »sprzymierzeńca i przyjaciela narodu rzymskiego«, nadawany w owych czasach tylko niepodległym monarchom [2]). Najważniejszą zdobyczą Polski było założenie metropolji w Gnieźnie, co było wspólnem dziełem cesarza i papieża. Wobec ścisłego związku, jaki w owych czasach zachodził między

[1]) Por. Zakrzewski, II, 55.

[2]) Tytuł ten miał to samo znaczenie, co tytuł »patrycyusza«, nadany przez papieża Stefana II Pepinowi. (Zakrzewski, II, 21).

organizacją polityczną a kościelną, dawało Polsce założenie arcybiskupstwa nie tylko zupełną niezależność kościelną od Niemiec, ale też zupełną niepodległość polityczną.

Zewnętrzną oznaką niepodległości była — i jest — koronacja na króla. Uroczysty akt koronacji Bolesława miał odbyć się po nadesłaniu korony królewskiej przez papieża. Na razie wręczył Otto nowemu królowi »włócznię św. Maurycego«, sporządzoną na wzór takiejże włóczni, której używali wówczas cesarze jako berła[1]). Oczekiwał więc Bolesław na przysłanie korony z Rzymu i słał w tej sprawie poselstwa do papieża. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego do tego nie przyszło; może odgrywały tu rolę intrygi pomniejszych dostojników, Polsce niechętnych, dość, że Bolesław nie otrzymał korony, która mu się już prawnie należała.

W czasie pobytu Ottona założono też nowe biskupstwa: w Wrocławiu dla Śląska, w Krakowie dla Małopolski i w Kołobrzegu dla Pomorza.

Wojny niemieckie 1002—1018. Przyjazna polityka Niemiec wobec Polski trwała bardzo krótko, gdyż niebawem umarli Otton III. i Sylwester II. Nowy cesarz niemiecki, Henryk II. wrócił do dawnej polityki swoich poprzedników, skutkiem czego przyszło do wojny. Bezpośrednim powodem były zabiegi Bolesława, aby wszystkich Słowian zachodnich pod swojem berłem połączyć i w ten sposób położyć tamę rosnącej na wschodzie przewadze Niemiec. Korzystając z burzliwego bezkrólewia po śmierci Ottona III., Bolesław opanował jednym zamachem marchje, pozakładane w krajach słowiańskich, t. j. Łużyce i Miśnię[2]). Następnie wkroczył do Czech, usunął stamtąd znienawidzonego księcia Bolesława Rudego i zająwszy Pragę wśród radości ludu, objął Czechy we własne posiadanie. Zaniepokojony tem Henryk II., wypowiedział Polsce wojnę.

W wojnach z cesarstwem rzymsko-niemieckiem, pierwszą naówczas potęgą w Europie, rozwinął Bolesław cały zasób niewyczerpanej energji i przebiegłości. Miał on swoich zaufanych w najbliższem otoczeniu cesarza, wiedział o wszystkich jego zamiarach, umiał je pokrzyżować i wszędzie cesarzowi wzniecać trudności. Wiedząc zaś, że na otwartem polu zastępom niemieckim

---

[1]) Fałszywem jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby Otton ukoronował w Gnieźnie Bolesława. Człowiek świecki nie miał prawa koronować monarchy; utworzenie arcybiskupstwa i wręczenie włóczni św. Maurycego były tylko zadatkiem koronacji.

[2]) Dzisiejsze górne Łużyce, koło miasta Miśni.

nie sprosta, prowadził walkę podjazdową, najodpowiedniejszą w bezdrożnej, lesistej i bagnistej ziemi polskiej. Starał się też Bolesław poruszyć ludy słowiańskie przeciw Niemcom, lecz to nie powiodło mu się: Czesi z powodu dynastycznej polityki swych książąt, a Lutycy z nienawiści do chrześcijańskiej Polski połączyli się z Niemcami.

Z samym cesarzem stoczył Bolesław trzy wojny. W pierwszej utracił Czechy, tudzież Łużyce i Miśnię. Oba ostatnie kraje odzyskał w drugiej wojnie; w trzeciej zaś zmusił cesarza do nader zaszczytnego dla Polski pokoju w Budziszynie, w którym cesarz przyznał Bolesławowi posiadanie Milska, Łużyc, Moraw, Śląska i Lubusza, 1018[1]). Tak więc dalsze postępy Niemców w ziemiach słowiańskich powstrzymane zostały, a niezależność Polski zatwierdzona.

Wojny ruskie. Bolesław przedsiębrał dwie wyprawy na Ruś. Pierwsza nie miała większego znaczenia, sławną natomiast stała się druga wyprawa, 1018. Następca Włodzimierza Wielkiego, Światopełk, zięć Bolesława, pragnąc posiąść całe państwo ojcowskie, zamordował trzech braci i drugim takiż los gotował; wygnany zaś przez jednego z nich, Jarosława, zbiegł do teścia, prosząc o pomoc. Wówczas Bolesław zakończył wojnę z cesarzem pokojem budziszyńskim i posiłkowany przez Niemców, Węgrów i Pieczyngów, wyruszył przeciw Jarosławowi. Wojska dwu przeciwników rozłożyły się po dwu stronach Bugu. Rozjątrzony obelgą, jaką mu wyrządził Bądy, wojewoda Jarosława, przekroczył Bolesław rzekę i rozbił zupełnie przeciwników. Jarosław zbiegł samoczwart do Nowogrodu, zwycięzca zaś, przyjmowany po drodze bogatemi darami, podstąpił bezzwłocznie pod Kijów i zmusił go po krótkiem oblężeniu do poddania się[2]). Na tronie kijowskim osadził teraz Bolesław ponownie zięcia swego i z jego stolicy wyprawiał poselstwa do cesarzy Wschodu i Zachodu. Nie dłużej wszakże jak miesiąc bawił monarcha polski w Kijowie, poczem z bogatemi łupami i jeńcami wrócił do kraju. Wracając, zajął ziemię

[1]) Budziszyn w Łużycach. — Lubusz: nad Odrą, o milę na północ od Frankfurtu nad Odrą.

[2]) Według dawnego podania miał Bolesław, wjeżdżając do Kijowa, przez t. zw. »Złotą Bramę«, ciąć w nią mieczem, który wyszczerbił się od tego ciosu. Miał to być ten sam miecz, sławny »Szczerbiec«, który później przypasywano królom polskim przy koronacji. Nowsza nauka powątpiewa w prawdziwość tego podania. »Szczerbiec« był prawdopodobnie mieczem koronacyjnym Władysława Łokietka.

Czerwieńską i przyłączył ją znów do Polski. Światopełk jednak nie długo utrzymał się na tronie. Wygnany powtórnie przez Jarosława, zginął w ucieczce.

Rządy wewnętrzne. Od czasu drugiej wyprawy ruskiej Bolesław nie prowadził wojen, ale poświęcił ostatnie lata urządzeniu państwa. Był on nietylko znakomitym wojownikiem, ale i wielkim organizatorem. Rządził zupełnie samowładnie, sam lub przez swoich urzędników. Miał wprawdzie obok siebie radę przyboczną, lecz rada ta żadnego wpływu na rządy nie miała. Zaludniał licznymi jeńcami wojennymi pustkowia ziem polskich, a w ten sposób podnosił potęgę państwa; pragnąc zaś pomnożyć rycerstwo polskie, hojnością i świetnemi biesiadami przyciągał wielu obcych rycerzy do swego kraju. Wysławiane były jego sądy sprawiedliwe, szczególnie przez lud prosty; surowość ich łagodziła jego pobożna małżonka Emnilda.

Największą zasługą Bolesława było to, że pojął znaczenie chrześcijaństwa, które sprowadziło do kraju cywilizacyę zachodnią, a zarazem było najsilniejszym węzłem do zespolenia luźnych części w jedną organiczną całość. Dlatego starał się Bolesław umocnić w narodzie życie chrześcijańskie, karał surowo przekroczenia przepisów kościelnych i przytłumiał objawy pogaństwa, któremu jeszcze lud potajemnie hołdował. Ten sam cel miało zakładanie nowych biskupstw i sprowadzanie zakonników, Benedyktynów, którzy uczyli lud lepszej uprawy ziemi, rękodzielnictwa, przemysłu i utrzymywali szkoły. O trzech mianowicie klasztorach wiemy, iż Bolesławowi zawdzięczają początek: w Międzyrzeczu, Łysej Górze i Tyńcu[1]). Do zawojowanych krajów, prócz św. Wojciecha, wyprawiał Bolesław i innych misyonarzy: św. Brunona z Kwerfurtu, który poniósł śmierć męczeńską na granicach Prus i Rusi, i Reinberna, w więzieniu ruskiem zmarłego.

Koronacya. Wkońcu postanowił Bolesław koronować się królem, aby dać tem wyraz jedności i niezawisłości państwa. Starał się on najpierw uzyskać koronę królewską u Stolicy apostolskiej, jako najwyższej powagi w świecie chrześcijańskim. Lecz ponieważ cesarz Henryk temu przeszkadzał, a nawet wysłanych w tym celu do Rzymu posłów pochwycił, kazał się Bolesław własnym biskupom namaścić i koronować, 1025.

---

[1]) Tyniec: w zach. połud. stronie od Krakowa. — Międzyrzecz: w Wielkopolsce w półn. zach. stronie.

Wkrótce potem umarł, pogrzebany w Poznaniu. Zostawił z kilku żon trzech synów: Bespryma, Mieszka i Ottona; drugiego z nich przeznaczył na swego następcę.

MIESZKO II, 1025—1034.

Wielkie dzieło Bolesława nie przetrwało jego życia. Syn jego Mieszko koronował się królem i we wszystkiem postępował drogą wskazaną przez ojca, ale nie miał jego nadzwyczajnych zdolności. Zbuntowali się przeciw niemu bracia i wystąpili wszyscy potężni sąsiedzi, zwłaszcza cesarz Konrad II., który chciał przywrócić zwierzchnictwo Niemiec nad Polską i w tym celu zorganizował przeciw niej koalicję. Mieszko II. bronił się dzielnie. Z królem węgierskim Stefanem Świętym zawarł przymierze i ustąpił mu Słowaczyzny. Pustoszył straszliwie graniczne kraje niemieckie. Wyprawy cesarza do Polski i do Węgier skończyły się sromotnie. Brzetysław, syn księcia czeskiego, zajął jednak w tym czasie Morawy, które już odtąd do Polski nie wróciły. Wkrótce potem wszyscy prawie sąsiedzi sprzymierzyli się przeciw Mieszkowi i uderzyli na Polskę. Wtedy to cesarz zajął Miśnię i Łużyce, Kanut, król duński, Pomorze, Jarosław, książę ruski, Ziemię Czerwieńską. Równocześnie brat Mieszka, Besprym, wzniecił powstanie w kraju, skutkiem czego musiał król uchodzić za granicę. Po zamordowaniu Bespryma wrócił wprawdzie do Polski, ale niebawem umarł dzielny ten a nieszczęśliwy monarcha w obłąkaniu w r. 1034.

BOLESŁAW MIESZKOWIC.

Gorsze jeszcze nieszczęścia spadły na Polskę po śmierci Mieszka II. Przeznaczył on na swego następcę starszego syna Bolesława, młodszego zaś, Kazimierza, oddał do klasztoru na naukę. Bolesław, objąwszy panowanie, wygnał Kazimierza wraz z matką. Wtedy wybuchł w kraju straszliwy bunt. Lud prosty powstał przeciw nowemu porządkowi, przeciw urzędnikom książęcym, duchowieństwu i nowo nałożonym ciężarom. Podniosło też głowę przytłumione od dawna pogaństwo. Równocześnie zjednoczone przemocą plemiona starały się odzyskać dawną niezależność. Powstawali drobni książęta plemienni, z których najpotężniejszy, Masław, oparł się na poganach i ogłosił się księciem Mazowsza.

Korzystając z tych zamieszek Brzetysław, ówczesny

książę czeski, najechał Polskę, niszcząc ją straszliwie, zajął Śląsk zburzył i złupił Wrocław, Poznań, Gdecz[1]) i Gniezno, skąd zabrał podobno do Pragi zwłoki św. Wojciecha (r. 1039). Bolesław zginął wśród powszechnej walki, przed zupełną jednak zagładą uratował Polskę drugi syn Mieszka:

KAZIMIERZ I. ODNOWICIEL, 1039—1058.

Uszedł on był przed bratem do Niemiec. Tu uzyskawszy od papieża zwolnienie ze ślubów zakonnych, pozyskał sobie cesarza Henryka III., którego niepokoiły postępy Brzetysława czeskiego. Widocznem bowiem było, że ten dzielny książę pragnie naśladować Bolesława Chrobrego i uwolnić się od zależności niemieckiej[2]). Podczas gdy sam Henryk wyruszył na Czechy, Kazimierz ze 600 rycerstwa wrócił do Polski, 1039. Przyjęty radośnie przez wierną część narodu, zajął jakiś gród graniczny, a następnie niechętną pogaństwu Małopolskę i stąd zdobywał jedną ziemię po drugiej. Najcięższa była sprawa z Masławem. Lecz kiedy Kazimierz poślubił Maryę Dobrogniewę, siostrę Jarosława ruskiego i pozyskał poparcie tego księcia, wtedy wspólnemi siłami został Masław pokonany. Z czasem odzyskał Kazimierz także Śląsk. W ten sposób przywrócił Kazimierz granice Polsce takie, jakie miała pierwotnie. Poddawszy się ponownie pod zwierzchnictwo cesarskie, mógł zająć się odnowieniem państwa. Oparł on je na dawnych podstawach i przywrócił powszechnie panowanie religii chrześcijańskiej.

O przywróceniu dawnej potęgi politycznej nie było jednak na razie mowy. Ziemia Czerwieńska została przy zaprzyjaźnionej Rusi, a na Pomorzu, gdzie władza Duńczyków krótko trwała, i u Połabian ustał wszelki wpływ Polski. Kapłani pogańscy Swantewita w Arkonie mieli największe znaczenie polityczne w tych stronach. Działalność ich była wrogą nie tylko dla Niemiec, ale także i dla chrześcijańskiej Polski. Gdy książę obotrycki Gotszalk zjednoczył za czasów Odnowiciela znaczną część Obotrytów i Lutyków w dość wielkie państwo, ale zaprowadził w niem chrześcijańską religię, wywołali kapłani Swantewita przeciw niemu bunt, który zniszczył jego państwo. Upadek polityczny Połabian i podbój ich przez Niemców był odtąd rzeczą nieuchronną.

[1]) Gdecz albo Giecz, w Wielkopolsce na południowy zachód od Gniezna.

[2]) Por. Zakrzewski, II, 57.

Odtąd graniczy Polska bezpośrednio z Niemcami wzdłuż całej ściany zachodniej.

BOLESŁAW II. SZCZODRY czyli ŚMIAŁY, 1058—1079

Król ten był naśladowcą swego wielkiego imiennika. Przeciwko wszechwładzy cesarskiej występuje w tym czasie wielki papież Grzegorz VII.; Bolesław był więc z natury rzeczy jego naturalnym sprzymierzeńcem.

Walki stronnictwa cesarskiego i papieskiego odbiły się najpierw na stosunkach węgierskich i czeskich; w obu tych krajach przyszło do wojen domowych. Książęta czescy widzieli prawie zawsze korzyść polityczną w uleganiu Niemcom, to też i współczesny Bolesławowi Śmiałemu Wratysław II. wysługiwał się Henrykowi IV. i wspierał go przeciw papieżowi. Natomiast brat jego Jaromir, nie otrzymawszy dzielnicy, udał się do Bolesława z prośbą o pomoc. Na Węgrzech walczył także stronnik Henryka IV., Andrzej, z Belą, wujem Bolesława. Monarcha polski słał posiłki obu przeciwnikom cesarskim, a na Węgrzech był stanowczo górą: pobił Andrzeja, a Belę na tronie osadził; gdy zaś ci dwaj współzawodnicy umarli, zwalczał skutecznie syna Andrzejowego, Salomona, który był szwagrem Henryka IV. Ostatecznie utrzymał się tam na tronie Władysław (Święty), syn Beli, dzięki zbrojnemu poparciu Bolesława. Czechy jednak pozostały w ręku wiernego Niemcom Wratysława.

Walczył też Bolesław Śmiały na Rusi, gdzie osadził na tronie kijowskim księcia Izasława, wypędzonego przez młodszych braci. Ale i na sprawy ruskie nie był wielki spór dziejowy bez wpływu, gdyż Izasław, w parę lat powtórnie przez braci wypędzony, po dłuższej tułaczce znalazł poparcie u Grzegorza VII. Papież prosił Bolesława o udzielenie pomocy zdetronizowanemu księciu. Istotnie posiłki polskie wprowadziły Izasława powtórnie do Kijowa. Wtedy to, jak się zdaje, odzyskał Bolesław Ziemię Czerwieńską. Szczegóły tych walk na Rusi są niepewne.

Koronacya (1076). Sojusz z papieżem przeciw cesarzowi przyniósł Polsce wielkie korzyści. Pierwszą było przybycie do Polski — po raz pierwszy w dziejach naszego Kościoła — legata papieskiego, który stosunki kościelne uporządkował w myśl reform gregoryańskich. W rok potem stanął Bolesław Śmiały u szczytu swej potęgi. Zimą r. 1076, właśnie w tym czasie, gdy cesarz dążył do Kanossy, aby upokorzyć się przed papieżem,

Bolesław ukoronował się na króla. Z wielkiem oburzeniem piszą o tem źródła niemieckie, zaznaczając, że stało się to z obrazą cesarstwa.

Nagły upadek Bolesława był aż do niedawna zagadką dla nauki. Według nowszych badań naszych uczonych był upadek króla wynikiem polityki niemieckiej, która skorzystała z niegody wśród rodziny Piastów. Koronacya Bolesława i wspieranie przezeń powstańców saskich przeciw Henrykowi IV. spowodowały Niemców do wytężenia wszystkich sił przeciw Polsce.

W Polsce ówczesnej nie było ustalonego prawa o następstwie tronu, — podobnie jak i w innych państwach, nie posiadających jeszcze tradycyi politycznej [1]). W krajach zachodnio-europejskich walki podobne ustały prędzej i wytworzyła się zasada niepodzielności państwa i dziedziczności tronu w osobie najstarszego syna monarszego (primogenitura). Według pierwotnych pojęć słowiańskich, które społeczeństwo ówczesne za jedynie słuszne i narodowe uważa, przechodzi tron po śmierci zmarłego monarchy na wszystkich jego synów; nie można tedy żadnego z nich zupełnie władzy pozbawić. Jeżeli kiedy było inaczej, było to wynikiem walk i przemocy. (Bolesław Chrobry usuwa przemocą swych przyrodnich braci). Monarchowie polscy ówcześni musieli dzielić państwo między synów, chcąc jednak ratować je przed rozbiciem, poruczali jednemu z nich, którego uważali za najzdolniejszego, władzę naczelną. Jeżeli ten naczelny monarcha górował dzielnością i zdolnościami nad braćmi, wtedy oni nie odgrywali żadnej roli.

Podobnie było zrazu za Bolesława Śmiałego. Młodszy jego brat, Władysław Herman, człowiek nieudolny, ale ambitny, miał jakąś dzielnicę pod zwierzchniczą władzą Bolesława. Podburzony przez Niemców i Czechów, wszczął nagle bunt przeciw królowi, przy czem wspierał go Wratysław II. czeski. Bolesław pobił zrazu przeciwników, ale Władysław Herman ratował się ucieczką. Wtedy to dumny a gwałtowny król skazał na śmierć Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego, którego podejrzywał o sprzyjanie Hermanowi. Wywołało to oburzenie na króla. Biskup cieszył się bowiem wielką czcią i miłością u ludu z powodu wielkiej szlachetności i pobożności, tudzież dla-

---

[1]) Por. państwo frankońskie za Merowingów, a nawet Karolingów, walki o tron między synami Ludwika Pobożnego.

tego, że występował w obronie słabych i uciśnionych [1]). Jeżeli nawet istotnie stanął po stronie Władysława Hermana — czego nie udowodniono — to zauważyć należy, że wobec nieustalenia następstwa tronu, nie możnaby i tego potępiać w myśl dzisiejszych pojęć. Bolesław Śmiały kierował skutecznie wojnami i sprawami zagranicznemi państwa, ale nie dbał o wewnętrzne. Dumny, porywczy i szorstki, był autokratą, nie uznającym żadnego hamulca swej władzy. Zupełna dotychczas zależność Kościoła od monarchy w Polsce była powodem, że Bolesław lekceważył nawet moralny wpływ duchowieństwa, w czem go utwierdzały i ścisłe stosunki z Rusią (matka i żona Rusinki), gdzie również Kościół był od monarchy zupełnie zależny. Tymczasem własna jego polityka zagraniczna, przychylna papiestwu, podniosła znaczenie duchowieństwa w oczach ludności, — to też tragiczna śmierć biskupa wywołała powszechne przeciw Bolesławowi oburzenie. Naród odwrócił się od niego.

Koniec Bolesława niepewny, dość, że został z kraju wypędzony, a Władysław Herman objął rządy. Wypędzony król udał się z żoną i młodym synem Mieszkiem na Węgry, do swego przyjaciela, Władysława Świętego. Dalsze jego dzieje są nieznane; zapewne niedługo później umarł na Węgrzech. O ile na prawdzie polega legenda o jego pokutniczem życiu i śmierci w klasztorze ossjackim w Karyntji, nie zdołała nauka stwierdzić [2]).

WŁADYSŁAW I. HERMAN, 1079—1102.

Zależność od Niemiec. Straty terytoryalne. Mimo wszystkich swych błędów, był Bolesław Śmiały niepospolitym monarchą, to też upadek jego był ciężką klęską dla Polski. Władysław Herman, zawdzięczając tron protekcyi cesarza i przyjaźni Wratysława czeskiego, stanął w sporze o inwestyturę po stronie cesarskiej i uznał cesarskie zwierzchnictwo. Tem samem u t r a c i ł a P o l-

---

[1]) Legenda opowiada, iż w czasie pobytu Bolesława na Rusi wybuchł w Polsce bunt ludu przeciw rycerstwu, które na wieść o tem opuszczało szeregi, aby ratować zagrożone przez buntowników rodziny i mienie. Król karał bezwzględnie tak zbiegłych z pod chorągwi rycerzy, jak i buntujący się lud. Nieludzkość kar, które spadały nieraz i na niewinnych, miała spowodować pierwsze zatargi między królem a biskupem. O dawniejszych zatargach między nimi świadczy legenda o Piotrowinie.

[2]) Por. Zakrzewski, II. 65 i 66.

ska wszystkie korzyści rozumnej polityki zagranicznej Bolesława Śmiałego.

Pod koniec rządów podzielił Władysław Herman Polskę między dwu synów. Starszy Zbigniew otrzymał Wielkopolskę, młodszy Bolesław Małopolskę i Śląsk ze stolicą Krakowem. Sam Władysław zatrzymał władzę naczelną i zarządzał bezpośrednio Mazowszem i Kujawami, rezydując w Płocku.

Za Władysława Hermana utraciła Polska ziemię Czerwieńską. Jak to się stało, nie wiadomo. Zapewne najechali ją i zdobyli ruscy książęta Rościsławowicze, synowie Rościsława, wnuka Jarosława I. Gdy wskutek testamentu tegoż Jarosława rozpadła się Ruś po jego śmierci (r. 1054) na dzielnice, nie otrzymał Rościsław i jego potomkowie żadnego księstwa. Po dłuższych zamieszkach wewnętrznych i domowych walkach między ruskimi książętami, widzimy w ostatnim dziesięcioleciu rządów Władysława Hermana ziemię Czerwieńską w ręku Rościsławowiczów. Odtąd kraj ten przepadł dla Polski na półtrzecia wieku.

Jedynie wobec Pomorzan okazał Władysław Herman pewną energię. Lud ten, który Bolesław Śmiały do posłuszeństwa przymusił, podniósł znów głowę. Walczył z nimi Władysław Herman zrazu dość pomyślnie, ale tymczasem wybuchła w Polsce wojna domowa, która zmusiła go do zaprzestania walki.

Sieciech. Sprawcą wojny domowej był palatyn Sieciech, który zastępując nieudolnego księcia w rządach, niesprawiedliwością zniechęcał ku niemu poddanych. Rokoszanie znaleźli pomoc u czeskiego Brzetysława II., postawili na czele Zbigniewa, i zyskali oparcie główne we Wrocławiu i Kruszwicy. Powstanie zostało stłumione. Kruszwica wtedy tak zniszczona, że się już odtąd podnieść nie zdołała. Ale intrygi Sieciecha wywołały nowe zaburzenia. Ponieważ mówiono, że obu synów książęcych zgładzić zamierzał, przeto obaj bracia, Zbigniew i Bolesław, choć dotąd niezgodni, połączyli się i wystąpili przeciw palatynowi i ojcu. Po dwakroć wojska synów i ojca stały przeciw sobie, zanim nareszcie za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego przyszło do zgody, a Władysław Sieciecha z kraju wydalił. Władysław umarł r. 1102, pochowany w Płocku. Państwem podzielili się po dłuższych sporach synowie jego, tak że Zbigniew wziął Wielkopolskę i Mazowsze, resztę, wraz z naczelną władzą monarszą, otrzymał Bolesław.

BOLESŁAW III. KRZYWOUSTY, 1102—1138.

Całe 36-letnie panowanie tego dzielnego i rozumnego księcia zajmują nieustanne, często równoczesne wojny ze wszystkimi sąsiadami; najważniejsze są wojny z Pomorzanami i cesarstwem.

Podbój i nawrócenie Pomorza, 1102—1130. Pomorzanie mieszkający nad morzem, między dolną Wisłą a dolną Odrą, rozdzieleni na drobne księstwa, byli jednem z plemion polskich. Oddzielały ich jednak od sąsiedniej Wielkopolski olbrzymie bory i bagna nad Notecią, co utrudniało komunikacyę z nimi nawet w czasach pokoju. Posiadali niejaką kulturę, wysoko stały u nich handel i żegluga, których ogniskami były miasta nadmorskie Gdańsk, Kołobrzeg i Szczecin. W czasach przedhistorycznych nie podbici przez władców polskich, pozostali fanatycznymi poganami, żywiąc niechęć do chrześcijańskiego państwa Piastów. Bolesław Chrobry podbił był ich na czas krótki; wszyscy następni polscy monarchowie walczyli z nimi. Krzywousty uważał za główne zadanie życia, aby Pomorze podbić i nawrócić, a stąd zawojować dalszą zachodnią Słowiańszczyznę. Lecz z powodu niedostępności Pomorza, wojny te toczyły się niemal przez całe panowanie Bolesława.

Przez pierwszych 7 lat Bolesław rokrocznie musiał przedsiębrać wyprawy do ich kraju. Dopiero wielkie jego zwycięstwo pod Nakłem, zmusiło książąt pomorskich na czas dłuższy do posłuszeństwa. Lecz po kilku latach najpotężniejszy z tych książąt, Świętopełk nakielski, znowu bunt podniósł. Bolesław w dwóch wyprawach pokonał go zupełnie, a ziemię nadnotecką wcielił bezpośrednio do Wielkopolski.

Ze Świętopełkiem był w przymierzu książę szczeciński, Warcisław. Bolesław zdobył w porze zimowej stolicę jego Szczecin i zmusił go do hołdu. Stąd ruszył dalej ku zachodowi i opanował całą ziemię Lutyków, a nawet i świętą wyspę Rugię. Pozostawił jednak Bolesław w tych krajach książąt krajowych, którzy tylko uznawali jego zwierzchnictwo i płacili daniny.

Bolesław starał się już dawno w krajach podbitych zaszczepić wiarę chrześcijańską. Ale z początku szło to oporem. Dopiero gdy Bolesław uprosił w tym celu św. Ottona, biskupa bamberskiego, który był dawniej kapelanem jego ojca, powiodło się temu świątobliwemu mężowi, popieranemu powagą monarchy polskiego, pozyskać Pomorzan dla wiary Chrystusa. Założono też

wówczas — z pominięciem kołobrzeskiego, które w życie nie weszło — biskupstwo pomorskie, w Julinie (Wolin), 1130. Polska nie brała niemal udziału w współczesnych wojnach krzyżowych o ziemię świętą, ale wojny pomorskie nosiły wszystkie cechy wypraw krzyżowych i więcej niźli tamte przyniosły rzeczywistych dla chrześcijaństwa korzyści. Dla Polski miało podbicie Pomorza i tę jeszcze wielką doniosłość, że otworzyło jej tak ważny w życiu narodów przystęp do morza.

Wojna z cesarstwem, 1109. W walkach z Pomorzanami brat Bolesława, Zbigniew, nie tylko nie brał udziału, ale owszem wichrzył nieustannie przeciw bratu, sprowadzał Czechów i Pomorzan na kraj polski, a wkońcu podniósł otwarty rokosz (1108). Mimo wszelkiej cierpliwości musiał go wreszcie Bolesław wygnać z kraju, a wtedy Zbigniew szukał pomocy u cesarza Henryka V.

Henryk V. pragnął przywrócić upadłą za ojca władzę cesarstwa nad państwami wschodniemi, zwłaszcza nad Polską i Węgrami, i najpierw wyprawił się na króla węgierskiego Kolomana. Lecz Koloman zawarł z księciem polskim przymierze. Gdy tedy Henryk, wspólnie z czeskim księciem Świętopełkiem, obległ Kolomana w Preszburgu, Bolesław uderzył na Czechy z takim skutkiem, że Świętopełk co prędzej obóz cesarski opuścił, zaczem i Henryk zwinąć musiał oblężenie Preszburga i z niczem do Niemiec powrócił.

Tem rozjątrzony wyruszył cesarz w roku następnym razem ze Świętopełkiem i Zbigniewem na Polskę. Bolesław, jak niegdyś Chrobry, nie dał się wciągnąć do walnej bitwy, lecz wytrwale trzymał się wojny podjazdowej i to mu przyniosło zwycięstwo. Gdy bowiem cesarz po daremnem obleganiu Głogowa podstąpił pod Wrocław, wojska jego ledwo trzymać się mogły w warownym obozie. Zewsząd niepokoiły je hufce polskie, odcinały dowóz żywności i trapiły tak bardzo, że szeregi niemieckie zostały wprost zdziesiątkowane. Gdy wreszcie w obozie cesarskim zamordowano Świętopełka, a Czesi powrócili do swego kraju, musiał Henryk V. śpiesznie uchodzić ze szczątkami swej armii [1]). Zbigniew szukał później przebaczenia u brata i powrócił do kraju, lecz gdy, niepo-

---

[1]) Według tradycyi miało pod Wrocławiem poledz tylu Niemców, że ich pogrzebać nie było można, a tłumy psów zbierające się w tem miejscu trupy pożerały. Do dziś nazywa się Psiem Polem (Hundsfeld) miasteczko o milę na północny wschód od Wrocławia.

prawny, nowe zamachy knował, poniósł zwyczajną wówczas karę oślepienia.

Mimo, iż Bolesław tak świetnie obronił niezawisłość Polski od Niemiec i znacznie rozszerzył granice państwa, nie koronował się jednak wcale. Pod koniec życia wdał się w wojnę o tron węgierski, w której poniósł klęskę od Beli II. i jego sprzymierzeńców. Skutkiem tego musiał zobowiązać się do płacenia cesarzowi Lotaryuszowi III. daniny z Pomorza i Rugii.

Ustawa sukcesyjna Krzywoustego. Jak już wyżej powiedziano [1]), nie znała Polska ówczesna zasady, iż po śmierci monarchy przechodzi państwo niepodzielnie na najstarszego jego syna. Nie istniało też jeszcze żadne odrębne prawo państwowe, a więc i dziedziczenie tronu odbywało się według tych samych starodawnych zwyczajowych zasad, co dziedziczenie gruntu u osób prywatnych. Starodawna polska i wogóle słowiańska zasada orzeka, iż grunt jest wspólną własnością całego rodu. Gdy jednakowoż z biegiem czasu począł się ten stan rzeczy okazywać niedogodnym, poczęto grunta dzielić. Zasadą podziału było, iż dzieli się na tyle części, ilu jest mężczyzn pracujących na roli, dotychczas wspólnej; oni tylko działy otrzymać mogą.

Całe terytoryum państwa piastowskiego uważa się tedy za wspólną własność rodu Piastów. Ponieważ wspólne rządy kilku osób są niemożliwe, przeto musi nastąpić podział. Panujący nie może tedy żadnego ze swych dorosłych synów od podziału wykluczyć, nie może też nadać dzielnicy małoletniemu, lub kobiecie. Ponieważ jednak monarchowie nasi wiedzieli, że przeprowadzając podział zupełny, rozbiją państwo, zniweczą niejednokrotnie pracę własnego życia, przeto wyznaczali z pośród swych synów jednego na zwiérzchnika, a więc na naczelnego monarchę. Nie musiał to być syn najstarszy, ale ten, którego ojciec uważał za najzdolniejszego [2]).

Powoli wytwarza się już w pierwotnej Polsce antagonizm między naczelnikiem rodu (»princeps«, lub »senior«), który jest właściwym monarchą państwa, a innymi członkami dynastyi (»iuniores«). Szczęściem było dla Polski, że w owych czasach miała szereg bardzo dzielnych i ambitnych monarchów, którzy działając wbrew rodzimym zwyczajom, skupiali w swoim ręku władzę nad całem państwem, nie wahając się użyć nawet przemocy.

---

[1]) Por. ustęp o upadku Bolesława Śmiałego.
[2]) N. p. Chrobry Mieszka II., choć był ze starszeństwa drugim.

Ale i oni musieli ulegać staremu zwyczajowi i w testamentach dzielili państwo między synów. Zbyt był widocznie ten zwyczaj zakorzeniony, a w oczach społeczeństwa miał za sobą powagę prawa. To też, jeżeli który z monarchów naczelnych gwałcił go i zdołał walkę zwycięsko przeprowadzić i świetnemi zwycięstwami, widocznemi korzyściami porwać za sobą naród, ulegano mu (jak np. Chrobremu); w przeciwnym razie ściągał na kraj klęski, interwencję Niemców i innych sąsiadów na rzecz pokrzywdzonych braci i nierzadko tron tracił (Mieszko II., Bolesław Śmiały).

Bolesław Krzywousty chciał zapobiedz walkom o tron, a szanując zwyczaj, zabezpieczyć jedność państwa. W tym celu wydaje pod koniec życia zasadniczą ustawę o następstwie tronu, która opiera się na dotychczasowem prawie zwyczajowem. Nowem jest to, że odtąd naczelnikiem państwa miał być zawsze najstarszy wiekiem z rodu Piastów (senior). Na znak zwierzchnictwa ma on dzierżyć, prócz swej dzielnicy, ziemię krakowską, sieradzką i łęczycką; jemu też podlegać ma Pomorze. Resztę Polski podzielił Krzywousty między synów, jako dzielnice, które miały prawem dziedziczenia przechodzić na ich potomków. Najstarszy ze synów Krzywoustego, Władysław II., otrzymał jako własną dzielnicę Śląsk, Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i Kujawy, Mieszko Wielkopolskę, Henryk ziemię Sandomierską. Ten system dziedziczenia tronu zwą w nauce »senjoratem«, albo też »pryncypatem«) [1]).

Najmłodszemu synowi swemu Kazimierzowi nie przeznaczył Bolesław Krzywousty żadnej dzielnicy, gdyż jako małoletniemu przeznaczyć nie mógł.

Ustrój Polski w I. okresie.

Organizacja społeczna. Ponieważ wskutek postępu kultury wspólna gospodarka całego rodu nie była już potrzebną, przeto znaczenie rodów poczyna się zmniejszać. Coraz częściej przychodzi do podziału gruntów między członków tego lub owego rodu, przez co wytwarza się własność indywidualna. Rośnie władza książęca, kosztem ustroju rodowego.

Ludność rozpada się na wolnych i niewolnych. Zrazu ogół ludności jest wolnym, niewolnicy powstają przeważnie

[1]) Nazwa »senjora«, choć w książkach historycznych rozpowszechniona, jest mniej ścisła. Współcześni określali władzę naczelnego księcia słowem »principatus«, lub »monarchia«, stąd obecnie najpoważniejsi uczeni używają terminu pryncypat.

z jeńców wojennych, a liczba ich rośnie wskutek licznych zwycięskich wojen. Wolni, tracąc oparcie ze strony rozpadających się rodów, a zbyt słabi materjalnie, by się samemu utrzymać, poczynają powoli równać się z niewolnymi. Ubogi wolny osiedla się nieraz na gruncie bogatego pana, przez co popada w zależność od niego. Ta przemiana stosunków społecznych na niekorzyść pospolitych wolnych trwa wieki całe. Zaczyna się jeszcze w czasach przedhistorycznych, a już w XII wieku są wyjątkowem zjawiskiem pospolici wolni, posiadający własne grunta. Pospolici wolni i niewolni zlewają się z czasem w jedną warstwę ludności wieśniaczej.

Niewolnicy są bądź własnością księcia, bądź osób prywatnych, najczęściej możnych i kościoła. Jednych używają panowie do posług osobistych, innych osadzają na roli. Los tych ostatnich, zwanych »przypisańcami«, (»glebae adscripti«) był zazwyczaj nieco lepszy. Muszą oni składać panu daniny w naturze, których wysokość pan oznacza. Wolni, osiadający na cudzym gruncie opłacają panu daniny, stosownie do zawartej umowy.

Gdy nastała własność indywidualna, począł wytwarzać się stan wyższy, który zapewne »panami« zwano. Wskutek słabszego rozradzania się, lepszej gospodarki i t. d., dochodzą pewne rodziny do większego majątku i znaczenia. Przyczynia się do tego w okresie władzy książęcej także piastowanie urzędów, odznaczenie się w wojnie i t. d. Wielu panów pochodzi też z dawnych dynastyi plemiennych, które poddały się Piastom. Ta klasa »panów«, zaczątek późniejszego możnowładztwa, nie jest wcale warstwą w sobie zamkniętą.

Osobną kategoryę ludności w tym okresie stanowią zawodowi żołnierze, czyli »drużyna« książęca. Jest to wojsko stałe, w sile kilku tysięcy ludzi, zupełnie od księcia zależne. Książę uzbraja tych żołnierzy własnym kosztem, utrzymuje ich i ich rodziny. Jest to więc pod względem społecznym warstwa uprzywilejowana.

Organizacja rządu. W pierwszym okresie dziejów naszych mają książęta władzę absolutną. Książę jest najwyższym rządcą kraju i sędzią, najwyższym wodzem i gospodarzem kraju. Cała ziemia w teoryi do niego należy, a wprost jego własnością są grunta puste, które on według swej woli nadaje. Absolutyzm książęcy ma charakter patrjarchalny. Zwołuje książę wprawdzie czasem na naradę przedniejszych urzędników, ale mają oni tylko głos doradczy. Koronacja niektórych książąt

na królów nie zmienia wprawdzie stosunku poddanych do monarchy, ma jednak wielkie znaczenie ze względu na innych członków dynastji, którym zamyka drogę do uzyskania władzy zwierzchniczej według starych zwyczajów. Koronacye stają się więc poniekąd pośrednią przyczyną buntów »juniorów« przeciw »seniorom«, którzy się koronowali.

Pierwszorzędne znaczenie ma koronacja wobec zagranicy, a zwłaszcza wobec cesarstwa, jako dowód zupełnej niezależności. Niemcy dążą stale do tego, by Polskę uczynić od siebie zależną. Zależność tę uznają nasi władcy, o ile muszą, poza tem dążą do zrzucenia jej. Nie jest to zresztą nigdy stosunek lenny, lecz jedynie »danniczy«, t. j. polega na płaceniu daniny. Z usiłowań zrzucenia zależności od cesarstwa wynika, iż niektórzy władcy nasi (prawdopodobnie już Mieszko I., przez czas pewien i Chrobry, potem Odnowiciel i Bolesław Szczodry), poddają się »pod protekcję« Stolicy apostolskiej. Składają jej pewną dobrowolną opłatę (census, oblatio). Później — w jakich czasach, rzecz sporna — powstaje w związku z tem »świętopietrze«, t. j. opłata, którą obowiązkowo składają mieszkańcy Polski papieżowi.

Stolica państwa. Niektórzy uczeni przypuszczają, że w tym okresie nie miała Polska jeszcze stałej stolicy. Zapewne jednak tak nie było. Mieszko I., Bolesław Chrobry i Mieszko II. rezydują w Gnieźnie [1]). Gdy jednak miasto to wraz z Wielkopolską uległo zniszczeniu w czasie reakcyi pogańskiej i najazdu czeskiego, przeniósł Kazimierz Odnowiciel stolicę do Krakowa. Ustawa sukcesyjna Krzywoustego utrwaliła stołeczny charakter tego miasta [2]).

Urzędnicy. Ustrój rządowy w Polsce jest dziełem pierwszych Piastów, przedewszystkiem, jak się zdaje, Bolesława Chrobrego. Widocznem tu jest pewne naśladownictwo urządzeń frankońskich. Urzędnicy ówcześni są właściwie urzędnikami dworskimi. Najpierwszym z nich jest palatyn (comes palatinus), do którego należy naczelny zarząd dworu monarszego. Zastępcą jego jest podkomorzy (succamerarius), który zarządza dobrami

---

[1]) Średniowieczni pisarze tłomaczyli, iż nazwa »Gniezno« oznacza »gniazdo« (gniazdo białych orłów znalezione według podania przez Lecha). Obecnie przyjmuje nauka, iż Gniezno = Gnezno = Knezno = stolica knezia, czyli księcia.

[2]) Chwilowo był stolicą Płock za Władysława Hermana, gdy ten książę, podzieliwszy państwo między synów, zatrzymał sobie Mazowsze i Kujawy.

królewskiemi. Trzecim kanclerz (cancellarius), który z polecenia królewskiego załatwia korespondencyę króla. Urząd ten istnieje, jak się zdaje, dopiero od Krzywoustego, a najwcześniej od Władysława Hermana. Ci trzej urzędnicy dworscy nie mogą sami niczego załatwić, działają tylko z polecenia monarchy, wyręczają go w pewnych czynnościach. Zdarzało się często, że palatyn w zastępstwie króla dowodził wojskiem, z czego poszło, że poczęto go nazywać »wojewodą«[1]). W czasach bolesławowskich był tylko jeden wojewoda, naczelnik administracji i najwyższy wódz. Dochód państwa polegał w tych czasach na dobrach królewskich, stąd zarządzający temi dobrami podkomorzy stawał się niejako zarządcą skarbu. Sztukę pisania znali w tym czasie prawie tylko duchowni, stąd kanclerzem bywał jeden z biskupów, a urzędnikami kancelarji księża.

Z innych urzędników ma dość wielkie znaczenie sędzia, którego książę radzi się, gdy chodzi o przestrzeganie pewnych form prawnych w procesach; wyrok wydaje jednak książę sam. Wychowaniem synów książęcych kieruje wyższy urzędnik, zwany po łacinie »paedagogus«, lub »nutritor«; po polsku zwano tych urzędników zapewne »piastami« (piastunami). W razie małoletności księcia dochodzą ci piastowie do wielkiego znaczenia.

Mniejsze znaczenie mają inni urzędnicy dworscy (stolnik, cześnik, miecznik, chorąży, koniuszy). Pełnią oni przy boku księcia czynności, wskazane ich tytułami.

Podstawą zarządu lokalnego są grody. Gród, to miejsce ogrodzone, obwarowane, a więc zamek, twierdza[2]). Istniały grody już w czasach przedpaństwowych; grodem było zapewne każde »czoło opola«[3]). Za czasów piastowskich są wszystkie grody w ręku księcia. Najwięcej jest ich na granicy; o nie opiera się cały system obronny kraju. Mają one jednak także znaczenie administracyjne i gospodarcze.

---

[1]) Nie wiemy, jak pierwotnie nazywano po polsku palatyna; niektórzy uczeni przypuszczają, że tytuł ten brzmiał »kmieć pałacowy«. Słowo »kmieć« byłoby spolszczeniem łacińskiego »comes«. Wyraz »comes« używany był w Polsce za czasów piastowskich, jako ogólny tytuł wyższych urzędników. Inni znów sądzą, że »kmieć« jest staropolskim wyrazem i oznacza wogóle osobę na wyższem stanowisku.

[2]) Jeżeli się w naszym języku słowa »gród« używa w znaczeniu »miasto«, to jest to tylko poetycką przenośnią. (»Krakusowy gród«, zam. Kraków itd.). Miast w ścisłem tego słowa znaczeniu nie zna jeszcze Polska Bolesławów.

[3]) Zob. wyżej, str. 22.

Naczelnik grodu jest urzędnikiem książęcym. W późniejszych czasach zwie się z łacińska »kasztelanem«, lub po polsku »panem« [1]). Do każdego grodu należy pewien okręg kraju. Kasztelan jest dowódzcą załogi grodu, a także zarządcą swego okręgu (kasztelanji), sędzią całej ludności w nim zamieszkałej i książęcym urzędnikiem gospodarczym. W każdej kasztelanji znajdują się obszerne grunta książęce, na których książę osadza swych niewolników. Część ludności niewolnej osadzano pod samemi grodami. Miała ona pełnić pewne posługi na rzecz grodu. Od rodzaju tych posług poszły też nazwy tych ludzi, a później i ich osad, które się w znacznej mierze do naszych czasów dochowały, jak: Rybaki, Kuchary, Piekary, Grotniki (wyrabiający groty do włóczni i strzał), Szczytniki (wyrabiający szczyty, czyli tarcze) i t. d. [2]). Ogół ludności osiadłej na roli, tak wolnej jak i niewolnej, składa na rzecz księcia w grodzie najrozmaitsze daniny w naturze, jak: sep (w ziarnie), narzaz (bydło na rzeź), poradlne, podymne, stróża i t. d. Jest też ludność obowiązana do różnych prac przy budowaniu dróg, zamków, mostów, do dostarczania podwód i t. d. Daniny te są wcale uciążliwe, to też ludność jest na ogół biedna. (Bunty za Masława i Bolesława Śmiałego). Szczególnie przykrym ciężarem jest »stan«, t. j. obowiązek ugoszczenia księcia wraz z całym dworem, gdy przyjedzie do pewnej osady. Zdarzać się to mogło dość często, gdyż książę w czasach pokojowych jeździł zazwyczaj po całym kraju, doglądając wszystkiego osobiście.

Mniejsze znaczenie ma istniejąca jeszcze od pierwotnych czasów o r g a n i z a c j a o p o l n a [3]). Do każdego grodu należy jedno, lub i parę opoli. Członkowie należący do jednego opola uiszczają wspólnie niektóre daniny. Za zbrodnię popełnioną w obrębie opola, a nie wykrytą, odpowiedzialne jest całe opole.

Znaczne obszary ziem nadają książęta możnowładcom (»panom«) i kościołowi, przelewając na nich część swoich praw, niektóre daniny.

Wojskowość. Główną siłę bojową państwa stanowi drużyna, czyli wojsko stałe [4]). Szczegółów organizacji nie znamy. Część

[1]) Pierwszy tytuł pochodzi z łacińskiego »castellum« — gród i brzmiał zapewne »comes castellanus«, co zdaniem niektórych uczonych oddawano wyrażeniem »kmieć grodowy«. Tytuł »pan« pierwotnie »żupan« sięga najdawniejszych czasów słowiańskich. Por. wyżej, str. 23.

[2]) Niektórzy uczeni nazywają tych ludzi »narocznikami«, a pracę ich »narokiem«.

[3]) Zob. wyżej, str. 22.

[4]) Zob. wyżej, str. 47.

drużyny stanowi załogę grodów; główna zaś masa, zebrana za czasów Chrobrego w czterech warownych obozach pod grodami Gnieznem, Poznaniem, Kruszwicą i Gieczem [1]), tworzy rdzeń armji polowej. Składa się przeważnie z piechoty, zbrojnej w oszczepy, topory i miecze. Ulubioną bronią dalekonośną Polaków były kusze, obok których używano też łuków. Bronią odporną były szczyty i pancerze. W czasie większych wojen powoływał książę i ogół ludności wolnej pod broń. Był to więc rodzaj najdawniejszego pospolitego ruszenia, którem dowodzili kasztelanowie. Cechą charakterystyczną całej ówczesnej polskiej siły zbrojnej jest przewaga piechoty nad konnicą, co odpowiada lesistemu i bagnistemu terenowi kraju. Prowadząc walkę podjazdową na takim terenie, mogły też wojska polskie odnosić zwycięstwa nad ciężką pancerną jazdą, która wśród borów i bagien nie mogła rozwinąć swej przewagi.

Kultura materjalna narodu naszego nie stoi jeszcze w pierwszym okresie wiele wyżej, jak za czasów pogańskich. Trzebienie puszcz leśnych i osuszanie bagien odbywa się dopiero tu i owdzie. Na granicach zostawiano nawet umyślnie nietknięte puszcze leśne, jako osłonę przed najazdem.

Głównem zajęciem ludności jest myśliwstwo, chów bydła, rybołowstwo i bartnictwo; uprawa roli, całkiem jeszcze pierwotna, mniej ważne ma znaczenie. Nie zna jeszcze ludność lepszych narzędzi rolniczych, używa do orki drewnianej sochy. Powoli tylko podnosi się rolnictwo; nauczycielami jego są sprowadzeni przez pierwszych chrześcijańskich władców zakonnicy benedyktyńscy. Przemysł ogranicza się do przemysłu domowego; na większe rozmiary uprawiają go chyba owi pod grodami osadzeni niewolni (»narocznicy«).

Ogół ludności jest dość biedny, a najrozmaitsze opłaty i świadczenia na rzecz księcia, tudzież dziesięcina dla kościoła dają się mu silnie we znaki. Zyski znaczne przynoszą natomiast zwycięskie wojny; korzyść materyalną przynoszą one przedewszystkiem księciu, możnym i rycerstwu drużynnemu, ale też i pospolici wolni bogacą się łupami. Licznych jeńców wojennych osadza się jako niewolników na gruncie, przez co przybywa liczba rąk do pracy i rośnie zamożność kraju. Dwór książęcy jaśnieje blaskiem i przepychem (przyjęcie Ottona III. przez Chrobrego w Gnieźnie). Kronikarze przekazali nam liczne

[1]) Giecz w Wielkopolsce, o 30 klm. na wsch.-płd.-wsch. od Poznania.

przykłady bogactwa i hojności Chrobrego i Szczodrego, który nawet z tego powodu przydomek ten otrzymał.

Odgrywa też pewną rolę w owych czasach handel, który jest jednak jeszcze przeważnie w ręku obcych. Od zachodu przybywają do Polski kupcy niemieccy i żydowscy; ci ostatni nie tylko z Niemiec, ale nawet z Francji i Hiszpanji. Od wschodu zapuszczają się kupcy ruscy i greccy. Bizancjum od dawna utrzymywało żywe stosunki handlowe z Rusią, a drogą na Ruś dotarli kupcy bizantyńscy do Polski. Stosunki handlowe z Grekami musiały być dość żywe, gdyż w Polsce używano monet bizantyńskich, choć obok nich były w obiegu i monety innych sąsiednich krajów. Czy w czasach Bolesławów bito w Polsce własną monetę, jest wielce wątpliwem. Najważniejsza trudność była w tem, że w Polsce nie było srebra wcale, (kopalnie olkuskie pochodzą z późniejszych czasów), nie miano więc z czego bić monety. Używano monet obcych. Bardzo często krajano też na części te monety, lub srebrne ozdoby; okruchy te były też w obiegu, a miały wartość tylko metalu.

Materyałem budowlanym jest jeszcze przez długie wieki przeważnie drzewo. Drewniane były nawet pierwotne rezydencye monarsze. Styl tego budownictwa drewnianego przechował się według niektórych badaczy w głównych zarysach do czasów obecnych na Podhalu, jako w okolicy najmniej zależnej od obcych wpływów. Z drzewa budowano pierwsze chrześcijańskie kościoły, jak i do niedawna pogańskie kontyny. Warowne grody otoczone były wałami, a umocnione drewnianemi wieżami i ostrokołami. W XI i XII w. pojawiają się budowle murowane [1]). Poczęto też wznosić kościoły w stylu romańskim pod kierunkiem mistrzów przybyłych z zachodu [2]).

Kultura umysłowa podnosi się wskutek przyjęcia chrześcijaństwa i, co za tem idzie, zetknięcia się bezpośredniego z kulturą zachodnio-europejską. Głównym krzewicielem kultury jest więc Kościół, a działalność jego poza sferą czysto religijną polega na łagodzeniu szorstkich i dzikich obyczajów ludności.

Z końcem okresu pierwszego było już siedm biskupstw w Polsce: oprócz poznańskiego, krakowskiego, wrocławskiego, julińskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, było jeszcze biskupstwo kujawskie z siedzibą najpierw w Kruszwicy, potem we Włocławku, i biskupstwo płockie. Granice ich nie były zrazu ściśle określone. Była też wątpliwość, do której metroplji Polska należy; ponieważ Polskę z początku poddano pod władzę arcybiskupa magdeburskiego, przeto rościł on sobie i później pretensje do zwierz-

---

[1]) Świadczą o tem n. p. ruiny na wyspie jeziora Lednicy (o 15 klm. na zach. od Gniezna).

[2]) Katedry w Gnieźnie i Poznaniu, pierwotny gmach katedry w Krakowie, oraz kościoły św. Andrzeja i Wojciecha tamże.

chnictwa nad nią. Dopiero pod koniec tego okresu, za panowania Krzywoustego, przeprowadzili legaci papiescy w Polsce ściślejszą organizację kościelną, oznaczyli stałe siedziby biskupów, odgraniczyli ich djecezje, urządzili kapituły przy katedrach biskupich i poddali biskupów ostatecznie pod naczelną władzę arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dopiero w XII w. zaprowadzono też podział na parafje.

D u c h o w i e ń s t w o stało na równi z możnowładcami, posiadało znaczne dobra, darowane przez księcia lub możnych i pobierało dziesięciny od ludności; nie miało jednak w tym okresie żadnych praw wyłącznych, lecz zarówno ze wszystkimi podlegało ogólnie obowiązującemu prawu książęcemu. Z a s a d y papieża G r z e g o r z a VII., które już na Zachodzie wchodziły w życie, w Polsce n i e p r z y j ę ł y się wskutek upadku Bolesława Szczodrego. Książę sam mianował biskupów wedle upodobania i przenosił ich z miejsca na miejsce, bez odwoływania się do papieża. Nieznany też był jeszcze w Polsce celibat duchownych.

Pierwszymi duchownymi w Polsce byli obcy, zrazu Niemcy i Czesi. Ale już Chrobry, bojąc się, by ci duchowni nie działali szkodliwie dla państwa, s p r o w a d z a ł duchownych świeckich, a także Benedyktynów z W ł o c h i nawiązywał bezpośrednie stosunki ze Stolicą apostolską. Były też w Polsce klasztory mnichów irlandzkich. Dopiero za uległego Niemcom Władysława Hermana i za Krzywoustego napłynęło znów do Polski wielu duchownych niemieckich. Obok cudzoziemców widzimy dość wcześnie i r o d o w i t y c h P o l a k ó w wśród kleru. Do wyższych stanowisk mogli dojść jednak przeważnie członkowie r o d z i n m o ż n o w ł a d c z y c h. Biskupi i inni dygnitarze kościelni, pochodzący z możnowładztwa, idą zwykle ręka w rękę z możnowładcami świeckimi, co przyczynia się szybko do wzmocnienia stanowiska tej warstwy i ośmiela ją do w y s t ą p i e n i a p r z e c i w samym m o n a r c h o m.

Duchowni wywierali wielki wpływ moralny na społeczeństwo. Oni byli przedstawicielami inteligencji i nauki; oni utrzymywali szkoły przy klasztorach, katedrach i parafjach. Już za Władysława Hermana słynęły szkoły przy katedrze krakowskiej. Pod wpływem Kościoła zapoznano się z pismem i z d z i e ł a m i l i t e r a t u r y. Pisano, jak we wszystkich krajach zachodnich, p o ł a c i n i e. Były już w tym czasie roczniki polskie, spisywane po katedrach. Za panowania Krzywoustego żył najdawniejszy kronikarz polski. cudzoziemiec, jak się zdaje Włoch rodem, pospolicie

Gallem zwany, który doprowadził kronikę swoją do r. 1113. Przechowały się z tego czasu ślady pieśni polskich, w których uwieczniano ważniejsze wypadki.

Pogląd na okres pierwszy.

Treścią dziejów polskich w pierwszym okresie jest tworzenie się państwa polskiego. Już w czasach przedhistorycznych połączyli Piastowie prawie wszystkie plemiona polskie w jedno państwo, teraz starali się inne jeszcze ludy słowiańskie wcielić do tego państwa. (Legenda o żelaznych słupach Bolesława Chrobrego w Dnieprze, Sali i Łabie). Panowanie Polski nad plemionami niepolskiemi nie było jednak trwałem, nie udała się myśl Chrobrego, aby ze Słowian zachodnich uczynić silne przedmurze przeciw cesarstwu. Krzywousty opanował natomiast Pomorze, ostatni kraj polski, który do państwa piastowskiego nie należał. Na wschodnich kresach utrzymuje Polska piastowska żywe stosunki z Rusią, bądź to przyjazne, (częste małżeństwa między Piastami a Rurykowiczami), bądź też toczą się walki ze zmiennem szczęściem. Wskutek tych walk pograniczna Ziemia Czerwieńska, pierwotnie polska, przechodzi z rąk do rąk, aż pod koniec tego okresu dostaje się na półtrzecia wieku w ręce ruskie, zaczem nawet utarła się nowa nazwa tego kraju: Ruś Czerwona.

Najtrudniejszem zadaniem Polski w pierwszym okresie to obrona niepodległości przed Niemcami. Zadanie to powiodło się; tylko przejściowo zdołali cesarze narzucić Piastom stosunek danniczy. Utrzymuje więc Polska niepodległość, której wyrazem są powtarzające się koronacje królewskie, choć godność królewska nie zdołała się utrwalić.

Najważniejszem z przeobrażeń wewnętrznych, przez jakie Polska przechodziła, to przyjęcie religji chrześcijańskiej, a z nią cywilizacji zachodnio-europejskiej. Przejąwszy się rychło najszerzej zasadami wiary i cywilizacji, staje się Polska gorliwą tychże zasad krzewicielką wśród sąsiednich ludów, a zwłaszcza swoich Pomorzan i pobratymczych Połabian. Chrześcijaństwo przynosi też zachodnie formy życia państwowego. W miejsce pierwotnej prasłowiańskiej równości wytwarzają się stany, nad wszystkiemi bierze jednak górę silna władza państwowa. Przedstawiciele tej władzy, senjorowie rodu Piastów, koroną królewską ozdabiani, muszą jednak po dłuż-

szych walkach przyznać znaczny współudział w rządach innym przedstawicielom dynastji, książętom krwi z młodszych linji, których prawa uznaje i zatwierdza ustawa Krzywoustego o następstwie tronu.

Historja Rusi.

Niewiadomo dokładnie, kiedy Normanowie pojawili się we wschodniej Słowiańszczyźnie[1]) i w jaki sposób poszczególne plemiona tamtejsze podbili. Proces wytwarzania się ruskiego państwa musiał trwać bardzo długo, a rozpoczął się przed czasami, na które według kroniki przypada przybycie Ruryka ze Skandynawji (r. 862). Na początku IX wieku istnieje już silne państwo, obejmujące wszystkie wschodnio-słowiańskie plemiona; częstemi, gwałtownemi napadami daje się państwo Rusów nieraz we znaki sąsiadom, a nawet cesarzowi bizantyńskiemu. Kupcy z Rusi przybywają nieraz do Konstantynopola, co poświadczają zawierane między Bizancjum a Rusią traktaty handlowe.

Za pierwszego władcę Rusi, którego możemy uważać za postać historyczną, należy przyjąć Olega, który żył na początku X wieku i przedsiębrał liczne zwycięskie wyprawy, być może, że nawet pod mury samego Carogrodu. Zmusza on Greków do opłacania się mu i do zawarcia korzystnego dla Rusi traktatu handlowego. Za jego następcy Igora zachwiało się panowanie Rusów, albowiem wdarł się w ich kraje łupieżczy naród Pieczyngów, który stał się odtąd wielką plagą Rusi. Wprawdzie powiodła się Igorowi wielka łupieska wyprawa nad morze Kaspijskie, ale w wyprawie na Carogród poniósł klęskę. Ujarzmione ludy słowiańskie usiłowały odzyskać dawną niezawisłość, zwłaszcza Drewlanie, którzy też Igora zabili. Pomściła śmierć Igora jego żona Olga, która rządziła państwem za małoletniego syna Światosława. Była ona w dobrych stosunkach z Bizancjum, a nawet przyjęła sama chrześcijaństwo, choć całe państwo było jeszcze i pozostało pogańskiem. Syn Igora i Olgi Światosław podniósł na nowo państwo ruskie do wielkiej potęgi; rozbił Chazarów[2]) i posunął panowanie swoje aż po Kaukaz, podbił Bułgarję, której główne miasto Perejesław obrał sobie za drugą stolicę; został wszakże przez cesarza greckiego pokonany i wyparty, a w odwrocie przez Pieczyngów zabity.

---

[1]) Por. wyżej, str. 25.
[2]) Obacz wyżej, str. 25.

Najznakomitszym z pierwszych książąt ruskich był syn Światosława Włodzimierz Wielki (980—1015). Zawładnąwszy przez zamordowanie brata państwem ruskiem, prowadził najpierw dalej podboje, a mianowicie zdobył Ziemię Czerwieńską 981. Walczył także szczęśliwie z Grekami, pogodził się wszakże z nimi i pojął siostrę cesarza greckiego Annę w małżeństwo. W r. 988 przyjął wiarę chrześcijańską w greckim obrządku. Odtąd zarzucił oręż, a oddał się dziełom pokoju: utworzył biskupstwa na Rusi i osobną metropolję w Kijowie, poddaną patryarsze carogrodzkiemu; zaszczepiał gorliwie w swoim narodzie wiarę chrześcijańską, zakładał i uposażał kościoły i szkoły. Wskutek tego przyjęła się na Rusi cywilizacja bizantyńska.

Syn Włodzimierza Światopełk, mimo pomocy, jaką od swego teścia Bolesława Chrobrego uzyskał, nie utrzymał się na tronie przeciw bratu Jarosławowi. Po ustąpieniu wojsk polskich pobity powtórnie, zginął w ucieczce. Objął teraz rządy Jarosław I., zwany Mądrym, 1019—1054. Książę ten oderwał od Polski zabrane przez Bolesława Grody Czerwieńskie i rozbił potęgę Pieczyngów. Miejsce Pieczyngów wszakże zajęli niebawem groźniejsi jeszcze Połowcy. Jarosław zasłużył się także dziełami pokoju: budował nowe grody, obwarował i upiększył Kijów, założył wielką szkołę w Nowogrodzie, zakładał nowe biskupstwa, nadał państwu księgę praw, »Prawdą ruską« zwaną. Umierając (1054) podzielił państwo, starym zwyczajem, między pięciu synów, ustanawiając zarazem prawo następstwa według zasady senjoratu. Wielkim księciem z rezydencją w Kijowie miał być zawsze najstarszy z rodu. Prawo to, podobnie jak w Polsce, nie sprowadziło uspokojenia. Już syn Jarosława, Izasław I., wygnany został przez Kijowian i wprowadzony dopiero przez Bolesława Szczodrego, który podobno wtedy zajął znów Ziemię Czerwieńską. Papież Grzegorz VII., który popierał Izasława (por. wyżej, str. 39), nadał mu nawet wtedy koronę królewską. Nawiązane w ten sposób bezpośrednie stosunki Rusi z Rzymem przerwały się jednak wskutek zamętu, który od wprowadzenia senioratu na Rusi panował. Następcy Izasława także zmieniali się nieustannie. Państwo rozpadło się na dzielnice, których liczba ciągle rosła, a walkom bratobójczym między książętami nie było końca.

Wśród tego zamięszania powstało na Ziemi Czerwieńskiej, raz jeszcze od Polski oderwanej, osobne dzielnicowe państwo ruskie. Założyli je synowie Rościsława, wnuka Ja-

rosława I.: Ruryk, Wołodar i Wasylko[1]). Ruryk umarł wkrótce, poczem Wołodar wziął Przemyśl, a Wasylko Trębowlę[2]). Po dłuższych walkach z innymi książętami ruskimi i Kolomanem, królem węgierskim, ubezpieczyli się Rościsławowicze w posiadaniu Ziemi Czerwieńskiej. Syn Wołodara, Włodzimierz I., połączył całą tę ziemię w swoich rękach i przeniósł stolicę państwa do Halicza (około r. 1134).

Sprawy wewnętrzne. Ustrój społeczny był podobny do polskiego, gdyż wytworzył się stan rycerski (bojarowie), a ludność wieśniacza popadła w poddaństwo. Bojarowie byli potomkami zdobywców, Warego-Rusów, których nowe zastępy przez dłuższy czas nieustannie ze Skandynawji napływały. Wśród bojarów rozróżniano dwie warstwy: wyższa odpowiadała polskiemu możnowładztwu, niższą stanowiło rycerstwo szeregowe. Na określenie możnowładztwa utarła się z biegiem czasu nazwa »bojarów dumnych«, gdyż należeli do »dumy«, t. j. rady przybocznej księcia. Duchowieństwo zajmowało na Rusi podrzędniejsze stanowisko, jak na Zachodzie. Sam patryarcha carogrodzki zależał ze wszystkiem od cesarza greckiego. Kościół wschodni był instytucją państwową, służył przedewszystkiem interesom państwa i nigdy nie wydostał się z pod tej zawisłości. Do wielkiego znaczenia doszły natomiast w tym czasie niektóre miasta na Rusi, jak Kijów, Nowogród Wielki i Psków. Rządziły się one same, rozstrzygając najważniejsze sprawy na wiecach, a kniaziom, wynoszonym i strącanym dowolnie, powierzały tylko dowództwo siły zbrojnej. Najpotężniejszem miastem był Nowogród, który zasłynął jako pierwsze handlowe miasto na północy Europy. — Oświata rozwijała się pod wpływem bizantyńskiej. Naukę pielęgnowały, podobnie jak na Zachodzie, przedewszystkiem klasztory, z których najsławniejszym była t. zw. »Ławra Peczerska« pod Kijowem. Z chrześcijaństwem otrzymała Ruś i pismo słowiańskie (cyrylicę), to też mogły tu powstawać dzieła literackie. Najwybitniejszym płodem literatury ruskiej z tego czasu jest dzieło kronikarskie, t. zw. »Opowieść dawnych lat«, którą przypisywano Nestorowi, rzekomo mnichowi Ławry Peczerskiej. Dzieło to, nad którym w rzeczywistości musiało pracować więcej osób, sięga do r. 1113.

Najwybitniejsze piętno na wewnętrznych stosunkach Rusi

---

[1]) Por. wyżej, str. 42.

[2]) Trębowla, miasto nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego.

w drugiej połowie XI w. i w czasach następnych wycisnął senjorat i złączone z nim rozbicie państwa na dzielnice. Zaznaczyć należy, że testament Jarosława Mądrego, podobnie jak Bolesława Krzywoustego w Polsce, nie zaprowadził na Rusi instytucyi zupełnie nowej. Było to tylko skodyfikowanie starosłowiańskiego prawa zwyczajowego, które, co do dziedziczenia państwa i wogóle ziemi, było na Rusi takiem samem jak w Polsce. Jeszcze za czasów pogańskich istnieli zresztą liczni książęta dzielnicowi pod naczelną władzą kijowskiego księcia.

Okres drugi. 1138—1306.

Cecha tego okresu. Skutki testamentu Krzywoustego. Smutny ten okres dziejów Polski cechuje rozbicie jedności państwa. Testament Krzywoustego nie ziścił pokładanych w nim nadziei, bo walki dzielnicowe wybuchły z większą siłą.

Wynikło to ze zmiany stosunków społecznych. Dawniej bywały walki w łonie samej dynastji, zależne zupełnie od monarchów społeczeństwo zachowywało się biernie. Teraz powstaje warstwa możnowładców, która dąży tylko do tego, by utrwalić swe uprzywilejowane stanowisko. Absolutna władza naczelnego księcia jest dla nich niebezpieczną, bo monarcha o silnej władzy może wziąć ich w ryzy i pozbawić ich przywilejów; stąd uważają książąt dzielnicowych za swych naturalnych sojuszników i wspierają ich bunty przeciw naczelnemu monarsze. Ofiarą tej zmiany stosunków był najstarszy syn Krzywoustego:

WŁADYSŁAW II.

Objąwszy rządy jako naczelny monarcha[1]), dążył Władysław, jak i dawniejsi monarchowie, do tego, aby wypędzić młodszych braci z dzielnic i przywrócić w ten sposób jedność państwa. Możni panowie, duchowni i świeccy, pod wodzą wojewody Wszebora i arcybiskupa Jakóba ze Żnina, stanęli jednak w obronie młodszych braci. Chociaż Władysław zyskał pomoc książąt ruskich, pokonany został dwukrotnie, poczem uszedł do swego szwagra.

---

[1]) Niektórzy pisarze nazywają naczelnego księcia w tej epoce także »wielkim księciem«. Tytułu tego w źródłach polskich nie spotykamy.

króla niemieckiego Konrada III., a władzę naczelną otrzymał najstarszy po nim z braci, książę mazowiecki Bolesław (1146).

BOLESŁAW IV. KĘDZIERZAWY.

Wyprawy niemieckie w obronie Władysława II. Konrad III. niezwłocznie wyruszył na Polskę, aby Władysławowi tron przywrócić, ale nie zdołał nawet dostać się do krajów polskich. Nie pomogło Władysławowi, że i papież ujął się za nim i rzucił klątwę i interdykt na kraj. W r. 1157 następca Konrada, Fryderyk I., wyruszył z wielkiem wojskiem po raz wtóry na Polskę; dotarł aż do Poznania i zmusił Bolesława do pokornego stawienia się w Krzyszkowie[1]), do uznania cesarskiego zwierzchnictwa i przyrzeczenia, że stawi się na sejm niemiecki, by zawrzeć ugodę z bratem. Lecz Bolesław nie wypełnił wymuszonego przyrzeczenia i Władysław nie wrócił do kraju. Dopiero po jego śmierci zwrócono jego synom, Bolesławowi Wysokiemu i Mieszkowi, dziedziczną ich dzielnicę Śląsk, 1163.

Utrata Zachodniego Pomorza. W czasie, kiedy w Polsce rządził naczelnie Bolesław IV., Niemcy dokonali ostatecznie podboju północnozachodniej Słowiańszczyzny. Podbili ją i zniemczyli Henryk Lew, książę saski i Albrecht Niedźwiedź, margrabia północny. Albrecht założył na ziemiach słowiańskich między Elbą a Odrą nowe księstwo niemieckie, od słowiańskiego miasta Braniboru margrabstwem brandenburskiem zwane i zaludnił je osadnikami niemieckimi. Niebaczni a poważnieni z sobą synowie Krzywoustego nie troszczyli się o te ludy, a nawet utracili, bez dobycia oręża, te kraje, które ojciec z takim trudem zdobył, t. j. kraje zaodrzańskie i zachodnie Pomorze aż po Persantę. Daremnie książę szczeciński Bogusław II. prosił ich o pomoc. Gdy nie mógł się sam obronić, zgodził się na to, że go cesarz Fryderyk I. uznał za członka państwa niemieckiego i w ten sposób utrzymał się przy swem księstwie. Tylko Pomorze kaszubskie i gdańskie, gdzie rządzili osobni książęta, uznawało jeszcze przynależność swą do Polski.

Książęta polscy natomiast zwrócili się na Prusaków i mieszali się w sprawy ruskie, zwłaszcza halickie, lecz bez żadnych stąd dla Polski korzyści, Henryk zaś sandomierski przedsiębrał wyprawę do Palestyny. Poległ on bezpotomnie w bitwie z Prusakami,

---

[1]) Krzyszkowo, nad Wartą.

a dzielnicę sandomierską otrzymał po nim najmłodszy z braci Kazimierz. Po śmierci Bolesława objął jego syn Leszek dziedziczną dzielnicę ojca Mazowsze i Kujawy; seniorat zaś otrzymał trzeci syn Krzywoustego, książę wielkopolski:

MIESZKO III. STARY.

Książę ten dążył do przywrócenia absolutnej władzy monarszej, chylącej się do upadku. Z żelazną surowością wystąpił przeciw magnatom, brał w obronę włościan i żydów i usiłował podnieść na nowo osłabioną za poprzednika zwierzchniczą władzę nad dzielnicowymi książętami. Zuchwali magnaci ziemi krakowskiej, głównej siedziby możnowładztwa, na ich czele biskup krakowski Getko, podnieśli rokosz, wyparli Mieszka z Krakowa, a na tron przywołali najmłodszego z braci, Kazimierza księcia sandomierskiego.

KAZIMIERZ II, 1177—1194.

Rządy wewnętrzne. Kazimierz, zawdzięczając tron rewolucji, szukał stałego oparcia i znalazł je w duchowieństwie. Dlatego nadał dostojnikom kościelnym na zjeździe w Łęczycy niektóre zwolnienia od ciężarów państwowych, przez co uczynił pierwszy wyłom w prawie książęcem, 1180. Starał się nadto o poparcie u najwyższej władzy kościelnej, stolicy apostolskiej, i uzyskał potwierdzenie swego panowania od papieża Aleksandra III.

Wygnany Mieszko nie zaniechał dochodzenia praw swoich; pozyskał nawet pomoc cesarza Fryderyka I. i wkońcu zdołał na chwilę zająć Kraków. Kazimierz jednak, mając za sobą najmożniejszych magnatów, zwłaszcza duchownych, utrzymał się w Krakowie przy naczelnej władzy do końca, cesarza zaś przejednał, uznając ponownie jego nad Polską zwierzchnictwo.

Gdy Leszek mazowiecki umarł bezpotomnie, objął sam Kazimierz jego kraje w posiadanie. Łącząc w ten sposób w rękach swoich większą część państwa ojcowskiego, Kraków, Sandomierz, Mazowsze i Kujawy, uchylał przez to zgubne skutki podziału i przywrócił państwu bodaj część dawnego znaczenia na zewnątrz.

Zhołdowanie Wołynia i Halicza. Podobnie jak bracia,

zaprzestał Kazimierz zajmować się zachodniem pograniczem, natomiast zwrócił się na Wschód, starając się uzyskać wpływ na Rusi.

W graniczącem z Polską księstwie włodzimierskiem panował siostrzeniec Kazimierza, Roman. Kazimierz wziął go w opiekę, a kiedy w sąsiednim Brześciu Litewskim lud wypędził swojego księcia, książę krakowski pokonał Brześcian i oddał to księstwo Romanowi z zastrzeżeniem swego zwierzchnictwa. Gdy w parę lat później w Haliczu bojarzy wygnali swego księcia Włodzimierza II., pomógł znowu Kazimierz Romanowi do zajęcia Halicza. Włodzimierz uciekł na Węgry i skłonił króla Belę III. do wyprawy na Halicz. Bela wypędził Romana z Halicza, ale na tronie halickim osadził syna swego Andrzeja, Włodzimierza zaś wziął do niewoli. Odtąd rozpoczyna się współzawodnictwo o przewagę na ziemi Halickiej między Węgrami a Polską. Pod srogiemi rządami Węgrów zatęsknili Haliczanie za wygnanym księciem Włodzimierzem, który tymczasem uszedł z niewoli i udał się o pomoc do cesarza Fryderyka I., a z jego polecenia potem do Kazimierza. Książę polski wysłał swego wojewodę Mikołaja, który wyparł królewicza węgierskiego i oddał tron Włodzimierzowi pod zwierzchnictwem polskiem.

Zręcznem korzystaniem z okoliczności odzyskał więc Kazimierz przewagę na polsko-ruskiem pograniczu; w trzech dzielnicowych księstwach ruskich panowali teraz książęta, uznający zwierzchnictwo krakowskiego monarchy.

Znaczenie Kazimierza II. w nieszczęśliwej i burzliwej epoce walk dzielnicowych było dość wielkie. Jest on jedynym władcą polskim w tych czasach, który zdołał uzyskać jakieś korzyści na zewnątrz. W rządach wewnętrznych ulegał zbytnio możnowładcom. Sprzyjający im kronikarz, biskup krakowski Wincenty, Kadłubkiem zwany, wychwala nadmiernie tego księcia. Możnowładcy też nadali mu przydomek »Sprawiedliwego«.

Kazimierz umarł, pozostawiając dwóch małoletnich synów, Leszka i Konrada.

Walki o tron krakowski, 1194—1202.

Wypędzenie Władysława II. i Mieszka Starego było pogwałceniem ustawy sukcesyjnej Krzywoustego. Obie te rewolucye były dziełem możnowładztwa, które chciało i po śmierci Kazimierza II. rozstrzygać o posiadaniu krakowskiego tronu. Możnowładcy ziemi krakowskiej, na których czele stał dumny wojewoda Mikołaj, chcieli osadzić na tronie krakowskim małoletniego Leszka,

co było jaskrawem pogwałceniem nietylko testamentu Krzywoustego, ale też dawnych praw zwyczajowych. To też Mieszko Stary, ograniczony od szeregu lat do swej wielkopolskiej dzielnicy, wystąpił przeciw temu zamiarowi. Przyszło do ośmioletnich walk domowych, w których to Mieszko Stary, to znów stronnicy Leszka byli górą, a ziemia krakowska raz po raz pana zmieniała. Kres położyła tym walkom śmierć Mieszka w r. 1202. Umarł on, jako władca Krakowa, który po raz czwarty opanował. Mieszko Stary to ostatni przedstawiciel absolutyzmu monarszego, nieznającego żadnych ustępstw wobec społeczeństwa.

Możnowładcy krakowscy ofiarowali teraz znów tron swej ziemi Leszkowi. Ponieważ jednak młody książę i matka jego Helena nie chcieli usunąć od siebie wojewody sandomierskiego Goworka, przeto powołano na tron syna Mieszka Władysława Laskonogiego. Książę ten wstępował w ślady swego ojca, to też został po kilku miesiącach wygnany i udał się do swojej dzielnicy, do Poznania. Tymczasem umarł Mikołaj a na tron krakowski powołano raz jeszcze Leszka (1202).

LESZEK BIAŁY, 1202—1227.

Zmiana prawa następstwa. Leszek, podobnie jak jego ojciec, szukał oparcia w duchowieństwie i zaraz oddał siebie i kraj swój pod opiekę św. Piotra. Skutkiem tego mógł on zmienić prawo następstwa w ziemi krakowskiej. Oddawszy młodszemu bratu Konradowi Mazowsze i Kujawy, ustanowił za zgodą panów duchownych i świeckich, aby na przyszłość ziemia krakowska wraz z sandomierską pozostały przy jego potomkach jako dziedziczna własność. Gdy i papież tę zmianę potwierdził, upadła zupełnie ustawa sukcesyjna Krzywoustego.

Miało to bardzo ważne następstwa. Zwierzchnicza bowiem dzielnica stanęła teraz na równi z innemi dzielnicami, zaczem poszło, że jedność państwa ustała i wytworzyły się w jego obrębie niezawisłe państewka. Utrzymała się tylko jedność kościelna i tej to jedności głównie zawdzięczać należy, że się Polska w następnych czasach zupełnie nie rozpadła. Odtąd też zaczęto ziemię krakowską i sandomierską nazywać Małą Polską, dla odróżnienia od właściwej, pierwotnej, czyli Wielkiej Polski.

Wojny sukcesyjne w Haliczu i Włodzimierzu. Na księciu Włodzimierzu II. halickim wymarła linia Rościsławowi-

czów. Wśród wielu ubiegających się o to księstwo zwyciężył R o m a n, książę włodzimierski, siostrzeniec Kazimierza II., który, obiecując uznać zwierzchnictwo Polski, posiadł Halicz przy pomocy polskiej. Doprowadził on wkrótce połączone swe księstwa do znacznej potęgi, ale nie chciał składać Polsce przyrzeczonego hołdu i zaczął nieprzyjaźnie wobec niej postępować. Gdy w r. 1205 wpadł w dzierżawy Leszka, aby zabrać Lublin, zebrane na prędce wojsko polskie pod dowództwem wojewody mazowieckiego Krystyna pobiło go pod Z a w i c h o s t e m[1]), w której to bitwie Roman poległ.

Po śmierci Romana nastąpiło w jego państwie zupełne rozprzężenie. Synowie bowiem jego, Daniel i Wasylko, byli jeszcze małoletni, a bojarzy haliccy niemal co roku innego księcia na tron powoływali. Mięszał się w te spory i L e s z e k B i a ł y, aby odzyskać wpływ, który jego ojciec posiadał, ale obok niego wystąpił, jako współzawodnik, A n d r z e j II., k r ó l w ę g i e r s k i, który przyjął wówczas t y t u ł k r ó l a G a l i c y i i L o d o m e r y i (1206)[2]). Po dłuższych przewrotach w Haliczu stanął między Andrzejem a Leszkiem t r a k t a t w S p i ż u (1214), na mocy którego zaślubiono 5-letniego królewicza węgierskiego Kolomana z 3-letnią córką Leszka Salomeą, i uwieńczywszy ich koroną królewską, osadzono w Haliczu. Ale król węgierski zerwał ten traktat i osadził następnie innego syna swego, Andrzeja w Haliczu. Wskutek tego utracił Leszek wszelki wpływ w sąsiedniej Rusi.

Inne dzielnice. Śmierć Leszka. Niezależnie od księcia krakowskiego rozwijały się dzieje innych dzielnic. Na Śląsku i w Wielkopolsce walczyli książęta z duchowieństwem, w Wielkopolsce toczyły się też zacięte wojny między Władysławem Laskonogim i jego synowcem Władysławem Odoniczem. Najwybitniejszym z książąt dzielnicowych był H e n r y k B r o d a t y, pan Śląska Dolnego, który, wbrew dotychczasowej tradycyi Piastów śląskich, utrzymywał żywe stosunki z Polską, nie zrywając jednak i stosunków z Niemcami. Zaostrzyło się natomiast położenie na Pomorzu Wschodniem, które do Polski należało. Rządca tej ziemi, Ś w i ę t o p e ł k, przywłaszczył sobie stanowisko monarsze, tak, że kraj ten stał się odrębnem księstwem dzielnicowem polskiem, a władała niem inna, niepiastowska dynastya. Gdy Leszek, w myśl

---

[1]) Zawichost, przy ujściu Sanu do Wisły.

[2]) Nazwa ta oznacza w średniowiecznej łacinie Halicz (Halicia, Galicia) i Włodzimierz (Vladimiria, Lodomeria).

dotychczasowych praw, domagał się od Świętopełka posłuszeństwa, przyszło do wojny, w której władca Pomorza sprzymierzył się z Odoniczem, podczas gdy wszyscy inni Piastowie stanęli po stronie Leszka. W czasie przygotowań do tej wojny napadli siepacze Świętopełka niespodzianie na książąt piastowskich, zebranych w Gąsawie[1]). Leszek ratował się ucieczką, dopadnięto go jednak i zabito w Marcinkowie (1227).

Konrad Mazowiecki. Sprowadzenie Krzyżaków.

Brat Leszka Białego, Konrad książę na Mazowszu, był księciem energicznym i bezwzględnym. Podobnie, jak dawniejsi książęta, tak i on miał różne zatargi z Prusakami. Z początkiem XIII wieku podejmował próby nawracania ich mnich oliwski Chrystyan[2]), którego nawet papież mianował biskupem Prus. Wynik jego działalności, popieranej przez książąt polskich, był niewielki, gdyż ogół Prusaków krwawo prześladował swych ziomków, którzy chrześcijaństwo przyjmowali. Przychodziło do walk między Mazowszem a Prusakami, aż Konrad powziął plan zupełnego podboju Prus i wcielenia tej ziemi do swego państwa. Pomysł to był bardzo dobry; z pozyskania tego kraju nadmorskiego osiągnęłaby Polska ogromne korzyści, — ale Konrad był niefortunnym w doborze środków, postanowił bowiem sprowadzić do Polski Krzyżaków.

Było to zgodne z duchem owych czasów, kiedy Polska wchodziła dobrowolnie w ściślejsze stosunki z Niemcami. Przyczynili się do powołania Krzyżaków liczni Niemcy z otoczenia Konrada, ale nadewszystko i inni książęta piastowscy. Ważną rolę odegrał tu zapewne Henryk Brodaty, gorliwy orędownik kolonizacji niemieckiej, który już w r. 1222 poczynił w swej dzielnicy pewne nadania na rzecz Krzyżaków.

Królestwo Jerozolimskie dogorywało; zakony rycerskie traciły grunt pod nogami. Krzyżacy, wyparci z Palestyny, nie wiedzieli, co począć, to też przyjęli skwapliwie wezwanie króla węgierskiego Andrzeja II., który wezwał ich do swej służby i powierzył im obronę południowej granicy Siedmiogrodu przed najazdem Połowców[3]). Gdy jednak Krzyżacy w nadanem im na utrzymanie terytorjum poczęli się rządzić, jakby w niepodległem

---

[1]) Gąsawa, na płd.-wsch. od Gniezna, w pobliżu wieś Marcinkowo.

[2]) Oliwa koło Gdańska, jeden z najstarszych klasztorów cysterskich w Polsce.

[3]) Część tej mongolskiej hordy osiedliła się w dzisiejszej Rumunji.

państwie i usiłowali wyłamać się z pod władzy królewskiej, wypędził ich Andrzej przemocą z Węgier. Konrad Mazowiecki, nie wiedząc widocznie o tem wszystkiem, wszczął z Krzyżakami układy, na które zgodził się mistrz krzyżacki. Konrad nadawał Zakonowi dwa spore terytorja swego państwa, ziemie Chełmińską i Nieszawską[1]), z obowiązkiem, by służyli mu w wojnie z Prusakami (1226)[2]). Podobne nadania na rzecz korporacji duchownych były w owych czasach wcale częste. Rozumie się, że nie było mowy o tem, by ziemię nadaną wydzielał nadający monarcha ze swego państwa, a owa obdarzona instytucja kościelna otrzymała władzę rządową w takiem terytorjum. Krzyżacy jednak postępowali od samego początku z Konradem chytrze i podstępnie, aby założyć sobie na polskiej ziemi niezależne państwo. Wielki ich mistrz, Herman Salza, korzystając z wielkich wpływów na dworze cesarskim, uzyskał przywilej od Fryderyka II. w tajemnicy przed Konradem, jeszcze przed zawarciem ostatecznej z nim umowy. Na mocy tego aktu nadać miał cesarz, z tytułu swego rzekomego wszechwładztwa nad światem chrześcijańskim, Zakonowi nie tylko ziemie, przez Konrada przyobiecane, ale i terytorja, które na Prusakach zdobędą, jako lenno cesarskie. Nie dość na tem, w parę lat później, przedstawiwszy papieżowi sfałszowany przywilej Konrada, uzyskali Krzyżacy od niego przywilej, nadający im te same ziemie jako lenno papieskie[3]).

Konrad, mimo swej energji i bezwzględności, dał się Krzyżakom wywieźć w pole. Zbyt ostrożnie działał jednak Zakon, by zaraz jawnie wystąpić przeciw swemu dobroczyńcy. Jego i jego najbliższych następ-

---

[1]) Nieszawa w Kujawach, na lewym brzegu Wisły.

[2]) W r. 1226 przybyli do ziemi Chełmińskiej dwaj Krzyżacy i objęli ją formalnie w posiadanie. Akt nadania wydał Konrad w r. 1228.

[3]) Są poszlaki, że i przywilej Fryderyka II. nie został przez samego cesarza wydanym, lecz jest falsyfikatem, podrobionym przez samych Krzyżaków. Podobne fałszerstwa były w wiekach średnich dość powszechne, a umożliwiały je nieudolne urządzenia ówczesnych kancelarji monarszych. Według tych sfałszowanych przez Krzyżaków dokumentów, miałby im Konrad nadać na własność ziemie Chełmińską i Nieszawską, a uczynił to dlatego, gdyż nie mógł sobie rzekomo dać rady z Prusakami, którzy kraj jego ciągłemi napadami trapili.

Już Konrad podejrzywał Krzyżaków o nieszczerość. Aby w walce z Prusakami nie być od nich zależnym, założył już w r. 1228 nowy zakon rycerski, zwany »Zakonem Chrystusowym«, albo »Braćmi Dobrzyńskimi«, od grodu Dobrzynia nad Wisłą, który miał być jego siedzibą. Zakon ten jednak wkrótce upadł.

ców łudził przez dłuższy czas pozorami udanej uległości i przyjaźni, aby bez przeszkody ze strony książąt polskich, a nawet przy ich wydatnej pomocy, módz zdobyć dla siebie całe Prusy.

Do Polski przybył znaczniejszy oddział Krzyżaków już w roku 1228 pod dowództwem landmistrza (Landmeister) Hermana Balka, poczem rozpoczął Zakon podbój Prus. Postępowali Krzyżacy przytem z wielką systematycznością, obwarowując każdą piędź ziemi zdobytej zamkami i twierdzami. Nie poprzestawali wszakże na własnych siłach. W całej Europie głoszono od czasu do czasu krucyaty na Prusy i zewsząd, jak do Hiszpanii przeciw Maurom, śpieszyli tam rycerze przynęcani nadto przez Krzyżaków hojnemi dary i rycerskiemi ucztami. Wspomagali ich niemniej gorliwie i książęta polscy. To też po zaciętej pięćdziesięcioletniej walce, całe Prusy aż po Niemen przeszły w ich posiadanie i zaludnione zostały kolonistami niemieckimi; starzy zaś Prusacy znikli z widowni dziejowej. Lecz po zdobyciu Prus począł Zakon zdobywać także sąsiednią Litwę, a co więcej, zagrażać i samej chrześcijańskiej Polsce, która go sprowadziła i obdarzyła.

Walki o tron krakowski, 1227—1234.

Po śmierci Leszka miały przejść rządy Małopolski prawem dziedzictwa na jego syna Bolesława, ponieważ jednak tenże był małoletni, przeto rządy opiekuńcze objął stryj młodego księcia, Konrad Mazowiecki. Ale wdowa po Leszku, Grzymisława i panowie małopolscy, nie ufając Konradowi, powierzyli opiekę Henrykowi Brodatemu. Przyszło do wojny między obu książętami, w której ostatecznie zwyciężył Henryk; oddał on Sandomierz Bolesławowi, a zarząd ziemi krakowskiej sobie zatrzymał.

HENRYK I. BRODATY, 1234—1238.

Henryk, syn Bolesława Wysokiego, książę wrocławski, był pobożnym, dzielnym i sprawiedliwym władcą. Był on najstarszym ale i najpotężniejszym z ówczesnych Piastów, gdyż połączył w swoich rękach Śląsk Dolny, Małopolskę, a nawet część Wielkopolski. Pozyskał w ten sposób Henryk taką przewagę w Polsce, że mógł myśleć nawet o koronie królewskiej. Rozpoczął też w tej sprawie rokowania z cesarzem Fryderykiem II., które jednak nie doprowadziły do celu.

Henryk pracował usilnie nad podniesieniem ekonomicznem swej dzielnicy, sprowadzając licznych niemieckich zakonników i osadników, którzy karczowali lasy i zaprowadzali

racyonalną gospodarkę ziemską. Wielce pomocną mu była w tej pracy jego małżonka, św. Jadwiga, z domu księżniczka Meranu. Henryk Brodaty jest jednym z najwybitniejszych i najpierwszych krzewicieli kolonizacji niemieckiej w Polsce. (O tem niżej). Rządy jego były energiczne, a choć nie występował wobec możnowładztwa duchownego i świeckiego tak bezwzględnie, jak dawniejsi absolutni władcy, to jednak nie rezygnował nawet wobec kleru ze swych praw monarszych, jak np. danin. należących się mu od poddanych kościoła.

Mimo tych zalet nie zdołał Henryk doprowadzić do zjednoczenia Polski, gdyż zbyt krótko był naczelnym księciem Polski. Władzę swą i zamiary przelał na swego rycerskiego syna, Henryka Pobożnego. Ponieważ książę krakowski Bolesław był jeszcze małoletnim, przeto objął Henryk po ojcu i opiekę nad nim.

HENRYK II, POBOŻNY, 1238—1241.

Pierwszy napad Tatarów, 1241. Dzikie hordy mongolskich Tatarów, koczujące w głębi Azji, połączyły się na początku XIII wieku pod wspólnie wybranym dżengischanem Temudżynem i rozpoczęły podboje. Opanowawszy całą Azję na północ od Himalajów i Iranu, uderzyli oni na Wschodnią Europę, gdzie istniało jeszcze państwo również mongolskich Połowców. Książęta ruscy, mimo dawniejszych walk z Połowcami, pośpieszyli im na pomoc, lecz ponieśli ciężką klęskę nad Kałką[1]). Wówczas jeszcze wrócili Tatarzy w swoje koczowiska (1223).

Tymczasem Temudżyn umarł, a państwo tatarskie rozpadło się na cztery chanaty dzielnicowe pod naczelną władzą dżengischana. Chanat zachodni, ze stolicą Serajem nad Achtubą[2]) zwano Złotą Hordą, albo Kipczakiem. Gdy chanem Kipczaku został Batu-chan, pokonał on po kolei wschodnie księstwa ruskie: Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą[3]), Moskwę i inne, a wreszcie rozpoczął wojnę z królem węgierskim, Belą IV. Część Połowców uciekła była po rozbiciu ich państwa na Węgry, gdzie użyczono im opieki. Batu zażądał od Beli wydania zbiegów, gdy zaś król węgierski odmówił, przyszło do wojny. Węgry były więc celem tatarskiego na-

---

[1]) Kałka, rzeka wpadająca do morza Azowskiego.
[2]) Achtuba, ramię Wołgi, w delcie tej rzeki.
[3]) Klazma, pob. Oki z lewego brzegu. Suzdal na półn.-wschód od Moskwy.

jazdu; Ruś i Polska zostały »po drodze« przez najeźdźców straszliwie spustoszone.

Najpierw rzucił się Batu na Ruś, gdzie zdobył i zniszczył starą stolicę Kijów, który odtąd przez kilka wieków nie mógł się podźwignąć. W Kijowie podzieliło się wojsko tatarskie na cztery armje, z których trzy przez różne przełęcze karpackie wtargnęły na Węgry, a czwarta miała obejść całe pasmo Karpat od zachodu i przez Małopolskę, Śląsk i Morawy wpaść do Węgier.

Tatarzy prowadzili wojnę z niesłychaną nawet na owe surowe czasy dzikością: osady palili, a ludność mordowali, lub pędzili w jassyr. Olbrzymia liczba ich wojsk, nieznana europejskim wojskom taktyka i świetna strategia tatarskich wodzów[1]) — to wszystko sprawiało, iż Tatarzy uchodzili przez długie lata za niezwyciężonych.

Ruś zaskoczona niespodzianym napadem, mając zresztą w pamięci straszliwą klęskę nad Kałką, nie zdołała nawet bronić się. W księstwie halickiem, po krótkich rządach węgierskich (por. wyżej str. 63), panował wówczas dzielny książę Daniel, syn Romana. Ale i on nie zdołał zorganizować obrony, a nawet uszedł do Konrada mazowieckiego. Tatarzy tymczasem spalili i zburzyli najważniejsze jego grody, jak Włodzimierz i Halicz. Zachodnia armja tatarska ruszyła na Polskę, zburzyła Lublin, Sandomierz i t. d., pobiła zastępy małopolskie, pod Turskiem i Chmielnikiem[2]), obróciła w perzynę Kraków i wkroczyła na Śląsk. Młody książę Bolesław uszedł przed Tatarami do Węgier, stamtąd do Moraw, lecz Henryk Pobożny oczekiwał ich pod Lignicą na t. zw. Dobrem Polu. Nie czekając na przybycie króla czeskiego Wacława I., choć daleko słabszy, wydał Henryk najezdnikom pamiętną bitwę. Wskutek podstępu nieprzyjaciół, a nadewszystko nadzwyczajnej ich przewagi liczebnej, poniósł zupełną klęskę i sam poległ z 10.000 rycerstwa, 1241.

Stała teraz Tatarom droga otworem do środkowej Europy.

---

[1]) Strategja — naczelne kierownictwo ruchami całej armji; taktyka — działania poszczególnych oddziałów na polu bitwy. Racjonalna strategja niemożliwą jest bez dobrej służby wywiadowczej, która u Tatarów była doskonale zorganizowaną. Szpiedzy ich, udając żebraków, kupców itd. zbadali przed wyprawą dokładnie Ruś, Polskę i Węgry. W Europie ówczesnej nie było mowy o sztuce wojskowej; w walkach rycerstwa rozstrzygała osobista waleczność, a sztuka kierowania armją była dopiero w zaczątkach.

[2]) Chmielnik, na połudn.-zach. od Sandomierza; Tursko, wieś nad Czarną, pob. Wisły z lew. brzegu.

gdzie cesarz Fryderyk II., będąc w niezgodzie z papieżem, nie przygotował wcale środków obrony. Ponieważ jednak celem wyprawy były Węgry, przeto Tatarzy udali się ze Śląska przez Morawy do Węgier, zdobytych już przez trzy inne hordy. Przeszło rok grasowali barbarzyńcy na Węgrzech, poczem na wieść o śmierci dżengischana, wrócili do Azyi.

Skutki napadu Tatarów. Napad Tatarów zniweczył przedewszystkiem rozpoczęte przez Henryka Brodatego, a wprowadzone dalej przez Pobożnego dzieło konsolidacji Polski i łączenia rozbitych dzielnic. Była to więc klęska polityczna; była i z powodu okropnego zniszczenia kraju i katastrofa ekonomiczna, ale niepodległość kraju ocalała. Gorzej było z Rusią. Wszyscy książęta ruscy zostali odtąd na parę wieków lennikami chana Złotej Hordy. W czasie następnych napadów tatarskich na Polskę i sąsiednie kraje, jedni książęta ruscy zmuszeni, inni dobrowolnie, łączyli się z Tatarami i plądrowali ziemie sąsiadów. Polska wycierpiała jeszcze kilka napadów tatarskich, ale poznawszy sposób walczenia nieprzyjaciół, potrafiła im czoło stawić. Nie poddawała się najeźdźcom, ani nie łączyła się z nimi i nie zwiększała ich szeregów. Nigdy nie zasłużyła sobie ojczyzna nasza więcej na nazwę przedmurza chrześcijaństwa, jak pod koniec średniowiecza, gdy, po długich zapasach z pogaństwem nad Bałtykiem, powstrzymywała mongolską nawałę. Z Polski przyszło też dla Rusi wyzwolenie z mongolskiego jarzma.

BOLESŁAW V, 1243—1279.

Walki domowe. Rozstrój wewnętrzny. Po śmierci Henryka II. walczyli ze sobą o tron krakowski syn jego Bolesław Łysy, zwany Rogatką, Konrad, ks. mazowiecki i Bolesław, ks. sandomierski, który ostatecznie utrzymał się na tronie. Długie panowanie tego nieudolnego księcia było jednem z najnieszczęśliwszych. W początkach jego panowania dzieliła się już Polska na 11 dzielnic[1]); pod koniec 13. wieku liczyła Polska 23 księstwa dzielnicowe[2]). Żaden z książąt dzielnicowych nie myślał o całości ojczyzny; pogrążeni w swych partykularnych interesach marnowali siły narodu w nieskończonych drobnych walkach między sobą, toczyli spory ze szlachtą i duchowieństwem. W ostatnich

[1]) Na Śląsku było 5 dzielnic, po 2 w Wielkopolsce i na Mazowszu, Małopolska cała była w ręku Bolesława, a Pomorze w ręku Świętopełka.

[2]) Na Śląsku 12, na Mazowszu 7, w Wielkopolsce 2, nadto Małopolska i Pomorze.

latach panowania Bolesława V. doszło zamięszanie w Polsce do szczytu. Szczęściem dla niej było tylko, że podobne stosunki panowały w tych czasach w sąsiednich krajach (wielkie bezkrólewie w Niemczech), to też sąsiedzi nie mogli korzystać ze słabości Polski.

Stosunki z Niemcami. Zakon krzyżacki rósł tymczasem w potęgę; występował przeciw niemu tylko zdolny i ambitny Świętopełk. Był on wprawdzie tylko uzurpatorem władzy książęcej, zbrodnia gąsawska okazywała jego przewrotny i gwałtowny charakter, ale przyznać mu należy tę zasługę, że pierwszy poznał się na niecnem postępowaniu Krzyżaków i po dłuższych zatargach rozpoczął z nimi walkę. Nie doznał jednak poparcia od innych książąt polskich, którzy z dziwnem zaślepieniem zupełnie Krzyżakom ufali, a nienawidząc zabójcy Leszka Białego, łączyli się przeciw niemu z Zakonem.

W Polsce ówczesnej nie odczuwano wcale niebezpieczeństwa od Niemiec. Wpływały na to żywe stosunki handlowe z Niemcami, a zwłaszcza napływ licznych Niemców do kraju, gdyż kolonizacya niemiecka w Polsce poczyniła już znaczne postępy. Prawda, że od upadku Hohenstaufów i wielkiego bezkrólewia upadło też znaczenie Rzeszy niemieckiej w Europie. Niebezpieczeństwo polityczne dla Polski zmniejszyło się, ale nie ustało, gdyż poszczególne państewka niemieckie prowadziły zaborczą politykę na własną rękę. Groźnymi sąsiadami stali się niebawem Krzyżacy, którzy na razie jednak udawali przyjaciół Polski i korzystali z jej pomocy w walkach z Prusakami i Litwą.

Margrabiowie brandenburscy zajęli w ciągłych granicznych walkach z książętami wielkopolskimi i pomorskimi szmat ziemi nad dolną Wartą i Notecią, który pod nazwą Nowej Marchji wcielili do swego kraju. Najmniej zrozumienia dla spraw polskich mieli niemczący się już zupełnie Piastowie śląscy. Jeden z nich, Bolesław Rogatka[1]), sprzedał nawet Brandenburczykom ziemię lubuską, ostatnią piędź ziemi polskiej za Odrą, na zachód od Wielkopolski. Mięszali się też książęta polscy w wewnętrzne sprawy niemieckie, dla nas zupełnie obojętne[2]).

Litwa, Ruś i Tatarzy. Od wschodu zagrażała Polsce ciągle potęga tatarska; powstały też dwa nowe silne państwa. Je-

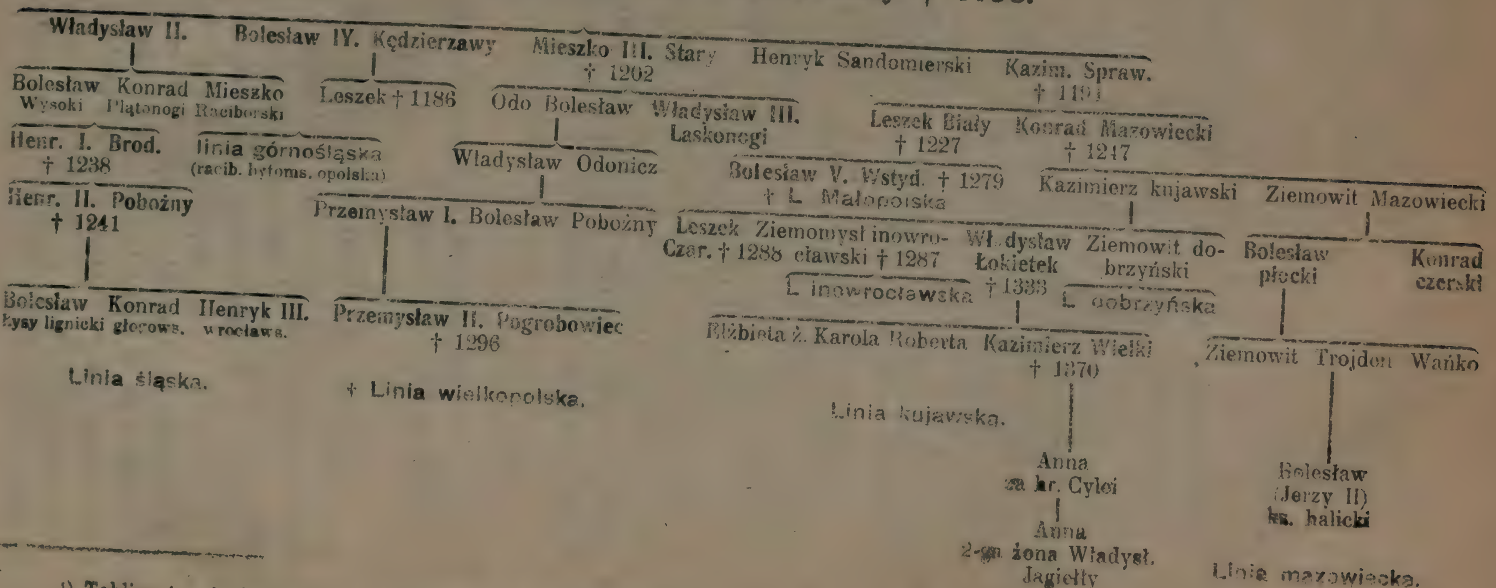
---

[1]) Zob. wyżej, str. 69.

[2]) Spór o dziedzictwo Babenbergów, walki zniemczałego Przemysława II. Ottokara z Rudolfem z Habsburga.

Tablica genealogiczna Bolesława Krzywoustego[1]).

Bolesław III. Krzywousty † 1138.



[1]) Tablica ta nie jest zupełna: przytoczono w niej tylko wybitniejsze osobistości.

dnem była Litwa, która w tych czasach pod Mendogiem zorganizowała się w dość znaczną potęgę, drugą Ruś południowa, gdzie Daniel halicki zjednoczył w swem ręku szereg księstw od Kijowa po Karpaty i Prypeć. Wskutek niebezpieczeństwa, grożącego Litwie od Krzyżaków, a obu państwom od Tatarów, nawiązali ci władcy stosunki z Rzymem i zawarli ze sobą przymierze. Daniel rozpoczął nawet wojnę z Tatarami, chcąc wyzwolić się od ich zwierzchnictwa. Gdy jednak Tatarzy wystąpili przeciw niemu ze znaczną siłą, uszedł z kraju, a brat jego i synowie zburzyli na rozkaz Tatarów swe własne grody, a między innemi i niedawno założony Lwów. Ruś zmieniła od razu swą politykę, a najgorzej wyszła na tem Polska, bo Tatarzy, posiłkowani przez książąt ruskich, splądrowali całą Małopolskę i spalili Kraków. Ten drugi najazd Tatarów przypada na rok 1259.

Przyjaźń książąt polskich z Krzyżakami spowodowała znów najazdy Litwinów, które Mazowszu dały się dotkliwie we znaki. Połączyli się z Litwą Jadźwingowie, którym jednak Bolesław V. krakowski zadał dotkliwą klęskę pod Zawichostem. Jedyne to zwycięstwo Polski w tych czasach.

W chwili śmierci Bolesława V. doszła Polska do kresu nieszczęść i rozbicia. Odtąd zaczyna się pewien powolny zwrot ku lepszemu, gdyż w łonie narodu samego powstaje dążność do łączenia rozbitych dzielnic. Czynniki przeciwne są jednak jeszcze tak silne, że parokrotnie głowę podnoszą, a nawet udało im się poważnie zakwestyonować niepodległość Polski.

Pierwszym władcą, który znów pracować zaczął nad podźwignięciem potęgi politycznej Polski był

LESZEK II. CZARNY, 1279—1288.

Na Bolesławie V. wymarła linia małopolska Piastów; nastąpił po nim w Krakowie, jako prawny spadkobierca, Leszek Czarny, książę sieradzki, z linii kujawskiej. Energiczny ten książę odparł zwycięsko sąsiadów, którzy najechali na jego ziemię: Lew, syn i następca Daniela halickiego, poniósł dotkliwą klęskę. Litwinów i Jadźwingów, którzy część kraju srodze spustoszyli, doścignął Leszek w odwrocie, pobił na głowę i odebrał im łupy i jeńców. Szczególnie dotkliwą była klęska Jadźwingów, którzy odtąd nie odgrywali żadnej roli; szczątki ich zlały się z Litwą. Lecz bi-

skup krakowski, P a w e ł z P r z e m a n k o w a podburzył przeciw księciu szlachtę i wygnał go z Krakowa. Leszek wrócił z posiłkami węgierskiemi i pobił zupełnie rokoszan; ale wśród walki z nimi umarł bezpotomny.

HENRYK III. PROBUS, 1289—1290.

Po śmierci Leszka wybuchła długoletnia walka o tron krakowski, która była zarazem w a l k ą m i ę d z y n a r o d o w y m a n i e m i e c k i m ż y w i o ł e m w Polsce. Toczyła się ona najpierw głównie między bratem Leszka, księciem brzeskokujawskim, Władysławem Łokietkiem, a zniemczałym księciem wrocławskim, Henrykiem Probusem, którego popierali najbardziej niemieccy mieszczanie krakowscy. Ł o k i e t e k opanował zrazu K r a k ó w, lecz opadnięty niespodzianie przez przeciwnika, musiał ratować się ucieczką.

Czesi podbijają Małopolskę. H e n r y k P r o b u s umarł już w następnym roku. Po jego śmierci wystąpił z pretensyami do Krakowa król czeski W a c ł a w II. Opierał on swoje roszczenia na darowiźnie, rzekomo uczynionej przez Leszka na rzecz żony Gryfiny, którą ta na niego, jako siostrzeńca, przelała. Skłonił on najpierw P i a s t ó w g ó r n o ś l ą s k i c h do złożenia sobie hołdu, a następnie wysłał z wojskiem do Polski Tobjasza, biskupa praskiego, który K r a k ó w i M a ł o p o l s k ę zajął, jako nabytek Czech. Daremnie upominał się po raz drugi o swe prawa z bronią w ręku Łokietek. Cała południowa Polska dostała się pod panowanie o b c e g o, n a w p ó ł n i e m i e c k i e g o monarchy, 1291.

PRZEMYSŁAW, 1295—1296.

Przeciw panowaniu czeskiemu wystąpił Przemysław II., książę wielkopolski. Był on synem Przemysława I. a wnukiem Władysława Odonicza. Posiadał całą Wielkopolskę, a nadto, na mocy zapisu ostatniego księcia pomorskiego, Mszczuja II., otrzymał polskie, t. j. g d a ń s k i e P o m o r z e (1295). Mając dwie dzielnice w ręku, dokonał aktu wielkiej doniosłości, który był zarazem protestem przeciw panowaniu czeskiemu w Polsce.

B u d z i ł o s i ę już wówczas coraz bardziej p o c z u c i e n a r o d o w e; n a j s i l n i e j s z e m było ono m i ę d z y d u c h o w i e ń s t w e m na Śląsku i w Wielkopolsce. Pod tym wpływem po

wstała w Przemysławie myśl odnowienia królestwa polskiego; jakoż został w Gnieźnie przez arcybiskupa Jakóba w asystencyi innych biskupów polskich, pomiędzy tymi i krakowskiego, na króla całej Polski koronowany, 1295.

Był to akt wielkiego znaczenia, albowiem w osobie nowego króla otrzymywało rozdrobnione państwo przedstawiciela swojej dawno utraconej jedności i koronowanego wodza tych, którzy do jej odzyskania i do wyparcia Czechów dążyli. Na razie jednak zamiary te nie powiodły się, albowiem Przemysław został wkrótce potem, za poduszczeniem margrabiów brandenburskich, zamordowany w Rogoźnie[1]), 1296.

WACŁAW II. CZESKI 1300—1305.

Po śmierci Przemysława, który zostawił tylko córkę Reiczkę, nastało w krajach jego znowu wielkie zamieszanie. Szlachta wielkopolska powołała najpierw Władysława Łokietka; ale przeciw niemu wystąpił Henryk głogowski, margrabiowie brandenburscy i Wacław czeski. Wśród powszechnej walki, Wielkopolanie trapieni łupiestwem wojsk zaciężnych, których używali wszyscy walczący książęta, zapragnęli przedewszystkiem pokoju i oddali tron razem z ręką Reiczki potężnemu królowi czeskiemu. Wacław przybył z wielkiem wojskiem, zdobył Wielkopolskę, wyparł Łokietka nie tylko z Wielkopolski, ale i z dziedzicznych Kujaw, i koronował się sam w Gnieźnie królem Polski, 1300. Zanim wybrał się do Polski, poddał nowe państwo swoje cesarzowi Albrechtowi I., cała więc niemal Polska stała się teraz lennem niemieckiem.

Powrót Władysława Łokietka. Łokietek uszedł do Rzymu i tu znalazł pomoc u papieża Bonifacego VIII.[2]). Wacław bowiem chciał w Węgrzech osadzić swego syna Wacława III., papież zaś pragnął widzieć na tronie węgierskim Karola Roberta andegaweńskiego. I cesarz Albrecht I. nie chciał dopuścić do takiego wzrostu potęgi czeskiej. Ułożono więc jednoczesny napad na Wacława i jego stronników. Karol Robert wkroczył na Węgry, gdzie dzięki poparciu papieża i przy pomocy przeważnej części narodu z łatwością pokonał popleczników Wacława. Albrecht uderzył na same Czechy, a Łokietek wkroczył do Polski z posiłkami

[1]) Rogoźno, nad rzeką Wełną, pob. Warty z prawego brzegu, na półn. od Poznania.

[2]) Por. Zakrzewski, II. 127.

węgierskiemi. Rdzennie polskie warstwy narodu, lud wiejski, rycerstwo i duchowieństwo stanęły od razu po stronie prawnego władcy, gdyż srogość i zdzierstwa urzędników czeskich dały się wszystkim we znaki. Mieszczaństwo natomiast, przeważnie niemieckie w tym czasie, wspierało gorliwie zniemczonego Czecha. Łokietek toczył z najezdnikami dłuższą walkę podjazdową, mając oparcie w górach i borach Podkarpacia i Wyżyny Małopolskiej. (Opowiadanie o Ojcowie). Zdobywszy w r. 1304 warowną Wiślicę, miał już Łokietek podstawę do dalszych działań wojennych. Gdy zaś Wacław II. wkrótce potem umarł, dostała się cała Małopolska w ręce prawnego władcy. Syn Wacława II, Wacław III, ogłosił wprawdzie zaraz walną wyprawę na Polskę, lecz, podczas przygotowań do niej, zginął ten ostatni z Przemyślidów z ręki skrytobójczej w Ołomuńcu, w r. 1306. Wtedy już przeważna część ziem polskich uznała panem Łokietka.

Ustrój Polski w II. okresie.

Organizacya społeczna. W okresie pierwszym dzieliło się społeczeństwo polskie tylko na wolnych i niewolnych. Różne kategorye ludności wolnej nie są jeszcze »stanami« w właściwem tego słowa znaczeniu, bo przejście od jednej do drugiej jest możliwe. W okresie drugim zawody zamykają się w sobie, a wyzwalając się coraz bardziej z pod władzy książęcej, stają się »s t a n a m i«, tj. warstwami, z których k a ż d a r z ą d z i s i ę swojemi w ł a s n e m i p r a w a m i i przywilejami.

Podział na dzielnice zmienił zasadniczo ustrój państwa, a w łonie każdego z państewek partykularnych stosunek ludności do monarchy. Słabi książęta dzielnicowi muszą liczyć się z żądaniami ludności i rezygnować na rzecz najsilniejszych warstw z wielu swoich praw. Wydają więc, czy to poszczególnym jednostkom, czy instytucyom kościelnym, czy wreszcie stanom całym t. zw. p r z y w i l e j e, czyli i m m u n i t e t y, t. j. p e w n e z w o l n i e n i a o d o b o w i ą z k ó w wobec p a ń s t w a. Uwalniają też z pod swej władzy sądowej i administracyjnej tak obdarowanych, jak i ludność od nich zależną. N a j p i e r w uzyskał te prawa s t a n d u c h o w n y. Władza sądowa i administracyjna przechodzi w terytoryach z pod władzy książęcej wyjętych na s a m o r z ą d n y c h u r z ę d n i k ó w s t a n o w y c h.

Ten ustrój stanowy był powszechnym w całej Europie zachodniej w wiekach średnich [1]). Różne jego pozostałości przechowały się aż do czasów nowożytnych.

Duchowieństwo. Pod koniec pierwszego i na początku obecnego okresu występuje duchowieństwo jedynie jako część możnowładztwa, z którego samo pochodzi. Później dopiero przejmuje się duchem czysto kościelnym i dąży do uzyskania niezależności od książąt. Pierwszym jego sukcesem to uchwały zjazdu łęczyckiego (zob. wyżej, str. 60). Reformy gregorjańskie, które nie utrzymały się wskutek upadku Bolesława Śmiałego, przychodzą do skutku dopiero za wpływem papieża Inocentego III. [2]) i arcybiskupa gnieźnieńskiego, Henryka Kietlicza. Wprawdzie oparł się temu żądaniu Władysław Laskonogi i przyszło z tego powodu do zaciętych walk we wszystkich dzielnicach, ale ostatecznie kościół zwyciężył, zwłaszcza, że szereg książąt stanął po jego stronie. W r. 1207 za sprawą papieża otrzymało duchowieństwo wolny wybór biskupów przez kapituły, a w r. 1211 i 1214 uzyskało od książąt dalsze przywileje, które uwalniały dobra jego od ciężarów prawa książęcego i od jurysdykcyi książęcych urzędników. — Również wywalczył sobie kościół wielki wpływ na sądownictwo, gdyż z biegiem czasu uznano i w Polsce (podobnie, jak już dawniej na Zachodzie), iż wszelkie sprawy sądowe, w których chodziło o kwestje wiary, lub łączące się z sakramentami (testamentarne, małżeńskie) należą do kompetencyi sądów duchownych.

Wyższe duchowieństwo hojnie wyposażone dobrami ziemskiemi (niektórzy biskupi posiadali całe kasztelanie) było w Polsce prawdziwą potęgą. Wpływ jego moralny był też bardzo wielki, a przed klątwą korzyli się nawet książęta. Przyznać jednak należy, że duchowieństwo XIII. wieku stało bardzo wysoko pod względem moralnym i ideowym. Przyczyniło się do tego zaprowadzenie celibatu i ascetyczny duch czasu, który opanował umysły. Duchowieństwo wywierało wpływ potężny na społeczeństwo: liczne parafie porozrzucane po kraju i liczne bardzo klasztory zapewniały klerowi ciągłą łączność ze społeczeństwem. Do dawniejszych klasztorów benedyktyńskich przybyły teraz cysterskie [3]) i inne. Było nawet w Polsce parę klasztorów

---

[1]) Por. Zakrzewski, II, 115 i 116.

[2]) Por. Zakrzewski, II, 96 i 105.

[3]) Cystersów (por. Zakrzewski, II, 77) sprowadził do Polski za Krzywoustego możnowładca Piotr Włast, fundator licznych klasztorów.

Joanitów i Templaryuszów. Największy wpływ na szerokie rzesze narodu miały zakony żebracze, tj. Dominikanie i Franciszkanie, tudzież żeńskie klasztory Franciszkanek. Podniesienie moralności i etyki w społeczeństwie, to zasługa ówczesnego duchowieństwa. Przejęte duchem pobożności osoby, nieraz na wysokich stanowiskach, wstępują do klasztorów pod koniec życia, jak biskup krakowski Wincenty Kadłubek, Salomea, córka Leszka Białego, Kinga, żona Bolesława V. i Jadwiga, żona Henryka Brodatego. Pracą apostolską, a mianowicie nawracaniem na katolicyzm schizmatyckich Rusinów, zasłynął zakonnik dominikański Jacek, z rodu Odrowążów. Wszystkie wymienione osoby, jak również i Bronisława Odrowążówna, siostra Jacka, zaliczone zostały w poczet błogosławionych, a nawet i świętych.

Nie mniej ważnym i dodatnim był wpływ duchowieństwa pod względem narodowym. W okresie tym duchowieństwo składa się już z samych Polaków, a od połowy wieku XIII. panuje w niem duch wysoce patrjotyczny. Duchowieństwo wpływa na społeczeństwo w tym duchu, popierając pracę nad zjednoczeniem rozbitych dzielnic. Najwybitniejszym działaczem w tym kierunku jest arcybiskup gnieźnieński, Jakób, który poddał Przemysławowi II. Wielkopolskiemu myśl koronacji, a potem osobiście go koronował. Również i w epoce walk Łokietka z Czechami popierało duchowieństwo całym swym wpływem narodowego księcia.

Wielkie znaczenie moralne posiadała dla ówczesnego społeczeństwa kanonizacja św. Stanisława (1253). Akt ten podniósł samowiedzę narodową (pierwszy Polak kanonizowany) i wzmocnił dążenia w łonie społeczeństwa do zjednoczenia rozbitej na dzielnice ojczyzny.

Geneza **stanu rycerskiego**, który z biegiem czasu poczęto powszechnie nazywać szlachtą, nie została zupełnie przez naukę wyjaśnioną [1]). Istnieje rycerstwo, jako stan odrębny, już w po-

[1]) Sprawa to zawiła; brak danych źródłowych do jej wyjaśnienia. Niewątpliwie łączy się ona z powstaniem polskiego państwa. Niektórzy uczeni stawiali hipotezę, iż państwo polskie powstało przez najazd obcych (czy to według jednych Normanów, czy według innych jakiegoś plemienia połabskiego, przejętego normańską kulturą i normańską wojowniczością); od tych najeźdźców miałaby pochodzić szlachta polska. Teorji najazdu nie przyjął ogół uczonych. Nie jest niemożliwem, iż między rycerstwem wieku XIII i następnych, a drużyną wojenną Bolesławów istnieje jakiś związek. Drużyna, która była stanem zawodowych żołnierzy w wieku XI, znika; w wieku XIII mamy stan rycerski, który jest również stanem zawodowych żołnierzy.

czątkach XIII. w. Jest to stan zawodowych żołnierzy, co stwierdza jego łacińska nazwa »milites«, a więc żołnierze.

W XIII wieku posiadają rycerze otrzymane od książąt dobra ziemskie i z dóbr tych żyją. W czasie pokoju są więc rolnikami, co z biegiem czasu wpływa na ich charakter i postępowanie. Rycerze otrzymują od książąt na własność dziedziczną dobra »na prawie rycerskiem«, co znaczy, że obowiązani są do służby wojskowej na każde zawołanie, natomiast wolni są od »ciężarów prawa książęcego«, którym podlegały dobra ogółu ludności wolnej w poprzednim okresie. Rycerstwo jest w Polsce stanem bardzo licznym. Posiada organizację rodową, t. j. poszczególne rody, mające bardzo żywe poczucie wspólnego pochodzenia, nie tylko zamieszkują mniej lub więcej zwarte terytorya, ale nadto wszyscy rycerze jednego rodu stanowią jeden oddział wojskowy i walczą pod jedną chorągwią. Wykazuje więc rycerstwo polskie w organizacyi swej odrębność od szlachty zachodnio-europejskiej, posiadającej organizacyę feudalną. U nas feudalizmu nie było.

Wyniesienie do stanu rycerskiego (t. zw. później »nobilitacja«) zależy od księcia, albo od samego rycerstwa, jeżeli ród rycerski obcego do swego rodu przyjmie. Rycerstwo cudzoziemskie, które jeszcze i w tym okresie wcale licznie książęta sprowadzali, stawało od razu na równi z rycerstwem polskiem.

Wzorem szlachty zachodnio-europejskiej przybiera polskie rycerstwo około połowy XIII wieku herby, przez co już i na zewnątrz odróżnia się od stanów niższych. Herby dobierają sobie rycerze dowolnie, a zrazu nawet zmieniają według własnego upodobania; z czasem przychodzi jednak do ich ustalenia. Herby przedstawiają albo jakieś przedmioty (najczęściej wzięte ze świata roślinnego, lub zwierzęcego, części uzbrojenia itd.), albo też litery, lub też pewne kombinacye kresek prostych i krzywych. Ta ostatnia kategorya herbów jest w Polsce dość powszechną, na zachodzie Europy natomiast nieznaną. Nieznaną też rzeczą na zachodzie jest czysto polska zasada, iż każdy ród szlachecki ma obok herbu także t. zw. »zawołanie« (po łac. proclama). Są to jakoby hasła wojenne, używane przez rody, które były odrębnemi oddziałami wojskowemi.

Różnica między możnowładztwem a rycerstwem jest faktyczna, oparta na majątku i piastowaniu urzędów, a nie prawna, bo rodziny magnackie pochodzą z tych samych rodów, co i rycerstwo. Nazwa »szlachta« (nobiles) odnosi się w tych czasach jeszcze tylko do możnowładztwa, które nierzadko tytułuje się też »comites«, lub najczęściej »barones«[1]. Po polsku

[1]) U szlachty zachodnio-europejskiej, gdzie istniał feudalizm, ozna-

zwano ich zapewne »p a n a m i«. Byli to więc najwyżsi dostojnicy państwa, wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie i t. p., których liczba wzrastała dlatego, że każdy książę dzielnicowy miał takich urzędników. Brano ich zwykle z tych samych rodzin i posuwano systematycznie z niższych na wyższe dostojeństwa. Utworzyła się w ten sposób z czasem oligarchja, rzadko zasilana z reszty szlachty, obfitująca w fortuny i wywierająca wielki wpływ na wszystkie sprawy państwa. Mieli oni przedewszystkiem w swoich rękach s ą d o w n i c t w o, wskutek czego utrzymywali od siebie w zależności rycerstwo. Wiadomo, że słabi książęta dzielnicowi byli od nich w faktycznej zależności, a bunty krakowskich magnatów rozstrzygały o tem, kto ma tron posiadać.

Obok szlachty właściwej występują w czasie od połowy XIII do XV wieku t. zw. »w ł o d y c y«, zwani po łacinie »media militia«, a więc pół-szlachta. Uważano ich za ludzi niejako niższych co do wartości społecznej od szlachty, co widocznem było przedewszystkiem w niższej stopie t. zw. »główszczyzny«[1]). Nie piastowali włodycy urzędów, co było niemożliwe już z tego powodu, że posiadali tylko drobne dobra ziemskie. Pełnili jednak służbę wojenną tak samo, jak szlachta; niektórzy z nich posiadali nawet herby. Klasa ta nie była nigdy bardzo liczna, a w następnym okresie (w ciągu wieku XV) znikła zupełnie.

Powstanie miast. Kolonizacja na „prawie niemieckiem". W pierwszym okresie nie było w Polsce miast, tylko grody warowne, zamieszkałe przez rycerstwo i ludność niewolną. Nie miały one żadnej autonomji, ani też żadnego znaczenia dla handlu i przemysłu, ale też z powodu panującej podówczas g o s p o d a r k i n a t u r a l n e j nie były potrzebne centra przemysłowo-handlowe.

Gdy jednak z biegiem czasu p o d n i ó s ł s i ę s t o p i e ń

---

czają te wyrazy odrębne szczeble stanu szlacheckiego: »comes« znaczy »hrabia«, »baro« (gen. »baronis«) oznacza wogóle magnata w przeciwieństwie do zwykłego szlachcica, a co za tem poszło, magnata najniższego stopnia, niższego od hrabiego. U nas tytuły te nie utrzymały się później, gdyż nie wytworzyła się różnica prawna między szlachtą a możnowładztwem. »Barones« oznacza więc w Polsce pod koniec wieków średnich szlachtę piastującą wyższe urzędy; nie ma więc ten wyraz tego znaczenia, co późniejszy tytuł »baron«.

[1]) Według pojęć ówczesnych, panujących zresztą w całej Europie, karano zabójstwo wysoką karą pieniężną. Opłata ta zowie się »główszczyzną«, gdyż płaci się ją za »głowę« zabitego. Wysokość główszczyzny zależy od stanu zabitego: za głowę szlachcica wynosiła 60 grzywien, za włodykę tylko 30.

kultury społeczeństwa i potrzeby życia codziennego, nie wystarczał ludności dawny prostaczy, a skromny tryb życia. Wyższym potrzebom mogła zadość uczynić tylko gospodarka pieniężna, która rozwinęła się już była na Zachodzie. Odczuto tam potrzebę stworzenia centrów przemysłu i handlu, a temi były miasta, które powstały najpierw we Włoszech, a potem we Francji i Flandrji, a wreszcie i w Niemczech[1]). U nas nastała gospodarka pieniężna nieco później, pod koniec XII. wieku. Społeczeństwo polskie odczuło wtedy samo potrzebę stworzenia miast; działał tu też przykład Zachodu, skąd wzięto już gotową organizację. Położenie geograficzne sprawiło, że Polska wzorowała swe urządzenia miejskie na Niemczech, jako na kraju najbliższym od zachodu. Urządzenia miejskie wzięli jednak Niemcy z Francji, a głównie z Włoch.

Już pod koniec XII. wieku przekształcano na Śląsku niektóre grody na miasta. W XIII. wieku prąd ten sięga w głąb Polski, tak np. Kraków i Poznań otrzymują »prawo niemieckie« w r. 1253. Jak w każdej nowości, sprowadzonej z zagranicy, tak i w urządzeniu miast trzeba było użyć zrazu obcych, którzy rzecz znali. Stąd to sprowadzano osadników niemieckich i to w wielkiej liczbie; widząc bowiem, iż nowość ta okazuje się bardzo korzystną, zakładano miast bardzo wiele. Niemieccy osadnicy przybywali nader chętnie, raz z powodu właściwości niemieckiego narodu, że chętnie rozszerza się na obce dziedziny (»Drang nach Osten« — czy to przez podbój, czy przez kolonizację), a powtóre, że przybyszom ofiarowano korzystne warunki. W Niemczech natomiast w XIII. wieku rozwój miast, z powodu warunków politycznych, doznawał różnych przeszkód[2]). W drugiej połowie XIII. wieku przyczyniło się do sprowadzania kolonistów także spustoszenie niektórych okolic kraju przez Tatarów.

Nie zakładano u nas miast nowych na prawie »niemieckiem«, lecz zazwyczaj przemieniano dawne grody w miasta. Stąd też miasta, obok ludności nowej, obcej, miały już od początku pewną ilość ludności polskiej, co w przyszłości ułatwiło ich spolszczenie. W Niemczech urządzenia miejskie nie były wszędzie jednakowe. Ponieważ nowi osadnicy przybywali do Polski głównie z sąsiedniego księstwa saskiego, przeto wzorowano się

---

[1]) Por. Zakrzewski, II, 81 i 117.

[2]) Walki Hohensztaufów z Welfami, upośledzenie miast na rzecz książąt przez Fryderyka II., a wreszcie wielkie bezkrólewie. (Por. Zakrzewski, II, 132).

na miastach tamtejszych, a głównie na Magdeburgu, którego urządzenia były też wzorem dla innych miast saskich. Do miast polskich, które najpierwsze otrzymało prawo magdeburskie, należały Środa na Śląsku [1]) i Chełmno, stolica ziemi chełmińskiej. Wiele miast innych wzorowało swe urządzenia na tych pierwszych osadach, w których jednak prawo magdeburskie uległo pewnym zmianom. Prawo niemieckie w miastach naszych było więc albo czysto magdeburskiem, albo średzkiem, albo chełmińskiem.

Książę, czy inny pan grodu, który za zezwoleniem księcia chciał przemienić gród swój na miasto, sprowadzał (zwykle z Niemiec) przedsiębiorcę, któremu czynność tę powierzał. Zawierał z nim szczegółową ugodę, wystawiając dokument, zwany »przywilejem lokacyjnym«, których bardzo wiele przechowało się do naszych czasów. Przedsiębiorca ten przyprowadzał ze sobą osadników, którzy mieli w mieście zamieszkać, jako kupcy, lub rzemieślnicy. Do tych osadników zaliczano też i dotychczasową polską ludność grodu. W środku przestrzeni, przeznaczonej na wybudowanie miasta, wytyczano rynek; stąd prowadzono w prostej linii 12 ulic (jeżeli miasto miało być większem, np. Kraków), lub 8 (jeżeli miało być mniejszem, jak np. Lwów). Przy tych ulicach otrzymywali osadnicy parcele pod budowę domów, zwane »dworzyszczami«. Osadnicy otrzymywali bardzo korzystne warunki: byli wolni z pod władzy urzędników książęcych, a podlegali tylko władzom miejskim, nie opłacali żadnych danin i opłat na rzecz państwa, a mogli oddawać się bez przeszkód przemysłowi i handlowi, w czem nikt im konkurencyi nie czynił. — Dla zakładającego miasto księcia czy pana wynikała korzyść z tego, że mieszczanie, w zamian za odstąpienie im dworzyszcza, płacili mu, jako właścicielowi gruntu, pewien czynsz roczny. Zakładający stawiał też własnym kosztem niektóre budowle, jak kramy, łaźnie itp., a za korzystanie z nich pobierał od mieszczan opłaty. Należało mu się też 2/3 wszystkich opłat sądowych, — słowem, założenie miasta przynosiło książętom i panom prywatnym olbrzymie dochody.

Przedsiębiorca, zakładający miasto, otrzymywał w nagrodę za swą pracę dziedziczną godność naczelnika miasta, czyli wójta (advocatus, Vogt). Otrzymywał też w pobliżu

[1]) Środa (przez Niemców nazwana Neumarkt) na północny-zachód od Wrocławia.

miasta kilka lub kilkanaście łanów[1]) roli na własność, dalej znaczną ilość dworzyszcz w całem mieście, z których czynsz pobierał od zamieszkałych na nich mieszczan. Stanowisko wójta było tedy pod względem materjalnym świetne; nie mniej też wybitne pod względem społecznym. Nad mieszczanami miał ogromną przewagę, bo w ręku jego spoczywał zarząd miasta; był też przełożonym sądu miejskiego, t. zw. ławniczego, w którym, obok niego zasiadali wybrani przez mieszczan sędziowie, czyli ławnicy.

Przewaga wójta nad ogółem mieszczan sprawiła, że mieszczaństwo dążyło do ograniczenia jego władzy. Wynikiem tego jest powstanie wybieralnej rady miejskiej. Rajcy (po łać. consules) w liczbie 6, 12, 18 lub 24, zależnie od wielkości miasta, wybieralni na kilka lat, stali się później dożywotnimi. Naczelnikiem rady jest wybieralny burmistrz (po łać. proconsul). Rada miejska wydaje uchwały, porządkujące stosunki miejskie głównie w sprawach administracyjnych i ekonomicznych. Uchwały te zwano wilkirzami (od słowa »küren«, w ówczesnej niemczyźnie = wybierać). Wójtowi pozostawało jednak sądownictwo[2]).

Miasta wywierały wielki wpływ na stosunki ekonomiczne kraju, jako ogniska handlu i przemysłu. Szczególniejsze znaczenie miały niektóre z nich, które otrzymały prawo odbywania jarmarków, lub ważne »prawo składu«. Polegało ono na tem, że kupcy z innych miast polskich, czy zagraniczni, jadąc z towarami, nie mogli takiego miasta ominąć, lecz musieli w niem zatrzymać się i towary swe na sprzedaż wystawić. Ważne te prawa posiadało zrazu tylko parę miast największych.

Przemysł i rękodzieła były w ręku cechów[3]), czyli zawodowych związków. Każdy rzemieślnik musiał należeć do odpowiedniego cechu. Dążeniem cechu było baczyć, by wszyscy jego członkowie mogli równomiernie pracować i zarabiać, by więc jedni nie wzbogacali się kosztem drugich. Aby zapobiedz wyzyskowi publiczności przez nadmierne podnoszenie cen, ustanawiała starszyzna cechowa wspólnie z radą miejską ceny poszczególnych wyrobów i towarów.

Miasta polskie doszły w krótkim czasie do wielkiej zamożności. Znaczna niezależność od władzy książęcej, a także

---

[1]) Łan, obszar ziemi wynoszący 30 morgów (łan chełmiński czyli mały), lub 43 $^{1}/_{5}$ morga (łan frankoński, czyli wielki).

[2]) Por. Zakrzewski, II, 117 i 118.

[3]) Por. Zakrzewski, II, 118.

od innych stanów, wzmocniła ich stanowisko społeczne, do czego się też przyczyniła służba wojenna, którą mieszczanie, jako właściciele gruntów, pełnili na równi z rycerstwem. Odnosi się to przedewszystkiem do bogatych wójtów. Ujemną stroną mieszczańskiej kolonizacji niemieckiej był napływ licznych Niemców do kraju, którzy przez czas jakiś usiłowali wpływać nawet na stosunki polityczne.

Stan wieśniaczy. Wsie „na prawie niemieckiem" Położenie ludności wieśniaczej, niewolnej, było w pierwszym okresie opłakane, ale też i gospodarka rolna stała bardzo nisko. Niewolna ludność, bez wyższej kultury, pracująca pod przymusem, pracowała niewydatnie, stąd właściciele ziemi mieli bardzo małe dochody. Chcąc uzyskać dochody większe, a nadto korzyść mieć z olbrzymich pustkowi, poczęto sprowadzać kolonistów z zachodu, którzy i do wsi chętnie przybywali. Wsie »na prawie niemieckiem« zakładali zrazu sami książęta, później, za ich przykładem i zachętą, i inni właściciele ziemi. Rozpoczęła się i kolonizacja wiejska najpierw na Śląsku. W przeciwieństwie do miast zakładano wsie nowego rodzaju w zasadzie na miejscach pustych. Zrazu osadzano przybyłych Niemców, a także sprowadzano osadników z północnej Francji i sąsiednich krajów (Flamandowie), później jednak, osadzano w nowozałożonych wsiach także wieśniaków polskich, co wreszcie stało się zasadą. Cały ten proces zaczyna się w XIII. wieku, a trwa do w. XV., na kresach wschodnich znacznie dłużej.

Urządzeniem nowej osady wiejskiej i sprowadzeniem kolonistów zajmował się, podobnie jak po miastach, przedsiębiorca, który i tu otrzymywał dziedziczny urząd naczelnika wsi, czyli sołtysa (po łać. scultetus, niem. Schultheiss). Bywał to albo Niemiec, znający stosunki polskie, albo też Polak, w Niemczech bywały. Dawne polskie osady wiejskie były zabudowane niesymetrycznie; nowe miały kształt wydłużonego prostokąta, który dzielono na trzy wielkie części zwane »polami«. Środkiem całej wsi, przez trzy »pola« wiodła droga; w środkowem, po obu stronach drogi, budowano domy i obejścia gospodarskie. W środku wsi, gdzie ulica rozszerzała się nieco, budowano kościół; obok mieszkali wiejscy rzemieślnicy i kramarze. Czasem stawiano też kościół na końcu wsi. Każdy osadnik otrzymywał trzy kawały ziemi, po jednym w każdem »polu«, zazwyczaj w wielkości jednego łana. Podział na trzy pola miał na celu lepsze wy-

zyskanie gleby: jedno uprawiano pod zboże jare, drugie pod oziminę, a trzecie zostawiano ugorem. Co roku zmieniano przeznaczenie tych pól. Ta t. zw. »gospodarka trójpolowa« była postępem na owe czasy i utrzymała się u naszych włościan aż do czasów niedawnych, ustępując wreszcie miejsca nowoczesnym agronomicznym zasadom. Jeżeli pan sam mieszkał we wsi, wytyczano dla niego poza łanami kmiecemi przestrzeń zwaną »folwarkiem« lub »obszarem«.

Nowe urządzenia były korzystne dla wszystkich interesowanych: pana, sołtysa i chłopów. Pan pozostawał właścicielem ziemi, zajętej przez osadników, to też każdy z nich płacił mu rocznie czynsz, stąd pan otrzymywał znaczny dochód w pieniądzach. Nadto byli wieśniacy obowiązani do pańszczyzny, która zrazu była wcale niewielkim ciężarem, gdyż chodziło tylko o bezpłatne uprawienie pańskiego folwarku, a że folwarki były niewielkie (pan bowiem użytkował zboże z nich tylko dla siebie i swej rodziny), przeto wypadało na jednego wieśniaka 2—4 dni w roku. Jeżeli pan we wsi nie mieszkał, nie było pańszczyzny wcale. Dochód pana stanowiło też 2/3 opłat sądowych. Podrzędne znaczenie miała t. zw. »kolenda«, tj. drobne podarunki w naturze, jakie wieśniacy panu składali, zazwyczaj przed Bożem Narodzeniem. Pan miał więc znaczne dochody z wsi, nieobciążając jednak wcale poszczególnych wieśniaków; władza jednak jego nad nimi była bardzo ograniczoną.

Zarząd wsi i sądownictwo były w ręku sołtysa. Sołtys sądzi przy pomocy kilku ławników z wyboru. We władzy administracyjnej nie jest natomiast ograniczony, gdyż rady gminne nie istnieją. Dochody ma sołtys znaczne; posiada kilka łanów na własność, należą się mu czynsze z części łanów kmiecych, a nadto pobiera 1/3 opłat sądowych. Jest też zupełnie niezależny od pana, który nie może go z urzędu usunąć. Urząd ten jest dziedziczny, co wraz z obowiązkiem służby wojennej, którą sołtys pełni w orszaku pana, zapewnia mu wcale poważne stanowisko społeczne.

Wieśniacy we wsiach na prawie niemieckiem są osobiście wolni. Czynsze i pańszczyzna należą się panu tylko z tego powodu, że użytkują jego grunta. Są zaś wieśniacy użytkowcami dziedzicznymi; pan nie może ich z gruntu usunąć. Bardzo ważnem prawem wieśniaków jest wreszcie ich wolność zupełna z pod władzy urzędników książęcych. Mają więc wieśniacy zapewnione warunki dobrobytu, gdyż

przeważna część dochodów z roli stanowi ich dochód osobisty. Korzyści, wynikające z nowego osadownictwa, były tak wielkie, że poczęto dawne wsie czysto polskie »przenosić na prawo niemieckie«, tj. nadawać wieśniakom te same prawa i wolności, które mieli wieśniacy niemieccy w nowych wsiach. Zaprowadzono oczywiście tak samo gospodarkę trójpolową, wraz z podziałem gruntów między wieśniaków, według zasad osadnictwa niemieckiego. Od wieku XIV—XVI. zaszła ta przemiana w tysiącach wsi, tak, że wreszcie nowe urządzenia stają się zasadą stosunków wieśniaczych [1]).

Nieliczni stosunkowo Niemcy po wsiach polonizowali się prędzej, jak ich rodacy po miastach, gdyż byli otoczeni żywiołem polskim, a gdy wsie polskie z nowemi osadami zrównano, nastąpiło szybko uzpełne spolszczenie nowych osadników.

Żydzi znajdują się w Polsce już od bardzo dawnych czasów. Wolno im było jednak mieszkać w Polsce, podobnie jak w innych państwach, jedynie na mocy specyalnego pozwolenia panującego. Dopiero Bolesław Pobożny, ks. kaliski, uregulował ich stanowisko prawne przez wydany dla nich, wielce tolerancyjny przywilej (1264), który potem w innych dzielnicach naśladowano. Na mocy tego przywileju nie podlegali oni sądom zwykłym, tylko sądowi samego księcia, lub wojewody. Musieli jednak za to opłacać księciu osobną daninę; nie wolno im też było mieszkać po wsiach.

Organizacja rządu. Władza książęca. Urzedy. Władzę monarszą osłabiły w drugim okresie przedewszystkiem podziały na dzielnice, następnie przywileje, które książęta wydawali czy to zmuszeni (na rzecz duchowieństwa i możnowładców), czy to dobrowolnie (na rzecz innych stanów). W teorji pozostaje i nadal pełnia władzy przy panujących. W praktyce jednak muszą się oni oglądać na głos wieców, tj. rady, złożonej z najwyższych urzędników i biskupów. W poprzednim okresie miała ona tylko znaczenie doradcze, teraz niczego ważniejszego bez niej książęta nie czynią.

Wskutek obalenia ustawy Krzywoustego ustaje od początku XIII. w. faktyczna władza zwierzchnicza księcia krakowskiego. Wszyscy książęta polscy są więc sobie równi.

Organizacja urzędów nie ulega zmianie w porównaniu z poprzednim okresem, z tem oczywista zastrzeżeniem, że każdy

---

[1]) Wyjątkowo zaprowadzali niektórzy panowie we wsiach dawnych tylko nowe gospodarcze urządzenia, nie zaprowadzając sołtysów, a zatrzymując sądownictwo i zarząd wsi w swem ręku.

książę ma swych urzędników dworskich. Tylu więc jest w okresie dzielnicowym równocześnie wojewodów, podkomorzych, kanclerzy itd., ile księstw dzielnicowych. W tym też okresie wytwarza się zasada, że każdy urzędnik ma swego zastępcę (podkanclerzy, podsędek itd.).

Sądownictwo. Z podziału społeczeństwa na stany wynika też zasada, że każdy stan ma swoje odrębne sądy.

Sądownictwo nad rycerstwem, podobnie jak w pierwszym okresie nad ogółem wolnych, należy w zasadzie do monarchy. Sądzi on sprawy w asystencji urzędników, którzy przy nim się znajdują. Ważniejsze sprawy (o posiadanie ziemi, o to, do jakiego stanu ktoś należy, cięższe sprawy karne itd.) sądzi książę na wiecu, mniej ważne, ale jemu samemu zastrzeżone, w asystencji tych urzędników, którzy się przy nim chwilowo znajdują. Wszelkie inne sprawy należą do kasztelanów; jeżeli jednak książę do pewnego powiatu przyjedzie, sądzi on sam wszystkie sprawy, w myśl ogólnej zasady, że wszyscy urzędnicy są tylko zastępcami księcia. Od sądów kasztelańskich można apelować do sądu książęcego. Jak długo istnieli niewolni, a więc przed rozpowszechnieniem się kolonizacji niemieckiej, sądzą ich panowie, po wsiach zaś królewskich zarządcy tychże wsi, zwani włodarzami.

Duchowieństwo podlegało sądom kościelnym, które sądziły też niektóre sprawy ludzi świeckich. (Por. wyżej, str. 76).

Sądownictwo prawa magdeburskiego po miastach i wsiach należało w pierwszej instancji do miejscowych sądów ławniczych pod przewodnictwem wójtów i sołtysów. Jednakże cięższe sprawy kryminalne pozostały przy panu wsi, czy miasta, który w tym celu zjeżdżał na t. zw. »roki wielkie« i sądził wraz z wójtem (sołtysem) i ławnikami. Sprawy samych wójtów i sołtysów należały do t. zw. »sądów leńskich«, w których sądził pan, przybierając sobie za asesorów innych wójtów i sołtysów. Takie sądy, stale zorganizowane, istniały już pod koniec XIII i na początku XIV. wieku w Krakowie dla wsi i miast książęcych. Później organizowali podobne sądy i panowie duchowni i świeccy, mający wielkie dobra. Sądy leńskie zastąpiły też z czasem »roki wielkie«, które wskutek tego upadły. Bardzo często apelowano też do nich od wyroków ław miejskich i wiejskich. Że jednak nie było pod tym względem przymusu, przeto apelowali też osadnicy do ław niektórych większych miast w kraju, a nawet w Magdeburgu i Halli.

Skarbowość. Dochody skarbu polegały przedewszystkiem na

dobrach książęcych, tj. głównie na czynszach z łanów kmiecych i dworzyszcz miejskich, dalej na opłatach sądowych, cłach i mytach. Ważnem źródłem dochodu książąt małopolskich są też żupy (Wieliczka i Bochnia) i kopalnie (Olkusz).

Zyski mieli też książęta z mennicy. Bito już wtedy w Polsce monety (srebrne »denary«), ale nie była oznaczoną dokładnie ich waga i zawartość czystego srebra. Powszechnem było w całej prawie Europie, że panujący, dla własnego zysku, bili monety liche, bądź to zawierające bardzo znaczny procent miedzi, bądź też bardzo cienkie. Doszło wreszcie do tego, że monety były to tak cienkie blaszki, iż tylko z jednej strony mogły mieć napis (t. zw. »brakteaty«). Wartość ich rzeczywista była więc znacznie niższą od nominalnej. Nadużyć takich dopuszczał się w Polsce szczególniej Mieszko III., który zatrudniał w swej mennicy żydów.

Wojskowość polega wyłącznie na pospolitem ruszeniu całego rycerstwa. Wytwarza się z biegiem czasu zasada, że kto posiada własne dobra ziemskie, ten jest obowiązany do służby wojskowej. Prócz rycerstwa ciąży więc ten obowiązek na sołtysach i wójtach, a także na mieszczanach, którzy poza miastami posiadali dobra ziemskie, a nawet całe wsie. Dowództwo nad pospolitem ruszeniem księstwa należy do wojewody, chyba że obejmuje je sam książę; poszczególnemi oddziałami dowodzą kasztelanowie. Zwołuje pospolite ruszenie książę, przez t. zw. »wici«. Były to wiązki siana, które obnosili wysłańcy po kraju, później wezwania pisemne. Wici były trzykrotne: pierwsze i drugie były nakazem przygotowania się, trzecie hasłem do wyruszenia. Ważne znaczenie w wojnie obronnej miały porozrzucane po kraju grody, szczególniej gęste wzdłuż granic. Twierdzami były też nowo zakładane miasta, które musiały być murem otoczone. Obrona ich była obowiązkiem mieszczan; każdy cech miał sobie powierzoną obronę pewnej wieży, czy baszty, wraz z przyległą częścią muru.

Kultura. Polska weszła w tym okresie w żywą styczność z Zachodem. Przyczyniły się do tego same stosunki polityczne. Każdy dwór księcia dzielnicowego był placówką zachodniej oświaty: każdy książę miewał u siebie wykształconych cudzoziemców, lub Polaków, którzy, przez dłuższy pobyt we Włoszech, czy Niemczech, tamtejsze stosunki poznali. Niemałe znaczenie miały też małżeństwa z księżniczkami zachodniemi. Kolonizacja niemiecka i flamandzka rozszerzyły zachodnie pojęcia po zapadłych nawet kątach kraju.

Zmienia się powoli tryb życia: dawna prostota ustępuje

miejsca ogładzie i wykwintniejszemu zwyczajowi Zachodu. Mnożą się murowane kościoły zrazu jeszcze w stylu romańskim, później gotyckim[1]) (kościół N. P. Maryi w Krakowie). Mur kamienny ustępuje ceglanemu, co umożliwia artystyczne wykończenie gmachów.

Rozwój kultury jest jednak jeszcze powolny, gdyż tamują go ciągłe walki książąt między sobą, lub z najeźdźczymi sąsiadami. Szczególniej dają się we znaki najazdy Tatarów, tudzież walki z Czechami z końcem tego okresu, a Krzyżakami z początkiem następnego.

Oświata jest oczywiście ciągle w ręku duchowieństwa. Istnieją szkółki parafjalne, tudzież szkoły biskupie i klasztorne, podzielone na »trivia« i »quadrivia«, jak w zachodniej Europie. Na uwagę zasługuje postanowienie synodu z r. 1285, postanawiające, iż nauczycielami mogą być jedynie księża Polacy. Kościół bronił ludność przed wciskającą się germanizacją.

Kształcą te szkoły przeważnie kandydatów stanu duchownego, ale i wśród świeckich szerzy się powoli znajomość pisma. Muszą posiadać ją już niektórzy urzędnicy, a zwłaszcza sędziowie. W ważniejszych sprawach sądowych i administracyjnych otrzymują strony pergaminowe dokumenty, które troskliwie przechowują, jak również wydawane przez kanclerzy książęcych przywileje immunitetowe.

Piśmiennictwo[2]) rozwija się jeszcze bardzo słabo i znajduje się wyłącznie w ręku duchownych. Należą tu roczniki, spisywane przez niektóre kapituły, lub klasztory, tudzież kroniki. Na uwagę zasługuje kronika biskupa krakowskiego, Wincentego, zwanego Kadłubkiem, wzór ówczesnego stylu i erudycji.

Pogląd na okres II.

Dzieje Polski w drugim okresie okazują pod względem politycznym prawie nieustający upadek, który za Bolesława V. jest najgłębszym. Rozdzielona na wiele drobnych dzielnic straciła Polska niemal zupełnie poczucie swej jedności i znaczenie na zewnątrz. Niemcy odparli ją od Zachodu, zawojowali i rozpoczęli wynaradawianie najbliższych jej pobra-

---

[1]) Por. Zakrzewski, II., 123.

[1]) Por. Tarnowski i Wójcik »Wypisy polskie«, część I., wyd. 4, str. 5 i 6. — Chrzanowski i Wojciechowski »Wypisy polskie«, część 1, str. 2—6.

tymców, Słowian Połabskich. Upadło też znaczenie Polski na wschodzie; po krótkotrwałych sukcesach Kazimierza II. utraciła Polska Ziemię Czerwieńską. Szczęściem było dla naszej ojczyzny, że w tych czasach wszystkie sąsiednie państwa cierpiały na podobny rozstrój wewnętrzny. Najgroźniejszy z sąsiadów, Niemcy, wytężały całą swą energię na południe: walki z papieżami i Włochami uniemożliwiały nawet potężnym Hohensztaufom odzyskanie dawnej przewagi nad Polską. Wprawdzie cesarze uważają i teraz Polskę za kraj od siebie zależny, ale jest to teorya bez praktycznego znaczenia. Najjaskrawiej okazuje się to, gdy Barbarossa, pokonawszy Bolesława Kędzierzawego, zmusił go do bardzo przykrej dla Polski ugody w Krzyszkowie. Mimo całej potęgi Rudobrodego została ta ugoda wprost niewykonaną. Gdy zaś w czasie wielkiego bezkrólewia popadły Niemcy same w stan anarchiczny, a późniejsi królowie i cesarze zajęci byli walką z książętami i troską o swoje »potęgi domowe«, przestała Rzesza niemiecka, jako całość, groźną być dla Polski. Natomiast sąsiadujące z Polską niemieckie państwo partykularne, t. j. Brandenburgja, jest zawsze niespokojnym sąsiadem, a pod koniec okresu wyrasta w Krzyżakach groźny i wrogi czynnik, który nadal mącić będzie stosunki między Polską a Niemcami. Na Rusi senjorat doprowadził do jeszcze większego partykularyzmu, jak w Polsce. Odtąd toczą się z Rusią jedynie walki graniczne, zwłaszcza o sporną od zarania dziejów Ziemię Czerwieńską. Napady Tatarów dopełniły osłabienia Rusi, ale odtąd Totarzy, jako zwierzchnicy Rusi, graniczą bezpośrednio z Polską,—stąd nowe groźne niebezpieczeństwo i nowe zadanie bronienia siebie i cywilizacyi europejskiej przed dziczą azyatycką.

Stosunki z Węgrami są i w tym okresie na ogół dobre. Natomiast Czechy pod ambitnymi ostatnimi Przemyślidami stają się wrogami na krótko wprawdzie, ale za to bardzo niebezpiecznymi, gdyż udaje się im nawet pozbawić Polskę niepodległości. Naród okazuje jednak wiele sił żywotnych, posiada w osobie Łokietka monarchę, który umie i orężnie i dyplomatycznie bronić sprawy polskiej tak dzielnie, że najazd nieprzyjacielski zdołano odeprzeć, a niepodległość nie tylko odzyskać, ale i ugruntować. W tym okresie wchodzi Polska w styczność z Litwą i Jadźwingami. Stosunki to wrogie, powtarzają się zbrojne i grabieżcze najazdy, z których Polska wychodzi obronną ręką, zniszczywszy nawet zupełnie Jadźwingów. Ważną także jest sprawa pomorska. Zdobycz Krzywoustego okazuje się nietrwałą, gdyż tylko wschodnie Pomorze przy Polsce zostaje, ale i ta dziel-

nica, buntując się przeciw krajowi macierzystemu, o mało nie przepada. Zwycięża jednak silne w tym czasie poczucie narodowe i Polska zatrzymuje Pomorze wschodnie aż do końca tego okresu.

W stosunkach wewnętrznych nastąpił w tym okresie zupełny przełom. Dokonały go przywileje, nadawane osadnikom niemieckim, duchowieństwu i rycerstwu. Podczas gdy przedtem monarcha rządził wszędzie i wszystkimi bezpośrednio i przez swoich urzędników, obecnie pojedyncze stany i korporacje miały mniej lub więcej rozległy samorząd, określony przywilejami; księciu pozostało tylko naczelne kierownictwo i obrona kraju, a władza urzędników książęcych obejmowała tylko te terytorya i tę część ludności, które z pod prawa książęcego wyjęte nie były.

Straciła na tem władza książęca, którą nadto krępowały zjazdy magnatów. Lecz naród wstąpił na nową drogę rozwoju, który mu umożebniał skuteczniejszą pracę nad podniesieniem umysłowej i materjalnej kultury. Wielkiem jednak niebezpieczeństwem dla narodu było ogromne wzmożenie się w kraju i w sąsiedztwie żywiołu niemieckiego; groziło bowiem wynarodowieniem, któremu uległy kraje słowiańskie północno-zachodnie i część Śląska.

Dzieje Rusi w II. okresie.

Rozłam Rusi [1]. Po śmierci dzielnego wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha (początek XIII. wieku), który jeszcze ład i zgodę między książętami utrzymywać zdołał i powstrzymywał zwycięsko najazdy Połowców, wybuchły na Rusi namiętne walki domowe między linjami Monomachowiczów i Olgowiczów. W ciągu 50 lat po śmierci Monomacha zmieniał Kijów 23 razy władców, podobnie działo się i w innych dzielnicach, których liczba do 72 urosła.

Wśród tego zamętu stracił Kijów zupełnie dawne znaczenie, jedność państwa zerwała się, a natomiast uzyskały przewagę niektóre państwa kresowe [2]. Na północnym zachodzie rośnie potęga Nowogrodu,

[1] **Tabela genealogiczna Rurykowiczów:**

Jarosław I. syn Włodzimierza W.

Włodzimierz — Izasław I. — Igor. — Wszewołod I. — Swiatosław II.

Rościsław — Swiatopełk II. — Dawid — Włod. Mon. — Oleg.

Ruryk, Wołodar, Wasylko. — Monomachowicze — Olgowicze

Rościsławicze.

[2] Por. Zakrzewski, II. 117.

który jeszcze od Jarosława Mądrego otrzymał był liczne przywileje. Dogodne położenie geograficzne, znakomicie rozwinięta sieć rzek i jezior, pobliże żeglarskich Skandynawców i stosunki z kupiectwem północnych Niemiec zwróciły ludność tego miasta do handlu i żeglugi, co dało jej wielkie bogactwa. Bogate kupiectwo Nowogrodu kolonizuje całą północ Europy, aż po Ocean Lodowaty, ale równocześnie ogranicza stanowisko swych książąt, pozostawiając im ledwo cień władzy. Nowogród staje się faktycznie republiką, rządzoną przez wiece.

We wprost przeciwnym kierunku rozwinęły się stosunki na północnym wschodzie. Ruś sięgała tu pierwotnie nie dalej, jak po Wałdaj, granicząc od wschodu z siedzącemi w dorzeczu górnej Wołgi i Oki licznemi, ale drobnemi plemionami fińskiemi (Mera, Mordwa i t d.). Ziemie te, zwane Zalesiem (od olbrzymich puszcz leśnych), podbijali Rusini systematycznie i kolonizowali. W tej to kolonji powstało kilka nowych księstw dzielnicowych, jak suzdalskie, włodzimierskie (Włodzimierz nad Klazmą), moskiewskie i inne. Ciemne i pogańskie plemiona fińskie zostały łatwo podbite i przyjęły chrześcijaństwo, ale zlewając się z kolonistami ruskimi wpłynęły na nich tak silnie, że z tej mięszaniny wytworzył się odrębny naród moskiewski, nazwany tak od miasta Moskwy, które z czasem zostało stolicą tych stron. Ustrój tych księstw północno-wschodnich był despotyczny, władza książąt nad poddanymi przemożna.

Dzielnice te opanowali potomkowie Włodzimierza Monomacha. Wnuk jego, Andrzej Bogolubski, wyprawił się z 10 innymi zadnieprskimi książętami w r. 1169 na Kijów, a zdobywszy go, wydał na trzydniową grabież i pożogę. Przywłaszczywszy sobie godność wielkoksiążęcą, przeniósł ją na swoją stolicę, Włodzimierz nad Klazmą, a zniszczony Kijów oddał jednemu ze swych synów, jako księstwo podległe.

Następstwem upadku Kijowa było rozdwojenie kulturalne i polityczne, a także narodowe na Rusi. Ponieważ Nowogród pozostał odosobniony i nie wywierał żadnego wpływu na sąsiednie dzielnice, przeto Ruś dotychczas politycznie, narodowo i kulturalnie jednolita, rozpadła się na dwa światy z centrami na północnym wschodzie i południowym zachodzie. Wschodnia połać, nie mając już w Kijowie naturalnego ogniwa, któreby ją łączyło z cywilizowanym światem greckim, cofnęła się na długie czasy wstecz w kulturze i skupiła się koło nowego wielkiego księstwa włodzimiersko-klazmeńskiego, z którego powstało państwo moskiewskie, zwane w czasach nowożytnych rosyjskiem. Południowo-zachodnia Ruś natomiast, zachowawszy pierwotną narodowość i charakter, przechyliła się odtąd ku Zachodowi i weszła w ściślejsze stosunki z sąsiednią Polską, a także Węgrami i Litwą. Najpotężniejszem państwem w tych stronach było księstwo halickie.

Księstwo halickie powstało na Ziemi Czerwieńskiej i przyległych ruskich dzielnicach z połączenia paru drobniejszych księstw w ręku Rościsławowiczów. Książę Włodzimierz I., syn Wołodara Rościsławowicza [1]), uczynił Halicz stolicą połączonych dziel-

[1]) Ob. wyżej, str. 57.

nic, a rozszerzywszy znacznie swoje posiadłości, utworzył państwo, sięgające od Sanu aż po dolny Dunaj (1-sza połowa XII. wieku). Z taką potęgą wywierał Włodzimierz, tudzież syn jego, Jarosław Osmomysł (2 połowa XII. wieku) przeważny wpływ na sprawy Rusi, niedopuszczając niemiłych sobie książąt do sąsiednich tronów w Kijowie i na Wołyniu. Potęgę i znaczenie monarchów halickich podkopywali jednak butni i niespokojni bojarowie. Z czasem udało się Osmomysłowi uspokoić kraj; wtedy wziął się gorliwie do pracy kulturalnej, podnosił miasta, wspierał handel i doprowadził swe państwo do znacznej pomyślności. Za jego czasów powstał piękny poemat ruski p. t. »Słowo o pułku Igora Światosławicza«, opiewający wyprawę tego księcia na Połowców.

Gdy z końcem XII. wieku na Włodzimierzu II. halickim wymarł ród Rościsławowiczów, opanował Halicz Roman Mścisławicz, książę włodzimiersko-wołyński, dzięki czynnemu poparciu swego wuja, Kazimierza II (Sprawiedliwego), wówczas naczelnego monarchy polskiego. Roman, założyciel dynastyi Romanowiczów, zawdzięczał poparciu Polski znaczną potęgę, gdyż złączył w swem ręku księstwa brzeskie, włodzimierskie i halickie[1]). Jak długo żył Kazimierz, uznawał Roman jego zwierzchnictwo, ale po jego śmierci wystąpił zbrojnie przeciw małoletnim synom swego dobroczyńcy, Leszkowi i Konradowi. Pobity jednak pod Zawichostem utracił tron i życie (1205). Wskutek małoletności jego synów, Daniela i Wasylka, nastąpiła teraz w państwie halickiem zupełna anarchja. Głównymi jej sprawcami byli warcholscy bojarowie.

Dopiero w r. 1236 zdołał Daniel, starszy ze synów Romana, ustalić swoje panowanie w Haliczu. Wnet potem zdobył Kijów i połączył w ten sposób księstwa halickie, kijowskie i włodzimierskie; to ostatnie oddał swemu bratu Wasylkowi. Ale już po kilku latach pokoju spadła na Ruś okropna nawała pierwszego napadu Tatarów. Cały kraj został straszliwie zniszczony, a wszyscy książęta ruscy musieli składać hołd i płacić daninę chanowi tatarskiemu, który księcia włodzimiersko-klazmeńskiego ustanowił wielkim księciem. W r. 1250 musiał i Daniel udać się do Seraju, aby złożyć hołd i otrzymać z rąk chana potwierdzenie swej godności.

Zmuszony twardą koniecznością do tego kroku, starał się Daniel przez dłuższy czas o odzyskanie niepodległości. W tym celu

[1]) Ob. wyżej, str. 61 i 63.

starał się wzmocnić kraj przez budowanie warownych grodów. Między innemi zbudował Chełm i Lwów, który nazwę tę otrzymał dla tego, że Daniel przeznaczył go dla swego syna Leona, czyli Lwa. Nieobcy zachodniej cywilizacji, sprowadzał Daniel do tych grodów Polaków i Niemców, dzięki którym podniósł się przemysł i handel, a także począł szerzyć się katolicyzm na Rusi. Myśląc ciągle o zrzuceniu jarzma mongolskiego, nawiązał Daniel stosunki z papieżem Innocentym IV i wreszcie przyjął sam katolicyzm, przez co okazał, że pragnie ze swem państwem przystąpić do krajów zachodniej kultury. Wprawdzie legat papieski Opizo ukoronował Daniela w Drohiczynie na króla Rusi (1253), ale stosunki z Rzymem nie utrzymały się. Z powodu toczącej się właśnie zaciętej walki Gwelfów i Gibelinów nie mógł papież udzielić Danielowi pomocy, głoszona przezeń krucjata przeciw Tatarom nie przyszła do skutku. Daniel sam rozpoczął wprawdzie, z początku szczęśliwie, wojnę z Tatarami, lecz gdy później Tatarzy ruszyli na niego z ogromną siłą, musiał na ich rozkaz zburzyć własne grody, jak n. p. dopiero co zbudowany Lwów (1259). Sam Daniel musiał uchodzić z kraju, a państwo jego dostało się ponownie pod jarzmo tatarskie. Niedługo potem, wróciwszy do kraju i uznawszy zwierzchnictwo tatarskie, umarł jedyny w dziejach »król Rusi« w r. 1264.

Okres trzeci. 1306—1386.

WŁADYSŁAW I. ŁOKIETEK. 1306—1333.

Zjednoczenie państwa i koronacja. Po niezliczonych trudach i zawodach doszedłszy do upragnionego celu, dążył odtąd Władysław, wspierany przez większą część narodu, z wielką energją i mądrością, do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski i przywrócenia jej dawnej potęgi. Ale i teraz jeszcze musiał toczyć liczne walki. Najważniejszą rzeczą było, że po śmierci Henryka głogowskiego, który po Wacławie II. zajął Wielkopolskę, Łokietek kraj ten posiadł (1309); połączywszy bowiem obie główne dzielnice w swoich rękach, mógł innych książąt zmusić do uległości. Musiał jednak Łokietek stoczyć jeszcze walkę z Niemcami w Polsce, którzy podnieśli bunt na rzecz książąt śląskich. Głównemi ogniskami tego buntu był Poznań, gdzie niejaki Przemko, i Kraków, gdzie biskup Muskata, Czech osadzony na biskup-

stwie jeszcze przez Wacława II., i wójt krakowski Albert rej wodzili. Bunty zostały stłumione i surowo ukarane (1310—1311).

Tak zgniótłszy nieprzyjazne narodowym dążeniom żywioły i mając większą część Polski w swoich rękach, postanowił Łokietek, idąc za powszechnem żądaniem, dokonać dzieła zjednoczenia przez koronację królewską. Gdy papież nie sprzeciwił się, a tylko nowy król czeski, Jan Luksemburczyk, bezpodstawnie protestował, uwieńczył arcybiskup Janisław skroń Łokietka koroną królewską, nie w Gnieźnie wszakże, jak dotąd bywało, ale w Krakowie, który odtąd pozostał miastem koronacyjnem królów polskich, 1320. Ta koronacja, przez którą kraje polskie bezpośrednio lub pośrednio znowu w jedno królestwo połączone zostały, jest początkiem nowej ery dziejów polskich.

Utrata Pomorza. Wraz z Wielkopolską posiadł Łokietek także i Pomorze gdańskie. Ale nieprzebierający w środkach margrabia brandenburski, korzystając ze zdrady niechętnej Łokietkowi możnowładczej rodziny Święców, opanował znienacka ten ważny kraj. Tylko w Gdańsku broniła się jeszcze szczupła załoga. Łokietek, zajęty wtedy jeszcze walką z Henrykiem głogowskim, nie mógł twierdzy gdańskiej nadesłać odsieczy i zezwolił na powołanie na pomoc Krzyżaków, gdyż dotychczas Zakon ten okazywał zawsze Polsce przychylność. Ale Krzyżacy, którzy podbiwszy Prusy i wcieliwszy do swego zakonu Zakon Mieczowy w Inflantach (1237). od dawna pożądliwie spozierali na Pomorze, skwapliwie pochwycili tę sposobność usadowienia się w niem. Pomogli wprawdzie do wyparcia Brandenburczyków, lecz następnie sami opanowali miasta Gdańsk i Tczew, wycięli ich mieszkańców i cały kraj zrabowany i zniszczony dla siebie zabrali, 1309. W tym samym roku w. mistrz Zygfryd von Feuchtwangen przeniósł główną siedzibę Zakonu z Wenecji do Malborga.

Przymierza. Łokietek nie mógł nigdy przeboleć utraty tak podstępnie mu wydartego Pomorza; dlatego polityka jego była głównie przeciw Krzyżakom zwrócona. Zaniósł on najpierw skargę na Zakon do papieża i uzyskał od niego wyznaczenie komisji, która miała przeprowadzić proces z Krzyżakami. Komisja ta wydała po dłuższem śledztwie wyrok w Inowrocławiu, skazujący Zakon na zwrot Pomorza, jakoteż szkód i kosztów, z jego winy poniesionych. Lecz Krzyżacy nie chcieli uznać wyroku (1321).

Nie przestając na tem, Łokietek szukał także pomocy materjalnej; zawarł mianowicie dwa przymierza wielkiej na przyszłość

doniosłości. Wydał córkę Elżbietę za króla węgierskiego Karola Roberta, któreto małżeństwo pozyskało mu przyjaźń potężnego sąsiada, a w dalszem następstwie stało się początkiem ścisłych stosunków między obu państwami.

Jeszcze płodniejsze w następstwa było przymierze, które Władysław zawarł z Litwą. Kazimierz, jedyny syn Łokietka, poślubił córkę Gedymina, wielkiego księcia litewskiego, Aldonę, która przy chrzcie otrzymała imię Anny. Małżeństwo to na razie uchroniło Polskę od dalszych napadów Litwy i przyniosło jej przyjaźń tego państwa w walce z Krzyżakami; w przyszłości zaś stało się jednem z ogniw, łączących w jedno państwo Polskę i Litwę.

Pierwsza wojna Polski z Krzyżakami, 1326—1333
Wzmocniony temi przymierzami Łokietek rozpoczął wojnę z Zakonem, któremu pomagał król czeski. Wojna w ogólności wypadła nieszczęśliwie dla Polski. Jan, król czeski, który się kilkakrotnie wyprawiał na Polskę i Litwę, skłonił w tym czasie książąt dolnego Śląska do przyjęcia zwierzchnictwa czeskiego, tak że teraz już prawie cały Śląsk do Czech należał. Złożył też hołd Janowi i Wańko, książę płocki; ziemię dobrzyńską zaś, zdobytą przez wojska czeskie i krzyżackie, podarował Jan Zakonowi. Strasznie ucierpiały od napadów Krzyżackich ziemie graniczne. Najstraszniejszym był napad Krzyżaków na Wielkopolskę w r. 1331. Niezliczone mnóstwo wsi i miast (między niemi Gniezno, Łęczycę. Sieradz) obrócili w perzynę, cały kraj zamienili w gruzy i zgliszcza. Nie wstydzili się ci rycerze-mnisi rabować i palić kościołów i klasztorów. Dopadł ich mściwy oręż Łokietka i zadał im ciężką klęskę pod Płowcami[1]). Mimo to zdobyli Krzyżacy w następnym roku Kujawy. Za wdaniem się nuncjusza papieskiego przyszedł wreszcie do skutku rozejm, na mocy którego królom czeskiemu i węgierskiemu oddano załatwienie sporu drogą polubowną. Zanim to nastąpiło, umarł król Władysław w r. 1333, w 73 roku życia; pochowany w katedrze krakowskiej. Był to drugi odnowiciel Polski, wielki przez to, co zdziałał, jak i przez to, co przygotował.

KAZIMIERZ I. WIELKI, 1333—1370.

Syn Łokietka odziedziczył po ojcu władzę królewską i zaraz ukoronował się w Krakowie. Postanowił zaprzestać wojen.

[1]) Płowce, na płdn. zach. od Brześcia Kujawskiego.

przez ojca rozpoczętych, ażeby, przywróciwszy pokój, najpierw wewnątrz wzmocnić państwo, zagoić długoletniemi wojnami zadane rany i podnieść cywilizację i dobrobyt narodu. Rozpoczął więc niezwłocznie układy z sąsiadami i zawarł w końcu ważne traktaty.

Pierwszy traktat wyszehradzki; utrata Śląska. 1335 Najpierw przyszedł do skutku pokój z Janem czeskim, zatwierdzony na świetnym zjeździe Kazimierza z Janem i Karolem Robertem w Wyszehradzie [1]). Na mocy tego pokoju król Jan zrzekł się swoich roszczeń do korony polskiej; Kazimierz za to zapłacił mu 20.000 kóp groszy czeskich [2]) i zrzekł się zwierzchnictwa nad księstwami śląskiemi, które już lenną zwierzchność Czech uznały, i nad księstwem płockiem. W ten sposób Śląsk prawie cały odłączony został formalnie od Polski. Pozostała tylko kościelna zawisłość Śląska od Polski, t. j. od arcybiskupa gnieźnieńskiego; tę zaś Kazimierz, mimo wszelkich zabiegów czeskich, nietkniętą utrzymał.

W Wyszehradzie wydali też Jan i Karol Robert wyrok w sprawie Polski z Krzyżakami. Wypadł on również na niekorzyść Polski, albowiem Pomorze przy Zakonie pozostawił. Oparli się jednak temu wyrokowi magnaci i miasta polskie, tudzież stolica apostolska i dlatego sprawa została w zawieszeniu.

Drugi traktat wyszehradzki, 1339. Ponieważ Kazimierz nie miał synów, tylko córki, przeto Karol Robert starał się zawczasu zapewnić następstwo po Kazimierzu swemu synowi, a jego siostrzeńcowi, Ludwikowi. Kazimierz, spodziewając się, że Polska stanie się potężniejszą w połączeniu z Węgrami, przystał na układ, przystali nań także pod pewnemi warunkami magnaci polscy; tak stanął drugi traktat w Wyszehradzie, gdzie Ludwika uznano następcą Kazimierza, gdyby ten nie zostawił synów. W kilkanaście lat później określono bliżej tę ugodę, ograniczając następstwo po Ludwiku tylko do jego męskich potomków.

Traktat kaliski: utrata Pomorza. 1343. Po odrzuceniu wyroku wyszehradzkiego wyznaczył papież, jak przed 19 laty, osobną komisję do rozstrzygnięcia sprawy Polski z Krzyżakami. Komisja ta potwierdziła wyrok komisji dawniejszej, ale Zakon i teraz wyroku tego nie uznał. Ponieważ wszakże w tym czasie

---

[1]) Wyszehrad na Węgrzech na wschód od Ostrzyhonia, nad Dunajem.

[2]) Grosz czeski, moneta srebrna, mająca kurs w Polsce od czasów Wacławów.

otwarły się Polsce widoki na pozyskanie Rusi włodzimiersko-halickiej, Kazimierz, aby mieć tutaj wolne ręce, zgodził się na warunki Krzyżaków i zawarł z nimi traktat w Kaliszu, w którym, za przyrzeczoną pomoc przeciw poganom i pewne daniny, zrzekł się na rzecz Zakonu Pomorza, a za to otrzymał napowrót Kujawy i ziemię Dobrzyńską.

Przyłączenie Rusi Czerwonej. Ze śmiercią króla Daniela[1]) rozpoczął się okres upadku Rusi Czerwonej. Następcy jego popadali w coraz większą zależność od Tatarów, a niektórzy z nich nie umieli nawet wobec nich zachować swej godności. Wprawdzie jeden z jego synów, Szwarno, jako zięć Mendoga, zasiadł krótko na tronie litewskim, ale o drugim, Lwie I, wyrażają się same kroniki ruskie niepochlebnie: rad chodził z Tatarami na wyprawy wojenne i plądrował razem z nimi okoliczne kraje. Po nim panował krótko jego syn Jerzy I., który połączył księstwa włodzimierskie i halickie w swojem ręku. Synowie jego, Andrzej włodzimierski i Lew II. halicki, utracili na rzecz Giedymina, w. ks. litewskiego, Podlasie i Polesie, ale następnie zawarli z nim przyjaźń, a jeden z synów Giedymina, Lubart, ożenił się z Buszą, córką Andrzeja. Siostrzeńcem obu książąt ruskich był Bolesław, syn Trojdena, księcia mazowieckiego, który poślubił jedną z córek Giedymina, a więc siostrę Aldony, żony Kazimierza W. Andrzej i Lew II. podjęli walkę o niepodległość przeciw Tatarom, ale obaj polegli w r. 1324, a na nich wygasła rodzina Romanowiczów. Po krótkich rządach baskaków tatarskich, powołali bojarowie na tron siostrzeńca poległych książąt, Bolesława Trojdenowicza, ks. mazowieckiego (1325—1340). Obejmując tron, przyjął on prawosławie i przybrał ruskie imię Jerzego, lecz wkrótce powrócił do wiary katolickiej i szerzył ją gorliwie, za co go bojarowie otruli. Wtedy wystąpił Kazimierz W., jako kre-

[1]) **Tablica genealogiczna Romanowiczów:**

Roman ks. halicki i włodzimierski

- Daniel I., ks. halicki, król Rusi
  - Lew I ks. halicki
    - Jerzy I ks. halicki i włodzimierski
      - Andrzej włodzimierski † 1324
        - Busza mąż Lubart Giedyminowicz
      - Lew II., halicki † 1324
      - Marya mąż Trojden, ks. mazowiecki
        - Bolesław-Jerzy II † 1340 żona Giedyminówna.
  - Szwarno ks. halicki i litewski
- Wasylko, ks. włodzimierski
  - Włodzimierz ks. włodzimierski (linia wygasła)

wny zmarłego, z prawami do tronu i, wyruszywszy na Ruś Czerwoną, objął ją w posiadanie w r. 1340.

Wojna o Ruś Czerwoną. Oprócz Kazimierza W. wystąpili z roszczeniami do opróżnionych księstw: Karol Robert węgierski, Lubart Giedyminowicz, jako mąż Buszy, księżniczki ruskiej, tudzież Uzbek, chan tatarski, jako zwierzchni monarcha osieroconych ziem. Groziło tedy Rusi Czerwonej bezpośrednie panowanie tatarskie. To też i Zachodowi europejskiemu i Rusi samej oddał Kazimierz W. niemałą przysługę przez zajęcie tego kraju, gdyż uwolnił go przez to z pod tatarskiego jarzma i nie oddał w ręce pogańskiej jeszcze wtedy Litwy. Mając nadto moralne poparcie papiestwa, rozpoczął walkę o Ruś. Porozumiawszy się zaraz na początku z Węgrami, zawarł po śmierci Karola Roberta (1342) z jego synem Ludwikiem układ, na mocy którego Ludwik rezygnował ze swych praw do Rusi na wypadek, gdyby Kazimierz W. nie miał syna; w przeciwnym razie miały Węgry prawo wykupić Ruś od Polski za spłatą 100.000 złotych. Za to mieli Węgrzy być sprzemierzeńcami Polaków przeciw innym nieprzyjaciołom. Z Litwą trwały przez dłuższy czas zatargi i walki, które zakończono ugodą, przyznającą Polsce Ruś Czerwoną, a Lubartowi Wołyń (1352). Wielki książę litewski, Olgierd, godzi się odtąd z Kazimierzem; obaj współzawodniczą tylko w walce z Tatarami; — Polska i Litwa uwalniają Ruś od haniebnego tatarskiego jarzma.

Nie chcieli tego zrozumieć zrazu butni bojarowie haliccy, a nawet przywołali Tatarów przeciw Kazimierzowi. Lecz Tatarów, którzy część Polski i Węgier spustoszyli, pokonał król w bitwie pod Lublinem, a bojarów pozyskał sobie, mianując jednego z nich, Dymitra Detkę, naczelnym starostą Rusi Czerwonej. Tymczasem Olgierd, korzystając z zamieszek wewnętrznych wśród Tatarów, zadał im wielką klęskę nad Sinemi Wodami[1]), zagroził nawet Krymowi, a Ukrainę i Podole do państwa swego przyłączył (1362). W ten sposób upadło panowanie tatarskie na Rusi.

Jedynie niespokojny Lubart mącił spokój na Rusi Czerwonej, ale, pobity przez Kazimierza, a opuszczony przez Olgierda, musiał zrzec się zachodniego Wołynia na rzecz Polski.

Odzyskanie niektórych strat na zachodzie. Oprócz Rusi Czerwonej, którą

---

[1]) Sine Wody, rzeka uchodząca do Bohu z lewego brzegu.

po niezliczonych trudach i walkach Polsce przywrócił, zdołał też Kazimierz W. przez zręczną politykę wiele drobniejszych, ale ważnych posiadłości utraconych odzyskać. Wyzwolił od zwierzchnictwa czeskiego dzielnicę mazowiecką, która odtąd, mając własnych książąt, pozostała lennem Korony polskiej (1351). Natomiast ostatni niezawisły książę śląski, Bolko świdnicki, poddał się pod zwierzchnictwo króla czeskiego. Korzystając z zamieszania w Marchji Brandenburskiej, odebrał też Kazimierz część zagrabionej niegdyś Nowej Marchji i posunął granice Polski aż do ujścia Noteci do Warty. Nie zaniechał wreszcie Kazimierz myśli odebrania Krzyżakom odstąpionych z konieczności krajów i tytułował się ciągle dziedzicem Pomorza. Śmierć jednak przerwała dalsze jego plany.

Ustrój Polski Kazimierzowskiej.

Ogólną charakterystyką rządów wewnętrznych Kazimierza to dążenie do kulturalnego podniesienia kraju pod każdym względem.

Stosunki społeczne i ekonomiczne. Rozumiał król, że dobrobyt kraju zależy przedewszystkiem od stanu wieśniaczego, to też popierał lud wiejski najusilniej. Zwrot na lepsze w życiu wieśniaków nastał był już od czasów kolonizacji na prawie niemieckiem. Kazimierz W. osadził wiele nowych wsi na tem prawie i dążył do tego, by wszystkie wsie królewskie z dawnego prawa polskiego przenieść na niemieckie. Ponieważ ogół właścicieli ziemskich widział, jakie ogromne korzyści im samym także przynoszą nowe stosunki, przeto przenoszenie wsi na nowe prawo odbywało się w tych czasach na wielką skalę. Działalność króla w jego dobrach była tu wzorem i zachętą. W praktyce baczył sprawiedliwy monarcha, by właściciele ziemi szanowali przywileje włościan na nowem prawie i karał surowo nadużycia. Ta jego działalność nie podobała się pewnej części butnej szlachty, która Kazimierza nazwała »królem chłopków«, a więc pogardliwie chłopskim królem. Późniejsze czasy nadały temu przezwisku znaczenie zaszczytnego tytułu.

Był też Kazimierz gorliwym opiekunem mieszczan. Nadał licznym grodom prawo magdeburskie i uporządkował stosunki wewnętrzne miast. Prócz reorganizacji sądów miejskich (o tem niżej przy sądownictwie) załatwił spory o prawo wybieralności do rad miejskich między bogatszą warstwą, którą stanowili kupcy, a z uboższymi rzemieślnikami. Podczas gdy np. w Niemczech toczyły się z tego powodu zacięte walki w łonie miast, król

nasz załatwiał sprawę przepisując, że połowa rady składać się ma z kupców, a połowa z rzemieślników.

Chcąc podnieść handlowe znaczenie miast, nadawał Kazimierz W. nawet pomniejszym miastom prawo odbywania jarmarków i prawo składu, które dawnej były tylko przywilejem miast najznaczniejszych. Aby podnieść handel, budował wielkie magazyny publiczne na towary, jak głośne Sukiennice krakowskie. Sukiennictwo stało wtedy w Polsce bardzo wysoko, a polskie sukna miały wielki odbyt nawet za granicą. Pod ojcowską dłonią wielkiego monarchy podniósł się dobrobyt miast naszych, zakwitł przemysł i handel krajowemi wyrobami i płodami naszej ziemi. Doszło też mieszczaństwo do wielkiej zamożności, a król potrafił pozyskać je zupełnie dla Polski i nie wahał się powierzać mieszczanom wysokich urzędów. Wielką troskę o mieszczaństwo i założenie szeregu nowych miast, zwłaszcza na Rusi Czerwonej, umiał naród ocenić. Stąd powstało znane zdanie, iż Kazimierz W. »zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną«.

Stosunek króla do rycerstwa był dobry. Kazimierz umiał oceniać zasługi walecznych rycerzy i wynagradzał ich hojnie nadaniami dóbr. Przedewszystkiem zaś pamiętał o tem, że do obrachunku z Krzyżakami prędzej, czy później przyjść musi, tudzież, że wszystkie granice powinny być przygotowane do odparcia możliwych najazdów. Dla tego osadzał rycerstwo na roli w różnych stronach kraju; sprowadzał też i obdarzał gruntami rodziny szlacheckie śląskie. Zresztą stanowisko prawne i społeczne stanu rycerskiego opierało się na zasadach dawniejszych.

Stosunek Kazimierza W. do możnowładztwa był mniej dobry, gdyż stan ten, przywykły do samowoli w epoce dzielnicowej, burzył się tu i owdzie przeciw królowi, który wymagał bezwzględnego posłuszeństwa. Szczególniej rozpanoszyła się w tym czasie samowola w Wielkopolsce, a wojewoda poznański, Maćko Borkowicz, zorganizował nawet ze szlachty tamtejszej zbrojną przeciw królowi konfederację. Urzędnicy królewscy karcili bowiem bezwzględnie nadużycia i rozboje, które wzorem niemieckiego »prawa pięści«, wkradać się poczęły. Król stłumił ten bunt; Borkowicz ujęty, skazany został na śmierć głodową.

Ponieważ różnica między możnowładztwem a resztą rycerstwa polegała przedewszystkiem na piastowaniu urzędów, przeto król, jako najwyższy szafarz urzędów i dostojeństw, mógł wpływać na skład samego możnowładztwa. Czynił z tego prawa użytek energiczny Kazimierz i doprowadził do tego, że miał wreszcie

oddanych sobie urzędników i uległe możnowładztwo. Urzędnicy ci, byli to też ludzie wielkich zdolności i wielkiego patrjotyzmu, co miało mieć i w przyszłości, po śmierci króla, pierwszorzędne dla Polski znaczenie.

Bywał Kazimierz w zatargach i z duchowieństwem, jak z biskupem Grotem, a zwłaszcza z następcą tegoż, Bodzantą, którzy występowali przeciw wybieraniu danin z dóbr kościelnych. Było to sprzeczne z przywilejami, które duchowieństwo uzyskało w poprzednim okresie. Bodzanta rzucił nawet na króla klątwę; ostatecznie jednak sprawę załagodzono wzajemnemi ustępstwami. Z innymi duchownymi był król w stosunkach dobrych, jak zwłaszcza z arcybiskupem Jarosławem Bogorją (ob. niżej), który należał do grona jego zaufanych. Kazimierz założył też szereg klasztorów i kościołów, zwłaszcza na Rusi Czerwonej.

Żydów, trudniących się handlem, uważał Kazimierz W. za żywioł pożądany. Dawniejsze przywileje dla nich, a zwłaszcza wielkopolski Bolesława Pobożnego, rozszerzył na całe państwo.

Organizacja rządu. Zjednoczenie państewek dzielnicowych w jedno państwo za Łokietka i Kazimierza W. podniosło znacznie urok władzy monarszej w Polsce. W zasadzie była ta władza zawsze absolutną; nawet wiece były prawnie tylko organem doradczym. Tem bardziej więc za Kazimierza W. i Łokietka ani wiece, które są zgromadzeniami urzędników królewskich, ani przywileje na rzecz stanów nie naruszają zasady absolutyzmu.

Ważnej zmianie uległa sprawa następstwa tronu przez traktat wyszehradzki z r. 1339. Okazało się to koniecznem, gdyż na Kazimierzu W. wygasła linia kujawska Piastów, a względy polityczne przemawiały za usunięciem Piastów śląskich i mazowieckich. Wyznaczając siostrzeńca Ludwika węgierskiego następcą tronu, czyni Kazimierz użytek z dawnego prawa monarchów polskich, by z grona najbliższych krewnych najgodniejszemu tron przekazać. Ponieważ tu chodziło o akt, który dopiero po śmierci króla ma mieć znaczenie, przeto względy praktyczne nakazywały postarać się o zgodę możnowładców, jako najwyższych urzędników, którzy mają wspierać nowego króla. Niema mowy jednak jeszcze o elekcyjności tronu. Mamy tu wyznaczenie nowej dynastji, czego dokonał w zasadzie sam król.

Urzędy. Za czasów dzielnicowych miał każdy książę swych osobnych urzędników, jak swego wojewodę, podkomorzego itd. Gdy Łokietek szereg dzielnic w jedną całość złączył, powinienby był

w zasadzie po jednym z tych urzędników zostawić, a innych usunąć. Nie zrobił jednak tego, nie chcąc zrażać sobie możnowładztwa; z tego powodu zatrzymał ich też Kazimierz W. i następni królowie. Zmienia się natomiast charakter tych urzędników: przestają być urzędnikami monarszymi, a stają się ziemskimi, a więc autonomicznymi, uważają się za przedstawicieli interesów ogółu szlachty danej ziemi. W ślad za tem poszło, że dawne księstwa dzielnicowe stają się odrębnemi niejako prowincjami państwa, wyposażonemi jednak znaczną autonomją. Poczęto je nazywać »ziemiami«, a później (od drugiej połowy XV. wieku) »województwami«, od wojewodów, najwybitniejszych z autonomicznych urzędników.

Urzędnicy autonomiczni spełniają i dalej czynności te same, które spełniali w epoce dzielnicowej. Zmienia się jednak zakres działania wojewodów. Tracą charakter wojskowy, jedynie w razie powołania pospolitego ruszenia dowodzą szlachtą ze swojej ziemi. Otrzymują natomiast pewne czynności administracyjne i sądownicze.

Zachodzi tedy konieczność tworzenia nowych urzędów królewskich. Takimi są: kanclerz i podkanclerzy tudzież podskarbi krakowscy, którzy, z urzędników jednej ziemi, przemieniają się w naczelnych urzędników państwowych. Zupełnie nowym urzędnikiem jest marszałek dworu królewskiego, najwyższy urzędnik dworski. Urzędnicy ci odgrywają poniekąd rolę ministrów.

Monarszymi urzędnikami prowincyonalnymi byli poprzednio kasztelanowie, którym już Wacław II. odebrał najważniejsze funkcje na rzecz nowych urzędników, starostów. Uczynił to był ze względów politycznych, bo zastał kasztelanów Polaków, a starostami pomianował Czechów. Zresztą już w XIII. wieku urząd kasztelański tracił powoli na znaczeniu, bo kasztelanowie składali swe obowiązki na zależnych od siebie urzędników niższych, a sami stali się urzędnikami ziemskimi. Łokietek i Kazimierz W. widząc, że urząd kasztelański upada, a starościński dobrze funkcjonuje, zatrzymali starostów, powierzając ten urząd oczywiście Polakom i to ludziom, zasługującym na szczególniejsze zaufanie. Starosta jest przedewszystkiem urzędnikiem administracyjnym, dbającym o ład i porządek w swej ziemi, następnie sędzią, zwłaszcza w sprawach karnych [1]), o naruszenie ładu i po-

[1]) Por. niżej o sądownictwie.

rządku, a także urzędnikiem wojskowym, gdyż na starostów przeszedł zarząd grodów warownych po upadku władzy kasztelańskiej. Stąd zwano też starostów także starostami grodowymi. Jako wynagrodzenie, otrzymywali starostowie część dóbr królewskich, stąd starosta jest też urzędnikiem gospodarczym, gdyż zarządza pewną częścią tych dóbr. Urząd starostów istniał za czasów Łokietka i Kazimierza W. tylko w Wielkopolsce. Każda z ziem tamtejszych miała swego starostę; wyjątkowo bywał jeden dla dwóch ziem sąsiednich. Oprócz tego istnieje urząd »generalnego starosty Wielkopolski«, który miał władzę zwierzchniczą nad tamtymi; był więc prawdziwym namiestnikiem królewskim.

Wszyscy starostowie są zastępcami króla, stąd w Małopolsce, gdzie król osobiście przebywa, nie było starostów. Dla niektórych spraw powstają i tu nowi urzędnicy, jak n. p. t. zw. »oprawcy«, którzy byli sędziami w sprawach karnych. Odrębnie zorganizowano zarząd dóbr królewskich w Małopolsce, nad którym czuwał t. zw. »wielkorządca krakowski«. Zarądz wojskowy grodów był w ręku »burgrabiów królewskich«.

Sądownictwo. W czasach Kazimierza W. zaszedł szereg reform w ustroju sądowym, dokonanych przeważnie staraniem króla.

W zakresie sądownictwa szlacheckiego odróżniano sprawy cywilne od karnych; pierwsze należą do sądów autonomicznych, szlacheckich, drugie do urzędników królewskich. Najniższym sądem szlacheckim jest sąd ziemski, złożony z sędziego ziemskiego, podsędka i pisarza. Sądzą oni drobniejsze sprawy cywilne rycerstwa w pewnych terminach, zwanych »roczkami«, stąd też i same te sądy »roczkami« nazywano. W mniejszych ziemiach (województwach) istnieje jeden taki sąd, w większych kilka. Ponieważ sprawy sądowe mnożą się, przeto objeżdża ten sąd ziemię i sądzi w pewnych czasach i w pewnych miejscowościach, co jest znacznem udogodnieniem dla ludności. Miejscowości, w których w ten sposób »roczki« odbywano, stały się z biegiem czasu stolicami powiatów.

Wyższym sądem są roki wielkie, czyli sądy wiecowe. Są to dawne wiece urzędnicze, którym od czasu odnowienia królestwa pozostał charakter sądowy. Odbywa się ten sąd w każdem województwie trzy razy do roku, a biorą w nim udział wszyscy urzędnicy ziemi, nie tylko sądowi. W Wielkopolsce przewodniczy tamtejszy starosta generalny, jako namiestnik królewski. Należy do nich apelacya od roczków, ważniejsze sprawy cywilne i wszelkie sprawy o dobra rycerskie.

Sprawy karne należą do starostów grodowych, którzy mają w tym celu do pomocy urzędników sądowo-karnych: sędziego, podsędka i pisarza grodzkich. Zrazu należą do tych sądów starościńskich czyli grodzkich tylko sprawy o niektóre ciężkie zbrodnie, później wogóle sądownictwo karne. Sądy grodzkie urzędują stale. W Małopolsce sądownictwo karne należy do »oprawców«.

Najwyższą instancją sądową jest król. Jeżeli zechce, przewodniczy on na wiecach sądowych; poza tem zastrzeżone są jego sądownictwu te sprawy szlacheckie karne, w których oskarżonemu grozi kara śmierci, infamji i konfiskaty majątku, także sprawy o nadużycia urzędników i niektóre inne. Sądzi król, przybierając, jako asesorów, obecnych przy nim dygnitarzy i cały sąd tej miejscowości, w której sprawa się toczy. (Objazdy całego państwa przez króla są rzeczą bardzo powszechną i za Kazimierza W. i jeszcze znacznie później).

Jeszcze ważniejsze zmiany zaprowadził Kazimierz W. w sądach prawa niemieckiego. Częste odwoływanie się od sądów sołtysich i ławniczych do sądów po miastach niemieckich w Magdeburgu i Halli (por. wyżej str. 86) uwłaczało powadze polskiego państwa, a nawet mogło być niebezpieczne ze względów politycznych. Dla tego też Kazimierz W. założył (w r. 1356, zreformowany ostatecznie w 1365) »wyższy sąd prawa magdeburskiego na zamku krakowskim«, złożony z sołtysów, pod przewodnictwem stałego prezesa zwanego »landwójtem«, jako sąd apelacyjny od wyroków sądów sołtysich i ławniczych. Sąd ten miał sądzić także spory sołtysów z właścicielami dóbr. Z biegiem czasu powstały takie sądy i w kilku innych grodach. Jako najwyższy sąd prawa magdeburskiego, ustanowił Kazimierz W. tak zwany »sąd sześciu miast«, do którego ławników wybierało sześć większych miast Małopolski.

Cała ta organizacya osłabiła stosunki polskiego mieszczaństwa z Niemcami, a spoiła ich ściślejszym interesem z nową ojczyzną. Łącznie z dobrobytem, który im mądry król zapewnił, i z zabezpieczeniem ich interesów stanowych przyczyniła się ta organizacya sądów prawa niemieckiego bardzo znacznie do spolszczenia obcego dotąd stanu mieszczańskiego.

Kodyfikacya prawa. Starodawne prawo »polskie« [1]), które

---

[1]) Nazywano je »polskiem« dla odróżnienia od niemieckiego, czyli magdeburskiego i kanonicznego, którem rządził się kościół.

obowiązywało rycerstwo i ludność wiejską, było prawem zwyczajowem, niespisanem. Uzupełniały je zarządzenia i przepisy, wydawane przez książąt, również nieskodyfikowane. Epoka dzielnicowa spowodowała, że w różnych dzielnicach były różne zwyczaje i przepisy. Kazimierz W. rozumiejąc, że wtedy tylko Polskę podźwignie, jeżeli będzie w niej »jeden monarcha, jedno prawo i jedna moneta«, powołał komisję, złożoną z najtęższych prawników, która opracowała zbiór praw, usuwając zasady szkodliwe i przestarzałe, a nowe, racjonalne wprowadzając. Ten spis praw ogłoszono na wiecu w Wiślicy w r. 1347, i stąd nazwano »statutem wiślickim«. Obowiązywał on w Małopolsce. Osobno wydał Kazimierz t. zw. »Statut wielkopolski«, na ogół zgodny z wiślickim, ale zawierający pewne zmiany, zgodne z dawnemi wielkopolskiemi zwyczajami.

Oświata w Polsce podnosi się znacznie[1]). Jest ona, jak i dawniej, w ręku duchowieństwa, ale król wspiera gorliwie usiłowania tegoż. Na uwagę zasługuje troska około pielęgnowania języka ojczystego po szkołach (organizacja szkół niższych i średnich, jest ta sama, co dawniej). Zasłużył się wielce pod tym względem arcybiskup Jarosław Bogorja, który był też wybitnym prawnikiem i jednym z twórców »statutów« Kazimierzowskich. Najwybitniejszym przedstawicielem ruchu umysłowego jest w tych czasach archidjakon gnieźnieński i podkanclerzy królestwa, Janko z Czarnkowa, autor kroniki o czasach Kazimierza i jego następcy.

Największym czynem Kazimierza W. na polu oświaty jest założenie uniwersytetu w Krakowie w r. 1364. Jest to drugi (po praskim) uniwersytet na całą środkową i wschodnią Europę, starszy o rok od wiedeńskiego, starszy od wszystkich niemieckich! Wskutek sprzeciwu Karola IV., który obawiał się o losy swego uniwersytetu, nie zgodził się papież na utworzenie tak ważnego w owych czasach wydziału teologicznego. Kazimierz W. uważał wydział prawniczy za najważniejszy, gdyż chodziło mu o wykształcenie tęgich urzędników i sędziów. Uniwersytet krakowski zorganizował na wzór bolońskiego, gdyż tam właśnie nauka prawa stała najwyżej.

Skarbowość. Dbały o dobrobyt poddanych, otaczał też Kazimierz W. szczególną pieczą stosunki finansowe państwa, wie-

---

[1]) Por. Tarnowski i Wójcik: »Wypisy«, część I, str. 5 i 6. Chrzanowski i Wojciechowski: »Wypisy polskie«, część I, str. 4 i 6.

dząc, że pusty skarb uniemożliwia rządowi wszelką działalność polityczną i społeczną. Cała, tak wszechstronna i błoga w skutkach działalność króla wymagała wielkich środków pieniężnych. Głównem źródłem dochodów państwa były zawsze bardzo wielkie dobra rządowe, tem większe, że Kazimierz przeważną część Polski w swem ręku posiadał. Troskliwy i umiejętny zarząd tych dóbr zapewnił królewskiemu skarbowi należyte dochody. Baczną uwagę zwracał też »król gospodarz« na żupy i kopalnie.

Uporządkował też Kazimierz W. stosunki monetarne, które w poprzednim okresie były opłakane. Za Wacława czeskiego nastąpił o tyle zwrot ku lepszemu, że w Polsce kursowały »grosze czeskie«. Były to monety z dobrego srebra, których 60 sztuk wybijano z grzywny, czyli 1/2 funta czystego srebra; stąd liczono je na kopy. Kazimierz W. kazał bić t. zw. »grosze krakowskie« [1]), których szło 48 na grzywnę »polską«, nieco mniejszą od czeskiej. Obok nich jednak były i grosze czeskie w obiegu. Dla Rusi bił Kazimierz monetę miedzianą, ze względu na handel tego kraju z Bizancyum, gdzie srebro nie było w obiegu.

Miłośnik pokoju, Kazimierz W., nie zapomniał także o organizowaniu siły zbrojnej. Nie zmienia wprawdzie naczelnej zasady organizacji wojennej, którą jest i nadal pospolite ruszenie, ale wydaje szereg postanowień, bliżej rzecz normujących. Obowiązanym do służby wojennej, według statutów kazimierzowych, był każdy posiadacz »wolnych« dóbr ziemskich, tj. takich, z których nikomu czynszu nie płacił, a więc przedewszystkiem rycerstwo, dalej sołtysi i wójtowie, tudzież inni mieszczanie, własne dobra ziemskie posiadający. Nie byli wolni nawet duchowni, jeżeli posiadali dobra prywatne; wysyłali oczywiście zastępców, których musieli jednak własnym kosztem uzbroić i utrzymywać. Obowiązek służby wojennej nie jest więc obowiązkiem osobistym, ale ciąży na każdym wolnym gruncie. Stąd nawet chorzy, kobiety i dzieci muszą wysyłać zastępców ze swych dóbr. Obowiązek jest większy, lub mniejszy w miarę, czy grunt daje większe, czy mniejsze dochody: ubożsi mogą pojawić się w gorszem nieco (a więc tańszem) uzbrojeniu, posiadacze większych dóbr musieli przyprowadzać orszaki zbrojne, złożone z kilku, lub i więcej ludzi. Pospolite ruszenie składa się przeważnie z pancernej konnicy, która

[1]) Słowo »grosz« (w łac. średniowiecznej grossus — wielki) oznaczało monetę dobrej wagi, grubą, w przeciwieństwie do dawniejszych brakteatów. Grosz Kazimierza W. dzielił się na 2 półgroszki, 4 kwartniki, a 18 denarów.

pod względem uzbrojenia i wyćwiczenia bojowego, nie ustępuje w niczem rycerstwu zachodniemu.

Najbiedniejsi właściciele ziemscy (rycerstwo zagrodowe, włodycy itd.) tworzą nieliczne oddziały piechoty. W razie wielkiego niebezpieczeństwa nie było niemożliwem jeszcze w XIV i na początku XV. wieku, iż p·.woływano i wieśniaków z zagrożonych okolic, jako piechotę, ⸗b do pomocniczej służby wojennej.

Jeżeli do tej o·ganizacji pospolitego ruszenia dodamy osiedlanie ubogiego rycerstwa na roli — przez co rosła ilość właścicieli wolnych gruntów, a więc i liczba obowiązanych do służby wojennej — dalej, sprowadzanie licznych rodów rycerskich śląskich, kolonizację na prawie niemieckiem na wielką skalę, przez co rosła liczba sołtysów i wójtów do służby rycerskiej obowiązanych, a wreszcie troskliwą opiekę nad grodami i otaczanie miast warownemi murami, to przekonamy się, że Kazimierz W. był znakomitym organizatorem polskiej wojskowości. Owocem jego pracy było wiekopomne zwycięstwo grunwaldzkie.

Organizacja Rusi Czerwonej. Przewodnią zasadą Kazimierza W. w urządzeniu spraw świeżo odzyskanej Rusi była tolerancja narodowa i religijna. Na czele rządu Rusi postawił osobnego »Starostę ziemi ruskiej«. Ludność zaś starał się sobie zjednać, obdarzając ją łaskami i przywilejami i przywołując najznakomitszych Rusinów do swojej rady. Mimo to, że niemal do końca życia króla toczyły się wojny na Rusi, rozpoczął on niezwłocznie kolonizację kraju, zniszczonego przez Tatarów: to też w krótkim czasie już za Kazimierza powstało tutaj wiele nowych miast i osad wiejskich.

Niezmiernie ważnem było wprowadzenie na Ruś nieznanego tu prawie prawa magdeburskiego. Podniosło ono znacznie lud wiejski, dotychczas najzupełniej zależny od swych panów, który teraz w licznych osadach, na prawo magdeburskie przeniesionych, lub też na nowo założonych, otrzymywał te same warunki bytu, któremi cieszył się lud wiejski w Polsce. Kazimierz nadał też prawo magdeburskie, a co zatem idzie, zachodnio-europejskie urządzenia i rozległą autonomję, całemu szeregowi miast w tej nowej dzielnicy swego państwa. On jest twórcą życia miejskiego, przemysłu i handlu w tym kraju, który poprzednie najazdy tatarskie tak straszliwie wyniszczyły. Starał się też król o harmonię i zgodę między pierwotną ludnością, a nowymi osadnikami, Polakami i Niemcami, którzy to ostatni licznie po miastach osia-

dali. Szczególniejszą opieką otoczył Kazimierz W. Lwów, który wskutek kilkakrotnych pożarów i najazdów tatarskich, a ostatnio litewskich, był już w stanie upadku. Król założył to miasto na nowo i to w innem miejscu, jak stał gród Daniela [1]). Nadał prawo magdeburskie (1356), otoczył murem i umocnił dwoma zamkami, tak zwanym »Wysokim« i »Niższym« [2]).

Przy objęciu kraju przez Kazimierza były tu biskupstwa kościoła wschodniego: w Haliczu, Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu. Podlegały one razem z wszystkiemi innemi biskupstwami ruskiemi metropolitom kijowskim, którzy wszakże w r. 1308 przenieśli się za wielkimi książętami do Moskwy i odtąd stale tutaj rezydowali. Kazimierz wziął obrządek ruski w szczególniejszą opiekę, narażając się nawet z tego powodu na niesprawiedliwe zarzuty. Nietylko pozostawił Rusinom dawne ich biskupstwa, ale zarazem wyjednał u patryarchy carogrodzkiego, o co się dawniej ich książęta kilkakrotnie bez skutku ubiegali, wyniesienie biskupstwa halickiego do godności metropolji, która jednakże dopiero po jego śmierci w życie weszła. 1371.

Popierał też Kazimierz wiarę katolicką na Rusi, którą już niegdyś św. Jacek Odrowąż tutaj zaszczepił. Papież niezwłocznie założył na Rusi biskupstwa katolickie w tych miastach, w których były greckie, i arcybiskupstwo w Haliczu, które jednak z początku były tylko tytularne. Kazimierz pragnął mieć arcybiskupstwo w swym ulubionym Lwowie, gdzie też począł budować dzisiaj jeszcze istniejącą katedrę; lecz dopiero później, za Jagiełły, przeniesiono siedzibę arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa. Mimo popierania wiary katolickiej, strzegł się Kazimierz wszelkich środków gwałtownych; owszem, kierując się nieznaną wprost owym czasom tolerancją religijną, pozostawił Rusinom zupełną wolność ich wyznania.

Również i Ormjanie — w tych czasach jeszcze niekatoliccy —

[1]) Lwów Daniela rozciągał się u stóp dzisiejszej góry zamkowej, w kierunku zachodnim i północno-zachodnim; na górze stał zamek drewniany, otoczony wałem. Lwów Kazimierza (dzisiejsze śródmieście) leży na południowy wschód od góry zamkowej, w dolinie Pełtwi, która opływała miasto wielkim łukiem.

[2]) »Wysoki zamek«, murowany i murem otoczony, zbudował Kazimierz obok zniszczonego już zamku dawnego; »Niski zamek« stał w dolinie Pełtwi, tuż nad rzeką, w okolicy, gdzie dziś gmach starego teatru.

zawdzięczają Kazimierzowi Wielkiemu założenie osobnego biskupstwa we Lwowie i zupełną tolerancję.

Pogląd na działalność Kazimierza W. Dzięki usilnej i celowej pracy Kazimierza W. doszła Polska do wielkiej zamożności. Cieszyły się dobrobytem wszystkie stany, pomiędzy któremi panowała zgoda i równowaga. W Polsce Kazimierzowej były więc zdrowe stosunki społeczne.

W ślad za tem szedł wzrost kultury umysłowej, czego najwymowniejszym dowodem, iż okazała się potrzeba założenia uniwersytetu. Naród odczuwał też potrzebę wyższej kultury w życiu codziennem: noszono ubrania z dobrego krajowego sukna, bramowane złotem i srebrem, podbijane kosztownemi futrami. Krój szat był w tych czasach obcisły; nieznano jeszcze sutego »polskiego stroju«, który powstał później pod wpływem Włoch i Wschodu. Odnosi się to przedewszystkiem do możnowładztwa, zamożniejszego rycerstwa, duchowieństwa i mieszczan, ale i stopa życiowa i potrzeby życia u pospolitego rycerstwa i wieśniaków były znacznie wyższe, jak dawniej. Zamożnością i kulturą odznaczali się sołtysi, z których niejedna rodzina przeszła z biegiem czasu do szlachty. Za mieszczanami, mieszkającymi w kamienicach, poczęło iść możnowładztwo, które wznosi sobie murowane zamki. Przykład daje i tu sam król, wznosząc murowany zamek na Wawelu. W architekturze panuje za czasów Kazimierza W. styl gotycki.

Polska Kazimierza W. to wprawdzie nie wielkie mocarstwo europejskie, ale doskonale zagospodarowane i urządzone państwo średniej wielkości, z którem i największe państwa ościenne muszą się liczyć. Do tego znaczenia przyczyniła się nie mało przyjaźń z Węgrami, które dzięki dynastyi andegaweńskiej [1]) były w tym czasie tak samo dobrze zorganizowanem państwem, jak Polska, a nadto rozwinęły wcale znaczną potęgę na zewnątrz. Nawet syn Jana Luksemburskiego, Karol IV., cesarz niemiecki i król czeski, starał się o dobre stosunki z Polską i ożenił się z wnuczką Kazimierza, Elżbietą. Wesele odbyło się z nadzwyczajnym przepychem w Krakowie i było dowodem, iż Polska i jej monarcha zażywali niemałej już powagi w gronie państw ówczesnych.

Kazimierz i Bolesław Chrobry to jedyni nasi monarchowie,

---

[1]) Szwagier Kazimierza W., Karol Robert i tego syn Ludwik, z małżeństwa jego z Elżbietą Łokietkówną.

którym dzieje przyznały tytuł »W i e l k i c h«. Obaj zasłużyli na to w całej pełni, gdyż, choć różnych środków działania używali, postawili Polskę wysoko tak kulturalnie, jak i politycznie.

LUDWIK WĘGIERSKI, 1370—1382.

Stosownie do układu wyszehradzkiego nastąpił po Kazimierzu jego siostrzeniec Ludwik i koronował się w Krakowie. Połączył on w ten sposób w swoich rękach wszystkie kraje od dolnej Wisły aż po Adrjatyk; lecz nie umiał utrwalić tego związku państw, albowiem d b a ł t y l k o o W ę g r y[1]), a P o l s k ę u p o ś l e d z a ł. Zaraz po koronacyi wrócił do Węgier, zostawiając w Polsce na wielkorządztwie swą matkę, E l ż b i e t ę; Ruś zaś oddał w lenno zaufanemu swemu doradcy i krewniakowi, W ł a d y s ł a w o w i, k s i ę c i u o p o l s k i e m u.

Pakt koszycki, 1374. Ludwik chciał każdej ze swych córek zostawić jedną koronę. Polskę przeznaczył dla Maryi i jej przyszłego męża, syna cesarza Karola IV., Zygmunta Luksemburczyka, który miał od ojca otrzymać margrabstwo brandenburskie. Młodsza córka Jadwiga, zaręczona już w dziecięcym wieku z Wilhelmem, synem księcia austrjacko-styryjskiego. Leopolda III., miała otrzymać Węgry a z niemi razem i Ruś Czerwoną. Że zaś polskie prawa nie dopuszczały dotychczas kobiet do rządów, a także traktat wyszehradzki z r. 1339 przyznawał sukcesję tylko męskim potomkom Ludwika, przeto obiecał możnowładcom zmniejszenie podatków i znaczne przywileje, byle uznali następstwo jego córki. Układy odbywały się w Koszycach[2]) dwukrotnie. Na drugi zjazd pośpieszyły też samorzutnie tłumy rycerstwa. Opierano się długo żądaniom Ludwika, aż wreszcie stanął układ, którego najważniejsze postanowienia były następujące: 1) Po śmierci Ludwika nastąpi w Polsce jedna z jego córek, którą on lub jej matka przeznaczy; 2) król uwalnia szlachtę od wszelkich jakiegokolwiek rodzaju danin i ciężarów, z wyjątkiem dwóch groszy z łanu; 3) wszelkie dostojeństwa ziemskie nadawać król będzie jedynie ziemianom tej ziemi, w której godność się opróżni i to z pośród czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę; 4) szlachta obowiązana do służby wojennej bezpłatnej tylko w granicach państwa; za szkody, w wojnie zagranicznej poniesione, należy się jej od króla wynagrodzenie.

[1]) Zob. Zakrzewski, II, 142.
[2]) Koszyce, miasto w północnych Węgrzech, u podnóża Karpat.

Skutki układu koszyckiego były ujemne. Zwalniając szlachtę od różnych świadczeń na rzecz państwa, uszczuplił ten układ bardzo skarb polski. Przepis o nadawaniu urzędów tylko ziemianom odnośnej ziemi sprawił, że królowie musieli nieraz godniejszych i zasłużeńszych pomijać przy nominacjach urzędniczych. Szkodliwym był też pakt koszycki dla wojskowości i polityki zagranicznej. Odszkodowania, płacone szlachcie za straty, poniesione na wojnie zagranicznej, obciążały bardzo skarb, a gdy przepisy te później przesadnie rozszerzono, była już wszelka energiczna akcja państwa na zewnątrz poważnie zakwestjonowaną.

Ludwik zamierzał pozyskać sobie możnowładców. Oni też na razie największe korzyści odnieśli, gdyż oni tylko dotychczas piastowali urzędy. Ponieważ jednak nie było u nas różnicy prawnej między magnatami a ogółem rycerstwa, przeto musiał Ludwik przywileje owe nadać całemu stanowi rycerskiemu.

Mimo to jednak nie pozyskał król sympatji w Polsce. Oburzano się z powodu postępowania jego z Rusią, którą, po kilkuletnich, niesprawiedliwych rządach Władysława Opolczyka, wprost do Węgier przyłączył i wprowadził do kraju węgierskich urzędników i węgierskie załogi. Rosło też w Polsce coraz większe zamieszanie: kilkakrotne napady Litwinów zniszczyły kraj, w Krakowie, wśród zamieszek ulicznych, wyrznął lud przybyłych z Elżbietą butnych Węgrów jej orszaku. Gorzej jeszcze było, gdy, po ustąpieniu Elżbiety, objął zarząd kraju zrazu Opolczyk, a potem biskup krakowski, Zawisza z Kurozwęk, wraz z dwoma jeszcze możnowładcami. Szczególniej niezadowoleni byli Wielkopolanie, a możnowładca tamtejszy, Bartosz z Wiszemburga i Ziemowit IV., książę mazowiecki, podnieśli otwarty bunt. Wśród tych zamieszek umarł Ludwik w r. 1382.

Bezkrólewie, 1382—1384.

Lata, które nastąpiły po śmierci Ludwika, należą do najpamiętniejszych w dziejach Polski. Polacy, zrażeni rządami króla węgierskiego, nie chcieli dalszego związku z Węgrami i na zjazdach w Radomsku[1]) i Wiślicy oświadczyli, że tylko tę córkę Ludwika przyjmą za królowę, »która im dana będzie, aby w Polsce zamieszkała«. Uchwała ta zawierała pośrednio wykluczenie Marji od tronu polskiego, a powołanie młodszej córki Ja-

[1]) Radomsko w zach. połud. stronie od Piotrkowa.

dwigi, albowiem Marja, już w pięć dni po śmierci ojca, wyniesiona została na królestwo węgierskie, w Polsce zatem stale mieszkać nie mogła. Dla przeprowadzenia zaś tej uchwały, zawarli Polacy między sobą związek bratni czyli konfederację, którą, jak wszystkie późniejsze w czasie bezkrólewia, zwano »kapturem«.

Lecz wnet utworzyły się w Polsce inne stronnictwa, z których jedno było za Maryą, drugie zaś chciało wynieść na tron Piasta, mianowicie Ziemowita IV., czyli Semka mazowieckiego. Przyszło nawet do otwartej wojny domowej, rozprzęgły się wszelkie węzły, szerzyły się gwałty i rozboje. Z drugiej zaś strony, królowa matka, Elżbieta Bośniaczka, pragnąc utrzymać unję Polski z Węgrami, mimo kilkakrotnego przyrzeczenia, zwlekała długo z przysłaniem Jadwigi do Polski. Zniecierpliwieni Polacy grozili już wyborem innego króla, gdy Elżbieta, sama zagrożona buntem na Węgrzech, przysłała córkę do Polski. Tu uznano powszechnie Jadwigę i ukoronowano ją w Krakowie »na króla« w r. 1384.

Niebawem przybyło do stolicy Polski poselstwo litewskie, proszące o rękę młodej królowej dla wielkiego księcia Jagiełły.

Dzieje Litwy przed unją z Polską.

Ludy litewskie; początki państwa litewskiego. Z grupy ludów litewskich [1]) najwcześniej zetknęli się z ludami Zachodu Prusacy, co miało dla nich jednak tragiczne następstwo: podbój przez Krzyżaków. Na przeciwnym krańcu litewskich ludów, na północnym wschodzie, od dorzecza Dźwiny po zatokę Fińską, mieszkali Łotysze, żyjąc w pogaństwie i zupełnie pierwotnych stosunkach. Już w XII wieku przybywali do ich kraju, od strony morza, liczni osadnicy niemieccy, którzy osiadali głównie u ujść Dźwiny. Rychło popadli jednak w zatargi z miejscową ludnością, to też niemieccy biskupi, którzy powzięli plan szerzenia chrześcijaństwa w tych stronach, postarali się o założenie zakonu rycerskiego pod mianem: »Fratres militiae Christi de Livonia«, który pospolicie nazywano zakonem »Kawalerów« (rycerzy) Mieczowych«. Kawalerowie ci mieli bronić osad niemieckich, w rzeczywistości zaś rozpoczęli podbój kraju, dla którego w tym czasie poczęła wchodzić w użycie nazwa łac. »Livonia«, stąd niem. »Lievland« i polskie »Inflanty«. Ujarzmienia Łotyszów dokonano łatwo, poczem skierowali Kawalerowie swe podboje na południe, gdzie w dorzeczu Niemna mieszkał naród litewski.

Tryb życia, kultura i religia Litwinów przypominały pierwotne stosunki u Słowian. Najwyższym bogiem ich był Perku-

---

[1]) Ob. wyżej tabelę ludów aryjskich na str. 21.

nas, bóg piorunu i wogóle ognia. Wielką świętością był też wieczny ogień Znicz. Ubóstwiali przedmioty natury, nawet gady i płazy. Wielkiej czci zażywali kapłani, zwani »wajdelotami«.

Kawalerowie Mieczowi, wraz z Krzyżakami, wzięli niebawem Litwę we dwa ognie. Liczni dzielnicowi książęta litewscy bronili się zrazu dzielnie, a nawet zadali Kawalerom w r. 1236 straszliwą klęskę, wskutek której rycerze ci już następnego roku zlali się z Krzyżakami w jeden zakon. Na ich czele stoi odtąd tylko »mistrz krajowy« (Landmeister), uznający nad sobą władcę krzyżackiego »wielkiego mistrza« (Hochmeister).

Wobec połączenia się groźnych wrogów powstała i na Litwie dążność do złączenia narodowego. Przedstawicielem jej jest **Mendog** (w łać. aktach »Mindove«), założyciel litewskiego państwa. Zmusił on do uznania swego zwierzchnictwa innych książąt litewskich, a nawet sąsiednich ruskich w Połocku i na Rusi Czarnej. Otoczony zewsząd groźnymi nieprzyjaciółmi, aby się zabezpieczyć przynajmniej od Krzyżaków, przyjął Mendog chrześcijaństwo, a od papieża Innocentego IV. otrzymał koronę królewską, 1253. Zrażony zaborczością Krzyżaków powrócił jednak do bałwochwalstwa, a połączył się ściśle z Danielem halickim, którego syn Szwarno zaślubił córkę Mendoga. Gdy Mendog poniósł śmierć z ręki swego synowca Dowmunta, Szwarno wkrótce potem zasiadł na tronie litewskim i przez jakiś czas był panem Litwy. Po śmierci Mendoga rozpadło się jego państwo i rozrywały je przez długi czas wojny domowe. Skorzystał z tego zakon krzyżacki i podbiwszy całe Prusy po Niemen i zagrabiwszy Pomorze polskie, rozpoczął systematyczny podbój Litwy.

Okres potęgi litewskiej. Uratował Litwę od zagłady, a wkrótce też wyniósł do wielkiej potęgi **Giedymin** (1315—1341), który wkrótce posiadł wszystkie kraje Mendoga. Jako zwierzchnik szeregu książąt dzielnicowych tytułował się »wielkim księciem«, który to tytuł ustalił się na Litwie. Wskutek zwycięstwa nad książętami włodzimiersko-halickimi zdobył Podlasie i Polesie, przez ożenienie syna swego Olgierda nabył ziemię witebską, a poślubieniem córki swej Aldony królewiczowi polskiemu Kazimierzowi pozyskał przyjaźń Polski przeciw Krzyżakom. Za Giedymina stała się Litwa najpotężniejszem państwem na Rusi. Giedymin tytułował się już nawet królem Litwinów i Rusinów.

Po jego śmierci zerwała się przyjaźń Litwy z Polską, albo-

wiem Lubart, syn jego, jako mąż Buszy, wystąpił z prawami do księstwa włodzimiersko-halickiego i z tego powodu wszczęły się wojny litewsko-polskie. Następcą wielkiego księcia Giedymina został naprzód młodszy syn jego, niedołężny Jawnuta; strącili go bracia, Olgierd i Kiejstut, poczem Olgierd (1345—1377) zasiadł na tronie wielkoksiążęcym. Panowanie Olgierda było jednym ciągiem bohaterskich zapasów, uwieńczonych po większej części pomyślnym skutkiem. Olgierd powierzył Kiejstutowi obronę zachodniej granicy od krzyżaków, a sam wytężył całą swą energję na wschód. Trudne było zadanie Kiejstuta; poniósł od krzyżaków klęskę nad rzeką Strawą[1]), a w licznych walkach, które ten ostatni bohater pogańskiej Litwy prowadził, z trudnością tylko odpierał najazdy wrogów, którzy właśnie wtedy stali u szczytu potęgi. Olgierd natomiast odnosił świetne zwycięstwa na wschodzie. Współcześnie z walkami Kazimierza W. (por. str. 98) rozpoczął wojnę z Tatarami o Ruś. Po znacznem zwycięstwie nad Sinemi Wodami odebrał Tatarom Podole i Ukrainę i oparł granice swego państwa o morze Czarne. W wojnie z Polską uzyskał wschodni pas Wołynia, a na Moskwie zdobył Smoleńsk, Brańsk[2]), Twer[3]) i kruszył kopję o mury samej stolicy wielkich kniaziów. W przeciwieństwie do zaciętego poganina Kiejstuta jest Olgierd przedstawicielem kierunku, ulegającego wpływom kultury chrześcijańskiej, która przenikała na Litwę z Rusi. Władając przeważną częścią ziem ruskich, mając licznych ruskich książąt ze swych lenników, spokrewniony z nimi, a nawet żonaty z księżniczką twerską Juljanną, sympatyzował Olgierd z ruską kulturą i chrześcijaństwem schizmatyckiem, które nie wydawało się mu tak niebezpiecznem, jak katolicyzm, reprezentowany dotąd wobec Litwy jedynie przez krzyżaków. Jak długo żył Olgierd, nie przychodziło do zatargów między temi dwoma kierunkami, bo wielka miłość między obu braćmi łagodziła przeciwieństwa.

Wielki książę Jagiełło (1377—1434). Po Olgierdzie objął władzę wielkoksiążęcą najstarszy syn jego z drugiej żony, Jagiełło. Wychowany przez matkę chrześcijankę, księżniczkę twerską Juljannę, nie myślał młody władca trwać w pogaństwie. Z tego powodu przyszło do wojny domowej między nim a Kiejstutem, w której Jagiełłę wspierali krzyżacy. Pod Trokami,

---

[1]) Poboczna Niemna z prawego brzegu.
[2]) Brańsk nad górną Desną.
[3]) Twer nad górną Wołgą.

gdzie miano stoczyć walną bitwę, udało się Jagielle zwabić Kiejstuta wraz z synem Witołdem do swego obozu; tu pojmano ich i wtrącono w Wilnie do więzienia, gdzie sędziwy Kiejstut zginął po kilku dniach śmiercią tajemniczą (1382).

Witołd umknął z więzienia do krzyżaków, a ci, jakby ujmując się za nim, poczęli na nowo wielkiemi siłami najeżdżać Litwę. Wtedy dojrzał w Jagielle zamiar niezmiernej doniosłości, by przyjąć chrześcijaństwo w zachodnim obrządku i na zawsze połączyć Litwę z Polską, a przez to wytrącić broń z ręki krzyżakom, zyskać do walki z nimi nowe siły, a zarazem wprowadzić państwo swoje na nowe tory rozwoju. Pogodził się więc z Witołdem i wyprawił swadziebne poselstwo do Krakowa.

W Polsce rządzili wtedy najwyżsi urzędnicy, gdyż królowa była małoletnią, liczyła bowiem zaledwo 14 lat, gdy do kraju przybyła. Możnowładcy ci wyszli jednak ze szkoły politycznej Kazimierza W. Byli to przeważnie ci sami urzędnicy, których mądry ten monarcha i wielki znawca ludzi na urzędach osadził; wszak zaledwo kilkanaście lat upłynęło od jego śmierci. Odznaczali się ci możnowładcy-urzędnicy wielkim rozumem politycznym, poczuciem obowiązku i patrjotyzmem. Zrozumieli doniosłość chwili dziejowej i rozpoczęli rokowania z Jagiełłą; jest nawet bardzo prawdopodobnem, że oni wielką myśl unji powzięli i Jagiełłę dla niej pozyskali. Dla Polski była to sposobność powiększenia w dwójnasób sił państwa, uchylenia napadów litewskich, nadzieja złamania groźnej i dla Polski potęgi krzyżaków, otwarcia niezmierzonych pustych obszarów dla kolonizacji polskiej, zasługa pozyskania całego wielkiego narodu dla chrześcijaństwa i cywilizacji, wreszcie ogromnego rozszerzenia wpływu Polski na Wschodzie. Dlatego panowie polscy zajęli się żarliwie doprowadzeniem tej wielkiej myśli do skutku i zawarli z Jagiełłą układ w Krewie[1]), na mocy którego wielki książę litewski zobowiązał się przyjąć chrześcijaństwo, odzyskać utracone posiadłości polskie i na wieki Litwę z Polską połączyć, a za to został przez Polaków królem polskim uznany, 1385.

Tymczasem królowa matka Elżbieta odnowiła dawne przyrzeczenie małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem austryackim, który osobiście zjechał do Krakowa. Ale Jadwiga, chociaż

[1]) Krewo: w poł. wsch. stronie od Wilna.

przylgnęła sercem do towarzysza lat dziecinnych, zrobiła ostatecznie ofiarę ze swych uczuć osobistych i dla szczęścia powierzonego sobie narodu, dla wielkiego celu, zgodziła się na małżeństwo z w. księciem litewskim. Wilhelm musiał opuścić stolicę, poczem Jagiełło wjechał uroczyście do Krakowa, przyjął zaraz potem wraz z niektórymi braćmi chrzest, a na chrzcie imię Władysława; we cztery dni później, dnia 18. lutego, poślubił Jadwigę, a w 15 dni po ślubie koronował się na króla polskiego, 1386.

Takie były początki unji między dwoma państwami a trzema narodami: Litwą, Rusią i Polską. Z litewskiem państwem bowiem niemal cała reszta właściwej Rusi: Biała i Czarna Ruś, Polesie, Ukraina i część Podlasia [1]), Wołynia i Podola z Polską na zawsze połączone zostały.

Unja ta miała nietylko dla trzech połączonych narodów, ale i dla dziejów powszechnych pierwszorzędną doniosłość. Oznaczała ona bowiem przesunięcie granic katolickiej Europy tak daleko na wschód, jak daleko państwo litewskie sięgało; była ona pozyskaniem dla cywilizacji zachodniej dwóch narodów, które jej dotąd były obcemi. Litwa była jeszcze nawpół dzika. Tu i na Rusi były urządzenia feudalne. Wielki książę, który był zwierzchnikiem wielu książąt dzielnicowych, panował zupełnie despotycznie. Przedniejsi bojarowie, czyli t. zw. »dumni«, a więc możnowładcy, mieli ziemię, tylko jako lenno, za służbę wojenną i rozdawali ją za takąż służbę i rozliczne daniny drobniejszemu bojarstwu, które znowu panowało nad ludnością wiejską. Sami więc możnowładcy nawet nie posiadali własności ziemskiej, a nawet nie mogli bez zezwolenia księcia rozporządzać własną rodziną. Ruś przyjęła wyznanie greckie, a z niem cywilizację bizantyńską. Jako wyżej stojąca w cywilizacji wywierała stanowczy wpływ na Litwę i zruszczyła ją w znacznej części. Było tam już wielu chrześcijan ruskiego obrządku. Rusini mieszkali licznie we właściwej Litwie, zwłaszcza po miastach; język ruski był potocznym językiem wyższych stanów i dworu, a nawet językiem urzędowym Wielkiego Księstwa. Najwyżej stała katolicka Polska, gdyż tu życie narodowe było już silnie rozbudzone, tu kwitły swobody, tu rozwijała się cywilizacja zachodnia, której Polska była przednią

---

[1]) Zachodnie Podlasie zdobyli już dawniej książęta mazowieccy na pierwotnych mieszkańcach, Jadźwingach.

strażą. Polsce więc musiało przypaść przodownictwo w tym związku. Ale i Litwa, a bardziej jeszcze Ruś, zwłaszcza, że nie podbojem, lecz dobrowolnie połączone z Polską, nie mogły wobec niej pozostać biernemi, lecz musiały naodwrót znaczny wpływ na nią wywierać. W ten sposób, przez połączenie państwa litewsko-ruskiego z polskiem rozpoczął się rozwój cywilizacyjny tych krajów, łączących cywilizację Wschodu z zachodnią.

Niezmiernie ważną jest też unja Polski z Litwą ze względów politycznych, tak dla połączonych państw, jak i dla całej Europy. Powstało bowiem w ten sposób na wschodzie pierwszorzędne mocarstwo, nie tylko dość silne, aby obronić się przed nieprzyjaznymi sąsiadami, ale i dla nich groźne. Unja więc, tak doniosła pod względem kulturalnym i politycznym, tworzy nową epokę w naszych dziejach.

Pogląd ogólny na okres trzeci.

W okresie trzecim dokonano dwóch wielkich dzieł: zjednoczenia rozerwanych części Polski, a następnie, pod sam koniec okresu, unji polsko-litewskiej. Dzieło zjednoczenia kosztowało wiele trudów i walk. Popierało je duchowieństwo, szlachta i lud, przeciwnym mu był dość liczny w Polsce żywioł niemiecki, dokonali zaś dzieła dzielni i mądrzy monarchowie. Dzielność Łokietka, sprzyjające okoliczności i poparcie narodu ratują Polskę od obcego panowania i przywracają jej jedność. Łokietek połączył główne dzielnice w swoich rękach, stłumił bunty niemieckie i koronował się. Kazimierz Wielki przez mądre i sprawiedliwe rządy wewnętrzne odzyskuje Polsce poważne stanowisko między cywilizowanemi narodami. Ale nie cała dawna Polska została w ten sposób zjednoczona. Tylko Mało- i Wielkopolska wraz z Kujawami należały bezpośrednio do nowych królów. Na Mazowszu pozostali dzielnicowi książęta Piastowie, którzy jednak musieli uznawać zwierzchnictwo królów polskich. Śląsk prawie cały dostał się Czechom, Pomorze zagrabili krzyżacy, odcinając Polsce w ten sposób przystęp do morza. Znowu tedy Polska musiała na zachodzie ustąpić przed Niemcami; dlatego zaczęła odtąd stanowczo ciążyć ku wschodowi, tutaj szukając rozszerzenia się i wpływów. Już Kazimierz uczynił na tej drodze krok pierwszy, przez odzyskanie Rusi Czerwonej.

Kazimierz pragnął wprowadzić Polskę na szerszą widownię świata i dlatego następstwo po sobie przekazał nie Piastom, ale świetnej dynastji andegaweńskiej na Węgrzech, z którym to krajem Polska w ten sposób połączoną została. Atoli unja z Węgrami nie utrwaliła się. Natomiast przyszła do skutku inna unja, o wiele donioślejsza, mianowicie z Litwą i z Rusią, która była jednym z najważniejszych wypadków w dziejach europejskich.

W stosunkach wewnętrznych najważniejszym jest wzrost kultury i dobrobytu, tudzież równowaga między stanami. Wzmaga się za dwu ostatnich Piastów władza monarszą, ale pozostają ślady partykularyzmu w autonomji ziem, a zwłaszcza w wyraźnej odrębności Wielkopolski od Małopolski. Zepchnięte na plan dalszy przez królów możnowładztwo dochodzi znów do znaczenia pod koniec okresu, wskutek panowania królów z obcego rodu (Ludwik, Jagiełło), lub małoletności monarchy (Jadwiga). Możnowładztwo odznacza się jednak w tej epoce rozumem politycznym i patrjotyzmem i kieruje bardzo dobrze sprawami państwa. Wskutek wygaśnięcia narodowej dynastji, wytwarza się wreszcie zasada, że naród może sobie obrać nową dynastję.

EPOKA DRUGA „MOCARSTWOWA"

Polska mocarstwem europejskiem. 1386—1668.

Okres czwarty, 1386—1444.

JADWIGA, 1384—1399.

WŁADYSŁAW II. JAGIEŁŁO, 1386—1434.

Chrzest Litwy 1387. Jagiełło i panowie polscy, twórcy unji litewsko-polskiej, mieli względem Litwy najszlachetniejsze zamiary. Litwa miała wprawdzie stać się częścią państwa polskiego, ale zarazem Litwini, przyjąwszy chrzest katolicki, mieli być stopniowo zupełnie zrównani z Polakami i otrzymać te same, co oni, prawa i wolności. Takiem sprawiedliwem postępowaniem, uznając Litwinów za równych sobie braci, spodziewano się Litwę na zawsze z Polską zjednoczyć. Zajęto się więc przedewszyst-

kiem ochrzczeniem Litwy. W tym celu wybrał się Jagiełło, otoczony świetnym orszakiem duchownych i świeckich dostojników, pod zimę r. 1386 na Litwę. Naród, przyzwyczajony do uległości, prawie nie stawiał oporu i tłumnie przyjmował chrzest w obrządku rzymskim. Zaprowadzono zarazem organizację kościelną i założono osobne biskupstwo w Wilnie. Wszakże tylko Litwini przyjęli wówczas chrzest, Żmudź dopiero później nawrócona została, Ruś zaś pozostała przy wschodnim kościele.

Zarazem nadał Jagiełło wówczas ochrzczonym bojarom litewskim, na wzór praw polskich, pierwsze podstawy bytu wolnego człowieka: wolność rozporządzania majątkiem i rodziną, wolność od robocizny i sądownictwo na wzór polski. Były to pierwsze korzyści społeczne, które Litwa z unji z Polską odniosła, po których inne wolności nastąpić miały. Ustanowił wreszcie wówczas Jagiełło wielkorządcą Litwy swego brata Skirgiełłę.

Powtórne odzyskanie Rusi Czerwonej, 1387. Kiedy Jagiełło ochrzcił Litwę, Jadwiga ruszyła na czele wojska do Rusi Czerwonej, dla odebrania jej od Węgier. Kraj ten oddał był Ludwik najpierw Władysławowi Opolczykowi (obacz str. 110). Władysław wspierał wprawdzie na Rusi dobrobyt kraju i kolonizację, ale tak on, jak i Ludwik, używali tu przemocy do szerzenia wiary katolickiej. Za ich to staraniem została na Rusi zaprowadzona ostatecznie organizacja kościoła katolickiego. Po kilku latach ustąpił Władysław z Rusi, a Ludwik wcielił ją wprost do Węgier. Gdy teraz przybyła na Ruś z wojskiem Jadwiga, naród ruski, niechętny Węgrom z powodu ucisku religijnego, poddał się bez żadnego oporu królowej polskiej, a z głównych miast, Przemyśla i Lwowa, wyszły naprzeciw niej poselstwa z prośbą, aby odtąd Ruś na zawsze przy Polsce pozostała. Nawet starosta węgierski, Emeryk Bebek, nie opierał się i tylko węgierskiego burgrabiego w Haliczu trzeba było siłą zmusić do ustąpienia. Wnet potem zjawił się we Lwowie hołdownik węgierski, Piotr, wojewoda mołdawski, i złożył hołd wierności Jagielle, który tu przybył (1387). Później nieco uczynili to samo hospodarowie wołoski i besarabski. Mało w dziejach przykładów tak łatwych zdobyczy, a tak chętnie przyjętych przez nowych poddanych. Nowe rządy przyniosły przedewszystkiem miastom ruskim nieocenione korzyści handlowe.

Wkrótce też przybrała ogromne rozmiary kolonizacja

krajów ruskich. Aby zaludnić i zagospodarowywać ich żyzne pustkowia, rozdawał Jagiełło i jego następcy wielkie obszary zasłużonym magnatom i szlachcie polskiej i ruskiej, z obowiązkiem zakładania na nich osad na prawie magdeburskiem. Tem zachęcona, poczęła się teraz przenosić tłumnie na Ruś ludność polska, zwłaszcza z Mazowsza. W ten sposób mięszał się na Rusi żywioł polski z krajowym; kraj zaludniał się i zagospodarowywał i otrzymywał w tych osadnikach stałą obronę przeciw Tatarom.

Witołd wielkim księciem Litwy. Jakkolwiek Polacy kierowali się wobec Litwy zasadą braterstwa i równości, to jednak wielu Litwinów nie mogło przeboleć utraty samoistności politycznej. Z tego powodu, a głównie za poduszczeniem Krzyżaków, wybuchło na Litwie powstanie, na którego czele stanął zdolny i ambitny syn Kiejstuta, Witołd. W sojuszu z nim, przedsięwzięli Krzyżacy dwie wyprawy na Litwę, pod wodzą osławionego Konrada Wallenroda. Wyprawy te nie przyniosły wprawdzie Zakonowi korzyści, ponieważ jednak Witołd miał dość licznych stronników i zawarł przymierze z wielkim księciem moskiewskim, przeto za pośrednictwem Jadwigi stanęła ugoda w Ostrowie[1]), na mocy której sam Witołd wielkorządcą Litwy został ustanowiony (1392).

Witołd, książę energiczny i przedsiębiorczy, podniósł wkrótce Litwę do nieznanej przedtem potęgi. Najpierw powypędzał wielu buntujących się książąt litewsko-ruskich, a kraje ich objął we własne posiadanie. Odparł dwie wyprawy krzyżackie na Litwę, zdobył napowrót utracony Smoleńsk, a w Nowogrodzie i Pskowie osadził posadników (najwyższych urzędników rzeczypospolitej) ze swojego ramienia. Tak utworzył państwo, co do rozległości przynajmniej dwakroć tak wielkie jak Polska. Ale właśnie dlatego niechętnie teraz znosił swoje podrzędne stanowisko i poczynał sobie, jakby był panem Litwy; gdy go zaś do uległości powoływano, zawarł przymierze z Zakonem i całą Żmudź jemu samowolnie odstąpił, a Litwinom kazał się obwołać wielkim księciem, t. j. monarchą Litwy (1398).

Wnet jednak przekonał się on i Litwini, że im z Polską bezpieczniej. Plany bowiem Witołda zmierzały do owładnięcia Moskwy i do rozbicia Hordy tatarskiej, nad którą panował wówczas straszny Timur Lenk[2]). Gdy wygnany przez tegoż han Złotej

[1]) Ostrów: w południowej stronie Rusi Czarnej.
[2]) Zob. Zakrzewski, II, 163.

Hordy, Tochtamysz, przybył prosić Witolda o pomoc, urządził Witołd wielką krucjatę na Tatarów. Pierwsza wyprawa powiodła się wprawdzie szczęśliwie; Witołd uprowadził kilka pokoleń tatarskich i porozsadzał w okolicy Wilna, gdzie dotąd się znajdują [1]). Ale w drugiej wyprawie, do której się wielu krzyżowców z różnych krajów Europy przyłączyło, poniósł Witołd od Tatarów, którymi dowodzili Timur Kutluk i Edygej, zupełną klęskę nad rzeką W o r s k l ą [2]). Siedmdziesięciu książąt litewsko-ruskich legło na placu boju, znikł bez śladu sławny magnat polski, Spytek z Melsztyna. 1399. Tatarzy wtargnęli stąd w głąb Rusi i roznieśli straszne spustoszenia aż po Łuck na Wołyniu.

Ta wielka klęska poskromiła, choć w bolesny sposób, zbyt porywcze zapędy Witołda i tak jego, jak i Litwinów przekonała, że muszą oprzeć się o Polskę. Witołd szukał teraz porozumienia się z Jagiełłą i na z j e ź d z i e w W i l n i e zawarł z nim taką ugodę, że go Jagiełło uznał wielkim księciem Litwy, ale tylko w swojem zastępstwie i do jego śmierci, po której Litwa wróci napowrót do Korony, t. j. do Polski. Nadto zawarto wówczas w Wilnie p i e r w s z ą formalną u n i ę m i ę d z y L i t w i n a m i a P o l a k a m i: nie już książęta, ale s a m i b o j a r o w i e l i t e w s c y przyrzekli trwać wiecznie przy Koronie, a natomiast panowie polscy zobowiązali się względem nich nawzajem do przyjaźni i pomocy i obiecali, że, w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły, bez wiedzy i rady Litwinów króla sobie nie obiorą, 1401.

Odtąd nie występował Witołd z planami samoistnego panowania. Jagiełło zaś, aby przychylnie usposobić dzielnego księcia Litwnów, przyjął go do współrządów w całem państwie tak, że i ważnych spraw polskich bez niego nie załatwiał.

Wspólne rządy Jadwigi i Jagiełły; śmierć królowej, 1399. Tak Jagiełło, jak i Jadwiga, byli ukoronowani koroną królów polskich; od koronacji więc Jagiełły aż do śmierci Jadwigi miała Polska d w ó c h m o n a r c h ó w r ó w n o c z e ś n i e. Prawa ich monarsze były równe, to też, gdy razem w jednej miejscowości przebywali, wydawali wspólne akta i dokumenty, podpisem obojga zaopatrzone. Istnieją też liczne dokumenty z tych lat, podpisane tylko przez króla, lub tylko przez królowę, jeżeli razem nie przebywali. J a d w i g a, t o n a j s z l a c h e t n i e j s z a

---

[1]) Tatarzy ci z biegiem czasu spolszczyli się zupełnie, choć pozostali przy religji mahometańskiej. Ponieważ otrzymali grunta z obowiązkiem służby wojennej, przeto zaliczono ich w poczet szlachty.

[2]) Worskla, poboczna Dniepru z lewego brzegu.

i najpiękniejsza postać niewieścia w naszych dziejach. Pełna poświęceń dla narodu polskiego i wiary katolickiej, złożyła na ołtarzu wiary i ojczyzny swe szczęście osobiste. W rządach kierowała się sprawiedliwością i szlachetnością, biorąc zawsze w obronę słabych i uciśnionych, w czem przypominała swego pradziada Łokietka, tudzież Kazimierza Wielkiego. W polityce zagranicznej przemawiała za szlachetnem umiarkowaniem, co się odnosi zwłaszcza do spraw krzyżackich. Zakon, dla którego unja Polski z Litwą była straszliwym ciosem, nie zaprzestał matactw i intryg przeciw połączonym państwom, a butą swą prowokował cierpliwość Jagiełły. Jadwiga przestrzegała zuchwałych mnichów, zwracając ich uwagę, że póki żyje powstrzymuje męża od wojny, ale przestrzegając, że po jej śmierci stanie Polska wraz z Litwą do stanowczej rozprawy z nimi. Pracowała też Jadwiga gorliwie nad wielkiem dziełem nawrócenia Litwy, myślała też nad pozyskaniem Rusi dla katolicyzmu[1]) Umarła szlachetna królowa w r. 1399 tuż przed klęską nad Worsklą.

Odnowienie akademji krakowskiej, 1400. Jeszcze w ostatnich chwilach życia dokonała Jadwiga wielkiego dzieła, gdyż za jej sprawą odnowiono akademję krakowską. Założona przez Kazimierza, nie mogła się dotąd akademja należycie rozwijać, gdyż po śmierci założyciela o nią nie dbano. Przez czas jakiś była nawet zupełnie nieczynną. Jadwiga umierając, przekazała kosztowności swoje na jej odnowienie; Jagiello również nie szczędził starań. Akademja krakowska, odtąd nazwana Władysławowską, później Jagiellońską, zupełnie odnowiona i uzupełniona wydziałem teologicznym, stała się prawdziwem ogniskiem wzrastającej odtąd coraz bardziej nauki i oświaty w Polsce.

Wrogowie Polski i Litwy. Powtórna elekcya Jagiełły. Unja litewsko-polska, wskutek której cały Wschód Europy przybrał inną postać i do której przystępowały dobrowolnie sąsiednie kraje, obudziła obawy u okolicznych władców, zwłaszcza u Zygmunta Luksemburczyka, króla węgierskiego a niebawem i rzymskiego, jakoteż u krzyżaków. Zygmuntowi odebrała już Polska prawie bez wydobycia oręża Ruś Czerwoną i kraje naddunajskie (por. str. 119 i nast.). Żywił on zresztą dawno niechęć do

---

[1]) Oboje z Jagiełłą założyli w Krakowie, na Kleparzu, zakon Benedyktynów słowiańskich, którzy, odprawiając obrządki katolickie w języku słowiańskim, mieli pracować nad unją między kościołem wschodnim na Rusi a Kościołem katolickim.

Jagiełły, uważając, że tenże ubiegł go w zabiegach o tron polski. Zakon utracił wskutek ochrzczenia Litwy właściwą rację swego nad Bałtykiem panowania. Z nim zresztą miała tak Polska, jak Litwa dawne rachunki do załatwienia i właśnie głównie z powodu niebezpieczeństwa od strony krzyżaków ta unja przyszła do skutku. Niechęć więc krzyżaków i Zygmunta wobec połączonych państw wynikała z położenia rzeczy, a zwłaszcza krzyżacy mieli stoczyć walkę o byt. Już od wstąpienia Jagiełły na tron zdawało się, że wojna z nimi lada chwila wybuchnie; nie dopuszczała do niej Jadwiga, tudzież pokojowo usposobiony w. mistrz Konrad Jungingen.

Po śmierci Jadwigi łudzili się zrazu Krzyżacy, że związek Polski z Litwą zerwie się. W myśl unji w Krewie w r. 1385 (por. str. 115) mieli w Polsce rządzić potomkowie Jadwigi i Jagiełły. Ponieważ jedyna córka z tego małżeństwa zmarła w niemowlęctwie, przeto zebrali się najwyżsi dygnitarze polscy na nową elekcyę, na której przyznali prawo do tronu po Jagielle potomkom jego i z innego małżeństwa [1]). W ten sposób utrwalono unję, a nadzieje krzyżaków spełzły na niczem. Już wkrótce po zawarciu unji przychodziło do zbrojnych zatargów między krzyżakami a Litwą, choć z Polską trwał pokój. Po wyprawie Wallenroda (zob. wyżej, str. 120) wybuchły nowe zawikłania, wywołane przez Zygmunta Luksemburczyka. Władysław Opolczyk posiadał jeszcze od czasów Ludwika część Kujaw i ziemię Dobrzyńską, którą z namowy Zygmunta krzyżakom zastawił. Uwłaczało to zwierzchniczym prawom Polski nad tym krajem, dlatego też wojska polskie wypędziły Władysława z Kujaw. Dobrzyń odzyskała Polska dopiero po dłuższych rokowaniach, ale musiała krzyżakom spłacić dług Opolczyka. Dalszym powodem do zatargów była sprawa Żmudzi (ob. wyżej str. 120). Krzyżacy nawracali nieszczęsny kraj przemocą, co wywołało powstanie ludowe, wspierane przez Witołda. Ta sprawa, obok zatargu o gród Drezdenko [2]) były bezpośrednim powodem wielkiej

---

[1]) Jagiełło wstępował jeszcze trzykrotnie w związki małżeńskie najpierw z Anną, hrabianką Cylei, wnuczką Kazimierza W., następnie z Polką, Elżbietą Granowską, a wreszcie z Zofją, księżniczką Holszańską, córką jednego z lennych książąt litewsko-ruskich. Z tego dopiero małżeństwa miał dwu synów, Władysława i Kazimierza.

[2]) Zamek ten (nad dolną Notecią) leżał na granicy Nowej Marchji którą był właśnie Zygmunt sprzedał Krzyżakom; zaraz też zagrabili oni bezprawnie ten gród.

w o j n y narodowej zjednoczonych państw przeciw potędze krzyżackiej.

Wielka wojna, 1409—1411. Układy, prowadzone w r. 1409 z powodu Drezdenka i Żmudzi, spełzły na niczem. Nowy mistrz krzyżacki, dumny i zapalczywy U l r y k J u n g i n g e n, brat i następca ostrożnego Konrada, począł posłom polskim grozić wojną, co spowodowało istotnie jej wypowiedzenie. W r. 1409 ograniczyła się wojna jednak do zajęcia i spustoszenia Ziemi Dobrzyńskiej przez wojska zakonne, a zdobycia Bydgoszczy przez Polaków, poczem zawarto rozejm do początku następnego lata. Sprawy sporne miał rozstrzygnąć, jako rozjemca, W a c ł a w, król c z e s k i, brat starszy Zygmunta Luksemburczyka [1]. N i e s p r a w i e d l i w y w y r o k Wacława, który wszystkie sporne sprawy przyznawał krzyżakom, spowodował zerwanie rokowań. Obie strony przygotowywały się tymczasem gorliwie do wojny. Po stronie krzyżaków stanął Zygmunt; pozyskali też oni liczne posiłki z Niemiec i krajów zachodnio-europejskich.

Było to w różnych czasach dla Polski wielce szkodliwem, że Z a c h ó d E u r o p y n i e z n a ł n a s z y c h s t o s u n k ó w, o których informował się u Niemców, jako najbliższych sobie. W sporach i walkach krzyżaków z Polską i Litwą stała o p i n i a p u b l i c z n a E u r o p y p o s t r o n i e k r z y ż a k ó w, którzy głosili, że są obrońcami chrześcijaństwa i kultury przed pogaństwem i barbarzyństwem. Dzięki temu użyczano Zakonowi poparcia tak z Niemiec, jak i z dalszego Zachodu, a to tak w pieniądzach, jak i w licznych zastępach ochotników; między ostatnimi nie brakło nawet szlachty francuskiej i angielskiej. W wojsku krzyżackiem były też liczne hufce zaciężne, wreszcie szlachta i mieszczanie pruscy i pomorscy musieli też wyruszać na wyprawę. K r z y ż a c y obawiali się, aby nawrócenie Litwy nie odebrało im tak ważnego poparcia, to też **g ł o s i l i, że c h r z e s t L i t w y** jest tylko **p o z o r n y m,** że Jagiełło jest w gruncie rzeczy poganinem itp. [2]. Również i na wyprawę w r. 1410, pozyskali liczne zastępy ochotników i znaczne subsydja pieniężne, za które zebrali pokaźne oddziały wojsk zaciężnych.

W o j s k o p o l s k i e składało się przeważnie z pospolitego ruszenia, którego organizacja opierała się na statutach Kazimierza W. Prócz tego zebrano i parę chorągwi wojsk zaciężnych, złożonych tak z Polaków, jak i Czechów. Wojsko litewskie składało się z pospolitego

---

[1] Por. Zakrzewski, II, 177.

[2] Nawet z tolerancji religijnej wobec Rusinów robiono Jagielle zarzut. Twierdzili Krzyżacy, że Jagiełło powinien ich był do katolicyzmu przymusić i głosili później po klęsce, że w szeregach armji Witołda walczyli Rusini, »którzy nie są ochrzczeni«, co miało oznaczać schizmatyków.

ruszenia bojarów litewskich i ruskich, a także z Tatarów litewskich[1]), tudzież hufców, dostarczonych przez lennych książąt Mołdawii, Wołoszczyzny i Besarabji. Główną bronią tak u naszych, jak i u krzyżaków była ciężka pancerna jazda. Pod względem uzbrojenia i wyćwiczenia nie ustępowało polskie rycerstwo nieprzyjacielowi; Witołdowe natomiast tylko w części mogło się z nieprzyjacielem równać, gdyż było tu wiele chorągwi lekkiej jazdy. Litwa i Ruś bowiem, walcząc przeważnie z ludami wschodniemi, nie miały dotychczas potrzeby zaprowadzenia u siebie jazdy ciężkiej. Obie strony walczące miały też nie mniejsze od jazdy zastępy piechoty, złożone u krzyżaków z najemników i mieszczan, a w części i chłopów ziem zakonnych, w polskiem wojsku zaś z biedniejszych pospolitaków, chłopów i najemnych żołnierzy. Piechota odgrywała rolę podrzędną, a głównem jej zadaniem była obrona obozu, zdobywanie miast i grodów, służba inżynierska itd.

Wielka natomiast różnica zachodziła w moralnej wartości obu armji: przeważną część wojsk krzyżackich stanowili poddani Zakonu i zaciężni, dla sprawy, o którą im walczyć kazano, obojętni, jeżeli nie wprost jej niechętni[2]). Wielu z zagranicznych »gości«[3]) przywiodła też w szeregi krzyżackie awanturnicza żądza przygód i nadzieja łupów. Wojska polskie i litewskie szły natomiast na bój z śmiertelnym wrogiem, od którego oba narody od stulecia przeszło doznały tyle krzywd i zniewag. Nadmienić też należy, że instytucja rycerstwa była wtedy w Niemczech i na całym Zachodzie już od dłuższego czasu w upadku, w Polsce natomiast, gdzie szlachta przyjęła obyczaje rycerskie dopiero około początku XIII w. były militarne i moralne cnoty rycerstwa w tym czasie właśnie w najpiękniejszym rozkwicie.

Zawieszenie broni upłynęło z końcem czerwca. Król Władysław Jagiełło zebrał wszystkie wojska polskie i połączywszy się z siłami Ziemowita, ks. mazowieckiego, przeprawił się przez Wisłę koło Czerwińska, na moście pontonowym. Tu też nadciągnęła armja litewsko-ruska pod Witołdem. Krzyżacy tak byli pewni zwycięstwa i tak lekceważyli przeciwników, że nie przeszkadzali połączeniu się wojsk i przeprawie przez Wisłę. Armja polsko-litewska szła wprost na Malborg i doszła do miasteczka Kurzętnika nad Drwęcą, gdzie po drugiej stronie rzeki natrafiła na główne siły nieprzyjaciela. Nie chcąc sił swych marnować na szturmowanie obwarowanego brzegu rzeki, zwróciła się ku północnemu wschodowi, aby obejść źródła Dręwcy i stąd dążyć na stolicę nieprzyjacielską. Krzyżacy spostrzegli ten manewr i zastąpili drogę

---

[1]) Ob. wyżej, str. 121 i not. 3 tamże.

[2]) Odnosi się to do poddanych Krzyżaków, którym srogie i okrutne rządy dawały się bardzo we znaki.

[3]) Tak nazywano w wojsku krzyżackiem rycerstwo zachodnie, służące na ochotnika.

armji Jagiełły na obszernej równinie między wsiami Grunwaldem i Tannenbergiem[1]).

Bitwę stoczono 15 lipca 1410 r. Polacy, pod dowództwem Zyndrama z Maszkowic, stanęli na lewem, Litwini pod Witoldem na prawem skrzydle. Krzyżacy podzielili swe wojsko na trzy hufce, z których jeden stanął przeciw Litwinom, drugi przeciw Polakom, a trzeci stał w rezerwie. Rycerstwa krzyżackiego było około 20.000, podzielonego na 52 chorągwi, polskiego około 16.000 w 51 chorągwiach, wojska Witołda w sile 8.000 do 10.000 ludzi składały się z 40 niewielkich chorągwi. Poza linią bojową znajdowały się obozy obu stron, wozami wojennemi otoczone, a strzeżone przez piechoty. Walkę rozpoczął mało skuteczny zresztą ogień armatni z obu stron[2]), poczem chorągwie rycerstwa ruszyły ku sobie. Gdy Litwini poczęli cofać się przed lepiej uzbrojonymi krzyżakami, nakazał Witold przeważnej części wojska swego udawać ucieczkę (tatarska taktyka), a z ciężko zbrojnemi chorągwiami, między któremi znajdowały się trzy smoleńskie, złączył się z siłami Zyndrama. Polacy tymczasem przez kilka godzin wytrzymali napór prawego skrzydła nieprzyjacielskiego. Lewe natomiast, puściwszy się w pogoń za uciekającymi rzekomo Litwinami, ścigało ich dwie mile od pola bitwy, a gdy nieprzyjaciel znikł mu z oczu, wróciło na pole walki. Znużone jednak dalekim pościgiem na skwarnym dniu chorągwie krzyżackie były już prawie niezdolne do bitwy, to też wielki mistrz, widząc, że żelaznego oporu Polaków złamać nie zdoła, objechał na czele swej rezerwy linię bojową i rzucił się z nią na polskie chorągwie, które musiały więc same walczyć z całą siłą nieprzyjaciela. Powstrzymały istotnie całą furyę krzyżackiego ataku, a następnie rozpoczęły same napierać na wroga. Wtem wraca na pole bitwy lekka jazda litewska i tatarska, która ukryła się poprzednio przed pościgiem krzyżackim po lasach i zaroślach. Otoczeni teraz ze wszystkich stron nieprzyjaciele ponieśli najstraszliwszą klęskę. Poległ sam Ulryk Jungingen ze starszyzną Zakonu i kwiatem rycerstwa; ze 700 rycerzy zakonnych pozostało 15, a wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w ręce zwycięzców. Zdobycie krzyżackiego obozu z bogatemi łupami dopełniło klęski Zakonu.

---

[1]) W Prusiech Wschodnich, tuż obok granicy mozowieckiej, nieopodal źródeł Drwęcy.

[2]) Pierwsza to znana w dziejach bitwa, w której użyto armat. Armaty prędzej weszły w użycie, jak ręczna broń palna.

Bitwa grunwaldzka miała niezmierne znaczenie i nieobliczalne następstwa. Ufundowała ona przewagę Polski na wschodzie Europy i zmusiła nawet niechętnych i wrogów do uznania jej mocarstwowego stanowiska w Europie. Złamała na zawsze siły Zakonu i dodała otuchy poddanym krzyżackim, marzącym o wyzwoleniu. Jakoż natychmiast po bitwie szlachta, duchowieństwo i miasta pruskie, chociaż przeważnie Niemcy, wypowiadają posłuszeństwo Zakonowi.

Polacy nie umieli niestety skorzystać ze zwycięstwa. Wyruszono wprawdzie z pod Grunwaldu na Malborg, ale pochód ten rozpoczęto tak późno, że jeden z komturów, energiczny Henryk Plauen przysposobił stolicę do obrony. Podczas oblężenia dawały się wojsku polskiemu we znaki niedostatek i choroby, podczas gdy krzyżakom nadchodziły posiłki z Niemiec i z Inflant. Witołd zaś ze swojem wojskiem ruszył na Litwę, gdyż — jak się zdaje — obawiał się napadu Kawalerów Mieczowych. Z tych powodów musiano zaniechać oblężenia, a krzyżacy odzyskali z powrotem swoje terytoryum. Polacy odnieśli wprawdzie jeszcze w jesieni zwycięstwo pod Koronowem[1]), ale ziem krzyżackich nie zdołali już odzyskać. Jagiełło zawarł wreszcie z Henrykiem Plauenem, teraz już w. mistrzem, pokój w Toruniu, w którym Zakon odstąpił Jagielle i Witołdowi w dożywocie Żmudź i zobowiązał się zapłacić 100.000 kóp groszy praskich (r. 1411). Pokój ten nie odpowiadał wprawdzie wielkości grunwaldzkiego zwycięstwa, ale mimo to Zakon nie podźwignął się już nigdy z pogromu.

Charakterystycznem było w tej wojnie zachowanie się Zygmunta Luksemburczyka. Choć wypowiedział był Polsce wojnę, nie rozpoczął walki, gdy widział, że Polska zwycięża. Dopiero po odstąpieniu naszych z pod Malborga, wysłał wojska zaciężne na pustoszenie pogranicznej ziemi sądeckiej. Po pokoju w Toruniu chciał pogodzić się ze zwycięskim Jagiełłą i zawarł pokój na zjazdach w Lubowli[1]) i w Budzie, 1412. Przyznał tam Zygmunt Jagielle i Witołdowi Ruś Czerwoną i zwierzchnictwo nad Mołdawią, choć tylko do końca ich życia. Natomiast pożyczył w Budzie od Jagiełły 40.000 kóp groszy praskich, a w zastaw za to dał 13 miast spiskich, które aż do r. 1769 przy Polsce pozostawały, gdyż Węgry nie spłaciły nigdy sumy pożyczonej.

Unja horodelska, 1413. Zarówno zwycięstwa, jak i klęski

---

[1]) Koronowo, nad Brdą, na półn. od Bydgoszczy.

[2]) Lubowla, główne miasto na Spiżu, nad Popradem.

wiodły Litwę i Polskę do ścieśnienia wzajemnego związku. Nietylko bowiem krew, we wspólnej sprawie przelana, bratała narody ze sobą, ale też i wyzyskanie zdobytej przewagi mogło nastąpić tylko przy ściślejszem zjednoczeniu się. Dlatego przyszło w r. 1413 w Horodle[1]) do walnego zjazdu magnatów i szlachty obu państw pod kierownictwem monarchów. Zapadły tu nader ważne uchwały: 1) Ponowiono uroczyście przyrzeczenia wzajemnego związku, a w szczególności Litwini przyrzekli, że po śmierci Witolda nikogo nie wyniosą na wielkiego księcia bez zgody króla i Polaków, a Polacy zobowiązali się, że bez Litwinów króla sobie nie wybiorą. 2) Bojarowie w. księstwa, wyznania katolickiego, przyjęci zostali przez szlachtę polską do polskich herbów. Wobec rodowej organizacji szlachty polskiej[2]) oznaczało przyjęcie do herbu tyle, co przyjęcie do rodu. Szlachta polska uważała więc odtąd owych bojarów za swych braci rodowych, a Jagiełło, uwalniając ich z pod swej patrjarchalno-absolutnej władzy, nadawał owym rodom bojarskim te wszystkie prawa, które już szlachta polska posiadała. 3) Zaprowadzono na Litwie te same urządzenia, które były w Koronie, mianowicie podział na kasztelanje i województwa, urządzone na razie w Wilnie i w Trokach. 4) Dla utrzymania jednolitego kierunku obu państw, postanowiono odbywać wedle potrzeby wspólne zjazdy w Lublinie lub w Parczowie[3]).

Unja horodelska była ustawą zasadniczą w stosunku Litwy do Polski aż do unji lubelskiej z r. 1569.

Druga wojna z zakonem krzyżackim, 1414—1422. Wnet po unji horodelskiej ponowiła się wojna z krzyżakami, którzy nie mogli przeboleć poniesionej klęski. Wojna ta różni się od »Wielkiej Wojny« tem, że krzyżacy nauczeni doświadczeniem, unikali wielkich bitew, zaczem poszło, że wojna, na wzór zwykłych wypraw zakonnych, ograniczała się do wzajemnych pustoszeń. Ponawiała się ona po trzykroć w ciągu lat 8, przerywana pośrednictwami papieża, soboru i cesarza, a skończyła się korzystnym dla Polski pokojem nad jeziorem Melnem[4]), w którym Zakon zrzekł się na zawsze Żmudzi, 1422.

Stosunek Polski do soboru w Konstancji i do Husytów. Powszechna uwaga w Europie zwrócona była wówczas na sobór

[1]) Horodło, nad Bugiem, na zach. od Włodzimierza Wołyńskiego.
[2]) Por. wyżej str. 78.
[3]) Parczów: na półn.-wschód od Lublina.
[4]) J. Melno: w południ.-zach. Prusiech.

obradujący w Konstancji [1]). Głównem jego zadaniem było: usunięcie trzech równoczesnych papieży, wytępienie herezyi, którą wzniecił w Czechach Jan Hus, tudzież reforma Kościoła. Ale i wszelkie inne ważne sprawy przekładano soborowi, który uważano za wielki kongres świata. I Polacy, na ich czele arcybiskup gnieźnieński Mikołaj herbu Trąba, wzięli wybitny udział w soborze. Przedstawili oni nadto soborowi swoje własne sprawy. Wytoczyli skargę na zakon krzyżacki, a rektor akademji, Paweł Włodkowic wygłosił na soborze słynny swój traktat, dowodzący, że pogan nie należy nawracać za pomocą miecza, jak to krzyżacy czynili. Traktat ten wywarł wielkie wrażenie i przyczynił się niemało do pozbawienia krzyżaków tej sympatyi, którą się niesłusznie dotychczas w Europie cieszyli. Jagiełło i Witołd wysłali też do Konstancji biskupów ruskich i metropolitę Grzegorza Camblaka, celem zawarcia unji z kościołem zachodnim. Sprawy tej nie zdołał sobór załatwić, natomiast nadał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu godność prymasa państwa.

Husytyzm [2]) znalazł pewne sympatje w Polsce, Litwie i Rusi, głównie dlatego, że dążył do wyzwolenia Słowian od przewagi niemieckiej. Byli też i w Polsce dość liczni husyci. Gdy więc, wskutek spalenia Husa, wybuchły w Czechach straszne wojny husyckie, zwrócone przeciw Niemcom i cesarzowi, a ówczesnemu królowi czeskiemu, Zygmuntowi Luksemburczykowi, umiarkowani husyci, t. zw. Utrakwiści, podnosząc myśl wielkiego związku ludów słowiańskich, ofiarowali koronę czeską najpierw Jagielle, potem Witoldowi (1420). Jakoż Witołd przyjął tę koronę w nadziei, że powiedzie mu się pogodzić Czechów z Kościołem, i wysłał do Czech, jako swego namiestnika, bratanka Jagiełłowego, Zygmunta Korybuta. Ale nadzieja ta zawiodła, albowiem Czesi od swojej wiary odstąpić nie chcieli; wskutek tego Witołd odwołał Korybuta i wyrzekł się odtąd wszelkiego z husytami wspólnictwa.

Powstanie Świdrygiełły i trzecia wojna z Krzyżakami, 1430—1435. Zrównanie Rusinów. Przy końcu panowania Jagiełły wzmogła się znowu na Litwie opozycja przeciw Koronie. Przyczyną tego był najpierw Witold, który na zjeździe w Łucku (1429) dał się namówić cesarzowi Zygmuntowi do przyrzeczenia, że przyjmie z rąk jego koronę królewską. Ponieważ jednak wyniesienie Litwy do godności królestwa mogło narazić na szwank jej związek z Polską, sprzeciwili się temu zamiarowi panowie polscy i poselstwa cesarskiego z koroną przez granice nie przepuścili. Wkrótce potem Witołd umarł, 1430.

Wszystkie wolności i prawa, jakie nadawano Litwie,

[1]) Por. Zakrzewski, II, 155.
[2]) Por. Zakrzewski, II, 155, 157 i 158.

tyczyły się tylko katolików, według powszechnych wówczas pojęć w całej Europie, że tylko ludzi tej samej wiary uważano za równych sobie. Ponieważ zaś Rusini, prawie wszyscy, nie byli katolikami, dlatego byli wykluczeni od tych praw i wolności. Jagiełło i Witołd starali się wprawdzie tej niesprawiedliwości w ten sposób zaradzić, że pragnęli na soborze w Konstancji przeprowadzić unję kościoła ruskiego z kościołem zachodnim, lecz te usiłowania skutku na razie nie odniosły. Gdy więc Witołd umarł, połączyl się Rusini z Litwinami i wynieśli na wielkie księstwo brata Jagiełły, gwałtownego Świdrygiełłę, który, choć sam katolik, Rusinom wyniesienie ich wiary, Litwinom zaś odzyskanie samoistności wobec Korony przyrzekał.

Skutkiem tych zajść wybuchła wojna między Litwą a Polską. Była ona nader groźną szczególnie dlatego, że ze Świdrygiełłą sprzymierzył się potajemnie, za poduszczeniem cesarza, zakon krzyżacki. Kiedy Jagiełło, wyruszywszy przeciw Świdrygielle, obległ Łuck, wykonali Krzyżacy niespodzianie jeden z najstraszniejszych napadów na Polskę, obracając niemal całą Ziemię Dobrzyńską i Kujawy w ruinę i zgliszcza.

Wobec tego niebezpieczeństwa Polska, zawarłszy dwuletnie zawieszenie broni, chwyciła się radykalnych środków. Ponieważ w katolickiej Litwie zaczął Świdrygiełło niebawem budzić powszechne niezadowolenie, gdyż popierał schizmę, przeto poparł rząd polski spisek przeciw niemu; Świdrygiełłę strącono z wielkiego księstwa, a na jego miejsce wyniesiono brata Witołda, Zygmunta. Przyznano mu stanowisko monarsze, a Litwie odrębność państwową. Ruś jednak pozostała jeszcze przy Świdrygielle. Aby więc i Rusinów przejednać, nadał im Jagiełło pamiętnym aktem z r. 1432 te prawa i wolności, które posiadali katoliccy Litwini. Na jego polecenie przyjęła szlachta litewska szlachtę ruską do swoich herbów, tak, że teraz wszelka różnica między Polakami, Litwinami i Rusinami została usuniętą [1]). Było to najszlachetniejszem uzupełnieniem unji horodelskiej, wyższem nad uprzedzenia tego wieku względem innowierców. Również i Ruś Czerwoną zrównano około tego czasu (1430) zupełnie z innemi polskiemi krajami, a dygnitarze ruscy zasiedli teraz razem z polskimi w radzie koronnej. Skutkiem tego

---

[1]) Niektórzy uczeni przesuwają wydanie tego ważnego aktu na r. 1434, przypuszczając, że wydał go Zygmunt Kiejstutowicz z upoważnienia króla. Jedynie najwyższe urzędy na Litwie właściwej były zastrzeżone dla katolików.

odpadła zaraz od Świdrygiełły Ziemia Łucka [1]); porzuciło go niebawem również wielu wybitnych Rusinów, a nawet książąt dzielnicowych, tudzież metropolita Herasym, którego jednak Świdrygiełło pochwycił i spalić kazał.

Podobnie umiano w Polsce ubezwładnić krzyżaków. Sprzymierzono się z husytami, którzy razem z Polakami zniszczyli strasznym najazdem krzyżackie Pomorze. Nadto podburzyli Polacy przeciw Zakonowi ludność pruską, oddawna wojnie z Polską niechętną, tak, że z powodu groźnego buntu w domu, nie mógł w. mistrz nic przeciw Polsce przedsięwziąć. Wojna zakończyła się dopiero po śmierci Jagiełły wielkiem zwycięstwem Polaków i Litwinów nad krzyżakami, pod Wiłkomierzem nad rz. Świętą, 1435, skutkiem którego najpierw w. mistrz zawarł pokój w Brześciu Kujawskim i przyjął nader upokarzające warunki. Zobowiązał się, że na przyszłość w stosunkach z Polską rozkazów cesarskich słuchać nie będzie, a gdyby pokój z Polską złamał, natenczas poddani Zakonu wolni będą od zaprzysiężonego mu posłuszeństwa, 1435. Następnie i Świdrygiełło osobiście szukał w Krakowie przebaczenia i poprzestać musiał na nieznacznem zaopatrzeniu. Tak więc to powstanie, wymierzone przeciw unji Litwy z Koroną, zamiast rozerwać tę unję, jeszcze ją bardziej wzmocniło.

Przewaga możnowładców. Przywileje szlachty. Władysław Jagiełło był niewątpliwie jednym z największych naszych królów: unia z Litwą i nawrócenie jej, upokorzenie Krzyżaków orężem i środkami dyplomatycznemi, to wielkie jego zasługi dziejowe. Mimo to musiał on dopuścić do wzrostu możnowładztwa, na co złożył się cały szereg przyczyn. Z najpierwszymi dygnitarzami polskimi, a więc możnowładcami, zawarł on unję w Krewie; oni byli więc współpracownikami jego w wielkiem dziele unji. Jagiełło był cudzoziemcem, nie znającym polskich stosunków, nie mógł więc rządzić tak samodzielnie, jak Łokietek, lub Kazimierz W., lecz musiał polegać na radzie i zdaniu najwyższych dygnitarzy państwa. Ponieważ ich często na narady zwoływał, przeto wytwarza się zwolna »rada królewska«, zwana później, pod wpływem prądów humanistycznych, »senatem«. Należą do niej biskupi i najwyżsi urzędnicy (po łac.: praelati et barones), a więc możnowładcy. Prawnie istnieje i nadal absolutyzm, »rada królewska« jest dosłownie tylko radą przyboczną, król

[1]) Ziemia Łucka (Wołyń) otrzymała niewątpliwie już w r. 1432 osobny przywilej, dający zupełne równouprawnienie tamtejszym schizmatykom.

powołuje do niej tych z urzędników i prałatów, których zechce i nie jest obowiązany iść za jej wskazówkami, ale faktycznie nic ważniejszego bez niej nie rozstrzyga. Szczególniejszego znaczenia nabiera »rada królewska«, a z nią możnowładztwo, w ostatnich kilkunastu latach rządów Jagiełły. Król był już w podeszłym wieku, to też nic dziwnego, że pomocników w rządzeniu potrzebował i na zdaniu innych polegał. Przewaga możnowładców w państwie stała się niewątpliwą, gdy uzyskali zdolnego i ambitnego przewódcę w osobie Zbigniewa Oleśnickiego, który, zostawszy w r. 1423 biskupem krakowskim, a więc przebywając bezpośrednio w najbliższem otoczeniu króla, wywierał na niego wpływ przemożny. Wpływ ten zawdzięczał wybitny ten mąż stanu nie tylko swym zdolnościom, nie tylko wielkiej wdzięczności, którą żywił Jagiełło dla swego wybawcy [1]), ale też temu, że pochodząc z jednego z najwybitniejszych rodów możnowładców krakowskich, był już od młodości wtajemniczony we wszystkie szczegóły spraw publicznych. Był wreszcie Oleśnicki duchownym, a Jagiełło, z właściwą neofitom gorliwością, dbał przedewszystkiem o to, by go ktoś o brak religijności i prawdziwie chrześcijańskiego ducha nie posądził, a stąd szczególnie wpływom duchowieństwa ulegał.

Ostatnie dziesięciolecie rządów Jagiełły, to właściwie rządy możnowładztwa z Oleśnickim na czele.

Nic dziwnego też, że możnowładcy, chcąc utrwalić swą przewagę, wymogli na królu szereg przywilejów. Ze względu na znane polskie prawa, musiano wydać je dla całego stanu rycerskiego. Z licznych przez Jagiełłę wydanych przywilejów najobszerniejszy jest krakowski, z r. 1433, który wszystkie dawniejsze wolności zawiera. Najważniejsze z tych wolności były następujące:

1) Szlachta obowiązaną jest do bezpłatnej służby wojennej tylko w granicach państwa, za służbę zagraniczną należy jej się wynagrodzenie po 5 grzywien od »kopji« [2]).

2) Szlachta wolna jest od wszelkich ciężarów i danin, prócz podatku 2 groszy od łanu, czyli t. zw. królewszczyzny.

---

[1]) Oleśnicki brał w młodym wieku, jako rycerz, udział w bitwie pod Grunwaldem i uratował królowi życie, gdy jeden z rycerzy nieprzyjacielskich rzucił się na Jagiełłę.

[2]) Grzywna = $1/2$ funta srebra »Kopja«, najmniejsza jednostka bojowa, złożona z jednego pancernego jeźdźca, zbrojnego w kopję (kopijnika) i dwu konnych pancernych strzelców, zbrojnych w kusze.

3) Wszelkie dostojeństwa będą rozdawane jedynie szlachcie i za radą szlachty tej ziemi, w której się godność opróżni.

4) Szlachta nie będzie więzioną ani karaną konfiskatą majątków, chyba za wyrokiem sądowym (przywilej *»neminem captivabimus«*).

5) Magnaci duchowni używają tych samych praw i swobód, co świeccy.

Były to wolności nadzwyczajne, jakich nieznano wówczas w zachodniej Europie, prócz Anglji i Węgier; wychodziły one na razie głównie na korzyść magnatów, którzy uzyskali je, korzystając z pomyślnych dla siebie okoliczności.

Jagiełło, twórca unji Litwy z Koroną, największego dzieła z dziejów polskich, umarł w 86 r. życia [1]), zostawiając z czwartej żony, Zofji holszańskiej, dwóch małoletnich synów, Władysława i Kazimierza.

WŁADYSŁAW III. WARNEŃCZYK, 1434—1444.

Elekcja. Ulegający w ostatnich latach swego życia możnowładcom Jagiełło obawiał się, czy przemożny ten stan zechce uznać małoletniego jego syna Władysława królem. To też, wnet po jego urodzeniu, zażądał na zjeździe w Brześciu Kujawskim (1425) zapewnienia w tym względzie. Po dłuższych targach otrzymał wreszcie to zapewnienie, okupując je kilkoma nowemi przywilejami. Możnowładztwo wyzyskuje tu położenie króla, bo potomstwu Jagiełły należał się tron już na mocy elekcji z r. 1399 (zob. wyżej). Nie dość na tem! Wbrew dwukrotnym postanowieniom, które prawo Władysława, starszego z synów Jagiełłowych, zatwierdzały, odbyła się za sprawą Oleśnickiego po śmierci króla nowa formalna elekcja, na której dopiero Władysława królem obrano. Władysław III, zwany później Warneńczykiem, jest więc p i e r w s z y m k r ó l e m e l e k c y j n y m, gdyż poprzednio wybierano tylko dynastje. Tak więc elekcję każdorazowego króla wprowadziło w życie możnowładztwo siłą faktów, a wbrew istniejącym prawom, aby zapewnić sobie przewagę w państwie. Gdy i później elekcje parokrotnie powtórzyły się, poczęto u w a ż a ć wybieranie króla za p r a w o z w y c z a j o w e, aż wreszcie królowie osobnemi aktami stwierdzali, iż sami uznają je za prawne i konieczne.

Dziesięcioletnie rządy Warneńczyka są właściwie rządami

---

[1]) Umarł król w podróży do Lwowa, w mieście Gródku. Czcząc pamięć wielkiego monarchy, nazwało się to miasto w jubileuszowym r. 1910 »Gródkiem Jagiellońskim«.

Oleśnickiego. Zrazu było tak nawet formalnie, gdyż z powodu małoletności króla (liczył 10 lat przy wstąpieniu na tron) ustanowiono regencję pod przewodnictwem Oleśnickiego.

Rządy tej regencji były zrazu silne i świetne. Ukończono z wielką chwałą wojnę z Świdrygiełłą i Krzyżakami zwycięstwem pod Wiłkomierzem i pokojem brzeskim, 1435. Stłumiono konfederację i rokosz husytów polskich, na których czele stał Spytek z Melsztyna. Został on pod Grotnikami[1]) (1439) pobity, gdzie też poległ. Polska była wówczas tak silną, że gdy umarł cesarz Zygmunt (1437), mogła się o obie jego korony ubiegać. Objął po nim rządy w Czechach i w Węgrzech jego zięć Albrecht II. austrjacki, ale niektórzy panowie czescy przywołali na tron młodszego Jagiellończyka, Kazimierza. Przedsięwzięcie to wprawdzie się nie powiodło, bo Albrecht miał w Czechach przewagę, lecz gdy wnet potem i Albrecht umarł (1439), postarali się panowie polscy o to, że króla polskiego Władysława powołano na tron węgierski.

Kierowała tu Oleśnickim myśl szlachetna. Już bowiem blisko od wieku usadowili się na półwyspie bałkańskim osmańscy Turcy, podbili, z wyjątkiem samej stolicy, państwo bizantyńskie, w bitwie na Kosowem Polu rozgromili i ujarzmili Słowian południowych (1389) i nieustannie uderzali na Węgry, aby im ten sam los zgotować[2]). Z upadkiem zaś Węgier groziła zagłada chrześcijaństwu i cywilizacji europejskiej. Oleśnicki pragnął więc, aby Polska, połączywszy się z Węgrami, wzięła na swoje barki walkę o te najdroższe skarby ludzkości i Turków wypędziła z Europy. Gdyby się to powiodło, wówczas król polski mógłby zająć na Wschodzie takie stanowisko, jakie zajmowali przedtem cesarze rzymsko-niemieccy w środku Europy. Za sprawą Oleśnickiego i niektórych węgierskich magnatów, powołano Władysława na tron św. Szczepana (1440). W tym samym czasie wybuchł spisek na Litwie przeciw w. księciu Zygmuntowi, który padł z ręki kniazia Aleksandra Czartoryskiego. Dlatego wysłano na Litwę Kazimierza Jagiellończyka, jako zastępcę króla; jednak Litwini obwołali go swoim wielkim księciem, 1440. W Polsce zaś pozostały rządy i nadal w rękach regencji.

Sobór bazylejski i unja florencka, 1439. Sobór bazylejski wywołał nową schizmę w Kościele i w Europie[3]); albo-

---

[1]) Grotniki: nad Nidą.
[2]) Zob. Zakrzewski, II, 162 i nast.
[3]) Por. Zakrzewski, II, 159 i nast.

wiem złożył z godności papieża Eugenjusza IV. i wybrał nowego w osobie Feliksa V. Wskutek tego Eugenjusz zwołał drugi sobór do Ferrary, później przeniesiony do Florencji. Było więc teraz dwóch papieży i dwa sobory. Państwa europejskie podzieliły się w tej sprawie na dwa obozy. Niektóre zaś, jak Francja, Niemcy i Polska, postanowiły z tego uzyskać korzyści polityczne i ogłosiły neutralność, nie uznając żadnego z papieży, jak długo trwać będzie schizma. Jak wielkiem było znaczenie Oleśnickiego w całym kościele katolickim, a także i w całej Europie, wynika z tego, że obaj papieże chcieli go sobie pozyskać i obaj nadali mu godność kardynalską. On jednak wytrwał przy neutralności, dzięki czemu przez kilka lat był jakby niezależną od nikogo głową polskiego kościoła.

U nas tylko akademja krakowska uznała Feliksa V. i pozostała mu wierną do końca.

Jednem z głównych zadań soboru bazylejskiego było doprowadzenie do skutku unji kościoła wschodniego z zachodnim, której się teraz sami Grecy domagali, w nadziei, że otrzymają przeciw Turkom pomoc od Zachodu. Zanim wszakże sobór bazylejski zajął się tą sprawą, podjął ją papież Eugenjusz na soborze ferrarsko-florenckim, a staraniom jego powiodło się sprowadzić Greków do Florencji. Przybyli tam mianowicie cesarz bizantyjski Jan VII., patryarcha carogrodzki Józef, słynny z uczoności metropolita nicejski Bessarjon i wielu innych, z Polski zaś kijowski metropolita Izydor. Po dłuższych rokowaniach podpisali oni we Florencj akt unji kościoła wschodnego z zachodnim, zatrzymując własne obrzędy, a uznając rzymskiego papieża jedyną głową Kościoła, 1439.

W r. 1443 król Władysław, pragnąc uwieńczyć dzieło pojednania, nadał kościołowi grecko-unickiemu w Polsce wszystkie te prawa, jakie łaciński posiadał.

Unja florencka nie miała jednakże na nieszczęście trwałości. W Grecji utrzymała się tylko przez kilkanaście lat, a upadła zupełnie po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453). W Moskwie nie przyjęto jej wcale, a przybyłego tam metropolitę Izydora kazał w. książę Wasyl uwięzić. Tylko w Polsce i na Litwie utrzymała się ta unja dłużej, ale także tylko do początku wieku XVI; dopiero z końcem tego wieku wznowiono ją w unii brzeskiej (ob. niżej).

Klęska warneńska, 1444. Król Władysław, przybywszy do Węgier, musiał toczyć wojnę z Elżbietą, wdową po Albrechcie II.,

która, powiwszy syna, Władysława Pogrobowca, zachowała dla niego Austrję i Czechy, a również i w Węgrzech wystąpiła w obronie praw jego. Dopiero po trzyletniej walce powiodło się usilnym staraniom Kuryi, a mianowicie sławnego Juliana Cezariniego, legata Eugenjusza IV., sprowadzić zawieszenie broni, aby wszystkie siły zwrócić na Turków. Tego samego pragnął Oleśnicki i wychowany pod jego kierunkiem młodociany król, pałający chęcią walki za świętą sprawę. Pierwsza wyprawa (1443), uwieńczona szeregiem zwycięskich potyczek, obudziła najlepsze nadzieje, a sultan Murat II. ofiarował pokój pod warunkami tak korzystnemi, że zawarto na lat 10 rozejm w Szegedynie.

Lecz rozejmu tego nie dotrzymano. Złudne zewsząd przyrzeczenia i zachęty skłoniły króla, że zgodził się na nową wyprawę. Z wojskiem, co najwyżej 20.000 liczącem, którem dowodził wódz węgierski, Jan Hunyady, ruszono drogą wzdłuż Dunaju i Morza Czarnego. Ale pod Warną zastąpił drogę Murat z 40.000 wojska. Tu ponieśli chrześcijanie straszną klęskę, w której zginął Cezarini, a dwudziestoletni wielkich nadziei król zniknął bez śladu w najgęstszym tłumie walki, 1444.

Taką smutną katastrofą skończyły się wielkie zamysły walki w obronie Europy. Zaznaczyć też należy, że wojnę tę prowadziły Węgry, a nie Polska, która z Turkami nie miała wtedy żadnych zatargów. Władysław wyruszył na nią jako król węgierski, a z Polski pośpieszyło wprawdzie wiele rycerstwa, ale tylko jako ochotnicy. Podkopała też ta wojna bardzo skarb państwa, bo król, potrzebując pieniędzy, pozastawiał bardzo wiele dóbr rządowych, na czem wielu z możnowładztwa porobiło wielkie fortuny. Polityka Oleśnickiego, zgodna z interesami Kościoła, okazała się tedy dla Polski szkodliwą, zaniechano jej też odtąd na długie lata. Katastrofa pod Warną uszczupliła też wpływ i znaczenie wszechwładnego biskupa.

Okres piąty, 1444—1506.

KAZIMIERZ II. JAGIELLOŃCZYK, 1407—1492.

Trzyletnie bezkrólewie. Charakterystyka Kazimierza. Po klęsce warneńskiej nastało w Polsce blizko trzyletnie bezkrólewie. Długo nie chciano wierzyć w śmierć króla i starano się go odszukać. Była też w tem zwlekaniu z obsadzeniem tronu pewna nieszczerość Oleśnickiego, który był niechętny Kazi-

mierzowi Jagiellończykowi. Wychowany na Litwie, w tradycjach absolutyzmu wielkich książąt, a zdala od wpływów Oleśnickiego, przejęty był Kazimierz wielkiem pojęciem o swej monarszej władzy. Oleśnicki rozumiał, że władca ten nie da mu się tak powodować, jak ojciec i brat. Aby go tedy uczynić zależnym, urządza najpierw formalną elekcję, na której obrano Kazimierza, ale pod warunkiem, że uzna Litwę za »ziemię Polsce podległą«, tudzież przyłączy do Polski Wołyń i Podole, o które to kraje już od dawna toczyły się spory. Wprawdzie owo wyrażenie, że Litwa jest »ziemią polsce podległą« znajdowało się w dawniejszych umowach między obu państwami, a zwłaszcza w umowie z w. ks. Zygmuntem (ob. wyżej str. 130), ale Litwini widzieli w tem zawsze pewną ujmę dla siebie. Kazimierz podzielał to zapatrywanie, to też odpowiedział odmownie na warunki Oleśnickiego, czem zrażony możnowładca zamierzał nawet całe dzieło unji zniszczyć. Wywołało to jednak w Polsce samej opozycję przeciw Oleśnickiemu. Porozumienie się opozycjonistów z królewiczem skłoniło wreszcie kardynała do ustępstw. Na nowym zjeździe brzesko-parczowskim[1]) uznała cała Polska ostatecznie królem Kazimierza. Sprawy sporne zostały w zawieszeniu.

Oleśnicki zwołał był bowiem zjazd elekcyjny do Piotrkowa, na którym głosował za Fryderykiem II., margrabią brandenburskim z rodu Hohenzollernów[2]). Przegłosowali go jednak umiarkowańsi z możnowładców i wybrali królem Bolesława IV., księcia mazowieckiego. Zerwanie unii litewskiej wywołało jednak oburzenie w szerokich sferach rycerstwa i u części magnatów, zdawna niechętnych Oleśnickiemu, którzy ze swej strony prosili Kazimierza, by objął tron polski.

Gdy nowy król zjechał do Krakowa na koronację, a polscy magnaci nie chcieli oddać Podola Litwinom, odmówił im Kazimierz potwierdzenia przywilejów[3]). Toczyły się o to bardzo gwał-

[1]) Parczów w wojew. lubelskiem, w połowie drogi między Lublinem a Brześciem Lit.

[2]) Ród ten wypłynął na szerszą widownię za czasów Jagiełły. Zygmunt Luksemburczyk nadał Fryderykowi Hohenzollernowi naprzód jako zastaw Marchię Brandenburską, a gdy pieniędzy pożyczonych spłacić nie mógł, nadał mu ten kraj na dziedziczną własność (por. Zakrzewski, II, 184). Fryderyk I. zabiegał gorliwie o przyjaźń Jagiełły i zaręczył syna swego Fryderyka z Jadwigą, córką Jagiełły z drugiego małżeństwa. Para ta miała zapewnione następstwo po Jagielle na tronie polskim, co jednak nie przyszło do skutku z powodu śmierci Jadwigi Jagiełłówny. Oleśnicki chciał więc na tronie polskim osadzić owego młodszego Fryderyka, który w tym czasie już rządził Brandenburgią, jako Fryderyk II.

[3]) Było z dawna zwyczajem, że każdy król po koronacji zatwierdzał przywileje, wydane przez swych poprzedników.

towne spory przez 6 lat, dopiero gdy możnowładcy przygotowywali się już do detronizacji króla, zaprzysiągł tenże przywileje, lecz co do spornych krajów do niczego się nie zobowiązał (1453). Pozostał więc Wołyń przy Litwie, a Podole przy Polsce.

Odzyskanie Prus i Pomorza Od czasu unji Litwy z Polską obudziły się żywe sympatje do tej unji w Prusiech i na polskiem Pomorzu. Przyczyny tego szukać należy w ówczesnym wzroście potęgi państwa polskiego, w korzyściach handlowych, jakich się z połączenia z bogatem państwem o tym samym rzecznym systemie słusznie spodziewano, w wolnym na zasadzie równości opartym związku litewsko-polskim, w wolnych instytucjach, samorządzie ziem i miast w Polsce, w przeciwieństwie do ucisku, rozstroju i demoralizacji ówczesnej Zakonu. Zwłaszcza szlachta chełmińska, która zachowała jeszcze bardzo żywe poczucie narodowe polskie, szerzyła w tym kierunku agitację po kraju, a za nią poszła reszta szlachty i miasta, chociaż były niemieckiemi. Już w r. 1397 szlachta chełmińska utworzyła t. zw. »związek jaszczurczy«, który był wymierzony przeciw uciskowi Zakonu. W wojnach polsko-krzyżackich stany pruskie odmawiały często służby Zakonowi. W r. 1440 szlachta i miasta połączyły się i zawarły w Kwidzyniu[1]) t. zw. »związek pruski«, który, gdy skargi na Zakon u papieża i cesarza nie znalazły posłuchu, postanowił połączyć się z Polską. W r. 1454 wypowiedziały stany pruskie posłuszeństwo Zakonowi, pozajmowały zamki obronne, oprócz Malborga i Chojnic[2]) i wyprawiły do króla polskiego poselstwo, z Janem Bażyńskim (von Baisen) na czele, aby te kraje, niegdyś Polsce zabrane, napowrót do niej przyłączył. Opinja publiczna w Polsce stanęła jednomyślnie w obronie Prus i Pomorza, tylko Oleśnicki sprzeciwił się, ze względów rzekomo kościelnych. Król jednak, nie zważając na jego protesty, przyjął związek pruski pod swoją opiekę i wydał uroczysty akt wcielenia ziem zakonnych do Polski, w którym zapewnił im rozległy samorząd i nadał ważne przywileje handlowe.

Ten krok króla podniósł wielce jego powagę i popularność w narodzie; sprzeciwiający się mu Oleśnicki utracił zupełnie na znaczeniu, a w rok potem umarł.

Wojna trzynastoletnia z krzyżakami 1454—1466, która

---

[1]) Kwidzyń (po niem. Marienwerder): w Prusiech nad Wisłą.

[2]) Chojnice (niem. Konitz): na polskiem Pomorzu, na zach. od Wisły.

z wcielenia Prus i Pomorza wynikła, okazała bezsilność wojenną Zakonu. Ratowała go jedynie jego zdolna a przebiegła dyplomacja. Zachód Europy, który od czasów soboru w Konstancji (por. str. 129) poznał się na moralnej wartości krzyżaków, zachowywał się w tej wojnie prawie zupełnie neutralnie, jedynie cesarz z częścią książąt niemieckich, tudzież dyplomacja papieska okazywali krzyżakom sympatję. Ale nieudolny Fryderyk III. nie zdobył się na energiczną akcję przeciw Polsce, a dyplomacja papieska nie mogła również przeciw niej wystąpić, gdyż chodziło tu o sprawy czysto polityczne, a nie kościelne. Wprawdzie za rządów głośnego humanisty, ale też wielkiego przyjaciela Niemców i krzyżaków, Piusa II. (1458—1464)[1]) czyniła dyplomacja papieska Polsce najrozmaitsze trudności, ale Kazimierz Jagiellończyk i jego doradcy potrafili wyjść z tych zatargów zwycięsko. Usiłowania przyjaciół Zakonu ograniczały się do tego, że narzucali się ciągle na pośredników między Polską a krzyżakami, co król paraliżował, zawierając przyjazne stosunki z książętami niemieckimi, niechętnymi Fryderykowi III.

Wojnę rozpoczął król pospolitem ruszeniem, które jednak okazało się odrazu instytucją przestarzałą i zupełnie nieodpowiednią. Szlachta lekceważyła krzyżaków od czasu bitwy grunwaldzkiej, a zajęta sprawami wewnętrznemi i zatargiem z możnowładcami (ob. niżej) sejmikowała i burzyła się, zamiast myśleć o walce. To też poniosło pospolite ruszenie zaraz na początku wojny klęskę pod Chojnicami. Kilkakrotne próby zreformowania pospolitego ruszenia nie doprowadziły do celu, gdyż szlachta w tym czasie była już tylko z imienia stanem rycerskim, w istocie zaś, zajmując się pracą na roli, była stanem bogatych i średnich właścicieli ziemskich; to też nie miała pojęcia o najważniejszym obowiązku żołnierza, tj. o karności. W dalszym ciągu prowadzi więc król wojnę żołnierzem zaciężnym, żądając od szlachty i magnatów, od duchownych i mieszczan, tylko podatków na cele wojenne. Wielce zasłużył się w tej wojnie związek pruski, a zwłaszcza mieszczanie z Gdańskiem na czele.

Pod względem militarnym niema w tej wojnie wielkich bitew. Wojska zaciężne starają się dostać w swe ręce zamki i warowne miasta, a poza tem toczy się wojna podjazdowa i to nawet i na morzu. Ważną rolę odgrywali w tej wojnie najemni

---

[1]) Por. Zakrzewski, II, 200.

żołnierze czescy[1]), którzy walczyli po jednej i drugiej stronie. Gdy krzyżacy nie mogli im przez dłuższy czas żołdu zapłacić, zapłaciła im Polska ich należytość, za co wódz ich Ulryk Czerwonka wydał Malborg i przeszedł na stronę polską. (1457). Wprawdzie wojna przeciągała się jeszcze długo, ale widocznem było, że krzyżacy muszą uledz. Znaczne zwycięstwo wodza polskich wojsk zaciężnych Piotra Dunina pod Puckiem[2]) w r. 1462 i upadek Chojnic, ostatniej twierdzy krzyżackiej na Pomorzu, były ciężkiemi ciosami dla Zakonu, który zdołał wszakże pozyskać sobie mieszkańców Prus właściwych, czyli Wschodnich. Ostatecznie zawarto za pośrednictwem legata papieża Pawła II. pokój w Toruniu w r. 1466. Państwo krzyżackie podzielono na dwie części: zachodnia, tj. Pomorze, wydarte niegdyś Łokietkowi, i zachodni pas Prus z Malborgiem i Elblągiem, tudzież Warmia i Ziemia Chełmińska wróciły do Polski bezpośrednio. Podzielono ten kraj na trzy województwa: pomorskie, ze stolicą Gdańskiem, malborskie z Malborgiem i chełmińskie z Chełmnem, oraz księstwo biskupie Warmię (stolica Heilsberg). Reszta ziem pruskich pozostała przy krzyżakach, ale jako lenno polskie. Wielki mistrz, który przeniósł stolicę swą do Królewca, miał w sześć miesięcy po objęciu urzędu składać hołd królowi polskiemu, za co otrzymał pierwsze miejsce w senacie.

Zebrano więc w ten sposób owoce bitwy grunwaldzkiej: odzyskano ujścia rzek polskich i litewskich. Ku tym ujściom zwrócił się teraz główny kierunek handlu, zwłaszcza zbożem i drzewem, spławianem z całego dorzecza Wisły ku Gdańskowi, przez co wzbogacały się tak ziemie wewnętrzne Polski, jak bardziej jeszcze nowonabyte miasta i kraje.

Odtąd utrwaliły się też nowe nazwy tych ziem. Już poprzednio nazywano całe państwo krzyżackie Prusami. Od pokoju toruńskiego nazywano ziemie, należące bezpośrednio do Polski, Prusami Królewskiemi (gdyż należały do króla polskiego) albo Zachodniemi, ziemie zaś pozostałe Krzyżakom, Prusami Wschodniemi, albo Książęcemi, gdyż mistrz w. był

---

[1]) Od czasów wojen husyckich pełno było w Czechach ludzi niechętnych pracy pokojowej, którzy wstępowali do służby wojennej w okolicznych państwach. W XV w. odgrywali ci czescy kondotjerzy w dziejach państw wschodnio-europejskich taką samą rolę, jak kondotjerzy włoscy, lub Szwajcarzy na Zachodzie.

[2]) Puck, na północny zachód od Gdańska, nad zalewem Wisły.

ich księciem. Ta ostatnia nazwa utarła się szczególnie po zamienieniu państwa zakonnego na świeckie »Księstwo Pruskie« [1]).

Jagiellonowie na tronie Czech i Węgier. Korzyści polityczne, które osiągnął dla Polski i swej rodziny, zawdzięczał Kazimierz ostrożnej, a umiejętnej polityce. Od wstąpienia na tron polski zwracał uwagę na stosunki czeskie i węgierskie, tudzież niesnaski w rodzinie Habsburgów, podzielonej wtedy na linię albertyńską i leopoldyńską [2]). Linia albertyńska doszła chwilowo w osobie cesarza Albrechta II. do wielkiego znaczenia. Po rychłej jego śmierci otrzymał syn jego Władysław Pogrobowiec Czechy, a po śmierci Władysława Warneńczyka i Węgry. Władysław Pogrobowiec był ostatnim męskim potomkiem linii albertyńskiej; opiekę nad nim sprawował przedstawiciel linii leopoldyńskiej, cesarz Fryderyk III., pod którego opieką wychowała się też starsza siostra Władysława Elżbieta. Opieka cesarska była niedbałą, Elżbieta pozostawała prawie w nędzy i dopiero stany austryackie zapewniły jej utrzymanie. Z tą to Elżbietą, ostatnią po śmierci Pogrobowca latoroślą linii albertyńskiej, ożenił się Kazimierz Jagiellończyk, zyskując tem dla swych potomków prawa do Czech i Węgier [3]). Nie uznały na razie tych praw oba narody, gdyż zasada elekcyjności wchodziła tam powoli w życie, ale Kazimierz zaznaczał, że z tych praw nie zrezygnuje. Królowie narodowi, wybrani w tych państwach, Jerzy z Podjebradu i Maciej Korwin byli z Kazimierzem zrazu w naprężonych stosunkach, ale ostrożna polityka króla polskiego nie dopuściła do wybuchu. Jerzy zbliżał się nawet do Polski, gdy rojąc rozległe polityczne plany, popadł w zatargi z Maciejem i cesarzem, a jako husyta i z papieżem Piusem II., który chciał zgnieść resztki husytyzmu. Następny papież, Paweł II, usiłował

---

[1]) Odtąd przez »polskie Pomorze« rozumiano tylko województwo pomorskie. »Pomorzem« (w znacz. ściślejszem) nazywano Pomorze niemieckie.

[2]) Por. Zakrzewski, II, 144 i 190.

[3]) Czechy i Węgry były dziedzictwem Luksemburgów, Albrecht otrzymał te kraje z ręką swej żony, córki Zygmunta, stąd prawo do dziedzictwa przechodziło na linię albertyńską Habsburgów, a więc, po śmierci Pogrobowca, na dzieci Elżbiety. Linia leopoldyńska, jako niespowinowacona z Luksemburgami, nie miała tedy prawa do tych krajów. Dziedzicem Luksemburgów był więc najstarszy z królewiczów polskich Władysław, jako prawnuk Zygmunta Luksemburczyka. Zob. niżej tabelę genealogiczną p. t. »Związki powinowactwa Piastów i Jagiellonów«, na str. 159.

wzniecić wojnę przeciw Jerzemu i wzywał do niej Kazimierza Jagiellończyka, ofiarując koronę czeską królewiczowi Władysławowi. Kazimierz nie przyjął tego wezwania. Wtedy papież nakłonił do wojny z Jerzym Macieja Korwina, którego czeski związek katolicki obwołał królem. Ogół czeskiego narodu stał jednak przy Jerzym, a Kazimierz, choć nie stanął po jego stronie, utrzymywał z nim przyjaźń, czem go sobie tak pozyskał, że za jego sprawą wybrano po nim następcą królewicza Władysława. Ponieważ jednak i Maciej Korwin rościł sobie pretensje do korony czeskiej, przeto przyszło z nim do wojny (1471—1478). Król polski usiłował równocześnie osadzić na tronie węgierskim drugiego swego syna, Kazimierza Świętego. Wyprawa królewicza nie powiodła się jednak, a wojna z Maciejem zakończyła się pokojem w Ołomuńcu, w którym Władysław ustąpił Maciejowi w dożywocie Moraw, Śląska i Łużyc, pozostając samemu przy Czechach właściwych (1478).

Gdy Maciej Korwin w dwanaście lat później umarł bezpotomnie, chciał Kazimierz osadzić na Węgrzech trzeciego ze swych synów, Jana Olbrachta. Węgrzy jednak obrali królem Władysława czeskiego, który też, po krótkiej walce z bratem, utrzymał się przy koronie węgierskiej.

Nabycie Czech i Węgier było tylko korzyścią dynastji Jagiellońskiej; dla państwa polskiego miało ono tylko pośrednie znaczenie, gdyż podniosło jego powagę wobec państw sąsiednich.

Śląsk i Mazowsze. Kazimierz Jagiellończyk starał się także o odzyskanie utraconych ziem. Odzyskano niektóre nadgraniczne księstwa śląskie: już Zbigniew Oleśnicki kupił dla biskupstwa krakowskiego księstwo siewierskie[1]), Kazimierz Jagiellończyk nabył dla Korony oświęcimskie[2]), a następca jego, Jan Olbracht zatorskie[3]). Mazowsze miało ciągle jeszcze swych odrębnych książąt piastowskich, którzy jednak byli lennikami królów polskich. Panował w tej dzielnicy partykularyzm, który doprowadził do rozbicia na kilkanaście księstewek. W miarę, jak niektóre linie tych partykularnych władców wymierały, wcielali ich ziemie królowie do Polski w myśl powszechnie uznawanej zasady, że »opróżnione lenno wraca do korony«. Za Kazimierza Jagiellończyka odzyskała Polska w ten sposób ziemie

---

[1]) Siewierz, nad Przemszą, niedaleko Olkusza.
[2]) Oświęcim, na pr. brzegu Wisły, nad ujściem Soły.
[3]) Zator, nad Skawą, blizko ujścia tejże do Wisły.

rawską, gostyńską i sochaczewską[1]), za Olbrachta zaś płocką.

Polska a Wschód Europy.

Ruś i Moskwa[2]). Za czasów Olgierda i Witolda[3]), miała Litwa niewątpliwie bezwzględną hegemonię na Rusi. Uznawały ją nie tylko wszystkie ziemie ruskie w dorzeczu Dniepru, Bohu i Dźwiny, ale nawet ziemie nad górną Wolgą (Twer).

Jedynie Moskwa próbowała sprzeciwiać się przewadze litewskiej, choć na dłuższy czas bezskutecznie. Książęta moskiewscy doszli w pierwszej połowie XIV w. do największego znaczenia ze wszystkich książąt na Zalesiu[4]) dzięki poparciu chanów tatarskich, które uzyskali niezwykłą uległością. Iwan I. Kalita (pierwsza połowa XIV w.) uzyskał na stałe godność wielkiego księcia od chana, który mu też poruczył obowiązek zbierania chańskiego haraczu od innych książąt. Pełnił więc Iwan i jego następcy niejako urząd namiestnika chańskiego, co wprawdzie ściągnęło na nich niechęć innych Rurykowiczów, ale w połączeniu z tytułem wielko-książęcym dawało im faktyczną przewagę. Powiększała ją i ta okoliczność, że metropolici ruscy przenieśli się w tym czasie z Kijowa do Moskwy. Gdy jednak wnuk Iwana I. Dymitr IV., podbiwszy kilku pomniejszych książąt, próbował czoło stawić Olgierdowi, został pobity. Także i próba uwolnienia się z pod zwierzchnictwa tatarskiego nie udała się. Dymitr w przymierzu z wielu drobniejszymi książętami odniósł zrazu w bitwie na »Kulikowem polu« nad Donem (1380) znaczne zwycięstwo nad Tatarami, za co go uczczono przydomkiem Dońskiego. Korzyść tę mógł odnieść dzięki ówczesnym zamieszkom w Tatarszczyźnie, wywołanym wystąpieniem Timura. Ale nowy chan Złotej Hordy Tochtamysz, ustanowiony z ramienia Timura, ruszył na Moskwę z przeważającemi siłami; Dymitr uszedł przed nim i nie zdołał przeszkodzić spaleniu swej stolicy i wyrżnięciu jej mieszkańców. Przerażony, musiał poddać się chanowi i zapłacić haracz. On i jego najbliżsi następcy wrócili na całe stulecie do polityki bezwzględnej uległości wobec Tatarów. Rozłam kulturalny i narodowy na Ruś a Moskwę utrwalił się. Pierwsza, ratując się przed despotyzmem i dziczą tatarską, znalazła w Wiel. Ks. Litewskiem obronę swej kultury i odrębności narodowej. Litwa, wzmocniona unją z Polską, rozwinęła taką potęgę, że za czasów Witołda i przez całą pierwszą połowę XV wieku miała przygniatającą przewagę nad całą Rusią, a syn Dymitra Dońskiego, Wasyl I., próbując opierać się tej przewadze, ponosił od Witołda stanowcze klęski.

---

[1]) Rawa w płdn.-zach. stronie Mazowsza, Gostynin w półn.-zach.; Sochaczew na zach. od Warszawy.

[2]) Por. Zakrzewski, II, 163 i 224.

[3]) Por. wyżej, str. 114 i 120.

[4]) Por. wyżej str. 91.

Dopiero wnuk Wasyla I., Iwan III. Wasylewicz, Srogi (1462—1505), ambitny, chytry i okrutny, zdołał podnieść państwo moskiewskie do większego znaczenia. Ożenił się on z Zofją, dziedziczką i bratanicą ostatniego z Paleologów, którą mu papież wyswatał, spodziewając się, że Iwan przystąpi do unji kościelnej. Małżeństwo to podniosło urok jego wobec poddanych i ruskich książąt dzielnicowych, gdyż Iwan, uważając się teraz za następcę cesarzy bizantyńskich, przybrał tytuł cara (= cezara, cesarza) i herb bizantyński, dwugłowego orła. Nadziei papieskich co do unji nie myślał Iwan Srogi spełniać, owszem, tak samo jak i poprzednicy jego, uważał prawosławie za podstawę rządów swego państwa. Chodziło mu o korzyści polityczne: z tytułu więc cara (»car wszech Rusi«) wysnuwał przedewszystkiem pretensje do wszystkich ziem ruskich, przez co stawał się od razu wrogiem króla polskiego, który od czasów Jagiełły nosił tytuł »król polski, wielki książę litewski i ruski«. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka i Iwana Srogiego rozpoczynają się wiekowe walki między Polską a Moskwą, wynikłe z zatargu o panowanie nad Rusią. Na razie zwrócił się Iwan nie przeciw Litwie, ale przeciw Pskowowi i Nowogrodowi, które to miasta, jako potężne i bogate republiki, tworzyły dwa organizmy państwowe, odrębne tak od Moskwy, jak i od Polski i Litwy, a utrzymywały jak najlepsze stosunki z państwem Jagiellonów. Słabszy Psków uległ dość łatwo, Nowogrodzianie jednak stawili zbrojny opór pod przewodnictwem wdowy po ich posadniku, Marty Boreckiej, i udali się o pomoc do króla polskiego. Kazimierz, zajęty właśnie walką z Maciejem węgierskim, zbyt małych dostarczył posiłków, skutkiem czego Nowogród został zdobyty przez Moskwę (1478). By wyplenić ducha republikańskiego w Nowogrodzie, kazał Iwan wielu najbogatszych kupców stracić lub uwięzić, przeszło 8.000 ludzi wywiózł w głąb swego kraju, a na ich miejscu osiedlił niewolników. Od tego czasu kwitnąca ta rzeczpospolita, której panowanie sięgało aż po rzekę Ob w Syberji, zeszła do rzędu nieznacznych miasteczek. Z upadkiem zaś Nowogrodu upadła największa zapora w zaborczem dążeniu Moskwy ku Litwie.

Rozbicie Złotej Hordy. Tymczasem zwierzchnie państwo Moskwy, Złota Horda, uległo wewnętrznemu rozkładowi, który zapanował we wszystkich krajach mongolskich po śmierci Timura. Rozpadła się ona na odrębne carstwa, czyli hordy: astrachańską, kazańską, nohajską i krymską, czyli perekopską. Przy-

chodziło między niemi do walk domowych, które Iwan III. zręcznie podniecał. Gdy chan astrachański zażądał od Iwana zaległego haraczu, rozpoczął tenże przygotowania do walki. Ale obie strony nie czuły się na siłach, chan cofnął się ze swem wojskiem i w ten sposób bez walki zrzucił Iwan Srogi zwierzchnictwo Tatarów (1480).

Chcąc zabezpieczyć się przeciw Polsce, która mimo powodzeń Iwana była od niego jeszcze wielekroć potężniejszą, zawarł car ścisły sojusz z perekopską hordą Tatarów, która w tych czasach opanowała Krym. Półwysep ten był dotychczas kwitnącą kolonją Genueńczyków, która z Polską utrzymywała żywe stosunki handlowe. Panujący na Krymie chanowie z dynastji Gierejów stali się zaciekłymi wrogami Polski i wchodzili w sojusze z wszystkimi jej wrogami; cała zaś horda krymska stała się z czasem dla Polski wielce niebezpieczną, gdyż żyła głównie z rabunkowych napadów na polskie ziemie. Poddawszy się pod zwierzchnictwo tureckie, byli Tatarzy krymscy pewni bezkarności.

W tym czasie przyszło też do pierwszego bezpośredniego starcia z Turkami, którzy rozpoczęli podbój północnych wybrzeży Morza Czarnego i zdobyli dwa nader ważne, a do Polski należące porty: Kilję u ujścia Dunaju i Białogród, czyli Akerman, nad limanem Dniestru (1484). Miasta te pośredniczyły w handlu między Polską a Wschodem, były w bezpośrednich stosunkach handlowych ze Lwowem, który już w tych czasach stał się głównem ogniskiem handlu wschodnich dzierżaw państwa. Wskutek utraty tych ważnych portów, została Polska odciętą od Czarnego Morza.

Sprawy wewnętrzne za Kazimierza Jagiellończyka.

Stosunki społeczno-polityczne. W stosunkach tych zaszły za Kazimierza Jagiellończyka bardzo doniosłe zmiany, które wywarły wpływ rozstrzygający na przyszłość państwa. Położenie króla w pierwszych latach rządów było przykre. Możnowładztwo, ufne w dotychczasową przewagę, nie chciało ulegać królowi, nie chciało spełniać obowiązków obywatelskich. Łatwiejsza była sprawa ze świeckimi wielmożami: jako urzędnicy, byli od króla zależni, a jako szlachta, nie mieli innych praw od ogółu rycerstwa. Gdy król wakujące dygnitarstwa poobsadzał systematycznie swoimi ludźmi, ustał opór możnowładztwa. Gdy zaś który z opozycyjnych wielmożów przebrał miarę, występował król z całą su-

rowością prawa, jak np. przeciw kasztelanowi nakielskiemu [1]) Włodkowi z Domaborza, który gnębił drobną szlachtę i kupców, a nawet zbrojny opór przeciw królowi gotował. Wyczerpawszy wszelkie środki łagodne, ukarał go król śmiercią. Trudniejsza rzecz była z możnowładztwem duchownem. Już przebieg bezkróiewia i elekcji okazał, że Oleśnicki i kler, idący za nim, prowadzić będzie przeciw królowi nieubłaganą opozycję. To też jednym z pierwszych aktów politycznych Kazimierza było uznanie papieża Mikołaja V., następcy Eugeniusza IV., co osłabiło wyjątkowe stanowisko Oleśnickiego w sprawahc kościelnych [2]). Opozycja kardynała przeciw popularnej wojnie z krzyżakami i rychła śmierć jego ułatwiły królowi akcję. Do zawziętych sporów przyszło na początku wojny trzynastoletniej, gdy król zażądał od duchowieństwa podatków. Powoływało się ono na dawne przywileje, które istotnie dawały mu zupełną wolność podatkową. Król był jednak zdania, że przywileje te, jako sprzeczne z nowemi stosunkami, nie obowiązują go. Gdy zaś przeciw temu poglądowi ozwały się na radzie królewskiej gorące protesty, powołał król do rady ludzi nowych, z szeregów szlachty, nie piastującej urzędów i istotnie zapadła uchwała, nakazująca duchowieństwu i magnatom płacić podatki na cele wojny. Później załagodzono tę sprawę w ten sposób, że duchowni zapłacili podatek dobrowolnie. Najzaciętszym sporem kościelnym, jaki Kazimierz stoczył, był zatarg o nominacje biskupów. Ponieważ biskupi byli członkami rady królewskiej, dlatego pragnął król mieć na tych stanowiskach oddanych sobie ludzi. Po długich zatargach (głośny spór o biskupstwo krakowskie. który wybuchł w r. 1460), postawił król na swojem i doprowadził do tego, że on i jego następcy wprost mianowali wszystkich biskupów w państwie. Papieże uznali ten stan rzeczy.

Sojusz króla ze szlachtą. Statuta Nieszawskie. Kazimierz Jagiellończyk nie mógłby przeprowadzić zwycięskiej walki z możnowładztwem, gdyby nie znalazł w narodzie przeciwko niemu sojuszników w wielkich rzeszach średniozamożnego i drobnego rycerstwa, które w tym czasie już najczęściej szlachtą nazywano.

Stan ten był pod koniec wieków średnich w biedzie, tak u nas, jak i w całej Europie. Na szlachcie bowiem ciężył obowiązek bezpłatnej służby wojennej, który doprowadzić musiał

---

[1]) Nakło nad Notecią, w północnej części wojew. kaliskiego, z której później utworzono osobne województwo gnieźnieńskie.

[2]) Por. wyżej, str. 135.

mniej zamożne rodziny do ruiny majątkowej, a i średniozamożnym dać się silnie we znaki. Gdy mieszczanie i wieśniacy, dzięki prawu magdeburskiemu, doszli do dobrobytu, a nawet bogactw, szlachta nie potrafiła silnie stanąć ekonomicznie. Czuła żal do mieszczan, twierdząc, że przywileje miejskie nie pozwalają jej sprzedawać korzystnie płodów jej roli, żaliła się, że chłopi, a zwłaszcza sołtysi, są bogatsi od niej, miewała ciągle zatargi z duchowieństwem o dziesięciny, a nadewszystko była zupełnie zależną od magnatów, którzy dzierżyli wszystkie urzędy i mieli sądownictwo w swem ręku. Stąd panowało w rzeszach szlacheckich wielkie niezadowolenie, które doprowadziło do wybuchu na początku wojny trzynastoletniej. Gdy król w r. 1454 zwołał pospolite ruszenie, szlachta wielkopolska, zebrana w obozie pod Cerekwicą[1]), wszczęła rozruch i oświadczyła, że ruszy na nieprzyjaciela tylko pod warunkiem, że król jej nada przywileje, których projekt sama sobie ułożyła. Król zgodził się; bezpośredniem następstwem sejmikowania w obliczu wroga była klęska, którą rozpolitykowane rzesze poniosły pod Chojnicami. Mimo to nadał król podobne przywileje i szlachcie małopolskiej, gdy niedługo potem w obozie pod wsią Opokami również wszczęła rozruchy. Przywileje cerekwickie i opockie, uzupełnione aktami dla ziem Sieradzkiej i Chełmskiej, wyszły z kancelaryi królewskiej w mieście Nieszawie[2]) pod koniec r. 1454, stąd ogólne miano »Statutów Nieszawskich«.

Dziwne na pozór ustępstwo króla wobec rewolucyjnego ruchu szlachty tłomaczy się tem, że król chciał stan ten pozyskać do walki z możnowładcami. Widział też, że oburzenie szlachty zwrócone jest nie przeciw niemu, ale przeciw wielmożom. To też otrzymuje szlachta przepisy, uniemożliwiające nadużycia możnowładców i niezmiernie ważne postanowienie, że na opróżnione urzędy sędziego, podsędka i pisarza sądu ziemskiego mianować będzie król zawsze jednego z czterech kandydatów, przedstawionych mu przez szlachtę danej ziemi. Ustało przez to sądownictwo magnatów: sądy ziemskie dostały się w ręce szlachty. Inne przepisy miały zapobiedz biedzie szlacheckiej, jak zniżenie cen soli, pozwolenie na zbieranie odpadków drzewa w lasach królewskich i t. p. Najważniejszem jest wszakże po-

[1]) Wieś na Pomorzu, o dwie mile od Chojnic, które właśnie oblęgano.

[2]) Nieszawa, miasto na Kujawach, na lewym brzegu Wisły; w sąsiedztwie wieś Opoki.

stanowienie przywileju wielkopolskiego, iż odtąd król nie powoła ani pospolitego ruszenia pod broń, ani nie wyda nowej »konstytucyi« (prawa) bez zgody zjazdu szlachty danej ziemi, czyli sejmiku. Postanowienie to, rozszerzone później na całe państwo, zmienia zasadniczą formę rządu w Polsce; odtąd jest Polska monarchją konstytucyjną.

Zjazdy szlachty z poszczególnych ziem nie były w Polsce nowością. Wynikły one pośrednio z przywileju koszyckiego, który uwalniał szlachtę od opłat prócz »łanowego«, czyli »królewszczyzny«, jak nazywano obowiązkowe dwa grosze z łanu. Ilekroć później zaszła potrzeba większych podatków, konieczną była zgoda na nie całego rycerstwa, które w swojej ziemi zbierało się tłumnie na narady. Podobne narady odbywały się i z innych powodów, a zwłaszcza w czasie bezkrólewia. Zjazdy szlacheckie stawały się instytucją coraz ważniejszą i niezbędniejszą. Aż do statutów nieszawskich odgrywały tłumy szlacheckie na nich rolę bierną, a rozstrzygali o wszystkiem możnowładczy urzędnicy danej ziemi, — teraz ogół szlachty na tych sejmikach rozstrzyga.

Zachodziła jednak już na początku obawa, że szlachta może egoistycznie pojmować dobro publiczne. W postanowieniach nieszawskich mamy kilka przepisów, które wskazują, iż szlachta przekracza granice usprawiedliwionej troski o swój samorząd. Mamy zatwierdzenie jednego z przywilejów Jagiełły, iż za służbę wojenną poza granicami państwa ma król płacić szlachcie po 5 grzywien od »kopji«[1]), co było na ówczesne czasy kwotą bardzo wielką. Wprawdzie szlachta przyobiecała, w zamian za otrzymane przywileje, iż w ówczesnej wojnie walczyć będzie z krzyżakami bez owego wynagrodzenia, ale jej nieudolność bojowa uczyniła tę obietnicę prawie że bezwartościową. Odtąd, gdyby król polski chciał zgromadzić kilkadziesiąt tysięcy szlachty na wojnę zagraniczną, musiałby zapłacić jej tak olbrzymie sumy, że jedna wyprawa zniszczyłaby skarb państwa, pomijając już małą wartość wojenną niekarnego pospolitego ruszenia. Jakoż w przyszłości nigdy nie użyto pospolitego ruszenia w wojnie zewnętrznej, a powoływano je tylko, i to wyjątkowo, gdy wróg wdarł się w granice państwa. Odtąd siła zbrojna Polski polegać musiała na wojsku zaciężnem.

Dalszy rozwój parlamentaryzmu. Rozwój konstytucyjnej formy rządu postępuje raźno naprzód od statutów nieszaw-

---

[1]) Por. wyżej, str. 132.

skich. Odtąd decydują o sprawach państwa dwa czynniki: król i sejmiki. O radzie przybocznej króla nic nie mówią statuty nieszawskie, a ponieważ i dotychczas król nie był obowiązany jej słuchać, przeto statuty usunęły na razie zupełnie rządy magnatów.

Prócz sejmików ziem poszczególnych, czyli ziemskich, zwoływał Kazimierz także według swego uznania zjazdy ziem z całej prowincji, czyli t. zw. sejmiki generalne; lub też nakazywał wszystkim sejmikom wybierać swoich posłów, którzy się razem przy królu, zwykle w Piotrkowie, zbierali. W ten sposób z sejmików powstały sejmy walne, z posłów złożone.

W sejmach walnych mieli też zasiadać przedstawiciele miast; mieszczanie jednak sprawę tę lekceważyli.

Rodzina królewska. Kazimierz umarł w Grodnie, 1492, zostawiając pięciu synów: Władysława, króla Czech i Węgier, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, biskupa krakowskiego a niebawem prymasa. Drugi z kolei syn, Kazimierz, przeznaczony zrazu na tron polski, był młodzieńcem niepospolitych zdolności. Popadłszy jednak później w ciężką chorobę, usunął się od spraw publicznych i oddał się życiu ascetycznemu. Zgasł w kwiecie wieku, jeszcze za życia ojca; policzony w poczet świętych. Życie prywatne Kazimierza Jagiellończyka było wzorowem. Małżonka jego, królowa Elżbieta, zwana później »matką Jagiellonów«, była osobą głęboko wykształconą, a przybywszy w młodym wieku do Polski, przejęła się najzupełniej losem nowej ojczyzny. Odgrywała też niemały wpływ polityczny, zwłaszcza, gdy trzej jej synowie zasiadali kolejno na tronie.

Litwa. Przez cały czas swoich rządów był Kazimierz Jagiellończyk sam wielkim księciem litewskim; nie chcąc bowiem popierać separatystycznych dążności Litwinów, nie mianował, mimo natarczywych nalegań, osobnego wielkiego księcia dla Litwy. Z tego powodu Litwini natychmiast po jego śmierci wynieśli sobie sami, wbrew unji horodelskiej, syna jego Aleksandra na wielkie księstwo. W Korone zjazd elekcyjny wybrał królem Jana Olbrachta.

JAN OLBRACHT, 1492—1501.

Statuta piotrkowskie, 1446. Olbracht podzielał zapatrywania polityczne ojca, które w nim jeszcze utwierdziło obcowanie z włoskimi humanistami, jak z głośnym Filipem Buonacorsim

(Kallimachem), zrazu jego nauczycielem, a później doradcą w pierwszych latach rządów. Silna władza monarsza i obalenie możnowładztwa były programem politycznym króla. We Włoszech i Francji opierali się monarchowie w walce z przemożnymi magnatami na stanie średnim, którym tam było bogate i inteligentne mieszczaństwo. U nas stan ten był za słaby liczebnie, aby mógł być podporą tronu, przeto Olbracht, idąc w ślady ojca, oparł się na szerokich warstwach szlacheckich i nadał im nowe wolności w t. zw. statutach piotrkowskich. Były one w znacznej części tylko wznowieniem i uogólnieniem statutów nieszawskich, tak, że zamiast kilku różniących się po części osobnych statutów dla każdej ziemi, wydane zostały teraz statuty powszechnie obowiązujące. Zamieszczono w tych statutach także główne postanowienie statutu wielkopolskiego, wydanego w Nieszawie, tyczące się sejmików ziemskich, które w ten sposób otrzymało moc obowiązującą dla wszystkich ziem koronnych.

Szczególnie ważne są ustawy piotrkowskie z tego względu, że zawierają postanowienia, które były początkiem upośledzenia i upadku miast w Polsce. Miasta polskie, przeważnie zamieszkałe przez ludność niemieckiego pochodzenia, nie zżyły się jeszcze zupełnie z nową ojczyzną. Chociaż już przeważnie spolszczeni, poprzestawali mieszczanie na swoich przywilejach i samorządzie, a obojętnymi byli dla spraw całego państwa. Zamożniejsi z nich posiadali dobra ziemskie, usuwali się jednak od służby wojennej, na tych dobrach ciążącej. To było — obok względów ekonomicznych — powodem niechęci szlachty do mieszczan; dlatego już w Nieszawie wystąpiła przeciwko nim, a na zjeździe piotrkowskim przeprowadziła postanowienia: 1) warujące dla szlachty, z wykluczeniem »plebejów«, prawie wyłączny przystęp do wyższych dostojeństw kościelnych; 2) zabraniające mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, ponieważ się uchylali od służby w szeregach wojennych. Ograniczono również w Piotrkowie na rzecz szlachty prawa chłopów. Odtąd tylko jednemu chłopu co roku wolno było wieś opuścić, a z rodziny chłopskiej wogóle tylko jednemu synowi udać się do miasta dla nauki, lub rzemiosła. Nie można też odtąd było powoływać chłopów przed sąd miejski, lub grodzki. Sądownictwo nad nimi przechodziło w ręce właścicieli wsi, którzy przez kupno otrzymywali urzędy sołtysów [1]). Statuta piotrkowskie zachwiały już poważnie równowagę stanów na korzyść szlachty.

[1]) O tem dokładniej w »Przeglądzie urządzeń wewnętrznych« str. 325.

Wyprawa wołoska, 1497. Zapewniwszy sobie statutem piotrkowskim poparcie szlachty, podjął Olbracht na nowo myśl wielkiej wojny z Turcją, aby pomścić klęskę warneńską; przedewszystkiem pragnął odebrać Turkom miasta nadmorskie Kilję i Białogród, których utrata (zob. str. 145) była wielkim ciosem dla handlu wschodnich ziem państwa. Porozumiawszy się z braćmi, wybrał się w tym celu z wielkiem wojskiem, aby przez Mołdawię dotrzeć do tych twierdz nadmorskich. Lecz wojewoda mołdawski Stefan, który poddawał się naprzemian to Polsce, to Turcji, to Węgrom, upatrując w tej wyprawie niebezpieczeństwo dla siebie, w ostatniej chwili zdradził swego zwierzchnika, króla polskiego i połączył się z Turkami. Wtedy Olbracht postanowił przemocą utorować sobie drogę, wkroczył na mołdawską Bukowinę i obległ Suczawę. Ale wzbudziło to podejrzenie na Węgrzech, gdzie Stefana za swego lennika uważano; dlatego pod groźbą wojny zażądały Węgry od Polaków odstąpienia od Suczawy. Pod takim naciskiem Olbracht, zawarłszy z posłami węgierskimi układ, w którym sobie odwrót zabezpieczył, ruszył z powrotem przez lasy bukowińskie. Tu go opadł zdradziecki wojewoda z Wołochami, Turkami, a nawet Węgrami i zniszczył znaczną część wojska polskiego.

Olbrachta cechują wielkie porywy i plany, ale też brak przezorności i konsekwencyi w ich wykonaniu. Do klęski bukowińskiej przyczyniło się to, że król, niepomny doświadczeń ojca w czasie wojny trzynastoletniej, wybrał się na tę wyprawę z pospolitem ruszeniem. Wprawdzie szlachta, jak się zdaje, ofiarowała się iść na wojnę bez zapłaty owych 5 grzywien od kopji, ale pominąwszy już tradycyjną niekarność i brak wprawy wojennej u pospolitaków, widoczne jest w tej wojnie lekceważenie istniejących przepisów wojennych. Zjawiano się w szeregach w gorszem uzbrojeniu, nie przyprowadzono należytych »pocztów« i t. d. Wielu też ze szlachty nie zjawiło się wcale na wyprawę. Po powrocie rozpoczął król surowe sądy, karał wielu winnych konfiskatą majątku, co wywołało wielkie rozgoryczenie. Państwo popadło w zamęt i rozprzężenie. Na dobitkę, podrażnieni planami Olbrachta Turcy, wysłali część wojsk swoich na Polskę i w połączeniu z Tatarami i Wołochami splądrowali dotkliwie południowe ziemie.

Wśród tych zamieszek czynił król przygotowania do nowej wojny, ale umarł nagle w Toruniu w r. 1501, w 40 dopiero roku życia.

ALEKSANDER

(rządzi na Litwie 1492—1506, w Polsce 1501—1506).

Stosunek Polski do Litwy. Wznowienie unji. Po śmierci Olbrachta nastąpiła zasadnicza zmiana w stosunku Litwinów do Polski. Długo nie mogli się oni pogodzić z utratą swojej samoistności; gwałtownie dopominali się u Kazimierza, aby im osobnego wielkiego księcia ustanowił, a po jego śmierci, nie oglądając się na Polaków, sami wynieśli Aleksandra na wielkie księstwo. Wystarczyło jednak 9 lat odrębnego istnienia, aby wręcz przeciwne zapanowały u nich zapatrywania. Sprawiło to coraz natarczywsze wdzieranie się Moskwy w ich ziemie. Wobec tego Litwini sami po śmierci Olbrachta zażądali od Polaków, aby wybrali królem ich wielkiego księcia Aleksandra i w ten sposób unję przywrócili. Elekcya ta, przy której decydującą rolę odegrało porozumienie się między wszystkimi synami Kazimierza Jagiellończyka, przyszła istotnie do skutku. Zarazem ponowiono akt unji, która teraz stała się jeszcze ściślejszą od horodelskiej. Litwa miała odtąd tworzyć z Polską na zawsze jedno nierozdzielne ciało: oba państwa miały mieć wspólnego monarchę, który ma być równocześnie królem polskim i w. księciem litewskim; obierać go mieli Polacy wraz z panami litewskimi na wspólnym zjeździe; wspólne miały być przymierza, przywileje i moneta. Postanowienia te przyszły do skutku na zjeździe w Mielniku w r. 1501. Odtąd Litwini zaprzestali swych dążeń separatystycznych.

Wojna moskiewska, 1499—1503. Przez cały czas swojego panowania, tak na Wielkiem Księstwie jak i w Koronie, miał Aleksander do czynienia z Iwanem Srogim moskiewskim[1]). Było to nieszczęściem dla unji litewsko-polskiej, że Ruś różniła się od Polski i Litwy wiarą. Iwan i jego następcy korzystali z tego, aby Rusinów od nich odstręczać i prowadzili tutaj nieustającą propagandę w imię wiary schizmatyckiej. Iwanowi powiodło się tym sposobem pozyskać dla siebie wielu książąt litewsko-ruskich, którzy odstąpili od katolickiej Litwy, a jemu się poddali. Nie poprzestając na tem, Iwan zażądał nawet odstąpienia Smoleńska i Kijowa. Dla powstrzymania jego roszczeń, pojął Aleksander za żonę jego córkę Helenę, zostawiając jej zupełną swobodę wyznania. Lecz i tem nie uzyskał spokoju od cara,

[1]) Zob. wyżej, str. 144.

który wraz z nim pod pozorem, jakoby jego córkę nawracano na wiarę katolicką, coraz nowych szukał z Litwą zatargów, a nareszcie, sprzymierzywszy się ze Stefanem mołdawskim i Mendli Girejem, chanem perekopskim, rozpoczął wojnę.

W wojnie tej poniósł hetman litewski kniaź Konstantyn Ostrogski wielką klęskę nad Wiedroszą[1]) (1499). Stefan zajął Pokucie, a Tatarzy spustoszyli Ruś Czerwoną aż do Jarosławia. Wojnę moskiewską zakończył rozejm sześcioletni, w którym Iwanowi odstąpiono kraje dorzecza Desny, 1503. Pokucie odebrano później, Tatarów zaś rozgromił pod Kleckiem Michał Gliński, gdy odważyli się na nowy napad (1506).

Dalszy rozwój parlamentaryzmu. Konstytucja. „Nihil Novi" z r. 1505. Możnowładcy polscy, odsunięci od rządów za dwu poprzednich królów, skorzystali skwapliwie z kłopotów Aleksandra na Litwie i wymusili na nim, w zamian za przyznanie korony, przywilej mielnicki. Całą władzę w państwie miała mieć znów »rada królewska«, a rola króla miała ograniczać się do przewodnictwa w radzie. Sejm i sejmiki zostały pozbawione wszelkiego znaczenia.

Ani król, ani szlachta nie myśleli jednak długo znosić tej nowej, narzuconej sobie przewagi możnowładctwa. Zdolny kanclerz państwa, Jan Łaski, nakłonił króla do odnowienia sojuszu ze szlachtą. Po zawarciu rozejmu z Iwanem, wraca więc Aleksander do Polski i zwołuje, wbrew aktowi mielnickiemu, posłów szlacheckich na sejm do Piotrkowa, 1504. Na sejmie tym uporządkowano wyższe urzędy, określono zakres ich działania i udział w senacie; wydano też ustawę o t. zw. »In compatibiliach«, t. j. ustawę zabraniającą łączenia niektórych urzędów, a zwłaszcza województw i kasztelanji, ze starostwami. Ograniczono wreszcie, z powodu zbytniej hojności Aleksandra, prawo króla zastawiania i rozdawania dóbr koronnych. Jeszcze ważniejsze postanowienia zapadły na sejmie radomskim w r. 1505, gdzie uchwalono bardzo ważną konstytucyę »Nihil Novi«.

Konstytucya ta orzekła, że odtąd król i jego następcy nie ustanowią »nic nowego« bez wspólnej senatu i posłów ziemskich zgody. Ustawa ta zatem dawniejszą praktykę odbywania sejmów walnych zamieniła na prawo obowiązujące.

---

[1]) Wiedrosza, także Trostną zwana, mała rzeczka koło Drohobuża; uchodzi do Dniepru w górnym jego biegu.

[2]) Kleck, na Czarnej Rusi, w stronie wschod.-połud. od Nowogródka.

Odtąd do każdej czynności prawodawczej, nakładania nowych podatków i t. p., potrzebna była zgoda trzech czynników, czyli stanów, na sejmie zebranych, t. j. króla, senatu i posłów ziemskich.

Nie naruszała wszakże ta ustawa dawniejszych instytucji, zjazdu dostojników czyli senatu i sejmików ziemskich. Do senatu wchodzili teraz dożywotnio najwyżsi urzędnicy, a mianowicie: biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, tudzież t. zw. ministrowie, t. j. marszałkowie, kanclerze i podskarbiowie. Prócz udziału w sejmie, zbierał się senat na wezwanie królewskie, ile razy tego zachodziła potrzeba.

Sejmiki ziemskie pozostały też nadal, a miały one wielkie znaczenie. Zbierały się przed każdym sejmem walnym, ale nie tylko na to, aby wybierać posłów na sejm, lecz zarazem, aby obradować nad sprawami na sejm przeznaczonemi i uchwalić dla swych posłów instrukcye, od których ci odstępować nie mogli. Posłowie sejmowi często, przeciw uchwałom sejmu »odnosili się do braci«, t. j. do szlachty, która ich wybrała, i odbywali wtedy sejmiki »relacyjne«, które nieraz uchwały walnego sejmu odrzucały. Stąd też z czasem poszło, że aby uchwała sejmów walnych wszystkich obowiązywała, potrzebna była jednomyślność, t. j. zgoda wszystkich ziem.

Ta konstytucja zamykała cały szereg przeobrażeń, przez które państwo polskie w ostatnich czasach przechodziło, a była podstawą urządzeń politycznych Polski aż do upadku państwa.

Aleksander umarł bezdzietnie, tknięty paraliżem, 1506. Na wieść o tem magnaci litewscy, nie czekając na Polaków, bezzwłocznie wynieśli na tron Litwy piątego z synów Kazimierzowych, Zygmunta. Polacy wybrali go również królem.

Okres szósty, 1506—1586.

ZYGMUNT I. STARY, 1506—1548.

Polityka zagraniczna.

Wojny moskiewskie, wołoskie i tatarskie. Na samym początku swych rządów musiał Zygmunt walczyć z Moskwą. Następca bowiem Iwana Srogiego, Wasyl, z równą tamtemu na-

tarczywością dążył do zaboru krajów litewskich; w przymierzu z nim pozostawali chan Mendli Girej i wojewoda mołdawski.

Bezpośrednim powodem do pierwszej wojny moskiewskiej (1507—1508), była sprawa Michała Glińskiego. Zdolny i ambitny ten kniaź litewsko-ruski był za króla Aleksandra wielkim marszałkiem Litwy, a więc pierwszym urzędnikiem tego państwa. Król darzył go wielkiem zaufaniem, Gliński służył mu wiernie, a przez rozgromienie Tatarów pod Kleckiem większe jeszcze zasługi położył. I wobec Zygmunta I. okazywał się zrazu uległym i wiernym, a nawet przyczynił się do osadzenia go na tronie litewskim. To wybitne jego stanowisko spowodowało zawiść pewnej części magnatów, którzy oczerniali go przed Zygmuntem, posądzając między innemi o otrucie króla Aleksandra. Dumny i gwałtowny Gliński wyrządził sobie sam sprawiedliwość, mordując najzawziętszego ze swych przeciwników, wojewodę Zabrzezińskiego. Obawiając się kary za tę zbrodnię, umknął Gliński do Moskwy i podniecił cara do wojny. Walka toczyła się głównie około Smoleńska, nader ważnej trwierdzy pogranicznej litewskiej, która, dzięki swemu położeniu nad górnym Dnieprem, była kluczem do Litwy. I w tej i w następnych wojnach polsko-moskiewskich chodziło głównie o posiadanie tej twierdzy. Pierwszą wojnę car przegrał. Gdy wojska moskiewskie wkroczyły na Białą Ruś, śpieszne przybycie króla i zwycięstwo hetmana lit. Konstantyna Ostrogskiego pod Orszą[1]), zmusiły je do odwrotu, poczem Wasyl zawarł pokój wieczysty pod warunkami rozejmu z r. 1503 (ob. str. 153).

Z Wołochami i Tatarami ponawiały się walki jeszcze w następnych latach: Bohdana mołdawskiego pobił hetman koronny Mikołaj Kamieniecki nad Dniestrem, Tatarów zaś obaj hetmani pod Wiśniowcem[2]). Skutkiem tego ustały na dłuższy czas ich napady.

Wasyl jednak już po czterech latach złamał pokój wieczysty, zachęcany przez cesarza Maksymiliana I., który, wznowiwszy dawne pretensje swej rodziny do Czech i Węgier, był niechętny Jagiellonom. Wynikła stąd druga wojna moskiewska (1512—1522), toczyła się znowu głównie o Smoleńsk. Trzy razy dobywały wojska moskiewskie tego grodu, ponosząc olbrzymie straty; za trzecim razem zajęły go zdradą, za sprawą stronników Glińskiego, 1514. W miesiąc później odniósł Ostrog-

---

[1]) Orsza, nad Dnieprem, poniżej Smoleńska.
[2]) Wiśniowiec, na Wołyniu, na płd. od Krzemieńca.

ski wielkie zwycięstwo pod Orszą, gdzie rozgromił zupełnie armię Wasyla. Zwycięstwo to powstrzymało dalsze postępy Moskali; atoli Smoleńska, zaopatrzonego wcześnie silną załogą i wzmocnionego przez inżynierów cesarskich, odzyskać już nie zdołano. Stan wojenny trwał jeszcze potem przez lat kilka, bez ważniejszych wszakże wypadków. Wkońcu zawarto rozejm na lat 11, zostawiając Wasylowi Smoleńsk, który odtąd przez 100 lat bezmała (do 1611) przy Moskwie pozostał (1522).

Z Mołdawją trwała jednak nieprzyjaźń. W r. 1531 wojewoda Petryłło napadł znowu na Pokucie, lecz rozgromiony został przez hetmana Jana Tarnowskiego w sławnej bitwie pod Obertynem[1]).

Rozejm z Moskwą skończył się równocześnie ze śmiercią cara Wasyla, a podczas małoletności jego syna, Iwana Groźnego, nastąpiła burzliwa regencja. Michał Gliński, który chciał prosić Zygmunta o przebaczenie, zginął wtedy w więzieniu śmiercią głodową. Z chwili tej zamyślał Zygmunt skorzystać w celu odzyskania Smoleńska i dlatego rozpoczął **trzecią wojnę moskiewską**, (1534—1537). Najważniejszym jej wypadkiem było zdobycie przez Jana Tarnowskiego Staroduba za Dnieprem[2]); lecz Smoleńska nie odzyskano i zawarto ponownie rozejm siedmioletni.

Polityka Zygmunta I. wobec państw zachodnich i Turcji. W polityce zagranicznej Zygmunta Starego i jego wszystkich braci widzimy dwa naczelne momenty: dążność do utrzymania Czech i Węgier, tudzież do utrzymania stanowiska mocarstwowego. Już w parę miesięcy po śmierci Kazimierza Jagiellończyka zawarli jego synowie między sobą wieczyste przymierze, przyrzekając sobie pomoc przeciw wszystkim nieprzyjaciołom. Przymierze to ponawiano kilkakrotnie, a głową jego był Zygmunt Stary. Władysław czesko-węgierski był zbyt dobrodusznym i słabym wobec swych poddanych, którzy zwali go żartobliwie »Król Dobrze« (Rex Bene). Po śmierci Władysława spoczął cały ciężar tej polityki bezpośrednio na Zygmuncie, jako na opiekunie młodego króla Ludwika, syna Władysławowego. Polityka ta natrafiła jednak na wielkie trudności, gdyż interes Polski wymagał pokoju z Turcją, która zagrażając bezustannie Węgrom, zmuszała je do wojny. Wzgląd na Czechy i Węgry tłumaczy też niejedną pozorną sprzeczność w polityce

[1]) Obertyn, na Pokuciu, na wschód od Kołomyi.
[2]) Starodub, między Brańskiem a Nowogrodem Siewierskim.

Zygmunta Starego. Jako wielkie mocarstwo, nie mogła Polska być obojętną wobec wszystkich ważniejszych zagadnień ówczesnej polityki. Za Zygmunta I. wysunęły się na czoło kwestyi ogólno-europejskich dwie sprawy: antagonizm habsbursko-francuski[1]) i sprawa turecka. Co do pierwszej, nie brakło usiłowań z obu stron, by pozyskać Polskę. Na ogół jednak panowała między Jagiellonami a Habsburgami nieufność, gdyż dynastja ta nie przestawała myśleć o odzyskaniu Czech i Węgier, a Maksymilian popierał cara przeciw Polsce. Mimo to nie zdecydował się Zygmunt I. na wystąpienie czynne przeciw Maksymilianowi, gdyż skarb państwa był wyczerpany. Polska prowadzi więc z konieczności politykę pokojową, to też Zygmunt uważał za swe główne zadanie uporządkowanie stosunków wewnętrznych. Wynikiem była neutralność wobec antagonizmu austrjacko-francuskiego.

Z tych samych powodów wynikała też dążność do utrzymania dobrych stosunków z Turcją, która pod Solimanem Wielkim doszła wtedy do wielkiej potęgi[2]).

Dlatego też zgodził się Zygmunt ostatecznie na zawarcie ugody z Maksymilianem I. Nie mógł oczywista przypuszczać, że już w krótkim czasie wygaśnie linia Jagiellonów czesko-węgierskich, że więc ugoda ta doprowadzi do utraty Czech i Węgier i zniszczy dzieło, nad którego utrzymaniem tak długo pracował. Ugoda z Habsburgami przyszła do skutku na głośnym **zjeździe wiedeńskim z r. 1515.**, w którym brali udział, prócz Zygmunta, Maksymiliana I. i Władysław czesko-węgierski. Ułożono tam związki małżeńskie między nieletniemi jeszcze latoroślami obu narodów: królewiczem czesko-węgierskim Ludwikiem, a wnuczką cesarską Marją, tudzież jednym z wnuków Maksymiliana a Anną Jagiellonką, córką króla Władysława. Obie te pary małżeńskie miały nawzajem po sobie dziedziczyć swe kraje, — znaczyło to, że Jagiellonowie polscy ustępują Habsburgom swych praw do Czech i Węgier, w razie wygaśnięcia Jagiellonów czesko-węgierskich.

Już w 11 lat po zjeździe wiedeńskim rozstrzygnął los ostatecznie sprawę na korzyść Habsburgów. Młody król Ludwik II., który po śmierci swego ojca Władysława (1516) na tron wstąpił, zginął pod Mohaczem, w bitwie z Turkami, a na nim wygasła

---

[1]) Zob. Zakrzewski, tom II, str. 177 i 178, tudzież tom III, wyd. 5, str. 21 i nast.

[2]) Zob. Zakrzewski, III, 23.

Tablica genealogiczna Jagiellonów[1]).

a) **Giedymin, 1315—1341**

c) **Olgierd** 1345—1377 — Kiejstut † 1382 — Lubart — Korjat — *b)* **Jawnuta** 1341—1345 — Aldona ż. Kaz. Wielk. — Eufemia ż. Bolesł. Trojd.

d) 1) **Jagiełło** (1377) 1386—1434 — Skirgiełło — Dymitr Korybut — *f)* **Swidrygiełło** 1430—1432 — *e)* **Witold** 1392—1430 — *g)* **Zygmunt** 1432—1440 — Korjatowicze

2) **Władysław Warneńczyk** 1434—1444 — *h)* 3) **Kazimierz Jagiell.** (1440) 1447—1492 — Zygmunt Korybut † 1435 — Michał † 1452

Władysław II. czesko-węg. 1471—1516 — Kazimierz św. † 1484 — 4) **Jan Olbracht** 1492—1501 — *i)* 5) **Aleksander** (1492) 1501—1506 — *k)* 6) **Zygmunt I.** 1506—1518 — Fryderyk kard. † 1503 — Zofia ż. Fryder. brandenb.

Ludwik II. ż. Marya austr. † 1526 — Anna Jagiellonka ż. ces. Ferdyn. I. — Jadwiga z Barbary Zapol., ż. Joachima brand. — *l)* 7) **Zygmunt II. Aug.** 1548—1572 — Izabela ż. Jana ks. Zapolyi — Zofia brunszwicka — Katarzyna ż. Jana kr. szwed. — Anna ż. Stefana Bator. — Albrecht mistrz krzyżacki i ks. pruski

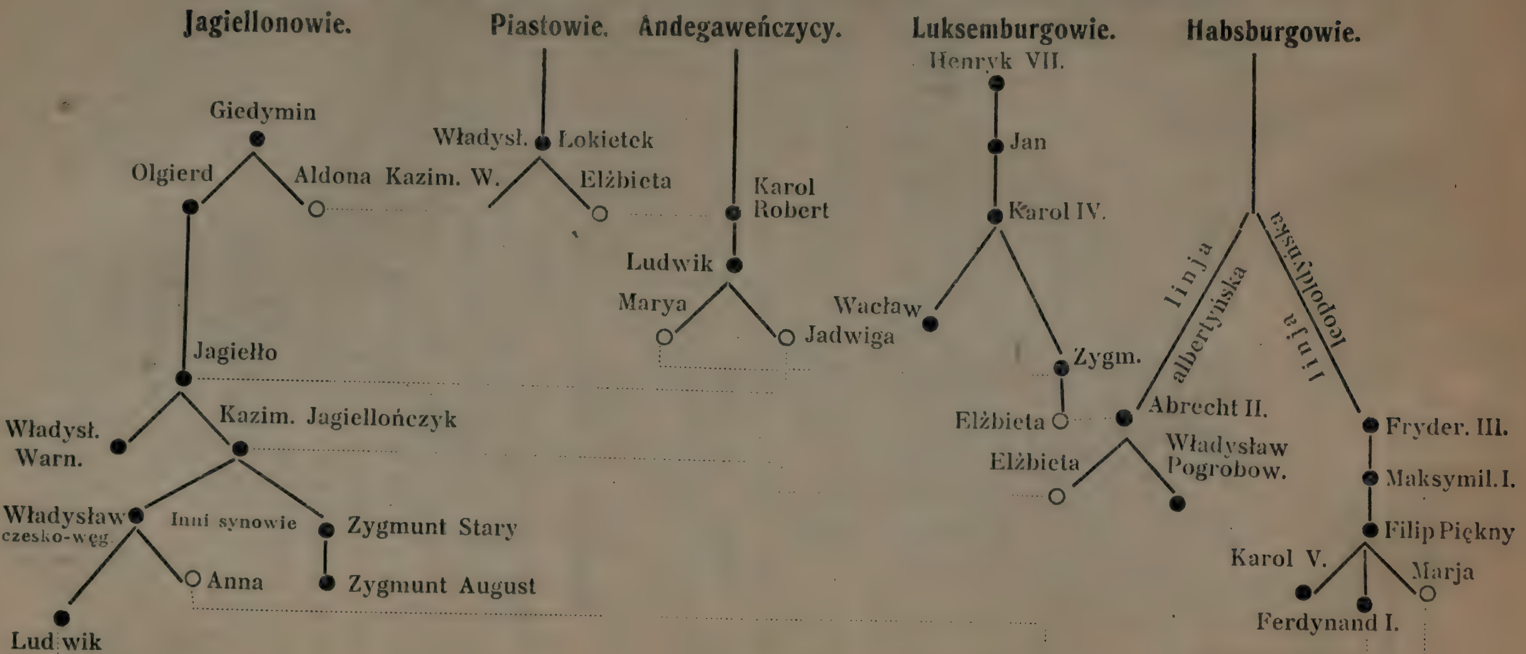
Jan Zygmunt ks. siedmiogr. † 1571 — **Zygmunt III. Waza.**

---

[1]) Tablica ta nie jest zupełną, mianowicie: Giedymin, Olgierd i inni synowie Giedymina, mieli liczniejsze potomstwo; Kazimierz Jagiellończyk, prócz wymienionej Zofji, miał jeszcze 6 córek. — Wymienieni pod *a—l* są: wielcy książęta litewscy; pod 1—7: królowie polscy.

Związki powinowactwa

Piastów i Jagiellonów z najwybitniejszemi dynastjami europejskiemi.



Uwaga: Pełna linja —— oznacza pochodzenie po mieczu; kreskowana linja ...... oznacza związek małżeński; ● mężczyźni; ○ kobiety, zawierające małżeństwo z członkami obcych rodów.

W tabeli tej podano tylko osoby najwybitniejsze. Por. »Tabelę genealogiczną Jagiellonów« na poprzedniej stronicy.

starsza linja Jagiellońska, 1536. W Czechach wybrano królem Ferdynanda rakuskiego, ożenionego już wtedy z Anną Jagiellonką, w Węgrzech zaś Ferdynanda i Jana Zapolyę. Zygmunt nie czynił żadnych starań, aby te korony dla siebie odzyskać.

Później jednak widzimy w polityce zagranicznej Polski pewną chwiejność. Gdy na Węgrzech przyszło do walki między oboma współzawodnikami, Ferdynandem i Zapolyą, przechylał się Zygmunt na stronę ostatniego, pozwalał werbować dla niego zaciągi w Polsce, a nawet wydał za niego swą córkę Izabellę. Po śmierci Jana Zapolyi, popieranego przez sułtana, wystąpiła Turcja w obronie praw jego małoletniego syna Jana Zygmunta. Turcja miała jednak własne interesa na oku, a Izabella i jej syn byli zdani na łaskę tureckich baszów. Wobec tego zaostrzyły się stosunki między Polską a Turcją; do wojny jednak nie przyszło i teraz. Walki na Węgrzech zakończyły się ostatecznie podziałem kraju na trzy części: Ferdynand zatrzymał zachód, sułtan posiadł środek kraju z Budą, a Jan Zygmunt panował w Siedmiogrodzie i wschodnich komitatach, jako wasal turecki.

Zygmunt Stary pozostał wiernym swej polityce pokoju i neutralności i do końca życia prowadził politykę własną, polską, pomimo, iż w kraju wytworzyły się stronnictwa austrjackie i francuskie. Polityki tej trzymał się później jego syn i następca. Jest to wielką zasługą ostatnich Jagiellonów.

Stosunek Polski do krajów lennych.

1. Sekularyzacja Prus w r. 1525. Od czasów Olbrachta w. mistrzowie krzyżaccy odmawiali hołdu Polsce. Jakkolwiek słabi w zasoby wojenne, posiadali wszakże możne wpływy na dworach europejskich i z pomocą tych wpływów zdołali przez 20 lat z górą uchylać się od obowiązku, nałożonego pokojem toruńskim. Tak samo postępował ówczesny mistrz, Albrecht Brandenburski, z pobocznej linji Hohenzollern-Anspach, siostrzeniec Zygmunta. Zniecierpliwiony wkońcu Zygmunt rozpoczął wojnę z Albrechtem, poczem wojska polskie pod Mikołajem Firlejem zajęły w krótkim czasie prawie całe Prusy krzyżackie, aż po bramy Królewca (1520). Mimo wszakże tak widoczną przewagę, Zygmunt, na liczne interwencje książąt niemieckich, zgodził się następnie na czteroletnie zawieszenie broni, w którym to czasie miano ostatecznie sprawę pruską załatwić.

Tymczasem reformacja, która właśnie w tym czasie wybuchła w Niemczech, poczęła się rozszerzać i w Polsce, a najbardziej w Prusiech. Pod jej wpływem rozprzęgał się do reszty zakon krzyżacki, a w Gdańsku wybuchł bunt z cechą religijno-socjalną. Wobec tego Albrecht postanowił sam przyjąć protestantyzm, zrzucić suknię zakonną i, za zezwoleniem króla polskiego, ogłosić się świeckim księciem Prus. Król zgodził się na ten projekt i tak przyszedł do skutku traktat w Krakowie, mocą którego Albrecht został dziedzicznym księciem Prus pod zwierzchnictwem Polski, z prawem pierwszego miejsca w senacie, a bracia jego uznani zostali ewentualnymi dziedzicami Prus; musiał jednak złożyć hołd królowi na rynku krakowskim, 1525.

Wielu historyków potępiło Zygmunta Starego za takie załatwienie sprawy. Z małego księstwa pruskiego wyrosło bowiem po wiekach wielkie militarne mocarstwo, które dało inicjatywę do rozbioru Polski. Wypadki dziejowe sądzić należy jednak według owoczesnych stosunków: za czasów Zygmunta nie można było przewidzieć przyszłych dziejów. Wrogiem Polski od Łokietka do Zygmunta Starego byli krzyżacy, a wskutek sekularyzacji Zakonu znikał ten wróg z widowni. Sekularyzacja odcinała też nowe pruskie księstwo zupełnie od Rzeszy, a ponieważ przeprowadzono ją wbrew interesom Niemiec, wbrew protestom cesarza i papieża, przeto zmuszano nowe państewko oglądać się tylko na Polskę. Nie lubiący wojny Zygmunt widział pomyślne załatwienie sprawy bez wojny, a zgodził się na propozycję Albrechta tembardziej, że w tym czasie groził Węgrom najazd turecki. Król chciał więc mieć wolne ręce, aby w razie potrzeby módz wspomódz swego synowca Ludwika.

Przyjąwszy hołd Albrechta, udał się Zygmunt do Gdańska, gdzie przywódców rozruchu ściąć kazał i tem porządek przywrócił.

2. Wcielenie Mazowsza do Polski, 1529. Lenne księstwa mazowieckie wcielano bezpośrednio do Polski w miarę, jak wymierały rządzące tam linie Piastów. Ostatni dwaj książęta mazowieccy, rodzeni bracia, Stanisław i Janusz, zmarli za czasów Zygmunta Starego. Wcieleniu ich ziem do Polski stały na zawadzie niektóre trudności, tak z powodu roszczeń siostr zmarłych książąt, jak niemniej z powodu przywiązania tamtejszych ziemian do dawnej odrębności. Zygmunt stanął jednak niezachwianie przy prawie Korony: księżniczki mazowieckie hojnie wynagrodził, Mazowszu zatwierdził odrębne prawne zwyczaje, spisane w t. zw. Statucie mazowieckim, ale kraj ten wcielił do Korony, jako osobne województwo mazowieckie, 1529. Później (1576) zrównali się Mazowszanie pod względem prawnym z Koroniarzami.

Rządy wewnętrzne Zygmunta Starego.

Zygmunt liczył już 40 rok życia, gdy wstąpił na tron; posiadał więc już polityczne doświadczenie, którego nabył, przebywając przez dłuższy czas u brata Władysława. Na dworze węgierskim zapoznał się też dokładnie z ruchem **humanistycznym, który tam był bardzo żywym jeszcze od** czasów Macieja Korwina. Do Polski przenikał humanizm już za czasów Kazimierza Jagiellończyka, ale ruch ten ogarniał jedynie zwolna najwyższe warstwy narodu, część duchowieństwa, możnowładców i bogate mieszczaństwo. Kazimierz Jagiellończyk sam wykształcenia humanistycznego nie posiadał, rozumiał jednak, jaki wpływ mógł mieć ten ruch na wzmocnienie władzy monarszej. To też za niego i za Olbrachta humaniści, z Włoch przybywający, zajmowali stanowiska polityczne, jak np. Kallimach i naodwrót, polscy mężowie stanu występują jako pisarze humanistyczni, (Ostroróg, Grzegorz z Sanoka). Zygmunt przejęty był już zupełnie humanizmem, a głębokiem wykształceniem nie ustępował najwybitniejszym monarchom współczesnym.

Wpływy humanistyczne [1]) natrafiły w Polsce na opór krakowskiego uniwersytetu, to też młodzież polska, chcąc poznać nowy prąd, udawać się poczęła na studya do uniwersytetów włoskich, co jednak mogło być udziałem tylko najbogatszych rodzin możnowładczych i patrycjatu mieszczańskiego. Humanizm dawał nie tylko wykształcenie, lecz także polor zewnętrzny, ogładę i wykwintne formy towarzyskie, co przedewszystkiem przyswajała sobie nasza arystokracja. Zygmunt I., sam humanizmem przejęty, czuł się bliższym wykształconych i wykwintnych możnowładców, jak szerokich tłumów szlacheckich, niewykształconych i rubasznych. Szlachta, uzyskawszy w konstytucji »Nihil Novi«, zatwierdzenie swego politycznego stanowiska, ujrzała się nagle bez przewodnika politycznego. Przewodnikiem tym był dawniej Kazimierz Jagiellończyk, a po części i Olbracht; Zygmunt Stary nie potrafił zniżyć się do tych rzesz, które same sobie zostawione, nie mając jeszcze wyrobienia politycznego, utrudniały królowi rządy.

Wobec tego wzrosło znaczenie magnatów, wśród których jednak często brał górę względ osobisty nad interesem

---

[1]) Por. Zakrzewski, II, 173—175 i III, 10—11 i 15. Tarnowski-Wójcik, 7—9. — Chrzanowski-Wojciechowski »Wypisy polskie dla klas wyższych«, cz. I, str. 16, 28 i 33.

ojczyzny. Spory stronnictw, austrjackiego i francuskiego, stały się szczególniej zawzięte, gdy do polityki poczęła się mieszać druga żona Zygmunta, Bona, łącząca się zrazu z partyą austryacką.

W ślad za tem powstaje w kraju pewne wrzenie i poczucie, że w ustroju państwa i w jego polityce należy niejedno zmienić. Przyczynia się też do tego, nadchodzący zrazu z Niemiec, a później i z Francji, **prąd reformacyjny.** Pojawia się on najwcześniej w miastach pruskich, gdzie przejmuje się nim niezadowolone z rządów patrycjatu pospólstwo. Naśladownictwo niemieckich stosunków jest tu widoczne; tak samo, jak w Niemczech, przychodzi i w miastach pruskich, a zwłaszcza w Gdańsku, do zaburzeń religijno-społecznych [1]). Z biegiem czasu ogarnia reformacja i warstwy wyższe: mieszczaństwo, utrzymujące żywe stosunki handlowe z Niemcami, przyjmuje stąd »nowinki« religijne; synowie magnacy przywożą je z wyjazdów zagranicznych na studja, — rozpowszechniona sztuka drukarska ułatwia sprowadzanie do Polski innowierczych książek i broszur agitacyjnych. Przejmuje się nową religią i szlachta, będąca zdawna z duchowieństwem w zatargach o dziesięciny i inne opłaty kościelne, oburzająca się na zbyt wielki zakres działania sądów duchownych i t. d. Ruch ten wśród szlachty wywołały tedy podobne przyczyny, jak polski ruch husycki w XV wieku. Jest jednak ruch wieku XVI bez porównania silniejszym. Zrazu nadają mu piętno względy materjalne, a zwłaszcza wewnętrzno-polityczne; stopniowo jednak zapalają się Polacy i do dogmatów protestanckich. Przejmują się protestantyzmem nawet duchowni, wpływ ich sięga dworu, nie jest im niechętną Bona.

Rząd polski i sam król Zygmunt Stary zajął, po pewnem wahaniu się, wobec protestantyzmu stanowisko tolerancji, które odpowiadało tradycji polskiej (równouprawnienie schizmatyków na Rusi).

Reformy Zygmunta Starego. Na razie nie miała jeszcze szlachta wyraźnego programu działania. Krytykowano wiele i namiętnie, ale nie zdawano sobie sprawy z tego, które niedomagania państwa i społeczeństwa przedewszystkiem usunąć należy. Zdawał sobie natomiast z tego sprawę król. »Nie mamy czem wojny prowadzić« — ten okrzyk rozpaczy wymykał mu się z ust.

Potrzebna zaś była siła zbrojna stała, już choćby ze względu na napady tatarskie, które od czasu powstania chanatu krymskiego [2]) prawie co roku trapiły wschodnie kresy. Doświad-

[1]) Por. wyżej, str. 161.
[2]) Zob. wyżej, str. 145.

czenia poprzednich wojen wskazywały, że na pospolite ruszenie szlachty niema co liczyć i należy prowadzić wojny żołnierzem zawodowym, zaciężnym. Żołnierz ten był jednak zawsze bardzo drogim, a finanse państwa w stanie opłakanym. Dochody państwa polegały zawsze jeszcze przeważnie na dobrach królewskich, które mogły wystarczyć tylko w czasach normalnych. W razie większych wydatków, np. z powodu wojny, radzono sobie pożyczkami: pożyczający brali w zastaw poszczególne wsie, albo i całe klucze dóbr królewskich. Skarb królewski znikąd nie zasilony, nie mógł pożyczek spłacać i w ten sposób dobra zastawione przepadały na rzecz osób prywatnych. Królowie byli więc w położeniu bez wyjścia. Na domiar złego, niektórzy z nich dość nieoględnie szafowali dobrami, obdarowując niemi zbyt hojnie zasługujących i niezasługujących. Rosły fortuny wielkopańskie i szlacheckie, ale wysychało najważniejsze źródło dochodów publicznych, zmniejszały się dobra królewskie. Nie było mowy o tem, by szlachta zrzekła się swej wolności podatkowej, a na wyjątkowe podwyższenie ustawowych dwu groszy z łanu zgadzały się sejmy tylko w nadzwyczajnej potrzebie.

Wobec tego wpadł Zygmunt I. na niezbyt szczęśliwą myśl posługiwania się pospolitem ruszeniem, które miało być zreformowane. Opracowano dwukrotnie szczegółowe projekty, które jednak w życie nie weszły. Na sejmie r. 1535 uchwalono natomiast t. zw. »egzekucję dóbr«, t. j. odbieranie zastawionych dóbr królewskich, wnioskując słusznie, że osoby, które przez szereg lat pewnych dóbr królewskich używały, z dochodów ich pobrały daleko większe sumy, jak pożyczki, niegdyś skarbowi udzielone. Wprowadzenie w czyn tej zasady wywołało wiele niechęci, tak, że rzecz wlokła się latami i ostatecznie dopiero za następnego panowania częściowo do skutku przyszła.

Obronę granic od uprzykrzonych najazdów tatarskich powierzył król nielicznym wojskom zaciężnym, które utrzymywał z dochodów bieżących. Straż tę zwano »obroną potoczną«.

Wielkie zasługi położył Zygmunt I. około gospodarki w dobrach królewskich. Racjonalnie prowadzono uprawę roli, wprowadzano nieznane dotychczas gatunki drzew owocowych i jarzyn i uproszczono administrację. Działalność Zygmunta na tem polu, przypominająca wzorową gospodarkę Kazimierza W., podniosła wartość i wydatność dóbr królewskich. Umożliwiały tę skrzętną pracę długie lata pokoju, przerwane jedynie toczącą się na granicy litewskiej trzecią wojnę z Moskwą i pogranicznemi napa-

dami Wołochów czy Tatarów. Szlachta, mając w porozrzucanych po całem państwie dobrach królewskich, tudzież na majętnościach Bony niejako wzorowe szkoły gospodarstwa, pracowała gorliwie i dochodziła do wielkiej zamożności. Kolonizacja opustoszałych ziem ruskich postępowała raźno naprzód i obejmowała w tych czasach już Podole.

Ujemną stroną tego wzmożonego ruchu gospodarczego było pogorszenie losu chłopów, a zwłaszcza zwiększenie pańszczyzny, aby uzyskać większą ilość rąk do pracy [1]). Również i prawa mieszczan ulegały w tym czasie ograniczeniu [2]). Mimo to cieszyły się jeszcze oba te stany w tych czasach wcale znacznym dobrobytem, co, wraz z zamożnością szlachty, było przyczyną, iż rządy Zygmunta Starego i jego syna przeszły do tradycji następnych pokoleń, jako »złote czasy zygmuntowskie«.

Również wzorowo zarządzał król kopalniami i żupami, które poprzednio były w zaniedbaniu. Ważne przysługi oddał królowi w administracyi dobrami i kopalniami mieszczanin krakowski, Jan Boner, wyniesiony do godności podskarbiego królewskiego. Bogate, inteligentne, garnące się do humanizmu mieszczaństwo krakowskie wywierało wpływ niemały na sprawy państwa, a zwłaszcza skarbowe. Wspomagali mieszczanie skarb państwa pożyczkami, brali w dzierżawę żupy i cła, a choć sami przy tem bogacili się, to jednak nie wyzyskiwali skarbu.

Kodyfikacja praw. Blizko dwa wieki upłynęły już od czasów wydania statutu wiślickiego, a w tym czasie wydano szereg nowych i ważnych praw. Zachodziła pilna potrzeba zebrania ich w całość i uporządkowania. Nie odpowiedział temu zadaniu zbiór praw Łaskiego, wydany pod koniec rządów Aleksandra, dlatego też Zygmunt powołał osobną komisję, która ułożyła nowy statut, zwany, od nazwiska najwybitniejszego współpracownika, statutem Taszyckiego. Ale niedojrzałość polityczna szlachty i nieuczciwość podburzających ją przeciw królowi magnatów (Kmita i Zborowscy) sprawiły, że sejm z r. 1534 kodeksu tego nie zatwierdził. Mimo to praca tej komisji nie była bezskuteczną, gdyż, w braku innego zbioru praw, posługiwano się zbiorem Taszyckiego, który drukiem ogłoszono.

Na Litwie, gdzie jeszcze był absolutnym monarchą, nie napotkał oczywiście Zygmunt w pracy kodyfikacyjnej na żaden opór.

---

[1]) Zob. niżej, »Ogólny przegląd stos. wewn.« ustęp: »Chłopi«.
[2]) Tamże, ustęp: »Miasta«.

Wydał dla tego kraju w r. 1530 t. zw. Statut Litewski (spisany w języku ruskim, łacińskim i polskim), który później, poprawiany i uzupełniany, był księgą praw wysokiej wartości dla Litwy i litewskiej Rusi. Statut Zygmuntowski wprowadził na Litwę wiele postępowych urządzeń, wziętych z prawa polskiego.

Królowa Bona i jej wpływ na rządy. Pierwszą żoną Zygmunta Starego była Barbara Zapolyówna, siostra Jana, drugą Bona Sforza, księżniczka Medyolanu i Barri [1]). Ambitna ta i zdolna kobieta dążyła do utrwalenia dynastji i wzmocnienia władzy królewskiej; zdołała też opanować starzejącego się króla. Za najważniejszy środek uważała zebranie jak największego majątku, by uczynić dynastję niezależną. Otrzymawszy tytułem »oprawy i wiana« [2]) znaczne dobra w Polsce, podniosła ich wydatność świetną gospodarką; za dochody z nich, tudzież płynące z księstwa Barri, wykupywała zastawione królewszczyzny i nabywała nowe dobra. Przy pomocy oddanych sobie panów zdołała przeprowadzić w r. 1530 wybór jedynego syna królewskiego, Zygmunta Augusta, na króla, pomimo, iż liczył zaledwo lat dziesięć. Rozumny ten krok usuwał nieszczęsne bezkrólewie; niedojrzała jednak szlachta zgodziła się na to niechętnie, to też król musiał wydać osobny akt, którym wyjątkowość tej elekcji zaznaczył [3]).

Zamiary Bony przyniosłyby tedy Polsce błogie skutki, ale środki, których używała, budziły niechęć. Przywykła do absolutyzmu Włoszka nie rozumiała konstytucyjnej formy rządu w Polsce i obchodziła ją bardzo często. Wytworzyła oddane sobie stronnictwo, do którego należeli i ludzie niegodni. Inni magnaci, zazdroszcząc stronnikom Bony urzędów i wpływów, podburzali w demagogiczny sposób tłumy szlacheckie.

Do wybuchu przyszło w r. 1537, kiedy, z powodu najazdu grożącego od wojewody mołdawskiego, Petryły, powołał król pospolite ruszenie pod Lwów. Szlachta była wzburzona już tem, że powołano ją w czasie żniw, a nadto sprawą »egzekucji dóbr« (zobacz wyżej str. 164), o której już przed paru miesiącami na sejmie

[1]) Barri, księstwo w południowych Włoszech, otoczone ziemiami królestwa neapolitańskiego. Bona była monarchinią tego kraju.

[2]) Według prawa polskiego, mąż otrzymujący za żoną dobra posagowe, dawał jej inne dobra równej wartości, zwane »oprawą i wianem«.

[3]) Od r. 1530 było więc w Polsce dwóch królów Zygmuntów, ojciec i syn. W mowie potocznej nazywano ich starym i młodym królem; stąd powstał dla ojca przydomek: »Zygmunt Stary«.

w burzliwy sposób debatowano. Zamiast iść na nieprzyjaciela, zatoczyła szlachta pod przewodem marszałka Piotra Kmity, Marcina i Piotra Zborowskich, koło obozowe pod cerkwią św. Jerzego, później pod Zboiskami, występując gwałtownie przeciw nadużyciom rządwym. Jeden hetman Jan Tarnowski miał odwagę, z niebezpieczeństwem życia, stanąć przy królu. Król jedne żądania przyjął, inne odroczył, a na następnym sejmie wytoczył Zborowskim proces o zdradę kraju. Proces został później uchylony, a pozostała pamięć obrażonego majestatu i gorszący przykład dla następnych pokoleń. Sama szlachta, czując niewłaściwość swego postępowania, nazwała później ową anarchiczną burdę »wojną kokoszą«.

Zygmunt I. umarł w r. 1548, jako 80-letni starzec.

ZYGMUNT II. AUGUST, 1548—1572.

W trudnych warunkach objął więc rządy nowy król. Otrzymał on bardzo staranne wychowanie w duchu humanistycznym, choć nieco miękkie, gdyż kierowała niem Bona. Stąd widoczna w jego postępowaniu pewna chwiejność i trudność decyzji w najważniejszych sprawach. Gdy jednak zdecydował się już na krok stanowczy, zdobywał się Zygmunt August i na wielką energję, a wielka miłość ojczyzny i niepospolity rozum polityczny postawiły go w rzędzie najwybitniejszych naszych królów.

Początek jego rządów zawichrzyła sprawa małżeństwa. Jeszcze za życia ojca ożenił się był Zygmunt August z Elżbietą, córką Ferdynanda I., ale wkrótce owdowiał. W ostatnich latach życia ojca sprawował w jego imieniu rządy na Litwie. Tu poznał się z młodą wdową po wojewodzie Gasztołdzie, Barbarą, Radziwiłłówną z domu, i ożenił się z nią potajemnie. Bona, widząc w tem dowód, iż syn wyłamuje się z pod jej wpływów, wystąpiła gwałtownie przeciw temu małżeństwu i podburzyła przeciw synowi magnatów i szlachtę. Panujący od dłuższego czasu zwyczaj, iż królowie nie żenili się bez wiedzy senatu, zawiść do Radziwiłłów i trwające od dawna wrzenie wśród szlachty spowodowały, iż król miał prawie wszystkich przeciw sobie. Ale Zygmunt August okazał się nieugiętym, a stałość jego przezwyciężyła burzę i Barbara została ukoronowaną.

Gdy jednak w trzy lata potem umarła, rozeszła się nieprawdziwa zresztą pogłoska, że Bona ją otruła. Wierzono w to jednak powszechnie,

uwierzył i sam Zygmunt August. Bona, utraciwszy wszelki wpływ na rządy, a rozżalona na syna, opuściła Polskę i udała się do swego księstwa Barri, wywożąc z sobą olbrzymi swój prywatny majątek. Niedługo potem umarła. Sprawa spadku po niej i długu, u niej zaciągniętego przez króla hiszpańskiego Filipa II., czyli t. zw. sum neapolitańskich, była przedmiotem długiego, a bezowocnego dla Polski sporu między dworem hiszpańskim a polskim.

Pierwszy okres walk o reformę państwa.

Egzekucja praw. Szlacheckie stronnictwo reform. Żywy ruch umysłowy, który już w ostatnich latach Zygmunta Starego w Polsce zapanował, wpłynął bardzo znacznie na cały stan szlachecki. Początek dała tu reformacja, która wywołała całą powódź rozpraw teologicznych i broszur agitacyjnych w języku polskim. Jednym z najżarliwszych protestanckich pisarzy jest kalwin, Mikołaj Rej, właściwy twórca polskiego języka literackiego. Ogromnie rozpowszechnione dzieła jego, obok pism Orzechowskiego i Modrzewskiego, podniosły wielce rozwój umysłowy szlachty. Katolickie duchowieństwo musiało walczyć tą samą bronią, pisząc wiele po polsku, lub też po łacinie. Tu wybijają się Hozyusz i Kromer. Pierwsi historycy, po polsku piszący, jak Bielski i Górnicki, zaznajamiali szerokie rzesze z przeszłością, uczyli je samodzielnie myśleć. Szlachta dojrzała politycznie, przestała być narzędziem w ręku magnatów i podobnie, jak niegdyś za Kazimierza Jagiellończyka, przystąpiła do politycznego działania. Miała teraz jednak już własnych zdolnych przewódców, którzy zorganizowali ją w karne stronnictwo polityczne i wypracowali szczegółowy program reformy państwa. Program ten nazwano »egzekucją praw«, gdyż wychodzono z zapatrywania (nie ze wszystkiem słusznego), że ustrój państwa byłby dobry, gdyby ściśle się trzymano (egzekwowano) istniejących praw. Stronnictwo to, mając za najwybitniejszego przedstawiciela długoletniego marszałka sejmowego, Mikołaja Siennickiego, domagało się ścisłej unji z Prusami i Litwą, zreformowania wojska i skarbu, załatwienia uchwalonej jeszcze za Zygmunta Starego, ale nie przeprowadzonej egzekucji dóbr, określenia władzy najwyższych urzędników i zreformowania tem samem władzy wykonawczej w państwie, zreformowania sposobu sejmowania i sądownictwa, tudzież ustaw o handlu i przemyśle. Najświatlejsze umysły, jak np. Modrzewski, domagały się nadto sprawiedliwszych ustaw dla stanów

niższych, a zwłaszcza dla włościan. Na pierwsze miejsce w tym obszernym programie politycznym wysuwano zrazu reformę kościelną.

Charakterystyka polskich protestantów. Za Zygmunta Starego i w pierwszych latach rządów Zygmunta Augusta byli protestanci polscy dość zgodni ze sobą. Do nowowierstwa przyłączył się ogół ludzi niezadowolonych z dotychczasowych stosunków, mniemając, że w reformacji znajdą skuteczne lekarstwo na wszystkie ujemne objawy społeczne i polityczne. Z biegiem czasu zaczyna jednak występować wśród protestantów polskich żywsze przejęcie się doktrynami nowych wiar, a co za tem idzie, rysują się wyraźne różnice między poszczególnemi sektami.

Jedną z cech charakterystycznych polskiego protestantyzmu była bowiem jego rozmaitość, wynikła z samej natury polskiej, skłonnej do indywidualizmu. Wszystkie wybitniejsze sekty szerzyły się u nas. Mieszczaństwo w całej prawie Polsce, a także szlachta pruska i pomorska przyjmują luteranizm; wśród szlachty i magnatów w Małopolsce, na Litwie i Rusi szerzy się gwałtownie kalwinizm, który staje się najważniejszą sektą, zwlaszcza odkąd pozyskał wpływowych Radziwiłłów, skoligaconych z samym królem. Znajdują też w Polsce gościnne przyjęcie wypędzeni z Czech po »krwawym sejmie«[1]) Bracia Czescy. Był to szczątekk husytów, który wyznanie swe zmodyfikował pod wpływem luteranizmu. Rozszerzyli się szczególnie w Wielkopolsce, a gdy więcej było wśród nich rodowitych Polaków, jak czeskich wygnańców, zwano ich też »Braćmi Polskimi«. Byli także reformatorowie polscy. Najgłośniejszym z nich był Jan Łaski, synowiec sławnego arcybiskupa Jana Łaskiego, który urządzał kościoły reformowane we Fryzji, Anglji, Danji i we Frankfurcie nad Menem, a po długiej wędrówce osiadł w Pińczowie[2]), jednem z głównych ognisk ruchu różnowierczego.

Spory protestantów z katolikami. Żądanie kościoła narodowego. Ogół duchowieństwa katolickiego wystąpił do walki z protestantami, opierając się na prawie kościelnem i na edykcie wieluńskim Jagiełły przeciw husytom, który groził pozbawieniem szlachectwa, konfiskatą dóbr, a nawet śmiercią. Biskupi pozywali protestantów przed swój sąd, okładali klątwą; zdarzały się wypadki uwięzienia i konfiskaty dóbr, w czem szli na rękę władzom ko-

[1]) Por. Zakrzewski, III, 28.
[2]) Pińczów, nad Nidą, w Sandomierskiem.

ścielnym surowsi starostowie. Usprawiedliwiały zresztą tę surowość nadużycia protestanckiej szlachty i magnatów, wypędzających katolickich księży i zabierających kościoły na rzecz swego wyznania. Szlachta protestancka występowała przeciw sądownictwu kościelnemu bardzo gwałtownie na sejmach, zarzucając, że narusza przywileje szlacheckie, a nawet ogół szlachty katolickiej przyznawał słuszność tym wywodom. Zawichrzała też sejmy sprawa małżeństwa księdza Orzechowskiego, znanego pisarza. Na sejmach w r. 1552 i 1555 ulegli biskupi, zawieszając swe sądownictwo, a w myśl uchwały ostatniego z nich, miał sprawę załatwić ostatecznie sobór narodowy. Król spodziewał się po tym soborze złagodzenia przeciwieństw i poprosił papieża o zezwolenie na zwołanie.

Szlacheckie stronnictwo reformy, porywając za sobą ogół narodu, zamierzało na tym soborze zaprowadzić w Polsce »kościół narodowy«. Spodziewano się zgody papieża; pod jego zwierzchnictwem, miał być król głową tego kościoła, mając przy boku synod narodowy. Miano pozostawić **organizację kościelną, znieść celibat, zaprowadzić komunję pod obiema postaciami i liturgję w języku narodowym**. W ten sposób byłaby też znikła różnica obrządków, a Ruś mogła się była zrównać z Polską i Litwą także pod względem kościelnym. To połączenie reformy kościelnej z polityczną było szkodliwe, albowiem skutkiem tego cały program znalazł przed sobą wielkie trudności do pokonania.

Papież jednak nie zgodził się nawet na zwołanie soboru narodowego, wobec czego pomysł kościoła narodowego poszedł w odwłokę, — ziścić się nie miał nigdy.

Król nie był przeciwnikiem protestantów, z wieloma z nich utrzymywał ściśle stosunki, jak np. z Radziwiłłami. Dodawało to nowowiercom otuchy, tem bardziej, że nawet niektórzy biskupi nie byli niechętni reformacji. Faktycznie szerzy się ruch protestancki coraz bardziej; jednem z jego głównych gniazd był Pińczów w Małopolsce, gdzie udzielał mu ochrony gorliwy jego zwolennik, Mikołaj Oleśnicki. Działa tam wspomniany już Jan Łaski i usunięty z katedry uniwersyteckiej w Krakowie, wybitny krzewiciel nowej wiary, Stankar, który chwilowo schronił się przed sądem biskupa krakowskiego do Prus; przebywał tam też Krowicki, były duchowny katolicki. Przybyły do Polski nuncyusz papieski, Lipomano, zraził swą surowością nawet katolików. Król był nuncyuszowi niechętny, ale nie chciał na własną rękę sprawy religijnej rozstrzygać.

Spory religijne usunęły na jakiś czas inne punkty programu egzekucyjnego. W sprawie egzekucji dóbr wciąż bruździli magnaci,

a unji z Litwą był sam król niechętny, gdyż pozbawiłaby go dziedziczności tronu i władzy absolutnej w tym kraju. Dopiero zamieszki w Inflantach i groźne, a niespodziewane wystąpienie Moskwy, okazało konieczność tak unji litewskiej, jak i reform wojskowo-skarbowych.

Wcielenie Inflant i wojna z Moskwą. Rozpowszechniająca się w Inflantach reformacja, do której przystąpili prawie wszyscy członkowie zakonu Kawalerów Mieczowych, uczyniła tę ziemię krajem bezpańskim. Ponieważ rycerze przeszli na protestantyzm, przeto niepodobna było utrzymać fikcję, że zakon istnieje. Odżył też dawny antagonizm między arcybiskupem Rygi a mistrzem o to, kto z nich jest właściwie głową państwa. Mistrz Fürstenberg uwięził arcybiskupa Wilhelma, z rodziny Hohenzollernów, który był ciotecznym bratem Zygmunta Augusta[1]). Ujmując się za krewniakiem i oburzony zamordowaniem swego posła, wypowiedział król polski wojnę Fürstenbergowi. Gdy znaczna armia polsko-litewska wkroczyła do kraju, upokorzył się mistrz, bez walki uwolnił arcybiskupa i zawarł z Polską przymierze zaczepno-odporne.

Ponieważ Inflanty okazały w tym zatargu z Polską niezwykłą słabość, przeto rzuciły się na nie sąsiednie państwa, które od dawna czyhały na sposobność. Pierwszy rzucił się na nieszczęsny kraj car Iwan IV. Groźny, osławiony okrutnik, ale monarcha energiczny, który chciał otrzymać dostęp do morza. Zdobywszy wśród nieludzkich okrucieństw Dorpat, Narwę i inne miasta, zbliżał się w głąb kraju. Za jego przykładem poszedł król szwedzki, Eryk XIV., tudzież królewicz duński, Magnus; pierwszy zajął Estonję, drugi część Kurlandji i wyspę Ozylje. Nastąpiło teraz w Inflantach okropne zamieszanie, wśród którego zwyciężyła ostatecznie siła atrakcyjna Polski. Aby uchronić się od rozszarpania lub od rządów moskiewskich, nowy mistrz inflancki, Gothard Kettler, arcybiskup ryski Wilhelm i wszystkie stany postanowiły, jak niegdyś stany pruskie, przyłączyć się do Polski. W Wilnie ułożono warunki przyłączenia: Inflanty wcielono do Polski i Litwy, zawarowano im wolność wyznania augsburskiego, tudzież rozległy samorząd. Zakon Mieczowy rozwiązał się, a Gothard Kettler otrzymał, jako świecki książę, Kurlandję, jako lenno Polski, **1561.**

---

[1]) Był to brat rodzony księcia pruskiego Albrechta, po matce wnuk Kazimierza Jagiellończyka.

Polska musiała jednak stoczyć z Iwanem wojnę o nowe swe posiadłości. Wojna ta ciągnęła się od r. 1562—1571 i wymagała wielkich wysiłków finansowych. Przekonała ona wszystkich niechętnych o konieczności unji Polski z Litwą, tudzież niezbędności reform wojskowo-skarbowych. Wprawdzie Iwanowi udało się na początku tej wojny zdobyć Połock, ale to był jego jedyny sukces. Okazała się w tej wojnie zresztą wyższość organizacji wojskowej polskiej i tężyzny żołnierskiej, co wynikało z niesłychanej wyższości kulturalnej Polski nad napoły azjatycką w tych czasach Moskwą. W szeregu bitew, jak pod Czaśnikiem i Ułą, pobity, nie mógł Iwan nigdzie stawić czoła w otwartem polu. Na wiadomość o zawarciu unji polsko-litewskiej zgodził się na trzyletni rozejm (1571), który w jego ręku pozostawił Połock i północno-wschodni pas Inflant.

Drugi okres reform.

Skarb i wojsko. Wojna inflancka pchnęła naprzód sprawę reform. Wzięto się przedewszystkiem do spraw wojskowych i skarbowych. Sejm piotrkowski z r. 1562/3 uchwalił, że wszystkie po r. 1504 zastawione dobra królewskie mają dotychczasowi posiadacze zwrócić państwu. Ogół dóbr rządowych, w ten sposób znacznie powiększonych, podzielono na t. zw. »dobra koronne«, t. j. właściwe rządowe i »dobra stołowe«, przeznaczone na utrzymanie króla i dworu[1]). Tylko temi ostatniemi miał król swobodnie zarządzać, koronne zaś podzielono na szereg wielkich kluczów, zwanych »starostwami niegrodowemi«[2]), które miał król dawać w dożywotnią dzierżawę ludziom zasłużonym. Stąd nazywano je »chlebem dobrze zasłużonych« (panis bene merentium). Czwartą (a właściwie piątą) część dochodu ze starostw przeznaczono na utrzymanie stałego wojska, które dlatego nazwano »wojskiem kwarcianem« (quarta pars — czwarta część).

Egzekucja dóbr nadwerężyła dotkliwie wiele fortun magnackich, powróciła natomiast regularny dochód skarbowi królewskiemu i stworzyła nieliczne wprawdzie, ale stałe, wojsko. Od tego

---

[1]) Szczegółowo przeprowadzono rozdział ten dopiero za Zygmunta III.

[2]) Nazywano te starostwa »niegrodowemi« dla odróżnienia od właściwych starostw czyli »grodowych«. Starosta grodowy był urzędnikiem publicznym, niegrodowy tylko dzierżawcą dóbr koronnych.

też czasu nabierają wielkiego znaczenia w życiu publicznem starostwa niegrodowe. Zamiast jednak być w rękach króla środkiem wynagradzania ludzi dobrze zasłużonych, stały się one z czasem środkiem politycznej korupcji, tudzież przedmiotem powszechnych, a często i niegodnych zabiegów.

Ogół szlachty był zdania, że tą reformą załatwił już sprawę skarbu i wojska. W istocie była to jednak tylko reforma częściowa, gdyż skarb zasilono nader skąpo. Szlachta bowiem stworzyła sobie w starostwach niegrodowych obfite źródło dochodu, a nadto uchwaliła, że czynsz dzierżawny, opłacany przez starostów, ma być niski. Do skarbu ogólnego wpływał więc ze starostw tylko ten czynsz, zwany tenutą.

Kwartę wpłacali tak starostowie niegrodowi, jak i król, z dóbr stołowych do osobnego skarbu wojskowego, zwanego »rawskim«, gdyż znajdował się w grodzie w Rawie Mazowieckiej. Opłacane z tych dochodów wojsko kwarciane liczyło ledwo parę tysięcy żołnierzy, którzy byli właściwie tylko strażą graniczną, broniącą kresów wschodnich przed napadami Tatarów. W razie poważniejszej wojny trzeba było więc zbierać wojska zaciężne, co, wobec niedostatecznej reformy skarbowej, narażało państwo na wielkie kłopoty. Należy jednak zaznaczyć, że w tym czasie, z wyjątkiem Turcji i po części Moskwy, żadne z państw pogranicznych nie miało jeszcze armii stałej.

Unia lubelska 1569. Od wybuchu wojny z Iwanem Groźnym stał się Zygmunt August gorliwym zwolennikiem unji Polski z Litwą w przekonaniu, że nadanie Litwie i Rusi litewskiej polskiej konstytucji zwiąże te kraje raz na zawsze tak ściśle z Polską, że będą widziały swój własny interes w związku z nią. Zjednoczenie to było tem niezbędniejsze, że Zygmunt August był bezdzietny i na nim wygasnąć miała po mieczu rodzina Jagiellońska. Zamierzano przeprowadzić sprawę na tych samych zasadach sprawiedliwości, jakiemi się względem Litwy i innych krajów nabytych zawsze kierowano, mianowicie za pomocą zrównania wszystkich krajów, narodów i religji, przypuszczenia wszystkich do jednakich swobód, przy wspólnym królu, rządzie i sejmie.

Rzecz sama przez się nie nastręczała trudności. Nietylko kraje drobniejsze, ale także Litwa i Ruś były przychylne ściślejszej unji z Koroną. Albowiem przez dwa wieki bez mała dzieliły one z nią dobrą i złą dolę, połączonemi siłami wzniesiono potężny gmach Rzpltej i wspólnie tylko można było odeprzeć groźne ludy Wschodu. Od pierwszego połączenia z Polską zyskiwały też Litwa i Ruś swo-

body, jakich przedtem nie znały; a ponieważ i teraz jeszcze trwała tam dawna feudalna przewaga magnatów, przeto drobna szlachta tamtejsza, tylko przez połączenie i zrównanie ze szlachtą polską, mogła się z pod niej wydostać. Pragnęła więc gorąco unji.

Co wszakże najbardziej unję popierało, to ta okoliczność, że między temi narodami już i w stosukach społecznych istniała łączność ścisła. Z jednej strony kolonizacja polska w krajach ruskich w tym czasie dosięga już Dniepru; z drugiej zaś, w wykształconych warstwach Litwy i Rusi, wraz z cywilizacją polską zyskiwał przewagę język polski. Wreszcie najsilniejsze ze związków, związki krwi między rodzinami, dokonały zespolenia tych narodów.

Gdy wszakże chodziło o prawne jej ustalenie, magnaci litewscy, na ich czele Mikołaj Radziwiłł Czarny, robili trudności; pragnęli oni utrzymać odrębność Litwy, albowiem zrównanie szlachty litewskiej i ruskiej z polską groziło upadkiem ich dotychczasowego stanowiska. W razie zaś utrzymania odrębności Litwy, występowała na nowo jeszcze nie załatwiona kwestya Wołynia i Podola. Cztery sejmy egzekucyjne zeszły bezowocnie na rokowaniach z panami litewskimi, na piątym z kolei, w Lublinie w 1569 r. odbywanym, zerwali oni rokowania i sejm opuścili. Wtedy król, który gorąco unji pragnął i z tego powodu nawet zrzekł się swych dziedzicznych praw do Litwy, postanowił przeprowadzić unię »*in contumaciam*«, t. j. bez współudziału litewskich magnatów, a przy pomocy tamtejszej szlachty, którą do życia konstytucyjnego już od paru lat powoływał i na sejmy wzywał. Rzecz rozstrzygnęli posłowie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny. Oni pozostali w Lublinie i zrywając swój związek z Litwą, przyłączyli się wprost i bezpośrednio do Korony. Wobec tego i panowie litewscy powrócili do Lublina, ale wyjednali jeszcze dla uszczuplonej w ten sposób Litwy pewną odrębność, mianowicie osobny rząd, skarb i wojsko. Łagodzącemu wpływowi króla powiodło się nareszcie sprowadzić powszechną zgodę: i tak dnia 1 lipca r. 1569 stanął wśród powszechnej radości ostateczny akt unji.

Najważniejsze postanowienia tego aktu są: 1) Korona polska i Wielkie Księstwo litewskie stanowią jedno, nierozdzielne ciało; 2) mają jednego króla, którego wybierają na wspólnym sejmie i wspólnie koronują w Krakowie; 3) sejmy odbywają wspólnie;

4) mają jedną monetę; 5) mają wolność osiedlania się w obopólnych krajach; 6) Wołyń, Kijowszczyzna czyli Ukraina i Podlasie należą do Korony; 7) zachowują się W. Księstwu osobne urzędy, skarb i wojsko. Określono ten związek jako połączenie »wolnych z wolnymi i równych z równymi«, krajom ruskim przyznano używanie języka ruskiego w sądzie i urzędzie i zrównano ponownie schizmatyków z katolikami. Następnie wcielono także do Korony i Prusy królewskie pod podobnemi warunkami; Gdańskowi zaś nadano osobną konstytucję (1570). Co się tyczy Inflant, zgodzono się, że i nadal należeć mają wspólnie do Korony i Litwy. Na miejsce sejmów przeznaczono Warszawę, za czem poszło, że i rezydencję królów do Warszawy przeniesiono (za Zygmunta III.).

Unia lubelska była prawną podstwą stosunków między krajami polskiemi aż do konstytucji trzeciego maja.

Sprawa religijna w ostatnich latach Zygmunta Augusta odgrywała jeszcze ważną rolę. Wprawdzie protestantyzm rozwijał się ciągle, ale katolicyzm począł się też organizować. Sobór trydencki, który z końcem r. 1563 obrady swe zakończył, natchnął nowem życiem katolików całego świata, stąd też i polskie duchowieństwo nabrało otuchy. Utyskiwania protestantów na nadużycia w kościele nie znajdowały już posłuchu, bo sobór nadużycia te usunął i zapalił duchowieństwo do gorliwości we wierze. Nie klątwy i sądy kościelne miały odtąd być jego bronią, ale kazaniami, pismami i wychowaniem młodzieży w duchu swych zasad miano zwalczać protestantyzm. Wielkie usługi oddał w tej walce kościołowi zakon Jezuitów, który już w dwa lata po soborze sprowadził do Polski Hozjusz, biskup warmiński, kardynał i jeden z przewodniczących soboru. Wielce przyczynił się też do podniesienia katolicyzmu nuncjusz Commendoni, który zaraz po ukończeniu soboru do Polski przybył.

Nie zdołał on wszakże nakłonić chwiejnego w rzeczach wiary Zygmunta Augusta do wystąpienia przeciw protestantom. Król nie był w tych czasach w dobrych stosunkach z papieżem, który nie chciał zgodzić się na rozwód jego z trzecią żoną, bezdzietną Katarzyną austrjacką. Nuncjusz pragnął, aby Polska urzędownie przyjęła uchwały soboru. Nie było mowy o tem, żeby sejm to uchwalił, to też Commendoni zadowolił się wręczeniem samemu królowi księgi uchwał soboru, w czasie uroczystego posłuchania na sejmie. Król księgę tę do rąk przyjął, czem stwierdził

tylko, że osobiście pozostaje wiernym kościołowi. Państwa i narodu akt ten nie wiązał.

Działalność nuncjusza i duchowieństwa zaniepokoiła różnowierców, którzy, dotąd niezgodni, starali się teraz zjednoczyć rozmaite sekty, aby przez to wzmocnić swoje stanowisko. Po długich sporach i zabiegach, powiodło im się wreszcie na synodzie w Sandomierzu zawrzeć t. zw. zgodę sandomierską, gdzie trzy wyznania, mianowicie braci czeskich, kalwinów i luteranów, z wyłączeniem wszakże arjanów, połączyły się i utworzyły t. zw. wyznanie polskie, 1570.

Mimo to począł protestantyzm w Polsce zwolna tracić grunt pod nogami. Wielka część szlachty zapaliła się była do protestantyzmu raczej ze względów politycznych, jak dogmatycznych, a gdy najważniejsze dla szlachty punkty programu reform przeprowadzono, zmniejszył się interes dla sprawy religijnej. Sobór trydencki, określając ściśle zasady katolickiej wiary, zmuszał chwiejnych do decyzji, a decyzja ta zapadała najczęściej w duchu katolickim. Zapaleni zwolennicy protestantyzmu natomiast zbyt byli przejęci doktrynami swych poszczególnych sekt, żeby mogli trwale pogodzić się, to też panowały dalej wśród nich spory i zatargi, które ich bardziej gubiły, jak ataki katolickiego duchowieństwa. Wielce ujemnem dla protestantów polskich było wreszcie, że nie potrafili sobie żadną miarą pozyskać ludu wiejskiego.

Ostatnie lata Zygmunta Augusta. Wielki program egzekucji praw przeprowadzono tylko w części. Chwiejność króla w rzeczach wiary sprawiła, że szlachta nie chciała go popierać w kwestyach, odnoszących się do wzmocnienia władzy rządowej, jak zreorganizowanie urzędów i zaprowadzenie karności wśród dożywotnich i nieusuwalnych urzędników. Tak katolicy, jak i protestanci bali się silnej władzy królewskiej, która mogłaby zwrócić się przeciw nim. Dręczyła też ogół niepewność, co do następstwa tronu po bezdzietnym Zygmuncie, tem większa, że król począł na zdrowiu zapadać. Wprawdzie unia lubelska zaprowadziła elekcyjność tronu i na Litwie, ale król mógł jeszcze za życia dać narodowi wskazówkę co do następcy. Nie uczynił tego jednak; nie zdołano nawet przeprowadzić zasady, w jaki sposób ma się odbyć przyszła elekcja.

Umarł ostatni z Jagiellonów w Knyszynie na Litwie, licząc zaledwie 52 lat, zostawiając niedokończone dzieło reformy państwa. Był to monarcha szlachetny, nadzwy-

czaj rozumny, choć nie zawsze dość energiczny; ten brak energii wypływał u niego jednak stąd, że, jak wyraził się kronikarz Bielski, »była w nim ludzkość wielka«.

Bezkrólewie, 1572—1573.

Pierwsza „wolna" elekcja. Elekcja po śmierci Zygmunta Augusta była zupełnie odmienną od poprzednich. Dawniejsze były raczej formalnemi, gdyż, ze względu na konieczność utrzymania unji z Litwą, rozumiało się samo przez się następstwo dynastji Jagiellonów. Teraz szlachta, niekrępowana żadnemi względami, mogła sobie króla wybrać według upodobania. Myśl ta schlebiała próżności szlacheckiej i dlatego nazywano tę elekcyę »wolną«. Bezkrólewie samo przez się było przejściem niebezpiecznem dla państwa, ówczesne zaś tembardziej, że nawet nie było pewnem, w jaki sposób ma się elekcja odbywać. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie groziło Polsce wtedy żadne niebezpieczeństwo z zewnątrz; była to też chwila największej energji narodu. Szlachta, z własnego popędu, zgromadziła się w Mało- i Wielkopolce i zawiązała się w związek nadzwyczajny, czyli konfederację zwaną kapturową, podobnie, jak niegdyś po śmierci Ludwika.

Za sprawą prymasa, Jakóba Uchańskiego, zebrał się następnie tymczasowy zjazd w Kaskach[1]), aby obmyśleć, co czynić wypada. Tu uradzono przedewszystkiem, aby jeszcze przed elekcją, dla załatwienia spraw koniecznych i obmyślenia sposobu elekcji, odbył się, zwykłemi sejmikami poprzedzony, walny sejm w Warszawie. Sejm taki, zwany konwokacyjnym albo konwokacją, odbywał się odtąd podczas każdego bezkrólewia, przed właściwą elekcją. Na tym sejmie miano też przeprowadzić przerwaną rewizję praw, aby ją gotową przedłożyć przyszłemu królowi do potwierdzenia. Ponieważ zaś ze śmiercią króla ustawała moc wszystkich sądów zwyczajnych, urządzono nadzwyczajne sądy kapturowe, złożone z sędziów wybranych przez szlachtę, a wyrokujące bez apelacji.

Sejm konwokacyjny warszawski zebrał się w styczniu 1573. Tutaj rozstrzygnięto najpierw sprawę przodownictwa przy elekcji, która już w czasie sejmików żywo umysły zajmowała. Tak katolicy, jak i protestanci chcieli przy tej sposobności zapewnić sobie przewagę, to też pierwsi żądali, by prymas Uchański był t. zw. »in-

[1]) Kaski na Mazowszu, w ziemi sochaczewskiej.

terrexem«, t. j. naczelnikiem państwa w czasie bezkrólewia, podczas gdy drudzy chcieli nadać ten urząd wielkiemu marszałkowi koronnemu, Janowi Firlejowi, kalwinowi. Rozstrzygnęło stanowisko wpływowej w Małopolsce rodziny Zborowskich, którzy, choć protestanci, oświadczyli się za prymasem z zawiści do Firleja. Odtąd więc prymas zajmował podczas bezkrólewia stanowisko interrexa; do niego należało zwoływanie i kierownictwo sejmów i elekcji, tudzież, po przeprowadzonem głosowaniu, nominacja króla; marszałkowi koronnemu przyznano tylko promulgację, t. j. publiczne obwołanie elekta.

Następnie wzięto pod obrady miejsce i porządek elekcji. Głównie za sprawą młodego i ambitnego przywódcy szlachty, Jana Zamojskiego, postanowiono odbywać elekcyę *viritim*, t. j. przez całą szlachtę. Było to zatwierdzeniem dawnego zwyczaju, który jednak wtedy najpoważniejsi politycy chcieli znieść i zastrzedz prawo elekcji jedynie sejmowi. Na miejsce elekcji przeznaczono pola pod Warszawą, gdzie się też wszystkie następne elekcje odbywały. Tymczasem różnowiercy, czyli, jak się wówczas po raz pierwszy nazwali, dyssydenci, zawarli między sobą związek ściślejszy, t. zw. konfederację warszawską, gdzie sobie poręczali zupełną wolność wyznania, i spisany z tego powodu akt, także konfederacją zwany, przedłożyli sejmowi. Sejm, z wyjątkiem biskupów, przyjął ją jednogłośnie. Konfederacja warszawska stanowiła odtąd prawną podstawę dyssydentów. Atoli rewizji praw sejm ten nie przeprowadził, lecz odłożył ją do sejmu elekcyjnego.

Na elekcję, w kwietniu 1573, zjechało się przynajmniej 40.000 szlachty, przybyli także Litwini; porządek panował zrazu wzorowy. Pod namiotem, zwanym »szopą«, obradował senat, naokoło szlachta w pełnym rynsztunku rozłożyła się obozem. Po audjencji, danej nuncjuszowi i posłom cudzoziemskim, i po oddaleniu tych posłów z pola elekcji, senat wraz z deputatami szlacheckimi zajęli się rewizją praw. Lecz gdy się obrady przeciągały, niecierpliwa, a najliczniejsza szlachta mazowiecka wpadła tłumnie na miejsce obrad, żądając przyspieszenia elekcji. Skutkiem tego rewizja praw poszła znowu w odwłokę.

Pierwsza wolna elekcja w Polsce była bardzo ważną dla całej Europy. Mocarstwowe stanowisko Polski sprawiało, że najwybitniejsze państwa chciały korzystać ze sposobności, aby wejść z nią w ścisły związek. Ubiegali się o tron Jan, król szwedzki, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką, siostrą zmarłego króla.

a nawet Iwan Groźny, którego kandydatura, brana zrazu przez niektórych poważnie, okazała się niemożliwą, gdyż car przyznawał, że zamyśla Polską rządzić absolutnie. Przedewszystkiem jednak ubiegały się o tron polski obie rywalizujące ze sobą najpotężniejsze dynastje europejskie, Habsburgowie i Walezjusze, zgłaszając kandydatury arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiliana II. i Henryka, księcia andegaweńskiego, brata króla Karola IX. Szlachta obawiała się, że elekcja Ernesta doprowadzi do wojny z Turcją, z którą, w myśl polityki obu Zygmuntów, chciano zachować pokój. Ważną była i sprawa religijna. Wprawdzie sam Maksymilian II. był pobłażliwym dla swoich protestantów, co zjednało mu wśród dessydenów polskich znaczny mir, ale wśród zebranej szlachty przeważał duch katolicki, zwłaszcza, że najliczniej przybyła szlachta mazowiecka, była niemal wyłącznie katolicką. Katolicy byli za Henrykiem; przeważył szalę na jego stronę zręczny i przebiegły poseł francuski, Montluc, obiecując wszystko, czego tylko od niego zażądano, bez względu, czy to było możliwe do spełnienia, czy nie. Obrano też Henryka znaczną większością, dnia 4 maja r. 1573. Ponieważ jednak rewizja praw nie przyszła do skutku, postanowiono, przed ogłoszeniem króla, przedłożyć jego pełnomocnikowi warunki, czyli *»pacta conventa«*. Dopiero po ich zaprzysiężeniu, marszałek ogłosił królem Henryka.

Pakta konwenta, wówczas ułożone, żądały: wiecznego przymierza z Francją, w razie wojny dostarczenia ze strony Francji i elekta wojska pieszego, tudzież floty, zapłacenia długów Zygmunta Augusta i t. d., wreszcie zatwierdzenia wszystkich przywilejów i wolności. Ostatnie żądanie określono bliżej w t. zw. Artykułach Henrycjańskich. Według tych artykułów król uznaje wolną elekcję i zrzeka się tytułu dziedzica; zapewnia wolność wyznania dyssydentom; bez senatu nie będzie prowadził wojny, ani zawierał pokoju; pospolitego ruszenia nie będzie rozdzielał; przy boku swoim trzymać będzie ciągle 16 senatorów; sejm zwoływać będzie co dwa lata, najdłużej na 6 tygodni; a wreszcie, jeżeli którego z tych warunków nie dotrzyma, naród nie jest obowiązany do posłuszeństwa.

Odtąd przy wyborze każdego króla układano dlań pakta konwenta, a Henrycjańskie artykuły stały się ustawą zasadniczą, która każdego elekta obowiązywała.

Znaczenie pierwszej wolnej elekcji było niezmiernie wielkie, gdyż wprowadziła ona szereg ważnych zmian ustroju państwa.

Dotychczasowa monarchia elekcyjno-dziedziczna zmieniła się teraz stanowczo na elekcyjną. Elekcja zaś bezwarunkowo była szkodliwą; była bowiem powtarzającem się perjodycznie przesileniem w państwie, sprowadzała ciągłą zmianę polityki, otwierała wrota obcym zabiegom, intrygom i szerzyła demoralizację w kraju. Jeszcze szkodliwszemi od elekcji samej były bezkrólewia, które odtąd stale powtarzają się i trwają nieraz rok i dłużej. Władza interrexa i sądów kapturowych, jako tymczasowa, była zbyt słabą, by utrzymać spokój i porządek wewnątrz kraju. Słabość ta zachęcała państwa obce do wrogich wobec Polski wystąpień, a nawet najazdu. Jakoż istotnie przychodziło później do zbrojnych najazdów, a nawet do narzucania królów przez obcą przemoc, co było nie tylko gwałtownem podeptaniem zasady »wolnej« elekcyi, ale wprost wiodło do zatraty niepodległości Polski. Są więc bezkrólewia, wraz z elekcjami, jedną z przyczyn upadku ojczyzny.

Pochlebiało to dumie szlacheckiej, że obcy książęta ubiegali się o koronę, zabiegając o fawory »panów braci«. Książąt tych jednak, jako cudzoziemców, nieznano, stąd też nie ufano im, tem bardziej, że pochodzili z krajów absolutnie rządzonych. Wynikiem tej nieufności były pakta konwenta i artykuły Henrycjańskie. Związano niemi króla na każdym kroku, przydano mu do boku 16 kolejno się zmieniających senatorów, t. zw. »senatorów rezydentów«, bez których królowie stanowić nic nie mogli. Najniebezpieczniejszem zaś z postanowień paktów był ostatni artykuł Henrycjański, t. zw. artykuł *»de non praestanda obedientia«*, znajdujący się zresztą także w Złotej Bulli Andrzeja II. węgierskiego[1]), albowiem nastręczał on możność wichrzenia w kraju przeciw królom. Zamieszczenie tych zgubnych przepisów w paktach konwentach i artykułach Henrycjańskich świadczy o obniżeniu rozumu politycznego wśród szlachty. Tłumaczyć to można też poniekąd dorywczością i pośpiechem, wśród którego doszły te postanowienia do skutku. Mimo to, razi w nich wielki wzrost egoizmu. Szlachta nie chce słyszeć o obowiązkach wobec ojczyzny, ale chce mieć wszelkie możliwe prawa. Wszelkie obowiązki włożono na barki króla, nakładając nań zobowiązania i niczem nieusprawiedliwione (zapłacenie długów Zygmunta Augusta) i tak wielkie pod względem materjalnym, że jeden człowiek, choćby najbogatszy, nie był w sta-

---

[1]) Por. Zakrzewski, II, 106.

nie im podołać (utrzymanie piechoty i floty!). Niektóre przepisy zawierały wprost niedorzeczności, jak przepis o nierozdzielaniu pospolitego ruszenia, a cały system targowania się z nowym królem był politycznie i nawet etycznie bardzo brzydkim. Okazało się, że szerokie rzesze szlacheckie potrzebowały rozumnego kierownika. Był nim bezwątpienia Zygmunt August, który potrafił szlachtę, odczuwającą potrzebę reform, odpowiednio poprowadzić i dzieło »egzekucji praw« w znacznej części przeprowadzić. Na objawy rozstroju w czasie bezkrólewia złożył się szereg przyczyn, jak zmniejszenie się zapału do reform w miarę, jak te punkta załatwiano, które najwięcej korzyści przyniosły szlachcie. Wstąpiło też na widownię polityczną już nowe pokolenie, wyhodowane nie tyle na humaniźmie, co dawniejsze, lecz wzrosłe wśród zaciekłych sporów religijnych, a więc jednostronne, nie ogarniające całości spraw publicznych. Wyrósł teraz posiew ubiegających się o popularność, ambitnych, a nie zawsze godziwych jednostek, które wmawiały w szlachtę, że jest ona stanem najcnotliwszym, a urządzenia polskie, najlepszą formą rządu.

Nie upadła jednak jeszcze ówczesna generacja szlachty tak nisko, by nie mogła nawrócić na dobrą drogę. To też, gdy znalazła zdolnego i energicznego kierownika w Batorym, działała znów na pożytek ojczyzny.

HENRYK WALEZY, 1573—1574.

Pierwszy król wolno obrany był człowiekiem poziomego charakteru i zawiódł oczekiwania w nim pokładane. Na sejmie koronacyjnym, który teraz, przy każdej koronacji w Krakowie, w zwykłej formie się odbywał, odroczył potwierdzenie praw i wolności. Mając sobie za nic pakta konwenta i »artykuły«, tudzież wszystkie nieuczciwe obiecanki Montluc'a, nosił się z myślą wprowadzenia do Polski takiej władzy absolutnej, jaka była we Francji, a znalazł poparcie najbardziej u rodziny Zborowskich. Dlatego też Samuela Zborowskiego, który zabił kasztelana Wapowskiego, skazał tylko na łagodną karę banicji. Gdy zaś doszła go wieść o śmierci brata, Karola IX. francuskiego, Henryk, bez uwiadomienia senatu, po pięciomiesięcznym pobycie w kraju, uciekł w nocy do Francji, gdzie jako Henryk III. zasiadł na tronie i gdzie był jednym z najgorszych władców[1]).

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 61—62.

Bezkrólewie, 1574—1576. Gdy Henryk nie dał się skłonić do powrotu i w oznaczonym terminie do kraju nie przybył, uznano go za pozbawionego korony i przystąpiono do nowej elekcji. Już ta druga elekcja dprowadziła do rozdwojenia. Stronnictwo senatorskie bowiem, poparte przez Litwę i Prusy, ogłosiło królem cesarza Maksymiliana II.; szlacheckie zaś, pod przewodem Jana Zamojskiego i Zborowskich, siostrę Zygmunta Augusta, Annę Jagiellonkę, a na jej męża i króla, księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. Energia Stefana i Zamojskiego, powolność i śmierć cesarza uchroniły jeszcze Polskę od wojny domowej. Stefan przybył rychło do Krakowa, ukoronował się i poślubił Annę Jagiellonkę, poczem i stronnictwo przeciwne, z wyjątkiem jedynie Gdańska, uznało go królem.

STEFAN BATORY, 1576—1586.

Przedewszystkiem musiał Batory prowadzić **wojnę z Gdańskiem** gdyż miasto to odmawiało mu uznania, obawiając się, iż nowy król, jako elekt szlachty, niechętnej mieszczaństwu, ograniczy jego prawa. Z powodu braku pieniędzy nie mógł król tej wojny energicznie prowadzić. Miejskie wojska zostały wprawdzie pobite, ale oblężenie samego miasta przeciągało się. Wojnę zakończono układami: Gdańsk poddał się i zapłacił znaczne koszta wojenne, ale król zatwierdził miastu prawie wszystkie dawne przywileje, które dawały mu nie tylko olbrzymie korzyści handlowe, ale i stanowisko pół-niezależnej rzeczypospolitej w łonie państwa (1577).

Reformy wojskowe. Ponieważ, bezpośrednio po gdańskiej, groziła wojna moskiewska, przeto Batory wziął się energicznie do reform wojskowych. Chodziło oczywiście tylko o wojsko zawodowe; warunkiem reform były więc pieniądze. Dokazał Batory rzeczy niezwykłej, iż osobistem wystąpieniem, przedstawieniem ważności sprawy, zdołał skąpą zazwyczaj na cele państwowe szlachtę natchnąć takim zapałem, iż uchwaliła bardzo znaczne podatki na wojnę, a sejm r. 1578 uchwalił nawet po złotym od łanu, a więc 15 razy tyle, jak normowały pakta koszyckie. Król zaciągnął znaczne — jak na owe czasy — wojska zaciężne, złożone z Polaków i cudzoziemców, między którymi było oczywiście dużo Węgrów. Podczas gdy w naszych wojskach zazwyczaj przeważała jazda, to u Batorego widzimy przedewszystkiem troskę o liczną piechotę, artylerję i inżynierję, gdyż zano-

siło się na wojnę oblężniczą, w kraju lesistym i bagnistym. Nowością było zaprowadzenie doskonałej piechoty, zwanej wybraniecką lub też łanową, a złożonej z włościan dóbr królewskich. Z 20 takich włościan wybierano jednego do służby pieszej, za co rodzina, z której pochodził ów »wybraniec«, była wolną od wszelkich ciężarów. Zaciągnął też Batory do swego wojska paręset kozaków ukraińskich, a po wojnie starał się o zaopatrzenie tych z nich, którzy, jako inwalidzi do kraju wrócili[1]).

Wojna moskiewska, 1577—1582. Od czasu klęski, którą poniósł w poprzedniej wojnie z Polską o Inflanty, stał się Iwan Groźny najstraszliwszym tyranem, podejrzywając wszystkich o zdradę, a przedewszystkiem najwybitniejszych z bojarstwa[2]). Wielu z nich chroniło się do Polski, roznosząc wieści o grozie rządów okrutnika. Mimo to, a może właśnie z obawy przed Iwanem, część szlachty myślała o osadzeniu go na tronie polskim po śmierci Zygmunta Augusta i znów po ucieczce Henryka. Iwan zachowywał się w tym czasie wyczekująco wobec Polski i walczył ze Szwedami bez rozstrzygającego wyniku. Na wieść jednak o elekcyi Batorego wpadł do polskich już Inflant (1577) i, wśród straszliwych okrucieństw, zdobył przeważną ich część. Później udało się przeważną część kraju odzyskać, a nawet odnieść wcale znaczne zwycięstwo pod Kiesią[3]). Teraz to uchwalił sejm z r. 1578 wojnę i wspomniane już znaczne podatki, a król, pokończywszy przygotowania, wyruszył w r. 1579 na czele 20.000, ale doborowej armii przeciw 200.000 niekulturalnym, grozą do boju pędzonym tłumom Iwana. Skierował Batory swój cios w okolice górnej Dźwiny; przez to genialne strategiczne uderzenie godził w samą stolicę carską, a nadto zagrażał wojskom nieprzyjacielskim w Inflantach odcięciem od ojczyzny.

Pierwsza wyprawa r. 1579 skierowana była na Połock. Zająwszy cały szereg drobniejszych twierdz, przystąpiono do oblężenia Połocka i po dwukrotnym szturmie, w którym się najbardziej chłopi odznaczyli, zmuszono to miasto do kapitulacji.

Druga wyprawa r. 1580 ruszyła w 35.000 wojska w głąb

---

[1]) Zupełnie fałszywem jest rozpowszechniane później przez samych kozaków mniemanie, jakoby Batory miał większą ich liczbę w swem wojsku, nadał im jakieś ważne przywileje itp. O tem bliżej w ustępie o kozakach, przy panowaniu Władysława IV.

[2]) Por. Zakrzewski, III, 72.

[3]) Kieś (po niem. Wenden) w płdn. Inflantach, na półn.-wsch. od Rygi.

dawnych krajów moskiewskich. Jan Zamojski zdobył Wieliż, król Uświatę, obaj, najsilniejszą tutaj twierdzę Wielkie Łuki, inni dowódcy zaś resztę twierdz okolicznych, a podjazdy polskie zbliżały się do stolicy cara.

Trzecia wyprawa roku 1581 stanęła już pod murami Pskowa. Przerażony Iwan udał się z prośbą o pośrednictwo do papieża Grzegorza XIII., którego łudził przyrzeczeniem, że przystąpi do unji z kościołem rzymskim i przedsięweźmie wojnę z Turcyą. Papież uwierzył kłamliwej obietnicy i wysłał do Batorego słynnego Jezuitę Possewina dla pośredniczenia w pokoju. Ponieważ w wojsku polskiem wybuchły tymczasem choroby, a cel wojny (zdobycie Inflant) był osiągnięty, pragnęli pokoju i Polacy i tak przyszedł do sprawą Possewina do skutku rozejm 10-letni w Jamie Zapolskim 1582. Polska otrzymała w nim Połock, Wieliż, tudzież całe niemal Inflanty. Odzyskane Inflanty zostały podzielone na trzy prezydentury, które odpowiadały województwom.

Świetna ta wojna Batorego przywróciła Polsce dawną przewagę nad Moskwą, odparła ją od krajów ruskich i od morza Bałtyckiego i stała się zarazem dla Polaków nową szkołą sztuki wojennej i karności.

Rządy wewnętrzne. Panowanie mądrego i dzielnego króla Stefana, to pod każdym względem dalszy ciąg epoki Jagiellońskiej. Nawiązanie do niej miała na myśli i szlachta, stawiając Batoremu za warunek małżeństwo z ostatnią z Jagiellonek. Jak na polu polityki zagranicznej nowy król tę myśl przeprowadził w wojnie moskiewskiej i ugruntował tem samem stanowisko mocarstwowe Polski, tak i w rządach wewnętrznych podjął przerwane dzieło reform.

Miał Stefan wiele warunków na dobrego władcę Polski. Jedyny to po Jagielle król-cudzoziemiec, który dobrze rządził, bo jako Węgier, a więc syn narodu konstytucyjnego, nie dążył do złamania konstytucji polskiej, jak inni królowie obcego rodu, którym zdawało się, że jedynie dobrą formą rządu jest absolutyzm. Batory rozumie dobrze, że wolność polityczna, to nie anarchja i uczy tego tych w narodzie, który ta nauka była potrzebną. Jako król konstytucyjny, prowadzi on naród, uzyskawszy poparcie stronnictwa szlacheckiego, które ciągle jeszcze, tak samo jak za Zygmunta Augusta, górowało nad możnowładztwem energią i patrjotyzmem, podczas gdy stare rody magnackie nie miały wtedy w swych szeregach ludzi o wybitnych zdolnościach. Miał Batory

niezbędny dla osób na wysokich stanowiskach dar poznawania się na ludziach. Rej wodzili między szlachtą ludzie pochodzenia nie wielkopańskiego, którzy jednak posiadając dobra w żyznych wschodnich województwach, dorobili się wielkich fortun i majątkowo zbliżali się do możnowładców. Na czoło tych ludzi wysunęli się Jan Zamojski i rodzina Zborowskich, popierający zgodnie Batorego w czasie elekcji. Batory widział, że Zamojski i Zborowscy, to ludzie nadzwyczajnej ambicji, ale pierwszy, to człowiek wielkich zdolności, podczas gdy drudzy zdolni do warcholstwa, a bez zdolności politycznych; widział też, że wpływ pierwszego na szlachtę był większy. To też odwrócił się od Zborowskich, a Zamojskiego wyniósł do najwyższych godności: mianował go kanclerzem i hetmanem, dał mu też za żonę własną synowicę, Gryzeldę Batorównę. Przez niego uzyskał wpływ wielki na szlachtę, a z czasem nawet znaczną popularność.

Stosunek dyssydentów do katolików nie przestawał być drażliwym; sprawa to była ważna, zwłaszcza, że w tych czasach wrzały na Zachodzie zacięte wojny religijne[1]). Batory nie myślał prześladować dyssydentów i przestrzegał konfederacji warszawskiej; rozumiał jednak, że lepiej będzie dla Polski, jeżeli jedna strona weźmie stanowczo górę, gdyż to ułatwi utrzymanie pokoju. Widząc, że większość narodu przechyla się od soboru trydenckiego w stronę katolicyzmu, dopomagał katolicyzmowi drogą legalną do uzyskania stanowczej przewagi. Z tego powodu popierał Jezuitów, a szkołę, założoną przez nich w Wilnie, wyniósł do godności akademji (1579). W stosunkach wyznaniowych kierował się więc Batory względami politycznemi. Szedł tą drogą, na którą wstąpił później wielki król francuski Henryk IV. ku pożytkowi swojej ojczyzny[2]).

Król i oddany mu Zamojski popierali gorliwie żywy naówczas ruch umysłowy w Polsce: są to przecież czasy złotego wieku literatury. Najwybitniejsi pisarze złotego wieku popierali politykę króla i kanclerza, jak przedewszystkiem mistrz poezji narodowej, Jan Kochanowski, osobisty przyjaciel Zamojskiego, i Łukasz Górnicki.

---

[1]) Są to czasy wojen hugenockich we Francji (por. Zakrzewski, III, 61 i nast.), najzaciętszych walk Niderlandczyków przeciw Hiszpanom (tamże str. 60) i naprężonych już bardzo stosunków między Anglją a Hiszpanją (tamże str. 64).

[2]) Por. Zakrzewski, III, 71.

Sekretarz króla Rembold Heidenstein był znakomitym historykiem. Opisał bezstronnie i sumiennie dzieje polskie od śmierci Zygmunta Augusta do początku XVII wieku. Król i jego minister nie spuszczali też oka z szkolnictwa i myśleli o zreformowaniu upadającej akademji krakowskiej.

Opierał się Batory na szlachcie, idąc w tej mierze śladem najwybitniejszych Jagiellonów, Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta. Widzimy jednak u niego dążność do powolnego, ale systematycznego wyrównywania zbyt jaskrawych sprzeczności między stanami. Szanuje Batory senat, ale nie pozwala też gnębić stanów niższych. Ponieważ przewagę szlachty motywowano powszechnie tem, że ona jedynie walczy za ojczyznę, przeto Batory dawał jej do poznania, że i ludzie innych stanów, biorąc zaszczytny udział w wojnie, zasługują na zrównanie ze szlachtą. Dzielnych z pomiędzy »plebejów« wynosił częściej, niż inni królowie, do stanu szlacheckiego. Król i Zamojski myśleli też o zniesieniu elekcyi *»viritim«*, na co jednak nie chciała zgodzić się szlachta, podburzona przez Zborowskich (ob. niżej). Rozumny projekt, którymby Zamojski zmazał swą winę z czasów pierwszego bezkrólewia, upadł niestety.

Trybunały. Sądy sejmowe i upadające już wiece sądowe, które były sądami apelacyjnemi, nie mogły już od dawna podołać mnóstwu spraw, jakie do nich wpływały. Myślano już na sejmach egzekucyjnych o koniecznej z tego powodu reformie; lecz dopiero dzięki gorliwym staraniom Batorego, który umiał skłonić stronnictwa do wzajemnych ustępstw, utworzono najwyższe sądy apelacyjne, zwane trybunałami (dla Korony r. 1570, dla Litwy 1581).

Złożone one były z deputatów, przez sejmiki wybranych, tudzież z duchownych, wysłanych przez kapituły (do spraw kościelnych). Odbywały dwie półroczne kadencje: trybunał koronny naprzemian w Piotrkowie dla Wielkiej, w Lublinie dla Małej Polski; litewski zaś najpierw w Nowogródku i Mińsku, a później w Wilnie i Grodnie. Były one najwyższą instancją w sprawach cywilnych. Sprawy karne, odnoszące się do czci i życia szlachcica, pozostały jak dawniej przy królewskich sądach sejmowych, a sprawy miejskie przy t. zw. »zadwornych« sądach królewskich.

Ustanowienie trybunałów zapewniło regularny wymiar sprawiedliwości. Było ono zarazem nowym nabytkiem dla szlachty; bo kiedy przedtem całe sądownictwo

wyższe było wyłącznie w rękach króla i senatorów, teraz nastały sądy najwyższe z wyboru szlachty pochodzące.

Sprawa Zborowskich. Zawiedzeni w swych nadziejach na protekcję Batorego i pałając nienawistną zawiścią do Zamojskiego, nie wahali się Zborowscy wchodzić w porozumienie przeciw królowi z Moskwą i Austrją, a nawet knuć spiski na życie króla.

Czynny był w tych knowaniach także banita Samuel. Po wywołaniu swojem z kraju, włóczył się on jakiś czas po Niżu, potem zaś, jakby na urągowisko prawu, powrócił samowolnie do kraju, a nawet odgrażał się na króla i na Zamojskiego. Gdy jednak zapędził się aż pod Kraków, został przez Zamojskiego, jako starostę krakowskiego, pochwycony i na mocy prawa o banitach, a za wolą królewską, ścięty na zamku krakowskim (1584).

Ten czyn sprawiedliwości pouczył możnych, że i w wolnem państwie prawo jest święte, ale Zborowskich popchnął do rozpaczliwych wysileń, aby poruszyć całą szlachtę pod hasłem wolności rzekomo zagrożonej. W odpowiedzi na to powołał król głównego winowajcę, Krzysztofa, jako winnego zdrady stanu, przed sąd sejmowy, który wydał jednogłośnie wyrok potępienia i skazał Krzysztofa na utratę czci i banicyę, (1585). Wyrok ten był **walnem zwycięstwem króla nad anarchją**, a obiecywał nader korzystne dla wewnętrznego porządku następstwa.

Śmierć Batorego. Król, zwycięzca w domu, podjął następnie z właściwą sobie energią swoje plany wojenne. Ponieważ właśnie umarł Iwan Groźny, myślał Stefan o podobnej, jak litewska, unji z Moskwą. Przygotowywał też wspólnie z wielkim papieżem Sykstusem V. i Filipem II. hiszpańskim, tudzież państwami włoskiemi wielką na Turcyę wyprawę, aby zdobyć brzegi Morza Czarnego i tym sposobem ubezpieczyć Polskę raz na zawsze od napadów tatarskich i odzyskać dla niej dawną drogę handlową. Lecz właśnie, gdy w tym celu zwołał sejmiki przedsejmowe, które uchwalały chętnie żądania królewskie, przerwała śmierć te wielkie zamysły. Umarł wielki król w Grodnie, w r. 1586, licząc dopiero 53 lata wieku.

Pogląd na okresy IV.—VI., (1386—1586).

1) Okres dwustu lat, zamknięty powyższemi datami, który, ze względu na dynastję, prawie przez cały ten czas panującą, można nazwać także czasami jagiellońskiemi, — to pod każdym względem najświetniejsze czasy Polski. Góruje po-

nad wszystkie zdobycze tych czasów unja Polski z Litwą a pośrednio i z Rusią. Zawartą ona została najpierw za wolą Jagiełły, następnie zaś, za zgodą wzajemną przedstawicieli obu państw, w całym szeregu aktów unji wyrażoną (1401, 1413, 1501, 1569). Litwa straciła przez nią samoistność swoją, zyskiwała jednak te same swobody, jakiemi się Polacy szczycili, i ostatecznie w unji lubelskiej w tej mierze zupełnie z Polską zrównaną została; otrzymała nadto obronę przeciw nieprzyjaciołom, najpierw przeciw krzyżakom, następnie przeciw Moskwie. Było to dzieło i pod względem cywilizacyjnym niezmiernie doniosłe, które chlubę przynosi narodowi polskiemu. Nie brakło wprawdzie opozycji; wybuchło nawet powstanie pod wodzą Świdrygiełły; lecz i to powstanie przyczyniło się do wzmocnienia unji, albowiem wówczas Rusini, choć nie katolicy, zrównani zostali z Litwinami i Polakami. Unja lubelska zatrzymała jeszcze wprawdzie poniekąd odrębność państwową Litwy, lecz nie miało to już żadnego znaczenia, albowiem Litwini i Rusini o rozdziale teraz nie myśleli.

2) Przez unję z Litwą wzrosła Polska więcej jak w dwójnasób; łączyły się z nią potem równie dobrowolnie kraje okoliczne: Mołdawja, Wołoszczyzna, Besarabja, Czechy, Węgry, Prusy, Inflanty, skutkiem czego stało się państwo Jagiellonów pierwszą potęgą na wschodzie. Złamano więc na zawsze groźny tak Polsce jak i Litwie zakon krzyżacki, odzyskano wiele ze strat dawnych, a nabyto nowe kraje, rozszerzono granice po morze Bałtyckie i Czarne i utworzono czasowo sekundogeniturę Jagiellońską w Czechach i w Węgrzech. Lecz już za Jagiellonów ustąpiono po części z tych granic. Utratę Czech i Węgier spowodowała po części sprzeczność interesów tych krajów z interesami Polski. Główną przyczyną jednak tego niepowodzenia, które dotknęło przedewszystkiem dynastję, a państwo polskie tylko pośrednio — była wadliwa organizacya wojska i skarbu. Z tej słabości militarnej Polski wynikła też utrata Mołdawji i brzegów Morza Czarnego, tudzież niewielkich terytoryów nadgranicznych na rzecz Moskwy. Były to jednak straty dające się powetować, czego dowiódł świetnie Batory. Zreorganizowawszy wojsko i przekonawszy szlachtę o konieczności ofiar pieniężnych, utwierdził ten dzielny a mądry król przewagę Polski na północnym wschodzie Europy.

3) Ze względu na formę rządu, była Polska za pierwszych Jagiellonów monarchją oligarchiczną, w której razem z kró-

lem rządził senat, z pierwszych dostojników złożony. Od czasów statutów nieszawskich przekształciła się na państwo konstytucyjne. Dzięki ówczesnym stosunkom społecznym korzystała jedynie szlachta z dobrodziejstw konstytucyjnego życia. Mieszczaństwo, usuwające się od udziału w sejmach, samo usunęło się od tych korzyści; wieśniacy zaś tak w Polsce, jak i wszędzie, stali jeszcze zbyt nisko pod względem oświaty, aby można było dopuścić ich do udziału w sprawach publicznych. Mimo tej jednostronności ówczesnej konstytucji, górowała Polska, jako przedstawicielka nowej, postępowej idei, nad ówczesnemi absolutnemi państwami, nawet nad potężniejszemi od niej politycznie (Hiszpanja, Francja, Turcja), lub wyższemi kulturalnie (Włochy, Hiszpanja). Anglja, Węgry i Polska są i w tej epoce i później, aż do rewolucji francuskiej, jedynemi państwami konstytucyjnemi w Europie. Ten ustrój państwa umożliwił swobodne rozwijanie się narodu we wszystkich gałęziach życia społecznego i w nim też szukać należy głównie tej siły atrakcyjnej, jaką Polska w tym czasie na inne narody wywierała. Ale też ustrój ten zarazem miał swoje brzemienne w następstwa wady, które koniecznej reformy wymagały. Uznawali tę potrzebę tak królowie jak i naród, ale w chwili, kiedy reforma była w pełnym toku, odumarli kraj Jagiellonowie. Nie zdołał też doprowadzić do końca dzieła reform kontynuator polityki Jagiellonów, Batory.

4) Oświata za Jagiellonów stanęło wysoko, wyżej, aniżeli u wielu innych narodów zachodnich. Nigdy Polska pełniejszem nie tętniła życiem, nigdy oświata nie była powszechniejszą ani bogatszej nie wydawała literatury. Polska brała w tym czasie żywy udział w ruchu umysłowym, który ożywiał społeczeństwa zachodnie, i wydawała pierwszorzędnych geniuszów w poezji, w sztuce i umiejętności. Niemniej czynnie spółdziałała w powszechnych usiłowaniach do reformy kościelnej zmierzających, tak w XV, jak i w XVI stuleciu, tak w duchu innowierczym, jak w odrodzeniu katolicyzmu na soborze trydenckim. Ruchowi temu przodowała w XV wieku akademja krakowska; w następnem wszakże stuleciu nabywano wykształcenia głównie w szkołach zagranicznych, akademja zaś, razem ze swojemi niższemi szkołami, dała się wyprzedzić powszechnemu w kraju ruchowi umysłowemu. Odpowiednią temu życiu umysłowemu cechę przybrało także życie towarzyskie, tem się głównie odznaczające, że dawną gościnność uszlachetnia teraz ogłada i zmysł artystyczny.

Okres siódmy, 1586—1668.

Bezkrólewie po Batorym, 1586—1587. Po śmierci króla Stefana postanowił Zamojski osadzić na tronie Zygmunta Wazę, syna Jana III., króla szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki. Spodziewał się, że ten Jagiellończyk po kądzieli będzie rządził w myśl tradycyi swych przodków, a zawdzięczając mu tron, stosować się będzie do jego rad.

Mściwi Zborowscy wystąpili w czasie bezkrólewia do śmiertelnej walki z Zamojskim, a chcąc pokrzyżować jego plany, namówili do ubiegania się o tron polski młodego a ambitnego arcyksięcia Maksymiliana, brata ówczesnego cesarza Rudolfa II. W ten sposób trzecie bezkrólewie skończyło się już otwartą wojną domową. Na konwokacji mieli Zborowscy przewagę. Na elekcji zaś stanęły pod Warszawą dwa zbrojne obozy: koło »Generalne« Zborowskich i koło »Czarne« Zamojskiego. Obie też strony wybrały swoich królów: koło Czarne Zygmunta, którego też prymas Karnkowski mianował; strona przeciwna obwołała w trzy dni później królem arcyksięcia.

Arcyksiążę przybył wcześniej z wojskiem pod Kraków, ale zastał już to miasto w rękach Zamojskiego; przy szturmie zaś poniósł tak ciężkie straty, że cofnął się ku zachodowi. Tymczasem i Zygmunt przybył do Krakowa i tu został koronowany. Zamojski następnie podczas sejmu koronacyjnego wyruszył za arcyksięciem, wyparł go do Śląska i tu pod Byczyną[1]) zadał mu stanowczą klęskę i samego pojmał do niewoli (1588). Wskutek tego zwycięstwa Zygmunt został powszechnie uznany królem; pokonani zaś Zborowscy ustąpili odtąd z życia publicznego.

ZYGMUNT III. WAZA, 1587—1632[2]).

Sprawy wewnętrzne.

Rządy Zygmunta. Zakon jezuitów. Rządy Zygmunta III. były sprzeczne z potrzebami narodu: Jako

[1]) Byczyna: na Śląsku, w dzisiejszym obwodzie opolskim.

[2]) Tablica genealogiczna Wazów.

Gustaw Waza, król szwedzki.

Eryk XIV. † 1578 — Jan III. † 1592 — Karol IX. 1604—1611

Jan III.: Zygmunt III. kr. Polski i Szwecyi 1587—1632

Karol IX.: Gustaw Adolf 1611—1632 — Katarzyna ż. palat. Dwumostów

Zygmunt III.: Władysław IV. 1632—1648 — Jan Kazimierz 1648—1669 — Karol Ferd. bisk wrocł. i płocki

Gustaw Adolf: Krystyna 1632—1654

Katarzyna: Karol X. Gustaw 1654—1660

dziedziczny następca tronu, a niebawem i król Szwecyi, miał on własne dynastyczne interesy, a nie umiał ich pogodzić z potrzebami Polski, które tamtym poświęcał. Był on z przekonania absolutystą; ale zamiast dążyć do odpowiednich a tak potrzebnych reform, wolał zostawić nietknięte wadliwe konstytucje, a rządzić samowładnie, łamiąc je lub obchodząc. Gdy zaś Jan Zamojski wystąpił sam z projektem rozstrzygania większością głosów i zmiany formy elekcji, projekt ten, głównie za sprawą króla, został obalony. Nie posiadał też Zygmunt niezbędnego dla monarchy daru poznawania się na ludziach; skryty i absolutysta z przekonania, nie ufał nikomu, nawet Zamojskiemu, którego przewagi obawiał się. To też otaczał się cudzoziemcami, lub pochlebcami, dobierając sobie ludzi uległych, a miernych zdolności.

Pochodził nowy król wprawdzie z kraju protestanckiego, ale protestantyzmu nienawidził, wychowany przez matkę katoliczkę i przybyłych z nią do Szwecji jezuitów. Ojciec jego, choć protestant, zapatrywał się na sprawy religijne ze stanowiska korzyści politycznych, to też był zawsze w przyjaźni z Polską, aby uzyskać pomoc przeciw Moskwie. Zygmunt III. dopomógł katolicyzmowi w Polsce do przewagi; wywołał tem jednak przeciwko sobie niechęć dyssydentów. Wobec zabezpieczonego ustawami równouprawnienia, nie było wprawdzie mowy o prześladowaniach, ale pomijał ich przy obsadzaniu urzędów i przy innych sposobnościach upośledzał.

Popierał natomiast król bardzo zakon jezuitów, który już tak rozszerzył się w Polsce, że w ogólnej swojej organizacji utworzył osobną polską prowincję. Zakon ten, jaśniejący wiarą i nauką, zyskiwał członków między najzdolniejszą młodzieżą polską i rozwinął nadzwyczajną czynność za pomocą kazalnicy, konfesjonału, szkoły i piśmiennictwa. Przedewszystkiem zaś ujął w swoje ręce wychowanie młodzieży i obok licznych szkół różnowierczych zakładał również liczne szkoły jezuickie.

Ale też te szkoły, tak różnowiercze jak jezuickie, miały kierunek jednostronny i kształciły młodzież przedewszystkiem na żarliwych zwolenników swojego wyznania. Stąd powstał niebezpieczny rozdział między młodzieżą, a później i w narodzie szerzyła się, obca dotąd w Polsce, nietolerancja religijna. Stąd była powszechna przeciw Zygmuntowi nieufność i ci sami, którzy go na tron wynieśli, stali się niebawem jego przeciwnikami.

Sejm inkwizycyjny, 1592. Pomimo, iż wybrano go przeciw arcyksięciu austrjackiemu, nawiązał Zygmunt III. ścisłe sto-

sunki z domem habsburskim, który wtedy — mając za głowę Filipa II. hiszpańskiego — stał na czele obozu katolickiego w Europie. Zygmunt III. był naśladowcą tego monarchy, posiadał podobne do niego usposobienie, jego zalety i wady[1]). Nie będąc pewnym, czy zdoła się po śmierci ojca utrzymać na tronie szwedzkim, chciał zapewnić sobie poparcie Hiszpanji i Austrji przeciw protestanckim Szwedom. Szlachta jednak, pod przewodem Jana Zamojskiego, była temu przeciwna, obawiała się bowiem, że to przymierze pociągnie za sobą wojnę z Turcją, której uniknąć pragnęła. Król jednak nie odstępował od swej polityki, a nawet dał się nakłonić do szkodliwego dla Polski kroku. Umówił się bowiem na zjeździe ze swoim ojcem Janem w Rewlu, że rozpocznie tajemne rokowania z Austryą o odstąpienie Polski arcyksięciu Ernestowi, który za to miał się zrzec na korzyść Szwecji praw polskich do Estonji. Rokowania te wyszły przed czasem na jaw i wznieciły ogromną burzę w kraju. Zamojski i jego zwolennicy odsłonili na zjazdach szlacheckich te zabiegi królewskie, a na sejmie warszawskim w r. 1592 domagali się formalnej na króla inkwizycji, skąd też ten sejm inkwizycyjnym przezwano. Król zmuszony był zaprzeczyć oskarżeniom, czem Zamojski zadowolnił się, nie chcąc króla dalej kompromitować.

Rokosz Zebrzydowskiego, 1606—1608. Zygmunt nie zaprzestał i po sejmie inkwizycyjnym prowadzenia swej własnej polityki. Powiększała się przepaść między królem a narodem, zwłaszcza, gdy w r. 1605 umarł Zamojski, który powagą swą i wpływem powstrzymywał szlachtę od gwałtownych kroków. Sarkano na przymierze z Austrją, uwieńczone już w rok po sejmie inkwizycyjnym małżeństwem z arcyksiężniczką Anną, siostrą Ferdynanda styryjskiego, późniejszego cesarza Ferdynanda II.[1]). Niepopularną też była tocząca się od r. 1601 wojna ze Szwedami, gdyż szlachta nie rozumiała, że w niej chodziło także i o interesy Polski.

Po śmierci Zamojskiego narzucili się szlachcie na przywódców wichrzyciele miernych zdolności, jak Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, Janusz Radziwiłł, oraz osławiony warchoł Stanisław Stadnicki, Dyabłem zwany. Za ich sprawą wszczęła się w kraju namiętna agitacja, a nareszcie obwołano rokosz i tłumy zbrojnej szlachty zjechały się pod Sandomierzem. Tu zawiązano konfederację na wzór kapturowej, obrano marszałkiem

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 52 i nast.

[2]) Po rychłej śmierci Anny ożenił się Zygmunt III. z jej siostrą Konstancją.

Janusza Radziwiłła, a Zebrzydowskiego hetmanem i spisano skargi na rządy królewskie, aby się ich usunięcia zbrojną ręką domagać.

Ale i przy królu stanęło wielu szlachty i najznakomitsi senatorowie i zebrali się zbrojnie pod Wiślicą; szlachetny zaś hetman Stanisław Żółkiewski utrzymał wojsko w wierności dla króla. Gdy zgoda nie przyszła do skutku, a z rokoszan zaledwie parę tysięcy pozostało, ruszono na nich z wojskiem, otoczono i zmuszono do ugody, w której sprawę przyszłemu sejmowi do rozstrzygnięcia pozostawiono.

Mimo to zebrał się wkrótce nowy zjazd rokoszan, który wypowiedział królowi formalnie posłuszeństwo. Przyszło więc do nowej zbrojnej rozprawy pod Guzowem[1]), w której rokoszanie ponieśli zupełną klęskę, 1607. Dzięki temu zwycięstwu stał się król panem położenia i mógł je wyzyskać w celu podniesienia władzy rządowej. Ale nawet w jego własnym obozie była wielka nieufność ku niemu: ułożono zatem co prędzej ugodę, mocą której utrzymano taki stan rzeczy, jaki był przed rokoszem.

Rokosz utrwalił dorywcze ustawy zasadnicze, które stworzyło pierwsze bezkrólewie. Szlachta bowiem, przedtem tak ruchliwa, zarzuciła odtąd zupełnie myśli o reformie, a przejęła się skrajnym konserwatyzmem i uwielbieniem dla swej »złotej wolności«. Czuwała więc tylko nad jej nietykalnością, wszelką reformę uważając za zamach na wolność i dążenie do *»absolutum dominium«*.

Jedynym dodatnim objawem w stosunkach wewnętrznych za Zygmunta III. była **unja brzeska.** Poprzednia unja florencka, upadła była niemal zupełnie na początku XVI wieku. Upadek ten spowodowały powrót schizmy w Konstantynopolu i propaganda moskiewska, którą w Polsce tolerowano, zwłaszcza od czasu małżeństwa króla Aleksandra Jagiellończyka z carówną Heleną. Od tego czasu podupadł jednak kościół ruski zupełnie. Nawet metropolici i biskupi grzeszyli nieuctwem i gorszącem życiem; magnaci ruscy obsadzali często sami biskupstwa i probostwa, a majątki cerkiewne i same cerkwie puszczali w dzierżawę. Patryarchowie carogrodzcy dopuszczali się zdzierstw na biskupach, a między ludem był tak wielki upadek życia religijnego, że np. Kijowianie w swoich cerkwiach konie stawiali. Wobec tego powstała między Rusinami myśl odnowienia unji florenckiej. Najznakomitsi Rusini popierali tę myśl: potężny kniaź Bazyli Ostrogski,

[1]) Guzów, wieś niedaleko Radomia.

biskup włodzimierski Hipacy Pociej i łucki Cyryl Terlecki; za nimi poszedł metropolita Michał Rahoza. Zajęli się tą sprawą żarliwie sam król i jezuici, poparł ją wymownie ks. Piotr Skarga w dziele »O jedności Kościoła Bożego«. Konieczną stała się ta unja w tym czasie także ze względów politycznych; albowiem właśnie wówczas (1589) powstał w Moskwie osobny patryarchat, zależny w zupełności od cara, skutkiem czego kościół ruski w tę samą mógł był popaść zależność.

Zebrał się więc w tym celu synod w Brześciu Litewskim i tu ułożono warunki unji. Zastrzeżono sobie właściwe kościołowi greckiemu obrzędy i liturgję; przyrzeczono przyjąć nowy kalendarz gregorjański z zatrzymaniem świąt greckich; proszono o zrównanie biskupów ruskich z łacińskimi, a mianowicie o przypuszczenie pierwszych do senatu. Podpisali się na tym akcie wszyscy biskupi ruscy. Wysłani następnie od synodu do Rzymu Pociej i Terlecki przyjęci zostali od papieża Klemensa VIII. z otwartemi ramionami, poczem pod powyższemi warunkami stanął wiekopomny akt, mocą którego kościół ruski ponownie z rzymskim został zjednoczony. 23. grudnia 1595.

Tymczasem kniaź Ostrogski zmienił przekonanie i wystąpił przeciwko unji; pociągnął za sobą niektórych biskupów i połączył się z dyssydentami. Gdy więc na nowym synodzie w Brześciu (1596) miano akt unji ogłosić, Ostrogski utworzył antysynod, który unję odrzucił, a biskupom unickim posłuszeństwo wypowiedział. Wprawdzie większość biskupów ruskich wytrwała przy unji, zatrzymując tylko dawny kalendarz; atoli przynajmniej trzecia część Rusinów pozostała przy schizmie; odstąpili od unji także biskupi lwowski i przemyski. W ten sposób zamiast pożądanego zjednoczenia, nastąpiło z winy butnego możnowładcy Ostrogskiego nowe rozdwojenie. Rozpoczęła się teraz na Rusi między unitami a dysunitami nader namiętna walka, która, przy swobodach Rzpltej, do ogólnego na Wschodzie zamieszania doprowadziła.

Na Ruś przybył patrjarcha jerozolimski, Teofan i obok hierarchji unickiej przywrócił i nieunicką, uzyskawszy poparcie hetmana kozaków Piotra Konaszewicza, zwanego Sahajdacznym. Odtąd zazwyczaj każda djecezja ruska miała dwóch biskupów i podzielono duchowieństwo, którzy sobie nawzajem cerkwie, dobra kościelne i ludność odebrać usiłowali.

Za Zygmunta III. najznakomitszymi apostołami unji na Rusi, prócz Pocieja i Terleckiego, byli: następca Rahozy w metropolji kijowskiej

Welamin Rutski, tudzież arcybiskup połocki ś. Jozafat Kuncewicz. Gorliwymi jej orędownikami byli także jezuici, jak niemniej zreformowani przez Rutskiego unicey Bazylianie, z wileńską archimandrją ś. Trójcy na czele. Ze strony przeciwnej najruchliwszym i najświetniejszym był antyarcybiskup połocki, Melecyusz Smotrycki. który wszakże wkońcu sam do unji się nawrócił. Głównemi ogniskami dyzunji były: klasztor Ławra Pieczarska pod Kijowem, klasztor »Skit Maniawski«[1]), tudzież bractwa cerkiewne, osobliwie lwowska »Stauropigja«. Z dyzunitami trzymały rozmaite sekty dyssydentów, sprzymierzone z nimi konfederacją w Wilnie zawartą (1599). Najsilniejszą wszakże podporę zyskali w kozakach, którzy, chociaż z ludzi najrozmaitszej wiary złożeni, jako niechętni porządkom Rzpltej, stali się z czasem największymi wrogami unji i kościoła rzymskiego. Z jaką zaś namiętnością prowadzono tę walkę religijną na Rusi, świadczy męczeńska śmierć arcybiskupa Jozafata Kuncewicza, którego dyzunici zamordowali w Witebsku (1623). Papież Pius IX. policzył go w XIX w. w poczet świętych.

Jednym z powodów, że się unja nie mogła tak rozwinąć, jak się spodziewano, była także ta okoliczność, że biskupów unickich nie dopuszczono do senatu. Było to objawem dumy szlacheckiej; obawiano się, że wypadnie i nieszlachcica do senatu dopuścić, gdyż właśnie wśród wyższego nawet kleru unickiego było wielu z nieszlachty. Wrogom Polski i katolicyzmu dał później ten błąd pozór do zjadliwych i nienawistnych zaczepek.

Sprawy zewnętrzne.

Wojna szwedzka. Bezpośrednim powodem były sprawy dynastyczne. Po śmierci Jana III. przypadł Zygmuntowi tron szwedzki, ale katolicka żarliwość religijna odwróciła od niego umysły jego rodaków, wśród których była tylko szczupła garstka katolików. Skorzystał z tego ambitny a fałszywy stryj króla, Karol ks. Sudermański; za jego sprawą zgodzili się Szwedzi na koronację Zygmunta pod tym tylko warunkiem, że zezwolił na wyłączne panowanie protestantyzmu w Szwecyi. Musiał też na czas swej nieobecności powierzyć rejencję Karolowi. Gdy Zygmunt w parę lat później drugi raz przybył do Szwecyi, stawił mu Karol zbrojny opór i pobił go w bitwie pod Linkoeping[2]) 1598. Ocaliła Zygmunta tylko garść Polaków z nim przybyłych. W ślad za tem uchwalił sejm szwedzki, że tylko protestant może u nich panować, że więc Zygmunt ma oddać Karolowi swego najstarszego syna na wychowanie w protestantyzmie, a aż do pełnoletności tegoż bę-

[1]) Maniawa, wieś na Rusi Czerwonej, w głębi Karpat, na płd. od Stanisławowa.

[2]) Linkoeping, na płd.-zach. od Stokholmu, o kilka mil od wybrzeża Bałtyku.

dzie Karol sprawował rejencję. Zygmunt odrzucił z oburzeniem te warunki. Przyszło też do zbrojnych zatargów między oboma państwami o Estonję, której Zygmunt zrzekł się nareszcie na rzecz Polski.

M y ś l wojny ze Szwecją i wogóle wszelkiej wojny była bardzo n i e p o p u l a r n ą wśród magnatów i szlachty, gdyż pokój przysparzał im wtedy olbrzymie korzyści z gospodarki rolnej i handlu zbożem, a wojna ze Szwecją groziła zatamowaniem tego handlu. Okazało się jednak, że pokolenie szlachty współczesne Zygmuntowi III. daleko mniej oryentowało się w sprawach politycznych, jak rozumna generacja za Zygmunta Augusta i Batorego. Wszak S z w e c j a g r o z i ł a z a b o r e m I n f l a n t, o które za tamtych królów stoczyła Polska zwycięskie, a tak popularne w narodzie wojny! Posiadanie Inflant z biegiem Dźwiny i handlową Rygą miało dla północnej Litwy i Rusi Białej podobne znaczenie, jak posiadanie Prus z biegiem Wisły i Gdańskiem dla zachodniej połaci Polski. Okazało się to w dalszym toku wojny, gdy S z w e d z i widząc u Polaków niechęć do wojny, s k o r z y s t a l i z b ł ę d u s z l a c h t y, a prowadząc wojnę z wielką energją i nie zrażając się klęskami, o p a n o w a l i wreszcie I n f l a n t y, zadając Polsce stratę polityczną i ekonomiczną.

Pierwszy okres wojny 1601—1611. Kroki wojenne rozpoczął w r. 1601 Karol Sudermański, wkraczając z Estonji do polskich Inflant i, mimo dzielnej obrony hetmanów litewskich, Radziwiłła i Chodkiewicza, którzy zbyt szczupłemi rozporządzali siłami, zajął je prawie całe prócz Rygi. Wtedy objął osobiście dowództwo sędziwy już Z a m o j s k i, a choć i on niewielkie tylko wojsko otrzymał, zdołał wszakże w ciągu dwuletniej wojny przeważną część kraju odzyskać. Rozchorowawszy się z trudów wojennych, oddał dowództwo Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Gdy ks. Sudermański, teraz już jako Karol IX., przedsięwziął wyprawę na Rygę, pobił go C h o d k i e w i c z na głowę w walnej bitwie pod K i r c h o l m e m[1]) w r. 1605, bijąc w 4.770 żołnierza 14.000 Szwedów. Zwycięstwo to zyskało hetmanowi e u r o p e j s k ą s ł a w ę, okazało, że Polska posiada genialnych wodzów i świetnych żołnierzy; — okazał się też jednak zupełny brak zrozumienia rzeczy u sejmu, który uchwalił małe tylko podatki i narażał wyborne, ale zbyt szczupłe wojska na walkę z przeważającym wrogiem. Po kircholmskiem zwycięstwie odzyskano całe Inflanty, ale

---

[1]) Kircholm, wieś pod Rygą.

wojna przewlekała się i dopiero po śmierci Karola IX. zawarto w r. 1611 rozejm, w którym Polska Inflanty zatrzymała.

Drugi okres wojny 1617—1629. Ponieważ Zygmunt III. nie zrzekł się swych praw do Szwecji, przeto Gustaw Adolf, syn i następca Karola IX., wznowił wojnę w r. 1617. Inflant znowu nie broniono energicznie: zrazu zajętą była Polska wojną z Moskwą i Turcją, ale później sejmy uchwalały tak małe podatki, że można było tylko nieznaczne siły zaciągnąć. Skorzystał z tego przeciwnik, opanował całe prawie Inflanty, a następnie wpadł do Prus Królewskich i zagroził Gdańskowi. Dopiero gdy Gustaw Adolf całe prawie Prusy opanował (z wyjątkiem Gdańska i Torunia), a nawet Mazowszu zagrażał, przekonała się szlachta, że wojna ta może podkopać handel wiślany zbożem, że więc we własnym nawet interesie powinna ją prowadzić. Sejm uchwalił większe podatki, za które zebrano znaczniejsze siły, wzięto też na żołd części rozpuszczonych właśnie żołnierzy Wallensteina [1]), to też hetman Koniecpolski pobił Szwedów w bitwie pod Trzcianą [2]) (1629). Za pośrednictwem dyplomacji francuskiej (Richelieu), która chciała użyć Gustawa Adolfa w Niemczech, przyszło do 6-letniego rozejmu w Altmarku, dla Polski niekorzystnego, gdyż Szwedzi zatrzymali Inflanty, a nawet otrzymali prawo obsadzania swemi załogami miast pruskich (1629). Szlachta była jednak zadowoloną, gdyż Szwedzi obiecali nie przeszkadzać handlowi wiślanemu.

Stosunki polsko-moskiewskie: 1) Dymitr Samozwaniec. Car Iwan Groźny umarł w r. 1584, wielbiony przez przerażone jego srogością ciemne masy ludu, a znienawidzony przez bojarów, których prześladował. Po nim rządził neudolny starszy syn jego Fiedor, za którego zagarnął ster rządów szwagier tegoż Borys Godunów. Dążąc do tronu po bezdzietnym Fiedorze, zapewnił sobie Godunów przychylność duchowieństwa przez utworzenie godności patrjarchy moskiewskiego (1589), niższym zaś bojarom wydał lud wiejski, zaprowadzając poddaństwo chłopów. Wyższe bojarstwo, drżąc przed wspomnieniem despotyzmu Iwana Groźnego, nie było Godunowowi niechętne, spodziewając się, że tenże, sam bojar rodem, będzie mu przychylnym. Ta bowiem arystokracja rosyjska była wtedy w państwie carów jedynym czynnikiem, któryby mógł oprzeć się despotyzmowi, a za swój ideał polityczny uważała ograniczenie absolutnej władzy monarszej przez »dumę«, czyli radę bojarską; pragnęła więc wzorować się na Polsce, do której ta warstwa z wyraźną w tym czasie odnosiła się sympatją. Bojarowie zgodzili się więc, by Godunow, jako car Borys (1598—1605) wstąpił na tron po śmierci Fiedora, na którym wygasła rodzina Ru-

---

[1]) Po dymisji Wallensteina; por. Zakrzewski, III, 85.

[2]) Trzciana, wieś w Prusiech Król., niedaleko Kwidzynia.

rykowiczów. Młodszy syn Iwana Groźnego bowiem, kilkoletni Dymitr, zginął był już poprzednio w sposób tajemniczy, jak się później okazało, zamordowany z rozkazu Borysa. Nowy car nie myślał jednak ulegać arystokracji i rządził wcale absolutnie, opierając się na duchowieństwie i drobnych bojarach.

Za rządów cara Borysa zjawił się na Rusi polskiej młodzieniec, który twierdził, że jest carewiczem Dymitrem, rzekomo ocalonym, i otrzymał od kilku magnatów polskich obietnicę poparcia. Ambitny, bogaty, ale nie przebierający w środkach działania Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, obiecał mu nawet rękę swej córki Maryny, jeżeli na carskim tronie osiędzie. Sprawy Samozwańca nie zdołano nigdy dokładnie zbadać; nie wiadomo kim był istotnie ów zagadkowy młodzieniec. Najprawdopodobniej jednak był on narzędziem w ręku arystokracji moskiewskiej, która chciała objąć rządy w państwie po usunięciu Borysa; rusko-polscy magnaci zdaje się wzięli na siebie tylko część roli, aby moskiewskim ich grę ułatwić. Zdolny i chytry Samozwaniec i jego nieuczciwi protektorzy w Polsce zdołali pozyskać przychylność dla swej sprawy Zygmunta III. i jezuitów, łudząc ich obietnicą, że Moskwa przyjmie katolicyzm. Mimo przestróg najpoważniejszych senatorów tolerował król, że Mniszech i inni opiekujący się awanturnikiem możnowładcy zebrali dość znaczne wojska prywatne, do których przyłączyły się nie mniej awanturnicze gromady szlachty i kozaków ukraińskich.

Ze Sambora [1]), gdzie u Mniszcha przebywał, ruszył Samozwaniec na wschód. Po drodze, wsparty napływającymi awanturnikami, odniósł świetne zwycięstwo pod Nowogrodem Siewierskim [2]). W carstwie wybuchło powstanie na jego korzyść, a nagła śmierć Borysa otworzyła mu bramy Moskwy, gdzie wraz z przybyłą później Maryną zasiadł na tronie carów (1605). Był to człowiek niezwykle utalentowany, jak się zdaje rodem Rusin, pochodzący z Polski, który nie chciał być narzędziem w ręku bojaród, lecz rządząc samodzielnie, zraził ich sobie. Wprowadzając zaś urządzenia Zachodu i kierując się tolerancją religijną, naraził się prawosławnemu duchowieństwu. Uknuto spisek, na którego czele stanął ambitny bojar Wasyl Szujski i w rozruchu zamordowano Samozwańca, poczem Szujski zasiadł na tronie moskiew-

---

[1]) Sambor na Rusi Czerwonej, nad górnym Dniestrem, dziś miasto powiatowe, wtedy siedziba starostwa niegrodowego, które Mniszech dzierżył.

[2]) Nowogród Siewierski nad Desną, na płnc.-wsch. od Czernichowa.

skim, 1606. Wkrótce jednak zjawił się nowy samozwaniec i chociaż tym razem wiedziano, że był niewątpliwym oszustem, znalazł pomoc u niektórych polskich i moskiewskich awanturników. Pozyskano nawet dla niego Marynę, która szalbierza za męża uznała.

2) Wojna moskiewska, 1609—1618. Car Szujski nie mógł ustalić swych rządów, gdyż część państwa uznawała nowego Samozwańca, który miał siłę zbrojną, złożoną z awanturników najrozmaitszych narodów, przybyłych z pierwszym Samozwańcem. Szukając sprzymierzeńców, porozumiał się z rokoszanami polskimi (Zebrzydowski i inni), a wreszcie zawarł przymierze ze Szwecją, co już było aktem nieprzyjaźni wobec Polski. Z tego powodu Zygmunt III. wypowiedział Szujskiemu wojnę. Wbrew radom Żółkiewskiego, który chciał iść wprost na Moskwę, kazał król oblegać Smoleńsk, który, dzielnie broniony, przez trzy lata wojsko polskie pod swojemi murami zatrzymywał.

Pomimo to powiodło się Żołkiewskiemu nadać wojnie zwrot stanowczy. Odniósł on nad odsieczą, wysłaną Smoleńskowi, świetne zwycięstwo pod Kłuszynem[1], bijąc w 8.000 ludzi 48.000 nieprzyjaciół, 1610. Stąd ruszył pod samą Moskwę i, po strąceniu Szujskiego przez bojarów, zawarł z nimi ugodę, mocą której syn Zygmunta, Władysław, na tron carski powołany został. Odbył potem dzielny hetman świetny wjazd tryumfalny do Warszawy, prowadząc ze sobą jeńcem cara Szujskiego. Smoleńsk zaś poddał się także Polsce, 1611.

Zdawało się tedy, że Wazom powiedzie się dokonać wielkiego dzieła, które już od czasów Jagiełły i Witolda było popularne w Polsce, **połączenia unją Moskwy z Polską, zwłaszcza**, że i część bojarów myśli tej sprzyjała. Ale sprawę popsuła chwiejność i nieszczerość Zygmunta, który wolał koronę moskiewską przyjąć dla siebie, aniżeli dla syna. Wiadomość bowiem o tych zamiarach Zygmunta, znanego z nietolerancji, jak niemniej swawola najemnych rot polskich, w Moskwie pozostałych, wywołała tam wielkie powstanie; Polaków, zamkniętych w trzech twierdzach, zmuszono głodem do poddania się, a carem wybrano **Michała Romanowa**.

Dalsze przedsięwzięcia wojenne sparaliżowały wojska najemne, które, nie otrzymując żołdu, porzuciły plac boju. Dopiero w cztery lata potem sam królewicz Władysław, zawarłszy, jako car,

---

[1]) Kłuszyn między Smoleńskiem a Moskwą, w dorzeczu górnej Wołgi.

z ojcem formalny traktat, wybrał się z kwiatem młodzieży polskiej, pod dowództwem Chodkiewicza, na objęcie tronu moskiewskiego. Ale gdy szturm na stolicę nie powiódł się, zawarł rozejm 16-letni w Dywilinie[1]), który znaczne Polsce przyniósł korzyści: otrzymała mianowicie szeroki szlak ziem granicznych, niegdyś od niej oderwanych, a w nim Smoleńsk, Nowogród Siewierski i Czernichów, 1618.

Wojna turecka, 1620—1621. Na kresach południowo-wschodnich panował za Zygmunta III. zupełny rozstrój. Kozacy porywali się już kilkakrotnie do buntów, które siłą tłumić musiano, gdy zaś atamanem ich został wierny zresztą Polsce Piotr Konaszewiz Sahajdaczny, przedsiębrali nieustanne i nadzwyczaj zuchwałe wyprawy na Turków, aż do Małej Azji i bram Konstantynopola. W Mołdawji i na Wołoszczyźnie, w których jeszcze Zamojski, po dwóch świetnych wyprawach (1595, 1600), osadził, jako lenników polskich, braci Mohyłów, ponawiały się walki o tron. Przeciw pretendentom z ramienia Turcji niektórzy panowie polscy (Potoccy, Samuel Korecki, Michał Wiśniowiecki) kilkakrotnie przedsiębrali wyprawy zbrojne, aby poprzeć Konstantego Mohyłę.

Wszystko to jątrzyło sułtana tureckiego przeciw Polsce. W odwet za to oddziały tureckie i tatarskie napadały nieustannie na kraje ruskie; w walkach z nimi zyskał sobie wówczas wielką chwałę »Bicz Tatarów«, Stefan Chmielecki. Właśnie na Zachodzie wybuchła wojna trzydziestoletnia, a Zygmunt III., sprzymierzywszy się ze swym szwagrem, Ferdynandem II., pozwolił mu werbować wojska zaciężne w Polsce. Do służby cesarskiej zaciągnęli się wtedy t. zw. Lisowczycy[2]), którzy wpadli do Siedmiogrodu i rozgromili tamtejszego księcia, Betlena Gabora za to, iż gotował się iść na pomoc powstańcom czeskim. Obrażony tem, jako lenny pan Siedmiogrodu, sułtan Osman, wysłał na Polskę Skinder-baszę, który miał około 80.000 Turków i Tatarów. Król i sejm lekceważyli sobie niebezpieczeństwo, to też hetman w. kor. Stanisław Żółkiewski, piastujący wtedy też godność kanclerską, zdołał zebrać ledwo 8.000 żołnierzy, zaciągniętych w znacznej części własnym kosztem. Wkroczywszy na Wołoszczyznę na spotkanie wroga, rozłożył się warownym obozem

---

[1]) Dywilina: wieś, niedaleko od Moskwy, w stronie północnej.

[2]) Był to parotysięczny hufiec lekkiej jazdy, złożony przeważnie z drobnej szlachty. Pod wodzem swym, Lisowskim, zasłynęli w czasie wojny moskiewskiej z męstwa i niekarności.

na polu zwanem Cecorą[1]). Tu wstrzymywał mężnie wielekroć liczniejszego nieprzyjaciela, lecz niekarnością w obozie zmuszony do odwrotu, cofał się ku granicy ruchomym taborem z wozów. W marszu niekarność i dezercja rozprzęgły do reszty wojsko, a gdy Turcy nagle szturm przypuścili, przyszło do strasznej klęski; sędziwy Żółkiewski legł śmiercią bohaterską (1620). Sprzymierzeniec Zygmunta, cesarz, zasłoniony przez Polskę od Turków, pobił równocześnie swoich przeciwników w bitwie na Białej Górze.

W następnym roku wyruszył sułtan na podbój Polski, poczem zamierzał uderzyć na Austrję. Wiódł 160.000 wojska swojego, około 60.000 Tatarów i tłumy ciurów. Polska powstrzymała jednak sama groźne niebezpieczeństwo. Ponieważ sejm uchwalił potrzebne podatki, zebrano około 35.000 regularnego wojska; głośny wódz kozacki, Piotr Konaszewicz, zwany Sahajdacznym, przywiódł 30—40.000 ludzi. Dowództwo naczelne sprawował Jan Karol Chodkiewicz, a gdy tenże w obozie umarł, Stanisław Lubomirski. Armia polska, okopawszy się w warownym obozie pod Chocimem[2]), odparła zacięte szturmy wroga, skutkiem czego sułtan zawarł pokój: Polacy zobowiązali się powstrzymywać od napadów kozaków, a Turcy Tatarów (1621).

Unja Prus Książęcych z Brandenburgją, 1618. Traktat krakowski z r. 1525, oddając byłemu mistrzowi krzyżackiemu, Albrechtowi, księstwo pruskie, przyznał ewentualne dziedzictwo po nim tylko braciom jego z linji Hohenzollern-Anspach, Główna linia Hohenzollernów, panująca w elektorstwie brandenburskiem, czyniła jednak ciągle zabiegi, aby kraj ten dla siebie pozyskać. Już elektorowi Joachimowi udało się wymódz na Zygmuncie Auguście, iż nadał jemu i jego potomkom prawo sukcesji w Prusiech Książęcych, w razie wygaśnięcia linji anspachskiej. Linja ta wygasła za Zygmunta III.; wtedy król ten przyznał elektorowi Janowi Zygmuntowi posiadanie Prus Książęcych, jako lenna polskiego (1618).

WŁADYSŁAW IV., 1632—1648.

Wojna moskiewska, 1632—1634. Najstarszy syn Zygmunta III., rycerski Władysław IV., znany był narodowi z chlubnego udziału w wojnach moskiewskiej i chocimskiej. Stąd posia-

---

[1]) Cecora, niedaleko Prutu, na wschód od Jas.

[2]) Chocim, nad Dniestrem, 20 klm. na płdn.-zach. od Kamieńca Podolskiego.

dał tak powszechną wziętość w kraju, iż po śmierci ojca, po nader krótkiem bezkrólewiu, został wybrany jednomyślnie w ciągu pół godziny. Zakończył on przedewszystkiem świetnie wojnę z Moskwą, albowiem car Michał jeszcze podczas bezkrólewia zerwał rozejm dywiliński i rozpoczął wojnę w porozumieniu z baszą Widdynia [1], Abazym. Wódz moskiewski Schin ze 100.000 wkroczył w granice polskie, zajął Drohobuż, Nowogród Siewierski i przystąpił do oblężenia Smoleńska. Władysław przybył z 25.000-ną armią i większą liczbą kozaków ukraińskich na odsiecz; w krótkim czasie nie tylko zniósł oblężenie, ale i samego Schina obległ i zmusił z wojskiem, o wiele większem od polskiego, do kapitulacji. Ten świetny czyn wojenny skłonił cara, który Schina śmiercią ukarał, do pokoju zawartego w Polanówce [2]: Władysław zrzekł się korony carskiej, ale car odstąpił Polsce na stałe wszystkie kraje, przyznane jej rozejmem dywilińskim i zrzekł się wszelkich pretensji do Inflant. Pokój polanowski, to szczyt powodzeń Polski w walkach z Moskwą.

Sprzymierzeńcy moskiewscy zostali również szybko i stanowczo pobici. Hetman Koniecpolski, zwycięzca z pod Trzciany, rozgromił plądrujące hordy tatarskie, a samego baszę Abazego pobił w bitwie pod Paniowcami [3]. Przerażony sułtan zawarł zaszczytny dla Polski pokój: za powstrzymanie napadów kozackich zobowiązał się wyrugować z Budziaku [4]) hordę tatarską, która się tam osiedliła i przyrzekł, że hospodarstwa w Mołdawji i Wołoszczyźnie nadawać będzie tylko za porozumieniem z Polską.

Sprawy wyznaniowe. Wskutek wyznaniowego charakteru szkół ówczesnych, a jeszcze bardziej pod wpływem toczącej się właśnie wojny 30-letniej, zaostrzyły się w Polsce stosunki między katolikami a dyssydentami. Trafiały się zatargi i burdy, ale stan prawny pozostał niezmieniony, ustawy tolerancyjne obowiązywały. Władysław IV., w przeciwieństwie do ojca, kierował się zasadą tolerancji, zatargi wyznaniowe łagodził, sprowadził też do Polski zakon pijarów, którzy mieli opinię, iż nie tak ostro występują przeciw różnowiercom, jak jezuici. Aby ułatwić zgodne pożycie obu obozów, zorganizował zjazd teologów

---

[1]) Widdyn, w Bułgarji, nad Dunajem. Basza widdyński zarządzał całą Bułgarją.

[2]) Polanówka, między Wiazmą a Drohobużem naddnieprzańskim.

[3]) Paniowce, koło Kamieńca Podolskiego.

[4]) Budziak, kraj między ujściami Dunaju a Dniestru. Zob. »Przegląd geograficzny«, str. 8.

katolickich i protestanckich w Toruniu, nazwany »rozmową przyjacielską« *(colloquium charitativum)*, który jednak wyniku żadnego nie wydał. Owszem, szlachta protestancka, zrażona do większości katolickiej, stawała się w swych zapatrywaniach bardziej zaciętą, jak dawniej i nie wahała się sympatyzować z protestancką zagranicą.

Z protestantami znosili się też dyzunici, wśród których w tych czasach wzmogło się wrzenie. Przyczyniało się do tego połowiczne załatwienie unji na Rusi i agitacja z Moskwy i Carogrodu. Cerkiew schizmatycka gotowała się do boju z katolicyzmem, a rządy, moskiewski, a nawet turecki, ułatwiały tę działalność (choć na razie same się nie wysuwały), aby Polsce przysparzać kłopotów.

Rząd polski nie naruszał w niczem praw dyzunitów, owszem tolerancki król załatwił już na sejmie koronacyjnym ugodę z dyzunitami, na mocy której miały należeć do nich djecezje: lwowska, przemyska, łucka i nowo utworzona mohylewska, inne zaś do unitów. Ustępstwo to nie uspokoiło agitacji, wrogiej kościołowi i państwu. Ponieważ, pod wpływem przewagi kulturalnej polskości, rody magnackie przechodziły na katolicyzm, przeto schizma, szukając sobie protektorów w Polsce, poczęła schlebiać kozakom zaporoskim. Zwłaszcza fanatyczni mnisi prawosławni, t. zw. »czerńcy«, zdołali z czasem opanować umysły kozaków, którzy przez długi czas odznaczali się najzupełniejszą obojętnością religijną.

Stanowisko Polski w Europie. Plany Władysława IV. Znaczenie Polski, jako jednego z głównych mocarstw, zmniejszało się już od czasów Zygmunta III. Wojna trzydziestoletnia podzieliła całą Europę na dwa obozy. Przyszłość miała więc należeć do zwycięzców w tej wojnie, ale bystrzejsi politycy mogli odgadnąć łatwo, że nie tylko pokonani, ale i obojętni widzowie tej wielkiej tragedji dziejowej postradają wszelkie znaczenie i wpływ. Dlatego już Zygmunt III. dążył do tego, żeby Polska w wojnie tej udział wzięła, choć kierował się przy tem także swą polityką dynastyczną. Środki, których w tym celu używał, (wspieranie cesarza na własną rękę) sprowadziły na Polskę klęskę pod Cecorą, wywołały więc słuszne oburzenie szlachty. Władysław IV. umiał politykę dynastji godzić z interesami polskiego państwa. Zachodziła jednak obawa, że udział w wojnie 30-letniej doprowadzi do wojny domowej, zwłaszcza wobec wzmożonych przeciwieństw wyznaniowych. Musiał więc król zachować neutralność. Po dłuższem wahaniu się, zdecydował się Władysław IV. na nawiązanie przyjaźni z Austrją i ożenił się z arcyksiężniczką Ce-

cylią Renatą. Liczył przy tem król na pomoc Austrji przeciw Szwedom. Praw swoich do tronu szwedzkiego nie zrzekał się, choć senatorowie, wbrew jego życzeniom, przedłużyli w Sztumdorfie rozejm na dalszych lat 26[1]). Łudził się król nadzieją, że walcząca ze Szwecją Austrja dopomoże mu z czasem do odzyskania utraconego tronu.

Po śmierci Cecylii Renaty, zbliżył się Władysław do Francji i ożenił się z Maryą Ludwiką Gonzagą, krewną dworu francuskiego. Otwierały się teraz widoki wielkiej akcji na Wschodzie. Turcja rozpoczęła zaciętą walkę z Wenecją o Kretę. Wenecja więc i papież nakłaniali Władysława do wielkiej wojny z Turcją. Utwierdzała go w tych zamysłach żona, ofiarując i własny majątek, był też zrazu zwolennikiem tych planów kanclerz Ossoliński. Wojna ta mogła być dla Polski korzystną, bo możliwem było odzyskanie brzegów Morza Czarnego, ujarzmienie Tatarów, a nawet nabycie Mołdawji i Wołoszczyzny, słowem uzyskanie takiej potęgi politycznej, któraby i zachodnie państwa zmuszała raz na zawsze do liczenia się z mocarstwowem stanowiskiem Polski. Liczył także król nie bez słuszności i na to, że zwycięska wojna wzmoże podupadłe stanowisko królewskie, położy tamę rozwielmożniającej się anarchji możnowładczej, — pomoże wreszcie do pomyślnego rozwiązania ważnej sprawy kozackiej.

Możnowładztwo rozumiało jednak, że zamysły królewskie są dlań niebezpieczne. Władza magnatów rosła ciągle; już w czasie elekcji Władysława zdołali władzę królewską jeszcze bardziej ograniczyć, powiększając liczbę nadzorujących króla senatorów-rezydentów z 16 na 28, zabraniając mu zaciągania wojska na własną rękę i uniemożliwiając wszelką reformę opłakanych stosunków skarbowych. Zapadła bowiem uchwała znosząca stały podatek 2 groszy z łanu, który odtąd płacono tylko w razie uchwały sejmowej; t. zw. »deklaracja województw« stanowiła wreszcie, że wszelkie podatki, na sejmie uchwa-

---

[1]) Sztumdorf w Prusiech Królewskich, w woj. malborskiem, na prawym brzegu Wisły. Rozejm sztumdorfski nie uwzględniał ani interesów króla, ani Polski, gdyż sprawy tronu szwedzkiego nie rozwiązywał, a Inflanty Szwedom pozostawiał. Uwzględniał natomiast interesa gospodarcze szlachty; Szwedzi cofnęli swoje wojska z Prus, przez co handel wiślany nie doznawał już żadnych przeszkód. Dla Szwecyi wreszcie był ten rozejm bardzo korzystnym bo mogła swobodnie walczyć w Niemczech. (Czwarty okres wojny 30-letniej. Por. **Zakrzewski, III, 88**).

lane, płaci każde województwo tylko wtedy, jeżeli sejmik uchwałę tę zatwierdzi.

Władysław IV. rozpoczął wielkie przygotowania do wojny. Jak poprzednio, myśląc o wojnie ze Szwedami, poczynił ważne przygotowania na granicy zachodniej[1]), tak teraz wzmacniać kazał twierdze na kresach wschodnich, założył nowy arsenał we Lwowie i nowe pułki zaciągał. W tym też czasie zgłaszali się do niego wysłańcy kozaków ukraińskich z żalami i skargami. Król zwrócił ich uwagę na nadchodzącą wojnę, zaznaczając że będą potrzebni państwu, jako żołnierze, a więc otrzymają sowity żołd i zaopatrzenie. Plany królewskie pokrzyżował jednak senat i sejm. Zażądano zerwania z Wenecją i rozpuszczenia zaciągów. Król ustąpił, łudząc się jeszcze nadzieją, że zapewni tem w przyszłości tron małoletniemu synowi Zygmuntowi. Po tym zawodzie, strapiony nadto rychłą śmiercią ukochanego jedynaka, popadł Władysław w apatję, z której wyrwała go krótko przed śmiercią wieść o buncie na Ukrainie. Nie chcieli panowie zwycięskiej wojny z Turcją, wybuchła za to groźna wojna domowa!

Stosunki na Ukrainie i kozaczyzna.

Kolonizacja stepów. Południowe ziemie ruskie były zupełnie spustoszone przez Tatarów, kiedy oręż polski i litewski uwolnił je z pod panowania tej dziczy. Powoli dopiero zaludniali ziemie te koloniści polscy, gdyż ruska ludność była bardzo przerzedzoną.

Za Kazimierza W. skolonizowano Ruś Czerwoną, za Jagiełły objęły już te »zdobycze pługa polskiego« Podole. Kolonizacja trwała przez wiek XV i XVI. Jeszcze za Zygmunta Augusta sięgała zaludniona przestrzeń kraju tylko po miasta Kijów, Kaniów, Czerkasy i Bracław. Poza tą linią leżał nieprzejrzany pusty step, gdzie toczyły się nieustanne walki z Tatarami, wśród których kolonizacja jużto posuwała się naprzód, już też wstecz cofała. Szereg warownych zamków, lub niewielkich ziemnych warowni bronił zaludnionych przestrzeni, a z nią europejskiej cywilizacji przed wschodnią dziczą. Kraj ten zwano zrazu Kijowszczyzną od głównego miasta, które dopiero pod rządami litewskiemi, a zwłaszcza polskiemi zaczynało wracać do dawnej świetności, jako główny punkt handlowy tych stron. Później utarła się nazwa »Ukraina«, gdyż był to istotnie »kraj«, pogranicze Polski.

---

[1]) Organizował marynarkę wojenną i założył twierdzę nadmorską na półwyspie Heli, nazwaną od jego imienia Władysławowem.

Ponieważ, według ówczesnych pojęć, wszelka ziemia pusta należała do króla, przeto kolonizowanie odbywało się w ten sposób, że królowie nadawali zasłużonym ludziom, najczęściej rycerzom, znaczne obszary ziemi bądź to na własność, bądź jako starostwa grodowe i niegrodowe. Ziemia pusta, acz bardzo urodzajna, posiadała niewielką wartość, to też nadawano jej olbrzymie obszary. Obdarowani nie mieli jednak zrazu z tej darowizny korzyści, osadzali więc tu chłopów, ofiarując im korzystne warunki. Było powszechnym zwyczajem, jeszcze od czasów kolonizacji niemieckiej, że chłop, osadzony na miejscu niezaludnionem, otrzymywał zrazu na kilka lat t. zw. »wolę«, t. j. wolność od pańszczyzny i wszelkich danin, aby mógł się zagospodarować, las wykorczować, bagna osuszyć i t. p. Przy kolonizowaniu kresów wschodnich nadawano »wole« znacznie dłuższe, bo choć praca nowego osadnika była tu znacznie lżejszą, to jednak napady tatarskie czyniły tu pobyt niebezpiecznym. Pod koniec wieku XVI i na początku XVII objęła kolonizacja już bardzo znaczne obszary Ukrainy przeddnieprskiej i zadnieprskiej, zwężając coraz bardziej »Dzikie Pola«. Napływali liczni chłopscy osadnicy, czy to z ziem czysto-polskich, czy przeważnie z dawniej już kolonizowanych ruskich, a więc Rusini. Ponieważ tu było już bardzo blisko Tatarów, przeto ofiarowywano wieśniakom »wole« dochodzące nawet do lat 40. Oczywiście, że jak wszędzie, tak i tu mieli chłopi, po ukończeniu tych lat pełnić pańszczyznę i daniny składać.

Kryło się w tem jednak poważne niebezpieczeństwo na przyszłość. Przy słabości rządu Rzeczypospolitej nie było mowy o tem, aby całą tę sprawę osadnictwa kresowego uregulowano specjalnemi ustawami. Wszystko polegało na prywatnych umowach między osadnikami a panami. Stosunki układały się niejako »same przez się«, wskutek czego doszło do błędnego koła. Panowie, po ukończeniu długich lat »woli«, domagali się od chłopów pańszczyzny i danin, co było zgodne z warunkami umowy; wieśniacy zaś, przywykli przez długie lata do faktycznej niezależności, uważali to sobie za krzywdę. Niejednokrotnie bowiem nie sam przybyły osadnik, ale potomkowie jego, którzy nigdy pańszczyzny nie pełnili, mieli ją odrabiać. Przez czas »woli« ludność ta, której, ze względu na częste napady tatarskie pozwolono mieć broń, odpierała sama najazdy czambułów [1]), lub

[1]) Czambuł, mniejszy oddział Tatarów, oddzielony od głównej »hordy«, plądrujący po kraju.

też »chodziła w kozaki«, t. j. brała od czasu do czasu udział w samowolnych niejednokrotnie wyprawach tych nieregularnych żołnierzy na Turków i Tatarów. Wracała obciążona łupem, nawykała do życia wojennego, stawała się pewną siebie. To wszystko, a nadto niski stan oświaty tej ludności sprawiał, że żądanie odrabiania pańszczyzny, choć prawnie uzasadnione, wywoływało wśród niej wielkie wrzenie. Przyczyniły się do tego i nadużycia panów, a jeszcze bardziej licznych ich oficyalistów, których nie można było skontrolować, bo panowie mieszkali najczęściej w odległych stronach. Na Podolu i Wołyniu, gdzie »wole« były krótsze, przeszedł ten proces dość gładko. Na Ukrainie natomiast nastało powszechne niezadowolenie wśród ludu wiejskiego, gdy po ukończeniu lat »woli« trzeba było pańszczyznę odrabiać. Za czasów Władysława IV. chłopi ukraińscy, po upływie wolnych lat, prawie wszędzie już pańszczyznę odrabiali, a uważając to sobie za krzywdę, byli żywiołem bardzo niezadowolonym.

Równocześnie jednak panowała na Ukrainie wielka zamożność. Właściciele olbrzymich dóbr tamtejszych byli najbogatszymi z możnowładców polskich i wywierali wpływ stanowczy na stosunki państwowe, pozbawiając wpływu szlachtę z ziem rdzennie polskich. Ale i wieśniacy mieli wielki dobrobyt, a możnowładcy, korzystając z pańszczyzny włościan, dbali równocześnie o ich potrzeby materyalne, a nawet kulturalne, budując dla ludu cerkwie, szkoły, szpitale i t. p.

Kozacy. Równocześnie z kolonizacją stepów wschodnich osiedlali się na nich, ale zdala od kolonizowanych okolic, na wschodnich i południowo-wschodnich kresach najrozmaitsi zbiegowie, ludzie, którzy z różnych powodów nie chcieli, czy nie mogli żyć w łonie normalnego społeczeństwa. Byli wśród nich ludzie najrozmaitszych narodów, stanów i wyznań, ale przeważali chłopi ruscy, jako najbliżsi. Zwano ich z tatarska »kozakami«, t. j. wolnymi włóczęgami. Nie siedząc stale na jednem miejscu, nie dzierżąc ziemi, należącej do jakiegoś »pana«, nie mogli popaść od nikogo w zależność społeczną. Ci niespokojni, niesforni, ale dzielni ludzie łączyli się w gromady po kilkudziesięciu, lub kilkuset pod wolno-obranymi wodzami, czyli atamanami, żyjąc z rybołóstwa, myśliwstwa i łupów na Tatarach. Z czasem stawali się przyczyną licznych kłopotów dla Polski, gdy główne ich obozowisko, zwane Siczą, wzrosło do paru tysięcy głów, a mogło łatwo zasilać się ochotnikami z chłopów ukraińskich. Ci kozacy siczowi, zwani też

zaporożcami, urządzali napady łupieżcze na osady tatarskie, a zebrawszy znaczne flotylle »czajek«, t. j. lekkich, a dość wielkich łodzi, napadali na wybrzeża tureckie, a nawet na przedmieścia samego Konstantynopola. Napady te narażały na szwank dobre stosunki Polski z Turcją; ilekroć zaś Polska domagała się od sułtana powściągnięcia najazdów tatarskich, domagali się Turcy w odpowiedzi, by Polska powstrzymywała kozaków. Brak silnego rządu w Polsce rozzuchwalał kozaków, a zmienne postępowanie wobec nich drażniło ich niemało. Raz zabraniano im napadów na Turków i Tatarów, to znów nie tylko pozwalano, ale wprost do nich zachęcano, gdy Rzeczpospolita była w wojnie ze światem muzułmańskim, albo w naprężonych stosunkach.

Wśród kozaków wytworzyło się z czasem pojęcie, że są przednią strażą Rzeczypospolitej i chrześcijaństwa przeciw muzułmaństwu, — rekrutując się jednak z niekulturnego ludu, uważali rabowanie Turków i Tatarów za czyn rycerski. Nie można jednak mówić o »społeczeństwie«, lub »narodzie kozackim«, gdyż należeli tu sami mężczyźni, a kozactwo uzupełniało się tylko przez przyjmowanie nowych ochotników. Poszczególne gromady kozackie wstępowały niejednokrotnie do polskiej służby wojskowej, czy to w prywatnych pocztach panów, czy to jako »ludzie starościńscy« w służbie starostów pogranicznych, czy wreszcie tworzyli chorągwie kozackie w wojsku kwarcianem, gdzie, jako lekka jazda, oddawali tak ważne usługi, że nawet wogóle każdego lekkiego jeźdźca nazywano w potocznej mowie kozakiem. Ci kozacy jednak, którzy pragnęli dalej prowadzić życie niezależno-koczownicze, tworzyli rodzaj bractwa wojenno-łupieskiego, z wybieralnym atamanem koszowym na czele i założyli sobie obozowisko na jednej z wysepek dnieprowych. To była właśnie t. zw. Sicz, stąd kozaków tych zwano także siczowymi, albo najczęściej zaporożcami, gdyż Sicz znajdowała się za porohami Dniepru.

Za Zygmuntów liczba kozaków nie była jeszcze zbyt wielką, ale Batory myślał już o ujęciu ich w jakieś karby i miał w wojsku swem chorągiew z 500 kozaków, których poddał dyscyplinie wojskowej i żołd im wypłacał[1]). W r. 1590 uchwalono na sejmie spisać w rejestr wszystkich kozaków i poddać naczelnej władzy hetmana w. i pol. Rozumna ta reforma dałaby kozakom karność i żołd, powiększyłaby siłę zbrojną państwa, — była korzystną dla obu stron. Kozacy jednak tak już przywykli byli do awanturniczego i łupieżczego życia, że chwycili za broń. Powtarzające się bunty (Kosińskiego, Nalewajki, Łobody) stłumiono przemocą, ale ustawy z r. 1590 nie wykonano, gdyż w wojnach moskiewskich i tureckich (wyprawa chocimska) oddali oni ważne przysługi, więc nie chciano ograniczać ich liczby. Wielkie masy kozaków, które występują n. p. pod Chocimem (35.000) składały się w przeważnej części z chłopów ukraińskich, którzy na czas wyprawy do kozaków przysta-

---

[1]) Por. wyżej, str. 183 i uw. tamże.

wali, czyli »chodzili w kozaki«; właściwych kozaków zaporoskich nie było bowiem nigdy zbyt wielu.

Czasy wojny z Samozwańcem i wyprawy chocimskiej, to epoka najświetniejszego rozwoju kozaczyzny, której najwybitniejszym przedstawicielem był ataman Piotr Konaszewicz, zwany Sahajdacznym, zasłużony pod Chocimem, odznaczający się zawsze wiernością wobec Polski. Po jego śmierci pojawiały się jednak rozruchy i bunty zaporożców i chłopów ukraińskich, które stłumiono przemocą. Pokój z Turcją z r. 1634 nie podobał się bardzo kozakom, gdyż odtąd miały ustać tolerowane dotychczas ich wyprawy łupieżcze na ten kraj. Jeżeli jednak Polska nie chciała być państwem anarchicznem i chciała mieć nieco powagi u zagranicy, to nie mogła tej samowoli tolerować. Dlatego zaraz po zawarciu tego pokoju wybudowano nad Dnieprem, naprzeciwko ujścia Samary, twierdzę Kudak, której dowódca miał pilnować, by kozacy dotrzymywali warunków pokoju. Wtedy to zaporożcy, pod wodzą Sulimy, napadli na Kudak i zburzyli go. Bunt stłumił surowo hetman Koniecpolski, Kudak odbudowano, gdy jednak znowu rozruchy się powtórzyły, ponowił sejm r. 1638 zakaz samowolnych napadów i nakazał bacznie przestrzegać, aby do zaporożców nie przystawali zbiegli z roli chłopi. Wodzem tych kozaków miał być odtąd nie wybrany ataman, lecz mianowany »komisarz królewski wojska zaporoskiego«, który to urząd powierzano doświadczonym oficerom wojsk królewskich, znającym stosunki ukraińskie.

Pd koniec rządów Władysława IV. były tedy na Ukrainie dwa czynniki niezadowolone: chłopi, którym skończyły się »wole« i kozacy, których zmuszono do rygoru. Wrzenie wśród jednych i drugich miało więc charakter społeczny.

Nie można tym sprawom nadawać charakteru narodowego, gdyż wśród warstw posiadających, przeciw którym ruch się później zwrócił. wśród szlachty, mieszczan i licznych chłopów, o buncie nie myślących, przeważali także Rusini; nie brakło Rusinów zresztą i wśród możnowładców i dygnitarzy. Aby jednak szersze warstwy dla rewolucji pozyskać, postarano się, głównie za sprawą duchowieństwa schizmatyckiego i to nie tylko krajowego, ale też moskiewskiego i carogrodzkiego, wmówić w kozaków, że są obrońcami rzekomo uciskanego prawosławia, choć oni dotychczas byli w sprawach religijnych zupełnie obojętnymi.

Bohdan Chmielnicki. Wybuch buntu w r. 1648

Plany wojny tureckiej Władysława IV. były znane na Ukrainie; kozacy spodziewali się, że gdy wezmą w niej udział, wrócą dla nich

czasy Sahajdacznego; tłumy wieśniaków gotowały się iść »w kozaki«. Odrzucenie planów królewskich było dla jednych i drugich zawodem i przyśpieszyło wybuch buntu. Sprawcą jego i wodzem był Bohdan Chmielnicki, setnik czehryński i pisarz[1]) wojska zaporoskiego. Jak wielu ze starszyzny kozackiej, miał on posiadłość ziemską, o którą toczył spory z Czaplińskim, rządcą dóbr Koniecpolskich. Człowiek wielkich zdolności, ale i nadzwyczajnej ambicji i nie mający żadnych względów moralnych, nie wahał się Chmielnicki z powodu sprawy osobistej podburzyć zaporożców do buntu. Wbrew dawnym tradycjom kozaczyzny, zawarł sojusz z Tatarami, o których wiedział, że jedynie spustoszenie i jassyr ludowi przyniosą. Chwila do rozpoczęcia buntu była bardzo dogodna, gdyż, po odrzuceniu planów królewskich, nastąpiła ogólna redukcja wojska.

Na wiadomość o buncie ruszył na Ukrainę z polecenia królewskiego hetman w. kor. Mikołaj Potocki na czele bardzo szczupłego wojska. Chmielnicki wystąpił odrazu z olbrzymią przewagą liczebną. Prócz zaporożców, zbiegali się do niego najrozmaitsi inni kozacy, a także olbrzymie tłumy chłopów; szli z nim Tatarzy. Zniósł więc zupełnie nad Żółtemi Wodami[2]) przednią straż pod synem hetmańskim, Stefanem, który poległ, a następnie pobił i samo wojsko koronne w dolinie Krutej Bałce pod Korsuniem[3]). Obaj hetmani, wielki, Potocki i polny, Kalinowski, tudzież oboźny koronny, Stefan Czarniecki, dostali się do niewoli.

W takiej chwili umarł Władysław w drodze z Litwy na południe, 1648. Była to strata nieodżałowana, albowiem król miał takie wzięcie u kozaków, że mógłby może sprawę załagodzić.

Bezkrólewie, 1648. Wobec położenia, w jakiem się kraj znalazł, bez króla, bez wojska i bez hetmanów, na sejmie konwokacyjnym, co rychlej zwołanym, jedni, na ich czele kanclerz Jerzy Ossoliński, tudzież kasztelan bracławski, Adam Kisiel, Rusin i schizmatyk, byli za układami; drudzy, przedewszystkiem kniaź Jeremi Wiśniowiecki, twierdzili, że godność państwa nakazuje buntowników pobić. Ostatecznie sejm pozwolił Kisielowi prowadzić układy, ale równocześnie nakazał werbowanie

[1]) »Pisarz« wojskowy — naczelnik kancelarji u boku wyższego komendanta.

[2]) Żółte Wody, rzeczka na pograniczu Zaporoża, na zach. od Kudaku.

[3]) Korsuń nad Rosią.

wojska i powołał pospolite ruszenie. W miejsce hetmanów, ustanowiono trzech nieudolnych możnowładców »regimentarzami« [1]). Chmielnicki nie przerwał jednak kroków wojennych i szedł w głąb kraju. Rósł w siły, gdyż zbiegały się do niego tłumy chłopów nawet z Podola i Wołynia, częścią dobrowolnie, częścią zmuszone, gdyż, kto do buntu nie przystawał, padał ofiarą rzezi. Wobec tego, nie tylko szlachta zagrożonych ziem, ale i wszelka spokojna ludność wielbiły jako zbawcę Wiśniowieckiego, który na czele swych prywatnych wojsk gromił podkomendnych Chmielnickiego i powstrzymywał, o ile mógł, ruch rewolucyjny.

Wskutek buty Chmielnickiego rozbiły się układy, które prowadził Kisiel, a wtedy ruszyło pospolite ruszenie i zebrana garść wojska regularnego i stanęły obozem pod Piławcami [2]). Na wieść o połączeniu się hordy z Chmielnickim, rzuciło się pospolite ruszenie do sromotnej ucieczki, porywając za sobą w zamięszaniu i wojsko. Wskutek tego doszedł Chmielnicki bez przeszkody aż do Lwowa. Wszyscy mieszkańcy tego warownego miasta, bez różnicy wiary i narodowości, stawili dzielny i skuteczny opór. Dowodził waleczny generał artylerji, Krzysztof Arciszewski, mając prócz mieszczan tylko garstkę regularnego wojska. Widząc, że miasta nie zdobędzie, rozpoczął Chmielnicki układy, a ostatecznie, wziąwszy znaczny okup, splądrował całą okolicę, przyczem nie oszczędził też wspaniałej cerkwi św. Jura [3]), pomimo, iż wtedy była schizmatycką. Następnie ruszył wódz kozacki pod Zamość, ale i ta twierdza obroniła się.

Tymczasem odbyła się elekcja, na której ubiegali się o koronę dwaj przyrodni bracia zmarłego króla, Jan Kazimierz, który uchodził za zwolennika pokoju i Karol Ferdynand, biskup wrocławski i płocki, skłaniający się do partji wojennej. Wybrano Jana Kazimierza, za którym oświadczył się Chmielnicki. Na wieść o tem cofnął się wódz kozacki na Ukrainę, oczekując zapowiedzianych przez nowego króla układów.

---

[1]) Regimentarz, wódz, któremu w zastępstwie hetmana powierzono dowództwo. Byli nimi: młody Koniecpolski, zgrzybiały ks. Ostrogski-Zasławski i oddany naukom Ostroróg. Chmielnicki przezwał ich trafnie: dziecina, pierzyna, łacina.

[2]) Piławce w dorzeczu górnego Bohu.

[3]) Najokazalsza ta z cerkwi lwowskich, położona na wysokiem wzgórzu, znajdowała się wtedy poza murami miasta.

JAN II. KAZIMIERZ, 1648—1668.

Nowy król, acz dzielny i przedsiębiorczy i przejęty miłością ojczyzny, był jednak niestałym i zmiennym w swych planach i działaniach. Już poprzednio dał tego dowody, wstępując w Rzymie do zakonu jezuitów i porzucając go wkrótce[1]). Po elekcji, zwolniony od ślubów, ożenił się z wdową po bracie, Marją Ludwiką.

Sprawy zagraniczne; wojny.

Pierwszem zadaniem nowego króla było załatwić sprawę kozacką. Nowe układy, które prowadził Kisiel w Perejasławiu[2]), rozbiły się jednak, gdyż Chmielnicki stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia. Moskwa i Turcja, Wołoszyn i patryarcha carogrodzki podburzali go do oporu.

Dalszy przebieg wojny kozackiej. Na wiosnę r. 1649 Chmielnicki, połączywszy się z chanem Islam Girejem, stanął do boju w 360.000 kozaków i 100.000 hordy. Wobec takiej siły 9.000-ne wojsko Rzpltej okopało się w Zbarażu[3]). Tu, pod dowództwem Wiśniowieckiego, wytrzymało przez półtora miesiąca, aż do końca wojny, oblężenie i srogie szturmy olbrzymiej siły nieprzyjacielskiej[4]). Gdy król w 25.000 wyruszył z odsieczą, Chmielnicki z chanem pobili go i otoczyli pod Zborowem[5]). Obojętność wszakże chana dla sprawy kozackiej i wieść o nadciągającem pospolitem ruszeniu, tudzież zdolności dyplomatyczne Ossolińskiego, wybawiły króla z niebezpieczeństwa. Chan za 200.000 talarów upominku odstąpił od wojny, poczem i Chmielnicki zawrzeć musiał ugodę.

Warunki ugody zborowskiej były następujące: 1) Podniesienie liczby regestrowych kozaków do 40.000 pod atamaństwem Chmielnickiego; 2) nadanie tym kozakom przywilejów szlacheckich, a na siedzibę województw: bracławskiego, kijowskiego i czernichowskiego, atamanowi zaś Czehrynia[6]) na rezydencję; 3) wygnanie jezuitów i żydów z tego okręgu kozackiego; 4) po-

[1]) Chcąc królewicza w zakonie zatrzymać, mianował go wtedy papież kardynałem-djakonem.

[2]) Perejasław, na płd.-wschód od Kijowa.

[3]) Zbaraż, nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego.

[4]) Skrzetuski, przekradający się przez obóz nieprzyjacielski z wieścią do króla (Sienkiewicz, »Ogniem i mieczem«) jest postacią historyczną.

[5]) Zborów, na Rusi Czerwonej, między Zbarażem a Lwowem.

[6]) Czehryń, nad Taśminą, poboczną Dniepru z p. b., poniżej Czerkas.

wołanie schizmatyckiego metropolity kijowskiego do senatu i rozdawanie urzędów w trzech województwach kozackich wyłącznie szlachcie religii schizmatyckiej. Chmielnicki żądał także zniesienia unji, lecz sprawę tę odłożono do sejmu.

Ugoda ta nie mogła być trwałą. Tworzyła ona bowiem w łonie państwa potęgę, na 40.000 gotowego wojska opartą; tyczyła się nadto tylko samych kozaków w regestr zapisanych, a resztę zbuntowanego ludu oddawała napowrót w poddaństwo. Chmielnicki, choć tym razem szczerze pragnął przeprowadzić ugodę, dla siebie tak korzystną, zagrożony buntem chłopów, zerwał pokój w r. 1651.

Wojnę prowadzono teraz z obu stron z największem wysileniem. Chmielnicki, postępując coraz dalej w odstępstwie, niemal wszystkich sąsiadów Polski starał się przeciw niej poruszyć, zamarzył już nawet o tronie dla siebie i poddał się Turcji, przyjmując od sułtana kaftan hołdownika. Chan krymski, basza Silistrji [1]), hospodarowie wołoski i mołdawski otrzymali rozkaz spieszenia z pomocą kozakom, patryarcha carogrodzki zaś przysłał miecz poświęcony. Chmielnicki rozesłał nadto 2.000 tajnych agentów, aby w całej Polsce podburzyć przeciw szlachcie chłopów. Tu i owdzie przyszło do nieznacznych zamieszek; na wzmiankę zasługują rozruchy na Podhalu [2]) pod wodzą Kostki Napierskiego.

Mimo to Polska, której tylko papież miecz poświęcony przysłał, okazała się jeszcze silniejszą. Bunty chłopskie na zachodzie stłumiono bez trudności, wojnę zaś kozacką rozstrzygnięto w trzydniowej wielkiej bitwie pod Beresteczkiem [3]). Król miał 33.000 doborowego wojska, a z pospolitem ruszeniem do 100.000 ludzi. Ponieważ pospolite ruszenie, zwłaszcza województw wschodnich, przez kilkoletnią wojnę nabyło wprawy bojowej, przeto wojsko królewskie górowało jakością nad Chmielnickim, który miał około 200.000 ludzi, z czego połowę stanowili Tatarzy. Odniesiono wielkie zwycięstwo, które złamało potęgę Chmielnickiego, ale go nie wyzyskano należycie, albowiem pospolite ruszenie zaraz potem obóz opuściło. Dopiero po miesiącu rozpoczęto wojnę na nowo, z samem wojskiem regularnem i zajęto Kijów, poczem Chmielnicki zawarł ugodę w Białej Cerkwi [4]).

---

[1]) Silistrja, w Bulgarji nad Dunajem.
[2]) Podhale, czyli Dolina Nowotarska.
[3]) Beresteczko na Wołyniu, nad Styrem.
[4]) Biała Cerkiew na Ukrainie, na połudn. od Kijowa.

Ugoda białocerkiewska była dla Polski tak samo politycznie szkodliwą, jak i zborowska, ale i dla Chmielnickiego była niemożliwą do przeprowadzenia. Ponieważ miał on jeszcze znaczne zastępy zbrojnego ludu pod sobą, z których teraz tylko 20.000 miało być kozakami, a więc żołnierzami, przeto przeważną część swoich ludzi miałby rozbroić i zmusić do pańszczyzny. Zaznaczyć należy, że w ciągu całej rewolucji nigdy nie było mowy o poprawie losu chłopów, a Chmielnicki nigdy tego nie żądał, występując tylko jako obrońca kozaczyzny i rzekomo uciskanego prawosławia. Nie przeprowadzał więc ugody, sejm jej nie zatwierdził, pozostał więc faktyczny stan rzeczy, t. j. Ukraina w ręku zbuntowanego atamana.

Od wybuchu buntu był Chmielnicki faktycznie władcą Ukrainy; sułtan, przyjmując go za hołdownika, uznał pośrednio to jego stanowisko. To wszystko wzbiło go tak w pychę, że nie myślał zadawalać się rolą atamana kozaków. Aby utrwalić swe stanowisko monarsze i założyć dynastję, postanowił zdobyć Mołdawję, kraj ten z Ukrainą pod zwierzchnictwem Porty w swoich rękach połączyć. Chciał on zmusić znanego z bogactwa wojewodę mołdawskiego Lupula, aby córkę swą, Rozandę dał za żonę synowi jego Tymofjejowi, i w tym celu wyruszył z wojskiem do Mołdawji. Zastąpił mu jednak drogę hetman Kalinowski, lecz na Batohu[1]) poniósł straszliwą klęskę i sam zginął (1652). Kalinowski działał na własną rękę i zaczepił Chmielnickiego i Tatarów niepotrzebnie; zmarnował wojsko i sprawę kozacką zaognił.

Tymofjej otrzymał wkońcu rękę Rozandy; lecz wtedy książęta siedmiogrodzki i wołoski postanowili wygnać Chmielnickiego wraz z Lupulem z kraju, oblegli Suczawę[2]) i udali się do Polski o pomoc. Jan Kazimierz posłał pod Suczawę posiłki, sam zaś, dla niedopuszczenia odsieczy, w 60.000 wojska rozłożył się obozem pod Żwańcem[3]). Suczawa poddała się wkońcu, a Tymofjej przy oblężeniu poległ. Tymczasem Chmielnicki rozpoczął układy z carem, aby poddać mu całą Ukrainę, ale równocześnie łudził wciąż króla zapewnieniami przyjaźni. W obozie królewskim dowiedziano się jednak o tych matactwach. To też gdy chan, nadciągnąwszy ze znaczną siłą, wojska królewskie otoczył, rozpoczęto z nim układy: chan porzucił Chmielnickiego i zawarł z Polską pokój (1653).

Chmielnicki poddaje się Moskwie, 1654. Zdradziwszy

---

[1]) Batoh, pole nad Bohem, poniżej Bracławia.
[2]) Suczawa, na Bukowinie, wówczas stolica Mołdawji.
[3]) Żwaniec, między Kamieńcem Podolskim a Chocimem.

kolejno Polskę i Turcję, mając przeciw sobie książąt siedmiogrodzkiego i wołoskiego, tudzież Tatarów, obawiając się nadto powstania chłopów, ratował się Chmielnicki poddaniem się carowi Aleksemu Michałowiczowi. Z początkiem r. 1654 przyjechał do Perejasławia[1]) wysłaniec carski Buturlin, a Chmielnicki imieniem kozaczyzny zaprzysiągł carowi w cerkwi wierne poddaństwo. Przysięgi na zachowanie swobód kozaczych odmówił wysłaniec cara, Chmielnicki otrzymał dekret na atamana, jako dowód łaski carskiej. Car zezwolił mu trzymać pod bronią 60.000 ludzi, co wobec niesłychanego wyludnienia kraju, zabezpieczało go przed powstaniem chłopów.

Sprawa kozacka była w zasadzie rozstrzygniętą. Lud wracał do pańszczyzny, kozacy zajmowali stanowisko szlachty, ale ich prawa i wolności, zależne od łaski silnego a despotycznego rządu, mogły być każdej chwili cofnięte. Polska traciła Ukrainę; piękny ten i bogaty przed wojną kraj ruski dostawał się pod panowanie moskiewskie, ale był tak zniszczony i wyludniony, że ledwie po dwu wiekach mógł wrócić do dawnej zamożności. Chmielnicki musiał zrezygnować ze swych ambitnych planów, ale nieubłaganym wrogiem Polski pozostał, naraził ją na wojnę z Moskwą i starał się usilnie o to, by nowych wrogów na nią sprowadzać.

Pierwsza wojna moskiewska, 1654—1656. Ostrożna a chytra dyplomacja moskiewska przypatrywała się bacznie zamieszkom kozackim i podniecała je, aby wziąć na Polsce odwet za dawniejsze klęski. Zaraz po poddaniu się Chmielnickiego, dwie wielkie armje moskiewskie wkroczyły niespodzianie na Litwę i Ukrainę i cały szereg miast ruskich, nawet Kijów i Smoleńsk, znalazły się niebawem w rękach moskiewskich. Dopiero po kilku miesiącach zdołano w Polsce zebrać dostateczne wojska, z któremi hetman w. k. Stanisław Potocki »Rewera« odniósł wielkie zwycięstwo pod Ochmatowem[2]) (1655). Atoli tymczasem nastąpił na Rzplitą nowy nieprzyjaciel, Szwedzi, skutkiem czego przepadły owoce tego zwycięstwa. Moskale zajęli niebawem nawet Wilno i wspólnie z Chmielnickim wkroczyli w głąb Polski, aż pod Lwów. Ponieważ jednak postępy Szwedów zaniepokoiły Moskwę, która wolała mieć za sąsiadkę osłabioną Polskę, jak silną Szwecję, a car powziął zamiar starania się o tron polski dla siebie,

---

[1]) Perejasław, na Zadnieprzu, w pobliżu ujścia Trubieży do Dniepru.

[2]) Ochmatów, na Ukrainie, nad Tykiczem, pob. Bohu, na płn. od Humania.

zawarto rozejm w Niemierzu[1]) na podstawie *uti possidetis*. Moskwa przyrzekła nawet zwrócić swoje wojska przeciw Szwecji, 1656.

Wojna szwedzka, 1655—1660. Córka i następczyni Gustawa Adolfa, Krystyna, kapryśna i rozrzutna, popadła w zatarg ze stanami szwedzkiemi, a wreszcie złożyła koronę na rzecz ciotecznego brata, Karola X., palatyna Dwumostów[2]). Młody ten władca, wychowany w Szwecji i upatrzony na męża Krystyny i władcę kraju, był doskonałym typem ówczesnych Szwedów. Zwycięskie wojny wyniosły małą Szwecję do stanowiska wielkiego mocarstwa, a olbrzymie łupy, w Niemczech zebrane, wzbogaciły ubogi i chciwy naród. Karol X. pragnął więc nowej wojny zdobywczej, któraby jemu sławę wojenną, a narodowi nowe bogactwa przyniosła. Widząc osłabienie Polski wojnami kozackiemi, widząc zbrodnicze warcholstwo możnych, uważał Rzeczpospolitą za łatwy łup; bogactwo jej mieszkańców nęciło łupieżców. Namawiali go do najazdu zdradziecki magnat Hieronim Radziejowski, za burdy i gwałty ogłoszony banitą i pozbawiony urzędu podkanclerskiego, a także Chmielnicki; liczył Karol X. na zdradziecką pomoc innych magnatów i licznej jeszcze dyssydenckiej szlachty. Za pozór do zaczepki służyło Szwedom, iż Jan Kazimierz, podobnie jak ojciec jego i brat, tytułował się królem szwedzkim.

Gdy w lecie 1655 nagle dwie armje szwedzkie wkroczyły przez pruskie Pomorze do Wielkopolski, a trzecia, od strony Inflant, na Litwę, były te ziemie zupełnie z wojsk ogołocone. Wojna ta świadczy smutno o rozprzężeniu wewnętrznem w Polsce. Pewna grupa magnatów, widząc u Jana Kazimierza dążność do wyłamania się z pod ich przewagi, nie zawahała się przed jawną zdradą, a tłum zależnej od nich i obałamuconej szlachty dał użyć się za bezwiedne narzędzie. I tak szlachta wielkopolska uwierzyła przedstawieniom zdrajców Radziejowskiego i Krzysztofa Opalińskiego, że najeźdzca królem polskim się ogłosi i wolności polskie szanować będzie, i zgromadzona na pospolite ruszenie pod Ujściem[3]), poddała się sromotnie pod protektorat króla szwedzkiego. Podobnie stało się na Litwie, gdzie również zdradziecki hetman w. l. Janusz Radziwiłł poddał się Szwedom w Kiejda-

[1]) Niemierze, nad Wilejką, na płd.-wsch. od Wilna.
[2]) Dwumosty (Pfalz-Zweibrücken), księstwo niemieckie, własność jednej z bocznych linji palatynów reńskich.
[3]) Ujście, nad Notecią.

nach[1]). Skutkiem tego Karol Gustaw wkrótce zajął całą Koronę. nie wyłączając Warszawy a nawet Krakowa, którego dzielnie przez dłuższy czas bronił Stefan Czarniecki. Wschodnie kraje były w rękach Moskwy i Chmielnickiego, cała tedy Polska dostała się nieprzyjaciołom, z wyjątkiem Lwowa i okolicy. Jan Kazimierz szukał schronienia w Głogowie na Śląsku, 1655.

Lecz wkrótce zaczął się w kraju zwrot ku lepszemu i jeszcze w końcu tegoż r. 1655 we wszystkich częściach Rzpltej wybuchło powstanie narodu, w którem i włościanie za broń chwytali. Wpłynęła na to szczęśliwa obrona Częstochowy, gdzie przeor OO. Paulinów, ks. Augustyn Kordecki z garstką szlachty i mnichów wytrzymał szturm 9.000 Szwedów. Rozstrzelone usiłowania zjednoczyli obaj hetmani koronni, Potocki i Lanckoroński, zawiązując w obronie wiary i ojczyzny konfederację w Tyszowcach[2]), 1655. Wodzem sił konfederackich mianowano głównego bohatera tej wojny Stefana Czarnieckiego; król wrócił do kraju i zamieszkał we Lwowie.

Karol Gustaw, z którym połączył się lennik Polski, elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm[3]), odniósł następnie zwycięstwo w trzydniowej bitwie pod Warszawą. Równocześnie powiodło się jednak niezmordowanym zabiegom króla i królowej zawrzeć aljanse z państwami ościennemi: z Moskwą w Niemierzu (ob. wyżej), z Austrją, Danją i Brandenburgją. Nie obeszło się też bez ciężkich ofiar, gdyż traktatem welawsko-bydgoskim[4]) elektor brandeburski, Fryderyk Wilhelm, uwolniony został od obowiązku składania hołdu Polsce z Prus Książęcych, które w ten sposób na zawsze odpadły od Polski, 1657. Ale wszystkie te państwa przyrzekły pomoc Polsce przeciw Szwecji. Król szwedzki natomiast sprzymierzył się z Chmielnickim i z księciem siedmiogrodzkim, Jerzym II. Rakoczym, skutkiem czego wojna rozszerzyła się poza granice Polski.

Od obrony Częstochowy prowadził cały naród (wojsko, szlachta, mieszczanie i chłopi) nieustanną, zawziętą walkę podjazdową ze Szwedami. Niesłychane zdzierstwa i łupiestwa, których dopuszczali się Szwedzi, przywykłszy do nich w wojnie 30-letniej, wzburzyły wszystkie warstwy przeciw nim. Punktem kulminacyj-

---

[1]) Kiejdany, na Żmudzi, na północ od Kowna.

[2]) Tyszowce, w zach.-półn. stronie od Bełza.

[3]) Por. Zakrzewski, III, 104 i 142.

[4]) Welawa, o 6 mil na wschód od Królewca. — Bydgoszcz nad Brdą.

nym tej wojny był rok 1657, w którym Jerzy Rakoczy napadł na Polskę, aby się połączyć z królem szwedzkim; złupił straszliwie Ruś Czerwoną, dotarł aż do Krakowa, a nawet chwilowo Warszawę zajął. Tymczasem jednak Duńczycy wkroczyli do posiadłości szwedzkich, a wojska austrjackie zajęły Kraków. Z tego powodu Karol porzucił Rakoczego i opuścił Polskę, Rakoczy zaś rozpoczął odwrót, który się sromotnie dla niego skończył. Jerzy Lubomirski w odwet za ten najazd wyprawił się na Siedmiogród, Czarniecki i Paweł Sapieha zastąpili Rakoczemu drogę i zmusili go do haniebnej ugody; w dalszej ucieczce rozbili go do reszty Tatarzy, a Porta wygnała z kraju.

Odtąd mogła już Polska wystąpić zaczepnie. Czarniecki po dwakroć wyruszał na pomoc sprzymierzeńcom do Danji, gdzie jazda polska, która tam przepłynęła cieśninę morską przy zdobywaniu wyspy Alsen, okryła się wielką chwałą. Ponieważ jednak tymczasem wybuchła ponownie wojna z Moskwą, a Karol Gustaw umarł, przyszło za pośrednictwem Francji do pokoju w Oliwie[1]), w którym Jan Kazimierz zrzekł się praw dziedzicznych do tronu szwedzkiego, a Polska zrzekła się na rzecz Szwecji przeważnej części Inflant aż po rzekę Ewiksztę i jezioro Lubań[2]). Pozostało jej tylko niewielkie »województwo inflanckie« z miastem Dynaburgiem (t. zw. »Polskie Inflanty«) i zwierzchnictwo lenne nad Kurlandją (1660).

Drugi okres wojen moskiewskich i kozackich.

Ugoda hadziacka, 1658. Druga wojna moskiewska, 1658—1667. Poddanie się Moskwie wywołało wkrótce powszechne rozczarowanie wśród kozaków. Po śmierci więc Bohdana Chmielnickiego (1657), jego następca w hetmaństwie, Jan Wyhowski, poddał się na nowo Rzeczypospolitej i zawarł z nią ugodę w Hadziaczu[3]). Ugoda ta rozszerzała unię lubelską na Ukrainę, przyznając województwom kijowskiemu, bracławskiemu i czernichowskiemu podobny stosunek do Korony, jak Litwie. Na czele kozaczyzny miał stać ataman, wolno obrany, z osobnymi marszałkami, kanclerzami i podskarbimi z godnością senatorską. Kozakom przyznano przywileje, równe szlacheckim, zabezpieczono wolność religji, tak greckiej jak i rzymskiej, z wykluczeniem unji, a biskupom greckim przyznano krzesła senatorskie.

[1]) Oliwa, pod Gdańskiem.
[2]) Por. »Przegląd geograficzny ziem polskich«, str. 11.
[3]) Hadziacz, na półn.-zach. od Połtawy, na Zadnieprzu.

Lecz szlachetnej tej ugodzie, która mogła na zawsze schizmatycką Ruś pojednać z Polską i Litwą, przeszkodziła Moskwa i podjęła na nowo nagłym napadem wojnę. W wojnie tej, która 9 lat trwała, Moskwa ponosiła same prawie klęski, największą pod Cudnowem[1]), gdzie ją zmuszono do sromotnej kapitulacji (1660). Zdołała jednak wzniecić niezgodę pomiędzy kozakami i pozyskać kozaków zadnieprzańskich dla siebie. Koniec wojnie położyła ta okoliczność, że nowy ataman przeddnieprzańskich kozaków, Piotr Doroszenko, dla odzyskania Zadnieprza zarzucił ugodę hadziacką i poddał się Turcji. Wobec tego znikł główny powód do wojny z Moskwą: rozpoczęto więc rokowania i zawarto wkońcu 13-letni rozejm w Andruszowie[2]), mocą którego Moskwa zrzekła się Witebska i Połocka, ale otrzymała Smoleńsk, całą zadnieprzańską Ukrainę tudzież Kijów na dwa lata, 1667. Tem samem upadła i ugoda hadziacka, a Ukraina została podzielona na dwie części, polską i moskiewską.

Wojna turecka, 1666—1667 wybuchła z powodu poddania się Turcji Doroszenki. Prowadzili ją głównie Tatarzy, a upamiętnił ją świetny czyn marszałka w. i hetmana p. Jana Sobieskiego, który uzbroił własnym kosztem 8.000 wojska i z tą garstką obronił się od 100.000 hordy i kozaków pod Podhajcami[3]). Zakończył tę wojnę pokój, w którym Tatarzy otrzymali zwykły upominek, a Doroszenko poddał się Polsce.

Sprawy wewnętrzne.

Upadek rozumu politycznego[4]) i upadek prawdziwego, karnego patrjotyzmu, widoczne już od rokoszu Zebrzydowskiego, czyniły dalsze, przerażające postępy. Przyczyniał się do tego wielce upadek oświaty, dzięki któremu szlachta wprost zatracała wszelką granicę między interesem prywatnym a publicznym, a utożsamiając interes stanowy i lokalny z dobrem ojczyzny, nie zdawała sobie wprost sprawy z tego, jak dalece na szkodę tej swojej ojczyzny działa. Szkodliwie wpłynął także na umysły szlachty wielki dobrobyt ówczesny, gdyż przywykła do bardzo dostatniego, a nawet

[1]) Cudnów, na Wołyniu, nad Teterewem, na poł.-zachód od Żytomierza.

[2]) Andruszów, niedaleko od Mścisławia, w stronie północnej.

[3]) Podhajce, na Rusi Czerwonej, o 25 klm. na płd.-wschód od Brzeżan.

[4]) Chrzanowski-Wojciechowski, »Wypisy«, 148 i nast. — Chrzanowski, »Literatura«, 241.

wykwintnego życia panująca warstwa ulegała zmateryalizowaniu i zniewieściałości, traciła hart ducha i nie była w głównej swej masie zdolną do ofiar z krwi i mienia. Od szlachetnych jednostkowych wyjątków tem jaskrawiej odbijają rzesze szlachty i szkodnicy z pośród magnatów, którzy temi rzeszami kierowali. Najjaskrawszym objawem rozstroju w umysłowości narodu było:

Pierwsze *liberum veto* **na sejmie r. 1652.** Sejm ten był bardzo burzliwy, z powodu rozlicznych, po części słusznych zarzutów, królowi i królowej czynionych. Gdy po bezskutecznych rozprawach i skargach opozycya straciła nadzieję przeparcia swoich żądań, szukała pozoru do opuszczenia a tem samem zerwania sejmu. Gdy tedy, za sprawą ks. Janusza Radziwiłła, poseł trocki, Władysław Siciński założył *»veto«* przeciw prolongacie sejmu po za termin sześcioniedzielny i sejm podstępnie opuścił, niemal wszyscy posłowie koronni udali się do domów, a marszałek sejmowy, Andrzej Maksymilian Fredro i senatorowie, wśród przekleństw na zuchwalca, uznali sejm za zerwany. Fredro, człowiek osobiście zacny, zawinił tu niemało. Jako marszałek sejmu mógł przejść do porządku nad wrzaskiem Sicińskiego, ale niestety sam odznaczał się mętnemi poglądami, sam wielbił w swych pismach »złotą wolność«.

Taki był początek osławionego *»liberum veto«*, t. j. zwyczaju, mocą którego jeden poseł mógł spowodować niedojście sejmu. Wprawdzie już przedtem wymagano do ważności uchwał sejmowych zgody wszystkich ziem; zdarzało się też już, że mniejszość posłów zrywała sejmy. Atoli zerwanie sejmu przez jednego posła zdarzyło się po raz pierwszy dopiero r. 1652. Jak na tym sejmie wszakże, tak i później, miało ono znaczenie tylko w takim razie, jeżeli mniejszość tego posła poparła; w przeciwnym wypadku sejm, mimo protestacji jednego posła, dochodził. Odróżniać nadto należy wstrzymanie obrad przez posła *(sisto activitatem)* od zerwania sejmu. Pierwsze mogło być w każdej chwili usunięte. P r z y z e r w a n i u s e j m u zaś nietylko sprawa, o którą chodziło, ale też w s z y s t k i e j u ż z a p a d ł e u c h w a ł y uważano z a n i e b y ł e.

»Liberum veto« przyniosło ojczyźnie niezmierne szkody. Odtąd bowiem wszyscy, którzy jakiejkolwiek czynności sejmu chcieli przeszkodzić, magnaci, szlachta, nawet król lub królowa, a co najgorsza, nawet ambasadorowie obcych państw przez pozyskanych posłów zrywali sejmy. Polska została przez to wprost p o z b a w i o n ą n a c z e l n e j w ł a d z y p r a w o d a w c z e j, — o reformach jakichkolwiek nie było mowy.

Współcześni nie rozumieli jednak straszliwych skutków no-

wego zwyczaju. Sam Jan Kazimierz postarał się już we dwa lata później o zerwanie sejmu, na którym Radziwiłł i inni opozycjoniści występowali przeciw jego zamiarom. Andrzej Maksymilian Fredro dowodził w swych logiki pozbawionych rozprawach, że *»liberum veto«* jest instytucją bardzo mądrą, a szlachta okrzyczała je jako »źrenicę wolności«. Charakterystycznem jest, że senatorom *»liberum veto«* nie przysługiwało.

Wobec upadku sejmu rosło jeszcze bardziej znaczenie sejmików, które stały się faktycznie najwyższą władzą. Prócz przyzwalania na podatki, poczynają one zajmować całą administrację swych ziem i wydawać polecenia urzędnikom. Zajmują się temi sprawami sejmiki relacyjne, nieraz nawet na wezwanie króla, np. gdy sejm zerwano. Uchwalają tedy sejmiki nawet na rzecz swych ziem osobne podatki i utrzymują własne zaciężne »wojska powiatowe«. Ustalił się też powszechnie zwyczaj, iż sejmiki dawały posłom sejmowym instrukcje, jak postępować mają, a nawet żądały od nich przysięgi, że od instrukcji nie odstąpią.

Projekt reformy elekcji. Rokosz Lubomirskiego. Nieszczęścia rozliczne, jakie nawiedzały ojczyznę za Jana Kazimierza, zwróciły uwagę rozumniejszych ludzi w narodzie na konieczną potrzebę reformy państwa. Król i królowa postanowili ją rozpocząć od przeprowadzenia elekcji za życia króla. Antagonizm istniejących od XVI wieku w Polsce stronnictw: francuskiego i austrjackiego, zaostrzył się jednak w tym czasie bardzo pod wpływem silnego antagonizmu między samą Austrją a Francją. Gdy dwór, trzymający z Francją, postanowił przeprowadzić wybór syna sławnego Kondeusza, księcia d'Enghien, sprzeciwiło się temu stronnictwo drugie i sprowadziło wielkie zamieszanie i rozdział w kraju. Na czele tego stronnictwa stanął Jerzy Lubomirski, marszałek w. i hetman p. k.

Podczas sporów z tego powodu wojsko, na wojnie moskiewskiej będące, nie otrzymując żołdu, zawiązało się w konfederację, t. zw. »Związek Święcony« i stanęło po stronie Lubomirskiego. Skutkiem tego Lubomirski doszedł do takiego znaczenia, że losy Rzpltej w swoich rękach dzierżył i mógł odegrać taką rolę w Polsce, jak równocześnie w Anglji Olivier Cromvell. Pod naciskiem zbuntowanego wojska upadł projek elekcji na sejmie nadzwyczajnym.

Przeciw »Związkowi Święconemu« utworzył dwór drugą konfederację, »Związek Pobożny« i przeprowadził ugodę ze

zbuntowanem wojskiem, które się rozeszło. Lubomirskiego zaś, za podżeganie wojska i dążenie do władzy nad państwem, pozwano przed sąd sejmowy, który go na banicję i infamję skazał (1664). Marszałkostwo po nim otrzymał Jan Sobieski, polną buławę umierający właśnie Stefan Czarniecki.

To dało Lubomirskiemu powód do formalnego rokoszu 1664—1666. Zaprotestowawszy przeciw prawomocności wyroku, udał się on na Śląsk, tu zaciągnąwszy znaczne wojsko cudzoziemskie, wkroczył następnie do kraju, ściągnął przychylną sobie szlachtę i pobił króla pod Częstochową (1665). Powodzenie orężne Sobieskiego skłoniło go wprawdzie do chwilowej ugody i ponownego udania się na Śląsk. Lecz wkrótce powrócił znowu, zniósł wojska królewskie pod Mątwami i wymusił ugodę w Łęgonicach[1]), w której się król zrzekł wszelkiej myśli elekcji za życia, 1666.

Tylu niepowodzeniami zrażony, postanowił J. Kazimierz, po śmierci energicznej Marji Ludwiki († 1667), złożyć koronę. Wykonał ten zamiar na sejmie r. 1668, rzewnie żegnając się z narodem i przestrzegając go przed smutnym skutkiem bezrządu. Po niedługim jeszcze pobycie w Polsce udał się do Francji, gdzie w paryskiem opactwie St. Germain życia dokonał (1672).

Pogląd ogólny na epokę mocarstwową (1386—1668).

A. Stanowisko Polski w Europie.

Od połączenia z W. Księstwem Litewskiem stało się Królestwo Polskie jednem z mocarstw europejskich, a to pierwszem na północnem wschodzie. Bitwa grunwaldzka zmusiła niechętnych na Zachodzie do uznania tego faktu, chrzest Litwy i wystąpienie Polaków na soborze konstanckim (Paweł Włodkowic) rozproszyło uprzedzenia, które tam jeszcze panowały. Szybko i stanowczo, działając potęgą miecza i potęgą kultury, znalazło mocarstwo polskie uznanie i sympatję Zachodu. Późniejsze usiłowania, by wstrząsnąć tem stanowiskiem Polski, kończyły się niepowodzeniami przeciwników, a najzawziętsi z nich, krzyżacy, skończyli swój byt polityczny, jako jej lennicy. Ubieganie się obu rywalizujących potęg Zachodu, Francji i Austrji o przyjaźń Polski, które trwa jeszcze w następnym okresie,

---

[1]) Mątwy, nad Notecią. — Łęgonice, nad Pilicą.

aż do końca XVII wieku, świadczy dobitnie o znaczeniu Polski w gronie państw europejskich.

Na Wschodzie groziła zrazu mocarstwowemu stanowisku państwa Jagiellonów potęga tatarska pod Tamerlanem, której jednak stawił czoło nieustraszony Witołd i mimo klęski nad Worsklą stanowisko to utrzymał. Od Kazimierza Jagiellończyka występuje jednak przeciw przewadze Polski na północnym wschodzie państwo moskiewskie, które, walcząc z nią o hegemonję nad Rusią, staje się niebezpiecznym, bo upartym i zaciętym przeciwnikiem. Zajęty zachodniemi sprawami Kazimierz Jagiellończyk dopuszcza do upadku zaprzyjaźnionego Nowogrodu, ale pozatem, po wznowieniu unji z Litwą, okazuje Polska stanowczą nad Moskwą przewagę, wobec której drobne niepowodzenia, jak utrata Smoleńska za Zygmunta Starego, są epizodami bez poważniejszego znaczenia. Wojna inflancka Zygmunta Augusta i wspaniałe zwycięstwa Batorego przekonały wroga dotkliwie o wyższości Polski, a epoka Samozwańców i rozejm dywiliński, a wreszcie pokój w Polanówce, dając jej największe rozszerzenie granic ku wschodowi, są najwyraźniejszym dowodem jej przewagi. Te wojny za dwu pierwszych Wazów, choć zwycięskie, kryją w sobie jednak pierwsze niepowodzenia. Zanosilo się bowiem na to, że Polska, połączywszy się unją z Moskwą, włączy to państwo do swego związku, podobnie jak Litwę; wielka ta myśl nie udała się, Moskwa, choć pobita, została państwem odrębnem, a myśląc o zemście, skorzystała z wojen kozackich, aby na Polsce w rozejmie andruszowskim uzyskać pierwsze poważniejsze zdobycze terytoryalne.

Mniejsze znaczenie ma stosunek do Turcji. Pominąwszy epizod warneński i utratę Kilji i Białogrodu, zachowuje Polska pokój z tem państwem, który jednak bardziej odpowiada jej stosunkom wewnętrznym (pusty skarb i pragnienie pokoju u bogacącej się na gospodarstwie kresowem szlachty), jak jej stanowisku mocarstwowemu. Nie licowało ze stanowiskiem mocarstwowem tolerowanie napadów tatarskich, którym tylko przez zniszczenie tych dzikich hord zapobiedz było można; sprawę kozacką można bylo także najłatwiej rozwiązać przez wielką wojnę z Turcją. Wobec tych sprzeczności była polityka Polski wobec Turcyi chwiejną. Plany wojenne Batorego i Władysława IV. nie przyszły do skutku, Polska prowadziła tylko wojny odporne (Cecora, Chocim, wojna z Abazym), zdoławszy jednak uzyskać współzwierzchnictwo z Turcją nad Mołdawją i Wołoszczyzną. Mimo to korzysta i Tur-

cja z wojen kozackich, a stosunki zaogniają się tak dalece, że państwo to w następnym okresie staje się głównym wrogiem Polski.

Szwecja, z którą Polska poprzednio nie utrzymywała prawie żadnych stosunków, stała się za Wazów niebezpiecznym wrogiem. Powodem były nietylko zatargi między obiema liniami Wazów, ale nadewszystko zaborczość Szwecji, która już za Zygmunta Augusta dążyła do opanowania bogatych Inflant, a teraz, widząc opieszałość szlachty w bronieniu tego kraju, nastawała z tem większą natarczywością, aż wreszcie postawiła na swojem.

Z czterech okresów, na które epokę mocarstwową dzielimy, oznacza pierwszy (1386—1444, t. j. w całości dziejów czwarty) powstanie mocarstwa polskiego, następny (ogółem piąty, 1444—1506) wzmocnienie tegoż i utrwalenie na wewnątrz przez nadanie konstytucji, a na zewnątrz przez wywalczenie dostępu do morza, co stało się podstawą wielkiego bogactwa narodu. W dalszym (szóstym, 1506—1586) okresie dochodzi siła Polski do szczytu i to tak zewnętrzna (sekularyzacya Prus, zdobycie Inflant, pokonanie Moskwy), jak i wewnętrzna (kultura umysłowa i materjalna, ważne reformy wewnętrzne z Unją lubelską na czele). Ostatni (ogółem siódmy 1587 do 1668) oznacza przesilenie się potęgi. Społeczeństwo jest jeszcze bardzo bogate, powaga i znaczenie w Europie wielkie, siła militarna, zwłaszcza jakościowo, wybitna, Kircholm, Kłuszyn, Chocim, Smoleńsk, ale też oznaki wewnętrznego rozstroju widoczne. Zarzucenie reform, upadek zmysłu politycznego, upadek powagi monarchy i rządu, nietolerancja religijna, przygniatająca przewaga szlachty nad mieszczaństwem i włościaństwem, ale też możnowładztwa nad szlachtą samą, powolny upadek kultury umysłowej, oto groźne zapowiedzi na przyszłość. Mimo to przyciśnięta do mury rzeczpospolita szlachecka staje się jednak groźnym przeciwnikiem (Beresteczko, wyparcie Szwedów), to też i zagranica przekonuje się, że państwa polskiego lekceważyć nie można i liczy się z niem nawet w następnym okresie, w którym objawy rozkładu są jeszcze większe. Okres siódmy przypomina czasy Filipa II. w Hiszpanji. I tam wielkie bogactwo i kultura nie utrwaliły potęg państwa. Hiszpanja w wojnach hugenockich była bliską ujarzmienia Francji, ale te ambitne plany nie ziściły się, podobnie jak Polska, mimo, iż sztandary jej już powiewały na Kremlu, nie uczyniła Moskwy częścią składową

Rzeczypospolitej. Rozejm dywiliński i pokój w Polanówce posiadają analogiczne znaczenie, jak pokój w Vervins[1]). Analogji z tym pokojem, jednak na korzyść Polski, dopatrzeć się można także w pokoju oliwskim i rozejmie andruszowskim. Rzeczpospolita, zagrożona zupełnym podbojem i zalana falami nieprzyjacielskiego »potopu«, obroniła swą niepodległość, — choć wyszła zeń ekonomicznie zniszczoną.

B. Skład państwa.

Państwo polskie, zwane też »Rzecząpospolitą polską«, stało się wielkiem mocarstwem przez przyłączenie do króletwa polskiego państwa litewsko-ruskiego, tudzież Prus i Inflant do Polski. Ludność państwa składała się zatem z Polaków, Litwinów, Rusinów, a także Niemców pruskich i inflanckich.

Jakkolwiek rzeczpospolita polska utworzyła się przez dobrowolne łączenie się ludów okolicznych z Polską, to jednak, wobec różnorodnego ich pochodzenia i różnych, krzyżujących się interesów, było niezmiernie trudno wszystkich zadowolić a jedność państwa utrzymać. Środek do zadowolenia wszystkich znaleziono w tej sprawiedliwej zasadzie, że nadawano wszystkim narodom równe prawa, a pojedynczym ziemiom samorząd. Aby zaś mimo różności utrzymać i utrwalić jedność państwa, zaprowadzono we wszystkich krajach, z uwzględnieniem miejscowych zwyczajów prawnych, takie urządzenia, jakie były w Polsce.

Stosunek państwa polskiego do litewskiego był zrazu tylko unją osobistą; stopniowo dopiero zacieśniały się węzły łączące. Unja horodelska, stanowiąc, że każda zmiana na tronie polskim, czy litewskim musi dokonać się za porozumieniem z państwem drugiem, tworzy ważne ogniwo w tym rozwoju. Litwa jest przez dłuższy czas państwem odrębnem, ale od Polski zależnem. Zależność ta polega na tem, że król polski mianuje monarchę litewskiego, który nosi wprawdzie tytuł »wielkiego księcia«, ale król, na znak swego zwierzchnictwa, przybiera tytuł »najwyższego księcia Litwy«. Wielkimi książętami są zawsze członkowie panującej dynastji Giedyminowiczów. Usuwa ten stan rzeczy faktycznie Kazimierz Jagiellończyk, nie mianując osobnego wielkiego księcia litewskiego, a prawnie dopiero unja

[1]) Por. Zakrzewski, III, 65 i nast.

mielnicka z r. 1501, ustanawiając raz na zawsze wspólność monarchy. Ostatecznie określa stosunek obu państw unja lubelska, stwarzając obok unji personalnej także parlamentarną, zachowując jednak Litwie odrębne władze wykonawcze, od polskich niezależne.

Ruś nie mogła mieć tej prawno-politycznej odrębności, co Litwa, gdyż w epoce przyłączenia do Polski i Litwy nie była już niepodległem państwem. Składała się wtedy z szeregu drobnych księstw, podległych Tatarom, które nadto nie równocześnie, lecz w różnych czasach, bądź to do Polski, bądź do Litwy przyłączono. W stosunkach Rusi do całej Rzeczypospolitej chodziło o jej odrębność religijną i narodową. Kwestje te rozstrzygnięto w myśl zasady szlachetnej tolerancji.

C. Podział terytorjalny.

Od czasów Łokietka i Kazimierza W. utrwalił się w Polsce podział na województwa, choć nazwa ta dopiero w drugiej połowie XV wieku utrwaliła się; zrazu nazywano te dawne dzielnice książęce ziemiami. Województwa posiadały rozległy samorząd, którego przedstawicielami byli urzędnicy »ziemscy« z wojewodą na czele. Znaczenie tego samorządu wzrosło od zaprowadzenia konstytucji i nastania sejmików. Niektóre jednak ziemie, bądź z powodu małego obszaru, bądź też z innych przyczyn, otrzymały tylko pewien ograniczony zakres samorządu, głównie w sądownictwie, a wyjątkowo i w własnych sejmikach, — nie miały zaś wojewodów i przyłączane były do sąsiednich województw. Zwały się stale »ziemiami« w ściślejszem znaczeniu, nazwa województwa nie przysługiwała im.

Na Rusi i Litwie zaprowadzono ten sam podział, stosując i tu zasadę, że dawne dzielnicowe księstwa stawały się autonomicznemi województwami [1]). Tylko w krajach, które w czasie przyłączenia do Polski, czy Litwy były opustoszałe (Ukraina), lub też nie rozpadały się nigdy przedtem na księstwa dzielnicowe (Prusy, Inflanty), tworzono województwa, jako okręgi administracyjne.

Województwa rozpadały się na powiaty. Podział ten wytwo-

---

[1]) Dlatego np. Ruś Czerwona rozpada się na dwa bardzo nierówne województwa: lwowskie, jedno z największych w całem państwie i maleńkie bełskie. Lwowskie województwo, to dawne księstwo halickie, w tych granicach prawie, w jakich objął je Kazimierz W., bełskie zaś stanowiło jeszcze przez czas jakiś osobne księstwo dzielnicowe.

rzył się w rdzennej Polsce, jako potrzeba administracji sądowej [1]); ponieważ okazał się praktycznym, zastosowano go w całem państwie.

Od unji lubelskiej dzieli się cała Rzeczpospolita na dwa państwa, czyli »narody«, t. j. Polskę i Litwę. Ponieważ nazwa »Polska« oznaczała też całe państwo, przeto Polskę właściwą, wraz z krajami ruskiemi, które do niej przystąpiły, nazywano też »Koroną« w przeciwieństwie do Litwy. Wielki obszar Korony spowodował podział jej na dwa kompleksy: »Wielkopolskę« i »Małopolskę« w obszerniejszem znaczeniu. Podział ten miał raczej teoretyczne znaczenie; nie było prawie żadnych osobnych instytucji, czy urzędów dla tej obszerniejszej Wielko- czy Małopolski. Te kompleksy nazywano »prowincjami«.

Województwa nazywano zazwyczaj od stolic. Od czasów Jagiellonów dzieliła się cała Polska na następujące województwa:

I. Wielkopolska, jako prowincja, składała się z 12 województw: 1) poznańskie z ziemią wschowską i 2) kaliskie, oba tworzące właściwą Wielkopolskę; 3) sieradzkie z ziemią wieluńską, 4) łęczyckie; 5) brzesko-kujawskie i 6) inowrocławskie, do którego później (1717) wcielono ziemię dobrzyńską, oba ostatnie stanowią Kujawy; 7) płockie, 8) rawskie i 9) mazowieckie ze stolicą Warszawą, wszystkie trzy objęte nazwą Mazowsza; wreszcie trzy województwa, stanowiące Prusy królewskie, t. j. 10) chełmińskie z ziemią michałowską, 11) malborskie i 12) pomorskie. Do Prus wliczano także biskupie księstwo Warmię ze stolicą Heilsbergiem.

II. Małopolska prowincja, obejmowała 11 województw: 1) krakowskie ze starostwem spiskiem i księstwem siewierskiem, oświęcimskiem i zatorskiem, 2) sandomierskie i 3) lubelskie, wszystkie trzy razem objęte nazwą właściwej Małopolski; 4) ruskie ze stolicą Lwowem i 5) bełskie, które oba tworzyły Ruś Czerwoną; 6) podolskie ze stolicą Kamieńcem; 7) wołyńskie ze stolicą Łuckiem; 8) podlaskie ze stolicą Drohiczynem; 9) bracławskie, 10) kijowskie i 11) utworzone w XVII w. (1635) województwo czernichowskie, trzy ostatnie zwane Ukrainą.

III. Litwa, jako prowincja, dzieliła się na 11 województw: 1) wileńskie i 2) trockie, oba stanowiące właściwą Litwę; 3) starostwo żmudzkie, równe województwu, ze stolicą w Worniach; 4) nowogrodzkie, obejmujące z częścią trockiego t. zw. Ruś Czarną; 5) brze-

---

[1]) Por. wyżej, str. 103.

sko-litewskie, t. j. Polesie; 6) połockie, 7) mińskie, 8) witebskie, 9) mścisławskie, 10) smoleńskie, których to pięć ostatnich tworzyło Ruś Białą. Inflanty należały wspólnie do Polski i Litwy i rządzone były z początku przez osobnego gubernatora. Później (1582) utworzono osobne województwa w Inflantach, z których tylko jedno, mianowicie: 11) inflanckie ze stolicą Dynaburgiem przy Polsce stale pozostało. Miała wreszcie Polska dwa księstwa hołdownicze: Prusy i Kurlandję; hołdujące zaś przedtem Mołdawja, Wołoszczyzna i Besarabja przeszły (w XVI w.) pod zwierzchnictwo Turcji.

D. Stosunki wyznaniowe.

Prócz świeżo wprowadzonych zgromadzeń religijnych protestanckich, były w obrębie Rzpltej dwa kościoły chrześcijańskie: wschodni schizmatycki i zachodni katolicki, które od wieków zostawały ze sobą w antagonizmie, a nigdzie tak bezpośrednio się nie stykały, jak właśnie w Polsce. Okoliczność ta utrudniała w wysokiej mierze ściślejsze zespolenie krajów, do unji należących, różnica bowiem wiary i obrządku była przez czas dłuższy przyczyną sporów między Rusią a Polską i Litwą.

1. Większość polskiej ludności Rzpltej była rzymsko-katolicką, dlatego kościół rzymsko-katolicki był kościołem panującym. Kościół ten w Polsce był tylko jedną częścią kościoła powszechnego, który przez swoją podziwienia godną organizację, jedność i moralną siłę był i jest najsilniejszym łącznikiem pomiędzy ludźmi i narodami. Kościół katolicki w Polsce nie podlegał nigdy w swoim zakresie władzy świeckiej, lecz posiadał zupełną autonomję, którą uzyskał jeszcze w XIII wieku. Rozpadała się Poslka na dwie prowincje kościelne pod władzą arcybiskupów: gnieźnieńskiego i lwowskiego. Pierwszemu podlegali biskupi: krakowski, kujawski, poznański, wileński, płocki, żmudzki, kijowski, chełmiński (Chełmno w Prusiech Królewskich), inflancki i smoleński — razem 10; drugiemu tylko czterej: przemyski, łucki, chełmski (Chełm, stolica ziemi chełmskiej, należącej do województwa lwowskiego) i kamieniecki. Biskup warmiński podlegał wprost papieżowi. Dyecezje rozpadały się na archidjakonaty[1]), te zaś na dekanaty i parafje. Ducho-

[1]) Obecnie rozpadają się djecezje wprost na dekanaty, archidjakonaty zaś nie istnieją.

wieństwo było pod względem materjalnym świetnie wyposażone. Jeszcze w wiekach średnich wyposażyli książęta niektórych biskupów całemi kasztelanjami, później posiadali niektórzy całe księstwa[1]). Również bogato było wyposażone duchowieństwo zakonne. Duchowieństwo administrowało wybornie swemi dobrami; rządy jego nad ludnością podwładną słynęły z łagodności i wyrozumiałości. Używało duchowieństwo swych dochodów na cele oświatowe i dobroczynne, zakładało liczne szkoły i bursy dla młodzieży, a także szpitale i t. p. Kościół sam starał się też o wykształcenie kandydatów na księży. Duchowni katoliccy stanowili najwyższą inteligencję w kraju; brali gorliwy i ważny udział w ruchu literackim i naukowym. Piastowali też najbardziej wpływowe urzędy państwowe, jak kanclerzy, sekretarzy, referendarzy i t. d. Wszyscy biskupi katoliccy byli członkami przybocznej rady królewskiej czyli senatu.

Stanowisko duchowieństwa katolickiego było tedy w Polsce wybitne, ale w ciągu XV wieku postradało ono część dawniejszych przywilejów na rzecz szlachty i króla. Gdy w XV w. papieże poczęli dążyć do ograniczenia wolnego wyboru kapituł, powstało rozdwojenie wśród duchowieństwa, z którego skorzystał Kazimierz Jagiellończyk, aby odzyskać dla korony prawo nominacji biskupów. Po dłuższym zatargu (por. str. 146), postawił król na swojem; odtąd mieli królowie polscy prawo mianowania biskupów. Tenże król ograniczył też wolność podatkową kleru. Ilekroć później sejm uchwalił podatki, opłacało je też duchowieństwo. Było to rzeczą więcej formalną, że podatek ten nazywano »dobrowolnem wsparciem« *(subsidium charitativum)* i że uchwała w tej mierze zapadała na synodzie prowincjonalnym.

Z końcem XV wieku opanowała szlachta stan duchowny, co przyszło do skutku w statutach piotrkowskich Olbrachta (por. str. 150). Odtąd duchowieństwo w Polsce, jako stan odrębny staje na drugiem miejscu poza szlachtą. Wprawdzie biskupi djecezjalni są i nadal senatorami, duchowni piastują wspomniane już wysokie urzędy, zastrzeżone im na mocy ustawy, lub zwyczaju, ale ogół duchownych, jako stan, nie ma udziału w sprawach publicznych, nawet księża szlacheckiego pochodzenia nie mają dostępu do sejmików.

---

[1]) Wskutek tego tytułował się biskup krakowski księciem siewierskim (por. str. 142), a arcybiskup gnieźnieński księciem łowickim, biskup zaś warmiński był istotnym monarchą lennego księstwa warmińskiego.

2. **Kościół unicki, czyli grecko-katolicki** został zorganizowany w unji brzeskiej, jako odrębna, autonomiczna korporacja w łonie kościoła katolickiego[1]). Głową jego był arcybiskup kijowski, który nosił też tytuł metropolity. Biskupstwa znajdowały się prawie w tych wszystkich miejscowościach na Rusi południowej i litewskiej, gdzie były i łacińskie. Jako pomost kulturalny między Wschodem a Zachodem mogła unja odegrać bardzo ważną rolę dziejową; zatrzymując zewnętrzne akcesorja kościoła wschodniego, torowała drogę łacińskiej kulturze i łacińskim pojęciom religijno-moralnym. Tą drogą mogła z czasem pozyskać Wschód dla katolicyzmu i Zachodu. Ale dlatego właśnie Wschód bizantyńsko-moskiewski, a zwłaszcza jego naczelnicy, carat i patrjarchat carogrodzki, widzieli w niej niebezpiecznego wroga, który mógłby pozbawić ich rządu dusz nad wyznawcami prawosławia, na którym to rządzie opierało się w znacznej części panowanie carskie w Moskwie, a także tureckie nad Słowianami Bałkanu. Patrjarchat carogrodzki był bowiem tylko narzędziem tureckiego rządu. Stąd już wkrótce po unji brzeskiej rozpoczęto gwałtowną i nieprzebierającą w środkach agitację przeciw cerkwi unickiej, a rozbicie jej już w chwili jej powstania przez Ostrogskiego, a potem pozyskanie sobie kozaków były dla schizmy ważnemi zwycięstwami. Agitacja prawosławna zarzucała wtedy (i później w literaturze historycznej i politycznej), że Polska unję protegowała z krzywdą prawosławia. Jest to fałsz zupełny, raczej można zarzucić polskiemu rządowi, że unję za słabo popierał wobec gwałtów schizmy. Błędnem było, że w r. 1596 dopuszczono do rozbicia unji, że ją przeprowadzono połowicznie, że z pychy szlacheckiej nie dopuszczono biskupów unickich do senatu. Nie uśmierzyła zaczepek schizmatyków ugoda, między unitami a dyzunitami zawarta za Władysława IV., owszem rozzuchwaliła ich jeszcze bardziej. Nigdzie bardziej nie okazała się słabość rządu polskiego wobec zaborczości schizmy, jak w wojnach kozackich, kiedy w ugodach zborowskiej i białocerkiewskiej zgodził się na zupełne wyrugowanie unji z województw ukraińskich.

3. **Kościół prawosławny, czyli schizmatycki** nie miał w żadnem państwie tej organizacji, ani tego stanowiska, co katolicki. Przedewszystkiem kościół ten nie wyzwolił się od władzy świeckiej. Sam patryarcha, głowa Kościoła, zawisły był we wszystkiem, nawet w sprawach duchownych, od cesarza bizan-

---

[1]) Por. wyżej, str. 193.

tyńskiego, a później, od upadku Konstantynopola (1453), nawet od sułtana tureckiego. Dlatego kościół wschodni musiał się świeckim sprawom wysługiwać. Losy każdego kościoła krajowego zawisłe były od biskupów, którzy od czasu do czasu odbywali sobory, nadające prawa dla całej prowincji kościelnej. Patrjarchowie wyświęcali tylko biskupów i odbywali wizyty kościelne, pobierając przytem od duchowieństwa i ludności bardzo znaczne i gniotące opłaty.

Głową kościoła ruskiego był metropolita kijowski, który już oddawna (1308) rezydował w Moskwie. Gdy metropolita Izydor przystąpił do unji florenckiej, a wielki książę moskiewski go nie uznał i innego ustanowił metropolitę, oddzieliła się odtąd na zawsze metropolja kijowska od moskiewskiej, ostatecznie w r. 1458. Metropolici kijowscy, którzy się nazywali także halickimi i całej Rusi, rezydowali odtąd w Kijowie, w Wilnie lub Nowogródku litewskim. Biskupstw ruskich było za pierwszych Jagiellonów ośm. Metropolja, założona przez Kazimierza Wielkiego w Haliczu (ob. strona 108), upadła, poczem nie było tutaj biskupstwa. Dopiero król Zygmunt I. przywrócił osobne biskupstwo ruskie w Haliczu, które odtąd trwale istniało. Nowy biskup rezydował zwykle we Lwowie.

Kościół ruski w obrębie Rzpltej rządził i sądził się sam, tak jak rzymski, a Rząd Rzpltej do niego również nie mieszał się. Biskupi byli bogato uposażeni, duchowieństwo niższe było po największej części ubogie. Pod względem nauki i wykształcenia stał najwyżej zakon ruski, Bazylianów, który utrzymywał szkoły i z którego też brano biskupów i dostojników kościelnych. Seminarjów do kształcenia duchowieństwa prawie zupełnie w Kościele ruskim nie było, stąd też duchowieństwo świeckie było po największej części małego albo i bez żadnego wykształcenia. Wkradło się nadto do Kościoła ruskiego to nadużycie, że możni panowie ruscy, bractwa cerkiewne, mieszczanie, przywłaszczali sobie prawo mięszania się do spraw duchownych, które im nawet sami patrjarchowie często przyznawali. Najmożniejszy z rodów ruskich, Ostrogscy, mieli na Rusi takie stanowisko, że występowali jako przedstawiciele interesów kościoła ruskiego na zewnątrz.

Z tych wszystkich przyczyn kościół schizmatycki na Rusi nie zdołał spełnić swego szczytnego zadania, a upadek religijności i moralności u ludu był wielki i powszechny. Od początku unji litewsko-polskiej starano się dla-

tego połączyć kościół ruski z rzymskim za pomocą unji kościelnej. Dokonał tego sobór florencki, przeprowadziwszy unję całego greckiego kościoła z rzymskim, 1439. Atoli Unja ta upadła w początkach XVI wieku, z powodu propagandy moskiewskiej tudzież reformacji, która, jak w całej Polsce, tak i na Rusi sprowadziła upadek życia katolickiego. Wynikiem tego stanu rzeczy była unja brzeska, a w dalszem następstwie rozdarcie kościelne na Rusi.

Mimo dwuznacznej wobec państwa roli, którą kościół prawosławny odegrał w wojnach kozackich i moskiewskich, pozostały jego prawa nienaruszone i autonomja nieuszczuplona. Od sprawiedliwej zasady tolerancji religijnej nie dała się Polska odwieść[1]).

4. **Wyznania protestanckie** cieszyły się zupełną tolerancją religijną od uchwały sejmu z r. 1562/3. Równouprawnienie zupełne otrzymały uchwałą sejmu konwokacyjnego z r. 1572. Pokój religijny w Polsce zachwiały jednak rządy Zygmunta III.; od czasów tego króla wkrada się w umysły narodu nietolerancja. Wprawdzie dawne ustawy pozostały, a nawet od królów żądano tolerancji i wkładano w *»pacta conventa«* obowiązek przestrzegania tejże, ale społeczeństwo nie przestrzegało jej w życiu codziennem. Rosła stąd obustronna zawziętość, która dochodziła do tego, że schizmatycy sympatyzowali z Moskwą, a protestanci w zdradziecki sposób wspierali Szwedów w czasie ich najazdu, a nawet podmawiali ich do gnębienia katolickich współbraci. Obudzony przez najazd szwedzki duch narodowy spowodował później, iż liczne rodziny protestanckie, chcąc usunąć od siebie podejrzenie o sympatję z najeźdźcami, przechodziły na katolicyzm. Najazd Szwedów przyczynił się w ten sposób znacznie do osłabienia protestantyzmu w Polsce. W związku z tem jest też uchwała sejmowa z r. 1658, wydalająca arjan z Polski[2]). Pod koniec XVII wieku pozostały z tak licznego i wpływowego niegdyś protestancyzmu polskiego tylko nieliczne szczątki.

5. **Żydzi** przebywający zrazu wyłącznie po miastach, trudnili się przeważnie interesami pieniężnemi, na co im pozwolono, podczas gdy chrześcijanom zabraniały tego przepisy kościelne. Za Jagiellonów biorą się oni także do handlu wogóle, a nawet do rzemiosł, na co im miasta pozwalają za zawarciem osobnych umów.

---

[1]) O religii Ormian zob. rozdział następny: »Narody«.

[2]) Sekta ta, zaprzeczająca bóstwo Chrystusa, była znienawidzoną tak przez katolików, jak i protestantów.

Ogół żydów osiadłych w jednem mieście tworzy t. zw. gminę żydowską (kahał), która stanowi w łonie gminy miejskiej autonomiczną korporację z własnymi, wybieralnymi urzędnikami. Nadzór nad kahałami w całem województwie należy do wojewody, który w tym celu mianuje kilku urzędników chrześcijan. W XVI wieku powstają dwa t. zw. »senioraty generalne«, dla żydów małopolskich i wielkopolskich, złożone z żydów, ale mianowane przez króla. Mają one pewną władzę nadzorczą nad kahałami, a przedewszystkiem pośredniczą między niemi a królem. Od czasów Batorego zaniechali królowie mianowania seniorów, a funkcye ich przeszły na t. zw. zjazdy żydowskie«, czyli »sejmy żydowskie«, złożone z delegatów kahałów i rabinów. Głównem zadaniem ich był rozkład podatków na poszczególne gminy, gdyż sejmy państwowe uchwalały tylko ogólną sumę, którą żydzi zapłacić mieli. Podatek przez żydów uiszczany nazywano »pogłównem żydowskiem«.

Mimo władzy nadzorczej wojewodów, mieli żydzi po większych miastach większą niezależność, jak mieszkający po miasteczkach, którzy byli pod nadzorem starostów. Od XV i XVI wieku wzmaga się liczba żydów, gdyż uciekają do Polski z innych krajów, a głównie z Niemiec przed prześladowaniami. Zawsze jednak było ich więcej we wschodnich województwach. Nie mogąc wyżyć po miastach, przenoszą się od XVII wieku do wsi, gdzie są zależni od panów, którzy pozwalają im mieszkać pod warunkami, jakie sami układają. Głównem zajęciem żydów wiejskich staje się karczmarstwo.

Wprawdzie ogół żydów był biednym, ale wielu z nich zdołało dojść do majątków, a nawet wyższych stanowisk. Jeszcze w XV i na początku XVI wieku sprawują niejednokrotnie funkcye publiczne, jako dzierżawcy ceł, a nawet żup, co potem zabroniono ustawami sejmowemi. W XVII i XVIII wieku wielu z nich bogaci się przez handel i lichwę, a także przez dzierżawę kluczy cerkiewnych, które to nadużycie było dość rozpowszechnionem.

Charakterystycznym był przepis prawny, który z Litwy drogą zwyczaju przeszedł do Korony, że żyd, przyjmujący religię katolicką, otrzymywał szlachectwo. Wypadki takiej nobilitacji nie były rzadkie.

6. We wschodnich ziemiach Polski osiedlali się nierzadko **Mahometanie,** którzy korzystali także z tolerancji religijnej. Byli to przeważnie kupcy tureccy i tatarscy. Odrębne stanowisko zaj-

mowali Tatarzy litewscy, osadzeni tu przez Witołda[1]). Posiadając dobra ziemskie i pełniąc z nich służbę wojskową, mieli godność szlachecką.

E. Narody.

W epoce drugiej nie była Polska krajem narodowo jednolitym; obok Polaków mieszkali Litwini, Rusini i Niemcy, nie licząc drobnych odłamów innych narodów, jak np. wspomniani Tatarzy. Po spolszczeniu miast miała Polska obywateli niemieckich w Prusiech Królewskich i Inflantach. Wszystkie te narody posiadały zupełne równouprawnienie z Polakami, co wyraźnie stwierdzał szereg najważniejszych ustaw, jak wszystkie unje z Litwą, z lubelską na czele, która określała stosunek wzajemny narodów, jako związek »równych z równymi i wolnych z wolnymi«. Równouprawnienie polityczne Rusinów wynikało już z systemu rządów Kazimierza Wielkiego. Ta sama zasada panuje i w drugiej epoce, a szczegółowo określają ją akty nadające tolerancję i równouprawnienie wyznawcom kościoła wschodniego, jak przywilej Jagiełły z r. 1432 dla Rusinów litewskich[2]) i drugi z tegoż roku dla Wołynia[3]), tudzież przywilej Warneńczyka z r. 1443[4]). Zaznaczyć należy przedewszystkiem, że wszystkie języki narodów państwo zamieszkujących były najzupełniej równouprawnione. Polska nie znała żadnych ograniczeń językowych; każdy obywatel państwa zeznawał przed sądami i urzędami w swym ojczystym języku i przyjmowano akty spisane przez strony we wszystkich językach. Do wieku XVI włącznie przeważała w aktach łacina, a dopiero w XVIII wieku, przeważają akty spisane w języku polskim. Językiem urzędowym W. Ks. Litewskiego był aż w głąb XVI wieku język białoruski, który powoli ustępował miejsca polszczyźnie i łacinie, w miarę, jak warstwy wyższe do tych języków garnąć się poczynały. W białoruskim języku wydają nawet ostatni Jagiellonowie dokumenty dla Litwy i Rusi litewskiej, podobnie jak dla miast pruskich i inflanckich stale po niemiecku[5]).

---

[1]) Por. str. 121.

[2]) Zob. wyżej, str. 130.

[3]) Zob. str. 131 uw.

[4]) Zob. wyżej, str. 135.

[5]) Instytucje autonomiczne, jak sejmiki, rady miejskie i t. d., same decydowały o swoim języku urzędowym. Przed spolszczeniem miast (a więc jeszcze w niektórych i w 15. w.) urzędowały rady miejskie i sądy ławnicze bardzo często po niemiecku. — Pięknym przykładem tolerancji

Ponieważ wymiar praw polityczno-społecznych nie zależał od narodowości, czy religji, ale od warstwy społecznej, przeto szlachta litewska i ruska obok polskiej, była stanem rządzącym. Od XVII wieku magnaci litewscy i ruscy, tudzież polscy na Rusi osiedli, dzięki latifundjom, które posiadali, stali się żywiołem przeważającym w państwie, przeważającym nawet nad czysto polskiemi rodami rdzennej Polski, z których wiele wybitniejszych wygasło. W XV i XVI wieku najbogatszą i najmożniejszą rodziną w państwie byli ruscy i dyzuniccy książęta Ostrogscy, których olbrzymie dobra odziedziczył ród również ruskich książąt Zasławskich, zwący się odtąd Zasławskimi-Ostrogskimi. Ruskiego pochodzenia, a długo i wschodniej religii byli też Wiśniowieccy, Kisiele i inni. Pierwszorzędne znaczenie w państwie miały też rody litewskie książąt Czartoryskich i Sanguszków (obie te rodziny pochodzą od braci Władysława Jagiełły, są więc bocznemi liniami dynastji), przyćmiewający poprzednich przez długi czas majątkiem i znaczeniem Radziwiłłowie, dalej Chodkiewicze, Sapiehowie i t. p. Potomek jednej z ruskich rodzin arystokratycznych, Michał Wiśniowiecki, zasiadł później na tronie polskim. Wobec panującej wolności mogli panowie i szlachta ruscy zachować — i zachowali też — w tym czasie religię i narodowość swoją, mówili i pisali zwykle po rusku, protegowali piśmiennictwo ruskie i aż do końca XVI wieku trzymali się po największej części obrządku ruskiego.

Nie mogło wszakże pozostać bez wpływu wzajemnego wspólne pożycie. Między Rusinami, Litwinami, Niemcami, Polakami i t. d. zawierały się związki rodzinne; jedne prawa i udział w sprawach wspólnego państwa zbliżały ich coraz bardziej do siebie: skutkiem tego, drogą naturalnego rozwoju, zlewały się z czasem różne narodowości w jedną i poczęły używać powszechnie języka polskiego, który stał się w ten sposób wspólnym językiem połączonych narodów. Nareszcie znaczniejsza część magnatów i szlachty ruskiej, tudzież mieszczaństwo, z wyjątkiem tylko ludu wiejskiego, przyjęły wiarę rzymsko-katolicką (zwłaszcza w latach 1590—1620). Litwini, Rusini, Prusacy, Inflantczycy uważali odtąd państwo polskie, zarówno z Polakami za swoją ojczyznę i sami się Polakami nazywali.

---

narodowej są np. akta sądowe lwowskie. Obok zapisek polskich i łacińskich, znajdujemy tam liczne ruskie, niemieckie, ormiańskie, żydowskie, a nawet tureckie i tatarskie, pisane alfabetami, używanemi w tych językach.

Do ludności napływowej należeli dość liczni Ormianie, po niektórych miastach na Rusi Czerwonej i w przyległych krajach. Najwięcej było ich we Lwowie, Kamieńcu Podolskim i miasteczku Kutach, na granicy Bukowiny. Zajmowali się głównie handlem ze Wschodem i dochodzili nieraz do bogactw i znaczenia. Zaliczano ich do mieszczan, choć z czasem wielu z nich doszło do szlachectwa. Byli oni chrześcijaninami wschodniego obrządku, ale w r. 1630 zawarli unję z kościołem rzymskim (obrządek ormiańsko-katolicki) i z czasem spolszczyli się zupełnie.

F. Warstwy społeczne.

1. Szlachta była w Polsce tak liczną, jak w żadnem innem państwie; pod koniec istnienia Rzeczypospolitej obliczano jej liczbę na mniej więcej miljon głów, stanowiła więc kilkanaście procent ogółu ludności. Ta jej niezmierna liczebność, obok względu, że była stanem najbogatszym i — obok duchowieństwa — najoświeceńszym, była podstawą jej przewagi, którą nadto utwierdzały prawa, w wiekach średnich nabyte i stopniowo rozszerzane. Posiadała swobody, jakich nie było wówczas nigdzie, bezpieczeństwo osoby i mienia, zupełne prawo własności, wolność od podatków i całkowity samorząd. Szlachta wybierała sama najważniejszych urzędników ziemskich, brała udział w sejmikach, wybierała posłów na sejm, a przez to wszystkie sprawy państwa sama rozstrzygała. W zasadzie wszystka szlachta była sobie równa; ale różnice majątkowe i stopień wykształcenia były wśród niej bardzo znaczne, a skutkiem tego i stanowisko społeczne. W dziejach szlachty polskiej można rozróżnić pięć okresów, w których, to panowała wśród niej istotnie demokratyczna równość, to znów miało wyraźną przewagę możnowładctwo. 1) Od wytworzenia się stanu szlacheckiego aż po statuta nieszawskie jest ogół rycerstwa i biedny i niewykształcony, tak, że musi ulegać przewadze magnatów. 2) Za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta rycerstwo, acz jeszcze ubogie i niewykształcone, a politycznie niedojrzałe, wybija z pod przewagi magnatów, a nawet bierze nad nimi górę, dzięki poparciu królów. Panowanie Aleksandra oznacza pewien czas chwiejności, poczem w następnym, 3-cim okresie, za Zygmunta Starego i w pierwszych kilkunastu latach rządów Zygmunta Augusta, mają znów przewagę możnowładcy, gdyż królowie im ulegają, nie ufając szlach-

cie. 4) Szlachta dochodzi tymczasem do zamożności i niezależności majątkowej, a mając już od statutów nieszawskich zapewniony udział w rządzie, zdobywa sobie przewagę nad nimi, tem bardziej, że nie ustępuje im już wykształceniem i kulturą. Pozyskawszy sobie dostatecznie Zygmunta Augusta, jest szlachta w dalszym okresie rządów tego króla i za Batorego stanem rządzącym. Pominąwszy pewne błędy (pierwsze bezkrólewie), rządzi ona dobrze i popiera wielkie dzieła królów. Zasługą jej jest współudział w egzekucji praw, w unji lubelskiej, tudzież w zwycięstwach i reformach Batorego. 5) Zubożenie średniej i drobnej szlachty, w połączeniu z upadkiem oświaty, poddaje ją w wieku XVII znow pod hegemonję możnowładztwa, z której nie wyzwoliła się aż do upadku Rzeczypospolitej. Przewadze magnatów nie przeszkadza demokratyczny ustrój szlachty, gdyż środkami demagogicznemi pozyskują sobie jej względy. Próby szlachty wyłamania się z pod tej przewagi zawodzą.

W dwu ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej wysunęło się więc na czoło kilkadziesiąt rodzin wielkopańskich, przeważnie małopolskich, litewskich i ruskich. Urządzali się oni w swych olbrzymich majątkach, jak udzielni panowie, utrzymywali mnóstwo uboższej szlachty w swojej służbie, mieli swoje własne dwory, do których nieraz i ubożsi senatorowie należeli, trzymali własne wojska, prowadzili na własną rękę politykę a nawet wojny z ościennemi państwami. Większa część szlachty natomiast była uboga, siedziała po małych zaściankach lub zostawała w służbie magnatów.

2. Miasta polskie stały w XV wieku na szczycie rozwoju i pomyślności, ale już z końcem tego stulecia rozpoczął się powolny ich upadek. Złożył się na to cały szereg przyczyn:

Upadały wogóle miasta środkowej Europy wskutek zmiany dróg handlowych i centrów handlu światowego[1]). Upadały nawet miasta włoskie i Hanza, więc nic dziwnego, że zbliżał się upadek i dla słabszych ekonomicznie miast polskich, których znaczenie polegało przedewszystkiem na handlu z krajami nadbałtyckiemi wzdłuż Wisły i Odry. Handel zaś wschodnich miast polskich ucierpiał wiele z powodu zaboru brzegów Czarnego Morza przez Turków i Tatarów. Szkodliwym dla ogółu miast okazał się też ważny przewrót ekonomiczny, jaki odbywał się w Polsce od drugiego pokoju toruńskiego i uzyskania dostępu do morza. Na-

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 8.

stała nawet ważna dla całego państwa era rozwoju polskiego handlu, ale mieszczanie nie umieli z niej korzystać. Przemysłowe kraje Zachodu cierpiały na brak zboża, który wzmógł się szczególniej, gdy od XVI wieku nastały tam długie wojny, tamujące rozwój miejscowego rolnictwa. Kraje te zaopatrywała w zboże Polska: spławiano je Wisłą, a w części Niemnem do portów nadbałtyckich, przeważnie do Gdańska, skąd rozwożono do Niemiec, Holandji, Skandynawji, Francji i Anglji. Szlachta nie dopuszczała mieszczan do pośrednictwa w tym handlu, sama spławiała własne zboże, drzewo na budowę okrętów i inne płody do miast nadmorskich. Chcąc mieć jak największe dochody z roli, poczęła szlachta na szerokie rozmiary uprawiać ziemię sama, co wpłynęło ujemnie na stosunki włościan [1]). Ponieważ jednak bogate mieszczaństwo posiadało także znaczne posiadłości ziemskie, przeto szlachta, chcąc usunąć to współzawodnictwo, wymogła już na Olbrachcie w statutach piotrkowskich, iż zabronił mieszczanom posiadania dóbr ziemskich. Wzgląd, iż mieszczanie uchylali się od służby wojennej był tu raczej pozorem. Mieszczanie byli odtąd zamknięci w obrębie swych murów i o szerszej ich działalności nie było już mowy.

Okazywało jednak mieszczaństwo polskie dziwne niezrozumienie własnego interesu, nie troszcząc się zupełnie o sprawy publiczne w Polsce. Jeszcze większe szkody, jak ociąganie się z pełnieniem służby wojennej, wynikły z tego, iż mieszczanie, mimo wezwań królewskich nie przybywali w XV w. na sejmy. To też, gdy w konstytucji *»Nihil Novi«* przyszło do ostatecznego określenia zasad parlamentarnych, nie wymieniono mieszczan między stanami, reprezentowanemi w sejmie. Mieszczaństwo zostało pozbawione głosu w sprawach publicznych, w znacznej części z własnej winy.

Autonomja miast uległa też stopniowemu ograniczeniu. Znikają po miastach, począwszy od XV wieku, dziedziczni wójtowie, bądź to wskutek wygaśnięcia rodzin, bądź też miasta godności te wykupują. Odtąd wójtowstwo jest urzędem wybieralnym, co dla autonomji miast na jakiś czas jest korzystnem. Po małych miastach prywatnych wykupili wójtostwa panowie, przez co zyskali sądownictwo nad mieszczanami i taką wreszcie przewagę, że nie tylko wójtów (jako swoich zastępców), ale nawet

---

[1]) Zob. niżej w ustępie o włościanach.

burmistrzów i radnych sami mianowali. Autonomja tych miast upada zupełnie.

Ale i po miastach większych, które prawie wszystkie były »królewskiemi wolnemi miastami«, podcięły autonomję uchwały sejmowe z ostatnich lat panowania Zygmunta Augusta, które powierzyły starostom nadzór nad gospodarką rad miejskich. Starostowie doszli zczasem do takiej przewagi, że wszystkie władze miejskie były od nich zupełnie zależne. Rządy starostów, nie znających się, jako szlachta-rolnicy, na potrzebach życia miejskiego, były dla miast wielką klęską.

Upadek przemysłu i handlu. Szlachta, jako konsumenci wytworów miejskich, chciała nabywać je tanio. Stąd zrazu chciała znieść cechy; ponieważ jednak przy ówczesnej organizacji przemysłu były cechy niezbędne, uchwaliły sejmy, że ustanowienie cen towarów i wytworów przemysłu należy do wojewodów. Dbając o interes szlachty-konsumentów, a nie znając się na rzeczy, ustanawiali wojewodowie ceny tak niskie, że mieszczanie musieli ubożeć. Szlachta prowadzi też zupełnie fałszywą politykę celną. Przeprowadza dla siebie zupełne uwolnienie od ceł, wskutek czego sprowadza sobie towary z zagranicy, po tańszej cenie, jak mogą jej dostarczać kupcy i przemysłowcy polscy. Ułatwia też kupcom obcym sprowadzanie towarów do kraju, a mieszczanom własnym zabrania wywozu towarów i wyrobów za granicę. (Konstytucja sejmowa z r. 1565). Te niesprawiedliwe i wprost nierozsądne postanowienia przynosiły wprawdzie szlachcie doraźną korzyść, ale po dłuższym czasie musiały doprowadzić miasta do ruiny i podkopać dobrobyt całego kraju. Zemściło się tu na mieszczanach poprzednie zaniedbanie, iż nie zapewnili sobie praw udziału w sejmach. Ciało ustawodawcze składało się wyłącznie ze szlachty-rolników, nie było w niem nikogo, kto mógłby je pouczyć o potrzebach przemysłu i handlu.

Przyszło też do ograniczenia sądownictwa miejskiego. Królowie, na życzenie szlachty, przekazywali apelacje w sprawach prawa magdeburskiego t. zw. »sądom asesorskim«, złożonym z dygnitarzy (a więc szlachty) pod przewodnictwem kanclerzy, wskutek czego upadały coraz bardziej wyższe sądy »sześciu miast«.

Szkodliwem też wielce dla miast było ustanawianie t. zw. »jurydyk« szlacheckich. Były to dzielnice wśród miast, należące do szlachty, które niepodlegały władzom miejskim. Psuły one porządek w mieście, a często były też pokrywką dla różnych nadużyć.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że szlachta, chcąc osłabić ogół mieszczaństwa, schlebiała niektórym miastom większym. Tak np. Kraków, Wilno, później i Lwów, otrzymały prawo wysyłania posłów na sejmy i na elekcje, co jednak, z powodu olbrzymiej przewagi liczebnej posłów szlacheckich, nie miało praktycznego znaczenia. Mieszczanom tych miast pozwolono też posiadać dobra ziemskie. Najwybitniejsi mieszczanie, zwłaszcza krakowscy, nie solidaryzując się z ogółem mieszczaństwa, ubiegali się o godność szlachecką, co jeszcze w pierwszej połowie wieku XV było możliwem. W ten sposób postradali mieszczanie szereg wybitnych jednostek. Bardzo szkodliwem wreszcie było dla miast polskich stanowisko miast pruskich, z Gdańskiem na czele, które zawarły — rzec można — sojusz handlowo-polityczny ze szlachtą przeciw ogółowi miast, aby wszystkie korzyści z olbrzymiego handlu zbożem i płodami surowemi zagarnąć dla siebie. One bowiem posiadały olbrzymie magazyny i sprzedawały płody polskie zagranicy.

W XVI wieku dobrobyt miast jest jeszcze dość znaczny, gdyż handel i przemysł miejski korzystają jeszcze z powszechnej w całym kraju zamożności. Należy też zaznaczyć, że krzywdzące mieszczan ustawy wychodziły w różnych czasach i że stopniowo tylko i zwolna wchodziły w życie. Ale już w wieku XVII upadek miast jest widoczny, do czego przyczyniają się znacznie wojny szwedzkie, kozackie i moskiewskie. W ślad za tem wyrabia się też wśród szlachty mniemanie, że stan mieszczański jest stanem niezaszczytnym, zasługującym na upośledzenie. Dochodzi do tego, że zajmowanie się przemysłem i handlem w mieście, a nawet piastowanie urzędów miejskich uważa się za zajęcie hańbiące szlachcica, które, w myśl kilkakrotnych uchwał z XVII wieku, pociąga za sobą utratę szlachectwa.

3. Chłopi. Pogorszenie losu chłopów na przełomie wieków średnich i nowożytnych jest zjawiskiem powszechnem w całej Europie. Ubożejąca szlachta[1]) ratuje się wszędzie nakładaniem na chłopów coraz większych obowiązków. Szkodliwym okazuje się fałszywie pojęty humanizm; u nas bardziej może, jak za granicą, przejmowano się tym sposobem rozumowania. Uważając stosunki starorzymskie za wzór godny naśladowania, chciano i stosunki społeczne wzorem Rzymian urzą-

---

[1]) Por. wyżej, str. 146.

dzić: szlachcic to »*civis Romanus*«, rolnik i wojownik, — chłopu miała przypaść rola jakoby niewolnika. Wprawdzie o właściwem niewolnictwie nie było mowy, ale zawsze usprawiedliwiano w ten sposób upośledzenie chłopów. Nie bez wpływu był też przykład zagranicy[1]), gdzie stosunki ludu wiejskiego i wcześniej i jeszcze bardziej pogorszyły się, jak u nas. Najważniejszym powodem była zmiana sposobu gospodarowania szlachty, która nastąpiła około połowy XV wieku. Dawniej szlachcic żył głównie z czynszów, opłacanych przez włościan; ziemi uprawiał niewiele i tylko na swój własny użytek. Teraz bierze się do gospodarki sam, uprawia roli jak najwięcej, aby brać udział w zyskownym handlu zbożem z zagranicą. Uprawia więc wszelkie pola leżące odłogiem, karczuje lasy i t. d., podnosi i doskonali sposób gospodarowania, biorąc wzory z gospodarki Zygmunta Starego i Bony. Do gospodarstwa na wielką skalę potrzeba jednak wielu rąk do pracy, a pracownikami tymi mogli być tylko chłopi. Wynika z tego ograniczenie wolności przesiedlenia się chłopów i zwiększenie się pańszczyzny. Z natury rzeczy wynikały już pewne ograniczenia bezwzględnej wolności przesiedlania się chłopów, gdyż gdyby wszyscy chłopi wieś opuścili, zubożałby pan zupełnie. Nawet opiekun chłopów, Kazimierz Wielki, pozwalał opuszczać tylko 2 chłopom co roku wieś i to po dopełnieniu pewnych warunków[2]). Były to zarządzenia słuszne. Ograniczenia te odnosiły się zrazu do samych gospodarzy, a nie do ich rodzin. W XV i na początku XVI wieku nieraz syn wieśniaczy przenosi się do miasta, lub nawet zdobywa sobie wyższe wykształcenie i stanowisko (poeta Klemens Janicki). Później następują znaczne ograniczenia. Statut piotrkowski z r. 1496 pozwala rocznie tylko jednemu chłopu wieś opuścić, a uchwała sejmowa z r. 1532 znosi tę wolność zupełnie (glebae adscriptio).

Pańszczyzna, zrazu niewielka (2—4 dni w roku) była usprawiedliwioną tem, że chłop mieszkał na gruncie pańskim i z niego żył. Potrzeba uzyskania większej liczby rąk do pracy powoduje stopniowe mnożenie obowiązkowych dni pańszczyzny,

---

[1]) W Niemczech po »wojnie chłopskiej« nastąpiła straszliwa represja szlachty (Por. Zakrzewski, III, 22). Większy wpływ na stosunki u nas wywołały wypadki na Węgrzech: zgnębienie powstania chłopskiego i zupełne przywiązanie chłopów do gleby już w roku 1514. (Zakrzewski, III, 41).

[2]) Zostawić gospodarstwo w dobrym stanie, nie porzucać roli o innej porze, jak po omłotach, t. j. po Bożem Narodzeniu.

aż statuta z r. 1520 i 1521 określają ją na 1 dzień w tygodniu od każdego łanu, który wieśniak posiada. Był to już obowiązek ciężki, ale zrazu chłopi, powołując się na to postanowienie, bronili się przed jeszcze większemi wymaganiami. Ale już w drugiej połowie XVI wieku szlachta tłumaczy, iż chłop winien »przynajmniej« przez 1 dzień w tygodniu odrabiać pańszczyznę i powiększa ilość dni, która dochodzi średnio do 3 w tygodniu. Wiele tu zależy od dobrej, czy złej woli pana. Względnie najlepiej mają się chłopi w dobrach królewskich, gdzie obowiązki ich dokładnie określały szczegółowe opisy dóbr (»inwentarze«), dokonywane przez wysyłanych z ramienia sejmu »lustratorów«.

Wszelkie ograniczenia chłopów nie były możliwe, dopóki istnieli sołtysi. To też najpierw przeciw nim skierowała się niechęć szlachty jeszcze w XV wieku, kiedy szlachta była ubogą, uboższą od nich, a nieraz i od kmieci. Już w r. 1423 postanowił statut wartski[1]), że jeżeli sołtys jest wobec swego pana »krnąbrnym i zuchwałym«, może go pan zmusić, aby mu sołtystwo sprzedał. Nie tak rychło jednak przyszło do wysprzedaży sołtystw, choć potem postanowiono, że panom wolno wszystkich sołtysów zmuszać do sprzedaży. Ciągnie się ten proces aż pod koniec XVI w., kiedy sołtysi ostatecznie znikają. Nabywszy sołtystwo, wchodził pan we wszystkie prawa sołtysa, a przedewszystkiem stawał się zarządcą wsi i sędzią chłopów. W czasie pierwszego wielkiego bezkrólewia w r. 1573 przyznano panom zupełną władzę nad chłopami. Klęską dla chłopów było, że od wyroku pana nie było właściwie apelacji. Królowie, od Zygmunta Starego począwszy, wzdragali się sądzić tego rodzaju sprawy, a wyższe sądy prawa magdeburskiego były w zupełnym upadku. Jedynie w dobrach kościelnych mogli chłopi apelować do biskupa, a w dobrach królewskich (podobnie jak mieszczanie), do sądów asesorskich.

Wszystkie powyższe szkodliwe dla stanu wieśniaczego prawa wchodziły powoli w życie. Dużo było samowoli panów, ale na ogół była praktyka łagodniejsza, jak ustawy. Panowie we własnym interesie szanować musieli chłopów, gdyż inaczej zbiegali im, zwłaszcza na niezmierne stepy Podola i Ukrainy, gdzie wszelkie poszukiwania za zbiegiem (dozwolone ustawą), były daremne. Najłagodniej postępowali panowie w krajach do tych stepów zbliżonych, jak np. na Rusi Czerwonej, gdzie

---

[1]) Warta, miasto w wojew. sieradzkiem, nad rzeką Wartą.

też ilość dni roboczych była mniejszą. Wiek XVI, to jeszcze czasy dość dobre dla wieśniaków; nie cierpią oni jeszcze niedostatku, z ziemi posiadanej mogą wygodnie wyżyć. W XVII wieku, prócz rosnących wymagań pańskich, trapią ich jeszcze wojny, pustoszące kraj. Bardzo ważną przyczyną rosnącego zubożenia chłopów jest niski stan ich oświaty i rozdrobnienie gruntów wskutek wzrostu ludności. Podczas gdy w epoce kolonizacji »niemieckiej« otrzymywał chłop po 3 łany, to w XVIII w. przypada na jednego zaledwo $^1/_4$ łana, co już powoduje nędzę.

Mimo to były stosunki wiejskie w Polsce lepsze, jak w innych krajach europejskich. Chłopi polscy nigdy nie emigrowali za granicę, podczas gdy z sąsiednich krajów chronili się chłopi do Polski nawet w XVIII wieku. Panowie poczuwali się do obowiązku bronienia chłopów w razie pokrzywdzenia przez obcych, do pomocy w razie klęsk elementarnych, zaopatrywali ich w lekarstwa i t. d. Dozwolone też było chłopom korzystanie z pańskich lasów i pastwisk. Nie można też mówić, jakoby w Polsce była »niewola« chłopska. Chłopi posiadali bowiem osobiste majątki i mogli zawierać ważne w obliczu prawa akta prawne. Było wreszcie możliwem, iż chłop »okupił się« panu i stał się w ten sposób właścicielem gruntu, który uprawiał. Ogół ludności wiejskiej, czyli gromada, załatwiała sama zwykle potrzeby i sprawy wiejskie i wybierała w tym celu swoich urzędników, których pan potwierdzał, a mianowicie sołtysa, zwanego później wójtem, i przysięgłych czyli ławników. Wójt był bezpośrednim naczelnikiem gminy i sprawował rządy w imieniu pana. Przysiężni razem z wójtem stanowili sąd gminny, który w jawnem postępowaniu wymierzał sprawiedliwość i mógł nawet skazywać na śmierć.

G. Rząd.

Król. Na czele połączonych państw Polski i Litwy stał monarcha, którego tytuł brzmiał:

»...z bożej łaski król polski, wielki książę litewski i ruski, książę pruski, mazowiecki, żmudzki [1]), ... tudzież całego królestwa polskiego dziedzic i pan«.

Ostatnia część tytułu odpadła od pierwszej wolnej elekcji.

[1]) W tem miejscu wymieniano wszystkie dawne księstwa dzielnicowe, tak polskie, jak litewskie i ruskie, nie wyłączając drobnych, jak np. książę oświęcimski i zatorski.

Królowie jagiellońscy posiadali jeszcze pełną władzę wykonawczą; prawodawczą dzieli monarcha z sejmem od statutów nieszawskich. Nawet mimo ograniczeń w paktach konwentach zawartych, mógł energiczny, mądry a dbały o dobro Polski król wiele jeszcze zdziałać, jako jeden ze »stanów« sejmowych, a więc mający ważny współudział we władzy ustawodawczej, jako naczelny wódz siły zbrojnej i rozdawca urzędów. (Dowodem Batory). Dopóki królowie mieli w swem ręku władzę nad urzędnikami, a przynajmniej nad starostami grodowymi, dopóty władza nad państwem nie wymykała się im z rąk. Z opanowaniem (w XVII w.) urzędów przez możnowładztwo, władza królewska stała się illuzoryczną.

Urzędników mianował król, ale w nominacji na urzędy ziemskie ograniczały go postanowienia paktu koszyckiego. Daleko gorszą i wprost niebezpieczną dla państwa była zasada, uchwalona jeszcze w r. 1538, że urzędnika może król za przewinienia służbowe karać jedynie grzywną pieniężną, a nie może go z urzędu złożyć. Chyba za wielką zbrodnię, jak np. zdradę kraju, można było urzędnika złożyć z urzędu i to tylko za wyrokiem sądu sejmowego. Najwyżsi dygnitarze, wchodząc na mocy swojego urzędu do senatu, tworzyli jeden ze stanów, wchodzących w skład sejmu. Ta dożywotność i godność senatorska nadawala urzędnikom wobec króla niezawisłe i samodzielne stanowisko, skutkiem czego, mając być wykonawcami woli monarchy, w istocie rzeczy w znacznej mierze ograniczali jego władzę.

Urzędy: I. Ministrowie. W Polsce znano instytucję ministrów w podobnem znaczeniu, co obecnie we wszystkich państwach cywilizowanych. Istniały trzy ministerstwa: marszałkowstwo, które odpowiadało mniej więcej dzisiejszemu ministerstwu spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości, kanclerstwo, niejako ministerstwo spraw zewnętrznych, i podskarbiostwo, czyli ministerstwo skarbu. Tych urzędników nazywano też »ministrami«, a że zasiadali oni w senacie, jako członkowie rządu, przeto zaliczano ich do senatorów. Faktycznymi ministrami, choć tytuł ten otrzymali dopiero w r. 1768, byli hetmani. Miała więc Polska także czwarte ministerstwo, ministerstwo wojny. Zakres władzy ministrów uregulowała konstytucja Aleksandra z r. 1504.

Ponieważ unja lubelska zatrzymała osobny rząd dla Litwy, a nadto każdy minister miał zastępcę, przeto każde ministerstwo

składało się z czterech ministrów; koronnych uważano za wyższych.

1) Marszałkowie wielcy, koronny i litewski, byli pierwszymi dygnitarzami, marszałek w. kor. był więc pierwszym ministrem w całem państwie. Oznaką ich była laska, obowiązkiem zaś uczuwanie nad bezpieczeństwem króla, zarząd dworu królewskiego i utrzymywanie porządku w miejscu pobytu króla. W tym celu mieli na rozkazy poczet zbrojny dworski, a w miejscu pobytu króla wykonywali sądy gardłowe. Zastępcami ich byli marszałkowie nadworni, koronny i litewski.

2) Kanclerze wielcy, k. i l. i ich zastępcy podkanclerzowie, k. i l., jeden z nich duchowny, drugi świecki, mieli pieczęć państwa w przechowaniu, która też służyła za oznakę ich godności; pierwsi mieli pieczęć większą, drudzy mniejszą, stąd także pieczętarzami zwani. Byli oni naczelnikami kancelarji królewskiej, przedstawicielami króla wobec sejmu i nazewnątrz, prowadzili sprawy dyplomatyczne i odprawiali w imieniu króla sądy, zwane asesorskiemi. Ponieważ żaden akt państwowy nie był ważnym, jeżeli kanclerz nie opatrzył go pieczęcią, przeto wykonywali kanclerze rodzaj kontroli parlamentarnej nawet nad królem. (Dzisiejsze kontrasygnowanie aktów monarszych przez ministrów).

3) Podskarbiowie wielcy, k. i l. i ich zastępcy podskarbiowie nadworni, k. i l., zawiadywali skarbem państwa i króla, jego dochodami i wydatkami, wogóle wszelkiemi sprawami, które ze skarbowością były w styczności. Z czynności swoich obowiązani byli zdawać sprawę przed sejmem.

Podskarbiowie nadworni dopiero ku końcowi istnienia Rzpltej (1775) otrzymali godność ministrów, a wskutek tego i dostojeństwo senatorskie.

4) Hetmanowie wielcy, kor. i lit. i ich zastępcy, hetmanowie polni, których oznaką były buławy, »większa i mniejsza«, byli naczelnymi wodzami wojsk zawodowych. Powstanie tej godności łączy się więc z powstaniem tego wojska. Prócz dowództwa w boju, należał też do hetmanów naczelny zarząd spraw wojskowych, to też stanowisko ich odpowiadało stanowisku dzisiejszych ministrów wojny. Dożywotnia i nieodpowiedzialna władza hetmańska stawała się szczególnie niebezpieczną dla władzy królewskiej [1]).

[1]) Już w czasie »wielkiej wojny« z Krzyżakami spotykamy się z tytułem »hetman«, który wtedy jednak nie oznacza jeszcze naczelnego

II. Urzędy stopnia senatorskiego. Ministrowie [1]) nie byli właściwymi senatorami, gdyż zasiadali w senacie, jako przedstawiciele rządu, podobnie jak i obecnie ministrowie biorą udział w posiedzeniach ciał ustawodawczych. Senat składał się: 1) z 2 a r c y b i s k u p ó w, 2) z b i s k u p ó w djecezjalnych [2]); biskupi-sufragani i tytularni nie zasiadali w senacie. Senatorami świeckimi byli:

3) W o j e w o d o w i e. Odkąd stali się urzędnikami ziemskimi [3]), uchodzili za przedstawicieli ogółu szlachty w województwie (»princeps militiae«). Na tem więc i na godności senatorskiej polegało właściwie ich znaczenie. Władzy nad ogółem ludności w województwie nie mieli, powierzono im natomiast nadzór nad przemysłem i handlem [4]) i tudzież nad kahałami [5]). W tych czynnościach mógł wojewoda się wyręczać zastępcą, którego sam mianował; był to »p o d w o j e w o d z i«.

---

wodza, ale wogóle wyższego dowódcę. Po raz pierwszy nazwał się tym tytułem w znaczeniu naczelnego wodza Przedbór z Koniecpola, który w r. 1450. dowodził zaciężnymi na granicy wołoskiej. Zrazu nie był to urząd stały, gdyż i żołnierzy zaciężnych werbowano tylko czasowo. Gdy na kresach wchodnich ustaliła się »obrona potoczna«, stał się stałym i urząd hetmański. Pierwszym stałym hetmanem był, jak się zdaje, dopiero Mikołaj Kamieniecki (od r. 1503). Godność hetmana polnego, jako zastępcy wielkiego, pojawia się dopiero w r. 1539. Pierwszym był Mikołaj Sieniawski.

[1]) Stosunek wzajemny ministrów wyjaśnia bliżej następujące zestawienie:

1. *Ministrem spraw wewn.*	dla	Polski	był	*marszałek wielki*	koronny
» » »	»	Litwy	»	» »	litewski
Zastępcą tegoż	»	Polski	»	» *nadworny*	koronny
» »	»	Litwy	»	» »	litewski
2. *Ministrem spraw zagran.*	»	Polski	»	*kanclerz wielki*	koronny
» » »	»	Litwy	»	» »	litewski
Zastępcą tegoż	»	Polski	»	*podkanclerzy*	koronny
» »	»	Litwy	»	»	litewski
3. *Ministrem skarbu*	»	Polski	»	*podskarbi wielki*	koronny
» »	»	Litwy	»	» »	litewski
Zastępcą tegoż	»	Polski	»	*podskarbi nadworny*	koron.
» »	»	Litwy	»	» »	litewski

4. *Ministrem wojny* i naczelnym *wodzem wojsk polskich* był *hetman wielki* koronny, — *Ministrem wojny* i naczelnym *wodzem wojsk litewskich był hetman wielki* litewski.

Zastępcą tegoż nad wojskiem polskiem był *hetman polny* koronny
» » » » litewskiem » » » litewski.

[2]) Zob. wyżej, str. 228.
[3]) Zob. wyżej, str. 102.
[4]) Zob. wyżej, str. 239.
[5]) Zob. wyżej, str. 233.

4) Kasztelanowie. Od utworzenia urzędu starostów za Wacława II. stali się urzędnikami tytularnymi. Znaczenie ich w obecnym okresie polegało tylko na tem, że zasiadali w senacie. Dzielono ich na »większych« i »mniejszych«, stosownie do tego, czy na przedniejszem, czy pośledniejszem miejscu w senacie zasiadali.

Wojewodowie i kasztelanowie mieli być też dowódcami pospolitego ruszenia województw, względnie ziem i powiatów. Pospolitego ruszenia nie zwoływano jednak prawie wcale.

III. Urzędy nadworne. Najważniejsze z nich:

1) Sekretarze wielcy k. i l., według dawnego zwyczaju prawie zawsze duchowni, byli pierwszymi z urzędników nadwornych. Podlegali bezpośrednio kanclerzom, których czasem zastępowali.

2) Referendarze, po dwóch z Korony i Litwy, jeden duchowny, drugi świecki, odbierali skargi i prośby, przekładali i objaśniali je królowi.

3) Podkomorzowie, k. i l., byli przełożonymi pokojów króla, a tem samem najbliżsi jego osoby. Po nich idą:

4) Chorąży wielki, miecznik, koniuszy, kuchmistrz, podczaszy, krajczy, stolnik, podstoli, cześnik, łowczy i t. d., którzy tylko przy uroczystościach dworskich pełnili swe urzędy, tytułem wskazane.

IV. Urzędy ziemskie były z tytułów podobne do nadwornych i po większej części tylko tytularne. Pierwszym co do godności urzędnikiem w każdej ziemi był podkomorzy. Do niego należało sądownictwo w sporach granicznych szlachty. (»Pan Tadeusz«). W każdej ziemi byli też wojscy (po dwóch: »większy« i »mniejszy«), którzy czuwali nad bezpieczeństwem publicznem w czasie gdy szlachta wychodziła na pospolite ruszenie.

Na Litwie, prócz urzędników na wzór koronnych ustanowionych, pozostali jeszcze niektórzy z dawniejszych. Pierwszymi z nich byli w niektórych ziemiach marszałkowie, idący nawet przed podkomorzymi i dawni ruscy cywunowie. Czynności tych obu urzędów ograniczały się niemal do przewodnictwa w sejmikach ziemskich.

Do urzędników ziemskich zaliczano też sędziów ziemskich i ich pomocników. (Ob. niżej, w rozdziale o sądach).

V. Urzędnicy królewscy prowincjonalni. Byli nimi od czasów Wacława czeskiego »starostowie grodowi«. Zakres ich działania pozostał w zasadzie ten sam, jaki mieli za Łokietka i Kazi-

mierza W.[1]). Potworzono jednak później starostów grodowych w całem państwie. Odróżnić należy władzę administracyjną starosty od sądowej. Zastępcą starosty w sprawach administracyjnych był podstarości, we władzy wojskowej nad grodem wyręczał go burgrabia. Byli to urzędnicy, mianowani przez starostę.

Starostowie byli nie tylko z imienia, ale i istotnie »ramieniem królewskiem«, niezawodnem w ręku energicznych monarchów, jak Kazimierz Jagiellończyk, Olbracht, Batory. Zgubna zasada nieusuwalności urzędników podziałała później szkodliwie na tę władzę. Starostowie przestają oglądać się na króla, zapatrując się na »starostów niegrodowych« troszczą się tylko o dochody z dóbr, do grodów przywiązanych. Gdy wreszcie w XVII wieku i ten urząd opanowało możnowładztwo, stali się starostowie urzędnikami ziemskimi; królowie nie mają odtąd nikogo, ktoby ich polecenia wykonywał.

Wobec tego zbędnym był też urząd starostów generalnych, który w jednych dzielnicach upadł, a na Litwie np. nie wytworzył się wcale. Utrzymywali się tylko starostowie generalni w Wielkopolsce i na Podolu, gdzie urząd ten pełnił starosta kamieniecki. Starostą generalnym małopolskim zwano dawnego wielkorządcę krakowskiego[2]). Dla krótkości zwano też tych urzędników »generałami«, np. »generał ziem podolskich«. Nie jest to więc godność wojskowa!

H. Władza ustawodawcza.

Na mocy konstytucji *»Nihil Novi«* składał się sejm z trzech czynników, czyli »stanów«, tj. króla, senatu i izby poselskiej. Zrazu do sejmu należeli tylko senatorowie i posłowie polscy. Z biegiem czasu wytworzył się osobny senat litewski; Zygmunt August, dla paraliżowania na Litwie wpływu możnowładców, unji niechętnych, począł organizować sejmiki na Litwie, które wysyłały posłów na polskie sejmy walne.

Od unji lubelskiej należą więc do sejmu dygnitarze i posłowie Litwy i innych krajów nowo wcielonych. W akcie unji określono ściśle porządek, w jakim miano zasiadać w senacie. Najpierw szli biskupi, między nimi pierwszy prymas, po nim arcybiskup lwowski, biskup krakowski, kujawski, wileński i t. d. Między senatorami świeckimi pierwszym był, z mocy dawnego zwyczaju, kasztelan

---

[1]) Por. wyżej, str. 102.
[2]) Por. wyżej, str. 103.

czyli pan krakowski; po nim wojewodowie, a wśród nich kasztelanowie wileński i trocki i starosta żmudzki; po wojewodach kasztelanowie więksi i mniejsi. Ministrowie zasiadali osobno. Posłowie, w razie łączenia się obu izb, zajmowali miejsca poza senatorami. Liczba posłów z ziem i powiatów, wybierać się mających, była także ustawą lub zwyczajem oznaczona, a porządek ten utrzymał się aż do końca istnienia Rzplitej. — Ustalił się także drogą zwyczajową pewien porządek obrad sejmowych. Sejm rozpoczynało nabożeństwo i kazanie. Następował wybór marszałka izby poselskiej i t. zw. »rugi«, t. j. sprawdzanie wyborów poselskich, poczem obie izby się łączyły, całowano po kolei rękę królewską, a kanclerz lub podkanclerzy przedkładał propozycje od tronu. Po wysłuchaniu tych propozycji, czyli wniosków rządowych, przedmiotem obrad być mających, rozdzielały się izby i obradowały odtąd osobno, senat pod przewodnictwem króla, izba poselska pod przewodnictwem wybranego przez się marszałka. Izby znosiły się ze sobą przez deputacje, lub łączyły się wedle potrzeby i uznania. Kończyły się obrady powtórnem łączeniem się izb i pożegnalnem ucałowaniem ręki królewskiej.

Zakres działania sejmu obejmował przedewszystkiem uchwalenie ustaw, zwanych »konstytucjami« i uchwalenie podatków. Z szeregu innych spraw wymienić należy sądownictwo w sprawach najważniejszych (zob. niżej »sądy sejmowe«), wynoszenie do stanu szlacheckiego (nobilitacja), tudzież nadawanie szlachectwa polskiego szlachcie cudzoziemskiej (indygenat).

Czas zwoływania sejmu zależał pierwotnie od króla. Dopiero »Artykuły Henrycjańskie« postanowiły, że król ma sejm zwoływać najmniej co 2 lata. Odtąd rozróżniano sejmy zwyczajne (ordynaryjne) i nadzwyczajne (extraordynaryjne). Pierwsze miały obradować przez 6, drugie przez 2 tygodnie. Te ograniczenia czasu były bardzo szkodliwe. Miejsce sejmu zależało pierwotnie też od króla. Od połowy XVI wieku przeznaczono Piotrków na miejsce sejmu, od przeniesienia stolicy do Warszawy toż miasto. W drugiej połowie XVII w. postanowiono, że co trzeci sejm ma odbywać się w Grodnie. Zgromadzał się sejm na podstawie królewskiego wezwania, czyli »uniwersału«; w czasie bezkrólewia przechodziło to prawo na prymasa.

Z wyrażenia konstytucyi »Nihil Novi«, iż król niczego nie postanowi bez powszechnej zgody senatorów i posłów ziemskich, poczęto wywodzić, iż do ważności uchwał sejmowych potrzebną jest zgoda wszystkich posłów. Wynikało to też z charakteru urzędu poselskego, gdyż posłowie byli tylko pełnomocnikami sejmików. od których otrzymywali »instrukcje«. Dopóki inteligentna szlachta posiadała zdrowy rozum polityczny, dopóty nie tłoma-

czono tych słów ustawy całkiem dosłownie i niewolniczo i, mimo sprzeciwiania się pewnej mniejszości, dochodzły ustawy do skutku. Od drugiej połowy XVII wieku weszła w życie potworna zasada »liberum veto«, wynikła z bezdusznego tłumaczenia konstytucji Aleksandrowej.

Sejm poprzedzały zawsze sejmiki, zbierające się na wezwanie króla. Każde województwo miało zazwyczaj osobny sejmik. Wyjątkowo sejmikowały razem dwa mniejsze, lub też w największych bywały po 2 lub 3 sejmiki[1]). Udział w sejmiku miała szlachta bez wyjątku. Miało to bardzo smutne następstwa, gdyż z czasem poczęli magnaci terroryzować sejmiki, mając na swe zawołanie tłumy biednej i ciemnej szlachty, od nich materyalnie zależnej. Groźny krzyk: »oponentów wysiekać!« uniemożliwiał nieraz obrady. Inteligentna warstwa średniozamożnej szlachty, górująca w polskim parlamentaryzmie za Zygmunta Augusta i Batorego, postradała już w XVII w. wszelkie znaczenie.

Sejmiki poprzedzające sejm zwano »elekcyjnemi«. Obierały one posłów i uchwalały dla nich »instrukcje«, t. j. wskazówki jak w pewnych sprawach głosować mają. Później musieli nawet posłowie przysięgać, że zastosują się ściśle do instrukcji. Uniemożliwiało to wszelkie poważne obrady.

Wybrani posłowie pewnej dzielnicy (n. p. Mazowsza, Małopolski, w znacz. ścisłem) wraz ze swymi senatorami odbywali przed sejmem wspólne narady, co nazywano sejmikami generalnymi. Już w XVI wieku upada jednak ten rodzaj sejmowania, a posłowie z sejmików jadą wprost na sejm walny.

Po sejmie składają posłowie szlachcie sprawozdanie na t. zw. sejmikach relacyjnych, które załatwiały też sprawy administracyjne ziem[2]).

I. Konfederacje.

Zdarzało się w Polsce — jak zresztą i w innych krajach — że dla osiągnięcia jakiegoś celu politycznego, którego nie można

---

[1]) Tak np. województwo krakowskie odbywało sejmik w Proszowicach, podczas gdy wcielone doń księstwa oświęcimskie i zatorskie miały odrębny sejmik. Rozległe województwo lwowskie, składające się z pięciu ziem, miało trzy sejmiki. Ziemie: lwowska, przemyska i sanocka obradowały w (Sądowej) Wiśni, halicka w Haliczu, a chełmska w Chełmie. — Ponieważ w sejmiku brało udział nieraz około 1.000 osób, przeto sejmikowano często sposobem obozowym na rozległych błoniach.

[2]) Por. wyżej, str. 298.

było przeprowadzić w drodze obowiązującego prawa, zawiązywały pewne części społeczeństwa nadzwyczajne związki. (Hanza i inne związki miast, związek szmalkaldzki w Niemczech [1]), niderlandzki »kompromis« [2]), szkocki »Covenant« [3]). W Polsce zawiązywano związki szlachty, zwane konfederacjami w czasie bezkrólewia, celem obrony kraju przed najazdem i zamieszkami, jak np. po śmierci Ludwika i Zygmunta Augusta. W ostatnich dwu wiekach istnienia Rzeczypospolitej były konfederacje bardzo częste, gdyż, wobec słabości rządu, były one nieraz jedyną deską ratunku. Była to jednak broń obosieczna, która nieraz w ręku występnych warchołów zwracała się przeciw państwu, zwłaszcza, że artykul »de non praestanda obedientia« dawał im pozory legalności. Takie konfederacje wyradzały się w rokosze. Konfederacje w obronie ojczyzny i prawa, do których król przystępował, nazywano konfederacjami »przy królu«. Konfederacje zawiązywała zazwyczaj szlachta pewnej ziemi, wzywając inne ziemie i województwa do przystąpienia. Jeżeli konfederacja objęła całe państwo, nazywano ją generalną. Zazwyczaj bywały 2 konfederacje generalne, koronna i litewska, które wspólnie działały. Wybierano naczelników, zwanych marszałkami, hetmanów konfederackich i innych urzędników, którzy razem stanowili naczelną radę, zwaną »generalnością«. Konfederacje miały swoje sejmy, na których rozstrzygała zwyczajna większość głosów. Gdy na sejmach zapanowało »liberum veto«, bywały niejednokrotnie konfederacje jedyną możliwą drogą do przeprowadzenia ważnych politycznych planów. W takich razach zawiązywali wybrani posłowie konfederację. O sejmie mówiono wtedy, że »zawiązał się pod laską konfederacji«, a uchwały jego dochodziły do skutku większością głosów.

K. Sądy.

Odkąd szlachta stała się stanem panującym, poczęły sądy szlacheckie odgrywać coraz ważniejszą rolę.

1. Sądami pierwszej instancji były sądy ziemskie, czyli ziemstwa, i sądy grodzkie. Organizacja pierwszych nie uległa zmianie [4]). Ponieważ sędziowie ziemscy, jako szlachta-rolnicy, nie mogli i nie chcieli zawsze urzędować, przeto postanowiono, że są

[1]) Por. Zakrzewski, II. 148 i 212, III. 25.
[2]) Por. Zakrzewski, III, 56.
[3]) Por. Zakrzewski, III, 92.
[4]) Zob. wyżej, str. 103.

obowiązani do urzędowania tylko przez 6 tygodni przed i 6 tygodni po każdym sejmiku. Sądy grodzkie[1]) natomiast urzędowały zawsze, to też uchwalono, że sprawy sądów ziemskich można też wytaczać przed sądami grodzkiemi. Ponieważ znaczenie sądów prawa magdeburskiego upadało, przeto i nieszlachta zwracała się do sądów grodzkich. Sądziły one przeto tak sprawy cywilne, jak i karne wszelkich stanów, z wyjątkiem spraw, zastrzeżonych sądom sejmowym.

Naczelnikiem sądu grodzkiego był starosta grodzki, którego jednak najczęściej wyręczali zależni od niego urzędnicy: sędzia, podsędek i pisarz[2]) grodzcy. Przy grodach i ziemstwach utrzymywano księgi, zwane aktami grodzkiemi i ziemskiemi, do których, prócz aktów prywatnych, wpisywano także rozmaite akty publiczne, uchwały sejmów, sejmików, konfederacji, protesty posłów i tym podobne sprawy, które przez zaciąganie do ksiąg sądowych otrzymywały moc dokumentu prawnego. Dlatego księgi te stanowią ważne źródła dla poznania dziejów kraju, zwłaszcza wewnętrznych[3]).

Specjalnemi sądami I. instancji były sądy podkomorskie, tudzież wojskowe, duchowne, akademji krakowskiej i t. p.

2. Sądami apelacyjnemi od wyroków sądów grodzkich, ziemskich i podkomorskich były ustanowione przez Stefana Batorego trybunały[4]). Od utworzenia ich upadły zupełnie dawne sądy wiecowe[5]).

3. Najważniejsze sprawy sądziły sądy sejmowe. Odbywały się one podczas sejmów, a sądził w nich sam król wraz z senatorami, a później z senatorami i posłami, do tego przez marszałka sejmowego wyznaczonymi. Wyrokowały one przedewszystkiem w zbrodniach politycznych, a tudzież w sprawach, dotyczących czci lub życia szlachcica.

Poza temi głównemi sądami były jeszcze:

4. Sądy asesorskie. Wyrokowali w nich w najwyższej

---

[1])Zob. wyżej, str. 104.

[2]) »Pisarz« był naczelnikiem kancelarji sądowej, nieraz sądził i sam sprawy w zastępstwie wyższych urzędników.

[3]) Obecnie przechowuje się te księgi w osobnych archiwach, któremi zawiadują mężowie nauki. W Małopolsce znajdują się »archiwa aktów grodzkich i ziemskich« we Lwowie i Krakowie, utrzymywane przez Wydział Krajowy. Podobne archiwa są jeszcze w Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Kijowie.

[4]) Por. wyżej, str. 186.

[5]) Por. wyżej, str. 103.

instancji kanclerze wspólnie z referendarzami, rejentami i sekretarzami królewskimi, głównie w sprawach miejskich, nawet w apelacjach od wyroków wyższych sądów prawa niemieckiego, które coraz bardziej upadały.

Wyjątkowe znaczenie miały:

5. Sądy relacyjne. Były to sądy apelacyjne dla Kurlandji i od wyroków tamtejszych sądów, a nawet tamtejszego księcia. Sądził w nich sam król z przybranymi senatorami, którzy mu o danej sprawie przedkładali relacye; stąd nazwa.

6. Sądy marszałkowskie. Odprawiali je marszałkowie wielcy lub nadworni, z przybranymi dygnitarzami, w miejscu pobytu króla, gdziekolwiek się znajdował, a sądzili wszystkie przestępstwa przeciw osobie królewskiej i bezpieczeństwu publicznemu, mając prawo miecza i natychmiastową egzekutywę.

7. Sądy kapturowe. Były to sądy, rozsądzające przestępstwa przeciw bezpieczeństwu publicznemu w czasie bezkrólewia.

Procedura sądowa nie była ściśle określona, lecz polegała na dawnych zwyczajach, z wieków średnich zatrzymanych, jak to i w innych państwach było. U szlachty utrzymało się dawne odprzysięganie się, t. j. oczyszczanie się za pomocą przysięgi własnej i sześciu innych szlachty; dla nieszlachty pozostały dawne tortury, praktykowane w całej Europie aż do połowy XVIII wieku. Szlachtę karano śmiercią tylko za zbrodnie przeciw królowi i ojczyźnie. Wykonywanie wyroków sądowych należało do starostów grodowych; ale od czasu upadku tej władzy, w sprawach cywilnych często same strony wykonywały wyrok sądowy, czyniąc t. zw. »zajazdy«, co z konieczności tolerowano. Za sądzenie spraw ustanowione były rozmaite opłaty sądowe, które w części szły do skarbu, a w części na wynagrodzenie sędziów.

L. Skarb.

Oba państwa, Polska i Litwa, posiadały skarby odrębne, zarządzane przez podskarbich. Za Zygmunta III. oddzielono ostatecznie skarb królewski od państwowego. Do pierwszego wpływały dochody z dóbr stołowych, mennicy, żup, kopalń i ceł; do drugiego tenuty ze starostw grodowych i niegrodowych, tudzież wszelkie podatki. Trzecim odrębnym był skarb wojskowy, czyli rawski[1]).

---

[1]) Por. wyżej, str. 173.

Stałym podatkiem było poradlne, zwane też »łanowem«, które w myśl statutu koszyckiego wynosiło 2 grosze od łanu. Płacili je tylko chłopi, szlachta nie. Pogłówne żydowskie składały gminy żydowskie, rozkładając ogólną sumę między swych członków. Ponieważ dochód z tych wszystkich źródeł był bardzo mały, przeto w razie jakiejś ważniejszej potrzeby (najczęściej w czasie wojny) uchwalały sejmy podatki nadzwyczajne. Tu należy: pobór, t. j. zwiększone poradlne (o ile, zależało od uchwały), szos, t. j. podatek bezpośredni, opłacany przez mieszczan czopowe od wyrabianych, a względnie sprzedawanych trunków pogłówne chrześcijańskie, które opłacała ludność chrześcijańska, do powyższych podatków nieobowiązana, jak rzemieślnicy wiejscy, rybacy, przekupnie wędrowni, kramarze i t. p. Tu należało też »subsidium charitativum« duchowieństwa, którego wysokość uchwalały synody.

Cały ten system podatkowy przygniatał prawie wyłącznie ludność miejską i wieśniaczą. Podobnie było aż do XVIII wieku w wielu krajach europejskich, ale tam silne rządy poczęły ograniczać przywileje podatkowe szlachty; u nas o tem nie było mowy. Szlachta, wywalczywszy sobie zupełną wolność od wszelkich podatków, pozorowała ją swą służbą w pospolitem ruszeniu, którego jednak w istocie nie zwoływano prawie nigdy. Szlachta zezwalała jednak niechętnie i na te podatki, zwłaszcza poradlne i pobór, gdyż osłabiały one stan majątkowy chłopów, z których pracy i czynszów żyła.

Stosunki monetarne. Gdy doskonałe urządzenia Kazimierza W. poszły w zapomnienie, a w XV wieku nastąpiło było pogorszenie monety srebrnej, uporządkował znów mennicę Zygmunt Stary. Jednostką monetarną był od jego czasów »złoty polski«, moneta zrazu z dobrego złota, wartości 51 groszy. Z czasem podupadła jej wartość; ostatecznie utrzymała się w wysokości 30 groszy, a tak zwany »złoty« był monetą srebrną. W XVII wieku zaczęło się pogorszenie monety; bito monetę gorszą, aby w ten sposób zysk skarbowi przysporzyć. Nie zważano jednak, że obieg złej monety w kraju rujnuje jego dobrobyt. Bardzo pogorszyły się stosunki monetarne, gdy w drugiej połowie XVII wieku dozwolono zarządcy mennicy Tynfowi bić grosze zamiast ze srebra z mięszaniny, zawierającej 50% srebra a 50% miedzi. Liche te pieniądze, których 6 milionów sztuk wypuszczono, nazywano w mowie potocznej »tynfami«.

M. Wojsko.

Główną siłą zbrojną państwa było w teoryi pospolite ruszenie. Na początku drugiej epoki jest jeszcze jego wartość bojowa wielką, a Grunwald jego największym czynem. Wkrótce jednak. pod wpływem przemiany stosunków społecznych i gospodarczych, upada ono tak dalece, że już w drugiej połowie XV w. nie ma żadnej wartości bojowej. (Wojna 13-letnia, wyprawa Olbrachta). Niestety nie wysnuto z tych smutnych wypadków nauki i nie zniesiono pospolitego ruszenia. Wydawano nawet nowe przepisy, które jednak doprowadziły je do absurdu, jak n. p. przepis artykułów henrykowskich, zabraniający rozdzielać pospolite ruszenie. W XVI i XVII wieku zwołano je parę razy; wynikiem były prawie zawsze klęski, jak np. piławiecka.

Już od początków XVI wieku utrzymywano na kresach wschodnich nieliczne oddziały żołnierzy zawodowych, zaciężnych, które od sejmu piotrkowskiego z r. 1562/3 zreorganizowano jako »wojsko kwarciane«. Było to kilka chorągwi stałego wojska, głównie konnicy, liczących jednak ogółem zaledwo około 3.000 ludzi. Drugim rodzajem wojska zawodowego jest »piechota wybraniecka« Batorego, wojsko wprawdzie nie stałe, ale ćwiczone i w czasie pokoju, które można było łatwo zmobilizować. Niestety w XVII wieku powoływano to wojsko bardzo rzadko, aż wreszcie zniesiono je, nakładając w zamian na starostów obowiązek uiszczania pewnej opłaty do skarbu rawskiego. Trzecim rodzajem wojska, i to wojskiem stałem, była gwardya królewska, opłacana ze skarbu królewskiego. Za niektórych wojennych królów liczyła parę tysięcy doborowego żołnierza.

Na wypadek wojny trzeba było formować nowe oddziały, złożone z wojsk zaciężnych.

Wojska zawodowe (stałe, czy zaciągane na czas wojny) dzieliły się na chorągwie po 200—300 ludzi w konnicy, nieco więcej w piechocie. Król lub hetman mianował dowódców chorągwi, zwanych rotmistrzami, którzy, zaopatrzeni w t. zw. »listy przypowiednie«, t. j. upoważnienia do werbowania, zaciągali żołnierzy, wypłacając im zgóry zaliczkę na żołd. W chorągwiach jazdy »polskiego autoramentu« (husarzy, pancernych i lekkiej jazdy szlacheckiej) była t. zw. »organizacya towarzyska«, t. j. zaciągano po kilkudziesięciu do stu szlachty, jako t. zw. towarzyszy, z których każdy musiał uzbroić i własnym kosztem utrzymać dwu szeregowców [1]). Zastępcą rotmistrza był »porucznik«, który

[1]) Zwano ich »pocztowymi«, gdyż stanowili »poczet towarzysza«. Uzbrojeni w kopie towarzysze tworzyli pierwsy szereg, pocztowi, zbrojni

miał do pomocy t. zw. »namiestnika«. Konnicą uzbrojoną i zorganizowaną na sposób cudzoziemski byli »rajtarzy«, a w drugiej połowie 17. wieku dragoni, walczący także w razie potrzeby jako piechota. Doskonale usługi oddawał ten rodzaj broni za Sobieskiego, który ich dobrze zorganizował. Do lekkiej jazdy należały też zaciężne chorągwie wołoskie i tatarskie, złożone bądź z Tatarów litewskich, bądź ordyńców, wziętych na żołd Rzeczypospolitej. Te rodzaje jazdy, jak również piechotę i artylerję, nazywano wojskami »cudzoziemskiego autoramentu«. Piechotę i artylerję werbowano bądź z rodaków, chłopów i mieszczan, bądź z cudzoziemców, zwlaszcza Węgrów i Niemców.

W czasie wojny można było też liczyć poniekąd na hufce prywatne magnatów[1]), zorganizowane tak samo, jak wojsko królewskie, tudzież na werbowane kosztem sejmików »wojska powiatowe«. Jedne i drugie wojska były zaciężne. Do udzielenia pomocy zbrojnej byli też obowiązani lennicy, książęta pruscy i kurlandzcy; ci ostatni kilkakrotnie obowiązek ten spełniali. Odrębnym rodzajem wojska byli kozacy.

Polska posiadała dość liczne twierdze, zwlaszcza na wschodzie. Były to bądź warowne zamki, bądź miasta. bronione, jak dawniej, przez samych mieszczan. Do ważniejszych twierdz należały: Poznań, Kraków, Zamość, Smoleńsk, Kamieniec Podolski. Najsilniejszą twierdzą okazał się w XVII wieku Lwów. Od drugiej połowy XVI wieku jest już broń palna w powszechnem użyciu.

Naczelne dowództwo armii należało do króla i hetmanów, a w wyjątkowych razach także do wodzów mianowanych na czas wyprawy, zwanych regimentarzami. Pod ich rozkazami stali: generał artylerji, pisarz polny, t. j. naczelnik kancelarji hetmańskiej. oboźny i t. d.

W XVII wieku była ta organizacja wojska polskiego jeszcze wcale dobrą i nie ustępowała organizacjom innych państw, w których także główne siły bojowe skladały się z zaciężnych, na czas wojny zwerbowanych[2]). Ale już od 30-letniej wojny poczynają wszystkie inne państwa organizować coraz liczniejsze wojska stałe, które w XVIII wieku wynoszą 200.000 do 300.000 ludzi

---

w szable i bandeloty (rodzaj karabinów) drugi, a wyjątkowo i trzeci szereg.

[1]) W XVII. wieku bywały wojska niektórych magnatów bardzo bitne i doskonale zorganizowane (Jeremi Wiśniowiecki); użycie ich zależało jednak od dobrej woli właścicieli.

[2]) Austrja np. w chwili wybuchu wojny 30-letniej nie miała więcej stałego wojska, jak Polska. Zawiązkiem większej stałej armji stały się w tem państwie dopiero hufce Wallensteina, wzięte po jego śmierci na żołd cesarski.

w państwach większych, a nawet w mniejszych po kilkadziesiąt tysięcy. U nas nastąpił wtedy właśnie zupełny upadek wojskowości.

Doskonałym materyałem na żołnierzy szeregowych była drobna szlachta. W pułkach pieszych i konnych »cudzoziemskiego autoramentu« służyło wielu mieszczan i wieśniaków. Największą wadą wojsk zawodowych było, iż nie otrzymywały regularnie żołdu, z czego wynikały nawet bunty wojskowe. Szczególniej niekarne bywały w takich razach chorągwie, złożone ze szlachty, które pozwalały sobie na sejmikowanie, a nawet zawiązywanie konfederacji.

N. Kultura w Polsce.

Stan oświaty i wpływ jej na politykę narodu. Od ustalenia się konstytucyjnej formy rządu spoczywały losy państwa polskiego w ręku szlachty. Stopień jej oświaty wpływał na jej pojęcia i na jej rozum polityczny. Gdy tedy stał wysoko, szlachta, mimo swego przesadnego zamiłowania do wolności osobistej i politycznej, mimo różnych wad, działała na ogół dla dobra ojczyzny, bo rozum i wykształcenie wskazywały granicę między wolnością a anarchją. Upadek oświaty, poczynający się w XVII wieku, musiał sprowadzić politykę szlachty na bezdroża.

Od pokojowych i mądrych rządów Kazimierza W., od założenia krakowskiego uniwersytetu rośnie u nas oświata statecznie, aż w drugiej połowie XVI wieku dochodzi do szczytu rozwoju. W XIV wieku ma ona charakter wyłącznie scholastyczny, który i w XV jeszcze przeważa, opierając się o krakowski uniwersytet. Są to czasy najświetniejszego rozwoju tej szkoły: uczą się w niej liczni cudzoziemcy, co dowodzi, iż cieszyła się sławą i wziętością za granicą. Niemało przyczynił się do tego rektor jej, Paweł Włodkowic, swym głośnym traktatem, odczytanym na soborze w Konstancji, w obecności najwybitniejszych przedstawicieli europejskiej kultury. Mimo urzędownie panującej łaciny nie obcą jest krakowskim mistrzom i troska o język ojczysty. (Jakób Parkosz). Chociaż scholastyka na Zachodzie doszła już w XIII w. do największego rozwoju, nie było zrazu spóźnione pielęgnowanie jej w Krakowie bez znaczenia, gdyż przez ćwiczenia w teologiczno-filozoficznych kwestyach uczyła myśleć i zastanawiać się. Wysoko stały prócz filozofji scholastycznej na krakowskiej wszechnicy nauki ścisłe, a zwłaszcza matematyka

i astronomia (Wojciech z Brudzewa, nauczyciel Kopernika). Najwybitniejszym przedstawicielem nauki w XV wieku jest »ojciec historyi polskiej«, Jan Długosz[1], dziejopis gruntowny i wcale krytyczny, a prawdziwie patrjotycznym duchem przejęty, choć bezwzględny wielbiciel polityki Oleśnickiego.

Widoczne są już u Długosza i pewne wpływy humanizmu, który w XV wieku powoli, a w XVI bardzo szybko u nas się rozwija. Największym przedstawicielem nauki humanistycznej jest Kopernik. Genjalne jego odkrycie stanowi nie tylko przewrót w nauce astronomji, ale też dowodzi, jak potężnym był wpływ humanizmu, który wyzwolił myśl ludzką z średniowiecznych więzów. Znakomity astronom był też gorącym polskim patrjotą, czego dowodem jego listy.

Reformacja nadaje umysłowości polskiej nowe siły. Zmysł krytycyzmu pod wpływem reformacji obejmuje rzesze szlacheckie i mieszczaństwo. Mnożą się dzieła literackie, a nadewszystko polemiczne. Polemista protestancki Rej staje się twórcą literatury w języku ojczystym, a najwybitniejsi pisarze z obu obozów, biorąc udział w walce na pióra, stają się jej krzewicielami w całem społeczeństwie. Na szczyty artyzmu wyprowadza poezję polską humanistyczną Kochanowski, jako mistrz prozy słynie Górnicki. Wszyscy ci pisarze (jak i wielu mniej wybitnych) odznaczają się zdrowemi poglądami na sprawy publiczne[2]. Kochają oni wolność polityczną, uznają, iż stan szlachecki, do którego sami należą, ma mieć przewagę w państwie, ale wszyscy rozumieją, iż wolność, to nie warcholstwo, a prawa szlacheckie, to nie poniewieranie innych stanów. Pisarze ci to wielcy artyści, lub rozumni nauczyciele narodu. Nie są oni jednak właściwie pisarzami politycznymi.

Pisarstwem politycznem zajmują się w humanistycznym okresie naszej literatury zrazu politycy praktyczni i to już w drugiej połowie XV wieku. Na czoło wysuwa się tu Jan Ostroróg[3], jeden ze zwolenników Kazimierza Jagiellończyka, wybitny mąż stanu, polityk nie tylko teoretyczny, ale i praktyczny. (Doszedł do stanowiska wojewody poznańskiego i generalnego starosty Wielkopolski). W głośnym swym »Pamiętniku o urządzeniu Rzeczy-

---

[1]) Chrzanowski-Wojciechowski, »Wypisy«, 41, 42, 50, 81, 99, 101, 108 i nast., 116.

[2]) Chrzanowski, »Historja literatury« 76, 86, 95 i 96; 132, 144—145, 146, 151, 161, 175—178.

[3]) Chrzanowski-Wojciechowski, »Wypisy«, 18.

pospolitej« (»Monumentum pro Rei publicae ordinatione«), występuje w obronie silnego rządu, stawia wysoko władzę królewską, podkreślając, że »król polski nikomu prócz Boga nie podlegał« Szlachetna duma narodowa i troska o dobro ojczyzny bije z tego dzieła. Gdy w XVI wieku prąd humanistyczny już tak bardzo spotężniał, a pod wrażeniem reformacji przejmowano się gorąco sprawami religijnemi, żądają szlachetne umysły, aby w życiu publicznem kierowano się zasadami etyki chrześcijańskiej. Do tematu przez Ostroroga poruszonego wraca Andrzej Frycz Modrzewski[1]) w swem łacińskiem dziele »O naprawie Rzeczypospolitej« (De Republica emendanda) i innych pomniejszych, ale traktuje rzecz nie ze stanowiska praktycznego polityka, lecz najszlachetniejszego filantropa i myśliciela. Niestety głos Modrzewskiego nie trafia do przekonania szerokim masom szlachty. Wielu z tych, którzy domagali się »egzekucji praw« miało tylko szlacheckie, stanowe interesa na oku. Tem bardziej trafiał przeto do przekonania szlachcie namiętny Stanisław Orzechowski[2]), jak go słusznie nazwano »najznakomitszy publicysta XVI wieku«. Schlebianiem dumie szlacheckiej demoralizuje on naród i utwierdza w mniemaniu, że forma rządu w Polsce jest najlepsza. Na szczęście nie we wszystkiem i nie zaraz usłuchano Orzechowskiego, ale w dziełach jego są już zawarte — a co gorsza usprawiedliwione — te wszystkie objawy braku zmysłu państwowego i egoizmu stanowego, któremi wtedy i później tak grzeszyła szlachta: nieposłuszeństwo wobec króla i prawa, wielbienie elekcyjności tronu, nietolerancja religijna, krzywdzenie mieszczan chłopów i t. d. Ma natomiast Orzechowski tę wielką zasługę, że zwraca uwagę społeczeństwa na groźne dla Polski i chrześcijaństwa niebezpieczeństwo tureckie. W sprawie ruskiej wskazuje na to wszystko, co Polaków z Rusinami łączyć może.

Wpływ humanizmu na stosunki społeczne był w całej Europie szkodliwy[3]). W zachodniej Europie wpłynął jednak ten ruch umysłowy dodatnio na ustrój polityczny. Zrozumiano tam przewodnią ideeę polityczną Rzymian: starać się o to, by państwo było silnem. Ta myśl bije przedewszystkiem z dzieł rzymskich prawników, to też na zachodzie, gdzie

[1]) Chrzanowski, »Historya literatury«, 109. — Chrzanowski-Wojciechowski. »Wypisy«, 61—64, 67, 68.

[2]) Chrzanowski, »Historya literatury«, 121. — Chrzanowski-Wojciechowski »Wypisy«, 69—75.

[3]) Zob. wyżej, str. 240.

prawo rzymskie gruntownie znano, takie wnioski wysnuwali humaniści. Tak pojmowali humanizm Ostroróg i Modrzewski. Ogółowi szlacheckiemu przypadały jednak do smaku nie ścisłe dzieła prawników rzymskich, ale filozofów i moralizatorów, jak zwłaszcza Cycerona, przejęte republikańskim światopoglądem. Ale idealizowany przez Cycerona republikanizm rzymski był już za jego czasów w upadku, a siła Rzymu odrodziła się w monarchji. Niestety nie rozumiano tego u nas i fałszywie pojęty humanizm zaprowadził nas na manowce także na polu politycznem. Szlachcic polski poczyna też uważać za swój obowiązek nie ufać królowi, bo króla republika rzymska nie miała. Stąd też utarte od czasów humanizmu wyrażenie »rzecz pospolita«, które jeszcze u Ostroroga znaczy »państwo«, »królestwo polskie«, poczyna szlachta około połowy XVI wieku brać dosłownie, aż dojdzie do pojęcia istotnej rzeczypospolitej, z królem — oczywiście tytularnym — na czele. Z pojęciem tem złączono nadto wielbienie niekarności i wszelkiego warcholstwa, pojęcie t. zw. »złotej wolności szlacheckiej«. Smutna »zasługa« skrystalizowania tego pojęcia i spopularyzowania w swych pismach przypada w udziele Orzechowskiemu.

Fałszywe pojęcia rozszerzały się powoli. W XVI wieku jeszcze oświata stała bardzo wysoko, jeszcze inteligentna warstwa szlachecka, zdolną była do samokrytycyzmu, jeszcze można było przekonać ją i na dobrą drogę sprowadzić, czego dowodem rządy Batorego. Ale złego posiewu nie zdołał król ten wyplenić. To też, gdy następca jego począł prowadzić politykę dynastyczną, sprzeczną tak z interesami państwa polskiego, jak i stanu szlacheckiego, — gdy nadto rozpoczął się upadek oświaty, powstało i utrwaliło się w umysłach szlacheckich obłędne pojęcie, że silna władza królewska jest szkodliwą, a każdy dobry patrjota i »cnotliwy republikanin« powinien nie ufać żadnemu królowi. Pod pływem rokoszu Zebrzydowskiego, który sprawcom uszedł bezkarnie, utrwala się w coraz powierzchowniej wykształconych masach szlacheckich mniemanie, że bunt przeciw własnemu rządowi, to nic złego. W dalszej konsekwencji stępia się wrażliwość i moralność polityczna szlachty, która nawet przestaje oburzać się na konszachty niektórych rodaków z obcemi państwami. Głosem wołającego na puszczy było potężne wołanie najznakomitszego kaznodziei naszego, a zarazem jednego z najbardziej przewidujących polityków, ks. Piotra Skargi, który w swych »Kazaniach sejmowych«, wytykając magnatom i szlachcie grzechy

przeciw ojczyźnie i królowi, przepowiadał upadek Polski. Współcześni przyjmowali te przepiękne wybuchy patrjotycznego żalu z niechęcią, lub obojętnością, uważając właśnie za słuszne to wszystko, co Skarga zwalczał. Posłuch i poczytność znajdowali natomiast pisarze, schlebiający magnatom i szlachcie, lub sami przejęci szkodliwemi poglądami. Do nich należy Andrzej Maksymilian Fredro, pisarz mętny i bałamutny, ale fanatyczny wielbiciel »złotej wolności«. On właśnie, działając jako czynny polityk, na stanowisku marszałka sejmowego w r. 1552, swojem bezsilnem wystąpieniem wobec warcholstwa Sicińskiego, przyczynił się walnie do utrwalenia »liberum veto« i zwycięstwa anarchicznych poglądów. Zapanowała, mówiąc słowami Skargi, »nieżyczliwość ludzka« ku ojczyźnie, płynąca »z chciwości domowego łakomstwa«. Wszelkie próby reform nazywa zaślepiona szlachta dążeniem do »absolutum dominium«.

Szkoły. Szerzeniu się fałszywych pojęć nie zapobiegały szkoły, których liczba nawet rosła. Obok licznych szkół średnich zakonnych, zwłaszcza jezuickich, a od Władysława IV i pijarskich, obok szkół innowierczych i upadających kolonji akademickich, miała Polska akademje: krakowską, wileńską, tudzież zamojską, założoną przez hetmana Zamojskiego w r. 1595 i lwowską, kierowaną przez Jezuitów, a obdarzoną prawami akademji przez Jana Kazimierza w r. 1661. Prawosławni mieli też własną akademję w Ostrogu, którą założył dla nich ks. Bazyli Ostrogski w r. 1580. Wszystkie te szkoły nie mogły wpłynąć na podniesienie poziomu umysłowego, gdyż pozostawały w tyle za ruchem naukowym, który ożywiał w tym czasie Francję, Niderlandy, Hiszpanję i Anglję. Bezpośredni sąsiad, Niemcy, zrujnowane wojną 30-letnią, z trudnością dźwigały się kulturalnie, to też nie mogły wywierać dodatniego wpływu na Polskę.

Ustały też tak powszechne dawniej wyjazdy do szkół zagranicznych. Szlachta, przejąwszy się głoszonem już przez Orzechowskiego zdaniem, że urządzenia polskie są najlepsze w świecie — a nie bez winy były tu i szkoły, które w tem mniemaniu młode pokolenie utwierdzały — lekceważyła zagranicę, a tem samem straciła łączność z ówczesną kulturą Zachodu. Wyjeżdżali chyba synowie możnowładców, ale nie po naukę, lecz dla wrażeń turystycznych i nabycia ogłady towarzyskiej. Celem wyjazdów stał się z czasem głównie dwór francuski.

W XVI wieku ceniła szlachta wysoko naukę, bo wiedziała, że ona pomoże jej do zdobycia pożądanych praw. Osiągnąwszy

wolność polityczną, jakiej nigdzie w Europie żaden stan, choćby najbardziej uprzywilejowany, nie posiadał, uważała dalsze kształcenie się za zbędne i dla tego poprzestawała najczęściej na zaznajomieniu się z zepsutą łaciną w jezuickiej, lub innej wyznaniowej szkole. Doszło do tego, że poczęto wyższą naukę lekceważyć i uważać za coś zbędnego dla szlachcica.

Kultura materjalna. Tę stronę życia dawnej Polski przedstawia najwyraźniej również szlachta. Mieszka szlachcic w drewnianym dworze, a nawet i magnaci, aż w głąb XVIII wieku, budują sobie jeszcze drewniane pałace [1]. Nie należy tedy brać dosłownie powiedzenia o »Polsce murowanej« za Kazimierza W.; zdanie to odnosi się tylko do miast.

Rezydencje wielkopańskie to jednak przeważnie murowane zamki. Były one albo tylko warowniami, albo też łączyły obronność z wygodą codziennego życia, a odznaczały się artystycznem wykonaniem. Warowne te pałace wznosili najczęściej architekci włoscy w stylu późnego renesansu, lub baroku. Same pałace mieszkalne wznoszono z ciosowego kamienia, zdobiono marmurem i rzeźbą; na froncie wznosiły się ganki na kamiennych kolumnach. Wielki dziedziniec przed, a obszerny park za pałacem były w każdej pańskiej rezydencji. Zamki te i samo ich utrzymanie kosztowało olbrzymie sumy, to też w miarę, jak fortuny topniały, podupadały wspaniałe gmachy, nie wyłączając królewskiego Wawelu, który zaniedbano, po przeniesieniu rezydencji do Warszawy.

Długo jednak były zamki pańskie ważnemi centrami życia szlachty i całego narodu, ważniejszemi jak miasta. Urządzano je wprawdzie z nadzwyczajnym przepychem, utrzymywano w nich liczną służbę, ale szczupła biblioteczka, nader rzadko napotykane prawdziwe dzieła sztuki świadczą niepochlebnie o właścicielach tych siedzib.

Drewniane dwory i dworki szlachty ulegały częstym pożarom, a że jeszcze w wieku XVIII nastała moda przebudowy, stąd trudno dziś odtworzyć pierwotny ich styl. Zdaje się, że jednolitego stylu nie było; dwory rosły z biegiem czasu, a liczne przybudówki psuły symetrję. Mimo to posiadał dwór szlachecki własne, oryginalne, a malownicze piętno. Uważano przedewszystkiem na wygody i bezpieczeństwo, co było koniecznem na niespo-

[1]) Z drzewa kazał wybudować dla siebie pałac w Ujazdowie nawet obcy pochodzeniem Zygmunt III.; z drzewa był głośny pałac Jana III. w Jaworowie.

kojnych kresach wschodnich i południowych. Dwory otaczano rowem i wałem z ostrokołem, na wale stała bodaj jedna baszta, (nad bramą wjazdową), na której czuwała nocna straż [1]).

Dwór musiał być słoneczny, to też stawiano go »na jedenastą godzinę« [2]). Sień, ogrzewana ogromnym kominem, dzieliła dwór na 2 części. Służyła ona też do liczniejszych zebrań. Po obu stronach znajdowały się pokoje; narożne, wystające, zwano alkierzami. Każdy dwór posiadał obszerny ganek frontowy z drewnianemi kolumnami, które biegły nieraz dookoła całego gmachu i podpierały ciężki i wysoki dach. Umeblowanie domu było skromne, do ozdobnych należały tylko kredense (zwane »służbą«), biurka (»kantory« i »sekretarze«), tudzież »sepety« (skrzynie na przedniejsze szaty). Do przechowywania przedmiotów większej objętości służył »lamus« czyli »swierzeń«. Była to odrębna budowla na podwórzu, z silnych bali drewnianych, a nieraz murowana, choć dwór był drewniany. Wchodowe drzwi do dworu były okute żelazem, okna zakratowane i zaopatrzone okiennicami. Szklane szyby rozpowszechniły się dopiero w XVII. wieku; dawniej posiadały okna tylko t. zw. »błony« [3]). Prócz tradycyjnego »kominka« miała jednak każda izba także piec kaflowy lub murowany. Drewniane ściany zdobiły nieraz malowidła, lub też pokrywały »kołtryny« [4]) i najrozmaitsze opony, w których się bardzo lubowano [5]). Za największą i najchlubniejszą ozdobę uważano broń, zwłaszcza zdobytą na nieprzyjacielu, którą rozwieszano na ścianach. Zdobiły też ściany portrety przodków, najczęściej pędzla domorosłych artystów.

Po dworach szlacheckich trzymano liczną s ł u ż b ę, co zrazu ze względu na obronę było koniecznem, później jednak było tylko wynikiem próżności, a rujnowało właścicieli materyalnie. Szlachcic miał służbę polską, magnat bardzo często także cudzoziemską. Między służbą bywali i rzemieślnicy, bo dwór szlachecki był państewkiem dla siebie i sam sobie musiał wystarczać. Szlachcic żył z własnego gospodarstwa; przemysł domowy wystarczał na najważniejsze potrzeby. Ważnym był też sad i ogród, w którym, obok jarzyn i kwiatów ozdobnych, uprawiano i zioła lecznicze, przechowywane w domowej apteczce. Pani domu była lekarką rodziny

---

[1]) Warowny dwór zwano po łacinie »fortalitium«.

[2]) T. zn., że o tej godzinie promienie słoneczne padały przez okna do wnętrza.

[3]) Było to płótno woskowane, a więc przeświecające.

[4]) Rodzaj tapetów papierowych, sprowadzanych z Włoch, lub z Niemiec (pośledniejsze).

[5]) W modzie były »szpalery«, t. j. pasy dwubarwnej materji, którą obijano ściany. Najpiękniejszą ozdobą bywały wszakże kobierce i tkaniny wschodnie, których nawet w średnio-zamożnych domach miewano setkami. Były też krajowe warsztaty tkanin i dywanów.

i służby, a najczęściej i wieśniaków. Niezbędne tylko rzeczy kupowano parę razy do roku w mieście, zwłaszcza na jarmarkach. Mimo domatorstwa szlachcic rad podróżował, a sejmik, posłowanie na sejm, częste procesy w grodzie, czy ziemstwie, wyjazdy do Gdańska w sprawie handlu zbożem dawały do tego częstą sposobność. Gościnność staropolska była nadzwyczajną: każdy szlachcic przyjmował i ugaszczał »pana brata«, choćby zupełnie nieznanego, ale też gość natrętny i »pieczeniarz« były typem nierzadkim.

Wiele mówi się zazwyczaj o taniości artykułów w dawnych czasach. Rzecz to względna, gdyż srebro i złoto były rzadsze, a więc droższe jak obecnie, to też towary tańsze. Podrożenie wszelkich artykułów następuje jednak w XVII. wieku, jako konieczny wynik napływu złota i srebra w większej ilości. Na ogół tanie były artykuły żywności i wyroby rzemieślnicze, służące do codziennego użytku. Towary zagraniczne, jak korzenie i t. p., lub też mające zbyt mniejszy, były bardzo drogie. W miarach, wagach i monetach panował zamęt, utrudniający obrót handlowy. Nieznano też pieniędzy papierowych.

Ubiory i stroje ulegały zmianom mody nie mniejszym, jak obecnie. Zawsze jednak stosowano się bardziej do naszego klimatu, jak obecnie, stąd grube sukno i aksamity, tudzież futra były główną materyałem ubrań. Krój raczej obcisły, na wzór niemiecki, powszechny pod koniec wieków średnich [1]), ustępuje miejsca wpływom włoskim, zwłaszcza weneckim. Szaty męskie stają się dłuższe i szerokie. W drugiej połowie XVII w., zwłaszcza za Sobieskiego, zyskuje przewagę wpływ wschodni, który nadaje cechę polskiemu strojowi. Cechą ubiorów jest skłonność do przepychu, co objawia się w kosztownych materjach, nader obfitem zastosowaniu ozdób złotych i srebrnych, tudzież klejnotów, jak niemniej kosztownych futer, w których lubowano się u nas bardzo. Była też Polska centrem handlu futrami na całą Europę; najkosztowniejsze były gronostajowe i sobolowe. Odznaczały się też dawne polskie stroje wielką żywością barw [2]).

Można jednak skonstatować istnienie pośredniego typu męskiego stroju przez szereg wieków. Wpływy niemieckie, włoskie, wschodnie, były więc tylko czemś ubocznem, co zasadniczego typu polskiego stroju nie zmieniało. Zaznaczyć należy, że

---

[1]) Zob. wyżej, str. 109.

[2]) Wyjątkowo noszono w niektórych okresach barwy mniej żywe. W ostatnich latach Zygmunta Augusta ubierano się za przykładem króla w czarne szaty.

tylko u nas i na Węgrzech dochował się dawny strój narodowy, jako uroczysty, do dnia dzisiejszego.

Jako okrycia wierzchnie noszono zimową porą szuby i ferezje[1]). Lżejszem, ale bardzo strojnem okryciem zwierzchniem była kosztowna futrem podbijana i bramowana delja[2]). Zwierzchnią suknią był też kontusz[3]), to też nie używano go zazwyczaj, gdy brano delję. Szatą pokojową był żupan, najokazalsza część męskiego stroju, z aksamitu, a nawet złotogłowiu, a przynajmniej z materji barwy najżywszej. Żupan był zawsze odmiennej barwy, jak kontusz. Karmazynowe zazwyczaj szarawary, jako niewidoczne z pod długiego kontusza i żupana, noszono bez żadnych ozdób i szamerowań. Wpuszczano je zawsze do obuwia. Wysokie buty z cholewami, różnobarwne, stały się dopiero w XVIII. wieku częścią stroju uroczystego. Poprzednio noszono trzewiki, lub półbutki, również z barwistej przedniej skóry (kordyban, safian). Czapki miewały w różnych czasach różne kształty, zawsze jednak były z futra, lub przynajmniej futrem bramowane, Noszono u nich nieraz bujne kity z kosztownych piór, np. czaplich. Rogata czapka, t. zw. konfederatka, weszła w zwyczaj dopiero w XVIII. wieku.

Strój niewiast ulegał oczywiście jeszcze większym zmianom. Odmiennym był strój u mężatek, panien i wdów, odmiennym też u sędziwych matron. Młode mężatki nosiły suknie z kosztownych i barwnych materji, mniej lub więcej wycięte u szyi. Widoczna pod szyją koszula (czecheł, giezło), przyozdobioną była koronkami, a suknie u szyi kryzami. Strojnisie nosiły rękawy podwójne, lub potrójne, odmiennej barwy. Na głowie noszono toczenice[4]) i chomle[5]). Prócz tych stroików nosiły jeszcze kobiety podwiki[6]), t. j. zawoje z lekkiej, jasnej, najczęściej białej materji, które później zastąpiły kwefy, zawoje dłuższe opadające na piersi i ramiona, barwy ciemniejszej. Płaszcze i futra kobiet bywały aksamitne, atłasowe, lub sukienne, przeważnie w żywych barwach, o rękawach innej barwy; podbijano je nieraz nawet gronostajami i sobolami. Poza domem nosiły kobiety czapki podobne do męskich, lub też rodzaj biretów z piórami.

Wdowy nosiły zwykle szaty z ciemnego sukna; jedwabne ubrania uważano za strój niestosowny dla nich.

---

[1]) Szuba, to futro, długie i przestronne, zbliżone krojem do dzisiejszych. Ferezja była odmianą szuby, obcisła i do stanu. Bywała futrem bramowana i suto szamerowana.

[2]) Pierwotnie nie miała delja rękawów, a zapinała się ciasno pod szyją.

[3]) Charakterystyczne »wyloty«, t. j. wzdłuż rozcięte rękawy, nie były pierwotnie modą czysto polską, lecz używaną powszechnie na Zachodzie. Cel był raz praktyczny, aby uzyskać większą swobodę ruchów ręki, a powtóre estetyczny, aby okazać rękaw żupana, innej barwy. Na zachodzie modę tę zarzucono; u nas tylko utrzymała się.

[4]) Toczenica, siatka na włosy, zazwyczaj przyozdobiona perłami.

[5]) Chomla, opaska na czole, nieraz z perłami lub złotym haftem.

[6]) Stąd też nazywano żartobliwie same kobiety »podwikami«.

Młode panny nosiły zamiast strojów na głowie wieńce z kwiatów; zamiast staników gorsety bez rękawów, podobnie jak obecnie jeszcze w wielu okolicach dziewczęta wiejskie. Giezła natomiast z delikatnego płótna, lub jedwabiu, z rękawami haftowanemi złotem i srebrem, bywały nieraz bardzo zbytkowne.

Od czasów królowej Maryi Ludwiki (połowa XVII. w.) weszły u kobiet w zwyczaj stroje francuskie, a z niemi dekoltaże, pudry, muszki i t. p., co zrazu opinja publiczna bardzo potępiała. Gorszono się również tem, że panny zarzuciły odrębny strój, a ubierały się tak samo, jak mężatki. Mimo to »mody paryskie« ustaliły się u kobiet polskich. Wtedy powstał też zwyczaj zdobienia wszystkich części ubrania długiemi i barwnemi wstążkami.

Niesłychany przepych rozwijano w klejnotach. Nic dziwnego, że potężni Jagiellonowie mieli klejnoty nadzwyczajnej ceny. Klejnoty Zygmunta Augusta — rozdrapane w znacznej części przez niektórych niegodziwych dworzan — obliczają na 200—600 miljonów koron dzisiejszą monetą. Zaznaczyć jednak należy, że gromadzenie klejnotów w tak wielkiej liczbie miało i znaczenie praktyczne, było to bowiem (i jest) pewniejszem umieszczeniem kapitału, jak posiadanie gotówki. Stało też w Polsce wysoko złotnictwo i handel klejnotami. Lwowski złotnik i jubiler Siedmiradzki (pierwsza połowa XVII. wieku) posiadał miljonową fortunę i znany był w całej Europie.

Nadzwyczaj kosztowną bywała też broń, którą noszono do uroczystego stroju. Takiego zbytku w broni, jak w Polsce, nie było nigdzie w Europie, to też słusznie zauważa niedawno zmarły historyk kultury polskiej, że próżność męska nie mniejszą była od kobiecej. Jeszcze w XVII. wieku występowano przy uroczystościach wojskowych, a czasem nawet do bitwy w przebogatych zbrojach i hełmach szczerosrebrnych i pozłocistych, lub wprawdzie żelaznych, ale tak przyozdobionych złotem i klejnotami że stal na zbroi była prawie niewidoczną. Przepysznie zdobiono i obsypywano klejnotami także buławy i buzdygany [1]) czekany [2]), tudzież używane jeszcze w XVII. wieku tu i ówdzie obok broni palnej łuki, a zwłaszcza sajdaki. Tylko do parady lub do ozdoby ściany służyły kosztowne tarcze. Najważniejszą wszakże bronią była szabla, nieodłączna towarzyszka szlachcica, nieodzowna przy polskim stroju. Szable bywały niesłychanie kosztowne, gdyż nie tylko emaljowaną bywa klinga, ale rękojeść i pochwa obsypywane najdroższemi klejnotami Odnosi się to przedewszystkiem do »karabel«, t. j. szabel krzywych, służących właściwie tylko do uroczystego stroju. Rozróżniano 3 główne typy szabel, używanych do walki: koncerz [3]), pałasz [4]) i szabla (w zna-

---

[1]) Buławy, odznaki hetmańskiej władzy, używali też dowódcy pomniejszych oddziałów. Nazwa »buzdygan« jest prawie synonimem »buławy«; nazywano tak odznaki niższych dowódców.

[2]) Czekan, laska z toporem, powszechnie noszona.

[3]) Koncerz, prosty, długi miecz, który przytraczano do siodła.

[4]) Pałasz, również broń prosta, ale krótsza i lżejsza od koncerza, tak, że można ją było nosić u boku.

czeniu ściślejszem)[1]). Nadzwyczajny przepych roztaczano też w rzędach na konie.

Klejnoty kobiece, jako to: bransolety, kolczyki, pierścienie, broszki i agrafy u czapek i biretów były wielce kosztowne. Damy ówczesne posiadały ich nadzwyczajną ilość do wyboru. Nosiły też t. zw. »korony«, t. j. djademy bardzo suto wysadzane klejnotami i »kanaki«, służące zrazu za ozdobę fryzury; a później używano jako naszyjniki. Były to sznury pereł i drogich kamieni. Wartość klejnotów, które miała na sobie wielka dama w czasie uroczystości, sięgała nieraz w miljony[2]).

Przepych ówczesny razi przesadą, a nawet brakiem gustu. Co gorsza, przyzwyczajenie do niego poszczególnych rodzin i jednostek wiodło do życia nad stan. Łączyły się z tem huczne uczty przy różnych sposobnościach. Wszystko to przyczynia się znacznie do upadku ekonomicznego i politycznego szlachty. Było to jednak zjawisko powszechne i w innych krajach, tak zwłaszcza w Niemczech po wojnie 30-letniej, gdy społeczeństwo odwykłe od uczciwej, codziennej pracy, opanował szalony, lekkomyślny przepych w strojach, ciągłych biesiadach i zabawach.

Mnogie rzesze szlachty zaściankowej żyły natomiast w nędzy, wiodły nieraz życie gorsze od wieśniaczego. Uherbowani ci nędzarze zaznaczają jednak w śmieszny nieraz sposób swoją przynależność do uprzywilejowanego stanu. Mieszkają w lepiankach bez komina, ale z ganeczkami na wzór dworów szlacheckich, na codzień chodzą w siermiędze i płótniance, ale od święta ubierają sukienne, wytarte, nieraz łatane kontusze i żupany i przypasują sznurkiem zardzewiałą karabelę w pochwie z deszczułek. Kobiety »rżną i przędą w rękawiczkach«[3]).

Życie rodzinne. Rodzina była w dawnej Polsce niemal świętością, a przed powagą »pana ojca« i »pani matki« uchylali zawsze czoła dorośli synowie i córki, choćby zajmujący już wysokie stanowiska społeczne. Gdy ustrój państwowy i społeczny psuł się i chylił do upadku, gdy runęła wreszcie Rzeczpospolita, stała się rodzina polska warownią i ostoją narodowego ducha.

Wprawdzie poszczególne rody i rodziny rozprószyła wewnętrzna kolonizacja na olbrzymiem terytorjum państwa, ale mimo to utrzymy-

---

[1]) Szabla (właściwa) posiadała zawsze klingę mniej lub więcej zakrzywioną, w $^1/_3$ od końca była obosieczną.

[2]) Znany poeta Wespazjan Kochowski, szydząc z tego przesadnego przepychu, wyraża się o ówczesnej elegantce, że:

»swoje folwarki
Wzięła wraz z chłopy i gumny na barki«.

[3]) Opis zaścianka Dobrzyńskiego w »Panu Tadeuszu«.

wano łączność z najdalszymi krewniakami. Świadomość wspólnego pochodzenia zawsze była niezmiernie żywą, a słowom »krewny« i »powinowaty« nigdzie nie dawano tak obszernego znaczenia, jak u nas. Nie wygasło też poczucie pewnej bliższości między różnemi rodzinami, które używały wspólnego herbu. Tytuł »panie bracie«, który szlachta dawała sobie nawzajem, nie był tylko czczym frazesem.

EPOKA TRZECIA.

1668—1795.

„Złota wolność“ osłabiając siły państwa, doprowadza je do upadku

Okres ósmy, 1668—1696.

Bezkrólewie, 1668—1669.

Po abdykacji Jana Kazimierza ponowiły się zabiegi obcych dworów o koronę i towarzyszące tym zabiegom przekupstwo. Partja francuska, na której czele stali prymas Prażmowski, tudzież marszałek i hetman w. kor. Jan Sobieski, popierała wybór ks. d'Enghien, austrjacka ks. Karola Lotaryńskiego. Na niezmiernie burzliwej elekcji, podczas której do »szopy« senatorskiej strzelano, zdobyła się szlachta na rzecz w owych czasach niebywałą, wystąpiła przeciw wszechwładnym magnatom. Myśl była dobrą, ale wykonanie jej opłakane. Elektem szlachty był młody Michał Wiśniowiecki, syn głośnego Jeremiego, człowiek bez zdolności, który tron zawdzięczał popularności ojca. Był też zupełnie zubożały, bo Jeremi utracił swój olbrzymi majątek wskutek odpadnięcia Zadnieprza od Polski. Syn jego nie imponował więc potężnym oligarchom.

MICHAŁ WIŚNIOWIECKI, 1669—1673.

Konfederacye gołąbska i szczebrzeszyńska, 1672.

Obrażeni w swej dumie senatorowie, choć ugiąć się musieli przed objawem woli szlacheckiej, rozwinęli niezwłocznie przeciw nowemu królowi namiętną agitację, aby go z pomocą Ludwika XIV. detronizować. Król z tego powodu szukał poparcia w Austrji i ożenił się z siostrą cesarską, Eleonorą. Za królem swego wyboru

stanęła jednak gorąco szlachta. Wszczęło się ogromne zamięszanie w kraju, wśród którego Turcy z wielkiem wojskiem najechali na Polskę. Ponieważ wojna wybuchła niespodziewanie, miała Polska tylko nieznaczne wojsko, ratowano się więc powołaniem pospolitego ruszenia. Szlachta jednak, zamiast iść na Turka, zawiązała w Gołębiu konfederację, pozwała przed sąd konfederacki przeciwników króla, a wdzierając się nawet w prawa kościelne, złożyła z urzędu prymasa! Ale wojsko pod wodzą hetmana Sobieskiego utworzyło drugą konfederację w Szczebrzeszynie i ruszyło ku Warszawie, gdzie odbywał się sejm konfederacji gołąbskiej. Wobec grozy wojny domowej i tureckiej, stanęła w Łowiczu[1]) ugoda, w której postanowienia gołąbskie zniesiono.

Wojna turecka, 1671—1672. Hetman Ukrainy polskiej Doroszeńko, mimo traktatu podhajeckiego (ob. str. 219) poddał się ponownie Turcji, wskutek czego przyszło z nią do wojny. Wojna ta stała się groźną, gdyż w kraju zanosiło się na wojnę domową między obiema konfederacyami (j. w.), a sam sułtan Mahomet IV. na czele ogromnego wojska ruszył na Polskę (1672). W tym zamęcie ogołocono z wojska Podole, poczem sułtan podstąpił pod Kamieniec Podolski i zmusił go do poddania się[2]). Przez 27 lat (1672—1699), zostawała odtąd w rękach tureckich ta twierdza, która była kluczem Polski od południa. Z pod Kamieńca ruszył sułtan, paląc po drodze mniejsze miasta, ku Lwowu, który i tym razem dzielnie się obronił. Wtedy, za wdaniem się chana tatarskiego, zawarto w Buczaczu traktat, mocą którego Ukrainę odstąpić miano Doroszeńce pod zwierzchnictwem tureckiem, a Podole z Kamieńcem Turcji, tudzież płacić okupu 80.000 talarów i zobowiązać się do rocznego dla sułtana haraczu, 1672. Traktat buczacki zawarli wysłańcy królewscy z konieczności, gdyż nie było wojska, któreby mogło potykać się z olbrzymią armią turecką. Zabezpieczono się więc na razie przed dalszym pochodem nieprzyjaciół, a wkrótce nadchodząca zima zmusiła Turków do odwrotu. W Polsce mógł sejm tylko zawrzeć pokój; umowa buczacka była właściwie tylko zawieszeniem broni.

---

[1]) Łowicz nad Bzurą, na zach. od Warszawy; Gołąb nad Wisłą, u ujścia Wieprza; Szczebrzeszyn nad Wieprzem na zach. od Zamościa.

[2]) Bronił się dzielnie tylko zamek przed twierdzą położony. Komendant tegoż Heyking, widząc, iż opór daremny, wysadził warownię w powietrze i zginął śmiercią bohaterską z kilku towarzyszami, między którymi był też popularny wśród szlachty oficer Wołodyjowski. — Ketling z »Trylogji« Sienkiewicza, to historyczny Heyking.

Dopiero po zawarciu umowy nadciągnął z nielicznem wojskiem hetman Sobieski i odbył niezwłocznie sławną wyprawę na czambuły tatarskie, bijąc jedną po drugiej trzy hordy, które powracając, łotrowały po Rusi Czerwonej.

Traktat buczacki uspokoił walkę stronnictw w kraju. Zebrany sejm odrzucił haniebne warunki i uchwalił podatki na zaciąg wojska. To też w następnym roku ruszyła na Polskę znów ogromna armja turecka pod Husseinem baszą. Pod Chocimem przyszło do wielkiej bitwy, w której Sobieski wziął szturmem obóz turecki i odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw polskiego oręża.

Bezkrólewie, 1673—1674 Wyzyskaniu zwycięstwa chocimskiego przeszkodziła śmierć króla Michała. Nowe bezkrólewie bowiem, w którem starły się znowu główne partje, francuska i austrjacka, było, jak zwykle, burzliwe. Gdy nie można było przeprowadzić francuskiego kandydata, poseł francuski wystąpił z kandydaturą przychylnego Francji, a świeżą sławą okrytego, marszałka i hetmana. Z zapałem przyjęła ją Korona; a gdy Sobieski oświadczył, że tylko jednomyślny wybór przyjmie, skłoniła się do niej w końcu i Litwa, poczem Sobieski przez wszystkich obrany został królem.

JAN III. SOBIESKI, 1674—1696 [1].

Zakończenie wojny tureckiej, 1674—1676. Koniec wojen kozackich. Panowanie bohaterskiego króla Jana III. okryło Polskę na długie lata ostatnim blaskiem chwały wojennej. Król nawet koronację odłożył na później, a pośpieszył kończyć wojnę z Turcją. W r. 1674 odzyskał znaczną część Podola, ale Kamieńca, z powodu niesforności hetmana w. l. Michała Paca, odebrać nie zdołał. W r. 1675 opanował niemal całą Ukrainę, jednając sobie łagodnością i umiarkowaniem tamtejszych

---

[1]) Tablica geneal. Sobieskich.

Stanisław Żółkiewski, hetm. i kancl. w. k. † 1620.

Zofja, żona Jana Daniłłowicza, wojew. rusk.

Stan. Daniłowicz		Teofila, żona Jakóba Sobieskiego, kaszt. krak.	
		Marek Sobieski † 1652 w bitwie pod Batohem	Król Jan III. † 1696.
Jakób	Aleksander	Konstanty	Teresa Kunegunda, druga żona Maks. Emanuela, elektora baw. i pretendenta do kor. hiszp.
Klementyna, żona Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu ang.			

mieszkańców. Turcy ponosili klęskę po klęsce; najgłośniejsza była klęska pod Lwowem, tudzież dzielna obrona Trembowli[1]) przez Samuela Chrzanowskiego. Wojna jednak przedłużała się, nieszczęsny polski »zapał słomiany« przygasał. Wprawdzie sejm koronacyjny (w lutym 1676) przyjął opracowany przez króla projekt wystawienia aż 100.000 armji i uchwalił znaczne podatki, ale sejmiki podały ustawę w odwłokę, tak, że w jesieni, gdy 200.000 Turków pod Ibrahimem Szejtanem wyruszyło ponownie na Ruś, król, mając zaledwie 16.000 wojska, musiał okopać się pod Żurawnem[2]). Nastąpiła sławna obrona obozu żurawińskiego, zakończona traktatem żurawińskim, który zawarto za wpływem Francji: dwie trzecie Ukrainy miały wrócić do Polski, reszta pozostała przy kozakach pod zwierzchnictwem Turcji, o Podole miano prowadzić dalsze rokowania (r. 1676). Sejm nie zatwierdził wprawdzie tego traktatu, ale też nie uchwalił pieniędzy na wojnę, wobec czego walki ustały na razie, a z sułtanem wlokły się długie rokowania.

Tymczasem toczyła się między Moskwą a Turcją wojna, w której poszczególni wodzowie kozaccy wysługiwali się to jednej, to drugiej stronie. Moskwa pobita zawarła w r. 1681 traktat z Tatarami w Bakczyseraju[3]), a z samą Portą w Stambule, na mocy którego utrzymała się przy Zadnieprzu, ale przeddnieprzańska Ukraina miała pozostać na zawsze pustynią. Ostatni z Chmielnickich, Jerzy, syn Bohdana, był jeszcze przez parę lat lennikiem tureckim na cząstce Ukrainy przeddnieprzańskiej, ale strącany i znów osadzany przez Turków, został wreszcie przez nich skazany na śmierć i stracony. Taki był ostateczny koniec wojen kozackich. Lud pozostał w poddaństwie, a zamiast dawnej szlachcie, służył zmoskwiczonej starszyźnie kozackiej, która obchodziła się z nim okrutnie i surowo. Kraj cały został tak okropnie zniszczony, że lud sam nazwał ten okres »Ruiną«.

Ogólne położenie w Europie. Polska wobec Austrji, Francji i Turcji. Król francuski Ludwik XIV., walcząc od szeregu lat z Hiszpanją, Austrją i ich sprzymierzeńcami, odnosił wpra-

---

[1]) Trębowla, nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego. — Powszechnie znane opowiadanie, że Chrzanowski myślał o kapitulacji, a tylko dzielne wystąpienie żony jego Anny Doroty powstrzymało go od tego kroku, nie znajduje potwierdzenia w aktach urzędowych.

[2]) Żórawno: na Rusi Czerwonej, między Stryjem a Haliczem.

[3]) Bakczyseraj na Krymie.

wdzie liczne zwycięstwa i wymógł korzystne dla siebie pokoje: akwizgrański, nimweski i w St. Germain[1]), ale przekonał się, że sam nie może zadać stanowczego ciosu Austrji, która po wojnie 30-letniej wzmogła się na siłach, a w osobie Fryderyka Wilhelma brandenburskiego znalazła oddanego sprzymierzeńca. Gotował więc król francuski przeciw cesarzowi i elektorowi wielką koalicję, do której miały należeć Francja, Szwecja i Turcja z Tatarami. Aby przeciwników zupełnie okrążyć, pragnął pozyskać i Polskę, zwłaszcza że od odparcia najazdu szwedzkiego i zwycięstw Sobieskiego nad Turkami, wiedziano powszechnie w Europie, że Polska, mimo rozterek wewnętrznych, jest jeszcze znaczną potęgą militarną, a jej król jednym z najpierwszych wodzów. Ale właśnie z tego powodu pragnęła i Austrja pozyskać Polskę, to też wytężyła dawniejsze usilowania w tym kierunku. W pierwszych latach panowania Jana III. miała istotnie w Polsce partja francuska stanowczą przewagę, gdyż należał do niej przedewszystkiem sam król i królowa Marja Kazimiera d'Arquien, która na sprawy państwa niemały wpływ wywierała. Ludwik obiecywał wprawdzie bardzo wiele: Prusy Książęce, Śląsk, a nawet Węgry, ale właśnie tą hojnością zdradzał swą nieszczerość, gdyż przecież Węgry sam jawnie do buntu przeciw cesarzowi wzywał, obiecując zupełną niepodległość, wodza powstańców, Emeryka Tökölego, obwołanego już księciem węgierskim, pieniądzmi i instruktorami wspierał, a sam tytułował się »protektorem Węgier«. Najbardziej raziło i króla i ogół szlachty, iż Ludwik żądał od Polski braterstwa broni z Szwecją i Turcją. Niedawną była jeszcze pamięć strasznego najazdu szwedzkiego, który w zachodniej połaci Rzeczypospolitej ruinę zostawił. Jeszcze większą nienawiść budził świat muzułmański, gdyż na Wschodzie Rzeczypospolitej nie było nikogo prawie, ktoby od Turków, czy Tatarów nie doznał osobistej krzywdy. Myśl stawania w jednym szeregu ze Szwedem, Turkiem i Tatarem była ogółowi Polaków wstrętną, a stąd sojusz z Francją bardzo niepopularnym. Przyczyniała się do tego niemało i okoliczność, że duch katolicki opanował już był ogół narodu, który nadto od półtora wieku prowadził wojny tylko z niekatolikami. To też sejmiki odrzucały myśl sojuszu z Francją, potępiały rozpoczęte w myśl dawniejszych traktatów zbieranie zaciągów przeciw elektorowi i na pomoc Tökölemu, a zresztą już

[1]) Por. Zakrzewski, III, 112 i 113.

sejm z r. 1679 odrzucił był ostatecznie traktat żórawiński. Tak upadł wielki projekt Ludwika XIV., który myśląc o zemście na Polsce, podniecał Turków do nowych zaczepek, wobec czego Polska musiała szukać sojuszników i przyjąć ofiarowane jej przez Austrję przymierze.

Turcja jednak nie potrzebowała zachęty francuskiej, gdyż sama prowadziła w tym czasie, za wezyratu rodziny Kőprilich, zaborczą politykę i marzyła o podboju Europy. Wobec tego było dla Polski przymierze z Francją bez wartości, gdyż dyplomacja francuska nie potrafiła (czy nie chciała) wymódz na Turcji, by zaniechała walk z Polską i to nawet wtedy, gdy Polska była z Francją w ścisłem przymierzu, t. j. w pierwszych trzech latach rządów Sobieskiego. Jak zaś groźnem było niebezpieczeństwo tureckie, o tem przekonał króla i naród traktat stambulski z r. 1681 i wypadki najbliższe. Sułtan Mahomet IV. zatwierdził był wprawdzie traktat żórawiński, ale Turcy naruszali go na każdym kroku, zagarniając szereg miejscowości ukraińskich, a od strony Podola nawet Czortków na Rusi Czerwonej. Król, najlepszy w ówczesnej Europie znawca stosunków tureckich, zaniepokoił się też bardzo wypadkami na Węgrzech, gdzie stronnicy Tőkőlego (głównie protestanci) wpadli na polski Spiż, bezcześcili kościoły i spl ądrowali polskie pogranicze w okolicy Żywca (1682). Turcja zagrażała Polsce od wschodu i od południa. Wobec tej grozy położenia przekonał się Sobieski, że wszystkie obietnice Ludwika XIV. były tylko łudzeniem i nieszczerością. Gdy nadto nowy wielki wezyr, Kara Mustafa, nie chciał słyszeć o zwrocie Podola, przechyliła się opinia publiczna w Polsce na rzecz wojny z Turcyą, do której popychały króla także względy osobiste i rodzinne [1]), choć nie one rozstrzygnęły sprawę, lecz nastrój społeczeństwa i istotne niebezpieczeństwo tureckie.

Austrja, która była z Turcją w naprężonych stosunkach, wytężyła teraz zabiegi, aby Polskę pozyskać. Wobec położenia Pol-

[1]) Pradziad króla po kądzieli, hetman Żółkiewski, poległ pod Cecorą, a syn tegoż, Jan umarł po powrocie z niewoli tureckiej; dwaj krewni matki, Daniłowicze, polegli też w walce z muzułmaństwem, brat wreszcie starszy króla, Marek, dostał się do niewoli pod Batohem i został zamordowany przez Tatarów. — Żona Sobieskiego, Marja Kazimiera d'Arquien, która przybyła do Polski, jaka dama dworu Marji Ludwiki, osoba kapryśna, egoistyczna, o dobro Polski mało dbała, poróżniła się w tym czasie z Ludwikiem XIV., gdyż nie chciał jej ojca, człowieka zresztą bez znaczenia, wynieść do godności książęcej.

ski było to nie trudnem, zwłaszcza, że wsparła Austrję i dyplomacja papieska, która zawsze pragnęła doprowadzić do skutku dawny plan ligi przeciw Turkom. Do szczętu pogrzebał sprawę francuską zuchwały i intrygancki poseł Ludwika XIV., de Vitry, który rozpoczął intrygę, aby króla zdetronizować. Rzecz wyszła na jaw i wywołała takie oburzenie, że sejm warszawski z r. 1683 zgodził się na sojusz z Austrją. Naczelnik partji francuskiej, podskarbi w. kor. Andrzej Morsztyn, zagrożony sądem sejmowym, złożył urząd i wyjechał do Francji. Teraz zawarto przymierze zaczepno-odporne z cesarzem: cesarz miał dostarczyć 60.000 ludzi i zapłacić 1,200.000 złotych, Polska dać 40.000 ludzi. Gdyby nieprzyjaciel obległ Wiedeń, Kraków lub Warszawę, miało państwo bezpośrednio niezaczepione śpieszyć sprzymierzeńcowi na odsiecz ze wszystką swą siłą zbrojną. Dowództwo miał mieć ten z monarchów, który pierwszy osobiście do armji w polu przybędzie. Jako cel przymierza wymieniono odzyskanie Węgier dla cesarza, a Podola z Kamieńcem dla Polski.

Druga wojna turecka, 1683—1699. Odsiecz Wiednia, 1683. Wielki Wezyr Kara Mustafa wkroczył w r. 1683 do Austrji i obległ Wiedeń. Wiódł ze sobą około 300.000 Turków, Tatarów, Wołochów i Węgrów Tőkőlego. Prócz licznych rzesz ciurów i zdolnych do grabieży i patroli Tatarów i innych wojsk nieregularnych, miał przynajmniej 138.000 regularnego żołnierza. Strach padł na całe chrześcijaństwo; cesarz opuścił stolicę, bronił jej bohatersko hr. Rydyger Stahremberg. Król polski, wierny przymierzu, nie czekając na ociągającą się Litwę, ruszył na odsiecz, wiodąc około 30.000 doborowego wojska. Na Łęgu Tulneńskim połączyły się wojska polskie z austrjackiemi pod ks. Karolem Lotaryńskim i z posiłkami niemieckimi. Objąwszy naczelne dowództwo nad całą, około 76.000 ludzi liczącą armją, Sobieski dnia 11 września zajął Kahlenberg, dnia 12 września 1683 stoczył pamiętną bitwę pod Wiedniem, uwieńczoną jednem z największych zwycięstw. Wszystkie wojska spełniły świetnie swą powinność, rostrzygający atak wykonała husarja polska. Cały niezmierny obóz turecki i zielona chorągiew proroka stały się łupem zwycięzców. Sobieski nazajutrz wjechał do Wiednia wśród uniesienia wdzięcznych mieszkańców, dnia 15 zjechał się z cesarzem w Szwechacie. Ruszył potem z Karolem Lotaryńskim za uciekającymi Turkami na Węgry, pobił ich

pod Parkanami[1]), zdobył Ostrzyhom i zostawiwszy część wojska w Węgrzech na leżach zimowych, wrócił do domu.

Sławna ta wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń stanowi epokę w dziejach kwestyi wschodniej, albowiem od tego czasu Porta schodzi coraz bardziej na stanowisko odporne wobec państw chrześcijańskich. Największą korzyść z tej wyprawy odniosła Austrja, która wiodła odtąd dalszą wojnę szczęśliwie i odzyskała całe niemal Węgry. Król Jan nie zebrał natomiast owoców swojej krwawej pracy, wszelkie bowiem późniejsze wyprawy polskie, w porozumieniu z Austrją, na Kamieniec i na Mołdawję przeciw Turkom przedsiębrane, spełzły na niczem.

W r. 1686 poniósł nawet Sobieski dla tej wojny ciężką ofiarę. Aby bowiem i Moskwę wciągnąć do »Św. Ligi«, zawarł z nią, za pośrednictwem Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, t. zw. pokój Grzymułtowskiego, mocą którego, za obietnicę współdziałania przeciw Turcji i 1½ miljona talarów, terytorja, rozejmem andruszowskim czasowo tylko odstąpione, między niemi i Kijów, na wieczne czasy do Moskwy wcielone zostały. Lecz ta ofiara nie przyniosła korzyści; w wielkiej bowiem wyprawie na Mołdawję, którą następnie król przedsiębrał, nie otrzymał pomocy ani od cesarza, ani od Moskwy. Chodziło tu o rzecz ważną, bo Sobieski miał zamiar osadzić na tronie tego kraju swego syna, Jakóba, a tem samem ułatwić mu pozyskanie tronu polskiego w przyszłości. Austrja w tej sprawie nie poparła króla, a nawet stosunki między sprzymierzeńcami ochłódły, później jednak, pod wpływem nowej wojny Ludwika XIV. przeciw Austrji i odzyskania Belgradu przez Turków, poprawiły się znacznie. Cesarz doprowadził teraz do skutku małżeństwo królewicza Jakóba z siostrą swej żony. Ponowna wyprawa na Mołdawię w r. 1691 nie powiodła się również, gdyż i teraz przyobiecane posiłki austrjackie nie nadeszły, a szlachta, zniechęcona do przedłużającej się wojny, uchwaliła tylko skąpe podatki.

Umarł Jan III. nie doczekawszy się końca wojny i upragnionego zwrotu Kamieńca. Dopiero za jego następcy, Augusta II., po zwycięstwach Eugenjusza Sabaudzkiego pod Zentą (1697) i hetmana p. k. Feliksa Potockiego pod Podhajcami[2]) (1698), zmuszono Portę do zawarcia pokoju w Karłowicach. Austrja otrzymała: Siedmiogród i Węgry aż pod Sawę, z wyjątkiem

---

[1]) Parkany: koło Ostrzyhomia.

[2]) Podhajce, na Rusi Czerwonej, na płdn.-wsch. od Brzeżan.

Banatu; Moskwa: Azow; Polska zaś: przeddnieprzańską Ukrainę i Podole wraz z Kamieńcem, 1699. Wenecja, która też do ligi przystąpiła, zyskała Dalmację i Moreę [1]).

Pokój karłowicki, który Polsce przywrócił utracone kraje, był jeszcze z tego powodu dla niej ważny, że odtąd ustały wojny z Turcją. Oba państwa, zmuszone teraz bronić się od rosnącej przewagi Moskwy, często nawet od tego czasu zawierały między sobą przymierza.

Sprawy wewnętrzne. Król Jan zamierzał przeprowadzić niektóre reformy, zwłaszcza wojskowe; szczególniejszą zaś uwagę zwracał na Ukrainę i sprawy ruskie. Na Ukrainie polskiej, mimo traktatu bakczyserajskiego, odżyła na nowo kolonizacja i praca gospodarcza. Zreorganizował król część kozaków, którzy oddawali mu pewne przysługi w walkach z Turcją. Prawidłowe stosunki nie mogły jednak powrócić, gdyż na Ukrainie moskiewskiej prowadzono ciągle, zwłaszcza po monasterach dyzunickich, z niesłychaną zaciekłością propagandę nienawiści religijnej do katolicyzmu i unji, którą polska Ukraina przyjęła. Skutkiem tego poczęły się teraz zbierać od czasu do czasu za Dnieprem kupy zbrojne ciemnych fanatyków lub prostych łotrów, które pod pozorem wiary napadały spokojnych mieszkańców polskiej Ukrainy. Ten smutny okres historyi Ukrainy nazwano »Hajdamaczyzną«.

Wskutek utraty Kijowa i Zadnieprza odłączone zostały od Polski główne ogniska propagandy schizmatyckiej; za czem poszło, że unja kościelna w obrębie Rzeczypospolitej zrobiła od tego czasu nadzwyczajne postępy. Sobieski pracował gorliwie nad sprowadzeniem ostatecznej zgody w cerkwi ruskiej i doprowadził do tego, że dyzuniccy biskupi najwytrwalszych dotąd w schizmie dyecezyi, mianowicie przemyski i lwowski, oświadczyli gotowość przystąpienia do kościoła katolickiego. Za życia Jana przyjęła otwarcie unję, wraz z całą djecezją, biskup przemyski, Innocenty Winnicki. Za nim poszli, lubo formalnie dopiero za następcy Sobieskiego: biskup lwowski, Józef Szumlański, biskup łucki, Dyonizy Zabokrzycki, a nareszcie Stauropigja lwowska. W ten sposób wszystkie już niemal djecezje kościoła wschodniego w granicach Rzpltej, z wyjątkiem tylko mohilewskiej, połączone zostały unją z kościołem katolickim.

Lecz tylko w tym jednym względzie zaszły za króla Jana

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 117.

zmiany na lepsze; zresztą bowiem nic się nie poprawiło, wzmagał się owszem rozstrój wewnętrzny w sposób przerażający. To francuska, to austrjacka partja knowała spiski w celu detronizacji króla; sejmy w późniejszych latach Jana zrywano, jeden po drugim; przyczyniały się też do zamętu i dążenia dynastyczne króla, intrygi i chciwość niegodnej królowej, niesnaski domowe między królestwem a królewiczem Jakóbem. Sobieski umarł w ulubionym swoim Wilanowie[1]), w 66 roku życia, zostawiając trzech synów: Jakóba, Aleksandra i Konstantego, 1696.

Okres dziewiąty, 1696—1775.

Bezkrólewie, 1696—1697., po zgonie Jana III. było jednem z najopłakańszych. Z pomiędzy wielu kandydatur najpoważniejszą była kandydatura królewicza Jakóba, popieranego dość słabo przez Austrję, tudzież ks. Ludwika de Conti, kandydata francuskiego. Później wystąpił jako kandydat elektor saski Fryderyk August, który, będąc protestantem, przeszedł na wiarę katolicką, aby pozyskać sobie sympatyę narodu i uczynić zadość prawu, które żądało, by król polski był katolikiem. Nie wahał się też elektor przed przekupstwem. Obranym został jednak ks. Conti, jego więc prymas Radziejowski królem nominował. Atoli partya saska użyła biskupa kijowskiego, Dąbskiego, do obwołania królem Fr. Augusta. Elektor, będąc bliżej granic Polski, zdołał z gotowem już wojskiem prędzej wkroczyć do kraju i w Krakowie z rąk Dąbskiego uzyskać koronę. Ks. Conti przybył wprawdzie z flotylą do Gdańska, lecz nie chcąc rozpoczynać wojny domowej, odpłynął wkrótce do Francji, a Fr. August w ten sposób utrzymał się na uzyskanym przemocą tronie i przybrał imię Augusta Drugiego.

AUGUST II. MOCNY, 1697—1733.

Charakterystyka Augusta II. Nowy król był naśladowcą Ludwika XIV. pod każdym względem. Uważając absolutyzm za najlepszą formę rządu, nie szanował konstytucji polskiej, lecz obchodził ją na każdym kroku; nie myślał więc

[1]) Wilanów, pałac przez króla Jana zbudowany w okolicy Warszawy.

o koniecznych reformach, które musiałyby oprzeć się na zasadach konstytucyjnych. Tron polski posiadł, aby być monarchą wielkiego państwa i zapewnić swej dynastji Wettynów pierwszorzędne stanowisko w Europie. Zrazu zjednał sobie szlachtę zewnętrznym blaskiem i wspaniałemi ucztami, tudzież pomyślnem zakończeniem wojny tureckiej, do której użył też wojsk saskich.

Tuż po zawarciu pokoju karłowickiego przystąpił August do wykonania swych ambitnych planów; w tym celu chciał pozyskać sobie władców okolicznych. Gdy Fryderyk, elektor brandenburski i władca Prus Książęcych przybrał tytuł królewski[1]) (1701), był August II. pierwszym z monarchów europejskich, który złożył życzenia nowemu królowi.

Wojna północna, 1700 - 1721. Stanisław Leszczyński na króla narzucony, 1704 – 1709. Jeszcze w r. 1699 spotkał się August II. w Rawie Ruskiej z powracającym z podróży zagranicznej carem Piotrem I. i ułożył się z nim, aby napaść na młodego króla szwedzkiego, Karola XII. i zabrać jego kraje na wschód od Bałtyku. August zamierzał odzyskać dla Polski Inflanty, Piotr uzyskać dla Rosyi dostęp do morza. Do przymierza przystąpił też Fryderyk IV., król duński.

Atoli wojna, którą sprzymierzeni w r. 1700 rozpoczęli, przybrała jednak dla nich nader niepomyślny obrót. Młody król szwedzki uderzył najpierw na króla duńskiego i zanim się jeszcze wojna na wschodzie na dobre rozpoczęła, zmusił go do pokoju. Następnie zwrócił się na Piotra i pobił na głowę co najmniej pięć kroć liczniejszą armję moskiewską pod Narwą[2]), poraził wreszcie wojska saskie Augusta pod Rygą, wkroczył do Litwy, a od sejmu polskiego stanowczo zażądał, aby Augusta z tronu złożył (1701).

Na to stany polskie oświadczyły, że Rzeczpospolita wojny ze Szwedami nie prowadzi i jej nie pragnie, zwalając winę na króla, który istotnie rozpoczął wojnę nieformalnie, nie pytając o zdanie sejmu i senatu. Ten krok sejmu ściągnął na kraj wielkie nieszczęście. Plany Augusta były bowiem zgodne z interesem Rzeczypospolitej. Wojna szwedzka przywróciłaby Polsce Inflanty, August spodziewał się, że przysłużywszy się w ten sposób Polsce, zyska znaczną popularność, a więc podstawę do utrwalenia

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 142.

[2]) Narwa, miasto nad ujściem rzeki tegoż imienia do zatoki Fińskiej.

dziedziczności swego tronu. Ale senatorowie i szlachta już dawno nie orjentowali się w polityce zagranicznej. Jeżeli za Wazów nie było zrozumienia dla sprawy inflanckiej, tem bardziej teraz, gdy ogólny upadek oświaty, a z nim upadek zmysłu politycznego, były jeszcze głębsze. Nad wszelkiemi względami górowała chęć pokoju za wszelką cenę, przytłumiała ona nawet zdrową ambicję narodową, boć to król obcy nakazywał detronizację swojego. Widząc tę chwiejność i brak zrozumienia własnych interesów u Polaków, zajął król szwedzki Litwę (co ułatwiła mu wroga Augustowi rodzina Sapiehów), a następnie wtargnął na Mazowsze i zmusił tem szlachtę do wojny, której tak za wszelką cenę uniknąć pragnęła. Odniósł też Karol VII. szereg zwycięstw, między innemi pod Kliszowem[1]) i pozajmował najważniejsze miasta: Warszawę, Kraków i Toruń. Wobec tak olbrzymiego powodzenia przeciwnika, August, o sobie tylko myśląc, sprzeniewierzył się zupełnie Polsce i knuł projekty jej rozbioru, które przedstawiał to Karolowi, to królowi pruskiemu. W kraju zaś powstały dwie konfederacje: warszawska przeciw Augustowi i sandomierska za Augustem: a tak Polska rozbiła się na dwa obozy.

Magnaci i szlachta nie chcieli słyszeć o wojnie, — ściągnęli jednak tem postępowaniem na kraj największe nieszczęście, t. j. wojnę domową. Pięć różnych armii grasowało w nieszczęsnej ojczyźnie, niszcząc ją i plądrując: Szwedzi, Moskale, Sasi, a nadto konfederaci warszawscy i sandomierscy. Wszyscy oni głosili obłudnie, że chcą dobra Polski!

Kandydatem na tron ze strony Karola i konfederacji warszawskiej był Jakób Sobieski. Lecz, gdy August Jakóba wraz z bratem Konstantym na Śląsku austryackim pochwycił i w zamku Königsteinie osadził, polecił Karol na króla młodego i niedoświadczonego wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego, którego też konfederaci warszawscy na bardzo szczupłym zjeździe elekcyjnym w Warszawie wybrali (1704).

Aby przeprowadzić powszechne uznanie nowego króla, którego w roku następnym koronowano, ruszył Karol najpierw na Ruś Czerwoną, gdzie zajął Lwów, potem na Litwę, skąd wyparł Moskali, zmuszając wszędzie szlachtę do uznania Stanisława. Stąd nareszcie zwrócił się niespodzianie na zachód, wkroczył do Saksonji, zajął ją bez oporu i tem zmusił samego Augusta, że w pokoju

[1]) Kliszów, nad Nidą, na pnc.-zach. od Wiślicy.

w Alt-Ranstadt[1]) zrzekł się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, 1706.

Świetne te powodzenia zniweczył wkrótce upór i nieprzezorność Karola, który był bardzo dzielnym i odważnym żołnierzem, mniej doświadczonym i lekkomyślnym wodzem, a politykiem jak najgorszym. Nie umiał przedewszystkiem zorjentować się, że najniebezpieczniejszym wrogiem jego był Piotr I., to też, po pierwszem zwycięstwie swojem pod Narwą, nie dbał o niego zupełnie, a w dziwnem zaślepieniu wytężał swą energję i siły, aby zgnębić Augusta. Tymczasem jednak car zebrał z łatwością nowe wojsko, a rzuciwszy się na niebronione posiadłości szwedzkie nad Bałtykiem, opanował je łatwo, a nawet — w czasie wojny ze Szwecją, na szwedzkiem jeszcze terytorjum w Ingrji — rozpoczął w r. 1703 budowę nowego miasta, Petersburga, które przeznaczał na nową stolicę Rosji. Około tego miasta rosła nowa, jeszcze bardziej jak dotychczasowa na despotyźmie oparta potęga Rosji, powstawały olbrzymie warsztaty okrętowe, budowano flotę. Car zbudował silne twierdze, Schlüsselburg i Kronstadt, dla obrony od lądu i morza nowej stolicy, przy budowie której ginęły tysiące robotników, pędzonych despotycznie w niedostępne i mroźne bagniska. Karol był wobec tego wszystkiego obojętny. Utrwaliwszy swe rządy w Ingrji, podbił car łatwo Inflanty, niezadowolone z panowania szwedzkiego, a następnie wyruszył na Litwę, głosząc, że występuje w obronie legalnego króla, Augusta II.

Widząc brak wszelkiej myśli politycznej i rozdarcie wewnętrzne w Polsce, skorzystał z tego w lot Piotr I., aby Polskę jeszcze bardziej osłabić. Wojna miała mu przynieść zwycięstwo nad Szwecją i nad Polską. Dlatego też wspierał stronników Augusta II. i utrwalał rozłam w narodzie, a równocześnie łupił kraj w czasie swych pochodów i szczególniej znęcał się nad unitami w barbarzyński sposób. Duchownych ich mordował osobiście, lub wysyłał w głąb swego państwa; kościoły unickie plądrowało wojsko i profanowało. Aby mieć na przyszłość pozór do mięszania się do wewnętrznych spraw Polski, ogłosił się car protektorem nielicznych już wtedy dyzunitów w Rzeczypospolitej.

Po pokoju altransztadzkim postanowił Piotr wszelkiemi siłami ratować Augusta II., który stawał się od niego coraz bardziej zależnym. Karol XII. zrozumiał teraz nareszcie, że grozi mu nie-

---

[1]) Alt-Ranstadt w Saksonji, koło Lipska.

bezpieczeństwo ze strony Piotra i wyruszył przeciw niemu na Litwę. Mimo początkowych korzyści, zaniechał pochodu na Rosję, lecz za radą hetmana kozaków, M a z e p y [1]) udał się Zadnieprzem na Ukrainę, aby dopomódz kozaczyźnie do oswobodzenia się z pod panowania moskiewskiego. W szybkim pochodzie nie czekał na posiłki, które mu miał przyprowadzić gen. Löwenhaupt. Lecz skutkiem tego lekkomyślnego kroku obie armie Karola z braku żywności i od okropnej zimy tyle ucierpiały, że gdy w lecie obległ bogatą w zasoby P o ł t a w ę, poniósł tu od czterykroć liczniejszej odsieczy moskiewskiej zupełną klęskę i zaledwie pod opieką oficera polskiego, Stanisława Poniatowskiego, zdołał się schronić na terytorjum tureckie, d o B e n d e r u [2]), 1709.

Klęska połtawska rozstrzygnęła sprawę Leszczyńskiego. A u g u s t bowiem, który już przedtem ogłosił traktat altransztadzki za wymuszony i p o w r ó c i ł d o P o l s k i, pozyskał dla siebie po klęsce większą część narodu. Wprawdzie powiodło się jeszcze Karolowi skłonić Turcję do wojny z Moskwą i urządzać z Pomorza i Wołoszczyzny wyprawy do Polski w obronie praw Leszczyńskiego, ale Turcja zawarła wkrótce z Moskwą pokój (nad Prutem), wyprawy zaś do Polski nie powiodły się. Wtedy Karol wrócił do Szwecji, a Leszczyńskiemu odstąpił Zweibrücken, dziedziczne swe księstwo w Niemczech.

Wojna skończyła się dopiero po śmierci Karola traktatami, w których Szwecja niemal wszystkie posiadłości swoje z tej strony Bałtyku utraciła. Lwią część zabrała Moskwa w p o k o j u n y s z t a d z k i m (1721), a między wielu innemi krajami także Inflanty, o które August wojnę był rozpoczął.

Wojna północna zjednała M o s k w i e p i e r w s z o r z ę d n e s t a n o w i s k o na wschodzie, a car Piotr przyjął teraz tytuł cesarza Wszech Rosji (1721). Wojna ta położyła też koniec samo-

[1]) J a n M a z e p a, wychowany w Polsce, niegdyś dworzanin Jana Kazimierza, był w tym czasie z carskiego ramienia atamanem Ukrainy Zadnieprskiej. Ponieważ wśród kozaków krążyły wieści, że car chce wytracić starszyznę kozacką, a kozaków wcielić do swej armji, przedewszystkiem zaś, widząc zamach na autonomję kozacką w tem, że oddano go pod komendę rosyjskiego generała Mienszykowa, — postanowił Mazepa poddać się Karolowi XII. i zrzucić zwierzchnictwo cara. Ale Mienszykow zdobył stolicę Mazepy, Baturyn, czem rzucił taki postrach na kozaków, że przy Mazepie stanęło ich ledwo 2.000. Autonomja kozaczyzny upadła, a cała wyprawa Karola okazałą się czynem szalonym. Mienszyków zdobył wreszcie i samą Sicz i zrównał ją z ziemią.

[2]) Bender, w Bessarabji, nad dolnym Dniestrem.

istności kozaczyzny. Mazepa bowiem był ostatnim hetmanem wolno obranym, aż Katarzyna II. zamieniła Ukrainę na zwykłą gubernję rosyjską (1764).

Konfederacja tarnogrodzka, 1715—1717. Sejm Niemy. Po klęsce Karola XII. nie brała już Polska udziału w wojnie północnej. August II. dążył jednak i teraz do uzyskania silnej władzy w Polsce i dziedziczności tronu. Dążności te mogłyby być korzystne dla Rzeczypospolitej, gdyby się August przytem nie posługiwał zdrożnemi środkami. Utrzymywał on bowiem w tym celu w Polsce wojska saskie, a gwałty i grabieże tych wojsk miały wzniecić ruch szlachecki. Przez stłumienie tegoż ruchu, chciał August uzyskać sposobność do zmiany formy rządu. Skutkiem tego szlachta poczęła się burzyć i wiązać w konfederacje, które urosły niebawem w groźną generalną konfederację, zawiązaną w Tarnogrodzie[1]) pod laską Stanisława Ledóchowskiego i rozpoczęły w całym kraju walkę z wojskami saskiemi, 1715.

Ale sprawa przybrała obrót dla obu stron fatalny. Narzucił się bowiem z pośrednictwem car Piotr i dla nadania wagi temu pośrednictwu, wysłał 18.000 wojska do Polski. Wśród takich okoliczności poseł rosyjski Dołgoruki nakłonił obie strony do zawarcia ugody w Warszawie, na mocy której konfederaci uznali ponownie Augusta II. królem. Musiał jednak August zrezygnować ze swych planów zaprowadzenia silnego rządu, a uznać dotychczasowy stan rzeczy ze wszystkiemi jego wadami, jak liberum veto, rządy sejmikowe i t. d. Wojska saskie miał August II. z Polski wyprowadzić; szlachta godziła się na zniesienie na przyszłość konfederacji. Najtragiczniejszem w skutkach okazało się postanowienie, przyjęte z wielkiem zadowoleniem przez szlachtę sejmującą, które nazwano »Regulamin regularnej płacy wojsku«. »Regulamin« ten redukował wojsko polskie do 24.000, a to 18.000 dla Korony, a 6.000 dla Litwy; prócz tego mógł król mieć 1.200 ludzi gwardji. Ponieważ w tym czasie sąsiednie państwa, Austrja i Rosja, miały już krociowe armje, a nawet niewielkie jeszcze Prusy utrzymywały 80.000 doborowego żołnierza, było to postanowienie zabójczem dla Polski. Nastąpiła wprawdzie pewna reorganizacja tej drobnej armji w duchu czasu[2]), ale

---

[1]) Tarnogród, na płnc. od Jarosławia, a na płd.-zach. od Zamościa.

[2]) Wprowadzono uzbrojenie w piechocie, jak w współczesnych armjach (karabin i bagnet), zniesiono husarzy i wogóle ciężką jazdę, którą zastąpiła lekka »kawalerja narodowa«; z niej powstali późniejsi

wskutek powszechnego nieładu i rozpowszechnionego (także i w innych krajach) zwyczaju, że płaca oficera wynosiła pewną ilość »porcji«, t. j. płac żołnierskich, redukowano jeszcze bardziej w praktyce ilość szeregowców [1]). Raczej szkodliwem, jak pożytecznem było też dalsze postanowienie, że hetmani mają mieć tylko komendę nad wojskiem, podczas gdy zarząd oddano t. zw. »trybunałowi skarbowemu«, a więc władzy niefachowej, cywilnej. Zniesiono też t. zw. »wojska powiatowe« [2]).

Wszystkie te potworne postanowienia zatwierdził na żądanie posła carskiego bez dyskusji sejm warszawski z r. 1717. Sejm ten przezwano stąd »Niemym«.

Sejm ten oznacza ostateczny upadek Polski, jako mocarstwa europejskiego. Odtąd jest ona państwem drugorzędnem i to zależnem od Rosji, która, przeprowadziwszy w ten sposób »ugodę« między królem a narodem, miała precedens do mięszania się do spraw wewnętrznych naszej ojczyzny. Nie rozumiał tego niestety ciemny i zaślepiony ogół. Cieszono się nawet z tego, że spełzły na niczem zamachy Augusta II. na »złotą wolność«.

Ostatnie lata Augusta II. Król ten nie przestał dążyć do zamienienia Polski na dziedziczne i absolutne królestwo, szukając poparcia u ościennych państw. Zaniepokojony małżeństwem Maryi Leszczyńskiej, córki b. króla Stanisława, z królem francuskim Ludwikiem XV. (1724), starał się pozyskać cesarza Karola VI., Prusy i Rosję, aby zapewnić tron w Polsce po sobie synowi, Fryderykowi Augustowi. Ponieważ jednak tenże miał za żonę arcyksiężniczkę Marję Józefę, córkę Józefa I., która mogła rościć pretensje do tronu austrjackiego, przeto August II. porozumiewał się także z Francją, aby obalić »sankcję pragmatyczną« Karola VI. [3]). Z tego powodu Karol VI. zawarł w r. 1732 sojusz z Prusami i Rosją, gdzie rządziła wtedy Anna Iwanówna, bratanica Piotra I., aby nie dopuścić do reform w Polsce i osadzić na tronie polskim oddanego sobie kandydata po śmierci Augusta II. Sojusz ten zwracał

---

ułani. Całe wojsko otrzymało też jednostajne umundurowanie. Wojsko nie miało jednak wykształconych oficerów, było źle żywione i otrzymywało nieregularnie żołd, a nadewszystko było zbyt szczupłe. Pozostała też szkodliwa przewaga liczebna mniej ważnej już w tych czasach i kosztownej konnicy nad piechotą.

[1]) Urzędowy wykaz z r. 1755. stwierdza, iż całe wojsko koronne i litewskie składało się z 16.450 ludzi.

[2]) Zob. wyżej, str. 256.

[3]) Por. Zakrzewski, III, 139.

się tak przeciw kandydaturze królewicza Fryderyka Augusta, jak również i Leszczyńskiego, który jako teść Ludwika XV. uchodził za kandydata Francji. (T. zw. traktat »trzech czarnych orłów«, czyli traktat Löwenwolda, od nazwiska posła rosyjskiego).

Zaniepokojony tem król August szukał ratunku w niecnych matactwach. Niegodny król nie zawahał się nawet przed propozycją częściowego rozbioru Polski między Prusy i Austrję, byleby resztę kraju otrzymał syn jego Fryderyk August, jako dziedziczną monarchję. W czasie tajnych rokowań zmarł August II. w r. 1733.

Bezkrólewie, 1733—1735. Stanisław Leszczyński królem obrany. Po smutnych doświadczeniach z Augustem II. domagano się po jego śmierci powszechnie króla »Piasta«, a więc rodaka; największą sympatję posiadał Stanisław Leszczyński. Mógł się on spodziewać poparcia Francji, której król, Ludwik XV., był jego zięciem; na rzecz jego działały obie pierwsze podówczas rodziny w kraju, mianowicie Czartoryscy czyli t. zw. »Familia« i Potoccy. W myśl traktatu Löwenwolda złożyli jednak posłowie trzech sąsiednich państw na sejmie konwokacyjnym deklarację, że państwa te nie dopuszczą Leszczyńskiego do tronu polskiego, a krótko przed elekcją 40.000-na armja rosyjska wkroczyła do Polski. Nie zważając na to, sejm elekcyjny z rzadką zgodnością wybrał królem Stanisława, który potajemnie do kraju przybył. Nowy król rokował najpiękniejsze nadzieje. Zahartowany przeciwnościami losu, nie był już tym niedoświadczonym młodzieńcem, którego niegdyś fawor obcego monarchy na tron wynosił. Górował nad ówczesną arystokracją wykształceniem i miłością ojczyzny, nosił się też z zamiarami reform, które wyłożył w dziele: »Głos wolny, wolność ubezpieczający«.

Przeciw królowi Stanisławowi wystąpiła jednak bezwzględnie Rosja. Wojska moskiewskie pod Münichem wyparły Leszczyńskiego z garścią stronników do Gdańska. Nowy, nader nieliczny zjazd elekcyjny, wybrał pod ich naciskiem Fryderyka Augusta, syna zmarłego króla.

Przez dwa lata wrzała potem wojna podjazdowa w kraju, gdzie potworzyły się przy królu Stanisławie liczne konfederacje. Gdy jednak Augusta skutecznie popierała armja rosyjska, Leszczyńskiego Francja zawiodła. Ludwik XV. wypowiedział wprawdzie wojnę Austrji, t. zw. polską wojnę sukcesyjną (1733—1738), lecz prowadził ją nad Renem i to

tylko we własnym interesie[1]), a nie wypowiedział jej Rosji, właściwej sprawczyni wyboru Augusta, i nie poparł wcale Stanisława, który musiał ostatecznie Gdańsk opuścić. Rzecz rozstrzygnął preliminarz pokoju w Wiedniu, między cesarzem a Francją zawarty, w którym zapewniono tron polski synowi Augusta II. Francja opuściła Leszczyńskiego i, ratując tylko honor rodziny królewskiej, przeznaczyła mu na dożywocie odstąpione sobie księstwa Lotaryngji i Baru, 1735, gdzie zasłynął, jako rozumny i szlachetny władca.

AUGUST III. 1735—1763.

Narzucony król Fryderyk August przezwał się, za przykładem ojca, Augustem III. Nie posiadał on wad jego, jego zmienności i niemoralności, ale nie posiadał i jego energji i rzutkości. Najczęściej przebywał w Dreznie, a tylko pod koniec rządów, zmuszony zaborem Saksonji przez Fryderyka II. pruskiego, przebył w Warszawie okres siedmioletniej wojny. Był zupełnie obojętny na sprawy publiczne, nieudolny i mało wykształcony. Tak w Polsce, jak i w Saksonji, sprawował za niego rządy chytry a nieuczciwy minister, hr. Brühl. Uzyskał on też indygenat polski i niektóre godności przy pomocy części magnatów, a zwłaszcza rodziny ks. Czartoryskich, która, doszedłszy w tych czasach do wielkiej fortuny, a pomna swego dynastycznego pochodzenia, dążyła do zajęcia przodującego stanowiska w Polsce.

Czartoryscy i Potoccy. Reprezentantami rodu Czartoryskich byli w tych czasach trzej bracia: Michał, kanclerz litewski, August, wojewoda ruski i Teodor, biskup poznański. Zrazu stronnicy Leszczyńskiego, uznali szybko Augusta III. i byli w dobrych stosunkach z Brühlem. Dopomógł im niemało do pozyskania znaczenia szwagier ich, Stanisław Poniatowski, szlachcic z nieznacznej rodziny, który odznaczył się, jako zdolny oficer i dyplomata w czasie wojny północnej, służąc naprzemian to Karolowi XII., to Augustowi II. Rozumieli Czartoryscy, że Polskę należy przedewszystkiem wyrwać z anarchji, w którą pogrążyła ją »złota wolność« i stworzyć silny rząd, i dlatego popierali króla i Brühla. Popełniali jednak ten zasadniczy błąd, że wierzyli Rosji i spodziewali się przy jej pomocy uporządkować stosunki w Polsce. Lepiej orjentowała się w stosunkach zagranicznych rywalizująca

[1]) Por. Zakrzewski, III, 140 i nast.

z Czartoryskimi rodzina Potockich, na której czele stał prymas Teodor, a po tegoż śmierci Józef, hetman w. kor., wnuk »Rewery«. Rozumieli Potoccy, iż Rosja dąży do powolnego i systematycznego opanowania Polski i szukali przeciw niej pomocy we Francji. Grzeszyli natomiast brakiem zrozumienia dla reform, schlebiali dumie narodowej i konserwatyzmowi szlachty. Chociaż do tego stronnictwa należała większość domów możnowładczych i tłumy szlachty, mimo to nie mogli podołać Potoccy w zatargach i sporach Czartoryskim, których stronnictwo, zwane też »Familją«, posiadało doskonałą organizację i karność. W ostatnich latach rządów Augusta III. zdołali jednak Potoccy zbliżyć się do dworu, gdyż i król zbliżył się w tym czasie do dworu francuskiego. Zawiedzeni Czartoryscy tem więcej poczęli oglądać się na Rosję. Walki i spory tych dwu rodzin wypełniają całe panowanie Augusta III. i doprowadzają ostatecznie do najzupełniejszego rozprzężenia kraju w czasie, kiedy tuż za granicą rozgrywały się ważne wypadki, które musiały wywrzeć wpływ i na przyszłość Polski.

Polska wobec zagranicy. Za panowania Augusta III. toczyła się wojna Austrji i Rosji z Turcją, wojna sukcesyjna austrjacka i trzy wojny śląskie[1]). August III. brał udział w wojnie sukcesyjnej austrjackiej, jako jeden z przeciwników Marji Teresy, a w wojnie siedmioletniej stał po stronie cesarzowej, — ale zawsze tyko, jako elektor saski. Usiłowano i Polskę wciągnąć do tych wojen, coby było o tyle korzystnem, iżby ją wyrwało z apatji i bierności. Gdy jednak na sejmach wnoszono w tym celu powiększenie liczby wojska, zrywali sejmy to Czartoryscy, to Potoccy, to dwór, a przedewszystkiem rządy obce, przeciw którym właśnie wnioski były wymierzone. Wobec takiej bezwładności Polska nie tylko nie wzięła udziału w wojnach tak ważnych, ale musiała znosić tę hańbę, że w czasie wojny siedmioletniej Rosja i Prusy w krajach jej, jakby we własnych, gospodarowały. I tak wojska rosyjskie przeszły przez całą Polskę i wytworzyły sobie z niej podstawę operacyjną przeciw Prusakom. Rabunki, samowolne rekwizycje, dzikie gwałty i bezprawia były przytem na porządku dziennym, a w olbrzymiem, ludnem i bogatem państwie polskiem nie było niestety nikogo, ktoby śmiał przeciw tym bezprawiom wystąpić. Widząc, że bezsilna neutralność Polski na jego szkodę wychodzi, obchodził się

[1]) Por. Zakrzewski, III, 144, 145, 147, 148.

i Fryderyk II. z nią, jak z krajem nieprzyjacielskim, porywał przemocą wieśniaków i wcielał do swego wojska, rozpisywał rekwizycje, a nawet zalewał kraj fałszywą monetą.

Bezradna bierność Polski w wojnie siedmioletniej podkopała resztę jej powagi w oczach sąsiadów. Odtąd wiedziano, że to jest państwo tak słabe i nieporadne, że można się wobec niego dopuścić każdego gwałtu bezkarnie.

Niedługo po ukończeniu wojny siedmioletniej umarł August III. w r. 1763.

Bezkrólewie, 1763—1764. Reformy Czartoryskich. W roku śmierci Augusta III. wstąpiła na tron rosyjski Katarzyna II., która swego męża, Piotra III., strąciła z tronu i zgładziła. Dążyła ona do zawładnięcia całą Polską. Zaraz z początku wyparła królewicza polskiego Karola z Kurlandji [1]), i osadziła tamże, jakby we własnym kraju, swego protegowanego Birona (1763). Wnet potem zawarła z królem pruskim Fryderykiem II. przymierze, w celu wspólnego postępowania w sprawach polskich i niedopuszczania do reform, któreby Polskę dźwignąć mogły, 1764. Skutkiem tego zdana była Rzeczpospolita w następnych czasach na łaskę i niełaskę Rosji i Prus. Następnie postanowiła Katarzyna przeprowadzić elekcję w Polsce po swojej myśli i przeznaczyła na tron swego dawnego faworyta, Stanisława Augusta Poniatowskiego, który był siostrzeńcem Czartoryskich [2]).

Czrtoryscy kierowali się dumą i ambicją, bo pragnęli tronu dla ks. Adama, generała ziem podolskich, syna wojewody ruskiego; myśleli jednak przytem i o pożytku ojczyzny, bo chcieli położyć kres anarchji i wprowadzić silny rząd, na co nie zdobyłoby się stronnictwo przeciwne. Potoccy, zbliżeni teraz do dworu saskiego, myśleli wprowadzić na tron Fryderyka Augusta, syna Augusta III., a gdy tenże wkrótce po ojcu umarł, hetmana w. kor. Jana Klemensa Branickiego. Ale, zaślepieni w swej wierze w Rosję, Czartoryscy zawezwali do kraju w czasie bezkrólewia wojska rosyjskie, które w kilku miejscach sterro-

---

[1]) Po wygaśnięciu dynastyi Kettlerów panowało w Kurlandyi zamięszanie. Ostatecznie nadał ten kraj, jako lenno polskie, August III. swemu synowi Karolowi, ożenionemu z Franciszką Krasińską.

[2]) Syn Stanisława Poniatowskiego i Konstancji Czartoryskiej, siostry ks. Augusta, wojewody ruskiego.

ryzowały sejmiki, a nawet obsadziły pałac królewski w Warszawie, gdzie miał odbyć się s e j m k o n w o k a c y j n y. Chociaż Potoccy sejm zerwali, motywując to jawnem pogwałceniem obrad, udało się Czartoryskim zawiązać konfederację, do której znaczna część posłów przystąpiła. Przemieniwszy w ten sposób konwokację na s e j m k o n f e d e r a c k i stali się Czartoryscy panami położenia. Zdołali też n a s e j m i e k o n w o k a c y j n y m przeprowadzić w a ż n e r e f o r m y, a mianowicie: 1) uchwalono pewien porządek obrad na sejmie; 2) zniesiono przysięgi posłów sejmowych na instrukcje sejmików; 3) ustanowiono dwie komisje, skarbową i wojskową [1]), którym oddano władzę wykonawczą w sprawach skarbu i wojska i t. d. Zamierzano także z n i e ś ć l i b e r u m v e t o, ale temu s p r z e c i w i l i s i ę p o s ł o w i e r o s y j s k i i p r u s k i, boby przez to Polska mogła stać się silną. Natomiast sejm przyznał władcom moskiewskim odmawiany dotąd przez Polskę tytuł imperatorów wszech Rosji. Drugim zawodem, który spotkał Czartoryskich ze strony ich sojuszniczki Katarzyny, było stanowcze jej żądanie, by królem został S t a n i s ł a w A u g u s t P o n i a t o w s k i, gdyż c a r o w a, znając jego słaby charakter, wiedziała, że b ę d z i e j e j u l e g ł y m. Radzi nie radzi, musieli Czartoryscy ustąpić. Nieliczny zjazd elekcyjny wybrał więc królem Stanisława Augusta, który ukoronował się nie w Krakowie, lecz w Warszawie, dnia 25 listopada 1764, w dzień imienin carowej.

Epilogiem tych wypadków było zgnębienie partji Potockich, do czego posłużyły dwie, obok sejmowej, k o n f e d e r a c j e g e n e r a l n e, zawiązane w czasie bezkrólewia, które istnieć miały nawet po elekcji dla ugruntowania nowych reform. Na czele konfederacji gen. koronnej stał ks. August Czartoryski, litewskiej marszałkował oddany »Familji«, Brzostowski. Konfederacja ta rozpoczęła, przy pomocy wojsk moskiewskich, walkę z najbogatszym na Litwie magnatem, K a r o l e m R a d z i w i ł ł e m »Panie Kochanku«, przyjacielem Potockich. Pobity, odsądzony przez konfederatów od urzędów, majątku i czci, uszedł za granicę. Inni stronnicy partyi »republikańskiej«, nie wyłączając hetmana Branickiego, pojednali się ostatecznie z Czartoryskimi.

---

[1]) Komisję wojskową ustanowiono na razie tylko w Koronie.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI, 1764—1795.

Nowy król górował nad ówczesną generacją gruntownem wykształceniem i znajomością wielu działów życia publicznego. Protektor nauk i sztuk, przejęty poglądami ówczesnych racjonalistów francuskich[1]), mógłby w pokojowych czasach pracować z pożytkiem dla ojczyzny na bardzo wysokiem nawet stanowisku. Jako król w krytycznych czasach okazał się nieszczęściem dla narodu, gdyż nie posiadał ani siły woli, ani odwagi, a wobec Katarzyny II. okazywał brak charakteru i nawet godności osobistej. Zrazu jednak zapowiadały się rządy nowego króla dość dobrze. Choć zrazu przez ogół »republikanów« szlacheckich przyjęty jak najgorzej, potrafił układnością i zręcznością przejednać sobie przeciwników i szedł za wskazówką swych wujów, ks. Czartoryskich, którzy zamierzali przynajmniej częściowo uchylić »liberum veto«. Rosja wiedziała jednak, że tą drogą może Polska uwolnić się od jej wpływu, dlatego wyszukała sobie nowy pozór do wywołania zamętu. Pozorem tym była

Sprawa dyssydentów. Rosnący od XVII wieku upadek oświaty spowodował upadek dawnej tolerancji religijnej wśród ogółu szlachty. Goniący za popularnością — mimo swych absolutnych zakusów — August II. przyczynił się do zaognienia waśni, podniecając zaciętość katolików. Wynikiem tego nastroju były uchwały sejmu konwokacyjnego w r. 1733, który odebrał dyssydenckiej szlachcie niektóre prawa, jak dostęp do sejmów, trybunałów i urzędów ziemskich. Zaznaczyć należy, że podobne ograniczenia innowierców istniały i wtedy i później we wielu państwach, tudzież, że dotknięci niemi w Polsce stanowili w XVIII wieku tylko drobny procent narodu, ale bądź co bądź było to niesprawiedliwością. To sprzeniewierzenie się idei tolerancji było jednak w XVIII wieku, ze względu na panujące hasła racjonalistyczne, bardzo niebezpiecznem, gdyż służyło obcym państwom za pozór do zohydzania Polski w oczach współczesnych i dawało im sposobność do mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Katarzyna i Fryderyk II. nie omieszkali z tego skorzystać, nadewszystko zaś carowa, którą niepokoiły dążenia Czartoryskich.

Konfederacja radomska, 1767—1768. Już na sejmie koronacyjnym w r. 1764 zażądała Katarzyna zniesienia ustawy z roku

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 151 i nast.

1773. Czartoryscy, obawiając się wzburzenia katolickiego ogółu szlachty, nie zgodzili się na to. Zrażona odmową, poleciła carowa nowemu swemu posłowi, chytremu i brutalnemu Mikołajowi Repninowi, by na sejmie najbliższym, r. 1766, wymusił równouprawnienie dyssydentów. Ogół szlachty katolickiej, której przewodził Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, nie orjentował się zupełnie w położeniu. Odczuwał instynktownie, że mięszanie się Rosji do wewnętrznych spraw Polski jest obrazą niezależności, równouprawnienie dyssydentów uważał za ujmę dla katolicyzmu; oburzenie mas szlacheckich zwracało się jednak przeciw Czartoryskim, jako tym, którzy pierwsi w czasie bezkrólewia sprowadzili wojska rosyjskie. Dzięki matactwom i groźbom Repnina, którego poparli posłowie: pruski, angielski i duński, poczyniono wprawdzie tylko nieznaczne ustępstwa [1]), ale za to udaremniono zamiary Czartoryskich w sprawie dalszych reform. Sejm uchwalił, że w sprawach skarbu, wojska i polityki zagranicznej musi obowiązywać jednomyślność, rozwiązał też konfederację generalną, wskutek czego »liberum veto« odżyło.

Gdy jeszcze teraz Czartoryscy i król, w obawie wojny domowej, odradzali Katarzynie, aby przeprowadzać równouprawnienie dyssydentów, zerwała carowa z nimi zupełnie. Repnin sprowadził nowe wojska moskiewskie, pod których osłoną dyssydencka szlachta zawiązała dwie konfederacje [2]), które zawezwały protekcji carowej i królów: pruskiego, angielskiego, szwedzkiego i duńskiego. Za sprawą Repnina organizował też w całym kraju opłacany przez niego niegodny ksiądz Podoski konfederacje szlachty katolickiej, które domagały się zupełnego »przywrócenia swobód republikańskich«. Do tych konfederacji przystąpiło około 80.000 szlachty, gdyż Repnin łudził bezkrytyczne rzesze nadzieją detronizacji nielubianego króla. Następnie zawiązano generalną konfederację w Radomiu, której marszałkiem został pogodzony teraz z Rosją Karol Radziwiłł. Popularny ten u szlachty magnat, człowiek bez wykształcenia, z nienawiści do króla i Czartoryskich, a wdzięczności za zwrot dóbr i godności, przyobiecał teraz służyć carowej i był powolnem narzędziem w ręku Repnina.

---

[1]) Pozwolono im na swobodne budowanie świątyń i publiczne nabożeństwa, ale praw politycznych nie przywrócono.

[2]) Na czele konfederacji koronnej stał Wilhelm Golcz (Goltz), na czele litewskiej Jan Grabowski. Pierwszy posiadał starostwo tucholskie, drugi był generałem wojsk Rzeczypospolitej, co wskazuje, jak w praktyce wyglądało »prześladowanie« innowierców.

Wśród niesłychanych gwałtów wojsk rosyjskich, które więziły poważnych obywateli w ich domach, otwarto sejm pod laską Radziwiłła. Przerażony temi zajściami król godził się na wszystko, błagając Repnina tylko o pozostawienie go na tronie. Wtedy poseł carowej zażądał od sejmu konfederackiego, który zebrał się w Warszawie, zawiązania konfederacji »przy królu«, zrównania w prawach innowierców i uznania carowej gwarantką praw kardynalnych, a więc wyraźnego zdegradowania Polski do roli państwa zależnego. Sejm miał odroczyć się, wyznaczyć z łona swego »delegację«, któraby projekt opracowała i nowe prawa kardynalne uchwaliła, a następnie, zebrawszy się, przyjąć je bez rozpraw. Przeciwko temu pogwałceniu konstytucji i niepodległości ojczyzny wystąpili energicznie biskupi Kajetan Sołtyk krakowski i Józef Załuski kijowski, Wacław Rzewuski, hetman p. kor. i syn jego Seweryn, poseł sejmowy. Wszystkich czterech kazał Repnin w nocy porwać i wywieść do Kaługi [1]). Przerażeni konfederaci ulegli i zgodzili się na wszystko. Bezgraniczna brutalność Repnina świadczy, iż Rosja uważała już Polskę za kraj od siebie zależny. Wskutek oddania praw kardynalnych (a utwierdzały one przedewszystkiem nietykalność »liberum veto«) nie mogła Polska poprawić swego ustroju bez zezwolenia Rosji.

Konfederacja barska, 1768—1772. Takie poniewieranie narodu wywołało nową konfederację, zawiązaną w Barze [2]). Zawiązał ją głównie biskup kamieniecki, Adam Krasiński. Marszałkiem został jego brat, Michał Krasiński, regimentarzem najpierw Józef Puławski, później Joachim Potocki. Skierowana była konfederacja barska nie tylko przeciwko Rosji, ale i przeciw królowi, któremu wszystko zle przypisywano, a celem jej była walka za wiarę, o dawne prawa i niezależność od Rosji. Dla reformy ustroju państwa nie mieli konfederaci żadnego zrozumienia, gdyż był to ruch przeważnie średniej i drobnej, naiwnej politycznie i mało wykształconej szlachty, wielbiącej bezkrytycznie »złotą wolność«. Różniła się jednak ta warstwa korzystnie od najwyższej tem, że byla wrażliwą na godność narodową i odczuwała hańbę, jaka na ojczyznę spadła z powodu poddawania się gwałtom Repnina. Największym natomiast błędem konfederatów była ich zacięta nienawiść do Stanisława Augusta.

---

[1]) Kaługa, w głębi Rosji nad Oką.
[2]) Bar w wojew. podolskiem, nad rzeką Rowem, pob. Bohu.

Pierwsze kroki wojenne konfederatów nie były szczęśliwe, gdyż Rosjanie, pod wodzą Kreczetnikowa, wyparli ich do Mołdawji. Na rozkaz króla musiały wroga wspierać wojska koronne, któremi dowodził Ksawery Branicki. Najskuteczniej jednak sparaliżowała Rosja rewolucję szlachecką, wywołując rzeź szlachty na Ukrainie i Podolu. Powtórzyły się — choć w mniejszym stopniu — straszne czasy rewolucji społecznej Chmielnickiego. Jest to t. zw. »rzeź humańska«, zorganizowana przez poddanych rosyjskich, Melchizedecha Jaworskiego, ihumena (przeora) jednego z klasztorów prawosławnych i Maksyma Żeleźniaka, do których przyłączył się poddany polski, Gonta. Mieszkańcy Rzeczypospolitej sporadycznie tylko brali udział w tych rabunkach i morderstwach; były one głównie dziełem zadnieprzańskich hajdamaków [1]). Około 200.000 ludzi różnej płci, wieku i stanu padło pod nożem siepaczy; w samem mieście Humaniu, gdzie rozegrały się sceny najstraszliwsze, zginęło około 20.000. Osiągnąwszy cel, t. j. stłumiwszy przy pomocy hajdamaków konfederację na Podolu i Ukrainie, wyparła się Rosja swego narzędzia i poleciła — po dokonanej rzezi — wojskom swym ścigać hajdamaków. Wielu z nich ujęły i pokarały śmiercią wojska rosyjskie i polskie, ale główni kierownicy rzezi, Jaworski i Żeleźniak, aresztowani i wydani władzom rosyjskim, żadnej kary nie ponieśli. Gontę stracono.

Stłumiona na południowym wschodzie, rozszerzyła się jednak konfederacja na całą Polskę, gdyż na dane z Baru hasło, powstawało mnóstwo związków partykularnych i wszędzie zawrzała walka podjazdowa. Prócz tego pozyskali konfederaci niejaką pomoc zagranicy. Najbardziej ujęła się za Polską Turcja, wydając w tymże roku (1768) wojnę Rosji i podając za jeden z głównych powodów samowolne jej postępowanie w Polsce. Austrja, gdzie rządziła Marja Teresa, udzieliła konfedracji pośredniej pomocy. Ze Śląska austrjackiego zwołano zjazd marszałków partykularnych do pogranicznego miasta Białej, gdzie zreorganizowano konfederację i utworzono naczelną Radę czyli Generalność, mającą ruchem kierować. W Bielsku śląskim i w Preszowie na Węgrzech znalazła też Rada bezpieczne schronienie. Nareszcie i Francja, związana od traktatu wersalskiego ścisłym sojuszem z Austrją [2]), wsparła walkę Polaków z Rosją i wysyłała zasiłki pieniężne, tudzież oficerów pod wodzą

[1]) Por. wyżej, str. 276.
[2]) Por. Zakrzewski, III, 146.

głośnego później Dumourieza, który bezładną dotąd partyzantkę na wojnę regularną zamienić usiłował.

W ten sposób toczyła się walka przez lat cztery. Głównymi jej bohaterami byli bracia Kazimierz i Franciszek Puławscy. Zasłynęło też wielu innych dowódców partykularnych, jak Zaremba w Wielkopolsce, Sawa-Caliński, kozak z pochodzenia i inni. Przystąpiło wreszcie do ruchu paru możnowładców, jak Michał Pac i Karol Radziwiłł. Walczono we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, ale najuporczywiej na Podkarpaciu, gdzie góry i lasy dawały oddziałom konfederackim doskonałą osłonę. Po czteroletniej, bardzo niszczącej wojnie, konfederacja trzymała się dość silnie, opierając się głównie o trzy miejsca obronne w pobliżu Krakowa: Lanckoronę, Częstochowę i Tyniec.

Ale niebawem zaszły wypadki, które rozstrzygnęły losy konfederacji, a z nią razem i całego kraju. Przedewszystkiem konfederaci sami sobie szkodzili, niepolitycznie postępując z królem. Gdy konfederacja ogarnęła kraj cały i szczęśliwe czyniła postępy, król począł się porozumiewać z niektórymi przywódcami konfederatów za pośrednictwem Czartoryskich. Ale generalność, obałamucona przez niecnych ludzi, którzy działali na rzecz Moskwy, ogłosiła bezkrólewie, a wskutek tego króla rzuciła na nowo w objęcia Rosji. Oprócz tego, niektórzy z konfederatów, choć bez udziału Generalności, porwali króla w nocy z ulicy w Warszawie i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mu wrócić cało do stolicy (1771). Takie postępowanie pozbawiło konfederację tego poparcia, jakiego od niektórych rządów europejskich doznawała.

Najgroźniejszemi wszakże ciosami dla konfederacji i dla kraju były wielkie postępy Rosji we współczesnej wojnie tureckiej [1]); one bowiem wytworzyły w Europie położenie polityczne, które sprowadziło pierwszy rozbiór Polski i upadek barskiej konfederacji.

Pierwszy rozbiór Polski, 1772. Powodzenia Rosji w wojnie tureckiej zaniepokoiły w wysokim stopniu państwa europejskie. Austrja bała się bezpośredniego sąsiedztwa Rosji, która właśnie zajęła Wołoszczyznę i Multany. Wraz z zaprzyjaźnioną Francją i Anglją, nie chciała Austrja dopuścić do rozwielmożnienia się Rosji na Bałkanie. Ponieważ zaś za Rosją stały Prusy, przeto

---

[1]) Por. Zakrzewski. III, 158.

obawiano się wybuchu powszechnej wojny europejskiej; temu chcieli dyplomaci przeszkodzić ze względu na wyczerpanie państw zachodnich wojną siedmioletnią, którą dopiero przed kilku laty ukończono. Skorzystał z tych zawikłań Fryderyk II. pruski, widząc nadarzającą się sposobność do zagarnięcia polskich Prus Zachodnich z Gdańskiem i ujściem Wisły, na które już oddawna poprzednicy jego z pożądliwością spoglądali. Prusy Zachodnie rozdzielały bowiem posiadłości jego na dwie części, oddzielając Prusy Wschodnie od Brandenburgji i Pomorza, tudzież niedawno nabytego Śląska. Fryderyk obmyślił więc projekt, aby Rosja, rezygnując ze zdobyczy na Bałkanach, zagarnęła część ziem polskich, jako »odszkodowanie«, a jemu pozwoliła na zabór Prus Królewskich. Austrja miała być zmuszoną do zgody, albo przemocą, albo też pozyskana nadzieją współuczestnictwa w rozbiorze. Wszystko to miało stać się pod hasłem wszechwładnej w tym czasie doktryny — »równowagi europejskiej«.

Katarzyna nie zgadzała się zrazu na projekt pruski; rządząc bowiem już samowładnie w całej Polsce, nie chciała dopuszczać sąsiadów do wspólnictwa. Marja Teresa sprzeciwiała się zrazu rozbiorowi, gdyż, jako nieprzyjaciółka Fryderyka II., odnosiła się z niechęcią do wszystkich jego pomysłów, ale kanclerz Kaunitz i Józef II., którego pozyskał dla swego planu król pruski na zjazdach w Nisie i Neustadt, zadecydowali o udziale Austrji w rozbiorze. Zresztą jeszcze w r. 1769 zajęły wojska austryackie Spiż, który od czasów Jagiełły był w ręku Polski, jako zastaw [1]), a nadto okolice Nowego Targu i Nowego Sącza. Ponieważ nadto Austrja poczęła zbliżać się do Turcji, uważała się teraz i Katarzyna za zagrożoną i zgodziła się na projekt pruski. Tak więc silne, militarne państwa pogodziły swe sprzeczne interesy kosztem słabej i bezbronnej Polski.

Dnia 5 sierpnia 1772 r. stanęła konwencja rozbioru Polski, między trzema sąsiedniemi dworami. Rosja otrzymała: województwo inflanckie, tudzież Białą Ruś aż po Dźwinę, Drucz i Dniepr; Prusy: Warmję, tudzież Prusy królewskie aż po Noteć, z wyjątkiem Gdańska i Torunia; Austrja: część Małopolski i Ruś Czerwoną, t. j. prawie dzisiejszą Galicję, z wyjątkiem Krakowa, ale zato z Zamościem i okolicą. Wkrótce potem wydały trzy rządy manifesty okupacyjne, a nadto wywody historyczno-prawne, dowodzące, jakoby zabierane kraje do państw zaborczych z dawna

1) Por. wyżej, str. 127.

należeć powinny. Wojska trzech mocarstw wkroczyły do Polski, w której jedynie ostatnie warownie konfederatów barskich, Częstochowa, Lanckorona i Tyniec broniły się krótko, choć rozpaczliwie. W całym kraju nikt zresztą nie stawiał oporu, gdyż wobec bojaźliwości króla, a szczupłości wojska, wobec przygnębienia ogółu, który możliwości rozbioru nigdy nie przypuszczał, wobec powszechnego wyczerpania czteroletnią walką konfederatów, w której do 100.000 męskiej ludności poległo, dostało się do niewoli lub na Sybir — nie było wprost komu bronić się. Do tego doprowadziła »złota wolność« i zupełny upadek wojskowości od »sejmu niemego«.

Wskutek pierwszego rozbioru utraciła Polska znaczną część obszaru i ludności. Przed rozbiorem wynosił obszar Rzeczypospolitej 13.300 mil kwadratowych, a ludność 11,400.000 głów. W rozbiorze pierwszym utraciła 3.860 mil kwadr. i około 4,000.000 mieszkańców.

Sejm rozbiorowy, 1773—1775. Rada Nieustająca. Stanisław August łudził się zrazu nadzieją interwencji Francji, Anglji i innych państw Zachodu, które jednak — i wtedy i później — okazywały wobec nieszczęścia Polski zupełną obojętność. Z jego polecenia opracował szambelan, Feliks Łojko, obszerny wywód prawny, zbijający roszczenia trzech państw do polskich terytorjów. Było to dzieło pod względem prawnym i historycznym bardzo dobre, ale w ówczesnem położeniu mogła się Polska obronić tylko siłą, której nie miała. Państwa zaborcze domagały się od króla zwołania sejmu, któryby zatwierdził odstąpienie żądanych przez nie ziem. Po dłuższem wahaniu uległ król, zwłaszcza gdy nowy poseł rosyjski, Stackelberg, groził mu detronizacją. Naród bronił się zrywaniem sejmików elekcyjnych; król pod presją rozpisywał nowe. Uczciwi i zacni obywatele uchylali się od sejmikowania i posłowania, co Stackelbergowi ostatecznie ułatwiło wprowadzenie do sejmu swoich kreatur. Mimo to składał się sejm tylko z małej liczby z wielkim trudem zebranych posłów, po największej części ludzi niegodnych[1]). Na ich czele stanął niecny Adam Poniński. Aby uniknąć zerwania sejmu, zawiązał on pokątnie konfederację, którą przeprowadził na sejmie, mimo niezłomnego oporu Tadeusza Reytana, Korsaka i innych, a do której w końcu sam król przystąpił. Następnie uchwalono limitę t. j. zawieszenie sejmu i wybrano delegację z 30 członków

---

[1]) Nie było nawet połowy kompletu!

z zupełnem pełnomocnictwem; jej uchwały miał sejm bezwarunkowo zatwierdzić.

Delegacja ta dopiero po dwóch latach nieuczciwych rządów dokonała roboty, do której ją powołano. Główniejsze jej uchwały były następujące:

a) Zatwierdzono traktaty rozbiorowe.

b) Właśnie wówczas (1773) papież Klemens XIV. zniósł zakon Jezuitów, skutkiem czego ogromne dobra tego zakonu przypadły Rzeczypospolitej. Delegacja przeznaczyła je na cele wychowania publicznego i wybrała komisję edukacyjną, która miała się zająć reformą wychowania.

c) Delegacja ustanowiła, na podstawie projektu mocarstw rozbiorowych, nowe prawa kardynalne. Objęto niemi znowu główne wady ustroju państwa, jak: elekcyjność tronu, *liberum veto* i t. d. Najważniejszą nowością było zaprowadzenie t. zw. Rady Nieustającej. Składała się ona z 6 ministrów, 12 senatorów, tudzież 18 posłów, przez sejm co 2 lata wybieranych; dzieliła się zaś na 5 departamentów: interesów cudzoziemskich, policji, t. j. spraw wewnętrznych, wojny, sprawiedliwości i skarbu. Rada miała władzę wykonawczą w czasie, gdy sejmu nie było. Król był tylko jej prezydentem, a bez jej uchwały sam nic rozporządzić nie mógł. Odebrano także królowi szafunek starostw, ograniczono jego prawo rozdawania urzędów, powiększono liczbę wojska do 30.000, zaprowadzono płatność wyższych urzędów i t. p. Wszystkie zaś te prawa kardynalne oddano znowu pod gwarancję imperatorowej rosyjskiej.

Pogląd na okres ósmy i dziewiąty, 1668—1775.

Stanowisko Polski w Europie upadło w tych smutnych czasach niesłychanie i to bardzo szybko. Jeszcze w okresie ósmym posiada Polska znaczenie w Europie; potężne mocarstwa ubiegają się o jej przyjaźń. Jest to jednak tylko zasługą jej ówczesnej wartości militarnej, jej wodza w koronie, Jana III, i jego bitnego wojska. Ta potęga okazuje się jednak pozorną, gdyż rozkład wewnętrzny państwa poczynił już w tym czasie nadzwyczaj niepokojące postępy, czego dowodem najjaskrawszym jest rozwielmożnienie się »liberum veto«. Sobieski nie przeprowadza swych zbawiennych dla Polski zamiarów w polityce zagranicznej, nie tylko z powodu braku poparcia u sprzymierzeńców, ale też — co gorsza — z powodu, iż nie poparł go własny na-

ród, który okazał brak wszelkiej myśli politycznej. Z tego powodu upadają także ambitne, ale zgodne zrazu z interesem Polski plany Augusta II. Wojna północna, doskonała sposobność dla Polski do odzyskania poważania w Europie, zostaje nie tylko zmarnowaną, ale nadto okazuje w jaskrawy sposób słabość Polski, co budzi chciwość sąsiadów, a przedewszystkiem Rosyi. Piotr I. za jednym śmiałym i brutalnym zamachem w r. 1717 staje się zwierzchnikiem Polski. Przyczynia się do tego zobojętnienia dla spraw Polski tak Austrji, jak i Francji. Z obu głównych dawniej stronnictw w Polsce, austrjackiego i francuskiego, pierwsze znika zupełnie z widowni po śmierci Sobieskiego, drugie traci wiele na znaczeniu. Natomiast wytwarza oddane sobie stronnictwo Rosja, bądź to łudząc obłudnie co do swych celów nawet ludzi najwybitniejszych (Czartoryscy), bądź też działając demoralizacją, przekupstwem, a głównie postrachem. Sposobność do odzyskania niezależności daje wojna siedmioletnia, znów niewyzyskana, w czasie której Polska okazuje obraz tak smutnego upadku i takiej bezsilności, że jeden z najnowszych badaczy tych czasów nie waha się nazwać ówczesnej Rzeczypospolitej polityczną »nicością«. Przygotowanemu przez Piotra I., a w dalszym ciągu przez Katarzynę II. podbojowi Polski przez samą Rosyę staje na przeszkodzie pierwszy rozbiór. Jest on nie tylko sam przez się katastrofą polityczną i narodową, ale też źródłem nowego a stałego niebezpieczeństwa, gdyż zawiązano przeciw Polsce stały sojusz trzech państw sąsiednich.

Ustrój wewnętrzny w tym okresie, a zwłaszcza za Sasów, jest już zupełną anarchją. W prawodawstwie i reformach zastój najzupełniejszy, państwo ma się rządzić na mocy praw przestarzałych, bo pochodzących z XV i XVI wieku. Najgorszem, że ustaw tych nikt nie przestrzega, bo niema żadnego rządu. Urzędnicy bez niższych organów wykonawczych są bezsilni, ale najczęściej żadnych funkcji nie pełnią, bo nieusuwalność zapewnia im bezkarność, a to tembardziej, że urzędy są opanowane przez niezależne od nikogo możnowładztwo. Przewaga tego stanu wynika z zupełnego zwichnięcia równowagi społecznej i gospodarczej. Po zniszczeniu kraju przez wojny szwedzkie, kozackie, moskiewskie i tureckie zubożała nawet średnio-zamożna szlachta, a tem bardziej mieszczanie i chłopi; jedynie właściciele olbrzymich dóbr mogli z łatwością swe straty powetować, a tem samem przytłaczali ekonomicznie wszystkie inne

stany. Upadła dawna demokracja szlachecka, a Polską rządziło kilkanaście rodzin, ale co gorsza, rządziło źle. Nie było i wśród możnowładców głów politycznych, bo powszechny, a głęboki upadek oświaty nie ominął i tej warstwy. Za brakiem wykształcenia szła naiwność polityczna i brak cokolwiek zdrowszych poglądów na sprawy publiczne, a wzajemne spory i waśnie rodzin możnowładczych uniemożliwiały jakąkolwiek dodatnią działalność. Średnia szlachta zubożała, terroryzowana na sejmikach przez magnatów, doszła do tego, że uważała za największą swoją ambicję »trzymać się klamki pańskiej«. Wśród wieśniaków i mieszczan panowała nędza. Upadał coraz bardziej przemysł i handel, a nawet tak ważny i intratny dawniej handel zbożem. Miasta wyludniały się. Stołeczny niegdyś Kraków liczył po wojnie północnej 9.000 mieszkańców, podczas gdy w XVI wieku miał ich 80.000.

Los wieśniaków pogorszył się znacznie. Wojny XVII wieku zniszczyły olbrzymie mnóstwo wsi, których odbudowę przeprowadzono pośpiesznie i dość niedbale. Wzmagająca się w XVIII wieku liczba ludności powodowała rozdrobnienie gruntów, tak, że chłop pańszczyźniany miewał w tym czasie pół, a nawet i ćwierć łanu. Ubożejąca szlachta ratowała się powiększaniem dni pańszczyzny, która w tych czasach wynosiła najmniej 3, a dochodziła nawet do 6-ciu dni w tygodniu. Wynikiem było zubożenie chłopów, to też światlejsze jednostki domagały się już w tych czasach reform w sprawie chłopskiej. I tak Stanisław Leszczyński w swoim »Głosie wolnym« żądał osobistej wolności dla chłopów, zmiany pańszczyzny na czynsz i dopuszczenia apelacji od wyroku pana do sądu grodzkiego i trybunału. Podobne poglądy głosili i inni autorowie, a niektórzy dziedzice przeprowadzali je sami w swoich dobrach, zwłaszcza zamianę pańszczyzny na czynsze. Najpierwszym był magistrat miasta Poznania, jako właściciel kilku wsi (r. 1733). W czasie obrad delegacji sejmowej r. 1768 wniósł poseł Jabłonowski, by chłopów uwolnić od poddaństwa i zapewnić im wymiar sprawiedliwości, lecz brutalny Repnin nawet obradować nad tem nie pozwolił. Zdołał jednak sejm ten przeprowadzić uchwałę, która odbierała panom prawo karania chłopów śmiercią, a nawet groziła karą śmierci panom za rozmyślne zabicie chłopa.

W stosunkach wyznaniowych zapanowała nietolerancja i fałszywa pobożność, co wynikało z upadku oświaty i jedno-

stronnego wychowania w klasztornych i wyznaniowych szkołach. Wynikiem było częściowe ograniczenie praw dyssydentów przez sejm konwokacyjny z r. 1733. Sprawa była niebezpieczną przedewszystkiem dlatego, że dawała R o s j i i P r u s o m s p o s o b n o ś ć do mięszania się w wewnętrzne sprawy Polski. Że to był tylko pozór, widoczna już z tego, że po r. 1768 nikt spraw wyznaniowych nie poruszał i pod tym względem panował w państwie zupełny spokój. Nie znała też Polska od czasów Sobieskiego waśni narodowej. Król ten zdołał uspokoić Ukrainę i przyległe ziemie łagodnością i taktem. Zresztą wspólne życie przez kilka wieków i wyższość kultury polskiej tak wielki wpływ wywarły, że cała inteligencja litewska i ruska, nie wyłączając kleru unickiego, spolszczyły się zupełnie w tych czasach.

W ł a d z a u s t a w o d a w c z a, dzięki rozwielmożnieniu się nieszczęsnego *»liberum veto«*, była prawie w zupełnem zawieszeniu. Najniebezpieczniejsza ta choroba polskiego organizmu państwowego występuje odrazu, po wystąpieniu Sicińskiego, w bardzo ostrej formie, a więc już za Jana Kazimierza, kiedy zerwano 5 sejmów; w okresie ósmym, mimo pozorów siły wobec zagranicy, nie doszło ich do skutku 16, do wstąpienia na tron Augusta III., unicestwiono 11, za Augusta III. wreszcie doszedł do skutku jeden jedyny sejm »pacyfikacyjny« z r. 1736, na którym ostatecznie uznano tego króla. Na »sejmie niemym« z r. 1717 zaprowadzono sejmiki »gospodarskie«, które zbierały się corocznie i przejęły sprawy administracyjne województw i ziem, a zwłaszcza wojskowe i skarbowe, które dotychczas załatwiały sejmiki relacyjne.

Wobec braku uchwał sejmowych panował dalej r o z s t r ó j w s k a r b o w o ś c i, któremu nie wiele zaradziło ustanowienie komisyi skarbowej w r. 1763. To samo odnosi się i do w o j s k o w o ś c i, która w okresie od r. 1717—1775 znajduje się w n a j g ł ę b s z y m u p a d k u. Najjaskrawiej świadczy o tem I. rozbiór, przed którym Rzeczpospolita nie broniła się wcale!

Ogólny rozstrój potęguje u p a d e k o b y c z a j n o ś c i i m o r a l n o ś c i, który spostrzegać się daje już w wieku XVII. Wielkie w tym czasie bogactwo wywołało wśród możnowładztwa i bogatej szlachty chęć używania, nieodłączne od wielkich wojen rozpasanie nawet wśród warstw niższych (bunty kozackie, nadużycia łączącej się z Szwedami za Karola X. dyssydenckiej szlachty), nie dało się łatwo ująć w karby po ustaniu tych walk. Największym jednak demoralizatorem życia polskiego był A u g u s t II., sam wyuzdany, siejący zgorszenie wśród warstw najwyższych. »Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa«, przysłowie to jeszcze nie najjaskrawiej przedstawia demoralizację, którą zasiał ten

niegodny król. Jaskrawo od tych nadużyć odbijała nędza mieszczan, chłopów i szaraczków zaściankowych. Względnie najwyżej stała jeszcze moralność u średnio-zamożnego ziemiaństwa, które, stroniąc od hulaszczego życia dworu królewskiego i magnackich, hołdowało w swych dworkach »sarmatyzmowi«, jak nazywano dawny staropolski obyczaj, nie pozbawiony jednak w tych czasach znamion zacofanego konserwatyzmu. Ponieważ demoralizacja szła z zagranicy, a objawiała się także w lekceważeniu polskiego obyczaju i stroju, przeto »Sarmata« w kontuszu i żupanie oburzał się nie tylko na zagraniczny, francuski strój, ale uważał wogóle za szkodliwe wszystko, co przychodziło z zagranicy, a więc i postępowe urządzenia społeczne i polityczne. Pod temi względami był »sarmatyzm« równie szkodliwym, jak naśladowanie zagranicy; jego zwolennicy wierzyli ślepo w »złotą wolność«.

Oświata, a z nią i nauki były w głębokim upadku. Młody szlachcic przestawał zazwyczaj na ukończeniu szkoły średniej (najczęściej jezuickiej), gdzie, prócz zepsutej łaciny i uwielbienia dla »złotej wolności«, nie nauczył się niczego. Uniwersytety, pogrążone w głębokim upadku, przetrawiały starodawną scholastykę i nie dopuszczały do siebie nowych prądów, wiejących z Zachodu. Nic dziwnego, że źle do życia przygotowany ogół nie zdawał sobie sprawy z groźnego położenia ojczyzny, kiedy ludzie ówcześni nie potrafili sobie wytłumaczyć w prosty i naturalny sposób wypadków życia codziennego, jak chorób, epidemji, klęsk elementarnych i t. d. Zajmowano się astrologją, wierzono w czary, a podejrzanych o nie skazywano na śmierć [1]).

Powoli jednak rozpoczynał się już za Sasów dźwigać stan oświaty narodu [2]). Było to zasługą niektórych jednostek, przeważnie ludzi wykształconych zagranicą, którzy, poznawszy niebezpieczeństwo grożące ojczyźnie, poczęli myśleć o środkach ratunku. Za jeden z najważniejszych uznali podźwignięcie szkół, a z niemi oświaty narodu. Wielkie zasługi położył pod tym względem król Stanisław Leszczyński, który, przebywając w Lotaryngji, gromadził koło siebie młodzież polską, a dając jej środki na wykształcenie, przysparzał ojczyźnie światłych obywateli. Do grona tych ludzi należał ks. Stanisław Konarski, który, jako prowincjał Pijarów, położył ogromne zasługi około podźwignięcia oświaty. W r. 1740 założył on w Warszawie wzorową szkołę dla młodzieży z najmożniejszych rodów, t. zw. »Collegium nobilium« (kollegjum szlacheckie),

[1]) Zabronił wytaczania tego rodzaju procesów dopiero w następnym okresie sejm z r. 1776.

[2]) Chrzanowski-Wojciechowski, »Wypisy«, 205 i nast., 208.

aby przedewszystkiem nowa generacja tej warstwy, która miała największy wpływ na sprawy publiczne, mogła lepiej niemi pokierować, jak jej ojcowie. Ze szkoły tej wyszedł też szereg światłych, patryotycznych mężów, jak Ignacy Potocki, jeden z twórców Konstytucji Trzeciego Maja. Z czasem przeprowadził Konarski reformę wszystkich szkół pijarskich, ograniczając i reformując naukę łaciny, usuwając scholastykę, a wprowadzając naukę języka ojczystego, opartą o arcydzieła mistrzów »złotego okresu«, ucząc historji i geografji powszechnej i ojczystej, a nawet ojczystego prawa. Matematyka i nauki przyrodnicze, obszernie traktowane, uwzględniając olbrzymi postęp tych nauk na Zachodzie, a także języki obce, dopełniały wykształcenia młodego Polaka, który teraz dopiero miał oczy otwarte na wszystkie postępy współczesnej cywilizacji, o których Polska w czasie poprzedniego letargu nic nie wiedziała. Za szkołami pijarskiemi musiały, po pewnem wahaniu się, pójść szkoły jezuickie i inne.

Powoli poczęła się też dźwigać zaniedbana od dawna nauka. Rugowano nawet z uniwersytetów scholastykę, do czego dał popęd biskup krakowski, Andrzej Załuski, jako »kanclerz« tamtejszego uniwersytetu. Odżyły zaniedbane od dawna nauki przyrodnicze, a zwłaszcza astronomja i fizyka tudzież matematyka.

Zasłużył się pod tym względem profesor uniwersytetu krakowskiego, ks.. Wiśniewski, przypominając zacofanemu społeczeństwu wielkie odkrycie Kopernika. Spopularyzowały te gałęzie wiedzy zreformowane już szkoły średnie. W drugiej połowie XVIII. wieku zasłynął, jako astronom, profesor wileńskiego uniwersytetu, ks. Marcin Poczobut Odlanicki. Zaniedbana i niezrozumiana nawet w XVI. wieku historja znalazła nowych pracowników, jak przybyły z Saksonji Mitzler de Kolof, który ogłaszał drukiem dawne kroniki i opisy geograficzne, zakonnik pijarski Dogiel, wydawca dokumentów historycznych, a przedewszystkiem niestrudzony Konarski, który w swych »Volumina legum« zebrał i wydał polskie prawa i ustawy [1]).

Nadzwyczajne zasługi około podniesienia umysłowości w narodzie położył ks. Józef Załuski, który wspólnie z bratem Andrzejem, biskupem krakowskim (j. w.) zebrał w Warszawie bibliotekę, złożoną z 200.000 tomów i oddał na użytek publiczny, a później podarował Rzeczypospolitej [2]). Wszyscy ci mężowie przygotowali skutecznie choć powoli odrodzenie narodu.

---

[1]) Po jego śmierci wydawali dalej Pijarzy.

[2]) Po upadku Polski przewieziono całą tę bibljotekę na rozkaz Katarzyny II. do Petersburga.

W miarę, jak dźwigała się oświata, powstawali i pisarze polityczni, którzy odważali się — zrazu nieśmiało — krytykować »złotą wolność« i przekonywać naród, że anarchia wiedzie do zguby. Jednym z pierwszych był Stanisław Poniatowski, ojciec króla, najtęższa głowa polityczna w »Familji«, który w broszurze »List ziemianina do pewnego przyjaciela« zalecał powiększenie liczby wojska i szereg reform skarbowo-gospodarczych. Występował w obronie mieszczan i dyssydentów, ale nie odważył się wystąpić otwarcie przeciw »liberum veto«, przemawiając tylko nieśmiało za jego ograniczeniem. Również nieśmiało występuje przeciw zakorzenionym błędom król Stanisław Leszczyński w swoim »Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym«. Nie tylko, że nie wystąpił przeciw »liberum veto«, ale radząc, by królowi odebrać rozdawnictwo urzędów, pochlebiał »republikanizmowi« szlachty. Trafne natomiast są jego rady, aby pociągać ministrów do odpowiedzialności, uprościć tok obrad sejmowych, sprawiedliwiej rozdzielić podatki, a nadewszystko to, co pisze o poprawie losu chłopów [1]). Najśmielszym i najbystrzejszym z reformatorów był wszakże Konarski, który w czterotomowem dziele »O skutecznym rad sposobie« dowodził, że Polska bezrządem stać nie może, wystąpił jawnie i śmiało przeciw »liberum veto«, a nawet rzucał myśl zaprowadzenia dziedziczności tronu.

Okres dziesiąty, 1775—1795.

Stan Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze. Takim był stan kraju, gdy jak piorun z jasnego nieba, spadł nań pierwszy rozbiór. Tej katastrofy nikt się nie spodziewał, to też wstrząsnęła ona potężnie umysłami i przekonała najzaciętszych zwolenników »złotej wolności«, że Polska nierządem nie stoi, ale do upadku się zbliża. Ogarnia więc umysły wszystkich uczciwych ludzi dążność do reform, by ojczyznę uczynić silną. Sprzyjają temu stosunki zagraniczne: wznowione zatargi między Austrją a Prusami, później wojna Austrji i Rosji z Turcją, a wreszcie wybuch rewolucji francuskiej, co wszystko odwraca uwagę państw sąsiednich od Polski. Naród polski odzyskał pewną swobodę ruchu, to też we wszystkich kierunkach rozpoczął się teraz stanowczy zwrot ku lepszemu.

---

[1]) Por. wyżej, str. 298.

Kultura. W literaturze zaszły zmiany na lepsze i obudził się ruch wielki[1]). Przyczyniły się do tego najbardziej zreformowane przez Konarskiego szkoły, również opieka, którą Stanisław August otaczał literaturę i sztukę. Założył król własnym kosztem wielką bibljotekę nadworną i zbiory naukowe; sprowadzał do kraju malarzy, głównie włoskich. Wielu uczonym i literatom poparciem moralnem i materjalnem umożliwił ich działalność. Na »obiadach czwartkowych« omawiano nie tylko sprawy naukowe i literackie, ale poruszano też ważne sprawy społeczne, jak poprawienie losu mieszczan i chłopów. Następuje wielki przewrót w umysłowości narodu; w Polsce zapanowały pojęcia francuskiego racjonalizmu, które usiłowano godzić z duchem narodowym. Literatura stanisławowskiego okresu nie popada też w ujemne strony ówczesnego francuskiego ruchu umysłowego, jest etycznie zdrową, a przejęta duchem obywatelskim. Około »księcia poetów stanisławowskich«, Ignacego Krasickiego, grupuje się szereg wybitnych pisarzy, jak n. p. historyk Naruszewicz, zasłużony autor »Historji narodu polskiego«, Kołłątaj, Niemcewicz i Staszic, który swemi dziełami: »Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego« i »Przestroga dla Polski«, wywołał ogromne wrażenie i przekonał naród o konieczności reform. Moralność publiczną podnoszą i zdrowe poglądy społeczne i polityczne szerzą nieznane dawniej czasopisma, jak przedewszystkiem »Monitor«, redagowany przez Bohomolca. Powstaje też teatr, założony przez króla.

Wszyscy ojczyznę miłujący ludzie rozumieli, że nad odrodzeniem narodu najskuteczniej pracować można przez szkoły, kroczono więc dalej drogą, wskazaną przez Konarskiego. Daje tu również przykład Stanisław August, zakładając »korpus kadetów«. Szkoła ta wychowywała nie tylko doskonałych oficerów, ale dawała też swym uczniom gruntowne i wszechstronne wykształcenie ogólne. Najwięksi patrjoci, na przełomie wieków XVIII i XIX działający, wyszli z tej szkoły, jak przedewszystkiem Kościuszko, Niemcewicz, generał Fiszer i inni. Naczelnym szefem korpusu kadetów był sam król, przełożonym szkoły, generał ziem podolskich, Adam Czartoryski.

Chlubą Polski, instytucją, która największe położyła zasługi około podźwignięcia narodu z upadku, jest »Komisya Edu-

[1]) Chrzanowski-Wojciechowski, »Wypisy«, 211 i nast. — Chrzanowski, »Literatura«, 391 i nast.

kacji Narodowej«. Było to ministerjum oświaty, które tem zbawienniejszą mogło rozwinąć działalność, że było niezależnem od wszelkich ubocznych wpływów politycznych. Chociaż założono Komisję w czasie sejmu rozbiorowego, to jednak nadano jej niezależność nawet od »Rady Nieustającej«. Świetną swą działalność zaczęła ona po rozwiązaniu komisji »rozdrapniczych«[1]), w rok po zamknięciu sejmu rozbiorowego. Prezesem jej był zrazu biskup Massalski, póniej prymas Michał Poniatowski, brat króla; członków było 8 (4 senatorów i 4 posłów), wybieranych na lat sześć. Do najwybitniejszych należeli: wielki patrjota, Andrzej Zamojski, który złożył był dawniej urząd kanclerza, aby nie wysługiwać się Repninowi, Ignacy Potocki, ks. Adam Czartoryski i Hugo Kołłątaj. Sekretarzem komisyi i najpracowitszym jej członkiem był Grzegórz Piramowicz, najznakomitszy pedagog ówczesny, który opracował jej plan działania (»Ustawy Komisji eduk. nar.«). Obmyśliła Komisja tak wyborny system nauczania, jakiego w Europie nigdzie wtenczas nie było i przekazała następnym pokoleniom wzór, jak organizować należy szkolnictwo narodowe. Z jej polecenia zreorganizował uniwersytet krakowski Kołłątaj, a wileński Poczobut-Odlanicki. Obie te »Szkoły główne« stanęły na wyżynie ówczesnej wiedzy europejskiej i otrzymały szereg znakomitych uczonych, tak polskich, jak i zagranicznych, jako profesorów.

Uniwersytety były zarazem władzami przełożonemi nad szkołami średniemi i niższemi. Całe państwo podzielono na 9 okręgów, zwanych »wydziałami«, dziesiąty stanowiły szkoły pijarskie. W każdym »wydziale« była rządowa szkoła średnia, zwana »wydziałową« i kilka »podwydziałowych«. W pierwszych trwała nauka 7 lat, w drugich 6. Przełożony, czyli »rektor« szkoły wydziałowej, był zarazem naczelnikiem całego szkolnictwa średniego i niższego w swym okręgu; »prorektor« szkoły podwydziałowej miał nadzór nad szeregiem szkół ludowych, czyli parafjalnych. We wszystkich szkołach był język polski językiem wykładowym w miejsce dawniejszej łaciny, której nawet Konarski z tego stanowiska nie odważył się wyrugować. System nauczania był nader praktycznym, nauki przyrodnicze, połączone z doświadczeniami, stały wysoko; wielką wagę przywiązywano do praktycznego przygotowania do życia: uczono więc już w szkole średniej zasadniczych rzeczy z prawa, miernictwa, rolnictwa i t. d. Była Komisja pierwszą instytucją państwową w Polsce, która zajęła się wychowaniem dziewcząt i szkołami dla ludu wiej-

[1]) Tak nazywano utworzone przez delegację »komisje rozdawnicze«, które, zarządzając zrazu dobrami pojezuickiemi, zasłużyły sobie na bardzo złą sławę.

skiego. Żeńskie szkoły ówczesne były to pensjonaty prywatne, ale przez Komisję nadzorowane. Podobnie przekształcono dawne szkółki parafjalne na publiczne szkoły ludowe, kontrolując je bacznie, przepisując im plan nauki i powiększając ich liczbę. Uczono religji, czytania, pisania, rachunków, tudzież rzeczy praktycznych, potrzebnych dla wieśniaka z zakresu gospodarstwa, hodowli zwierząt i t. d. — Uzupełniało działalność Komisji zależne od niej »Towarzystwo ksiąg elementarnych«, które wydawało dobre podręczniki szkolne.

Rosnąca oświata i prądy umysłowe Zachodu wywołały potężny przewrót w poglądach na **sprawy społeczne.** Sama szlachta dochodziła do przekonania, że pańszczyzna jest szkodliwą, gdyż chłopów utrzymuje w biedzie i apatji, a panom przynosi korzyści bardzo małe. Coraz liczniejsze jednostki z bogatej szlachty regulowały sprawę same, zamieniając w swych dobrach pańszczyznę na czynsze, jak ks. Brzostowski, referendarz lit. w dobrach swych mereckich[1]), synowiec króla, ks. Stanisław Poniatowski, właściciel olbrzymich dóbr korsuńskich, liczących około 400.000 chłopów, Szczęsny Potocki, właściciel jeszcze większych latifundjów, położonych na Ukrainie i w innych województwach ruskich i t. d. Brali się do tych reform przedewszystkiem możnowładcy i bogatsza szlachta; biedniejszy, ale też i bardziej zacofany szlachcic jednowioskowy bał się tej reformy, ale najczęściej i nie mógł zrezygnować z pańszczyzny, której utrata groziła mu ruiną majątkową. Ponieważ jednak w dobrach wielkopańskich żyło chłopów bardzo wielu, przeto znaczny procent włościan został zwolniony z pańszczyzny, a rzecz znamienna, że najczęściej korzyść tę odnosili chłopi ruscy i litewscy. Równocześnie rugowano też z karczem wiejskich żydowskich arendarzy, gdyż opinia publiczna zarzucała im, że lud wyzyskują i rozpijają. Wszystkie te reformy miały jednak tę słabą stronę, że zależały od dobrej woli panów. O stanowczej reformie, poprawiającej los chłopów i mieszczan, nie było mowy, gdyż przeszkadzała jej w złośliwy sposób Rosja, która czuwała nad tem, żeby Polska nie wydobyła się z anarchji. Były kanclerz, Andrzej Zamojski, jeden z najzacniejszych i najświatlejszych ludzi tej epoki, opracował był projekt nowego kodeksu i przedłożył sejmowi w r. 1780 p. tyt.: »Zbiór praw sądowych«. Znajdowały się tam bardzo postępowe postanowienia o chłopach i mieszczanach. Na rozkaz Katarzyny sprzeciwił się Stackelberg sprawiedliwemu projektowi,

[1]) Merecz na Litwie, miejsce zgonu Władysława IV.

a opłacani przez niego zdrajcy z pomiędzy posłów wywołali na sejmie ordynarną awanturę i projekt udaremnili.

Wobec mieszczan zachowywały się sejmy za Stanisława Augusta naogół niechętnie, ale król i Rada nieustająca brali ich w obronę, porządkując gospodarkę gminną, wspierając finansowo miasta podupadłe i t. d.

Począł się tedy podnosić dobrobyt mieszczan i chłopów, a wślad za tem całego kraju. Wzmaga się po długim zastoju wywóz zboża, ale kieruje się ku portom Czarnomorskim, gdyż Fryderyk II. nakładaniem olbrzymich ceł uniemożliwił handel wiślany i wogóle zbyt towarów polskich w jego państwie. Rosja natomiast, która właśnie opanowała wybrzeża czarnomorskie, nie tamowała polskiego handlu.

Po miastach podnosił się przemysł z zastoju; poczęli nim zajmować się, wbrew dawniejszym przesądom, magnaci w swych wielkich dobrach, jak podskarbi nadw. lit. Tyzenhaus, w Horodnicy pod Grodnem, ks. Józef Czartoryski w Korcu na Wołyniu i wielu innych. Król założył też kilka fabryk, a zwłaszcza ważną i pod względem politycznym fabrykę broni. W ślady panów wstępowała zamożniejsza szlachta. Kierowników trzeba było sprowadzać z zagranicy, ale wieśniacy nasi okazywali wielkie zdolności, jako robotnicy fabryczni. Próby te, acz niezawsze pomyślnym wynikiem finansowym uwieńczone, były zapowiedzią pięknego rozwoju przemysłu polskiego w XIX wieku.

Aby podnieść dobrobyt naprawiano zaniedbane oddawna gościńce i mosty, lub budowano nowe. Rozpoczęto pracę nad osuszeniem bagien i regulowano rzeki. Nader ważną pracą była budowa »kanału Ogińskiego«, przez który połączono Niemen z Prypecią, za pośrednictwem rzek pobocznych; kanał »Królewski« połączył w podobny sposób Prypeć z Bugiem. Oba te kanały istnieją do dnia dzisiejszego.

Istotnie osiągnięto bardzo wiele dzięki wydatnej pracy kilkunastu lat. Kraj uspokoił się, zagospodarował, wracały ład, bezpieczeństwo, a nawet dobrobyt. W stosunkach gospodarczych doszła Polska w latach ośmdziesiątych do tego, że wywóz płodów za granicę przewyższył wartość przywozu. Cyfra ludności podniosła się o 18% i doszła w okrojonej rozbiorem Rzeczypospolitej do 8,800.000.

Ten pomyślny stan rzeczy zawdzięczała Polska Stanisławowi Augustowi, który, pogodziwszy się z rolą lennika Rosji, zdołał w pozostawionych sobie granicach pracować

nad uporządkowaniem kraju. Pozyskawszy sobie uległością w zasadniczych sprawach Katarzynę i wszechwładnego ambasadora Stackelberga, który go nieraz popierał i bronił przed zakusami możnowładczej opozycji, zdołał Poniatowski uzyskać wpływ przeważny w Radzie Nieustającej. Członkowie jej zmieniali się co 2 lata, król był jej przewodniczącym i stałym członkiem, to też górował nad wszystkimi znajomością spraw, tak, że nawet niechętni mu nie wiedzieli, jak mu się sprzeciwiać. Taktem, uprzejmością, nieraz pieniędzmi, a często wyświadczaniem licznych dobrodziejstw i grzeczności, opanowa Radę, a nawet wytworzył sobie z czasem wcale znaczne stronnictwo i zdobył dość znaczną popularność, zwłaszcza wśród średniej szlachty, a także wśród inteligentnego i dochodzącego do świadomości swego znaczenia mieszczaństwa. Niechętną była królowi część najwyższego możnowładztwa, jak niegodny hetman w. kor. Ksawery Branicki, oddany Rosji, ożeniony z siostrzenicą wszechwładnego w tym czasie Potemkina, skłonny do intrygowania przeciw królowi w Petersburgu. Ale i patrjotyczna część możnowładztwa, nie wyłączając najbliższych krewnych króla, Czartoryskich, była mu niechętną raz, że okazywał dość znaczną od niej niezależność, a po wtóre, iż oburzała się na jego uległość wobec Rosji. Istotnie kilkunastoletni rozkwit i rozwój w czasach po I. rozbiorze zależny był od łaski Rosji, która i dlatego narazie zostawiała Polskę w względnym spokoju, że zajętą była zaborem Krymu, interweniowała w zatargach austrjacko-pruskich o Bawarję i sama wszczynała spory z Anglją, ogłaszając zasadę zbrojnej neutralności w czasie wojny o niepodległość Ameryki[1]). Uświadomiony i patrjotyczny ogół narodu dochodził do przekonania, że prawdziwą niepodległość uzyskać zdoła tylko wtedy, gdy uwolni się od gwarancji rosyjskiej, która nie pozwalała usunąć zakorzenionych wad, a zarazem zasadniczych powodów słabości państwa, jak »liberum veto«, elekcyjność tronu, brak władzy wykonawczej, nie pozwalała na nadanie sprawiedliwych praw mieszczanom i chłopom. Ludzie postępowi i prawdziwi patrjoci doszli do przekonania, że największym wrogiem ojczyzny jest Rosja.

Sejm Czteroletni czyli Wielki, 1788—1792.

Uważając Polskę za kraj już zupełnie od siebie zależny, rozpoczęła Katarzyna II., wspólnie z cesarzem Józefem II. nową

[1]) Zakrzewski, III, 160, 163.

wojnę z Turcją (1787), zmierzając do jej rozbicia [1]). To zaś wywołało, jak zawsze, zaniepokojenie w Europie, a co dla Polski było rzeczą najważniejszą, rozerwało przymierze rosyjsko-pruskie, pod którego obuchem Rzeczpospolita od r. 1764 zostawała. Nowy król pruski, Fryderyk Wilhelm II. począł nawet ośmielać Polaków do wyzwolenia się z pod przewagi rosyjskiej. Skutkiem takiej zmiany położenia odzyskała Polska swobodę działania, zwłaszcza, że opuściły kraj wojska rosyjskie, które były potrzebne na wojnę turecką. Kiedy więc w r. 1788 miał się zebrać sejm zwyczajny, powszechna opinja i instrukcje sejmików domagały się, aby skorzystać z tej chwili i przeprowadzić ulepszenia wewnętrzne, których Rosja przeprowadzić nie pozwalała, a tem samem wyzwolić się zupełnie z pod przewagi tego państwa. Tak rozpoczął swoje obrady w Warszawie Sejm Czteroletni, związawszy się węzłem konfederacji, pod laską Stanisława Małachowskiego dla Korony, a Kazimierza Nestora Sapiehy dla Litwy. Liczne pisma ulotne roztrząsały sprawy, przedmiotem obrad będące, gorączkowy stan umysłów zapanował w kraju i w stolicy. Większość sejmu należała do stronnictwa »patrjotycznego«, ale i inne miały dość znaczną liczbę przedstawicieli.

Na wypadek wojny z Rosją potrzebowało stronnictwo patrjotyczne poparcia zagranicy, a z tem poparciem nastręczały mu się właśnie Prusy. Minister bowiem pruski, Hertzberg, ułożył sobie tajny plan wyciągnięcia korzyści z zawikłań na wschodzie i nowego powiększenia Prus krajami polskimi, a mianowicie: przyłączenia Gdańska i Torunia. Mając nadzieję, że sejm dobrowolnie lub z konieczności przystanie na to, wszelkiemi sposobami ośmielał go z początku przez posła Lucchesiniego do zerwania z Rosją, a w końcu zawarł przymierze z Polską, w którem obie strony poręczyły sobie całość swoich posiadłości i zobowiązały się w razie obcego napadu do wzajemnej obrony (1790). Ufne w przyjaźń pruską, stronnictwo patrjotyczne tem śmielej przystępowało do dzieła.

Pierwszą ważniejszą uchwałą sejmu, zapadłą jednomyślnie, wśród wielkiego uniesienia posłów i publiczności, była aukcja wojska do liczby 100.000. Następnie, wskutek ośmielającej noty pruskiej, zniesiono znienawidzoną Radę Nieustającą, co było już otwartem zrzuceniem gwarancji

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 160 i nast.

rosyjskiej. Nawet król, który z początku przestrzegał przed zrywaniem z Rosją, dał się unieść prądowi i łączył się ze stronnictwem patrjotycznem. W miejsce Rady Nieustającej sam sejm ujął w swoje ręce rząd państwa [1]), ale w łonie jego nie brakło zacofanych zwolenników »złotej wolności«, a także służalców Rosji, którzy przewlekali w nieskończoność obrady i zwichnęli wykonanie uchwały, dotyczącej wojska, tak, że zamiast 100.000 miała Polska w chwili niebezpieczeństwa niewiele ponad 60.000, które miały służyć i jako armia polowa i jako załogi w całym kraju. Niewykonanie ustawy o stutysięcznej armii, obok nieudolnej akcyi skarbowej stało się bezpośrednim i ostatecznym powodem utraty niepodległości.

Na razie jednak nikt czegoś podobnego nie przypuszczał, a sejm zajął się głównie reformą praw kardynalnych. Była to rzecz trudna, należało bowiem stoczyć zaciętą walkę nie tylko z przeciwnikami reform, ale też z odcieniami radykalnemi, które również w Polsce istniały, a na które działał nęcąco przykład współczesnej rewolucji francuskiej. Stronnictwo patrjotyczne wybrało drogę pośrednią. Ułożono najpierw projekt przyszłej konstytucji i postanowiono odwołać się z tym projektem do ogółu szlachty, tudzież wzmocnić sejm nowymi o tej samej liczbie posłami [2]). Prawie wszystkie sejmiki oświadczyły się za projektem, choć przeciw dziedziczności tronu, i wybrały na posłów stronników reformy.

Dopiero teraz sejm, o podwójnej już liczbie posłów, przystąpił do obrad nad prawami kardynalnemi. Uchwalono najpierw prawo o sejmikach, wykluczające od sejmików wszystką szlachtę-nieposesjonatów, a przez to samo podkopujące dotychczasową wszechwładzę ich chlebodawców, t. j. magnatów. Przeszło następnie jednomyślnie prawo o mieszczanach. Prawo to zapewniało mieszczanom przywilej *»neminem captivabimus«*, przyznawało im prawo nabywania dóbr ziemskich i rozległą autonomję. Zarząd miast miał spoczywać w ręku rad miejskich i burmistrzów; w większych miastach, które podzielono na dzielnice (»cyrkuły«) miały być osobne rady dzielnicowe, które wybierały pewną ilość członków do rady całego

---

[1]) Istniały w czasie Sejmu Wielkiego, jako władze wykonawcze trzy komisje: skarbowa, wojskowa i spraw zagranicznych, wspólne dla Korony i Litwy.

[2]) Do tej chwili dziejowej odnosi się komedja Niemcewicza »Powrót posła«.

miasta. Na czele tych miast stali prezydenci. Nadto podzielono cały kraj na »wydziały miejskie«, t. j. okręgi, obejmujące pewną ilość miast. Zarządzać miały wydziałami »zgromadzenia wydziałowe« pod przewodnictwem »dyrektorów«. Zgromadzenia te, złożone z samych mieszczan, były więc drugą instancją administracyjną w sprawach miejskich. Trzecią była »komisja policyi«, do której weszło, prócz dotychczasowych członków, także kilku posłów sejmowych miejskich. (Ob. niżej). Władzę starostów i wojewodów nad miastami zniesiono. Również i w sądownictwie zapewniono mieszczanom autonomję. Każde miasto miało swój sąd miejski, sądami drugiej instancji było 20 sądów miejskich wyższych (z wyboru mieszczan samych), trzecią pozostał sąd asesorski, którego skład powiększono o 9 posłów sejmowych miejskich. Przywrócono też mieszczanom prawo udziału w sejmie, choć z pewnemi ograniczeniami. Posłów miejskich, których nazwano »plenipotentami« miało być 20; w sprawach miejskich mieli mieć głos stanowczy, w innych tylko doradczy, t. j. mogli brać udział w dyskusji, ale nie głosowali. Nadto byli ci plenipotenci członkami komisji skarbowej i policji (spraw wewnętrznych) — tudzież sądu asesorskiego z głosem stanowczym.

Zniesiono też sztuczny przedział między stanami: jak mieszczanom pozwolono nabywać dobra ziemskie, tak zniesiono niesprawiedliwe i nierozsądne prawo, zabraniające szlachcie pod utratą szlachectwa trudnić się przemysłem i handlem po miastach. Ułatwiono też mieszczanom nobilitację i to tak znacznie[1]), że widocznem tu jest dążenie do stopniowego zlania obu stanów. Na znak zbratania się stanów wpisało się wielu ze szlachty, a przedewszystkiem król i przywódcy stronnictwa patrjotycznego, w księgę mieszczan warszawskich.

Ujemną stroną tej reformy było, iż nie obejmowała ona małych miasteczek prywatnych, które tylko z niektórych jej dobrodziejstw korzystać mogły. Było to ustępstwo dla konserwatywnej szlachty, której niechęć dla całego dzieła reform chciano załagodzić.

Koroną działalności Sejmu Wielkiego jest

Konstytucja Trzeciego Maja, 1791. Uchwalone prawa

---

[1]) Otrzymać mieli szlachectwa »plenipotenci«, czyli posłowie miejscy po ukończeniu dwu lat urzędowania, mieszczanie, którzy w służbie Rzeczypospolitej doszli do rangi kapitana, lub odpowiedniego stopnia w służbie cywilnej i t. d., nadto na każdym sejmie 30. zasłużonych mieszczan musiało otrzymać szlachectwo.

zmieniały już wprawdzie zasady dotychczasowego ustroju Rzeczypospolitej, ale obrady nad dalszemi prawami konstytucyjnemi wymagały jeszcze wiele czasu. A tymczasem zmienił się znowu na niekorzyść widnokrąg polityczny. Austrja bowiem odstąpiła od wojny tureckiej, zwycięska zaś Rosja starała się ją czemprędzej zakończyć; Prusy, straciwszy nadzieję dostania dobrowolnie od Polski Gdańska i Torunia, poczęły się już z Rosją przeciw niej porozumiewać. Opuszczoną w ten sposób Polskę należało co prędzej ubezpieczyć stałą i silną formą rządu, aby mogła stawić czoło zbliżającej się burzy. Dlatego przywódcy stronnictwa patrjotycznego w porozumieniu z królem, ułożyli w cichości całkowity projekt konstytucji i postanowili podać go do uchwały sejmu na jednej sesji, kiedy wielka część posłów przeciwnego stronnictwa, z powodu świąt wielkanocnych, nie była obecna. Wykonano ten plan w dniu 3 maja: projekt, mimo teatralnej opozycji posła Suchorzewskiego, zamieniono w uchwałę, poczem wśród niezmiernej radości król, senat, sejm i lud złożyli w kościele przysięgę na nową konstytucję.

Główne postanowienia konstytucji 3 maja były następujące: 1) Religja katolicka jest panującą; atoli zapewnia się wolność i opiekę prawa każdemu innemu wyznaniu. 2) Szlachta pozostaje przy swoich dawnych przywilejach; ale równocześnie zatwierdza się prawo o mieszczanach. Sprawy włościańskiej nie można było załatwić od razu przez zniesienie pańszczyzny, bo, przy ówczesnych stosunkach ekonomicznych, znaczyłoby to szlachtę doprowadzić do ruiny. Żadna uczciwa i rozumna reforma nie znosi jednej niesprawiedliwości społecznej przez popełnianie nowej. Konstytucja wzięła więc wieśniaków pod opiekę prawa, stanowiąc, iż wszelkie układy i umowy między nimi a dziedzicami nie mogą być samowolnie zmieniane (n. p. czynsze i robocizny podwyższane, jak to nieraz bywało). Chłop może też skarżyć swego pana przed władzami i sądami publicznemi. Zatwierdzono tem samem wszystkie, tak liczne już umowy o zamianę pańszczyzny na czynsze i wskazano, że tą drogą ma nastąpić w przyszłości stopniowe rozwiązanie sprawy.

Bardzo ważne były postanowienia treści politycznej. Stanowią one 1) iż władza rządowa (jak w każdem nowożytnem państwie) rozpada się na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą: a) Prawodawczą wykonywa sejm zawsze gotowy, t. j. mogący być każdego czasu zwołany, a dzielący się na izbę

poselską i senatorską. Pierwsza uchwala projekty do praw, druga potwierdza je, lub zawiesza, wszelako tylko do najbliższego sejmu. Uchwały zapadają większością, *liberum veto* i konfederacje znoszą się na zawsze. b) Władzę wykonawczą sprawuje król wspólnie ze Strażą, t. j. radą ministrów, mianowanych przez króla, a odpowiedzialnych przed sejmem. Król rozdziela urzędy, a w razie wojny dowodzi naczelnie wojskiem. c) Władzę sądowniczą mają sądy pierwszej instancji, ustanowione po województwach, od których przysługuje apelacja do trybunałów. 2) Tron królewski jest dziedziczny przez osoby, a elekcyjny przez familje. Pierwszym dziedzicznym następcą Stanisława Augusta ustanawia się Fryderyka Augusta, elektora saskiego, a po nim jego córkę [1]). Postanawia wreszcie Konstytucja, że celem rewizji praw zbiera się co 25 lat sejm konstytucyjny.

Konstytucja ta, nazwana oficjalnie »Ustawą Rządową«, nadawała Polsce najlepszą formę rządu, jaka w ówczesnych, niezmiernie trudnych warunkach była możliwą. Znalazła ona »złoty środek« między starodawnemi instytucjami, a skrajnemi doktrynami, które głosiła współczesna rewolucja francuska. Nie przemocą zaprowadzono u nas tę wielką ustawę, ale przekonano ogół narodu o jej potrzebie, nie wydzierano nikomu praw dawnych, ale nadawano je tym, którzy byli ich pozbawieni, nie zniżano stanów wyższych, ale zbliżano ku wyżynom równości społecznej stany niższe. Szlachta pozbawiła się sama, dobrowolnie swych przywilejów, gdy przekonała się, że są dla ojczyzny szkodliwe. Przenika wielką konstytucję duch szlachetności i sprawiedliwości. Cały naród przyjął ją z wielkim entuzjazmem, w całym kraju odbywały się wspaniałe obchody i uroczystości.

Zawiadomiono też wszystkie rządy europejskie o nowej formie rządu w Polsce; wszystkie odpowiedziały bardzo uprzejmie, wyrażając swą radość z powodu dokonanego dzieła. Najserdeczniej odpowiedział papież, który na uczczenie konstytucji przeniósł uroczystość św. Stanisława na dzień 3 maja. Prusy i Austrja okazywały wielkie zadowolenie, a kanclerz Kaunitz starał się carową nakłonić do uznania konstytucji. Lecz dwór petersburski trwał w złowrogiem milczeniu, a konstytucję ignoro-

---

[1]) Fryderyk August nie miał syna. Z przyznaniem prawa następstwa córce elektora łączyły się nadzieje Stanisława Augusta, że rękę tej księżniczki otrzyma jeden z jego bratanków.

wał. Ówczesny cesarz Leopold II., pracował gorliwie nad utrzymaniem pokoju europejskiego i nakłaniał w tej myśli także szwagra swego, Ludwika XVI. do zgody z jego narodem i do przyjęcia uchwał konstytuanty, która tam właśnie (sierpień 1791) opracowała również konstytucję. Aby więc sprawy polska i francuska nie wywołały zawikłań międzynarodowych, odbył Leopold II. w Pilnitz (w Saksonji) zjazd z Fryderykiem Wilhelmem II., gdzie obaj monarchowie ogłosili deklarację, że uznają konstytucję polską i francuską. Zobowiązali się też do szanowania granic Polski i do tego, by żaden z książąt obu dynastji nie ubiegał się o rękę elektorówny, a tem samem o tron polski. Elektor sam jednak, chociaż konstytucję pochwalał jak najgoręcej, zwlekał z urzędową deklaracją, iż następstwo tronu w Polsce przyjmuje, najwidoczniej z obawy przed Rosją.

Ostatni rok Sejmu Wielkiego minął wśród szeregu prac administracyjnych, które w czasach pokojowych byłyby wcale pożyteczne. Przebijała się jednak od czasu do czasu fałszywa nuta dawnej nieufności do króla, gdy n. p. odebrano mu prawo nominacji senatorów świeckich, których miały wybierać sejmiki. Bardzo rozumne i sprawiedliwe były natomiast postanowienia o kościele ruskim. Jeszcze w r. 1790 naprawiono krzywdę wyrządzoną dawniej unitom przez obojętność wobec nich. Mimo bowiem postanowień synodu zamojskiego, Kościół ten nie mógł się sam dźwignąć bez pomocy władz państwowych. Duchowieństwo ruskie było zawsze ubogie i bez wykształcenia, a zakon Bazyljanów ugniatał je i upośledzał. Z tego też powodu tak w Europie jak i w Rzeczypospolitej nie chciano, mimo unji, uważać kościoła ruskiego za równego z rzymskim, a biskupów ruskich nie przyjęto do senatu. Tę niesłuszność starał się Sejm Czteroletni uchylić, a popierali go w tem pisarze ówcześni i powszechna opinja w kraju. Postanowiono więc we wszystkich djecezjach ruskich utworzyć seminarja dla wykształcenia duchowieństwa ruskiego, wyposażono hojnie biskupów ruskich i uchwalono jednomyślnie przyjąć ich do senatu, w którym niezwłocznie zasiadł ówczesny metropolita. Po uchwaleniu »ustawy rządowej«, wzięto się też do uregulowania stosunków Kościoła nieunickiego. Nadano mu organizację cerkiewną samodzielną, od synodu petersburskiego niezależną, pod względem dogmatycznym podległą patrjarsze carogrodzkiemu. W ostatnim roku swej działalności popełnił jednak sejm błąd bardzo ciężki, iż nie wziął się energicznie do powiększenia woj-

ska, która to sprawa, jak okazały wypadki najbliższych miesięcy, była ze wszystkich najważniejszą.

Konfederacja targowicka i wojna z Rosją, 1792. Drugi rozbiór Polski, 1793.

Zajęta wojną z Turcją, nie mogła na razie Katarzyna wywrzeć zemsty na Polsce za konstytucję majową. To też poleciła swoim wodzom i dyplomatom zakończyć wojnę jak najrychlej, a przyznawszy Turkom dość łagodne warunki w pokoju w Jassach i widząc, iż Austrja (gdzie tymczasem umarł przychylny Polsce Leopold II.), tudzież Prusy zajęte były wojną francuską, postanowiła niezwłocznie zemścić się na Polsce. Przysłużyli się jej w tym celu zaciekli zwolennicy dawnej anarchji: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski. Udali się do Petersburga i ułożyli tam plan konfederacji, mającej zburzyć dzieło Sejmu Czteroletniego. Głosili obłudnie, że konstytucja 3. Maja jest »dziełem Jakobinów«, i że pozbawia szlachtę jej praw i wzywali pomocy rosyjskiej.

Wkrótce wyszła deklaracja rosyjska i 64.000 wojska rosyjskiego pod generałem Kochowskim wkroczyło do Polski; malkontenci zaś ogłosili konfederację w Targowicy[1]) przeciw konstytucji, z tajemnym zamiarem strącenia króla i zaprowadzenia rządów oligarchicznych. Marszałkiem tego związku ogłoszono Szczęsnego Potockiego, hetmanami Branickiego i Rzewuskiego, 1792.

Wobec tych wypadków sejm zawiesił swoje obrady, a królowi oddał naczelną nad wojskiem władzę. Zawezwano także Prusy do umówionej w przymierzu pomocy. Atoli Prusy nietylko pomocy odmówiły, ale same porozumiewały się już z Rosją przeciw Polsce, gdyż przekonały się, że Polska im dobrowolnie nie wyda Gdańska i Torunia. Już ten krok Prus był dla Polski ciężkim ciosem, gorzej było, że kraj nie był należycie do wojny przygotowany. Okazały się teraz tragiczne skutki niewykonania uchwały o stutysięcznej armji. Było pod bronią niewiele ponad 60.000 ludzi, których użyto najfatalniej. Król sam na wojskowości nic się nie znał i nie okazywał dla niej najmniejszego zainteresowania; »Komisja wojskowa« składa się w połowie także z cywilnych, to też nic dziwnego, że przeznaczono za wielkie od-

[1]) Targowica na Ukrainie, na wschód od Humania.

działy wojsk na załogi wewnątrz kraju. Do boju przeznaczono tylko 35.000, które podzielono na dwie armje: »litewską« pod ks. Ludwikiem Wirtemberskim [1]) w sile 13.500 ludzi i »ukraińską« pod ks. Józefem Poniatowskim [2]) złożoną z 21.700 ludzi. Pierwszą pokonali Moskale z łatwością, ale nie rozstrzygnęło to o losach wojny, bo główne siły obu stron walczyły na południu. Książę Józef, młody, bo zaledwie 28-letni i niedoświadczony jeszcze wódz, miał pod swoją komendą wojsko świeże i niedość wyćwiczone, które jednak szło do boju z wielkim zapałem. Z podwładnych mu generałów okazał się znakomitym wodzem Kościuszko. Wobec przewagi liczebnej Moskali cofały się wojska polskie w porządku, zajmując stanowiska obronne wzdłuż rzek Słuczy, Horynia, a następnie Bugu. Przy obronie tych linji stoczył oddział generała Wielhorskiego niepomyślną, ale zaciętą potyczkę pod Połonnem, sam ks. Józef pobił jeden z korpusów rosyjskich pod Zieleńcami, a generał Kościuszko zwycięsko odpierał ataki nieprzyjaciela pod Dubienką [3]). Nieudolni jednak dowódcy innych oddziałów dopuścili do tego, iż nieprzyjaciel przechodził rzeki w innych miejscach. Wojsko polskie nie było jednak wcale pokonane i mogło toczyć wojnę dalej, gdy wtem nadeszła straszliwa wieść, iż król przystąpił do konfederacji targowickiej i nakazał zaprzestać walki. Wystarczył jeden groźny list Katarzyny, aby Stanisław August okrył się

---

[1]) Był to krewniak dworu pruskiego i rosyjskiego, ożeniony z Marją Czartoryską, córką generała ziem podolskich. Fryderyk Wilhelm II. polecił go Stanisławowi Augustowi na wodza. Wirtemberg zdradził wprost Polskę i postępował w myśl wskazówek nieprzyjaciela. Odkryto rzecz zapóźno i dano zdrajcy dymisję; nieszczęśliwa żona wzięła rozwód.

[2]) Książę Józef Poniatowski, syn brata królewskiego, Andrzeja, generała austrjackiego i czeskiej hrabianki z domu Kińskiej, spędził młodość swą przeważnie w Wiedniu. Służył czas jakiś w wojsku austrjackiem i jako adjutant Józefa II. walczył w wojnie z Turcją, gdzie otrzymał ranę w bitwie pod Sabaczem. Ojciec odumarł go, gdy był jeszcze dzieckiem, to też wychowaniem młodego księcia kierował stryj, Stanisław August, a dał mu wychowanie polskie, posyłał najlepszych nauczycieli i sprowadzał co roku na kilka miesięcy do kraju. Gdy Sejm Czteroletni wezwał wszystkich Polaków, służących w obcych wojskach, do wstąpienia do armji narodowej, wrócił ks. Józef do kraju i otrzymał stopień »generał-lajtnanta«. W r. 1792 poruczył mu król dowództwo nad armią południową, czyli »ukraińską«, chociaż młody książę sam wypraszał się od tego zaszczytu, bojąc się, że zadaniu nie sprosta.

[3]) Połonne na wschodnim Wołyniu; Zieleńce na południe od Połonnego; Dubienka nad Bugiem poniżej Horodła.

tą hańbą i przekreślił zarazem wszystkie swoje zasługi, z ostatnich lat kilkunastu. Skutkiem tego generałowie polscy wzięli dymisję i wspólnie z przywódcami stronnictwa patrjotycznego udali się za granicę, wojsko zaś i kraj przeszły pod władzę Targowicy i Rosji.

Wkrótce dokonali Targowiczanie zniszczenia urządzeń, jakie Sejm Czteroletni poczynił, plamiąc się przytem brzydkiemi zdzierstwami, czem osobliwie osławili się na Litwie Józef i Szymon Kosakowscy. Po za plecami konfederacji wszakże doszło tymczasem do porozumienia między Rosją a Prusami. Prusy, ponosząc klęski w wojnie francuskiej, zażądały wynagrodzenia strat i kosztów ziemiami polskiemi, grożąc w przeciwnym razie odstąpieniem od wojny. Z obawy, aby tej groźby nie spełniły, zgodziła się na to Rosja i Austrja i tak stanęła konwencja prusko-rosyjska o drugi rozbiór Polski, dnia 23 stycznia 1793. Sejm, zgromadzony w Grodnie, z nakazu ambasadora rosyjskiego Siewiersa, pod grozą dział tę konwencję zatwierdzić musiał. Rosja przyznała w niej sobie: resztę Białej Rusi; resztę Ukrainy, Podole i wschodnią część Polesia i Wołynia, aż po linię idącą od Dynaburga na Pińsk do Zbrucza. Prusy zaś zabrały: Gdańsk i Toruń, tudzież Wielkopolskę, Kujawy i część Mazowsza, z wyjątkiem województwa mazowieckiego. Austrya w tym rozbiorze udziału nie miała. Na sejmie grodzieńskim ustanowiono także nową formę rządu, przywrócono Radę Nieustającą i zmniejszono wojsko do 15.000. Ale ta reszta Polski miała istnieć tylko kilka miesięcy: tymczasem bowiem nastąpiło:

Powstanie Kościuszki [1]), 1794.

Stronnictwo patrjotyczne postanowiło jeszcze teraz kraj ratować. W r. 1792 dało się wprawdzie zaskoczyć przy-

[1]) Tadeusz Kościuszko urodził się w r. 1746 w Mereczowszyźnie, w wojew. nowogródzkiem; pochodził z uboższej szlachty. Otrzymawszy staranne i gruntowne wykształcenie w korpusie kadetów, służył zrazu w wojsku polskiem, poczem wziął udział w wojnie o niepodległość Ameryki, gdzie zwrócił na siebie uwagę, jako znakomity inżynier wojskowy. Razem z nim służyło w szeregach amerykańskich sporo innych Polaków. Kazimierz Pułaski, wódz konfederatów barskich, zasłynął jako organizator jazdy amerykańskiej i na czele jej poległ w bitwie pod Sawannah. — Na wezwanie Sejmu Wielkiego wraca Kościuszko, już generał amerykański, do ojczyzny i obejmuje dowództwo jednej z dywizji, która weszła w skład armji księcia Józefa w r. 1792. Świetny udział jego w tej kampanji zyskał mu miłość narodu i sławę zagranicą.

stąpieniem króla do Targowicy i wypuściło rządy kraju z ręki, zebrawszy się jednak w Saksonji, pod opieką przychylnego Polsce Fryderyka Augusta, ułożyło plan powstania przeciw Moskwie i Targowiczanom. Z Drezna i Lipska kierowali akcją Ignacy Potocki i Kołłątaj, porozumiewał się z nimi generał Kościuszko; w kraju czynni byli: generał Działyński, bankier Kapostas i inni. Uznając konieczność jednolitej i energicznej akcji, utworzono godność »Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej«, t. j. dyktatora, którą ofiarowano Kościuszce. Wielkie zdolności wojenne, oraz nadzwyczajna szlachetność i wielka popularność w narodzie dawały pewność, że ogół, choć tak nieprzywykły do karności, pójdzie pod rozkazy Naczelnika. Nakazana redukcja wojska polskiego przyśpieszyła wybuch. Generał Madaliński, nie pozwalając rozwiązać swej brygady, ruszył z Mazowsza wśród zwycięskich utarczek z Moskalami ku Krakowu. Stojący załogą w Krakowie podpułkownik Łykoszyn wyruszył przeciw niemu, ale został pobity, poczem ruszył pod Radom, gdzie zbierali się Moskale. Skorzystał z tego ukrywający się już w Krakowie Kościuszko i pamiętnego dnia 24 marca 1794 ogłosił wybuch powstania. Rozpoczął rządy od złożenia uroczystej przysięgi na rynku krakowskim, iż najwyższej władzy użyje tylko dla dobra narodu i odzyskania niepodległości. Jako organ wykonawczy w zarządzie państwa zorganizował później »Najwyższą Radę Narodową«, do której weszli najwybitniejsi członkowie stronnictwa patrjotycznego.

Pierwszą walkę stoczył Naczelnik pod Racławicami[1]), 4 kwietnia 1794, gdzie w 4.000 regularnego żołnierza i około 2.000 zbrojnych w kosy chłopów pobił nieco liczniejszy oddział Denisowa; drugi, nadciągający na pomoc generał nieprzyjacielski, Tormasow, pierzchnął prawie bez walki. Zwycięstwo to podniosło wielce ducha w narodzie i przeraziło Moskali. Najbardziej odznaczyli się chłopi, zdobywając śmiałym atakiem baterję rosyjską. Chcąc uczcić ich męstwo, przywdział Kościuszko białą krakowską sukmanę i czerwoną rogatywkę, jako strój oddziału wojskowego, który najbardziej odznaczył się. Gospodarz ze wsi Rzędowic, Wojciech Bartos, który pierwszy wpadł na moskiewską baterję i zdo-

---

[1]) Racławice, wieś na półn.-wschód od Krakowa.

był ją przy pomocy towarzyszy, otrzymał stopień chorążego. Kościuszko nadał mu wtedy nazwisko »Głowacki«[1]).

Po tej walce ruszyły zewsząd ku Kościuszce regularne wojska polskie i liczni ochotnicy. Ciągnęły też rzesze chłopów, których Naczelnik — rzecz niebywała przy ówczesnym ustroju społecznym — do broni wzywał i tworzył z nich osobne oddziały »kosynierów«.

Powodzenie Kościuszki pobudziło do powstania Warszawę i Wilno. W Warszawie był szczupły garnizon polski, około półczwarta tysiąca ludzi, ale także jedyny w Polsce arsenał. Na wieść o powstaniu zawiązali spisek patrjotyczny wojskowi polscy w Warszawie i weszli w porozumienie z cechami, na które wpływ wielki wywierał majster szewski, Jan Kiliński.

Ambasador rosyjski, generał Igelström, mając niedokładne wiadomości o gotującym się spisku, postanowił opanować arsenał i rozbroić załogę polską, licząc na usłużność wyższych polskich wojskowych. Dzięki patrjotyzmowi komendanta załogi polskiej, gen. Cichockiego, dowiedzieli się spiskowi o planie Igelströma i przyśpieszyli wybuch. Pomimo, iż Moskali było przeszło 8.000, udało się śmiałe przedsięwzięcie. Po dwudniowej walce z wojskiem i ludem, w której lud zajął arsenał i uzbroił się, wzięto szturmem pałac Igelströma, gdzie znaleziono tajne archiwum ambasady. Dnia 18 kwietnia Warszawa była wolną. Ster spraw objęła utworzona zaraz »Rada zastępcza tymczasowa« pod przewodnictwem prezydenta miasta i posła Sejmu Czteroletniego, Ignacego Zakrzewskiego; dowództwo nad wojskiem sprawował gen. Mokronowski, który już poprzednio dowodził w walce z Igelströmem.

W parę dni później opanował Wilno pułkownik inżynierji, Jakób Jasiński. Mając niespełna 400 ludzi, śmiałym nocnym napadem rozprószył i wyparł z miasta ośmkroć liczniejszego wroga, wziął z górą 1.000 nieprzyjaciół do niewoli, między nimi dowodzącego generała i osławionego ze ździerstw rodaków, a służalstwa wobec Rosji hetmana Szymona Kossakowskiego. I tu ustanowiono władze powstańcze, które poddały się pod zwierzchnictwo Naczelnika. W obu miastach ustanowiono też sądy kryminalne, które miały sądzić zdrajców. W Wilnie, z wyroku tegoż sądu, powieszony został hetman Kossakowski, w Warszawie, pod presją burzącego się ludu, czterech innych zdradzieckich dygnitarzy.

---

[1]) Chorąży, najniższy stopień oficerski w ówczesnem wojsku polskiem. — Głowacki poległ niebawem pod Szczekocinami.

Tymczasem Kościuszko stanął w warownym obozie pod Połańcem [1]), organizując swe siły. Tu wydał 7 maja 1794 głośny manifest połaniecki, którym uzupełnił postanowienia Sejmu Czteroletniego o włościanach, a nawet poszedł o krok dalej. Wskazując na niedolę ludu, jako jedną z przyczyn nieszczęść narodowych, zapewnił Kościuszko chłopom wolność opuszczenia gruntu pod pewnemi warunkami, a panom zabronił samowolnego rugowania ich z ziemi. Na czas wojny zredukował wszystkim chłopom dnie pańszczyzny, a wstępujących do wojska i ich rodziny zupełnie od niej uwolnił. Nadto ustanowił na każdych 1.000 do 2.000 gospodarstw t. zw. »dozorców włościańskich«; nowi ci urzędnicy mieli pośredniczyć między dworem a chatą i występować przeciw obustronnym nadużyciom. Przebija z tego manifestu wielka myśl powołania wszystkich warstw narodu do służenia ojczyźnie, za czem musiało też nastąpić zrównanie wszystkich warstw w obliczu prawa.

Tymczasem zebrały się znaczniejsze wojska moskiewskie w północnej części wojew. krakowskiego. Wyruszył przeciw nim Kościuszko, nie wiedząc, że obok stoi w cichości przybyły znaczny oddział pruski, pod dowództwem samego króla. Przyszło do bitwy pod Szczekocinami [2]), która, wobec przewagi nieprzyjacielskiej, skończyła się klęską. Kościuszko nie upadł jednak na duchu i wykonał mistrzowski odwrót do Warszawy, która odtąd stala się punktem centralnym jego działań wojennych. Tu nadążył też generał Zajączek, pobity przez Moskali pod Chełmem. Tymczasem jednak Prusacy zdobyli Kraków z winy komendanta Wieniawskiego. Wywołało to w Warszawie nowe rozruchy, które Kościuszko musiał surowo ukarać.

Charakterystycznem jest stanowisko Kościuszki wobec króla, który ciągle bawił w Warszawie, a w czasie rozruchów drżał o własne życie. (Brat jego, prymas, zażył truciznę i umarł). Kościuszko, jako człowiek niezmiernie szlachetny, brzydził się wszelkim terroryzmem, zapewnił króla o nietykalności jego osoby, ale osobiście nie spotkał się z nim; ukarał go zupełnem zignorowaniem.

Powstanie Kościuszki miało wielkie znaczenie w polityce ogólnoeuropejskiej [3]). Uratowało ono Francję od

---

[1]) Połaniec nad Wisłą, na lewym brzegu, w wojew. sandomierskiem.

[2]) Szczekociny nad Nidą, na połud.-zachód od Kielc.

[3]) Por. Zakrzewski, III, 185 i nast.

zaglady i wywarło wpływ na przebieg wojny koalicyjnej. W roku 1793, zaraz po utworzeniu powszechnej koalicji przeciw nim, ponosili Francuzi szereg klęsk, wojska nieprzyjacielskie wkraczały do Francji, a tylko niezgoda między członkami koalicji ratowała ją od ostatecznej zaglady. Dwuznaczną była rola Prus, które zrazu głosiły ostentacyjnie nieubłaganą wojnę przeciw Jakobinom, ale następnie, po klęsce pod Valmy[1]), okazywały chęć wycofania się z wojny, z której nie mogły odnieść zysków. Sam król Fryderyk Wilhelm II. stanął z wiosną r. 1794 na czele wojska, walczącego z Polską, gdyż liczył na nietrudne, a znaczne zdobycze w Polsce. Również i Austrja, gdzie od r. 1792 panował młody cesarz Franciszek II., a ster polityki po zmarłym Kaunitzu przeszedł w ręce ministrów nieudolnych, zachowała się wobec powstania dwuznacznie, w nadziei powetowania na Polsce zdobytej przez Francuzów Belgji. Z tych powodów nie prowadziły Austrja, a zwłaszcza Prusy wojny z Francją w r. 1794 tak energicznie, jak poprzednio, a Francja, zreorganizowawszy swe siły, dzięki reformom Carnota, wyparła wojska koalicji ze swego kraju i przeszla do taktyki zaczepnej. Ta przysługa, którą Polska mimowoli oddała Francji, upoważniała do nadziei na pomoc nowej rzeczypospolitej. Rachuby na wdzięczność Francji zawiodły najzupełniej. Wysłany przez Kościuszkę do Paryża Barss otrzymał od wszechwładnego wówczas Robespierre'a cyniczną odpowiedź, że Francja nie troszczy się o Polskę, bo w Polsce rewolucyę wywołała szlachta!

Największą akcją wojenną w czasie powstania Kościuszki było oblężenie Warszawy. Rozprószone dotychczas po kraju oddziały moskiewskie i wojsko pruskie otoczyły stolicę z początkiem lipca. Dwa miesiące trwało oblężenie, którem kierował osobiście Fryderyk Wilhelm II. Tu zajaśniał w całej pełni talent wojenny Kościuszki; wojsko i mieszczaństwo Warszawy broniło się po bohatersku. Gdy nadto na tyłach armji pruskiej wybuchło powstanie w Wielkopolsce, odstąpił nieprzyjaciel od oblężenia, a Prusacy cofnęli się aż w okolice Poznania.

Położenie wojska polskiego było jednak niebezpieczne, gdyż cztery armje nieprzyjacielskie otaczały je, choć jeszcze ze znacznej odległości: od zachodu Prusacy, od południa moskiewski generał Fersen, który poprzednio brał udział w oblężeniu Warszawy, od północnego wschodu silna armia moskiewska zgniotła powstanie

---

[1]) Por Zakrzewski, III, 182.

litewskie i zajęła Wilno. Nadto pojawiła się od strony Brześcia Litewskiego nowa armja moskiewska pod Suwarowem. Kościuszko, nie tracąc nadziei, bronił się energicznie: na pomoc powstaniu wielkopolskiemu posłał generała Dąbrowskiego, który wśród szeregu zwycięskich utarczek dotarł aż do Bydgoszczy i zajął to miasto.

Ponieważ Fersen przeprawił się na prawy brzeg Wisły i chciał połączyć się z Suwarowem, przeto Kościuszko postanowił pobić każdego z nich z osobna. Zająwszy z 7.000 ludzi obronne stanowisko pod wsią Maciejowicami[1]), oczekiwał ataku Fersena, generałowi Ponińskiemu zaś polecił z drugim oddziałem zaatakować nieprzyjaciela z tyłu i z boku. Plan był dobrze obmyślany, zwycięstwo bardzo prawdopodobne. Z winy Ponińskiego, który, nie usłuchawszy rozkazu, zjawił się dopiero pod wieczór na placu boju, skończyła się bitwa tragiczną klęską. Szczupłe siły Kościuszki nie mogły same podołać przewadze Fersena. Na domiar nieszczęścia Kościuszko, objeżdżając plac boju w towarzystwie kilkunastu oficerów, natknął się na kilkudziesięciu kozaków i w utarczce z nimi ciężko ranny, dostał się do niewoli[2]) wraz z adjutantem swym Niemcewiczem i innymi ze starszyzny. Wojsko polskie walczyło po bohatersku; niektóre oddziały, jak pułk piechoty Działyńskich, legły co do nogi.

Strata Naczelnika odebrała wiarę w powodzenie i rozstrzygnęła los powstania. Suwarow podstąpił pod Warszawę, wziął szturmem Pragę i wyciął w pień 12.000 jej mieszkańców, bez różnicy płci i wieku. Rada Narodowa poddała Warszawę, a reszta wojska polskiego pod generałem Wawrzeckim złożyła broń 17 listopada 1794.

Znaczenie Tad. Kościuszki i jego walki o niepodległość było nadzwyczajne tak dla współczesnego, jak i dla następnych pokoleń narodu. Idea Kościuszkowska, to dalszy ciąg i uzupełnienie idei Sejmu Wielkiego. Kościuszko przedstawia przedewszystkiem ideę niepodległości, myśl, że narodowi naszemu, tak jak każdemu innemu, należy się własne, niepodległe państwo. W myśl tej idei winien naród niepodległość obronić, a względnie wywalczyć własnemi przedewszystkiem siłami. To też Kościuszko stoi wyżej od twórców Konstytucyi Majowej, którzy oglądali się na przyjaźń obcą, podczas gdy on chciał wykrzesać

---

[1]) Maciejowice, na prawym brzegu Wisły, poniżej ujścia Wieprza.

[2]) Opowiadanie, jakoby Kościuszko padając ranny z konia zawołał »Finis Poloniae«, jest nieprawdą.

siłę z łona samego narodu. Niedbałem przeprowadzeniem ustawy wojskowej nie dostarczył sejm czteroletni ojczyźnie potrzebnej siły, Kościuszko natomiast zrozumiał, że o niepodległości przedewszystkiem oręż rozstrzyga. Rozumiał jednak, że wszelkie powodzenia oręźne mogą być chwilowe i nietrwałe, dlatego chciał nadać krajowi niespożytą siłę wewnętrzną przez usunięcie wszystkiego, co jego mieszkańców dzieli. Do tego zmierza manifest połaniecki i cała tak poważna praca Naczelnika na rzecz chłopów, aby uśpione w łonie ludu siły obudzić i oddać na pożytek ojczyźnie. Dlatego też usuwał pojawiające się objawy separatyzmu litewskiego[1]). Nie pomijał Kościuszko żadnego odłamu społeczeństwa, przejednywał dyssydentów, a nawet duchowieństwo schizmatyckie szlachetną wyrozumiałością, pociągał ku sobie także rzesze żydowstwa, którego przedstawiciele w jego szeregach walczyli[2]) i powstaniu okazywali żywą sympatję i poparcie.

Idea Kościuszkowska stała się hasłem wszystkich patrjotów w tak ciężkim a długim okresie niewoli, który narodowi przeżyć przyszło. Jest to idea własnego, niepodległego państwa, opartego na zasadzie współpracy wszystkich warstw społecznych, oraz na idei demokratycznej ewolucji, dążącej do równości wszystkich obywateli Polski w obliczu prawa. Z równości tej wynikać musi także najszlachetniejsza tolerancja narodowościowa i wyznaniowa, wysnuta z najpiękniejszych tradycji złotych czasów Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów.

Trzeci rozbiór Polski, 1795. który nastąpił po upadku powstania Kościuszki, ułożony został w dwóch oddzielnych traktatach petersburskich: między Rosją i Austrją dnia 3 stycznia 1795; między Rosją a Prusami dnia 24 października 1795. Kraj między Bugiem, Wisłą i Pilicą, wraz z Krakowem, dostała Austrja, która go pod nazwą Galicji Zachodniej w osobny kraj koronny zamieniła; kraj położony na zachód od Pilicy, Wisły, Bugu i Niemna, wraz z Warszawą, dostał się Prusom; resztę

---

[1]) Władzę powstańczą, ustanowioną w Wilnie po szczęśliwym wybuchu powstania Jasińskiego, nazwano zrazu »Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza W. X. Lit.«. Wyraz »Najwyższa« nasunął w Koronie podejrzenia, jakoby na Litwie myślano o zerwaniu unji. Kościuszko sprawę taktownie załagodził i postarał się o zmianę nazwy na »Deputacya Centralna W. X. Lit.«.

[2]) W czasie powstania Kościuszki zorganizował oddział jazdy żydowskiej Berek Joselowicz, głośny później jako oficer wojsk Ks. Warszawskiego, poległy w r. 1809. w potyczce pod Kockiem.

zabrała Rosja. W miasteczku Niemirowie nad Bugiem zetknęły się nowe granice trzech państw, w rozbiorze udział biorących. Król Stanisław August abdykował na rozkaz carowej w Grodnie (1795), gdzie też przebywał aż do jej śmierci (1796). Przewieziony następnie przez cara Pawła do Petersburga, umarł tam w r. 1798.

Przyczyny upadku państwa polskiego.

Utrata niepodległości, to najważniejszy i najtragiczniejszy wypadek w dziejach Polski. To też nic dziwnego, że tak pokolenie, które tę katastrofę przeżyło, jak i następne, musiały sobie przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego do tego przyszło. Wyjaśnienie przyczyn upadku Polski, to najważniejsze pytanie z całej historji ojczystej. Współczesne rozbiorom pokolenie, pod bezpośredniem wrażeniem niesłychanej krzywdy, poprzestawało na tem, że »obca przemoc wzięła«. Z biegiem czasu jednak historycy i politycy zrozumieli, że tu była i wielka wina narodu, skoro dopuścił do tego, że obcy mogli wpaść na tę myśl, aby Polskę pozbawić niepodległości i powtóre, że mogli ten pomysł przeprowadzić. Obok więc zaborczości sąsiadów, którzy własne sprzeczne interesy kosztem Polski wyrównali, należy tu wziąć pod rozwagę następujące okoliczności:

1) Wadliwa forma rządu, która Polskę uczyniła państwem słabem i bezsilnem. Powód to najważniejszy i zasadniczy. Już za Jagiellonów okazywała się konieczna potrzeba reform w całym ustroju państwa. Rozpoczęto też je pomyślnie, lecz nie ukończono z powodu wygaśnięcia tej dynastji. Pierwsze bezkrólewie, w gwałtownym zapędzie fałszywie pojętej wolności, spaczyło zamierzone reformy i nadało państwu dorywczą formę rządu, na którą ono aż do końca swego istnienia chorowało. Zaprowadzono wtedy rzeczpospolitą z królem bezwzględnie elekcyjnym, ustanowiono elekcję *»viritim«*, pakta konwenta z artykułami Henrycjańskiemi i konfederacjami, senatorów rezydentów i t. p., ale nie dbano o utworzenie stałego wojska w dostatecznej ilości i o skarb, co wszystko w połączeniu z dożywotnością i nieodpowiedzialnością najwyższych urzędników, sprowadziło władzę wykonawczą do zera. Nietylko prawodawcza, ale i wykonawcza władza przeszła w ten sposób do sejmu, albo raczej, ponieważ posłowie sejmowi zależni byli od instrukcji sejmików, do ogółu szlachty. Ale i sejm nie mógł

działać z powodu »*liberum veto*«, tak że Polska nie miała ostatecznie ani władzy wykonawczej, ani prawodawczej. Tak więc ustrój państwa opierał się ostatecznie na dobrej woli obywateli, która w miarę obniżania się intelektualnego i moralnego poziomu rządzącego stanu, zamieniać się musiała w coraz większą swawolę i terroryzm możnych.

2) Upośledzenie miast. Winę tego upośledzenia ponosi epoka Jagiellońska. W epoce trzeciej nietylko nic się pod tym względem nie zmieniło, ale jeszcze pogorszyło i wydano formalny zakaz szlachcie zajmowania się handlem i przemysłem. Wskutek tego upośledzenia i upadku stanu mieszczańskiego ustało zasilanie szlachty świeżemi siłami, upadł handel i przemysł polski i nastąpił ogólny upadek ekonomiczny kraju.

3) Antagonizm między kościołem wschodnim a zachodnim. W krajach Rzeczypospolitej zetknęły się oba kościoły bezpośrednio. Czyniono wprawdzie usiłowania do zjednoczenia tych kościołów (unja florencka, brzeska); atoli usiłowania te, w połączeniu z powszechnym zresztą w świecie uciskiem ludu wiejskiego i wyjątkowemi stosunkami społeczno-gospodarczemi na Ukrainie sprowadziły okropne wojny kozackie, które wycieńczyły Polskę i pozbawiły ją znacznej części wschodnich prowincji. Dopiero za taką cenę przeprowadzono wkońcu unję kościelną na całym niemal obszarze państwa. Atoli antagonizm ten i niezupełne zrównanie w prawach obu kościołów dawały Moskwie i później sposobność do wichrzenia i podkopywania sił Rzeczypospolitej.

4) Położenie geograficzne, w którem dwa względy zasługują na uwagę:

a) Polska położona na kresach cywilizacji zachodniej, szerzyła ją ku Wschodowi i broniła jej zarazem przed barbarzyńskiemi ludami Wschodu. Zadanie to spełniała od początku swojego dziejowego istnienia, jużto łącząc ludy wschodnie ze sobą, głównie za pomocą unji i kolonizacji, jużto tocząc niezliczone walki na wschodzie, które jej siłę zbrojną nieustannie tutaj na uwięzi trzymały. Ta praca cywilizacyjna jest największą chlubą Polski. Była ona jednak wielce niebezpieczną, gdyż rozpraszała siły państwa na tak olbrzymich przestrzeniach, że opanować je mógłby chyba rząd bardzo silny, którego właśnie w Polsce nie było.

b) Otwarte granice od wschodu i zachodu były oko-

licznością niepomyślną. Nie można jednak znaczenia jej przeceniać, gdyż stanowcze zwycięstwo w wojnie przynosi nie obrona, lecz walka zaczepna, której Polska od czasów wojen z Moskwą za Zygmunta III. nie prowadziła wcale. Zresztą Prusy i Rosja miały przecież te same otwarte granice od strony Polski, nie były więc od niej w lepszem położeniu. Państwo pruskie, które z biegiem czasu stało się tak wielką potęgą militarną, miało jeszcze w epoce upadku Polski granice otwarte ze wszystkich stron, co gorsza, terytorjum niezwarte i wogóle najgorsze położenie geograficzne ze wszystkich państw europejskich.

5) Upadek oświaty. Państwo, jak Polska, polegające na zupełnym samorządzie, a dbające więcej o wolność, aniżeli o siłę, mogło tylko powszechną oświatą i patrjotyzmem utrzymać się przy zdrowiu i zapewnić sobie bezpieczeństwo zewnętrzne. Tymczasem właśnie upadek szkół i oświaty w narodzie w XVII i XVIII stuleciu należy do najsmutniejszych zjawisk dziejów polskich. Patrjotyzm zaś, chociaż go nigdy ogółowi szlachty nie brakło, przybrał skutkiem tego fałszywy kierunek. Ciemna szlachta nie rozumiała istotnych interesów państwa, w zaścianku swoim widziała całą ojczyznę, w wolnościach swoich upatrywała wzór urządzeń państwowych, w *liberum veto* »źrenicę wolności«. Pomawiała wciąż własnych królów o dążenie do absolutyzmu, a nie przypuszczała, że może się dostać pod rządy obce. Wobec tego daremne były usiłowania, zmierzające ku naprawie państwa, podejmowane przez takich ludzi, jak Zamojski, Władysław IV., Sobieski, Czartoryscy; rozbijały się one bowiem nietylko o przemoc obcą, ale też o zaślepienie ogółu szlacheckiego. Wskutek podniesienia się szkół i oświaty dokonał sam naród przeobrażenia państwa w Konstytucji 3 Maja, ale było to zapóźno. Pierwszy rozbiór Polski pozbawił ją kilku nader ważnych dzielnic, ale jeszcze bytu państwa nie kwestjonował. Upadek państwa spowodowały rozbiory: drugi i trzeci. Bezpośrednim ich powodem, obok złej woli sąsiadów, był upadek ducha wojennego w narodzie i wynikłe stąd niewykonanie uchwały Sejmu Wielkiego o stutysięcznej armji.

CZASY POROZBIOROWE

EPOKA CZWARTA DZIEJÓW POLSKICH

NAPISAŁ

JAN FRIEDBERG

EPOKA CZWARTA.

Okres jedenasty, 1795—1815.

Próby odzyskania niepodległości.

1. Stan kraju po rozbiorach.

Ogólny pogląd. Wszystkie trzy państwa zaborcze dążyły w najbliższych dziesięcioleciach po rozbiorach do zupełnego wchłonięcia i zasymilowania polskich nabytków. Polityka ich wobec Polaków była w głównych zarysach ta sama, gdyż państwa te opierały się na tej samej zasadzie społeczno-politycznej, na oświeconym absolutyźmie, który był w jaskrawej sprzeczności z podstawą ustroju państwa polskiego: konstytucją. Wykształcone i narodowo uświadomione warstwy naszego narodu uważały przedewszystkiem sam fakt rozbiorów za największe bezprawie i nie myślały o żadnym kompromisie z nowymi rządami. System oświeconego absolutyzmu zrażał je jeszcze bardziej, gdyż oddalał je od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne, które powierzano obcej, napływowej, stosunków kraju nie znającej biurokracji. Urzędnicy ci odnosili się do polskiej ludności z niechęcią, nierzadko butnie, a nieraz stali pod względem moralności i inteligencji bardzo nisko. Szczególne złą sławę pozyskali pod tym względem urzędnicy, czyli »czynownicy« rosyjscy.

Nowe rządy kierowały się wielką nieufnością do szlachty i duchowieństwa, jako najbardziej uświadomionych narodowo, a materjalnie dość niezależnych stanów. Szczególniejszą nieufnością otaczano szlachtę średnią i drobną. — Znając wielką pobożność naszego narodu, chciano przeszkodzić, by nie-

zależne a patrjotyczne duchowieństwo nie wpływało na ludność w sposób dla rządów niepożądany. Rządem pruskim kierowała także protestancka niechęć do katolicyzmu, ale i katolicka Austrja, hołdując w tych czasach zasadom t. zw. »józefinizmu«, chciała uczynić duchowieństwo tylko organem administracji państwowej i pozbawić je zupełnej niezależności. Rosja odnosiła się do katolicyzmu wrogo, ale zrazu nie prześladowała kościoła rzym.-katolickiego. Wzięła się natomiast do gnębienia unji, którą uważała za niebezpieczniejszą dla siebie, gdyż unja mogła stać się pomostem, odprowadzającym schizmatycką ludność rosyjską do katolicyzmu. Prawosławie zaś i absolutyzm były przez długie wieki głównemi filarami ustroju państwowego Rosji.

Niejednakowo postępowały nowe rządy w sprawie włościańskiej, ale na ogół były zarządzenia ich dla włościaństwa i całego narodu szkodliwe, a wobec stanu rzeczy w niepodległej Polsce wsteczne. Rzeczpospolita dążyła do stopniowego zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, przy zamianie tejże na czynsze[1]). Rządy zaborcze, utrzymując pańszczyznę w swoich krajach, nie pozwalały na zniesienie jej na ziemiach polskich. Rządy austrjacki i pruski normowały wprawdzie pańszczyznę szeregiem szczegółowych zarządzeń, ale bądź co bądź istnienie pańszczyzny było zasadą prawną. Mimo to umiano sprawę tak przedstawić w oczach nieoświeconego włościaństwa, jakoby rządy brały je w obronę przed szlachtą. Rząd rosyjski wstąpił dopiero później (po powstaniu styczniowem) na tę demagogiczną drogę; po rozbiorach i w pierwszej połowie XIX. wieku żądał zatrzymania pańszczyzny w najsurowszej formie, schlebiając egoistycznym interesom i zapatrywaniom najkonserwatywniejszej szlachty.

Zabór pruski był zrazu najważniejszym, gdyż pod panowanie tego państwa dostała się przeważna część ziem czysto polskich, a nadto tu była stolica kraju, Warszawa.

Rozpoczęły się nowe rządy od represji przeciw uczestnikom powstania Kościuszkowskiego i od zabezpieczenia się w posiadaniu nowych ziem.

Do tego miał służyć »patent« królewski z sierpnia r. 1796, skierowany głównie przeciw szlachcie i duchowieństwu. Panowie i wyższe duchowieństwo mieli być odpowiedzialnymi za lojalne zachowanie się

---

[1]) Por. wyżej, część I. podręcznika, str. 298, 305, 311 i 319.

poddanych i podwładnych, ale ci znowu mieli donosić o działaniach panów i przełożonych przeciw rządowi.

Z ziem polskich utworzyły Prusy trzy nowe prowincje: Prusy Zachodnie (Królewskie), Prusy Południowe (t. j. Wielkopolska, część Mazowsza i Kujaw) i nowe Wschodnie Prusy (t. j. przeważna część Mazowsza i część Litwy aż po Niemen ze stolicą Warszawą), a nadto mniejszy okręg pod nazwą Nowego Śląska, utworzony z części wojew. Krakowskiego i księstwa siewierskiego. Prowincje rozpadały się na departamenty, te zaś na powiaty. Władzą administracyjną departamentu była t. zw. »kamera«, sądową »regencja«; naczelnikiem administracyjnym powiatu był urzędnik, zwany »landratem«, sądownictwo zaś należało do t. zw. »komisyi sądowych«. Wszystkie te urzędy obsadzono niemieckimi biurokratami. Polaków nie dopuszczano do urzędów z zasady, jedynie w każdej komisyi sądowej utrzymywano po jednym urzędniku Polaku, który był tłumaczem. O samorządzie nie było mowy. — Z niezwykłą bezwzględnością wprowadzono odrazu urzędowy język niemiecki i pruskie prawo (Landrecht), chociaż ludność jednego i drugiego nie znała.

Duchowieństwo katolickie oddano pod szczegółową kontrolę władz administracyjnych, a nadto zabrano mu wszystkie dobra, wydzielając tylko część dochodów na utrzymanie. — Szlachcie utrudniał rząd nabywanie ziemi tak, że nawet kontrakty kupna i sprzedaży nie były prawnie ważne bez zatwierdzenia regencji. Szlachtę, nie mającą ziemi, uważano za żywioł niebezpieczny i starano się nakłonić do przeniesienia się do innych zaborów.

Mimo zatrzymania pańszczyzny nie mógł szlachcic sam wykonywać władzy nad chłopami, lecz musiał utrzymywać sędziego wiejskiego, czyli justycjarjusza i sołtysa, t. j. urzędnika administracyjnego. Przełożonym tych urzędników był jednak landrat, to też stali się oni przedewszystkiem powolnem narzędziem do tego, by siać niezgodę między dworem a chatą. Miasta dotychczas królewskie, utraciły samorząd, a zarządzali niemi urzędnicy, zwani »sztadratami«; prywatne otrzymały burmistrzów, mianowanych przez kamerę, którzy mieli podobne stanowisko jak justycjarjusze i sołtysi wiejscy. Miasta starano się od początku germanizować wszelkiemi sposobami, opierając się na niby historycznej, zupełnie nieprawdziwej tezie, że mieszczanie w Polsce, jako rządzący się prawem »niemieckiem«, byli zawsze Niemcami, przez polskie rządy »przemocą spolszczonymi«.

Do germanizacji kraju służyło zagarnięcie starostw niegrodowych, którym nadano niemieckich administratorów, lub też nadawano je pruskim dygnitarzom. Nowi właściciele i dzierżawcy sprowadzali oficjalistów i służbę niemiecką. Nadto zachęcano różnemi udogodnieniami niemieckich wieśniaków i rzemieślników do osiedlenia się w polskich krajach. Chłopom tym dawano grunta na własność, usamodzielniono ich społecznie i prawnie, zakładano dla nich szkoły. Nic dziwnego więc, że kolonista niemiecki górował nad chłopem polskim kulturą i zamożnością. Pośrednio służyć miało dziełu germanizacji stopniowe a ostrożne usuwanie Polaków z większej własności ziemskiej.

Ułatwiała Prusakom ich dążenia lekkomyślność ówczesnej szlachty, która prowadziła życie nad stan. Warszawa, przywykła od czasów Stanisława Augusta do nader wesołego życia, świeciła smutnym przykładem prowincji. Następstwem były długi, które zaciągano przeważnie w banku berlińskim i innych instytucjach, od rządu zależnych. Dobra niewypłacalnych dłużników szły na licytację, nabywcami bywali prawie zawsze Niemcy. W ciągu 11 lat od trzeciego rozbioru obdłużyły się dobra ziemskie w zaborze pruskim na sumę przeszło 40,000.000 franków.

Cenzura i szkoła. Zaprowadzono bardzo surowe przepisy cenzuralne. Autor odpowiadał za treść książki nawet po jej cenzurowaniu i t. p. Aby wychować młodzież w myśl swych tendencji, przelano na kamery prawa Komisji Edukacyjnej. Wszystkie szkoły ludowe Komisji i połowę średnich zamknięto. Zakładano nowe, rządowe szkoły ludowe, które były narzędziami germanizacji już od klas najniższych, po miastach zaś złączono szkoły ludowe z garnizonowemi, dla dzieci żołnierskich. Zakładał rząd nawet osobne szkoły żydowskie, o charakterze germanizacyjnym. Ten sam charakter miały nowe rządowe gimnazja. Utrzymało się tylko kilka polskich konwiktów pijarskich. Najbardziej dawał się inteligentnej młodzieży odczuwać brak uniwersytetu, a choć rząd ułatwiał uczęszczanie na uniwersytety niemieckie, mało kto z tego korzystał.

Z biegiem czasu nastąpił pewien zwrot na lepsze o tyle, iż w r. 1800 pozwolono na założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a w r. 1804 otworzono też tamże liceum. Na ogół nie był rząd pruski wrogiem oświaty, czem się korzystnie różnił od rosyjskiego.

Germanizował także rząd austryacki w Galicji[1]). Rząd

[1]) Nazwa sztuczna, w Polsce nigdy nie używana i nieznana.

kraju tego tworzyło t. zw. »gubernjum«, złożone z gubernatora i przydzielonych mu radców. Kraj podzielono na 6, później 19 okręgów, zwanych z łacińska cyrkułami, do których dodano później uzyskaną na Turcji Bukowinę, jako okręg 20-ty [1]). Na czele okręgu stał tak zwany »Kreisshauptmann«, którego ludność polska poczęła nazywać starostą z powodu, iż miał podobny zakres władzy, jak polski starosta grodowy. Wszystkie urzędy nadano biurokratom Niemcom i licznym zniemczałym Czechom. Ustrój trzech państw zaborczych był bardziej arystokratyczny, jak w Rzeczypospolitej. Dlatego nowe rządy rozbiły jednolity pod względem prawnym polski stan szlachecki na dwie warstwy.

W Galicji zaraz po pierwszym rozbiorze nadano kilku arystokratycznym rodzinom godność książąt austrjackich, pozwolono ubiegać się o tytuł hrabiowski tym, którzy za Rzeczypospolitej piastowali godności senatorskie, lub byli starostami grodowymi, o tytuł baronowski zaś urzędnikom powiatowym. Tytuły magnackie ponadawały także niektórym rodzinom rządy rosyjski i pruski.

Najważniejszą sprawą społeczną w Galicji była przez długie lata sprawa chłopska. W Austrji obowiązywała pańszczyzna, choć przez rząd ściśle kontrolowana. Wydawano szczegółowe przepisy co do ilości dni pańszczyzny, sposobu jej odbywania (t. zw. Robotpatente) i t. d. Były to pomysły w teorji dobre, odnosiły się do całego państwa, ale w Galicji wypaczali je niechętni polskości urzędnicy, podburzając w demagogiczny sposób lud przeciw szlachcie. Nawet lepsze jednostki z pośród urzędników, przejęte oświeconym absolutyzmem, były niechętne szlachcie, która jednak była prawie jedyną warstwą inteligentną i narodowo uświadomioną. Z niej pochodziło prawie całe duchowieństwo, ona poczęła też zasilać nieliczną zrazu warstwę inteligencji miejskiej.

Z dziedziców uczyniono najniższe organa administracji. Dziedzic jednak sam nie urzędował, lecz musiał utrzymywać t. zw. »mandatarjusza«, który łączył czynności justycjarjusza i sołtysa w zaborze pruskim. Opłacani przez dziedziców, ale od starostów zależni, zyskali sobie ci mandatarjusze brzydką sławę. Dla chłopów nastały znacznie gorsze czasy. W Polsce niepodległej chłop nie miał obowiązku służby wojskowej, płacił rządowi podatki minimalne. Obecnie spadł na niego dotkliwy obowiązek dostarczania rekruta, którego wybierano bardzo wiele, gdyż

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 166.

Austrja brała wybitny udział w wojnach z rewolucją francuską i Napoleonem. Chłopi płacili podatki o 50 milionów guldenów wyższe, jak dawniej.

Miasta wolne miały wprawdzie rady miejskie z wyborów, ale przełożonymi tychże byli urzędnicy rządowi, zwani burmistrzami, a po mniejszych miastach syndykami. — Sądownictwo najniższe było w ręku mandatarjuszy i zwierzchności miejskich, dla wyższego istniały osobne sądy po miastach okręgowych, a we Lwowie sąd apelacyjny. Dla cywilnych spraw szlacheckich, a zwłaszcza wynikających z posiadania dóbr ziemskich, zatrzymano do r. 1786 polskie sądy grodzkie i ziemskie. Następnie utworzono dla tych spraw osobne »Fora nobilium«. Za Marji Teresy nie dawała się jeszcze germanizacja tak bardzo we znaki, gdyż językiem urzędowym była łacina. Za Józefa II (1780—1790) usunięto łacinę, a zaprowadzono język urzędowy niemiecki.

W przeciwieństwie do rządu pruskiego nadano Galicji pewien cień życia autonomicznego. Był to t. zw. »sejm stanowy«, złożony ze stanu »magnatów«, t. j. książąt, hrabiów i biskupów, dalej stanu »rycerskiego«, t. j. reszty szlachty i stanu mieszczańskiego, reprezentowanego przez 2 deputatów Lwowa. Zakres działania sejmu był bardzo szczupły: rozkład podatków, przez rząd postanowionych i prawo przedkładania próśb rządowi. Organem wykonawczym sejmu był »wydział stanowy«, złożony z 6 członków, którego przewodniczącym był gubernator. — Ale już w r. 1782 zniósł Józef II. sejmy stanowe. Odżyły one dopiero w r. 1817.

Szkoły przejęto na etat rządowy i zakładano nowe. Ilościowo było ich może dosyć, ale tendencja była germanizatorska. Szkoły ludowe dzielono na normalne (po miastach) i trywjalne (po wioskach). W pierwszych i drugich uczyli nauczyciele rządowi, w ostatnich organiści, lub djacy[1]). Nauka odbywała się po niemiecku już na najniższym stopniu. W kilkunastu gimnazjach sześcioklasowych odbywały się wykłady w języku łacińskim i niemieckim. Polszczyzna była ze szkół zupełnie usuniętą. W r. 1784 odnowił Józef II. uniwersytet we Lwowie, w miejsce akademji jezuickiej, utworzonej w r. 1661 przez Jana Kazimierza. Nowy zakład był jednak tylko germanizatorską szkołą dla urzędników. Podobnie zgermanizowano nawet uniwersytet Jagielloński, gdy Kraków po trzecim rozbiorze dostał się Austrji.

Rozwój życia umysłowego krępowała silnie cenzura.

---

[1]) »Djak«, sługa oraz śpiewak w cerkwi unickiej.

Przykrą nowością dla narodu polskiego była surowa kontrola nad duchowieństwem, która wynikła z dążenia do upaństwowienia kościoła (»Staatskirche«). Już za Marji Teresy obowiązywało w Austrji t. zw. »placetum regium«, t. j. zasada, iż bulle i wogóle zarządzenia papieskie są w państwie ważne tylko o tyle, o ile je monarcha zatwierdzi [1]). Obowiązywała więc ta zasada i w Galicji. Analogicznie i zarządzenia niższych władz kościelnych musiały otrzymać »placetum« od gubernatora , czy starosty. W r. 1782 zniósł Józef II. w całem państwie wszystkie klasztory, oddane tylko życiu ascetycznemu, zatrzymał jedynie te, które utrzymywały szkoły, lub szpitale. W Galicji zniesiono 150 klasztorów, zostało tylko 64. Skonfiskowano dobra zniesionych klasztorów i utworzono z nich »fundusz religijny«, z którego opłacano niższe duchowieństwo świeckie. Zniósł też Józef II. biskupie seminarja kleryków, a zaprowadził rządowe »seminarja generalne«. Określił drobiazgowo prawa i obowiązki duchowieństwa, obliczając, ile należy się za chrzciny, pogrzeby i t. d. Mięszał się nawet do spraw czysto kościelnych, znosząc niektóre święta [2]).

Niewielkie znaczenie dla Galicyi miał »patent tolerancyjny« Józefa II., przyznający protestantom i prawosławnym równouprawnienie z katolikami, gdyż innowierców nie było w kraju prawie wcale, a do żydów patent ten nie odnosił się. Żydom wolno było zajmować się rzemiosłami i handlem, ale w XVIII. wieku nie pozwalano im jeszcze dzierżawić gruntów włościańskch, młynów, myt i t. p., ani trudnić się wyszynkiem, a to z obawy, by ludność włościańska nie stała się ofiarą wyzysku. Starano się natomiast pozyskać żydów dla germanizacji, zwłaszcza inteligentniejszych po miastach. Nadano też wszystkim żydom nazwiska i to prawie wyłącznie niemieckie.

Do germanizacji kraju miało też służyć zakładanie kolonji niemieckich, do których sprowadzano niemieckich chłopów. Niezbyt liczne te osady nie odegrały żadnej wybitniejszej roli. Zresztą po śmierci Józefa II. ustało zakładanie nowych kolonji [3]).

Ziemie polskie, przezwane Galicją, były terenem najzacięt-

---

[1]) Pod przedłożonym sobie aktem pisał monarcha łacińskie słowo »placet« i umieszczał swój podpis. Stąd nazwa »placetum«.

[2]) Rząd austrjacki wymógł na papieżu utworzenie nowego biskupstwa łacińskiego w Tarnowie i arcybiskupstwa grecko-katolickiego we Lwowie.

[3]) Niektóre z tych kolonii utrzymały się do teraz.

szych walk konfederatów barskich z Moskwą. To też Austrja zajęła **kraj zniszczony i zbiedzony**. Surowy system podatkowy i nieżyczliwość obcej biurokracji spowodowały, że kraj nie mógł się podnieść ekonomicznie i kulturalnie. W epoce dźwigania się Polski po I. rozbiorze, w epoce Sejmu Czteroletniego, dochodziły do Galicji tylko głuche echa owych reform. Nie mniej jednak rozpoczęła się budzić opinja publiczna, a niektóre osoby myślały nawet o ruchu zbrojnym. Ważniejszą była akcja deputacji szlachty galicyjskiej, która w r. 1790 miała powitać imieniem kraju nowego monarchę, Leopolda II. Rozpoczęła ona nawet rokowania w sprawie nowej formy rządu dla Galicji; projekt tej konstytucji nazwano »Charta Leopoldina«. Narady nad tym projektem nie zostały jednak ukończone, a wskutek śmierci Leopolda II. i zawikłania się Austrji w szereg wojen z Francją, cała sprawa upadła.

Następca Leopolda, Franciszek II., wziął udział w III. rozbiorze Polski. Otrzymane wtedy terytorjum na północ od Wisły aż po Pilicę i Bug nazwano »Nową Galicją«[1]). Ziemia ta otrzymała te same urządzenia, co pierwotna Galicja.

Trzykrotny zabór rosyjski obejmował ziemie litewsko-ruskie, które podzielono na 8 gubernji. Za Katarzyny II. rządzono nowonabytemi krajami w sposób bezwzględnie absolutny.

Do obalonego państwa polskiego i naszych patrjotów odnosiła się Katarzyna nienawistnie. Kościuszkę osadzono jakoby zbrodniarza w twierdzy petropawłowskiej[2]), jak również Ign. Potockiego, Kilińskiego, Niemcewicza i innych. Przeszło 12 tysięcy żołnierzy zesłała mściwa caryca na Sybir. — **Stanisława Augusta** traktowała lekceważąco, a wymusiwszy na nim **akt abdykacji**, kazała mu zamieszkać w Grodnie.

Podstawą polityki rosyjskiej była teorja — ze stanowiska prawdy naukowej najfałszywsza — jakoby zajęte ziemie były krajem »odwiecznie russkim« (t. j. rosyjskim), który z pod polskiego »jarzma« »oswobodzono«. Nie uznając odrębności narodowej Rusinów, a uważając język białoruski i ruski tylko za »narzecza« rosyjskiego, identyfikował rząd carski wszelką Ruś w przeszłości i teraźniejszości z Rosją. Żywiołowi polskiemu nie wypowiadano na razie wojny, gdyż był wogóle nieliczny. W sprawach społecznych zaś stał rząd na stanowisku arystokratycznem i dla tego nadał

---

[1]) Ziemię tę nazywała ówczesna biurokracya także »Zachodnią Galicją«, pomimo, iż kraj ten leżał od dawniejszej na północ.

[2]) Petersburska Bastylla.

szlachcie polskiej tę samą władzę nad ludem, którą miała szlachta rosyjska. Na żądanie pana szedł chłop na Sybir, lub do »katorgi« [1]) na całe życie, podczas gdy również pod grozą »katorgi« nie wolno mu było zanieść skargi na pana. Szlachta w tych okolicach przeważnie zacofana i już od czasów »gwarancji« rosyjskiej przywykła do uległości wobec wschodniego sąsiada, rada była nowym stosunkom. Wyzyskując chłopa, bogaciła się łatwo, zwłaszcza, że mógł teraz rozwinąć się handel zbożem i bydłem przez Odessę. Korzystali z tego jednak tylko najmajętniejsi, podczas gdy rzesze szlachty zagonowej, nie mogącej nieraz udowodnić szlachectwa wobec drobiazgowej i złośliwej formalistyki władz, spadały do rzędu t. zw. »jednodworców«, t. j. jakoby wolnych od pańszczyzny chłopow, z czem jednak łączył się obowiązek służby wojskowej, niezwykle ciężki, bo trwający lat 25, a nadto wysokie podatki.

Wprawdzie bogatszą szlachtę faworyzowano, ale patrjotyczne jednostki prześladowano bezwzględnie, jak konfederatów barskich, zwolenników Sejmu Wielkiego i stronników Kościuszki. Odbierano im ziemie, a wytwarzano rosyjską wielką własność ziemską, jako podporę nowego rządu. Dobra skonfiskowane polskim patrjotom oraz królewszczyzny nadano lub sprzedano na dogodnych warunkach rosyjskim dygnitarzom.

Smutne stosunki panowały na polu oświaty. Nowy rząd nie dbał o nią wcale, utrzymało się tylko parę kolegjów zakonnych, które tu istniały jeszcze za czasów saskich.

Kościół katolicki, łaciński, zdołała Katarzyna opanować przemocą i podstępem. Z ziem pierwszego zaboru zorganizowano nowe biskupstwo, aby nowi poddani nie byli pod władzą biskupów polskich. Z ziem późniejszych zaborów tworzył rząd rosyjski nowe djecezje, tudzież arcybiskupstwo w Mohylewie. Aby dokuczyć Rzymowi nie zniosła Katarzyna II. zakonu Jezuitów, który wbrew woli papieża istniał nadal w dwu akatolickich państwach, w Prusiech i Rosji.

Bardzo smutnem zjawiskiem było gnębienie unji, co za Katarzyny II. uważano za jedno z głównych zadań rządu. Już Piotr I. gnębił w okrutny sposób unitów na Białorusi, gdy podczas wojny północnej przez ten kraj przechodził, pomimo, iż Polska była wtedy niepodległą [2]). Chociaż w traktatach rozbiorowych zobowiązała się była Katarzyna do szanowania religji katolickiej obu

---

[1]) Przymusowe prace w kopalniach.

[2]) Por. wyżej, str. 280.

obrządków, rozkazała przecież, by unici »powrócili« do prawosławia. Kraj objeżdżali popi w asystencji wojskowej i podstępem i gwałtem wymuszali na duchowieństwie i ludzie odstępstwo od wiary. Napróżno protestowali i opierali się: metropolita unicki Rostocki i niektórzy biskupi. Rząd znalazł natomiast poparcie u biskupa prawosławnego, Sadkowskiego, i niegodnego biskupa łać. Siestrzeńcewicza. Wskutek tych gwałtów na Ukrainie, Wołyniu i Podolu unja wkrótce zupełnie upadła. Lud tamtejszy nie okazywał też najmniejszego przywiązania do wiary i apatycznie przyjął rozkaz z Petersburga. Wśród Białorusinów więcej było gorliwości religijnej, to też tylko w tych stronach utrzymało się za Katarzyny arcybiskupstwo połockie.

Pewien zwrot na lepsze nastąpił za następcy Katarzyny, cara Pawła I. (1796—1801), który z matką żył na najgorszej stopie. Postępował też pod każdym względem wprost przeciwnie jak ona i dlatego okazywał Polakom pewną przychylność. Uwolnił z więzienia Kościuszkę i innych patrjotów, pozwolił żołnierzom polskim wrócić z Sybiru do kraju, a Naczelnika traktował nawet z wyszukaną grzecznością. Pozwolił mu też na wyjazd zagranicę, wymógłszy na nim jednak słowo honoru, że nigdy przeciw Rosji walczyć nie będzie. Stanisława Augusta zaprosił Paweł do Petersburga, gdzie jednak nieszczęsny król niebawem umarł (1798).

W sposobie rządzenia ziemiami polskiemi zaszła też zmiana na lepsze. Przywrócono statut litewski i sądy ziemskie. Celem obierania sędziów i niektórych innych urzędników, odbywały się co 3 lata sejmiki szlacheckie. Losu mieszczan i chłopów nie poprawiono.

Przywrócono też niektóre, skasowane przez Katarzynę djecezje kościoła łacińskiego, tak, że było ich 6[1]). Wstrzymał też nowy car prześladowania unitów i odnowił dwa ich biskupstwa w Łucku i Brześciu Litewskim.

2. Okres legjonów.

Organizacja legjonów i walki we Włoszech. Po klęsce maciejowickiej i upadku ojczyzny próbował szereg wybitnych patrjotów obudzić za granicą sympatje dla Polski. Najszczęśliwszym

---

[1]) Wileńska, żmudzka, mińska, łucka i kamieniecka, a nadto archidyecezya mohylewska.

z nich okazał się Barss, adwokat warszawski, wysłany jeszcze w r. 1794 przez Kościuszkę do Paryża. Wprawdzie wtedy niczego dla Polski nie uzyskał, odprawiony z niczem przez niegodziwego Robespierra, ale po upadku tegoż otrzymał pewne obietnice od konwentu. Ówczesne stosunki polityczne Europy zwracały oczy naszych patrjotów na Francję, gdyż państwo to walczyło z Austrją i Prusami, a było w bardzo naprężonych stosunkach z Rosją. Widząc z tego powodu we Francji naturalnego sprzymierzeńca Polski, udali się do Paryża Józef Wybicki, członek Sejmu Czteroletniego, i głośny już generał Jan Henryk Dąbrowski, tudzież kilku innych, przedkładając konwentowi plan organizacji polskiego korpusu, któryby wspierał Francję w jej walkach. Ponieważ jednak obowiązywało we Francji prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców do armji, przeto konwent polecił naszym patrjotom porozumieć się z generałem Napoleonem Bonaparte, który właśnie wtedy, odniósłszy szereg zwycięstw nad Austrjakami w północnych Włoszech, organizował tamże »Rzeczpospolitą cysalpejską«[1]). Bonaparte przyjął plan Dąbrowskiego. W r. 1797 stanął między Dąbrowskim a rządem cyzalpejskim układ, mocą którego Dąbrowski miał zorganizować dla nowej republiki korpus ochotników pod nazwą »legjonu polskiego«. Otrzymało to wojsko mundury i sztandary polskie, polską komendę, polskich oficerów i wodzów i miało prawo, w razie szczęśliwego dla Polski wyniku wojny, wrócić do ojczyzny. Dąbrowski wydał płomienną odezwę do rodaków, aby śpieszyli pod sztandary narodowe, która przez emisarjuszów rozpowszechniona, wywołała w kraju wielkie wrażenie. Jeszcze większy zapał nieciła jednak odezwa druga, napisana przez Wybickiego, a była nią głośna »Pieśń Legionów«, głosząca, że Polska »jeszcze nie zginęła«. Istotnie, mimo represji rządów zaborczych przedzierali się do Włoch liczni ochotnicy, zgłaszali się tłumnie jeńcy-Polacy, tak, że po paru miesiącach miał Dąbrowski 6.000 ludzi.

Wojna miała się jednak ku końcowi. Bonaparte zawarł z Austrją pokój w Campo Formio i przeszedł nad sprawą polską do porządku. Dąbrowski, nie zrażając się niepowodzeniem, wytrwał jednak w służbie cyzalpejskiej i nie pozwolił legjonistom rozejść się.

Gdy następnego roku wybuchła druga wojna koalicyjna, wal-

---

[1]) Zakrzewski, III, 189 (wyd. 8).

czyło w niej u boku Francuzów już 7.000 Polaków, podzielonych na dwa legjony pod Kniaziewiczem i Wielhorskim. Legjon Kniaziewicza, przy którym znajdował się i Dąbrowski, zajął Rzym, a następnie przyczynił się do zwycięstwa nad Neapolitańczykami. Taktownem i rycerskiem postępowaniem zjednali sobie legjoniści szacunek tak u nieprzyjacielskiej ludności włoskiej (wręczenie Dąbrowskiemu szabli Sobieskiego w Loretto), jak i u Francuzów (wódz francuski Championnet wysyła Kniaziewicza do Paryża ze zdobytemi sztandarami). W r. 1799 wtargnęła jednak silna armja austro-rosyjska pod Suworowem do Włoch północnych; Francja straciła wszystkie owoce dotychczasowych zwycięstw [1]), a walcząca tamże legja Wielhorskiego poniosła nadzwyczaj ciężkie straty.

Gdy Bonaparte, objąwszy urząd »pierwszego konsula«, na nowo wojnę podjął, zwrócił uwagę na l e g j o n y. Powiększone do 15.000, weszły one teraz w s ł u ż b ę f r a n c u s k ą. Pierwszy legjon pod Dąbrowskim walczył w kampanji r. 1800 we Włoszech, drugi pod Kniaziewiczem w Niemczech, gdzie przyczynił się wielce do zwycięstwa pod Hohenlinden. Samolubna polityka Bonapartego pominęła znowu sprawę polską w p o k o j u w L u n e v i l l e [2]), wskutek czego wielu legjonistów w oburzeniu porzuciło służbę. Pierwszy konsul, nie potrzebując już legjonów i łamiąc dane obietnice, wysłał nawet przeważną ich część, pod wodzą gen. Jabłonowskiego na w y s p ę S a n D o m i n g o, na stłumienie powstania tamtejszych murzynów, podburzonych przez Anglję. Prawie wszyscy nasi żołnierze wyginęli w czasie tej wyprawy. D ą b r o w s k i pomimo wszystko w y t r w a ł i t e r a z na czele niedobitków, trafnie przewidując, że nowe wojny Francji z państwami zaborczemi są nieuniknione.

Car Aleksander I. i ks. Adam Czartoryski. Gdy car Paweł padł ofiarą spisku oficerów i dworaków (nie bez milczącej zgody najbliższej rodziny), wstąpił na tron syn jego, A l e k s a n d e r I., bardzo u z d o l n i o n y, nadzwyczaj ambitny, ale zmienny i niesłychanie p r z e b i e g ł y. Z a p r z y j a ź n i w s z y s i ę z ks. Adamem C z a r t o r y s k i m, synem generała ziem podolskich, mianował go ministrem spraw zagranicznych i zasięgał często jego rad.

Polityka jednania sobie szlachty polskiej czyniła dalsze po-

---

[1]) Zakrzewski, III, 191.
[2]) Tamże, str. 194.

stępy, a carowi zależało wiele na tem, żeby odwrócić uwagę Polaków od Francji, co mu się częściowo udało, dzięki niegodnemu postępowaniu Francuzów z polskiemi legjonami. W oczach konserwatywnych sfer polskich — i to nietylko swego zaboru — zaczął Aleksander I. uchodzić za przysłanego zbawcę Polski. Najważniejszym i dla narodu najkorzystniejszym owocem tej polityki młodego cara była reforma szkolnictwa.

W tej sprawie działała w Petersburgu osobna komisja, w której ks. Adam Czartoryski miał ważny współudział. Jego to, pomimo, iż był ministrem spraw zagranicznych, mianował Aleksander »kuratorem wileńskiego okręgu naukowego«, t. j. naczelnym zwierzchnikiem całego szkolnictwa we wszystkich ziemiach polskich rosyjskiego zaboru. Jako kurator był książę zależny od ros. ministra oświaty, natomiast zupełnie niezależny od miejscowych władz administracyjnych (generał-gubernatora). Staraniem jego przekształcono w r. 1803 uniwersytet wileński według wymagań ówczesnego stanu nauki i sprowadzono najwybitniejszych uczonych polskich na profesorów, jak braci Śniadeckich, Euz. Słowackiego, Borowskiego, Groddeka. Pierwszym rektorem był ks. Hier. Strojnowski, następnym Jan Śniadecki. Zakwitło w Wilnie życie umysłowe. Drugiem ogniskiem polskiej kultury stał się Krzemieniec, gdzie w r. 1805 staraniem Tad. Czackiego założono wzorowe gimnazjum, które później przez dodanie wykładów prawniczych i innych wyższych kursów przekształcono na t. zw. »liceum«. Powstał szereg szkół średnich i niższych w całym zaborze rosyjskim. Całe zaś to szkolnictwo było polskie, boć żywioł polski był jedynym inteligentnym i kulturalnym w tych stronach. Jedynie obowiązkowa nauka języka rosyjskiego jako jednego z przedmiotów szkolnych, i osobistość nauczyciela tegoż języka w każdej szkole przypominały rosyjskie panowanie. Szkoły utrzymywał rząd przy ofiarnem poparciu polskiego społeczeństwa. Istniała też pewna liczba klasztornych szkół polskich, jak gimnazjum Jezuitów w Połocku i t. d. W szczegółach organizacji naśladował Czartoryski wzory Komisji Edukacyjnej. I tak uniwersytet był nie tylko szkołą najwyższą, ale zarazem władzą zwierzchnią nad średniemi i niższemi szkołami. Podobną rolę spełniało liceum krzemienieckie wobec szkół gubernji wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Tu pomocnikiem Czackiego był dawniejszy zasłużony polityk, Hugo Kołłątaj, który jednak w parę lat umarł.

Ponieważ ustały prześladowania narodowości i kościoła, kul-

tura narodowa rozwijała się pięknie, dzięki spokojowi i stosunkom handlowym z obszernem państwem rosyjskiem zapanował dobrobyt, przeto szlachta zaboru rosyjskiego godziła się z Rosją i gotowa była służyć polityce Aleksandra. — Ujemną stroną pozostała zupełna niewola ludu, do którego odnosił się zarówno obojętnie arystokratyczno-despotyczny rząd, jak i szlachta, zwłaszcza, że dzieliły ją od niego język a w części i wiara.

Trzecia wojna koalicyjna i plan Czartoryskiego. Tymczasem Napoleon został cesarzem Francji. Głównym wrogiem jego była Anglja, która zamierzała, przez opanowanie rozległych kolonji francuskich, stać się panią mórz. Nie mając potęgi lądowej, podburzała przeciw Francji państwa kontynentu. Austrja i Rosja, pałając żywiołowym wstrętem do rewolucji i dziedzica tejże, Napoleona, szły na rękę Anglji i w ten sposób przygotowała się »trzecia koalicja« która miała jesienią r. 1805 rozpocząć kroki zaczepne. Wśród tych przygotowań wystąpił ks. Czartoryski z planem, który, godząc interesy koalicji z polskiemi, miał doprowadzić do odbudowania polskiego państwa. Koalicja austrjacko-angielsko-rosyjska miała pobić Napoleona i usunąć hegemonję Francji, a Europę przekształcić w duchu »zasad sprawiedliwości«. Rosja miała otrzymać Konstantynopol, Bałkan miał być podzielonym między Austrję i Rosję i t. d. Ziemie polskie, po przyłączeniu Galicji, którą oddałaby dobrowolnie zaprzyjaźniona Austrja, miały być zjednoczone, jako odrębne państwo w ręku Aleksandra, który miał koronować się na króla polskiego i połączyć w ten sposób tylko unją personalną Polskę z Rosją. Prusy jeszcze od r. 1795 (pokój w Bazylei) były w dobrych stosunkach z Francją i do koalicji przystępować nie chciały. Korzystając z tego, projektował Czartoryski wojnę Rosji przeciw Prusom, aby je za przychylność do Francji ukarać. Aleksander zrazu plan ten przyjmował, a cała szlachta polska przyjęła go z entuzjazmem. W zaborze pruskim przygotowano nawet powstanie, na którego czele miał stanąć ks. Józef Poniatowski. Ponieważ w Niemczech i we Włoszech wrzała już walka, dla Francji pomyślna, przeto Aleksander gromadził znaczne wojska na granicy południowo-zachodniej. Spodziewano się u nas, że ta armja rozpocznie kroki zaczepne przeciw Prusom. Czartoryski niedoceniał jednak silnych wpływów pruskich na dworze rosyjskim. Plan jego upadł, Aleksander pojechał do Berlina, gdzie u trumny Fryderyka II. odnowił przyjaźń z Fryderykiem Wilhelmem III. Armja rosyjska wyruszyła przeciw Napoleonowi, aby na polach pod Austerlitz uledz zupełnemu pogromowi [1]). Dla Polaków pruskiego zaboru wynikły z tego tylko nowe represje, gdyż władze moskiewskie zadenuncjowały przed Prusakami tych obywateli którzy wręczyli byli carowi adres z wyrazami lojalności.

Jena i Auerstedt [2]) Pod wrażeniem bitwy pod Austerlitz

[1]) Zakrzewski, III, 197.
[2]) Zakrzewski, III, 198.

zbliżyły się Prusy znowu do Napoleona i przyjęły z jego rąk Hanower, odebrany królowi angielskiemu. Wskutek pogłosek, iż Napoleon zamierza godzić się z Anglją i oddać jej Hanower, przyszło do zatargu dyplomatycznego między Francją a Prusami, który jesienią roku 1806 r. doprowadził do wojny. Dawna tężyzna pruska z czasów Fryderyka II. upadła wśród dłuższego pokoju, a w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstaedt odniósł Napoleon tak stanowcze zwycięstwo, że zajął nawet Berlin. Cała zachodnia połowa państwa dostała się w moc zwycięscy, Prusom została tylko wschodnia, złożona przeważnie z krajów polskich. Ten wzgląd zmusił Napoleona do podniesienia sprawy polskiej. Przedewszystkiem zamierzał wywołać powstanie przeciw Prusakom, a chcąc użyć popularności Kościuszki w narodzie, wezwał Naczelnika do akcji. Spotkał się jednak z odmową, gdyż Kościuszko nie otrzymał od niego żądanych pewnych zobowiązań co do przyszłości ojczyzny. Czuł się też Kościuszko związany słowem, danem carowi Pawłowi, a udział Rosji w dalszej wojnie był prawie pewny.

Natomiast stawili się na żądanie Napoleona Dąbrowski i Wybicki i wydali odezwę, wzywającą rodaków do powstania. Generał Zajączek rozpoczął w półn. Niemczech formowanie nowego polskiego legjonu, a Dąbrowski z Wybickim przybyli do opuszczonej przez cofających się Prusaków Wielkopolski, witani z entuzjazmem przez ludność. Pierwszy rozpoczął organizację wojska, drugi władz i urzędów narodowych. Powstanie ogarnęło cały kraj. Główne siły pruskie cofnęły się do Prus Zachodnich i Wschodnich, a wieczorem dnia 27. listopada wkroczyły przednie straże jazdy francuskiej do Warszawy. — Nazajutrz przybył szwagier Napoleona, Joachim Murat, witany przez ks. Józefa Poniatowskiego, jako komendanta milicji obywatelskiej warszawskiej, utrzymującej porządek w stolicy. Tymczasem Napoleon przyjął w Berlinie deputację polską, żądał, by naród chwycił za broń, ale nie dał wyraźnego zapewnienia, że wróci Polsce wolność. Z początkiem jednak następnego roku oddał zarząd nowo zajętego kraju w ręce polskie, ustanawiając w tym celu »Komisję Rządzącą«, złożoną z 7 dawnych członków Sejmu Czteroletniego. Przewodniczącym jej został Małachowski, b. marszałek tegoż Sejmu. Organami wykonawczymi nowego rządu zostało pięciu »dyrektorów wydziałowych« o władzy ministrów. Dyrektorem wydziału wojny został ks. Józef, który, stosownie do żądania cesarza, rozpoczął organizację wojska. Wystawiono wkrótce

trzy dywizje, przezwane »legjonami«, pod wodzą ks. Józefa, Dąbrowskiego i Zajączka.

Tymczasem Rosja stanęła po stronie Prus. Aleksander próbował jeszcze raz przeciągnąć Polaków na swoją stronę, łudząc mglistemi obietnicami odbudowania Polski pod swojem berłem. Podobną akcję wszczął i król pruski. Obaj otrzymali odmowne odpowiedzi, a choć intrygi rosyjskie utrudniały organizację wojska i rządu, przecież szeroki ogół wierzył w Napoleona i popierał »Komisję Rządzącą«. Świeżo utworzona armja polska liczyła już z końcem roku 1806 przeszło 53.000 ludzi z pospolitem ruszeniem. Wielbiony, jako bohater narodowy, Dąbrowski zdobył Tczew i odznaczył się przy oblężeniu Gdańska.

Po nierozstrzygniętej bitwie pod Iławą Pruską (luty 1807) nastąpiła przerwa w działaniach bojowych i dopiero zwycięstwo Napoleona pod Frydlandem (14 czerwca) rozstrzygnęło wojnę. Wreszcie pokój w Tylży przyniósł częściowe załatwienie sprawy polskiej [1]).

3. Księstwo Warszawskie.

Organizacja. Utworzone przez pokój tylżycki Księstwo Warszawskie obejmowało drugi i trzeci zabór pruski, z wyjątkiem obwodu białostockiego, który otrzymała Rosja. Gdańsk z okręgiem został wolnem miastem, pierwszy zabór zatrzymały prawie w całości Prusy. — Nowe państwo liczyło 2½ miljona mieszkańców. Było to jednak dzieło połowiczne. Przyjaźń Napoleona z carem krępowała rozwój Księstwa. Napoleon zobowiązał się wobec cara, że Polski nie odbuduje, Księstwo miało być więc niejako najdalej na północny-wschód wysuniętą placówką francuską.

Wzgląd na drażliwość Aleksandra spowodował, że nowe państwo nie otrzymało nazwy »polskiego«, lecz »warszawskiego«, że Napoleon w aktach urzędowych nazywał mieszkańców jego »ludami (!) Wielkopolski i Warszawy«, że jako barwy narodowe narzucił biało-amarantową, a nie biało-czerwoną, która była symbolem niepodległej Polski [2]) i t. d.

Uwzględnieniem polskiego prawa państwowego było powołanie na tron Fryderyka Augusta, wtedy już króla saskiego, gdyż konstytucja 3 maja uznała go następcą tronu polskiego. Wbrew radom ks. Józefa i innych patrjotów, nie uznał

[1]) Zakrzewski, III, 198.

[2]) Stąd jeszcze obecnie nie brak Polaków, którzy błędnie sztandar biało-amarantowy uważają za polski.

Napoleon konstytucji majowej za ustawę zasadniczą, lecz narzucił konstytucję, wzorowaną na francuskiej. Księstwo połączono z Saksonią unją personalną, a książę mógł nawet wojska polskie przenosić do Saksonji i naodwrót. Inicjatywa prawodawcza była w ręku monarchy i Rady Stanu, złożonej z sześciu ministrów i 4 referendarzy. Sejm składał się z senatu (6 biskupów, po tyluż tytularnych wojewodów i kasztelanów) i izby posłów (60 »posłów« szlacheckich, wybieranych na sejmikach i 40 »deputowanych«, wybieranych przez »zgromadzenia gminne«). Nie było zupełnego równouprawnienia stanów, lecz przewaga szlachty. Do »zgromadzeń gminnych« należało bowiem tylko wyżej opodatkowane mieszczaństwo, inteligencja miejska, właściciele większych gospodarstw rolnych i wysłużeni żołnierze. — Zniesiono wyraźnie instrukcje poselskie. — Religja katolicka została uznana za panującą, ale innym wyznaniom zapewniono tolerancję, wyznawcom ich dostęp do urzędów.

Kraj podzielono na sześć departamentów (warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński) pod władzą mianowanych prefektów; departamenty rozpadły się na 60 powiatów z podprefektami na czele. Rady departamentowe i powiatowe były tylko ciałami doradczemi. Miastami zarządzali mianowani burmistrze, wsiami dziedzice, jako urzędnicy administracyjni. — Językiem urzędowym był oczywista tylko polski.

Za podstawę wymiaru sprawiedliwości ogłosił Napoleon »kodeks francuski«, niezupełnie odpowiadający potrzebom kraju. Wynikło z tego połowiczne załatwienie sprawy włościańskiej. Kodeks orzekł wprawdzie »zniesienie niewoli« (co miało oznaczać poddaństwo), chłop miał więc możność swobodnego przenoszenia się do innej wsi, lub miasta, samodzielnego stawania przed sądem, apelacji do władz wyższych i t. d., ale nie otrzymał gruntu, który został uznany za wyłączną własność dotychczasowych dziedziców. Opuszczając wieś, powiększał chłop proletarjat miejski; część wieśniaków tylko otrzymywała zajęcie w nowo powstających fabrykach. Społeczeństwo radziło sobie samo: dziedzice i chłopi zawierali prywatne umowy, na mocy których ogół chłopów zostawał na roli, jako wolni dzierżawcy. Przewaga szlachty trwała dalej, gdyż dziedzic był naczelnikiem gminy.

Mimo wszelkich braków nowej formy rządów, powitał ogół całego narodu radośnie fakt powstania Księstwa. Zmienił się też naród znacznie. Pod żelazną ręką Napoleona, przy silnej centralistycznej władzy rządowej, znikały dawne wady szla-

checkie. Synowie zrywaczy sejmów stawali się karnymi oficerami i urzędnikami. W niespodziewanie krótkim czasie powstała narodowa biurokracja polska i cały aparat administracyjny nowożytnego państwa. Naczelne stanowiska zajmowali teraz członkowie dawnego »stronnictwa patrjotycznego«, twórcy konstytucji majowej.

Wielką zasługą rządu Księstwa była doskonała organizacja szkół w duchu zasad Komisji Edukacyjnej. Kierowała szkołami zależna od ministra spraw wewnętrznych »Izba Edukacyjna«, której prezesem został Stanisław Kostka Potocki. Nadzwyczajne wyniki osiągnęła Izba na polu szkolnictwa ludowego. Objąwszy po Prusakach zaledwo 147 szkół ludowych miejskich i wiejskich, podniosła ich liczbę — na tym samym obszarze — do 1,110 (w r. 1814). Zreformowano i pomnożono szkoły średnie, utworzono też wreszcie, dzięki staraniom min. sprawiedliwości, Łubieńskiego, szkołę prawniczą w Warszawie, a więc zaczątek uniwersytetu. — Zresztą po wojnie z r. 1809 otrzymało Księstwo Kraków, miało więc w swych granicach uniwersytet Jagielloński.

Przygniatały jednak kraj przykre stosunki ekonomiczne. Rządy pruskie, a następnie wojna zubożyła ludność; nowe państwo musiało tworzyć skarb z niczego. Nadomiar złego wyzyskał Napoleon w brzydki sposób skarb Księstwa, wymusiwszy na nim ugodę w Bayonne. Uważając się, na mocy prawa wojennego, za właściciela wierzytelności rządu pruskiego, które tenże wypożyczył obywatelom ziemskim [1]), odstępował teraz Napoleon te swoje pretensje, oszacowane na 48 miljonów franków za 20 miljonów, które miało Księstwo spłacić w trzech latach gotówką. Księstwo płaciło więc Francji gotówką za wierzytelności trudno ściągalne, które nadto były właściwie jego prawną własnością. — Mimo tych przykrych stosunków panowała wielka ofiarność na cele państwowe. Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwalił podatki w sumie 48 miljonów złp.

Przedmiotem szczególnej troskliwości Napoleona, ale także rządu i całego narodu było wojsko, które nawet cesarz oficjalnie nazywał »wojskiem polskiem Księstwa Warszawskiego«. Wodzem jego był ks. Józef Poniatowski, zarazem minister wojny, niewątpliwie dusza rządów Księstwa, wobec którego schodził nawet faktycznie na dalszy plan sam monarcha, Fryderyk

---

[1]) Por. wyżej, str. 332.

August, władca niezmiernie szlachetny, dla narodu najżyczliwszy, ale mniej ze stosunkami kraju obznajomiony. — 30.000 armja, której kadry stanowili dawni legjoniści, była doskonale wyćwiczoną dzięki niezmordowanej pracy ks. Józefa, wielkiej ofiarności rządu i społeczeństwa, które składało wielką ofiarę krwi dla Napoleona. Jeszcze po pokoju w Tylży wydzielił on część wojsk polskich, jako t. zw. »legję nadwiślańską«, która zrazu stała załogą w Westfalji, ale później została wysłaną na podbój Hiszpanji. Tamże posłał cesarz swój przyboczny pułk gwardji, z Polaków złożony, sformowany z początkiem r. 1807. Byli to sławni »szwoleżerowie gwardji«, którymi dowodził Wincenty Krasiński. Nadto umową bajońską zobowiązało się Księstwo dostarczyć Napoleonowi 8.000 piechoty do wojny z Hiszpanją. Wojska polskie biły się w Hiszpanji świetnie. Okryli się sławą szwoleżerzy gwadrji przy zdobywaniu wąwozu Samo-Sierra, odznaczył się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i w szturmie na Saragossę. Bohatersko bronione przez Hiszpanów to miasto zdobyto dopiero przy pomocy Polaków.

Wojna z Austrją w r. 1809. wynikła z podszeptów Anglji i z zamiarów odwetowych Austrji samej. Toczyła się ona nad Dunajem, ziemie polskie były drugorzędnym terenem walki. Na Księstwo ruszyła 33 tysięczna armja arcyksięcia Ferdynanda; ks. Józef miał pod ręką wszystkiego 13.000 wojska[1]). Główna siła arcyksięcia szła wprost na Warszawę, to też ks. Józef, dla powstrzymania jej, stanął do bitwy pod Raszynem[2]). Wobec potrójnej przewagi zwycięstwo było niemożliwem, ale młoda armja polska walczyła bardzo dzielnie. Straty w poległych były bardzo znaczne, najboleśniejsza dzielnego pułkownika Godebskiego, cenionego poety. Ks. Józef zawarł teraz z arcyksięciem honorową umowę, mocą której armja polska opuszczała Warszawę i przechodziła na prawy brzeg rzeki, Austrjacy zaś obsadzili stolicę.

Tu znaleźli się jednak w położeniu niebezpiecznem, wśród ludności niechętnej. Zachodnia połać Księstwa była wolną, gdyż ogłoszono pospolite ruszenie, nad którem objął dowództwo Dąbrowski i prowadząc wojnę podjazdową, uniemożliwił armji nieprzyjacielskiej pochód na zachód od Warszawy. Unieruchomiwszy w ten sposób siły austrjackie, rozpoczął ks. Józef wyprawę na Galicję. Wśród zwycięskich potyczek zajęło wojsko polskie

---

[1]) Jedne pułki odeszły do Hiszpanji, inne stały załogą w Gdańsku i miastach pruskich.

[2]) Raszyn, wieś na płd.-zach. od Warszawy.

Lubelskie, a nawet fortece Zamość i Sandomierz, wreszcie Lwów i Przemyśl. Przednie straże zapędziły się pod Tarnopol, zajęły Stanisławów i oparły się aż na Podkarpaciu. Zapał patryotyczny obejmował Galicję, utworzono tu w szybkim czasie szereg nowych pułków. Książę Józef zajmował Galicję w imieniu Napoleona i ustanowił tu »Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją cesarza i króla Napoleona«. Prezesem tegoż rządu został Stanisław Zamojski.

Te postępy armji polskiej sparaliżowało jednak wkroczenie zdradzieckich sprzymierzeńców, t. j. armji rosyjskiej pod ks. Golicynem. Trwał przecież jeszcze oficjalnie sojusz rosyjsko-francuski, zawarty w Tylży, ale ks. Józef miał wiele sposobności przekonać Napoleona o dwulicowej grze cara. Armja rosyjska, nie walcząc z Austrjakami, szkodziła tylko wojskom polskim, zajmowała miejscowości, przez nie chwilowo opróżnione, porozumiewała się z nieprzyjacielem i czyniła mu najrozmaitsze ułatwienia. Położenie ks. Józefa pogarszała wieść o przegranej Napoleona pod Aspern. Ale i armja arcyksięcia Ferdynanda musiała obawiać się odcięcia od głównych sił austrjackich, to też, opuściwszy Warszawę, dążyła śpiesznemi marszami na Sandomierz i Kraków ku Morawom. Wywiązały się nowe walki, w których Austrjacy odzyskali Sandomierz, a gdy ks. Józef, skupiając swe siły, ściągnął wojska ze wschodniej Galicji, zajęli Moskale Lwów. Polacy, postępując za Austrjakami, zajęli Kraków, gdzie przyszło do zatargu z wojskami moskiewskiemi, które chciały zająć dawną stolicę Polski. Energia ks. Józefa zapobiegła temu, a tymczasem zwycięstwo Napoleona pod Wagram spowodowało zawieszenie broni, a niebawem i koniec wojny.

W pokoju w Schönbrunn[1]) uzyskało Księstwo Warszawskie udział austrjacki w trzecim zaborze, t. j. Galicję Nową, a z pierwszego zaboru obwód zamojski i mały okręg koło Podgórza i Wieliczki z Krakowem. Kopalnie wielickie miały być wspólną własnością Księstwa i Austrji. Dzięki temu rozszerzeniu granic zyskało Księstwo półtora miljona nowych obywateli. Na nabyte ziemie rozszerzono ustrój dotychczasowy Księstwa. Powstały 4 nowe departamenty (lubelski, radomski, siedlecki i kra-

[1]) Por. Zakrzewksi, III, 200. — Schönbrunn, zamek cesarski pod Wiedniem.

kowski). Senat powiększono o 4 biskupów [1]), tyluż wojewodów i kasztelanów, sejm o 40 posłów i 26 deputowanych miejskich.

Rosja otrzymała obwody czortkowski i tarnopolski w Galicji Wschodniej.

4. Rok 1812.

Powody wojny. Ogólne położenie polityczne Europy nie pozwoliło cieszyć się Księstwu dłuższym pokojem. Sojusz Napoleona z Aleksandrem nie mógł się utrzymać, a jedną z przyczyn zerwania była sprawa polska. Obaj cesarze pragnęli Polaków pozyskać. Aleksander, zaniepokojony wzrostem Księstwa, żądał od Napoleona rękojmji, że Polski nie odbuduje, ani Księstwa nigdy więcej nie powiększy. Cesarz Francuzów prowadził zrazu rokowania w tej sprawie, ale widząc, że car w ten sposób pozbawiłby go sympatji Polaków, zerwał je, zbliżył się do Austrji, czego wynikiem było małżeństwo z arcyks. Marją Ludwiką. Francja i Rosja rozpoczęły zbrojenia. Księstwo Warszawskie, które już z końcem r. 1809 podwoiło swoje wojsko, wystawiło w r. 1812 armję przeszło 90.000. Aleksander postanowił rozbić jedność Polski, a tem samem osłabić żywiołowy wybuch patrjotyzmu, który mógł wywołać Napoleon jawnem wysunięciem sprawy polskiej. Zbierał car owoce dotychczasowej łagodnej i pojednawczej polityki wobec szlachty litewskiej. Za jego zachętą wystąpili ks. Michał Ogiński i młody Aleksander ks. Drucki-Lubecki z projektem ogłoszenia Litwy osobnem państwem pod berłem cara. Rzecz do skutku nie doszła, ale Aleksander odstręczył od Napoleona wielu ludzi. — Kuszono też ks. Józefa, aby dozwolił się wojskom rosyjskim zaskoczyć, a poddawszy się, przeszedł na stronę Rosji. Niegodny ten pomysł odrzucił szlachetny ks. Józef, a Napoleon przestrzeżony widział, że musi sobie Polaków zupełnie pozyskać.

Konfederacja generalna. To też, jak się zdaje, myślał Napoleon w r. 1812 istotnie o odbudowaniu wielkiego państwa polskiego, a nawet układał się z Austrją o odstąpienie Galicji w zamian za Illirję. Do Warszawy przyjechał, jako nadzwyczajny poseł francuski, arcybiskup Pradt, z którego namowy postanowił rząd Księstwa proklamować odbudowanie całej niepodległej

---

[1]) W ich liczbie był też unicki biskup chełmski. Było to wcielenie w czyn uchwały Sejmu Czteroletniego, dopuszczającej biskupów unickich do senatu.

ojczyzny. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie sejmu, którego marszałkiem został sędziwy generał ziem podolskich, ks. Adam Czartoryski. Sejm zawiązano w myśl dawnego zwyczaju »pod laską konfederacji« i zawezwano do przystąpienia rodaków z pod zaboru rosyjskiego. Do konfederacji przystąpił król Fryderyk August, ale Napoleon mimo wszystko nie orzekł i teraz, że Polskę chce odbudować. Mroziło to zapał narodu.

Wkroczenie na Litwę. Napoleon, zebrawszy w Księstwie Warszawskiem 460.000 ludzi, rozpoczął wojnę. Prócz wojsk własnych, polskich i państw zależnych, miał też zmuszone do przymierza siły austrjackie i pruskie. Główna armja wkroczyła na Litwę, podczas gdy na południe od Prypeci stały prawie tylko wojska austrjackie, które prowadziły wojnę pozornie. Rosja zakończyła co rychlej wojnę z Turcją i zawarła ze Szwecją przyjacielską ugodę. Cała siła zbrojna Rosji wynosiła 247.000, to też wodzowie rosyjscy Barclay de Tolly i ks. Bagration cofali się w głąb kraju, pustosząc go rozmyślnie.

Litwa przyjęła zrazu wkroczenie wojsk francuskich i polskich z zapałem; w Wilnie ogłoszono odnowienie unji polsko-litewskiej i przystąpiono do konfederacji warszawskiej. Z ramienia Napoleona powstał też tymczasowy rząd, złożony z Polaków. Wkrótce jednak zapał począł stygnąć, gdyż zauważono niedostatki w armji francuskiej. Przygotowania intendantury były niedostateczne, a armja, nie mogąc się wyżywić w zniszczonym kraju, ulegała rozprzężeniu. Wałęsając się po kraju i rabując, wywołały oddziały maroderów francuskich oburzenie. Działały też intrygi partji Ogińskiego — zapał ustał.

Dalszy przebieg wojny. — Klęska Napoleona. Napoleon postanowił wojnę zakończyć w ciągu jednego roku, zamiast rozłożyć ją na dłuższy okres czasu, a oprzeć się na Polsce, jako podstawie operacyjnej, jak radził ks. Józef. W dalszym pochodzie w głąb Rosji odniósł wprawdzie cesarz zwycięstwa pod Smoleńskiem i Borodinem, gdzie dzielnością odznaczyły się wojska polskie, ale Moskale, którymi dowodził teraz generał Kutuzów, cofali się dalej. Gdy wreszcie (14 września) wkroczyli Francuzi do samej Moskwy, zastali ją ogołoconą z ludności, a gubernator Roztopczyn spalił miasto, aby nieprzyjaciel *nie miał gdzie przezimować*. Napoleon zaproponował Aleksandrowi pokój, ale car zwlekał z odpowiedzią, a następnie zerwał rokowania. Wobec tego Napoleon, widząc, że zima nadchodzi, nakazał odwrót armji, przerzedzonej walkami i chorobami. Niezwykle wczesna i ostra zima

utrudniały szybkość pochodu; wojsko topniało z przerażającą szybkością. Polacy, najwytrwalsi z całej armji do mrozów, osłaniali cofających się Francuzów, walcząc po bohatersku. Wtedy to poległ gen. Fiszer, a ks. Józef został ranny. Topniejące ciągle wojsko polskie odznaczyło się również przy obronie przeprawy przez Berezynę. Choć ta bohaterska walka powstrzymała dalszy napór Moskali, którzy również ogromne straty ponieśli, to jednak z armji francuskiej zostały tylko niedobitki, nad któremi zdał Napoleon komendę Muratowi, a sam przez Wilno i Warszawę podążył do Paryża, aby stworzyć nowe wojsko.

Z początkiem grudnia przybył do Warszawy chory ks. Józef, a w dwa tygodnie po nim nadciągnęło kilkuset pieszych i kilkudziesięciu jeźdźców w szyku bojowym. Tyle zostało z całej polskiej armji, ale ta garść przywiodła ze sobą całą artylerję i wszystkie sztandary. — Tymczasem w Księstwie dawno ustał zapał wojenny, konfederacja przestała działać, a nawet niektórzy ministrowie, upadłszy na duchu, rozpoczęli, za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego, rokowania z carem, które tenże oczywiście rad przyjmował, nie zobowiązując się do niczego. Aleksander okazał się znów nader zdolnym i chytrym dyplomatą, wprowadzając w błąd upadłych na duchu polityków Księstwa. Ratował się tem sam z ciężkiego położenia, gdyż i z jego wojska zostało zaledwie 30.000 ludzi. Przerwał te niegodne rokowania Poniatowski i prawie z niczego, w ciągu kilku tygodni, zebrał kilkanaście tysięcy dobrego żołnierza. Tymczasem jednak ks. Schwarzenberg, dowódca korpusu austrjackiego, który dotychczas osłaniał Warszawę, wycofał się do Galicji, ks. Józef musiał wskutek tego opuścić również Warszawę i udał się do Krakowa, zmuszając i rząd Księstwa do wyruszenia ze sobą. Odrzuciwszy nowe kuszące propozycje cara, wyruszył ks. Józef przez Austrję do Saksonji, aby się połączyć z Napoleonem, który tymczasem, na czele nowoutworzonej armji walczył dość pomyślnie z Rosjanami i Prusakami. Gdy jednak w lecie r. 1813, po dłuższem zawieszeniu broni, wystąpiły przeciw Napoleonowi Austrja i Szwecja, musieli Francuzi wycofać się poza linię Łaby. Wtedy przyszło do rozstrzygającej bitwy pod Lipskiem (16—19 października), która skończyła się walną klęską Napoleona. Ks. Józef, osłaniając cofającą się armję, poniósł śmierć bohaterską w nurtach rzeki Elstery.

Napoleon przegrał kampanję także i w r. 1814, złożył koronę i wyjechał na wyspę Elbę. Zwycięscy zgromadzili się na kongres

do Wiednia, który miał uporządkować stosunki europejskie, a także sprawę polską na dłuższy czas załatwić.

5. Kongres wiedeński, 1814—15 [1]).

Sprawa polska była na tym kongresie najważniejszą i najtrudniejszą do rozwiązania. Z powodu Polski i Saksonji przyszło na kongresie do sporu między Prusami i Rosją z jednej, a Austrją i Anglją z drugiej strony. Prusy, które nieszczęśliwego Fryderyka Augusta trzymały w niewoli, jako jeńca [2]), chciały zagarnąć całą Saksonję, podczas gdy Aleksander I. pragnął zająć całe Księstwo Warszawskie. Sprzeciwiły się temu Austrja i Anglja, gdyż obawiały się zbyt wielkiego wzmożenia obu tamtych państw. Poparł Austrję i Anglję reprezentant Francji, Talleyrand, który podniósł myśl przywrócenia niepodległości całej Polsce. Choć wielu dyplomatów kongresowych wyrażało się bardzo sympatycznie o sprawie polskiej, przyznając, że rozbiory były krzywdą i t. p., to jednak skończyło się na nowym podziale, a car postawił na swojem. Zawdzięczał to Aleksander dwulicowemu postępowaniu: społeczeństwo polskie, przerażone klęską Napoleona, najpierw sterroryzował, a potem począł je łudzić, aby swój ratunek tylko w nim widziało. Zaraz po wycofaniu się ks. Józefa, zajęły kraj wojska rosyjskie i postępowały, jak w kraju zdobytym. Zarządzono olbrzymie rekwizycje, aresztowano wielu obywateli, a nawet, wbrew prawu międzynarodowemu, wcielono do armji rosyjskiej tysiące rekrutów, przeznaczonych dla wojsk Księstwa. Zarząd kraju oddał Aleksander »Radzie najwyższej«, na której czele stał Łanskoj, Rosjanin, a członkami byli Rosjanie lub Polacy, znani z uległości. Wobec zatargu na kongresie, rozpoczął car jednać sobie przerażonych Polaków. Schlebiając ambicji i honorowi wojskowych, dokazał tego, że po pierwszej abdykacji Napoleona wróciły resztki wojska (niespełna 7.000 ludzi) do kraju, gdzie połączyły się z niemi garnizony twierdz (poddały się dopiero po dłuższej obronie), a także liczni jeńcy, wypuszczeni z rosyjskiej niewoli. Gen. Dąbrowski, z polecenia Aleksandra I., organizował

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 203 i nast.

[2]) Fryderyk August, książę warszawski i król saski, był wiernym sprzymierzeńcem Napoleona, pomimo, iż lud saski i wojsko niechętne były temu przymierzu. W bitwie pod Lipskiem przeszły wojska saskie na stronę sprzymierzonych; król dostał się do niewoli pruskiej.

nowe, wojsko polskie, które wkrótce doszło do 25.000 ludzi. Mógł więc teraz Aleksander wskazać innym monarchom na kongresie, że Polacy tylko jego chcą mieć swoim monarchą, kiedy za jego wskazówką tworzą armię narodową i oddają ją do jego dyspozycji. To był wzgląd rozstrzygający; Aleksander dostał przeważną część Księstwa z Warszawą.

Zresztą kongres wiedeński był nowym rozbiorem Polski, którą na pięć części podzielono: 1) Zabór pruski obejmował Prusy Królewskie, do których teraz wróciły Gdańsk i Toruń, tudzież jedna piąta Księstwa Warszawskiego, na zachód od Prosny, z Poznaniem, jako stolicą. 2) Przeważna część dotychczasowego Księstwa Warszawskiego, ze stolicą Warszawą, który to kraj miał być osobnem państwem pod nazwą »Królestwa Polskiego«, połączonem z Rosją unją personalną. 3) Dawny zabór rosyjski, t. j. Litwa i Ruś. 4) Pierwotny zabór austrjacki, t. j. Galicja, do której wracały obwody: tarnopolski i czortkowski, tudzież kopalnie wielickie, z obowiązkiem jednak dostarczania pewnej ilości soli nowemu Królestwu, a także Rosji i Prusom. Obwód zamojski pozostał przy Królestwie. 5) Miasto Kraków z okręgiem, z którego utworzono »Rzeczpospolitą Krakowską«, pozostającą pod nadzorem trzech państw zaborczych. — Uznając, że rozbiory były krzywdą, którą należy w jakiś sposób naprawić, przyjął kongres do wiadomości zobowiązanie się Aleksandra I., że nowemu »Królestwu Polskiemu« nada konstytucję i odrębny rząd, jak również postanowił, że we wszystkich zaborach otrzymają Polacy reprezentację polityczną, choć sposób jej określenia rządom trzech państw pozostawił. Uchwalono też, że żaden Polak nie może być uważany w którejkolwiek dzielnicy za cudzoziemca, że Polacy mają zupełną i niczem nieskrępowaną wolność przewożenia towarów i płodów ziemnych na całym obszarze ziem polskich, że wreszcie uniwersytet krakowski ma stać otworem dla wszystkich Polaków. — Postanowienia powyższe zawierała umowa państw zaborczych z 3. maja 1815 r., zatwierdził je zaś cały kongres dnia 3. czerwca t. r. Należy je więc uważać za wyraz woli Europy i za postanowienie prawa międzynarodowego.

Okres dwunasty, 1815—1864.

Rządy absolutne i powstania.

I. Królestwo Kongresowe.

Organizacja. Nowe Królestwo Polskie, zwane potocznie »Kongresowem«, dla odróżnienia od dawnej, niepodległej Polski, miało być p a ń s t w e m, od Rosji odrębnem, połączonem jedynie u n j ą o s o b i s t ą; Aleksander I. miał być dziedzicznym królem. Odrębność państwa tego jest więc postanowieniem prawa międzynarodowego, wyrażonem w wyraźnym akcie prawnym, t. j. w uchwałach kongresu wiedeńskiego. A k t u t e g o ustawodawca, t. j. o g ó ł p a ń s t w w kongresie uczestniczących, n i e c o f n ą ł n i g d y.

Obszar nowego państwa wynosił 2.300 mil kw., czyli ledwo $^1/_6$ dawnej Polski, ludność nieco ponad $2^3/_4$ miljona, czyli około $^1/_5$ w porównaniu z Polską przed I. rozbiorem. Opracowanie konstytucji powierzył kongres królowi, a ten paru komisjom, złożonym z Polaków i Rosjan. Podpisaną przez Aleksandra konstytucję ogłoszono 24. XII. 1815.

Orzekała k o n s t y t u c j a nietykalność króla, który miał jednak obowiązek koronowania się w Warszawie; ministrowie byli odpowiedzialni przed sejmem. Konstytucja także (a nie kongres) postanowiła, że oba państwa miały mieć wspólną politykę zagraniczną, co było już naruszeniem zasady państwowości polskiej przez Aleksandra. Przewidywała udział wojsk polskich w wojnach prowadzonych przez Rosję, z tem tylko zastrzeżeniem, że nie można użyć wojsk polskich poza Europą. Mogły też załogi rosyjskie stać w Polsce i naodwrót.

W ł a d z ę u s t a w o d a w c z ą miał mieć król wraz z senatem i sejmem. Do pierwszego należeli książęta krwi, biskupi i członkowie, mianowani przez króla z tytułami wojewodów i kasztelanów. Dygnitarzy kościelnych było 9 (arcybiskup warszawski, 7 biskupów ob. łac. i biskup unicki chełmski). Izbę poselską składało 77 posłów szlacheckich i 51 deputowanych zgromadzeń gminnych. Ponieważ w sejmikach brali udział tylko szlachta »posesyonaci«, a dla senatorów oznaczono wysoki cenzus majątkowy, przeto a r y s t o k r a t y c z n y c h a r a k t e r nowego rządu zaznaczono dobitnie. Od zgromadzeń gminnych usunięto oficjalistów prywatnych i przeważną część włościan. Wykluczała też konstytucja wy-

raźnie żydów od praw obywatelskich. — Znacznem ograniczeniem praw konstytucyjnych było zastrzeżenie królowi inicjatywy prawodawczej i wyjęcie prawie wszystkich spraw wojskowych z pod kompetencji sejmu.

Władzę wykonawczą sprawował król przez sześciu ministrów: 1) spraw wewnętrznych, 2) sprawiedliwości, 3) wyznań i oświecenia publicznego, 4) skarbu i 5) wojny. Szóstym był sekretarz stanu, przebywający przy osobie monarchy. Naczelnikiem całego rządu, t. j. jakoby wicekrólem, był namiestnik Królestwa, a jego organem doradczym »Rada Stanu«, złożona z ministrów, radców i referendarzy. — Urzędnikami w Królestwie mogli być tylko Polacy, językiem urzędowym wyłącznie polski.

Kraj dzielił się na 8 województw, któremi zarządzały »komisje wojewódzkie« z prezesami na czele. Województwa rozpadały się na powiaty. Obok władz rządowych istniały samorządne rady wojewódzkie i powiatowe.

Sądownictwo miało być niezależne, sędziowie dożywotni i nieusuwalni. Sądy były jedne dla wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, a wyrokowały na podstawie kodeksu Napoleona. — Nadzwyczajnym sądem był sąd sejmowy, złożony z senatorów, który miał sądzić sprawy o zdradę stanu, nadużycia ministrów i wyższych urzędników.

Wojsko polskie, złożone z dawnych wiarusów napoleońskich, było chlubą narodu. Liczba jego na stopie pokojowej wynosiła 30.000 ludzi, a podzielono je ostatecznie na 13 pułków pieszych (w tem 1 grenadjerów gwardji), 4 ułanów, 5 konnych strzelców (w tem 1 gwardyjski) z odpowiednią liczbą artylerji i oddziałów pomocniczych. Były 2 twierdze: Zamość i Modlin. — Aleksander wprowadził jednak do kraju kilka pułków gwardji rosyjskiej, rekrutowanych wprawdzie z ziem dawnej Polski, ale większość oficerów stanowili w nich rodowici Rosjanie.

Herbem nowego państwa był rosyjski czarny orzeł dwugłowy, na którego piersiach umieszczono tarczę czerwoną z polskim orlem białym. Król miał prawo nadawania polskich dawnych orderów: »Białego orła«, »Św. Stanisława« i »virtuti militari«.

Nowi ludzie. Radość mieszkańców nowego państwa zamąciły już pierwsze nominacje na najwyższe stanowiska. Powszechnie oczekiwano, że namiestnikiem zostanie ks. Adam Czartoryski, tymczasem Aleksander nadał ten urząd generałowi Zajączkowi, którego nadto wyniósł do godności książęcej. Był to człowiek ambitny, ale bez charakteru, gotów służyć każdemu rządowi. Ulegał

we wszystkiem Aleksandrowi, a co gorsza, dwu innym przedstawicielom Rosji w Polsce, w. księciu Konstantemu i Nowosilcowowi.

W. książę Konstanty, brat cara, z powodu bezdzietności tegoż zrazu następca tronu, był przedewszystkiem człowiekiem niemożliwym w Petersburgu, jako stolicy państwa, z powodu nietaktu i szaleństw. Pracowitość i pedantyzm łączył z chytrością, mściwością i pasją do znęcania się nad słabymi, co w połączeniu ze skłonnością do szalonych wybuchów czyniło go typowym tyranem. Aby pozbyć się go ze stolicy, mianował go Aleksander naczelnym wodzem wojsk polskich, oddał też pod jego władzę wielkorządztwo Litwy i Rusi litewskiej. Pozwolił mu także na małżeństwo morganatyczne z Polką, Joanną Grudzińską, która otrzymała godność księżnej łowickiej, ale za to zrzekł się Konstanty następstwa tronu, co było zrazu tajemnicą. Jako naczelny wódz rządził Konstanty wojskiem samowładnie i brutalnie[1]). Niezadowolenie z armji zaczęło przenikać do społeczeństwa całego, zwłaszcza, że Konstanty, dzięki uległości Zajączka, począł mieszać się do spraw cywilnych. Po śmierci namiestnika objął faktycznie Konstanty jego władzę, choć nominacji nie otrzymał.

Najniebezpieczniejszą dla naszego narodu osobistością okazał się Mikołaj Nowosilców, mianowany »komisarzem rządu rosyjskiego przy rządzie Królestwa«. Był zrazu wojskowym i brał udział w wojnach przeciw Polsce, później, zbliżywszy się do Aleksandra I. i wiedząc, że tenże wygłasza zasady liberalne, udawał przyjaciela postępu. W r. 1813 mianowany wiceprezesem tymczasowej »Rady najwyższej«, która zarządzała okupowanem Księstwem Warszawskiem, udawał zrazu przyjaciela Polaków, a zwłaszcza szlachty, ale w istocie pałał nienawiścią do wszystkiego, co polskie i konstytucyjne. Urząd »komisarza cesarskiego«, pojął, jako urząd naczelnego szpiega nad Królestwem. Był on złym duchem Konstantego i Aleksandra, podburzając ich przeciw Polsce.

Oświata i dobrobyt. Mimo wszystko zdawało się zrazu, że na-

---

[1]) Znawstwo spraw wojskowych ograniczało się u w. księcia do musztry i parad, najmniejsze uchybienie w zewnętrznym porządku służbowym doprowadzało go do szalonego gniewu i wywoływało nieludzkie kary. Na szeregowców wprowadził karę chłosty, co ambitnych, na francuskich tradycjach honoru wychowanych polskich żołnierzy, doprowadzało do rozpaczy. Traktował brutalnie nawet oficerów i generałów, wskutek tego poczęli występować z szeregów ludzie ambitni i wybitniejsi. Wśród szeregowców mnożyły się dezercje i samobójstwa.

rodowi naszemu uśmiechnie się lepszy los. Otrzymawszy część władzy na swojej ziemi, okazał naród, że umie rządzić się sam, za sprawą bowiem kilku znakomitych ministrów i wyższych urzędników podniósł się dobrobyt kraju i oświata, nastał ład i porządek, w czem skutecznie ogół współdziałał. Ministrem »wyznań i oświecenia publicznego« został Stanisław Potocki, człowiek światły, niegdyś członek stronnictwa patrjotycznego w Sejmie Czteroletnim. Za jego sprawą zgodziła się Stolica Apostolska na reorganizację kościoła w Polsce. Utworzono więc arcybiskupstwo w Warszawie i 7 biskupstw, tak, że każde województwo było zarazem djecezją. W r. 1817 powstał w Warszawie uniwersytet. Potocki zorganizował też bardzo dobrze szkolnictwo średnie i niższe. Rozwinęła się literatura i nauka, która miała ognisko w doskonale rozwijającem się Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Zakwitły, jak nigdy przedtem, dziennikarstwo i teatr.

Ministrowie skarbu Matuszewicz, a zwłaszcza następca jego, ks. Aleksander Drucki-Lubecki, popierali bardzo gorliwie rozwój przemysłu. Już za Księstwa Warszawskiego poczęto zakładać fabryki tkackie, do czego inicjatywę dał Francuz Gerard. Od jego to imienia nazwano Żyrardowem wielką osadę przemysłową pod Warszawą. W tym czasie powstaje też przemysł tkacki w Łodzi, rozwijający się świetnie z roku na rok. Przemysł ten dostał się jednak zaraz od początku w znacznej części w ręce obce, francuskie, angielskie, a przedewszystkiem niemieckie. Rozwinęło się także górnictwo. Zakładano nowe kopalnie i huty żelazne, za czem poszły i fabryki żelaza. Sprawami przemysłu i górnictwa kierował znany z dawniejszej epoki pisarz i polityk, ks. Stanisław Staszic, który był dyrektorem tych spraw przy ministrze skarbu. Założył on szkołę górniczą w Kielcach. Dbały o dobrobyt rząd polski budował liczne drogi, regulował rzeki i wybudował kanał Augustowski. Założono też szkołę leśną w Warszawie i rolniczą w Marymoncie. Sprawa uwłaszczenia włościan, choć tak bardzo ważna, poszła jednak w odwłokę.

Aleksander I. a współczesne prądy umysłowe i polityczne [1]. Zawarte z inicjatywy Aleksandra I. »Święte przymierze« było pozornie zwrócone przeciw niereligijności i wybrykom francuskiej rewolucji, w istocie jednak dążyło do utrwalenie abso-

[1]) Por. Zakrzewski, III, str. 206 i nast.

lutyzmu. Stało się to wkrótce widocznem, to też w społeczeństwach europejskich zapanował nastrój opozycyjny, przedewszystkiem wśród inteligencji, a najbardziej wśród zapalnej młodzieży. Nastrój ten, który na Zachodzie wywołał liczne tajne stowarzyszenia polityczne, jak »węglarzy« (karbonarjuszów) i t. p., przeniósł się rychło na ziemie polskie, a także i do Królestwa, gdzie panowało oburzenie na rządy Konstantego i Nowosilcowa. Gdy na Zachodzie doszło do skrytobójstw politycznych, zorganizował Metternich, dusza reakcyjnych dążeń, zjazdy monarchów i dyplomatów (w Akwizgranie i Karlsbadzie), gdzie uchwalono zaprowadzenie ścisłej cenzury, surowego nadzoru uniwersytetów, ściganie tajnych stowarzyszeń [1]). Rządy odnoszą się odtąd z nieufnością do instytucji parlamentarnych, o ile się gdzie zachowały.

Mglisty i egzaltowany umysł Aleksandra I. uległ temu prądowi, stąd rosnąca niechęć cara do konstytucji w Polsce. Rozumiał też car, że po upadku Napoleona nie ma powodu zbyt liczyć się z Polakami; przychylność jego bowiem dla naszego narodu była zawsze udawaniem. Umilkły też wszystkie, wychodzące od cara pogłoski o przyłączeniu Litwy i Rusi do Królestwa. Teraz mieli ułatwioną działalność wrogowie Polski wśród Rosjan, a historyk Karamzin przedłożył carowi memorjał, w którym dowodził, że Rosja, zdobywszy Królestwo Kongresowe, może je traktować, jako kraj podbity, a car ma prawo cofnąć konstytucję, która była wynikiem jego »łaski«. Memorjał ten stał się na przyszłość wytyczną rządu rosyjskiego. Rosja przechodziła do porządku dziennego nad wolą Europy, która stworzyła Królestwo Kongresowe. Wykonawcami tego planu stali się: w. ks. Konstanty i Nowosilców; uległy Zajączek nie przeszkadzał.

Nadużycia rządu i opozycya społeczeństwa. Minister Lubecki. Sejmy Królestwa miały się odbywać co 2 lata. Na pierwszym w r. 1818, na który przybył Aleksander I. osobiście, panowała zupełna harmonja między królem a narodem. Wkrótce potem okazało się naprężenie stosunków, z powodu nadużyć Konstantego. Po śmierci Zajączka Aleksander nie mianował nowego namiestnika, to też faktycznie władza namiestnicza przeszła na w. księcia. Stała się wszechwładną cenzura, którą zaprowadzono wbrew konstytucji; rozpoczęły się prześladowania wolnomyślnych dzienników. Nad bezpieczeństwem publicznem miała czuwać gwardja narodowa, tymczasem Konstanty zaprowadził

---

[1]) J. w., str. 208 i nast.

zamiast niej wojskową żandarmerję, a co gorsza, do spółki z Nowosilcowem zorganizował tajną policję, której szpiedzy śledzili na każdym kroku wszystkie wybitniejsze i gorętszego umysłu osoby. Rozpoczęły się aresztowania podejrzanych, których trzymano w więzieniach bez śledztwa i sądu. Aleksander I. polecił także przedłożyć sejmowi roku 1820 projekty ustaw »przeciw nadużywaniu swobód narodowych«. Zamierzał niedopuścić do sądów przysięgłych i dążył do zniesienia odpowiedzialności ministrów. Oba wnioski sejm odrzucił, głównie za sprawą posłów kaliskich, braci Niemojowskich, Bonawentury i Wincentego. Rozgniewany tą opozycją, zamierzał już Aleksander po powrocie do Petersburga znieść konstytucję w Polsce, ale na razie powstrzymali go ambasador angielski i ros. minister spraw zewnętrznych, Capo d'Istria.

Wtedy car, już w wyraźnym zamiarze podkopania konstytucji, polecił zastanowić się rządowi Królestwa, czy kraj, przy swych szczupłych funduszach, może zatrzymać dotychczasowy ustrój. Deficyt w skarbie, który wynosił corocznie kilkanaście milionów zł. pol.[1]), służył mu za pozór, aby znieść odrębne wojsko polskie. Armję narodową i państwowość ocalił wtedy nowy minister skarbu, Aleksander ks. Drucki-Lubecki. Wychowany w Rosji i były wojskowy rosyjski, miał Lubecki opinię człowieka zupełnie Rosji oddanego i nie cieszył się popularnością u narodu. Mając wielkie znaczenie u Aleksandra, potrafił go jednak użyć w interesie Królestwa. On jeden z ministrów stawił czoło wszechwładnemu Nowosilcowowi, a nawet w. księciu. Położył skuteczne »veto« przeciw zamachom Konstantego, który samowolnie wybierał znaczne sumy ze skarbu, wydając je przeważnie na opłacanie szpiegów. Następnie wziął się z nieubłaganą surowością do egzekwowania zaległych podatków i innych należytości rządowych i ostatecznie postawił na swojem: uporządkował skarb i udowodnił Aleksandrowi, że Królestwo może samo utrzymać swój odrębny rząd i własne wojsko.

Nowosilcow niszczy polskie szkolnictwo. Sprawa filaretów. Tymczasem wskutek intryg Nowosilcowa ustąpił zasłużony minister oświaty Potocki, tudzież dyrektor wychowania publicznego, głośny poeta i polityk J. U. Niemcewicz. Ich miejsce zajęli: nieudolny Grabowski i zdolny, ale przewrotny Szaniawski. Ilość szkół ludowych zmniejszono do 300 kilkudziesięciu, a średnich do połowy. Obniżono poziom nauki w szkołach średnich (gdzie zniesiono n. p. naukę historji w klasach wyższych), a nawet w uniwersytecie. Ustanowiono też osobną władzę, zwaną

[1]) Jednostką monetarną Królestwa był »złoty polski«, wartości nominalnej $^{1}/_{6}$ rubla.

»Kuratorją generalną«, która rozciągnęła nadzór policyjny nad szkolnictwem.

Łączy się z tą działalnością Nowosilcowa proces filaretów w Wilnie. Świetny rozwój uniwersytetu wileńskiego był solą w oku Nowosilcowa i rosyjskich reakcjonistów, a to tem bardziej, że właśnie w czasie, kiedy dzięki ich intrygom upadł Potocki, książę-kurator Czartoryski sprowadził do Wilna kilku wybitnych profesorów, między nimi Joachima Lelewela, jako profesora historji. Wysoki poziom naukowy i duch szczerze polski, które panowały w Wilnie, były zdaniem Nowosilcowa dowodem nielojalności. Z dziecinnego objawu patrjotyzmu 12-letniego chłopca [1]) zrobił Nowosilców i agenci jego w Wilnie wielką sprawę rewolucyjną. Internowanie w Rosyi Mickiewicza, Zana i innych, usunięcie z katedr kilku profesorów, jak Lelewela i filozofa Józefa Gołuchowskiego, było wynikiem całej sprawy. Oburzony tem ks. Czartoryski złożył urząd kuratora, a następcą jego został Nowosilców, który w lot zniszczył poziom naukowy i patrjotyczny uniwersytetu.

Tajne stowarzyszenia. Łukasiński. Nie brakło w społeczeństwie ludzi, którzy od początku nie wierząc Aleksandrowi, uważali za konieczne tworzyć tajne związki patrjotyczne. Do nich należał generał Dąbrowski, który usunął się z Królestwa i zamieszkał w dobrach swych w Poznańskiem, gdzie umarł w r. 1818. On dał inicjatywę do pierwszych tajnych związków. Do większego znaczenia doszedł związek, założony przez Waleryana Łukasińskiego, majora 4 pułku piechoty. Założył on zrazu parę jawnych lóż wolnomularskich, gdy zaś wolnomularstwo zostało zabronione, założył tajne »Towarzystwo patrjotyczne«, którego celem było budzenie ducha narodowego. Policja tajna Konstantego, na której czele stali wiceprezydent Warszawy Lubowidzki i zasłużony niegdyś, a teraz moralnie podupadły generał Rożniecki, odkryła stowarzyszenie. Konstanty kazał oskarżyć Łukasińskiego i towarzyszy o zdradę stanu i postawić pod sąd wojenny, co było sprzeczne z prawem. Po dwuletniem barbarzyńskiem śledztwie nie wykryto nic innego, jak wolnomularstwo. Mimo to skazano Łukasińskiego na degradację i 9 lat ciężkich robót w twierdzy; paru innych oficerów na nieco mniejsze kary (1824).

Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w narodzie, które rząd

[1]) Dwunastoletni uczeń gimnazjalny Plater, napisał na tablicy, wychodząc z sali szkolnej, słowa: »Niech żyje konstytucja 3. maja!«

jeszcze spotęgował, usilując nie dopuścić do nowego sejmu z r. 1825 braci Niemojowskich. Pod presją Konstantego unieważnił senat wybór Bonawentury, Wincentego zaś nie dopuścił w. książę przemocą do stolicy. Przybywszy na sejm, narzucił Aleksander I. »Artykuł dodatkowy« do konstytucji, znoszący jawność obrad. Zgnębiony sejm przyjął w milczeniu gniewną mowę tronową Aleksandra, opozycja ucichła. Car opuścił Warszawę zadowolony, ale w parę miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu, na Krymie.

Mikołaj I. 1825—1855). Sąd sejmowy. Niektórzy Rosjanie, poznawszy przepaść między stosunkami Rosji i Zachodu, próbowali drogą rewolucji uzyskać dla swego kraju konstytucję. Korzystając z krótkiego zamięszania, jakie spowodowała śmierć Aleksandra, zwłaszcza, że o rezygnacji Konstantego ogół nie wiedział, wywołali spiskowcy w grudniu r. 1825 w Petersburgu rozruch wśród części wojska, zwany »spiskiem dekabrystów«[1]). Nowy car, Mikołaj I., młodszy brat Konstantego, stłumił szybko i bezwzględnie to powstanie, winnych pokarał srogo szubienicą i Sybirem. Wrogowie Polaków wśród Rosjan zaczęli podejrzywać, że i Polacy musieli w spisku brać udział. Mimo uwięzienia Łukasińskiego istniał jeszcze pewien odłam »Towarzystwa patrjotycznego«, którego członkowie znosili się z dekabrystami, chociaż do porozumienia nie doszło. Ale policja chwyciła wątek, nastąpiły liczne aresztowania. Uwięziono sędziwego kasztelana Sołtyka, podpułkownika Krzyżanowskiego, w tych czasach właściwego kierownika związku, i innych. Na rozkaz Mikołaja I. postawiono oskarżonych, wbrew konstytucji, przed nadzwyczajną komisją śledczą, która, mimo okrutnego badania, stwierdziła tylko, że oskarżeni wiedzieli o istnieniu spisku dekabrystów, ale nie donieśli o tem policji. Dzięki energji Lubeckiego uniknęli oskarżeni sądu wojennego, a sprawę oddano sądowi sejmowemu (ob. wyżej, str. 355), który zebrał się w r. 1828 pod przewodnictwem senatora Bielińskiego. Senat uznał oskarżonych za niewinnych zdrady stanu, a jedynie, za niedoniesienie władzy o spisku dekabrystów, skazał ich na zwykłe więzienie. Ponieważ oskarżonym groziła kara śmierci, przeto naród przyjął ten wyrok z entuzjazmem, ale car nie pozwolił go ogłosić, a oskarżonych kazał wywieźć do Petersburga pod pozorem konfrontacji z aresztowanymi Rosjanami. Główny oskarżony, Krzyżanowski, umarł na Sybirze.

[1]) Dekabr. po ros. grudzień.

Mikołaj I. musiał gniew swój hamować, gdyż właśnie wplątał się był w wojnę z Turcją (1828), udając opiekuna Grecji, która toczyła z sułtanem wojnę o niepodległość[1]). Dwulicowe postępowanie cara zraziło doń inne państwa, był w naprężonych stosunkach z Austrją i Anglją. Starał się więc okazać narodowi polskiemu pewną uprzejmość, przysyłając np. Warszawie 12 dział, zdobytych w Warnie na Turkach i t. p., a następnego roku ukoronował się stosownie do przepisu konstytucji na króla polskiego w Warszawie. Naród przyjął go chłodno. Naprężenie między Mikołajem a narodem widocznem było także w czasie obrad sejmu z r. 1830. Krytykowano nadużycia rządu, choć do zerwania z carem nie doszło. Na ogół naród odnosił się do Mikołaja I. z nieufnością, gdyż wiedziano, że był przeciwnikiem konstytucji.

2. Powstanie listopadowe.

Powody. To naprężenie między narodem a monarchą, poniewieranie prawa i godności ludzkiej przez Konstantego i Nowosilcowa, zawiedzione nadzieje co do Litwy i Rusi, wszystko to było przyczyną wojny o niepodległość państwową Królestwa, która wybuchła w roku 1830. Przyśpieszyła wybuch rewolucja lipcowa w Paryżu[2]) i naśladujące ją powstanie w Belgji, gdyż w pierwszym kraju walczono o konstytucję, a w drugim o niepodlegość narodową, a u nas i jedno i drugie było na szwank narażone. Mikołaj, który uważał się za stróża legitymizmu w Europie, myślał o wypowiedzeniu wojny obu tamtym krajom, a nie tajnem było, że zamierzał w tym celu użyć wojska polskiego. Wywołało to oburzenie wśród wojskowych, u których żywą jeszcze była pamięć koleżeństwa broni z Francuzami. Bezpośrednim wreszcie powodem wybuchu był spisek podchorążych.

Sprawa Krzyżanowskiego i tow. i sąd sejmowy spowodowały zawiązanie nowych tajnych stowarzyszeń. Jednem z nich było stowarzyszenie w szkole podchorążych piechoty[3]), które założył instruktor tejże szkoły, Piotr Wysocki. Z biegiem czasu przystąpili do spisku uczniowie tej szkoły, niektórzy młodzi lite-

[1]) Por. Zakrzewski, III, 211..

[2]) Zakrzewski, III, 213 i nast.

[3]) W. ks. Konstanty założył szkoły: podchorążych, piechoty, konnicy i artylerji, do których przyjmowano inteligentnych i w służbie tęgich podoficerów. Po ukończeniu szkoły zostawali oficerami.

raci i akademicy. Gdy jednak Wysocki dowiedział się, iż policja jest na tropie organizacji, przyśpieszył wybuch powstania.

Noc 29. listopada 1830. Termin wybuchu naznaczono na dzień 29 listopada, o godz. 6 wieczorem, hasłem miał być pożar starego browaru na odległem przedmieściu. Na ten znak miano równocześnie napaść na zamek Belweder, rezydencję Konstantego, podczas gdy pozyskane dla sprawy oddziały armji polskiej miały uderzyć na koszary rosyjskie. Zamach na Konstantego, przeprowadzony przez spiskowców cywilnych (poeta Goszczyński, Nabielak i inni, t. zw. Belwederczycy) nie udał się; wskutek pomyłki zabito 2 służalców w. księcia (gen. ros. Gendre i wiceprez. miasta Lubowidzki), poczem spiskowcy cofnęli się, myśląc, że zabili Konstantego. Tymczasem w mieście opanowano arsenał i poczęto zbroić lud, połączyła się też z powstaniem przeważna część wojsk polskich. Miasto było zaskoczone, niektórzy wyżsi wojskowi polscy, nie wiedząc, o co chodzi, wystąpili przeciw podchorążym, którzy w zamięszaniu i rozdrażnieniu zabili kilku z nich. Ogółem jednak zamach udał się głównie dla tego, że nastąpił niespodziewanie, a Konstanty stracił zupełnie głowę. Stanął poza miastem na czele swoich Moskali i garści Polaków i czekał.

Dyktatura Chłopickiego. Detronizacja Romanowych. Zamach podchorążych był dla kraju niespodziewanem, ale pożądanem hasłem do powstania. Na razie jednak brakło kierownika, to też ster spraw ujęła w swe ręce Rada Administracyjna[1]), powołując jednak do swego grona nowych członków, jak ks. Adama Czartoryskiego, J. U. Niemcewicza, J. Lelewela i popularnego generała, Józefa Chłopickiego. Rada zaprowadziła ład w stolicy, ale bojąc się wojny z Rosją, rozpoczęła układy z Konstantym. Ludzono się nadzieją, że wybuch rewolucji przerazi i cara, od którego, za pośrednictwem w. księcia, będzie można uzyskać istotnie konstytucyjne rządy i przyłączenie »krajów zabranych«[2]). Konstanty przyrzekł pośredniczyć i wycofać się z wojskiem rosyjskiem poza granice Królestwa. Pod wpływem jednak radykalnego klubu zwanego »Towarzystwem Patrjotycznem« (należał tu zdolny literat, Maurycy Mochnacki, później historyk tegoż powstania, prezesem był Lelewel), wystąpili z Rady dotychczasowi ministrowie, jak Lubecki, a przyjęci zostali członkowie klubu.

---

[1]) Radą Administracyjną nazywano ściślejszy wydział Rady Stanu, do którego należeli przedewszystkiem ministrowie.

[2]) Tak nazywano w tym czasie Litwę i Ruś.

Wślad za tem Rada przekształciła się w Rząd Tymczasowy, który zwołał sejm na 18 grudnia 1830.

Tymczasem Chłopicki, działając na własną rękę, już 5 grudnia ogłosił się dyktatorem, co ogól przyjął chętnie, w mniemaniu, że generał będzie energicznie wojnę prowadził[1]). Chłopicki był jednak tylko żołnierzem, a nie wodzem ludu; wiedząc, że Rosja ma przewagę liczebną, bał się wojny. Nie wierzył w siłę moralną walki narodowej i sprzeciwiał się poruszeniu mas ludowych. Szukał więc wyjścia w układach, choć na dyplomacji nie znal się wcale. W tej polityce utwierdzał go Lubecki, główny jego doradca.

Chwila do rozpoczęcia walki była wcale pomyślną. Rosja ukończyła dopiero co uciążliwą wojnę z Turcją, znaczne jej siły były jeszcze na Balkanie, a przeciw Polsce można było pchnąć chyba korpus litewski, w którym nie tylko żołnierze, ale nawet korpus oficerski składał się w znacznej części z Polaków i Litwinów. Chłopicki zmarnował pomyślną sposobność, nie wyzyskał entuzjazmu pierwszych miesięcy, nie zarządził zbrojeń i organizacji wojska, nie wstąpił w ślady Kościuszki, lub ks. Józefa i Dąbrowskiego w r. 1806/7. Ostatecznie zdecydował się na powiększenie armji stałej o $^1/_3$ i pozwolił na tworzenie nowych formacji ochotniczych, których wkrótce sporo powstało. Naprawiono też fortyfikacje Modlina i Zamościa, a przy ofiarnej pracy ludności wzmocniono stare kościuszkowskie szańce pod Warszawą i wzniesiono nowe.

Niebawem powrócili z Petersburga wysłańcy dyktatora z groźną a odmowną odpowiedzią Mikołaja, który żądał poddania się na łaskę i niełaskę. Chłopicki złożył teraz dyktaturę, a sejm, na wniosek posła Romana Sołtyka, ogłosił detronizację Mikołaja I. i całej rodziny Romanowych.

Rząd Narodowy. Zagranica wobec powstania. Zastrzegłszy sobie władzę ustawodawczą i nadzorczą, a także nominację naczelnego wodza, przelał sejm władzę wykonawczą na Rząd Narodowy, złożony z prezesa i czterech członków. Członkowie Rządu byli równocześnie ministrami. Prezesem Rządu a zarazem kierownikiem spraw zagranicznych został ks. Adam Czarto-

[1]) Chłopicki walczył jeszcze pod Kościuszką, później w legionach i wojskach Księstwa i odznaczył się niejednokrotnie (np. przy zdobyciu Saragossy). Za Królestwa był generałem dywizji ale z powodu brutalności Konstantego wziął dymisję, co było głównym powodem jego popularności.

ryski; kolegami jego byli: gen. Stan. Barzykowski (min. wojny), Winc. Niemojowski (min. spr. wewnętrznych), Teofil Morawski (skarb) i Joachim Lelewel (oświata). Wodzem naczelnym ustanowił sejm gen. ks. Michała Radziwiłła, osobistego przyjaciela Chłopickiego, który obiecał nowego wodza wspierać swą radą.

Wobec prądów, nurtujących w społeczeństwach zachodnio-europejskich, a wrogich absolutyzmowi, mogła Polska, pozornie sądząc, spodziewać się sympatji w Europie. Liczono u nas nie tylko na sympatje ludów, ale i na poparcie rządów, gdyż powstanie miało jedynie charakter narodowy, o rewolucji społecznej nikt nie myślał.

Najwięcej liczono na Francję, gdyż u nas wtedy arystokracja, szlachta, inteligencja miejska i rekrutujący się z tych stanów korpus oficerski przejęci byli wpływami francuskiej kultury umysłowej i towarzyskiej. Liczono też na niedawne towarzystwo broni. Nowemu rządowi króla Ludwika Filipa chodziło jednak przedewszystkiem o uznanie przez inne rządy europejskie, a tego uznania odmawiała zrazu Rosja. To też gdy Mikołaj uznał Ludwika Filipa, nie mogła Polska liczyć na pomoc Francji. Nawet pożyczki wojennej nie można było w Paryżu zaciągnąć. Również i Anglja pozostała wierną swej samolubnej polityce. Prezydent ministrów angielskich, lord Palmerston, również jak francuski min. spr. zagr. Sebastiani, nie chcieli dać nawet pomocy dyplomatycznej. Rząd narodowy liczył także na Austrję, gdyż tak Metternich jak i Mikołaj I. dążyli wyraźnie do hegemonji w Europie. Rokowania we Wiedniu prowadził brat prezesa Rządu, ks. Konstanty Czartoryski. Metternich zrazu nie był niechętnym powstaniu, podobała mu się dyktatura, jako oznaka silnego rządu, ale w detronizacji cara widział krok rewolucyjny, niebezpieczny dla absolutyzmu, którego był przedstawicielem. To też począł wykręcać się, a wreszcie zerwał rokowania. Władze austrjackie patrzyły zrazu obojętnie na wspieranie powstania przez Galicję, która wysłała licznych ochotników, między innymi osobny »legion galicyjski« i obficie dawała składki. Później jednak ustanowiono na granicy silny kordon wojskowy i zachowywano neutralność bardzo dla Rosji życzliwą. Prusy zajęły stanowisko wrogie; zmobilizowały znaczne siły na granicy, tak, że zabór pruski mógł dać powstaniu bardzo nieznaczną tylko pomoc. Nie przepuszczano do Polski nie tylko broni i amunicji, ale nawet pieniędzy, lekarstw i listów. Rosję natomiast wspierał rząd pruski wszelkiemi spo-

sobami, na co nawet polski rząd uskarżał się w osobnej nocie do państw europejskich.

Wobec tego bez znaczenia były różne objawy sympatyi dla sprawy polskiej u poszczególnych szlachetnych jednostek, albo grup parlamentarnych. Interpelowano w naszej sprawie w parlamencie francuskim, wstąpiła do naszej armji garść cudzoziemskich ochotników, a pod przewodnictwem weterena rewolucji francuskiej, Lafayette'a, powstał we Francji komitet wspierający powstanie. Skończyło się, jak tyle razy, na frazesach.

Wojna: I. Do bitwy pod Ostrołęką. Walka narodu polskiego z Moskwą w r. 1831 rozpada się na 2 główne okresy. W pierwszym Polacy nie tylko powstrzymali pierwszy najazd moskiewski, ale przeszedłszy do akcji zaczepnej, odnieśli niemałe korzyści. Ale przegrana walna bitwa pod Ostrołęką przechyliła w drugim okresie zwycięstwo na stronę Moskali, którego nie potrafiły im wydrzeć późniejsze usiłowania polskie.

Korzystając ze zwlekania Chłopickiego, zebrali Moskale około 120.000 ludzi, przeciw którym można było wystawić prawie tylko stare pułki, gdyż nowe formacje nie były jeszcze gotowe. Stan armji, według urzędowego raportu z 1 września 1830 r., wynosił 37.600 ludzi. Naczelny wódz rosyjski Dybicz (właściwie Diebitz, rodem Niemiec inflancki) szedł z główną swą siłą przez Brześć Lit. i Siedlce na Warszawę, aby za jednym zamachem powstanie zdusić.

Do pierwszej potyczki przyszło na skrajnem południowem skrzydle pod Stoczkiem, gdzie działający na czele niewielkiego korpusu jazdy gen. Dwernicki pobił jazdę rosyjską pod gen. Geismarem. Wkrótce potem na północnem skrzydle powstrzymała dywizja piechoty gen. Skrzyneckiego cały korpus Rosena pod Dobrem.

Główne siły polskie, cofając się ku stolicy, stoczyły najpierw pomyślne potyczki pod Wawrem i Białołęką, a następnie (25 lutego) walną bitwę pod Grochowem[1]). Żołnierze bili się wspaniale, ale u generałów i wyższych oficerów objawiły się stare szlacheckie nawyczki. Nie słuchano Chłopickiego, który na wyraźne życzenie Radziwiłła objął faktycznie dowództwo; działano na własną rękę. Szczególniej zacięcie walczono o sławną olszynkę pod Grochowem. Ostatecznie Moskale nie zdołali przełamać stanowisk naszych. Taktycznie bitwa była nierozegraną.

[1]) Wszystkie miejscowości na wschód od Pragi, Grochów wtedy o parę kilometrów od rogatek.

strategicznie była klęską Moskali, bo Dybicz nie zdołał zająć stolicy, którą bitwa grochowska uratowała, a tem samem umożliwiła dalszą wojnę.

Chłopicki, ciężko ranny w bitwie, wystąpił z wojska, co również uczynił i Radziwiłł. Wodzem został gen. Skrzynecki, który, jako dowódca dywizji, odznaczył się w bitwie pod Grochowem. Do pomocy dodano mu 2 młodych, zdolnych generałów, Chrzanowskiego, jako szefa sztabu i Prądzyńskiego, jako kwatermistrza generalnego. Dybicz, poniósłszy ogromne straty, czekał na posiłki i ściągał swoje siły koło Siedlec. Ponieważ nastała pora wiosennych roztopów, przeto przez kilka tygodni nie walczono. W tym czasie rząd narodowy powiększył znacznie wojsko. Wystawiono 22 nowych pieszych pułków, a 16 konnych, nie licząc pomniejszych formacji. Ministrem wojny został w tym czasie gen. Franciszek Morawski, (znany poeta). Z końcem marca miała Polska 76.000 ludzi w polu, a z załogami i gwardyą narodową przeszło 100.000.

Niestety i Skrzynecki nie sprostał zadaniu. Był dobrym generałem dywizji, ale na wodza naczelnego nie miał potrzebnej energji. miał też, podobnie jak i Chłopicki, przesadne pojęcie o sile nieprzyjaciela. Zrazu jednak zdołał Prądzyński nakłonić Skrzyneckiego do działań zaczepnych. Pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami[1]) rozbito odosobnione korpusy nieprzyjacielskie, a gdyby Skrzynecki zdobył się jeszcze na jeden energiczny wysiłek, wyrzuciłby nieprzyjaciela za Bug. Z powodu chwiejności Skrzyneckiego zdołał jednak Dybicz utrzymać się pod Siedlcami.

Położenie powstania było dotychczas dobre, choć wojsko polskie zajmowało stanowisko obronne. Ujemną stroną było, że szczupła część narodu brała udział w wojnie .Chłopicki nie chciał nawet słyszeć o organizowaniu powstania w krajach zabranych, teraz udało się nakłonić Skrzyneckiego do wyprawienia części wojska na Wołyń. Zadanie to włożono na Dwernickiego, który na czele paru tysięcy jazdy miał niepokoić lewe skrzydło i tyły nieprzyjaciela i wesprzeć patrjotów wołyńskich i podolskich. Dwernicki pobił wprawdzie pod Boremlem[2]) gen. Rydygiera, ale, otoczony przez przeważające siły, przeszedł granicę galicyjską pod Lulińcami[3]), gdzie złożył broń Austrjakom. Bezpośredniem następstwem tego był upadek oddziałów partyzanckich na Wołyniu i Podolu. Powstańcy podolscy pod wodzą miejscowej szlachty zebrali się

---

[1]) Wawer i Dęby Wielkie na wschód od Warszawy, Iganie koło Siedlec.

[2]) Boreml koło Łucka.

[3]) Lulińce niedaleko Zbaraża.

w liczbie około 3.000, ale zostali rozbici w kilku potyczkach, a głównie pod Daszowem [1]).

W początkach maja udało się Prądzyńskiemu i Rządowi Narod. namówić Skrzyneckiego do wielkiej akcji, po której dużo sobie obiecywano. Niedaleko Łomży, zdala od terenu walki, stał korpus gwardji ros. pod wodzą w. ks. Michała. Prądzyński postanowił korpus ten pobić i otoczyć, zanim Dybicz mógłby nadciągnąć. Liczono na to, że gdy służący w tym korpusie członkowie arystokracji rosyjskiej, a nawet książęta krwi, dostaną się do niewoli, car łatwiej zgodzi się na korzystny pokój. Zostawiwszy część wojsk dla zmylenia czujności Dybicza, ruszono z głównemi siłami na gwardje. Zaskoczono je nagle, ale wskutek niezaradności Skrzyneckiego zdołały się wymknąć. Tymczasem przerażony Dybicz, dowiedziawszy się o wszystkiem, pośpieszył z całą swoją siłą gwardjom na ratunek. Oba wojska spotkały się w marszu pod Ostrołęką nad Narwią (26 maja), gdzie przyszło do zażartej, ale, dzięki nieudolności obu wodzów, bezplanowej bitwy. Zwyciężyli Moskale, mając olbrzymią przemoc liczebną. Nie pomoglo osobiste męstwo Skrzyneckiego i całej polskiej armji. Po olbrzymich obustronnych stratach cofnęło się wojsko polskie ku Warszawie; od rozbicia uratował je dzielny komendant artylerji, Bem.

2. Od bitwy ostrołęckiej do upadku powstania

Próby rozszerzenia powstania na inne dzielnice poza Królestwo nie udały się.

Podczas wyprawy na gwardje wysłano na Litwę niewielki oddział Chłapowskiego, a po bitwie ostrołęckiej, dywizję Giełguda. Litwa czekała od dawna na hasło do powstania, tworząc na własną rękę liczne oddziały partyzanckie [2]). Rosja nie miała zrazu znaczniejszych sił w tych stronach, to też pojawienie się większego oddziału polskiego, do którego zbierały się oddziały powstańcze, mogło, przy energicznem kierownictwie, wydrzeć Litwę nieprzyjacielowi i odciąć jego główne siły. Zamiast toczyć jeszcze czas niejaki wojnę podjazdową, wdał się Giełgud w bitwę pod Wilnem, ale wobec przewagi nieprzyjaciela poniósł klęskę. Teraz dopiero podzielił swój korpus na 3 części i rozpoczął walkę partyzancką. Napierany jednak przez przeważne siły i upadłszy zupełnie na duchu,

---

[1]) Wtedy zginął głośny ze swych awanturniczych przygód Wacław Rzewuski, »złotobrody emir«, »Farys« Mickiewicza.

[2]) Jeden z nich utworzyła głośna bohaterka powstania litewskiego, Emilia Platerówna, która wstąpiła do utworzonego z partyzantów 25. pułku piech., gdzie otrzymała stopień kapitański. Umarła z ran i trudów wojennych już po upadku powstania.

przeszedł wraz z Chłapowskim, dowódcą drugiego oddziału, granicę pruską i złożył broń Prusakom. Tylko dowódca trzeciego oddziału, Dembiński, cofnął się w głąb Litwy, gdzie prowadził z niebywałą odwagą walkę podjazdową, wyrządził wrogowi znaczne szkody i po mistrzowskim odwrocie dotarł po kilku tygodniach do Warszawy.

Po bitwie pod Ostrołęką popadł Skrzynecki znów w bezczynność. Było to największym błędem z jego strony, gdyż kraj był odcięty od zagranicy zupełnie, a zasoby wyczerpywały się. Jedynie szybkie działanie mogło przynieść ratunek. Było ono możliwe, gdyż armia rosyjska poniosła znaczne straty pod Ostrołęką, a szeregi jej zdziesiątkowała cholera, na którą zmarli Dybicz i w. ks. Konstanty. Apatja Skrzyneckiego pozwoliła nieprzyjacielowi zreorganizować się, a nowy wódz, marszałek Paskiewicz, poprowadził przeważną część swego wojska przez Narew i płockie województwo, aby Warszawę obejść i atakować od zachodu, podczas gdy reszta sił jego zatrudniała armję polską od wschodu. Skrzynecki mógłby go w czasie tego marszu zaczepić z boku, ale tego nie uczynił. Chytry wróg omamił go bowiem; car dawał do zrozumienia, że wojnę będzie można zakończyć układami. Tymczasem Prusacy poczynili Paskiewiczowi wszelkie możliwe ułatwienia. Tuż na granicy ustawili Rosjanie przy ich pomocy na Wiśle pięć mostów, przeszli rzekę i podsunęli się do linji Bzury, wzdłuż której obwarowali się silnie. Warszawie groził wróg z dwu stron, przeważna część kraju była w jego ręku. Bezczynność Skrzyneckiego wywołała oburzenie, sejm odebrał mu dowództwo, ale wskutek gorszących waśni między Rządem Narodowym, sejmem a generałami do mianowania nowego wodza nie przyszło; tymczasowo tylko sprawował dowództwo Dembiński. W Warszawie zapanowało wrzenie, z którego skorzystały gorące a niesforne żywioły, grupujące się w Towarzystwie Patrjotycznem i wywołały w mieście rozruchy. Tłum wpadł do więzień, gdzie pomordował aresztowanych szpiegów, a także paru generałów, osadzonych w śledczem więzieniu za niedołęstwo (15 sierpnia). Rząd Narodowy z ks. Czartoryskim na czele, który dotychczas w trudnych warunkach dzielnie krajem kierował, ustąpił pod wrażeniem tych wypadków. W sejmie były teraz górą żywioły gorętsze, prezesem rządu wybrano popularnego wśród radykałów generała Krukowieckiego, dając mu władzę dyktatorską niemal. Krukowiecki mianował wiceprezesem Rządu posła Bonaw. Niemojowskiego, a sędziwego gen. Małachowskiego wodzem naczelnym, ale

faktycznie sam działał. Korzystając z zamieszek warszawskich, podszedł Paskiewicz pod stolicę, tak, że Krukowiecki skoncentrować musiał główne swe siły (ponad 30.000) do obrony jej szańców. Spodziewając się, że będzie mógł stawiać długo opór, wysłał 20.000 pod gen. Ramoriną [1]), aby oczyścił z nieprzyjaciół wschodnią część Królestwa. Ramorino poruczonego sobie zadania nie spełnił, a co gorsza, że w krytycznej chwili oddalił się od Warszawy.

Tymczasem Paskiewicz rozpoczął szturm na miasto. Zdobył po zaciętej walce oszańcowaną wieś Wolę, przy czem poległ bohaterski dowódca tych okopów, gen. Sowiński. Gdy na drugi dzień padły szańce koło wsi Czyste, Krukowiecki samowolnie poddał Warszawę. Wprawdzie sejm odebrał mu prezesurę, powierzając ją Niemojowskiemu, ale w wojsku zapanowało pod wpływem tych wypadków takie rozprzężenie, że naczelny wódz Małachowski, teraz już za zgodą sejmu, musiał zawrzeć kapitulację. Wojsko, rząd, sejm i mieszkańcy, którzyby chcieli, mieli Warszawę opuścić; Paskiewicz zapewniał mieszkańcom bezpieczeństwo osób i mienia. Rankiem 8 września zajęły wojska rosyjskie Warszawę.

Wojsko polskie cofnęło się do Modlina. Nowy wódz, gen. Rybiński, miał jeszcze 30.000 ludzi, osobno stał Ramorino z 20.000 korpusem. Położenie było podobne, jak w r. 1809, kiedy ks. Józef również oddał Warszawę. Nie było jednak energicznego wodza, był powszechny upadek na duchu. Ramorino, wbrew rozkazowi, nie pośpieszył do głównej armji, lecz działając na własną rękę, ruszył ku południowi, gdzie w pobliżu Zawichosta, pod Borowem poniósł klęskę, poczem z całym korpusem złożył broń Austrjakom. Główna armja, która doszła do Płocka, straciła blisko miesiąc czasu na sporach generałów, a gdy Paskiewicz, zreorganizowawszy swe siły, rozpoczął kroki zaczepne, przeszedł Rybiński granicę i poddał się z całem wojskiem Prusakom (5 października). Członkowie rządu i sejmu już poprzednio wyjechali za granicę. Wkrótce potem kapitulował Modlin, wreszcie i Zamość; powstanie upadło.

Powstanie listopadowe było wojną narodu o niepodległość, podjętą w warunkach niegorszych, jak inne walki o niepodległość ujarzmionych narodów. Upadło nietyle z powodu nierówności sił,

---

[1]) Francuz, który przybył jako ochotnik do Polski; odegrał dwuznaczną rolę.

ale dlatego, że nie było człowieka, któryby naród cały potrafił natchnąć prawdziwym patrjotyzmem i chęcią poświęcenia, któryby posiadał niezłomną wolę zwyciężenia. Nieodpowiedni wodzowie popełniali szereg błędów, dawne warcholstwo i niezgoda, odżyły niestety. Nie tknięto wreszcie szerokich mas ludowych nie myślano o ich poruszeniu choćby w tej mierze, jak to zrobił Kościuszko. Sejm powstańczy zabrał się wprawdzie do uporządkowania sprawy włościańskiej, ale skończyło się na jałowej dyskusji. Przemoc rosyjska i niechęć całej Europy były tylko zewnętrznemi przyczynami upadku powstania.

3. Terroryzm Mikołaja I.

Zniesienie konstytucji i zgnębienie Królestwa. »Porządek panuje w Warszawie«, temi słowy zawiadomił francuski parlament minister Sebastiani o upadku powstania. Było to zgodne z tradycją dyplomacji europejskiej, która zawsze Polskę w jej nieszczęściach porzucała. Mógł więc Mikołaj I. robić, co chciał. Jakoż zaprowadził natychmiast po zajęciu Warszawy stan wojenny w kraju i ustanowił »najwyższy sąd kryminalny«, który sądził uczestników powstania. Śledztwo trwało 2 lata, ofiar z życia na razie nie było, gdyż przewódcy powstania uszli za granicę. Przypadkowo dostali się do niewoli Piotr Wysocki i Wincenty Niemojewski. Sąd skazał ich na śmierć, ale Mikołaj I. zamienił wyrok na ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich. Na śmierć skazano zaocznie 264 osób, między niemi ks. Czartoryskiego, Skrzyneckiego, Bonawenturę Niemojowskiego, Lelewela, Mochnackiego, 2.540 emigrantów na t. zw. »śmierć cywilną«[1]). Wszystkie te wyroki orzekały zarazem konfiskatę majątków, które przeważnie nadano dygnitarzom rosyjskim. Odbyło się w ten sposób wywłaszczanie Polaków z ziemi w takich olbrzymich rozmiarach, jak nigdy przedtem ni potem żaden rząd zaborczy nie przeprowadził. 400.000 morgów ziemi, t. j. blizko 10% całej prywatnej własności ziemskiej Królestwa przeszło w rosyjskie ręce, 250.000 polskich chłopów dostało się pod rosyjskich dziedziców. Jeszcze gorzej było na Litwie i Rusi, gdzie skonfiskowano 2.890 majątków, a między niemi liczne wielkie dobra magnackie. Pomimo, iż w listopadzie r. 1831 ogłosił car amnestję, to jednak

---

[1]) Osoby te uważano pod względem prawnym za nieżyjące, nie mogły więc w Rosji, ani w Królestwie mieć żadnych praw, nawet cywilnych.

generałów i wyższych wojskowych, którzy, zaufawszy jej, wrócili do kraju, lub też w ostatnich tygodniach powstania poddali się, kazał zesłać w głąb Rosji, a szeregowców wcielić tysiącami do pułków rosyjskich na Kaukazie, gdzie właśnie toczyła się niebezpieczna walka z powstaniem miejscowej ludności. Amnestja pozostała więc na papierze.

Mikołaj I. zniósł konstytucję z r. 1815, ogłaszając, że rządzić będzie na mocy t. zw. »statutu organicznego« (1832). Uznawał ten statut Królestwo za część Rosji, znosił koronację na króla, sejm i odrębne polskie wojsko, dopuszczał Rosjan na urzędy w Królestwie. Zniesiono odpowiedzialność ministrów i niezależność sędziów. Przyobiecywał jednak statut, że język polski będzie nadal urzędowym, a administracja kraju oddzielna od rosyjskiej, a nawet zapowiadał utworzenie instytucji samorządnych. Tych obietnic nie dotrzymano jednak wcale, gdyż Mikołaj I. ogłosił je, aby uspokoić wzburzoną opinię Zachodu. W rzeczywistości jednak pogwałcono odrębność administracyjną Królestwa, gdyż w ciągu lat najbliższych poddano wszystkie naczelne władze kraju petersburskim ministrom. Wprowadzono też stopniowo język rosyjski, jako urzędowy. W związku z tem nadawał car wszystkie wyższe urzędy Rosjanom i mianował generałów na różne urzędy cywilne. Województwa, na które kraj się dzielił, przezwano z rosyjska gubernjami, zniesiono wreszcie granicę celną między Królestwem a Rosją.

Pod względem społecznym dążyły nowe rządy do siania niezgody między szlachtą a ludem wiejskim. Schlebiano wprawdzie próżności i dumie szlachty, ale równocześnie rozpoczęto lud podburzać przeciw dziedzicom. Sposobność do tego dał ukaz z r. 1846, który miał częściowo przeprowadzić oczynszowanie włościan. Rzecz załatwiono połowicznie, bez korzyści dla włościan, a dla szlachty dokuczliwie.

Litwa. Rząd carski postanowił po powstaniu ostatecznie zgnieść polskość na Litwie i Rusi. Jak niegdyś Iwan III. przenosił republikanów nowogrodzkich w głąb Rosji, tak teraz wysłano 45.000 rodzin szlacheckich z ziem zabranych w stepy czarnomorskie, nad Wołgę i Kuban. Chodziło głównie o wytępienie szlachty zaściankowej, która swą liczebnością świadczyła o sile żywiołu polskiego w tych krajach. Amnestja — w istocie pozorna — nawet formalnie nie odnosiła się do krajów zabranych. W r. 1840 zniesiono obowiązujący dotąd »statut

litewski«, a wprowadzono w całej rozciągłości kodeks rosyjski i rosyjską organizacyę sądownictwa. Zrusyfikowano też najzupełniej całą administrację; samorząd szlachecki pozbawiono prawie wszelkiego znaczenia.

System mikołajowski dążył do zniszczenia kultury polskiej, której wyższość Rosję drażniła. Przez obniżenie kultury umysłowej i materjalnej chciano nas zrównać z Rosją, wypłenić ducha niepodległości i wolności, tudzież usunąć polskość z Krajów Zabranych. Zniesiono więc uniwersytety warszawski i wileński, którego zbiory darowano nowo założonemu uniwersytetowi rosyjskiemu w Kijowie. Zniesiono liceum krzemienieckie i szereg szkół średnich i ludowych. Zarząd szkół wydzielono w r. 1839 zupełnie z zarządu Królestwa i utworzono »okręg naukowy warszawski«, którego »kurator« podlegał rosyjskiemu ministerstwu oświaty. W gimnazjach obniżono niesłychanie poziom naukowy, a wprowadzono naukę języka rosyjskiego i historji Rosji z nauczycielami Rosjanami. Zatrzymano wyższy zakład rolniczy w Marymoncie, zakładano szkoły realne, gdyż rząd pragnął, by młodzież oddawała się zawodom praktycznym, troszczyła się o to, co daje dobrobyt materjalny, a zapominała o hasłach patrjotycznych i ideowych. Kurator był też naczelnikiem niezmiernie surowej cenzury, która nie pozwalała na drukowanie dzieł znakomitych pisarzy, nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk Mickiewcza, Słowackiego, Krasińskiego, Lelewela i innych »buntowniczych« autorów. Obniżyła się więc niesłychanie ilość i wartość dzieł i czasopism polskich, wydawanych w Królestwie i zaborze rosyjskim. Centrem kultury polskiej stała się emigracja, a zwłaszcza Paryż. W związku z tem była konfiskata licznych polskich bibliotek, muzeów i innych zbiorów naukowych, jak zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk i zbiorów ks. Czartoryskich w Puławach. Zbiory te stały się łupem instytucji rosyjskich.

Zaczęły się też prześladowania kościoła katolickiego, zwłaszcza na Litwie i Rusi. Nawet w Królestwie przeprowadzono zasadę, że dzieci z małżeństw mięszanych, katolików i prawosławnych, muszą być wychowywane w religji prawosławnej, zabroniono duchownym odprawiania synodów djecezjalnych i t. d. W krajach zabranych podlegało duchowieństwo t. zw. »kolegium rzymsko-katolickiemu« w Petersburgu, które było zależne od ministerstwa spraw wewnętrznych. Księży poddano bardzo surowemu nadzorowi, na wyjazd z miejsca swego

pobytu musieli starać się o pozwolenie naczelnika powiatu, nie pozwolono spowiadać osób z innej parafji, cenzurowano kazania. Zabrano wreszcie wszystkie dobra kościelne, a duchownym wyznaczono pensje rządowe.

Niesłychane prześladowania spadły na unję, zwłaszcza, że rząd znalazł dogodne narzędzie w niecnym duchownym, Józefie Siemaszce, któremu nadał godność metropolity. Zerwał on zupełnie z Kościołem i przeszedł na prawosławie, żądając tego samego od całego kleru. Niższe duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, a zwłaszcza zakonnice Bazylianki (matka Makryna Mieczysławska) opierało się zakazom apostaty i znosiło po bohatersku najsroższe prześladowania. Ostatecznie przemoc była górą, unja upadła zupełnie, kościół katolicki utracił miljony wiernych. Utrzymała się jedynie w tym okresie unicka djecezja chełmska w Królestwie.

4. Zabór pruski i Galicja.

Rządy pruskie w Wielkopolsce były zrazu nienajgorsze. Część Księstwa Warszawskiego, która dostała się Prusom, otrzymała organizację nieco odrębną od innych prowincji. Nazwano ten kraj W. Księstwem Poznańskiem, ale oderwano od niego ziemie, położone na prawym brzegu Wisły (Toruń, Chełmno). Król Fryderyk Wilhelm III. przy objęciu rządów zaznaczył, że nie żąda, aby Polacy wyrzekali się swej narodowości. Polski język miał być nadal urzędowym, obywatele kraju mieli mieć dostęp do urzędów. Namiestnikiem został ks. Antoni Radziwiłł, żonaty z krewną króla, ks. Ludwiką. Naczelników powiatów (landratów) wybierali sami obywatele, to też zrazu prawie sami Polacy piastowali ten urząd. Po paru latach jednak zaczął rząd okazywać zapędy germanizacyjne: ograniczono stopniowo prawa języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, poczęto sprowadzać nauczycieli Niemców. Zaprowadzono wprawdzie »stany prowincjonalne«, ale zakres działania ich był bardzo szczupły, nie reprezentowały zaś ogółu ludności, tylko poszczególne stany. Przyznać należy jednak rządowi pruskiemu tę zasługę, iż w r. 1823 zniósł resztki zależności włościan i uwłaszczył ich. Wprawdzie Prusy działały tu pod przymusem, bo rozumiały, iż nie mogą dać polskim wieśniakom mniej, niż otrzymali oni byli od Napoleona, ale fakt sam był dla naszego społeczeństwa korzystny, tak pod względem narodowym,

jak i społecznym. Wieśniak przestał patrzeć się krzywo na pana, a pracując na własnej roli, dochodził do dobrobytu.

Po upadku powstania nastąpiła jednak w Poznańskiem zmiana na gorsze. Namiestnik ks. Radziwiłł dostał dymisję, miejsce jego zajął »naczelny prezes« Flottwell, zaciekły wróg polskości. Zniesiono obieralność landratów, choć istniała wtedy w reszcie Prus, nasyłano niemieckich biurokratów i ograniczono znacznie prawa języka polskiego. Ustanowiono nawet sąd na uczestników powstania, chociaż ono z Prusami nie walczyło.

Mimo to społeczeństwo polskie broniło swych praw tylko na drodze legalnej. Pracowano nad uświadomieniem narodowem i utwierdzano cześć dla dawnej, pełnej chwały przeszłości. Zasłużył się wielce Edward hr. Raczyński, który założeniem biblioteki swego imienia stworzył w Poznaniu ważne ognisko kultury. Jego też kosztem wzniesiono w poznańskiej katedrze wspaniałą »złotą kaplicę«, gdzie złożono szczątki Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego i umieszczono posągi tych królów, dłuta znakomitego rzeźbiarza Raucha. Około podniesienia życia kulturalnego Wielkopolski zasłużył się też wielce Tytus hr. Działyński, założyciel cennej biblioteki w Kurniku i wydawca licznych zbiorów źródeł dziejowych. Na polu społecznem rozwinął w tej epoce znakomitą działalność Dr. Karol Marcinkowski, lekarz filantrop, pochodzący z ubogiej mieszczańskiej rodziny. Uzyskawszy, jako znakomity lekarz, dostęp do wszystkich warstw społecznych, zachęcił je do składek i utworzył »fundusz pomocy naukowej«, jego imieniem nazwany. Udzielaniem stypendjów, zapomóg i pożyczek uczącej się młodzieży, tudzież początkującym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, Marcinkowski i późniejsi kierownicy tego funduszu stworzyli inteligentne, narodowo uświadomione i zamożne polskie mieszczaństwo.

Galicja odzyskała w r. 1815 obwody: tarnopolski i czortkowski, ale zamojski pozostał przy Królestwie. Wszechwładny w tym czasie w Austrji Metternich, wróg konstytucji i praw narodowych, nie myślał o dotrzymaniu warunków, nałożonych przez kongres wiedeński na władców ziem polskich. Skończyło się na tem, że przywrócono sejmy stanowe, instytucje bez władzy i znaczenia. Rządy kraju były, jak dawniej, w ręku wrogiej krajowi biurokracji. Przed powstaniem listopadowem był gubernatorem kraju przez dłuższy czas ks. Lobkowitz, który rządził łagodniej. W r. 1832 został jego następcą łagodny, ale nieudolny arcyks. Fer-

dynand, ale duszą rządów był wiceprezydent baron Krieg, germanizator i absolutysta. Cenzura i policja były wszechwładne, starostowie i mandatarjusze podburzali wieśniaków przeciw szlachcie.

Stosunki ekonomiczne kraju były liche. Ciemny lud nie miał pojęcia o racjonalnej uprawie roli, szlachta również gospodarowała po dawnemu, opierając się na bezpłatnej pracy pańszczyźnianych chłopów. O przemysł nikt się prawie nie troszczył, zresztą formalistyczne przepisy uniemożliwiały jego rozwój. Mimo to w latach pokoju podniósł się dobrobyt.

Zgermanizowanie szkolnictwa i ścisła cenzura uniemożliwiały żywszy ruch umysłowy. Nie pomogło odnowienie uniwersytetu lwowskiego w r. 1817 (bez wydziału medycznego), gdyż zakład ten był właściwie tylko szkołą urzędników. Wykładano po łacinie i po niemiecku, były jednak katedry języka i literatury polskiej i ruskiej. Poważne natomiast ognisko kultury polskiej stworzył we Lwowie Józef Maksymilian Ossoliński przez założenie »Zakładu narodowego im. Ossolińskich«, złożonego z biblioteki, muzeum i galerji obrazów. Hr. Skarbek założył we Lwowie teatr, dla którego wybudował osobny gmach.

5. Emigracja i wpływ jej na kraj.

Polacy we Francji. Wobec stłumienia życia narodowego w kraju, stała się po r. 1831 emigracja właściwym ośrodkiem polskości. Z wyjątkiem tych, którzy zaufali złudnej amnestji, wojsko polskie rozbrojone, w sile kilku tysięcy ludzi, z 24 generałami, przekroczyło w drobnych kolumnach Niemcy, dążąc ku Francji. Pod naciskiem opinji publicznej musiały rządy zezwolić na to, a po wielu miastach niemieckich i francuskich witano naszych wychodźców, jak bohaterów. Rząd francuski, mimo swej uległości dla Mikołaja I., musiał przyjąć emigrantów, a po niejakim czasie wyznaczył niezamożnym z nich stałe płace. Znaleźli się we Francji liczni członkowie rządu narodowego, posłowie i szereg innych wybitnych ludzi, uczonych, literatów, poetów. Ogół emigrantów był przekonany, że stosunki polityczne w Europie zmienią się niebawem zupełnie, i że wkrótce będą mogli na ojczystej ziemi odnowić walkę o wolność. Niektórzy przewidywali już wtedy wybuch wielkiej wojny europejskiej. Niestety wybuchła niebawem wśród emigrantów niezgoda, ta najgorsza choroba, wyniszczająca społeczeństwo polskie jeszcze od XVI wieku. Walczyli tu kon-

serwatyści z demokratami. Oba stronnictwa były szczerze patrjotyczne, kierowali niemi ludzie najszlachetniejsi, ale nieszczęsna zaciekłość stronnicza podkopywała powagę sprawy polskiej w oczach Europy. Wyjątkowe tylko jednostki zdołały stać ponad stronnictwami, jak n. p. największy nasz wieszcz, Mickiewicz. Głos jego jednak przytłumiała wrzawa partyjnych sporów.

Hotel Lambert. Na czele stronnictwa konserwatywnego stał b. prezes rządu narodowego, ks. Adam Czartoryski, który zamieszkał w pałacu »Hotel Lambert«. Od tego pałacu nazwano całe stronnictwo, do którego należeli między innymi Niemcewicz, generałowie: Kniaziewicz, Umiński i Bem. Czartoryski, jako głośna w Europie osobistość, utrzymywał stosunki z rządami, a nawet przy niektórych utrzymywał stałych ajentów. Jego więc ogół Europy uważał za naczelnego przedstawiciela sprawy polskiej. »Hotel Lambert« położył bardzo wielkie zasługi około informowania Europy o Polsce i Polakach, gdyż zauważono, że niechęć i obojętność zachodniej Europy do naszej sprawy wynikała najczęściej z zupełnej nieznajomości wszystkiego, co odnosiło się do odległej Polski. Staraniem i kosztem księcia wychodziły liczne artykuły dziennikarskie, broszury i wielkie dzieła o naszej sprawie, pisane po francusku, angielsku, niemiecku i włosku, bądź przez Polaków, bądź przez przychylnych naszej sprawie cudzoziemców, którym »Hotel Lamber« dostarczał informacji i wskazówek. Trzeba było zagranicę pouczać, że sprawa nasza jest nie tylko słuszną, ale także, że ulega ciemiężeniu wielki naród kulturalny. Dzięki tej pracy, popartej przez paru szlachetnych Francuzów, jak sędziwy weteran rewolucji, Lafayette i hr. Montalembert, rozbudzono opinię publiczną na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji, co znajdowało odgłos nawet w protestach parlamentu francuskiego przeciw pogwałceniu Polski i korzystnych dla niej postanowień kongresu wiedeńskiego. Zasługą Hotelu Lambert było też zakładanie polskich stowarzyszeń naukowych i społecznych, tudzież szkół dla dorastającego pokolenia polskiego, któremu grozić poczynało wynarodowienie na obczyźnie [1]).

---

[1]) Z towarzystw naukowych najważniejszem było »Towarzystwo historyczno-literackie«, którego biblioteka i bogate zbiory przeszły później na własność i pod zarząd krakowskiej Akademji Umiejętności. Ze szkół najważniejszą stała się z czasem szkoła przy ul. Batignoles w Paryżu, którą w ostatniej ćwierci XIX wieku podniósł i rozwinął znakomity polski lekarz, Dr. Seweryn Gałęzowski.

Demokraci zwalali na przeciwników całą odpowiedzialność za upadek powstania. Wyobrażając sobie przyszłą Polskę, jako demokratyczną rzeczpospolitą, wchodzili w porozumienie z tajnemi stowarzyszeniami politycznemi zachodnio-europejskiemi, a zwłaszcza włoskiemi i z ich kierownikiem Mazzinim. Demokraci utworzyli związek pod nazwą »Towarzystwo Demokratyczne«, którem kierował wydział, zwany »Centralizacją«. Do najwybitniejszych jej członków należeli w różnych czasach: Wiktor Heltman, Teofil Wiśniowski, Ludwik Mierosławski i Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż). Centralizacja spodziewała się bardzo wiele po czynnem wystąpieniu ludu wiejskiego, któremu należało dać oświatę, uświadomienie narodowe, a także zupełną własność na roli, choćby nawet wbrew szlachcie.

W nadziei, że te hasła pociągną szerokie rzesze rodaków, a zwłaszcza lud, przedostał się pułk. Józef Zaliwski z garścią emigrantów do kraju i pozyskawszy szereg jednostek z obywatelstwa, rozpoczął ruch partyzancki przeciw Rosji (1833). Lud pozostał obojętny, akcja drobnej garstki nie mogła udać się. Drobne oddziałki rozbiły wojska rosyjskie; Zaliwski, który wyruszył z Galicji, musiał cofnąć się do tego kraju, gdzie go aresztowano. Inni naczelnicy oddziałów i partyzanci, dostawszy się do niewoli, zostali straceni (Zawisza[1]) w Warszawie, Wołłowicz w Grodnie), lub zesłani na Sybir. Wynikiem były zwiększone represje we wszystkich zaborach i wspólne działanie trzech rządów przeciw narodowi.

Smutny wynik tej wyprawy pouczył najzapaleńszych, że należy odłożyć na później walkę orężną, a narazie wytężyć pracę nad przygotowaniem umysłów i uświadomieniem narodowem ludu. Zrozumiano wreszcie, że zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopa jest koniecznością narodową. W tym kierunku rozwija teraz działalność Centralizacja przez swoich ajentów i pozostająca z nią w luźnym związku tajna organizacja w kraju, założona przez poetę Seweryna Goszczyńskiego pod nazwą »Stowarzyszenie Ludu Polskiego«. Kierownicza władza Stowarzyszenia, znajdowała się zrazu w Krakowie, następnie we Lwowie; działalność jego objęła z czasem wszystkie ziemie polskie, a przedewszystkiem Galicję i Kraje Zabrane. W Galicji należeli do Stowarzyszenia najwybitniejsi ludzie

---

[1]) Artur Zawisza, zamożny szlachcic z Wielkopolski, był potomkiem Zawiszy Czarnego, sławnego rycerza z czasów Jagiełły.

z ówczesnej miejskiej inteligencji, sporo szlachty wiejskiej, wiele kobiet, a nawet zdołano pozyskać tu i ówdzie chłopów, zwłaszcza górali tatrzańskich. W r. 1838 wpadł jednak rząd na ślady organizacji, a choć nie wykrył jej w zupełności nigdy, przecież nastąpiły liczne aresztowania i olbrzymi proces we Lwowie, zakończony dopiero w r. 1845. Mimo, iż Stowarzyszenie nie myślało o zbrojnej walce, skazano szereg oskarżonych na śmierć, co jednak cesarz zamienił na dożywotnie więzienie. Między nimi byli: Franciszek Smolka i Albin Dunajewski, którzy w przyszłości mieli wybitną rolę odegrać w życiu narodu.

W Krajach Zabranych zapanował w kilka lat po powstaniu wielki upadek na duchu, a wśród zamożniejszych warstw poczęła się szerzyć niegodna uległość wobec rządu. Dlatego postanowił rozszerzyć działalność Stowarzyszenia Ludu Polskiego na te ziemie jeden z najdzielniejszych i najofiarniejszych jego członków, major Szymon Konarski. Objeżdżał on Litwę i Ruś i założył mnóstwo kół tej patrjotycznej organizacji. Aresztowany jednak w pobliżu Wilna, został po okropnych katuszach śledztwa skazany na śmierć i rozstrzelany w Wilnie (1839). Wielu z członków Stowarzyszenia zesłano na Sybir, między nimi była też znana literatka, Ewa Felińska.

Były też w tych czasach luźnie działające pomniejsze stowarzyszenia polityczno-patrjotyczne. Tak np. ks. Ściegienny, proboszcz w Lubelskiem, syn wieśniaka, a więc posiadający zaufanie u ludu, utworzył związek chłopski o charakterze religijno-socjalistycznym, ale tendencji patrjotycznej. I ten szlachetny, choć nieco fantastyczny marzyciel został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony i zesłany na Sybir z wielu towarzyszami (1844) [1]).

Rok 1846. Mimo tych represji nie ustawała czynność Towarzystwa Demokratycznego i t. zw. »Komitetu Centralnego Poznańskiego«, który w związku z niem działał. W obu organizacjach wzięły górę żywioły gorące, niedoświadczone. Najwybitniejszą osobistością był członek Centralizacji wersalskiej, Ludwik Mierosławski, w powstaniu listopadowem porucznik wojsk polskich [2]). Gorący patrjota, człowiek zdolny, ale lekkomyślny i zarozumiały, stał się Mierosławski duszą obozu demokratycznego, który za jego wpływem naznaczył wybuch powstania na dzień

1) Po wielu latach wrócił ks. Ściegienny wskutek amnestji do kraju. Umarł w Lublinie w r. 1890.

2) Na emigracji napisał szereg rozpraw z dziedziny wojskowości i został nawet profesorem wojskowej szkoły politechnicznej w Paryżu.

21 lutego r. 1846. Plan walki, ułożony przez Mierosławskiego, był dziwnie fantastyczny. Miano rozpocząć walkę równocześnie przeciw wszystkim trzem rządom zaborczym, a liczono nie tylko na porwanie się do broni olbrzymich mas ludowych, ale nawet na współudział wojsk rządowych. Wyobrażał sobie Mierosławski, że zorganizowane przez emisarjuszy (którzy mieli być zrazu dowódcami) partyzanckie oddziały napadną z nienacka, oznaczonej nocy, te wszystkie miejscowości, gdzie stały garnizony, opanują je, a następnie, wzmocnione przez masy uświadomionego ludu połączą się w dywizje i korpusy. W ten sposób, z oddziałów partyzanckich, miała powstać potężna armia, którahy sprostała siłom trzech państw zaborczych. Naczelną władzę miało sprawować kolegialnie kilku dyktatorów, jak: Heltman, Tyssowski, znakomity zresztą jako filozof Karol Libelt z Poznania i inni; wodzem naczelnym miał być Mierosławski.

Całe przedsięwzięcie sprowadziło na naród katastrofę. Policja rządów zaborczych dowiedziała się o wszystkiem[1]), na tydzień przed oznaczonym terminem wybuchu aresztowali Prusacy w Poznaniu Mierosławskiego, Libelta i innych, nastąpiły też liczne aresztowania w Lwowie, a Kraków, upatrzony na siedzibę rządu narodowego, zajął generał austryacki Collin. Wobec tego przebywający w ukryciu w Krakowie dyktatorzy ogłosili odroczenie powstania, który to rozkaz jednak nie doszedł wielu przewódców na prowincji. Nastąpiły więc częściowe wybuchy w niektórych punktach Królestwa, a zwłaszcza w Galicji. Lecz i wśród przewódców powstania w Krakowie wzięli górę niedoświadczeni. Zaatakowano Collina, który po dwudniowych utarczkach cofnął się na Podgórze, a następnie ku Wadowicom, przerażony nieprawdziwemi pogłoskami o wielkich siłach powstańców. Kraków był znów wolny. Tyssowski objął samodzielnie dyktaturę, sekretarzem jego był młody i zapalony Edward Dembowski, jeden z najbardziej nieustraszonych emisarjuszy. Zorganizowano na prędce garść zbrojnych, proklamowano nie tylko uwłaszczenie włościan, ale i bardzo radykalne zasady urządzenia przyszłej Polski, ale z tem wszystkiem nie było nikogo, ktoby sprostać mógł grozie położenia.

W Poznańskiem do wybuchu nie przyszło z powodu aresztowania przewódców, próby powstania w Królestwie zostały

---

[1]) Informacje pochodziły od policji francuskiej, która w dziejach naszej emigracji odgrywała nieraz dwuznaczną rolę.

w zarodku krwawo stłumione, do najstraszniejszych wypadków doszło natomiast w G a l i c j i. Lud wiejski, nie uwłaszczony w Królestwie, a w Galicji i Krajach Zabranych pańszczyźnie jeszcze podległy, odnosił się do szlachty wrogo, nawet tam, gdzie był rdzennie polskim. W Galicji było szczególniej groźne naprężenie, gdyż tu demagogiczna działalność biurokracji nauczyła chłopa widzieć opiekunów w urzędnikach, a w szlachcie i wogóle w inteligencji polskiej prześladowców. Przyczyniła się do tego naprężenia mimowoli i agitacja emisarjuszy Centralizacji, którzy, chcąc lud pozyskać dla swego stronnictwa, obiecywali zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, a wyrażali się źle o szlachcie [1]). Na tak przygotowany grunt padły w r. 1846 podżegania niektórych urzędników, którzy chcieli stłumić rewolucję narodową przez rewolucję społeczną. Wielkorządca Galicji, wiceprezydent Krieg, zorganizował zbrojne warty z chłopów przeciw powstańcom. Na tem tle przyszło do tragicznej »r z e z i g a l i c y j s k i e j«. Haniebną sławę zdobył sobie starosta tarnowski Breinln, który zorganizował zbrojną bandę z wyrzutków społeczeństwa chłopskiego i dał jej na herszta wypuszczonego z kryminału zbrodniarza, Jakóba Szelę. Gdy garstka powstańców, nie wiedząc o odwołaniu powstania, chciała uderzyć na Tarnów, zaskoczyła ją banda Szeli, częścią pozabijała, częścią pokaleczonych wydała Breinlnowi, który płacił chłopom za trupy i jeńców. Pewny bezkarności, rzucił się teraz Szela na okoliczne dwory, plebanie i klasztory, mordując szlachtę, jej oficjalistów, a nawet księży i inteligencję wiejską. Ta t. zw. »rabacja« objęła obwody: tarnowski, rzeszowski i bocheński, sporadycznie wybuchała i w sąsiednich. Do dwóch tysięcy osób zginęło, między niemi wielu obywateli znanych z przychylności dla ludu. Tysiące skatowanych odstawili chłopi do starostw i sądów. Między nimi był i poeta Wincenty Pol, który wtedy dzierżawił dobra ziemskie na Podkarpaciu. We wschodniej Galicji były tylko nieliczne wypadki rzezi: nie było przypadkiem między urzędnikami tak niecnych ludzi jak Breinln [2]).

Na wieść o rzezi wysłał z Krakowa dyktator Tyssowski garść

[1]) Por. poetycką polemikę Słowackiego z Krasińskim: »Psalmy przyszłości« Krasińskiego i »Do autora Trzech Psalmów« Słowackiego.

[2]) Sami wieśniacy jeszcze długo potem wymawiali te »krwawe zapusty« mieszkańcom tych gmin, które osławiły się udziałem w rabacji. Szelę, otoczonego powszechną wzgardą, usunął sam rząd, nadawszy mu grunta na Bukowinie. Opinię uświadomionego polskiego społeczeństwa wyraził Kornel Ujejski w »Chorale«.

zbrojnych dla ochrony mordowanych. Oddział ten spotkał się pod Gdowem[1]) z przeważającemi siłami podpułkownika austr. Benedeka, do którego przyłączyły się oddziały chłopów. Powstańcy ponieśli porażkę, a chłopi pomordowali bezkarnie jeńców. Tymczasem wyruszyła z Krakowa uroczysta procesja kościelna, za którą szły rzesze ludu, aby przemawiając do uczuć religijnych chłopów, skłonić ich do opamiętania. Za Podgórzem napadli na nią żołnierze powracającego od Wadowic Collina i rzucili się na bezbronnych. Wiele osób poległo, jeden z pierwszych Dembowski, który w chłopskiej sukmanie szedł na czele procesji.

Gdy wojska austrjackie obsadziły Kraków, resztki powstańców z Tyssowskim przeszły do Prus, gdzie złożyły broń pod warunkiem, że powrócą wolno do Francji. W parę miesięcy później, na mocy porozumienia trzech państw zaborczych, została R z e c z p o s p o l i t a K r a k o w s k a w c i e l o n a d o G a l i c j i.

Rok 1846 był dla Galicji największą katastrofą w ciągu XIX wieku, był też ciężką klęską dla narodu całego, który przekonał się, na jak fałszywych podstawach oparte były rachuby Towarzystwa Demokratycznego. Liczono na lud, który stał się narzędziem wroga.

W nielicznych tylko punktach poszedł lud za powstaniem, jak w Rzeczypospol. Krakowskiej, gdzie dawno już przeprowadzono uwłaszczenie, i w Chochołowie, tatrzańskiej wsi obok Zakopanego. Ruch ten stłumił jednak rząd z łatwością. Nastąpiły aresztowania i procesy. We Lwowie skazanym został na śmierć dzielny emisarjusz, T e o f i l W i ś n i o w s k i, który miał być kierownikiem powstania we wschodniej Galicji. Wskutek zdrady chłopów aresztowany, został po całorocznym procesie powieszony (1849) razem z Józefem Kapuścińskim, kancelistą magistratu w Pilźnie, który zabił burmistrza tamtejszego za namawianie chłopów do rzezi. — W Siedlcach powieszono Pantaleona Potockiego, który stoczył drobną potyczkę z Moskalami. Olbrzymi proces wytoczono patrjotom polskim w Poznaniu. Oskarżonych było z górą 100 osób. Główny oskarżony, Mierosławski, zachował się z godnością, wykazawszy w wielkiej mowie przed sądem obłudę zaborczych rządów. Mierosławski wraz z 10 towarzyszami został skazany na śmierć, 24 na dożywotnie, kilkudziesięciu dalszych na długoletnie więzienie. Między tymi był też filozof Libelt. Wyroków śmierci nie wykonano, gdyż rząd pruski bał się opinji publicznej Europy. Trzymano skazanych w niepewności parę miesięcy, dopóki ich nie uwolnił wybuch rewolucji w samym Berlinie.

Dążenia i poglądy narodu uległy z czasem, pod wpływem wypadków politycznych i społecznych, wcale znacznej e w o l u c j i. Ośrodkiem umysłowości polskiej stała się emigracja, faktyczną stolicą Polski był Paryż. Wypowiadała się dusza ówczesnej Polski

[1]) Gdów nad Rabą, na południ.-zach. od Bochni.

przez poezję, która doszła w tym czasie do najwyższego rozwoju. Poezja skarżyła się na bole i nieszczęścia narodu, oskarżała przed rodakami i światem jego wrogów i gnębicieli, szukała dróg ratunku. Zajaśniała głębią myśli, potęgą uczucia i krasą formy w arcydziełach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i całej rzeszy ich naśladowców. Przedstawiając słuszność sprawy polskiej i apoteozując przeszłość, przypominając bohaterstwo minionych wieków, utwierdzała w duszach rodaków gorące pragnienie odzyskania niepodległości. Nie zasklepiała się jednak w bezwzględnej czci przeszłości, a choć i spory stronnictw na niej się odbijały, to jednak przyświecały jej ciągle dobro narodu i gorące pragnienie wynalezienia nowych dróg, wiodących do jego zbawienia.

Nie obce jej były i prądy ogólno ludzkie, wstrząsające Europą, potężne zagadnienia religijno-etyczne i społeczne (Krasiński). Najpotężniejszym jednak, nie tylko jako poeta, ale też jako prawdziwy wieszcz narodu, kierujący umysłami ówczesnego i następnych pokoleń, był Adam Mickiewicz. Wyśpiewawszy w »Dziadach« ból i gniew narodu, szarpanego przez wrogów, a skreśliwszy w »Panu Tadeuszu« chwile minionego szczęścia i nadzieje lepszej przyszłości, skreśliwszy też w tem arcydziele obraz kultury dawnej Polski szlacheckiej, zwrócił się poeta do zagadnień politycznych. W głębokich artykułach, pomieszczanych w pismach polskich w Paryżu, okazywał, że stał wysoko ponad stronnictwami, a potępiając ich spory, chciał godzić wszystkich i zespalać, budować, a nie burzyć. Występował gorąco w obronie warstw upośledzonych, ale potępiał agitację przeciw warstwom przodującym kulturą, zasługami przeszłości i doświadczeniem politycznem. Ale społeczeństwo, pogrążone w wirze sporów, nie słuchało głosu poety. Nadzwyczaj doniosłem dla Polski było, iż Mickiewicz objął katedrę literatur słowiańskich w »kolegium francuskiem«. Działał tu na umysły inteligentnego ogółu Francuzów, pouczając i uświadamiając o sprawie polskiej, o naszych krzywdach i podeptanych prawach, o znaczeniu narodu naszego dla kultury europejskiej w przeszłości, — budząc tem wszystkiem sumienie nie tylko Francji, ale i Europy. Dzięki Mickiewiczowi i wydawniczej działalności »Hotelu Lambert«, była ówczesna Europa dobrze informowana o sprawie polskiej. Niestety jednak Mickiewicz uległ po paru latach niepożądanemu wpływowi Towiańskiego, wskutek czego utracił katedrę, ku wielkiej szkodzie sprawy narodowej.

Mniej sprzyjała emigracja rozwojowi nauk, z wyjątkiem

jedynej historji. Na tem polu położył nadzwyczajne zasługi Joachim Lelewel, który zrazu w Paryżu, a potem przez długie lata w Brukseli, podjął na nowo działalność naukową, przerwaną przez powstanie listopadowe. W szeregu dzieł i rozpraw, wydanych później pod ogólnym tytułem »Polska, dzieje i rzeczy jej«, opracował ważne okresy naszej przeszłości, a także zagadnienia z ustroju państwa i społeczeństwa, geografji i numizmatyki. Lelewel podłożył podwaliny pod naukową, krytyczną metodę dziejopisarską, przedtem u nas nieznaną. Wielką wartość jego dzieła obniża niestety jednostronna tendencja, która każe mu dopatrywać się pierwiastka demokratycznego nawet w zamierzchłych czasach.

W umysłowości narodu bowiem, a zwłaszcza wśród emigrantów, brał z czasem wyraźnie górę pierwiastek demokratyczny, któremu mimowoli nawet »Hotel Lambert« ulegał. Oba główne obozy zbliżyły się do siebie powoli. Do państw zaborczych odnosiły się oba stale wrogo, a myśl czynnej walki była podstawą patrjotyzmu ówczesnego pokolenia. Modlono się słowami Mickiewicza: »O broń i orły narodowe prosimy Cię Panie!« i wierzono, że przyjdzie »wojna powszechna o wolność ludów«, która przyniesie Polsce zmartwychwstanie.

6. Rok 1848.

Rewolucja „lutowa". Legion Mickiewicza. Zanosiło się na to, że pragnienia te, ziszczą się w roku 1848, kiedy w przeważnej części krajów europejskich runął absolutyzm pod naporem rewolucji, żądającej przedewszystkiem konstytucyjnej i demokratycznej formy rządu. Ruch rozpoczął się »rewolucją lutową« w Paryżu [1]), która obaliła rządy Ludwika Filipa i zaprowadziła na razie rzeczpospolitą, poczem w przeciągu kilkunastu dni objął całą zachodnią i środkową Europę. Znalazł on nader silne echo i w ziemiach polskich, ale w każdej dzielnicy w odrębnych rozwinąwszy się warunkach, odrębnym musiał iść torem. Pierwszym, który spodziewał się, że ruch ten sprawę polską w całej rozciągłości rozwiąże, był Mickiewicz. Na tron papieski wstąpił właśnie (1846) Pius IX (kardynał hr. Mastai-Ferreti), gorący patrjota włoski, a przyjaciel Polski i uciśnionych ludów. Rządy swe w państwie papieskiem rozpoczął od nadania konstytucji, czem obudził po-

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 220.

wszechne zaufanie żywiołów postępowych w Europie. Mickiewicz udał się do Rzymu, gdzie przedstawił sprawę polską papieżowi i zorganizował legjon, który miał być zawiązkiem przyszłej armji polskiej. Garstka ta, licząca kilkaset ludzi, brała udział w walce między Austrją a Sardynją, która zamierzała przeprowadzić dzieło zjednoczenia Włoch. Mickiewicz udał się do Francji, aby pobudzić rodaków do wydatnego poparcia legjonu i przekształcić go w korpus tak silny, by mógł zaważyć na szali. Ogół emigrantów nie udzielił jednak poecie poparcia, a gdy Sardyńczycy w wojnie z Austrją ponieśli klęskę, a później Rzym obsadzili Francuzi, legjon Mickiewicza rozwiązał się.

Wypadki w Poznańskiem. Na wieść o rewolucji w Paryżu przyszło (18 marca) do zaburzeń w Berlinie, wskutek których król Fryderyk Wilhelm IV. wydał ogólną amnestję. Wypuszczono więźniów politycznych, a przedewszystkiem Polaków, więzionych po ostatnim wielkim procesie. Lud urządził im burzliwą owację. Gdy wkrótce potem utworzył się w Poznaniu, z najwybitniejszych Polaków, »Komitet Narodowy«, uznał go Fryderyk Wilhelm IV. za instytucję oficjalną i poruczył mu reorganizację Księstwa, przy pomocy kilku urzędników królewskich. Za zgodą rządu rozpoczęto organizację wojska polskiego, nad którem objął komendę Mierosławski. Demokraci niemieccy, a nawet sam rząd pruski głosili, że przyjdzie do wojny z Rosją, jako najbardziej absolutnem państwem i że polskie wojsko ma być przednią strażą wojsk niemieckich. Ze strony rządu, który z konieczności ustąpił był przed rewolucją, był to tylko manewr. Skorzystano z antagonizmu między Polakami a mieszkającymi już w Księstwie dość licznymi Niemcami, którzy wraz z żydami utworzyli osobny komitet. Prace około organizacji kraju szły powoli, wysuwano kwestję podziału Księstwa na dwie prowincje: polską i niemiecką, a ostatecznie pruski generał Willisen wymógł na Mierosławskim i polskim komitecie ugodę, na mocy której miało być wojsko polskie z 20.000 zredukowane do liczby 2.800, jako kadrów przyszłej armji. Teraz ściągnięto do kraju większe zastępy pruskiego wojska, które zaczęły prowokować polskich żołnierzy, rozłożonych w 4 oddzielnych obozach. Przyszło do potyczek pod Książem i Miłosławiem dość pomyślnych, ale pod Wrześnią[1]) zostały główne siły polskie pod Mierosławskim

[1]) Września, na płdn. od Gniezna, dalej ku płdn. Miłosław, dalej na płdn.-zach. za Wartą, Książ.

otoczone i złożyły broń. Teraz nastąpiła reakcja i to nie tylko ze strony rządu, ale też ze strony mieszkających w Księstwie Niemców i żydów. Znęcano się nad Polakami, denuncjowano przed władzami, nie obeszło się i bez ofiar z życia. Ta jakby »rabacja«, na mniejszą skalę od galicyjskiej, ale o tyle ohydniejsza, że nie była dziełem ciemnego ludu, dowiodła jak naprężone były stosunki między oboma narodami. Po kilku miesiącach nastąpiło jakie takie uspokojenie. Wynikiem wypadków roku 1848 dla Prus było nadanie konstytucji. Skorzystali z niej oczywista i Polacy, mogąc wybierać posłów i do sejmów prowincjonalnych (w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i na Śląsku), tudzież do sejmu państwowego w Berlinie.

Galicja. Głośnem echem odbiła się rewolucja lutowa i w Austrji. Już 13 marca rozpoczęły się rozruchy w Wiedniu, wskutek których Metternich opuścił stolicę i wyjechał do Londynu, a cesarz Ferdynand I. przyrzekł nadać konstytucję. W Galicji nastąpiło poruszenie umysłów. Rząd nie przeszkadzał utworzeniu »Komitetu Narodowego« w Krakowie i »Rady Narodowej« we Lwowie, do których weszli najwybitniejsi ludzie różnych stanów. Rada Narodowa zajęła stanowisko kierownicze, a należeli do niej: Aleksander hr. Fredro, Franciszek Smolka, wpływowy dziennikarz, Jan Dobrzański i inni. Mieli też swych przedstawicieli żydzi, przyznający się do polskości, a także Rusini, solidaryzujący się z polskim ruchem narodowym. Rząd czynił piękne nadzieje, nie szczędził obietnic nowy gubernator, br. Stadion. Wypuszczono uwięzionych w Spielbergu i Kufsteinie[1]) patrjotów i tworzono wszędzie gwardje narodowe. Wysłano też deputację do cesarza, która domagała się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, sejmu, złożonego z przedstawicieli wszystkich stanów, gwardji narodowej, sądów przysięgłych, a także osobnej armji krajowej. Zarząd Galicji miał być zupełnie oddzielny. W tym ruchu odgrywała rolę kierowniczą szlachta i inteligencja miejska. One to (pomimo rabacji) domagały się zupełnego zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Deputacja otrzymała ogólnikowe zapewnienia, ale choć do urzeczywistnienia jej programu nie przyszło w tych czasach, po-

---

[1]) Spielberg pod Bernem Morawskiem, Kufstein w północnym Tyrolu.

został on wytycznym na przyszłość dla Polaków w Galicji.

Rządy ówczesne w całej środkowej Europie ustępowały na razie przed rewolucją, w nadziei, że gdy pierwszy rozpęd jej ustanie, będzie można wrócić do starego systemu. Podobnie postępowano i wobec Polaków w Galicji. Pierwszym rozczarowaniem narodu było załatwienie sprawy włościańskiej przez rząd (17 kwietnia). Pańszczyzna miała ustać, chłopi otrzymywali uwłaszczenie, ale właściciele wsi otrzymać mieli odszkodowanie z kasy rządowej. Ten jednostronny sposób załatwienia sprawy nie zadowolił kraju, kryła się w tem bowiem możność dalszego jątrzenia między stanami. Obawy te nie ziściły się jednak, gdyż wieśniak polski, otrzymawszy później oświatę, zrozumiał swoją przynależność do narodu.

Wielkie wrzenie w kraju wywołały zajścia w Krakowie, gdzie z powodu szykan starosty Kriega przyszło do rozruchów, a choć gwardja narodowa starostę obroniła, przecież wojsko rozpoczęło walkę uliczną, a nawet z Wawelu bombardowało miasto. Wynikiem było rozwiązanie Komitetu Narodowego i usunięcie emigrantów z Krakowa.

Gubernator Stadion, strasząc bogatszą szlachtę rzekomo zbyt radykalnym kierunkiem Rady Narodowej, pozyskał sobie szereg jednostek, które wstąpiły do utworzonej przez niego rady przybocznej (t. zw. »Beirat«). Za jego też sprawą przyszło do zaostrzenia stosunków między Polakami a Rusinami w Galicji Wschodniej. Część kleru ruskiego, pod przewodnictwem Grzegorza Jachimowicza, biskupa przemyskiego, a później metropolity lwowskiego[1]) utworzyła »Ruską Radę«, która występowała przeciw polskim dążeniom narodowym. Żądali Rusini podziału Galicji na 2 odrębne prowincje, wschodnią i zachodnią, przyczem we wschodniej oni mieli być uznani za naród kierujący. Ponieważ zaś ówczesny język literacki ruski był jeszcze zgoła niewyrobionym, przeto domagali się nawet zatrzymania języka niemieckiego w urzędach i szkołach. Odtąd rozpoczęła się waśń narodowa, której poprzednio nie było.

W lecie zwołał cesarz Ferdynand pierwszy austrjacki sejm (Reichstag — »rada państwa«) do Wiednia, celem opra-

---

[1]) W r. 1808, utworzył Rzym, za staraniem rządu austrjackiego osobną metropolię grecko-katolicką (unicką) we Lwowie. Metropolicie podlegał biskup w Przemyślu; pod koniec 19. wieku utworzono też biskupstwo w Stanisławowie.

cowania konstytucji. Główną zasługą tego sejmu jest zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, oraz ich uwłaszczenie. Zauważyć należy, że pańszczyzna istniała dotąd prawie we wszystkich krajach austrjackich. Właściciele ziemscy otrzymali na mocy tej ustawy odszkodowanie, czyli t. zw. »indemnizację« w papierach wartościowych, które miał spłacać każdy kraj zosobna w przeciągu 40 lat. Wszędzie powołano i chłopów do spłacania tych obligacyj, z wyjątkiem Galicji, gdzie rząd w zamiarze pozyskania chłopów wziął całą spłatę na siebie. W sejmie tym odegrali odrazu posłowie polscy wybitną rolę, gdyż jako synowie narodu konstytucyjnego od XV wieku, mieli więcej zrozumienia dla parlamentaryzmu i jego form, jak posłowie innych narodów. Wiceprezesem izby wybrano Dr. Franciszka Smolkę, posła lwowskiego, który przez prawie cały czas obrad faktycznie niemi kierował.

Tymczasem we Wiedniu przyszło do krwawych starć między gwardją narodową i ludnością a wojskiem. Dwór przeniósł się do Ołomuńca, rada państwa obradowała w Kromieryżu na Morawach. Generał ks. Windischgraetz, który właśnie był stłumił siłą zbrojną niepokoje w Pradze, ruszył teraz na Wiedeń i obległ go. Obroną kierował polski generał Bem, głośny ze swych czynów wojennych w r. 1831. Wobec przewagi wojsk rządowych został jednak Wiedeń zdobyty, a kilku przewódców rewolucji rozstrzelanych. Bem uszedł, aby wziąć udział w powstaniu węgierskiem.

Wypadki wiedeńskie dały wskazówkę rządowi, aby wszędzie przemocą stłumić przeciwników absolutyzmu. Korzystając z błahych starć między wojskiem a gwardją narodową, zarządził komenderujący we Lwowie generał Hammerstein bombardowanie miasta. Wyrządziło ono dość znaczne szkody, spłonął między innemi starodawny ratusz i aula uniwersytecka, będąca zarazem bibljoteką. Mimo nieustraszonej energji bibljotekarza Strońskiego, spłonęła znaczna część książek i zbiorów. Wobec bombardowania kapitulowała gwardja narodowa: musiała złożyć odznaki orłów polskich, rozwiązano legjon akademicki, stanowiący odrębną całość w łonie gwardji, a obecnych we Lwowie emigrantów wydalono z Galicji.

Ruch rewolucyjny i konstytucyjny był w wyraźnym upadku. Wprawdzie rada państwa w Kromieryżu działała najściślej legalnie — co było w niemałej mierze zasługą Smolki i Polaków — ale mimo to rząd z początkiem r. 1849 rozwiązał ją. W marcu

tego roku ogłoszono nowe przepisy konstytucji, opracowane przez rząd (»konstytucja oktrojowana«), które jednak w życie nie weszły. Wyborów nie przeprowadzono, a w 2 lata później ogłoszono nawet zawieszenie konstytucji.

Trwałym wynikiem roku 1848 było jedynie załatwienie sprawy włościańskiej. Naród polski w Galicji niczego nie uzyskał, wrócił dawny system absolutny i germanizacyjny, który miał trwać do r. 1860.

Brali też Polacy udział **w walkach o wolność poza granicami kraju.** Wybitnym był ich udział w rewolucji węgierskiej, która wybuchła w r. 1848, gdy mianowany przez Ferdynanda I. odrębny rząd węgierski nie mógł pogodzić się z rządem wiedeńskim. Zerwanie z Austrją było dziełem ministra węgierskiego, Ludwika Koszuta, który wkrótce ogłosił się dyktatorem Węgier. — Generał Dembiński[1]) był przez dłuższy czas naczelnym wodzem wojsk węgierskich, Bem zaś jako dowódca sił węgierskich w Siedmiogrodzie, rozwinął taką energję i okazał takie zdolności wojenne, że wzbudził podziw nawet u nieprzyjaciół. Śpieszyło też na Węgry wielu ochotników z różnych stron Polski, którzy utworzyli osobny legjon polski, pod wodzą Józefa Wysockiego. Udział Polaków w tej wojnie wyniknął nie tylko z dawnej tradycyjnej przyjaźni sąsiedzkiej obu narodów, ale także ze wspólnej doli: oba walczyć musiały o prawa narodowe i konstytucyjne. Większe znaczenie dla Polski uzyskała ta walka przez to, że stała się też wojną z najsroższym tyranem, Mikołajem I., który narzucił się Austrji z pomocą. Wojska rosyjskie pod Paskiewiczem wkroczyły przez Galicję na Węgry; inna grupa przez Wołoszczyznę do Siedmiogrodu. Nowy naczelny wódz węgierski Görgey kapitulował wreszcie pod Villagos, a wtedy Koszut i inni wybitni patrjoci węgierscy schronili się na terytorjum tureckie. Wraz z nimi znaleźli się w Turcji polscy legioniści, tudzież generałowie: Dembiński, Bem i Wysocki. Podczas gdy inni emigranci polscy i węgierscy przenieśli się później do Anglji i Francji, pozostał Bem w Turcji, gdzie go rząd mianował baszą. Ponieważ zanosiło się na wojnę rosyjsko-turecką, przeto mógł Bem, jako wysoki generał turecki, odegrać ważną rolę. Umarł jednak już w roku 1850 w Aleppo.

Także i w innych ruchach rewolucyjnych brali udział Polacy, jak np. na Sycylji i w powstaniu ludowo-republikańskiem w Badenie. W obu tych walkach dowodził Mierosławski, ruchy te jednak stłumiono. —

[1]) Por. wyżej, str. 369.

Inny z generałów polskich, Chrzanowski, objął naczelne dowództwo armji sardyńskiej, gdy król Karol Albert, złączywszy się z powstającymi przeciw Austrji mieszkańcami Lombardji i Wenecji, wypowiedział temu państwu wojnę. Austrja jednak, mając wtedy wybitnego wodza w osobie marszałka Radeckiego, odniosła rozstrzygające zwycięstwo (Custozza w lecie 1848 i Nowarra 1849). Przewaga Austrji we Włoszech wróciła. — Polacy znów przekonali się, że przelewali krew za obcą sprawę, bez korzyści dla swojej ojczyzny.

Bez znaczenia dla sprawy polskiej minął kongres słowiański w Pradze w r. 1848, gdzie zebrali się przedstawiciele różnych narodów słowiańskich, a rej wiedli Czesi. Nie brakło tu usiłowań, aby narody słowiańskie uznały hegemonję Rosji, chociaż despotycznej (»panslawizm«), ale zwyciężył kierunek konstytucyjny, wrogi Rosji, reprezentowany przez Polaków. Mimo to rosło ciągle znaczenie Rosji u Czechów, Słowaków, Serbów i innych Słowian, którzy stawali się coraz bardziej obojętnymi dla sprawy polskiej. Kongres zakończył się rozruchami, które stłumił krwawo generał Windischgraetz (j. w.), poczem kongres rozszedł się. Niewielkim był też wynik ogólno-polskiego zjazdu we Wrocławiu, który w lecie r. 1848 zorganizował gen. Dembiński. W jednym i drugim brali jednak udział i Polacy ze Śląska, gdzie poczęło się budzić przez wieki uśpione życie narodowe.

7. Czasy Napoleona III [1]).

Zasada narodowości. Po upadku nadziei, które przywiązywano do »wiosny ludów«, jak nazywano rok 1848, nastąpiło panowanie reakcji w Austrji, we Włoszech i w wielu krajach niemieckich. We Francji prezydent republiki, ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, syn Ludwika, niegdyś króla holenderskiego, ogłosił się cesarzem, jako Napoleon III. Namiętności rewolucyjne uspokajały się, a górę brały idee narodowościowe. Każdy naród dążył do niepodległości i do połączenia rozbitych dzielnic, jeżeli były w ręku wielu władców. Przedstawicielem tego kierunku był Napoleon III. Do złączenia się w jedno państwo narodowe dążą przedewszystkiem Niemcy i Włosi. Z pomiędzy licznych państw partykularnych w obu tych krajach wybiły się i zdołały ruch narodowościowy pod swoją hegemonję zagarnąć te dwa, które po r. 1848 konstytucję u siebie zatrzymały, t. j. Prusy i Sardynja.

Wojna krymska. Sprawa polska poszła, wobec tego stanu rzeczy, w zapomnienie, a nie brakło wśród samych społeczeństw zachodnio-europejskich i takich ludzi, którzy poczęli namiętnie występować przeciw Polakom, jako niepoprawnym rewolucjonistom. Tak opacznie pojmowano ówczesne hasło polskich pa-

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 222, 226 i 227.

trjotów »za naszą wolność i waszą«. Uwagę Europy na Polskę zwróciła dopiero wojna »krymska«, wybuchła w r. 1854. Francja i Anglja, występując w obronie Turcji, postanowiły kres położyć hegemonji, którą Mikołaj I. wykonywał na Wschodzie, a którą coraz wyraźniej rozszerzyć pragnął na całą Europę. Niektórzy politycy angielscy przemawiali za energicznem poparciem sprawy polskiej i wyzyskaniem jej przeciw Rosji. Wskutek chwiejnego jednak stanowiska obu rządów, skończyło się na tworzeniu dywizji polskiej na żołdzie angielskim, nad którą objął dowództwo generał Władysław Zamojski. Poprzednio już dawny ajent księcia Adama w Konstantynopolu, znany powieściopisarz, Michał Czajkowski, występujący teraz w Turcji jako Sadyk-Basza, rozpoczął na własną rękę organizację brygady jazdy, którą przezwał »kozakami sułtana«. Przyszło wkrótce do sporów między oboma wodzami, to też emigracja skłoniła rząd francuski do wysłania wybitnej osobistości polskiej, aby spory te załagodzić i organizację wojska polskiego przyśpieszyć. Misję tę powierzono Mickiewiczowi, ale wieszcz zachorował niedługo po przybyciu do obozu pod Konstantynopolem i umarł w stolicy Turcji. Sprawa polska utknęła, a wkrótce śmierć Mikołaja I. położyła kres wojnie.

8. Powstanie styczniowe.

Jeszcze przed zakończeniem wojny krymskiej umarł Mikołaj I., odetchnęła więc Polska, zwłaszcza, że nowy monarcha, Aleksander II., uchodził za przychylnego prądom liberalnym. Nastąpiły jednak wnet nowe rozczarowania. Nie tylko, że pokój paryski (1856) pominął zupełnie sprawę polską, nie tylko okazało się, że Napoleon III. gorąco pragnie być w dobrych stosunkach z Rosją, ale nadto car okazał wkrótce prawdziwe oblicze. Gdy w maju r. 1856 przybył do Warszawy, rzucił przedstawicielom szlachty polskiej groźne i osławione »point de rêveries« (precz z marzeniami!)[1] i dodał, że wszystko, co ojciec jego zrobił, dobrze zrobił. Nastąpiło wprawdzie pewne złagodzenie systemu mikołajowskiego, ale wynikło ono tylko z tego, że w Rosji złagodził car dotychczasowy absolutyzm, co objawiło się przedewszystkiem w zniesieniu niewoli chłopów. Teraz dopiero odetchnął wieśniak w Krajach Zabranych.

---

[1]) Przemawiał po francusku.

Biali i Czerwoni. W Królestwie, którego odrębność administracyjna nadal istniała, był namiestnikiem, po śmierci Paskiewicza, (1856) zrazu oddany Rosji generał Wincenty Krasiński, a po nim prawy, choć stary i dość nieporadny ks. Gorczakow. Zniesiono dopiero teraz stan wojenny, złagodzono cenzurę, która pozwoliła wydać niektóre dzieła Mickiewicza, choć z tekstem straszliwie okrojonym. Skazani na Sybir i emigranci otrzymali amnestję.

Zapalne i skłonne do optymizmu społeczeństwo polskie zaczęło, wbrew twardym słowom Aleksandra II., spodziewać się niepodległości i to w granicach z przed rozbiorów. Co do środków działania nastąpiło jednak rozdwojenie, powstają dwa główne stronnictwa: Białych i Czerwonych. Do pierwszego należało ziemiaństwo, zwłaszcza zamożniejsze i pewna część na przemyśle wzbogaconego mieszczaństwa. Hasłem Białych była »praca organiczna«, t. j. utrzymanie ducha narodowego, praca nad wzbogaceniem narodu, przy korzystaniu z dotychczasowych ulg rządu. Wprawdzie stronnictwo Białych uważało za rzecz niegodną prosić o cokolwiek, ale rząd szedł temu kierunkowi pośrednio na rękę, gdyż założył w Warszawie »Akademję medyczno-chirurgiczną«, do której garnęły się zastępy młodzieży, nie tylko dla studjów fachowych, ale też by módz zaczerpnąć nieco z prądów umysłowych Zachodu [1]). W r. 1857 pozwolono na założenie pierwszego polskiego towarzystwa, t. j. »Towarzystwa rolniczego«, którego prezes, hr. Andrzej Zamojski, wnuk kanclerza [2]), był głową Białych. Stronnictwo Czerwonych składało się z inteligencji miejskiej (nie wyłączając dość licznego jeszcze wtedy stanu polskich urzędników, niższych i średnich), mniej zamożnego ziemiaństwa, oficjalistów wiejskich i niższego duchowieństwa. Przewodziła tu młodzież, a do najwybitniejszych należeli: bracia Frankowscy, głośny później poeta Adam Asnyk, Stanisław Szachowski, Rafał Krajewski i inni. Czerwoni wierzyli niezachwianie w pomoc Europy Zachodniej, ufali Napoleonowi III., który głosił hasło niepodległości wszystkich narodów, a nawet częściowo je w czyn wprowadził, wspierając królestwo Sardynji w wojnie z Austrją (1859) i przyczyniając się do zjednoczenia niepodległych Włoch. Marzyli o powstaniu zbrojnem, utrzymywali żywe stosunki z emigracją

[1]) Istniały już poprzednio: szkoła sztuk pięknych i instytut rolniczo-leśny.

[2]) Por. wyżej, część 305.

i przebywającymi za granicą rosyjskimi rewolucjonistami. Złudzenia te były możliwe, gdyż społeczeństwo, nie biorące udziału w realnem życiu politycznem Europy, nie umiało odróżnić bezsilnych (w Rosji), czy nieszczerych (we Francji) frazesów od istoty politycznych prądów.

Aby do wybuchu zbrojnego przygotować umysły, zgnębione długą niewolą, rozpoczęli Czerwoni organizować obchody patrjotyczne.

Znając głęboką religijność ogółu i wiedząc, iż długa walka rządu z Kościołem katolickim wlała w duchowieństwo ducha wybitnie opozycyjnego, nadawali tym manifestacjom charakter obchodów kościelnych. Pierwszym (11. VI. 1860) był pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po obrońcy Woli w r. 1831. Wzięło w nim udział przeszło 20.000 ludzi, pielgrzymując po pogrzebie na dawne szańce Woli. Przy udziale tysięcznych tłumów odbyły się też manifestacyjne nabożeństwa w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, bitwy grochowskiej i t. p.

Przedstawiciele rządu zachowywali się w czasie tych manifestacji niejednokrotnie bez taktu, aż dnia 27 lutego 1861 r. generał Zabłockij kazał strzelać wojsku do manifestantów; od kul poległo pięciu ludzi, wzburzenie w mieście było ogromne.

Gorczakow postanowił rzecz załagodzić. Pozwolił wyprawić pięciu poległym wspaniały pogrzeb, a mieszczaństwu wybrać t. zw. »delegację«, która przez 40 dni faktycznie miastem rządziła, uspokoiwszy wzburzone umysły. Podziałało to korzystnie na namiestnika, który przedstawił teraz carowi projekt, by ułagodzić Polaków przez szereg reform administracyjnych w duchu polskiej państwowości i powołanie wybitnego Polaka na jeden z naczelnych urzędów w kraju. Aleksander II. zatwierdził przedłożony mu projekt utworzenia polskich urzędów, sądów i szkół. Instytucje te wprowadzono w życie, na owego zaś wysokiego dygnitarza, któryby był pośrednikiem między Polską a Rosją, upatrzył sobie namiestnik Aleksandra margr. Wielopolskiego. Równocześnie otrzymało dymisję paru znienawidzonych dygnitarzy Rosjan.

Margrabia Aleksander Wielopolski nie miał jednak żadnego zaufania w kraju. Wielkie zdolności łączył z niebywałą dumą, wskutek której niechętne mu były nie tylko szerokie sfery narodu, ale nawet arystokracja. Był nadto zdecydowanym wielbicielem Rosji, a za cel swych dążeń uważał zorganizowanie Królestwa Kongresowego, jako polskiego państewka przy Rosji, na podstawie »statutu organicznego« z r. 1832. Przywrócenie pełnej

konstytucji z r. 1815, a tem bardziej przyłączenie do Królestwa Litwy i Rusi uważał za nieziszczalne mrzonki. Był więc w jaskrawej sprzeczności z całym narodem, który dążył do niepodległości i odzyskania granic z przed r. 1772. Na wniosek Gorczakowa mianował Aleksander II. Wielopolskiego dyrektorem wznowionej »Komisji wyznań i oświecenia«, nieco później powierzono mu i dyrektorstwo Komisji sprawiedliwości. Dążąc do częściowego odbudowania polskiej państwowości, ale w oparciu się o Rosję, wyjednał margrabia szereg ukazów carskich w tym duchu. Przywracały one »Radę Stanu«, jako organ doradczy namiestnika, a przyznawały w niej ważną rolę czynnikowi obywatelskiemu. Powstały też rady gubernjalne, powiatowe i gminne. W skład Komisji wyznań i oświecenia — a więc władzy wykonawczej — wchodziły, prócz mianowanych urzędników, także osoby z łona społeczeństwa i przedstawiciele wyznań. Postarał się też Wielopolski o to, że szanowano prawa języka polskiego, jako urzędowego, tudzież, że wszystkie urzędy cywilne w Królestwie podlegały tylko namiestnikowi, a więc były niezależne od ministerstw petersburskich. Dobre wrażenie tych reform zniszczył jednak margrabia czynami drażniącemi, jak: rozwiązaniem zasłużonej »delegacji«. szorstkiem przywitaniem przedstawiającego mu się duchowieństwa, a nawet rozwiązaniem »Towarzystwa rolniczego«, które właśnie w petycji do monarchy domagało się uwłaszczenia włościan. Na wieść o losie Towarzystwa przyszło do nowych manifestacyj. Dnia 8 kwietnia do bezbronnych tłumów, stojących przed dawnym zamkiem królewskim[1]), dało wojsko kilkanaście salw, od których padło około 200 trupów i mnóstwo rannych. W kraju zapanowało olbrzymie oburzenie, które skierowało się głównie przeciw Wielopolskiemu. Margrabia lekceważył sobie opinję publiczną. Wziął się zrazu energicznie do przeprowadzenia swoich reform, ale gdy niedługo potem umarł namiestnik Gorczakow, a na jego miejsce przybywali szybko zmieniający się generałowie rosyjscy, niechętni margrabiemu, stało się położenie jego bardzo trudnem. Wrzenie w kraju rosło, dzięki gwałtom rosyjskim, jak tłumne aresztowania w świątyniach w czasie nabożeństw żałobnych w rocznicę śmierci Kościuszki. Przyszło do rozlewu krwi w świątyniach, wskutek

[1]) Siedziba carskich namiestników i późniejszych generał-gubernatorów.

czego administrator diecezji, ks. Białobrzeski, nakazał je zamknąć[1]). Za jego przykładem poszło duchowieństwo protestanckie, a nawet rabini. Nowe gwałty namiestników drażniły ludność i ułatwiały Czerwonym przygotowanie opinji publicznej do powstania.

Wobec tego podał się Wielopolski do dymisji i wyjechał do Petersburga. Udało mu się przekonać Aleksandra II., że w Królestwie nastanie spokój, gdy otrzyma ono zupełnie odrębny polski rząd cywilny, ściśle oddzielony od rosyjskiej wojskowości. Car mianował namiestnikiem swego brata, w. ks. Konstantego, a Wielopolskiego jego zastępcą, jako »naczelnika rządu cywilnego« (czerwiec 1862).

W. ks. Konstanty był Królestwu wcale przychylny, choć nie znał należycie stosunków kraju, Wielopolskiemu ufał i popierał go. Margrabia przeprowadzał teraz w dalszym ciągu swe reformy. Jego upór i samowola zrobiły jednak znów dużo złego. Pomimo, iż ogół kraju był za uwłaszczeniem włościan, przeprowadził przecież oczynszowanie, co wywołało zamęt po wsiach. Próbował jednak uspokoić duchowieństwo, wyrobiwszy nominację na arcybiskupa warszawskiego dla ks. Zygmunta Felińskiego[2]), gorliwego patrjoty, choć przeciwnika manifestacyj. Wielkie zasługi położył Wielopolski około szkolnictwa. On to wznowił uniwersytet warszawski pod nazwą »Szkoły Głównej« (listopad 1862), a, sprowadziwszy szereg znakomitych polskich uczonych na profesorów, stworzył krótkotrwałe niestety, ale świetne ognisko polskiej nauki i kultury. Także szkoły średnie i niższe zorganizował doskonale i w duchu narodowym.

W czasie nieobecności Wielopolskiego wzięło jednak stanowczo górę w kraju stronnictwo Czerwonych. Kilka tajnych komitetów tego kierunku złączyło się w czerwcu r. 1862, a, przybrawszy do swego grona szereg patrjotycznych księży, utworzyło »Komitet Centralny Narodowy«, jako tajny rząd. Działalność jego objęła wkrótce całą Polskę.

Najwyższym urzędem był właściwy »Komitet Centralny«, złożony z 5 członków o władzy dyktatorskiej, który sam się uzupełniał. Cała Polska pokryła się siecią organizacji, tak doskonale urządzonej, że przetrwała dwa lata i nigdy, nawet po upadku powstania, nie została w zu-

---

[1]) Patrjotyczny arcybiskup Fijałkowski umarł był już przedtem.

[2]) Matka jego, Ewa, znana literatka, została zesłaną na Sybir; sam ks. Feliński był serdecznym przyjacielem Juljusza Słowackiego.

pełności wykrytą. Wykonywali polecenia Komitetu niżsi i średni funkcjonarjusze rządu rosyjskiego, którzy, jako Polacy, do organizacji powstańczej należeli. Do najwybitniejszych naczelników organizacji należał w tych czasach Agaton Giller, później historyk powstania styczniowego.

Komitet nie zdołał przeszkodzić, że zapalne jednostki urządziły na własną rękę zamachy, jak na dawniejszego brutalnego namiestnika Lüdersa, na w. księcia i na Wielopolskiego. Zamachy nie udały się. Margrabia, sądząc, że były one dziełem Komitetu, chciał brutalnością przerazić oporny kraj. Nie udała się też rządowi ostatnia próba pozyskania Białych, przedsięwzięta za sprawą w. księcia. Zamojski, po naradzie ze szlachtą, oświadczył gotowość poparcia rządu tylko pod warunkiem połączenia z Królestwem Litwy i Rusi. Odpowiedzią rządu była banicja »pana Andrzeja«, jak powszechnie w kraju popularnego hrabiego nazywano. Polecono mu wyjechać do Francji. Wielopolski był teraz w społeczeństwie polskiem zupełnie izolowany. Sprowadził też do Królestwa nowe wojska rosyjskie, a wreszcie wpadł na niesłychany pomysł, by wszystkich podejrzanych o spiskowanie wcielić przemocą do armji rosyjskiej. Branka miała dotknąć warstwy spiskujące; wyłączoną miała być bogatsza szlachta i chłopi.

Branka. Wybuch powstania. Margrabia ogłosił postanowienie o brance, termin jej trzymano w tajemnicy. Komitet Centralny dostał jednak w swe ręce spisy zagrożonych, polecił im chronić się zagranicę, a biedniejszym ukrywać się po lasach, których wtedy jeszcze dużo było w Królestwie. Gdy wreszcie między 17 a 20 stycznia r. 1863 przeprowadzono po nocach brankę, a młodzież, uciekając przed nią, gromadziła się w puszczy Kampinowskiej [1]), dał ostatecznie Komitet hasło do powstania, dnia 22 stycznia 1863. Położenie powstańców było zrazu bardzo trudne. Komitet miał ledwo 400.000 złotych polskich w kasie; około 10.000 prawie bezbronnej młodzieży, kryjących się przeważnie po lasach, a porozrzucanych po kraju, decydowało się na walkę. Rosja zaś miała w Królestwie 90.000 ludzi, nie licząc silnych korpusów na Litwie i Rusi. Powstanie, sprowokowane ostatecznie przez brankę Wielopolskiego, wybuchło jako żywiołowy odruch świadomego swych praw i swej godności narodu. Nie mieli jednak patrjoci nasi dyplomatów, którzyby zorjentowali się w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, nie miał ich nawet Hotel Lambert. Ks. Adam Czartoryski, wtedy już w podeszłym wieku, po-

---

[1]) Puszcza Kampinowska nad dolnym Bugiem i dolną Narwią.

padł w zupełną zależność od polityki Napoleona III. Krajowi doradzał politykę umiarkowania i pracy organicznej, którą zresztą w czyn zamieniał jego siostrzeniec, Andrzej Zamojski. Po śmierci ks. Adama (1861) kierował dalej polityką Hotelu Lambert w tym samym duchu jego syn, Władysław. Wśród demokracji emigracyjnej także widocznym był upadek dawnej energji. Pomarli dawni przywódcy, jak Lelewel (1861) i inni, nawet Towarzystwo Demokratyczne rozwiązało się. Obóz cały nie miał wybitnego człowieka, to też wysunął się znów na czoło Mierosławski. Udało mu się wejść w stosunki z Garibaldim i uzyskać u rządu włoskiego zezwolenie na otwarcie polskiej szkoły podchorążych w Genui, którą później przeniesiono do miasteczka Cuneo. W połowie roku 1862 zamknięto wprawdzie tę szkołę na usilne nalegania Rosji, ale zawsze wykształciła ona około 200 oficerów powstańczych. Mierosławski wydał też dość dużo fachowych dzieł wojskowych, aby podnieść wiedzę wojskową wśród nowego pokolenia, które nie posiadało jej wcale. Wszystko to — tak przygotowania emigracji, jak i siły kraju — mogło wystarczyć najwyżej na partyzantkę przez parę miesięcy. Liczono jednak, że partyzancka walka wywoła pomoc zbrojną ze strony Francji i innych państw Zachodu, która przyniesie wolność. Wszak w podobny sposób odzyskały niepodległość Grecja i Belgja, a dopiero co i Włochy.

Rozpoczynając walkę, wydał Komitet Centralny dnia 22 stycznia manifest do narodu, w którym ogłosił się »Tymczasowym Rządem Narodowym« i wezwał rodaków do broni. Spodziewając się wiele po pozyskaniu mas włościańskich, a idąc za tradycjami Kościuszki, ogłosił w tymże manifeście »wszystkich synów Polski... wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny« — głosił dalej manifest — »staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwowych«. Szlachetne to wezwanie przerzmiało bez echa; lud pozostał obojętnym. Prócz dawnej nieufności, z wiekowego upośledzenia wynikłej, przyczyniło się do tego i to, że samo stronnictwo Czerwonych, choć tak bardzo demokratyczne, nie weszło w bliższą styczność z ludem nawet w ostatnich latach przed powstaniem. Ponieważ i majętniejsza szlachta zajęła stanowisko wyczekujące, przeto Czerwoni rozpoczęli walkę własnemi siłami.

Przebieg walki: 1. okres do interwencji zagranicznej. Już pierwszej nocy (z 22 na 23 stycznia) napadły gromadki powstańców w wielu miejscach na prowincji na pomniejsze garnizony. Wynik był w różnych miejscowościach różny, ale niespodziewany wybuch tak przeraził wielu dowódców rosyjskich, że ściągano garnizony do większych miast. Opuszczone miasteczka i wsie zajmowały oddziały powstańcze, zyskując przez to możność łatwiejszego organizowania się. Gdy jednak ponownie do starć przychodziło, zwyciężali Moskale dzięki liczbie, lepszemu uzbrojeniu i organizacji. Jeden z pierwszych został rozbity Mierosławski, który ogłosił się zrazu dyktatorem i walczył na Kujawach. Sam ranny, wyjechał zagranicę i na plac boju już nie wrócił. W licznych lasach gromadziły się coraz to nowe oddziały powstańców, zwykle po paręset ludzi liczące, a pobite, cofały się, rozpraszały i znów złączone na innem miejscu, odnawiały walkę. Najwybitniejszym z tych wodzów partyzanckich był Marjan Langiewicz, który w górach Świętokrzyskich zebrał nawet do 4.000 wojska i w szeregu potyczek (pod Wąchockiem, Małogoszczą i t. d.) dał się nieprzyjacielowi we znaki. Z namowy Białych ogłosił się Langiewicz, po wyjeździe Mierosławskiego, dyktatorem, co jednak okazało się błędnem, bo nieprzyjaciel wytężył teraz swoje siły, aby zgnieść jawnego wodza powstania. W potyczce pod Grochowiskami pobił wprawdzie Langiewicz zbliżające się siły rosyjskie, ale widząc, że przeważające korpusy okrążają go, rozdzielił swój oddział na drobne gromadki, które miały później złączyć się w Lubelskiem. Jadąc tamże przez Galicję został jednak poznany i aresztowany w Tarnowie. Internowany przez rząd austrjacki, nie mógł już działać dla powstania [1]). W tym jednak czasie (koniec lutego, marzec) zanosiło się na interwencję zagraniczną w sprawie polskiej. Skłoniło to Białych, iż przystąpili do powstania, a nawet ks. Władysław Czartoryski uznał rząd powstańczy. Rząd ten, do którego wszedł teraz reprezentant Białych, przybrał tytuł »Rządu Narodowego«. Bogata szlachta i arystokracja, bankierzy i przemysłowcy zasilili obficie pieniędzmi skarb narodowy, a Galicja stała się podstawą operacyjną wielu powstańczych oddziałów. Pod osłoną wpływowej szlachty galicyjskiej i przy wydatnem poparciu materyalnem z jej strony, organizowały się na terytorjum Galicji dobrze uzbrojone, a nawet

---

[1]) Los jego dzieliła Henryka Pustowójtówna, która pełniła obowiązki adjutanta dyktatora.

umundurowane oddziały, nierzadko pod wodzą byłych oficerów. Powstanie rozgorzało jasnym płomieniem przedewszystkiem w całem Królestwie, rozszerzyło się jednak także i na Litwę i część Rusi. Na Litwie całem sercem stanęła po stronie powstania liczna tamtejsza szlachta zaściankowa, na Żmudzi nawet lud wiejski. Podczas gdy na Białej Rusi lud powstaniu nie przeszkadzał, to małoruski wieśniak zajął wobec ruchu wprost wrogie stanowisko. Powstanie okazało, że polskość z biegiem czasu poniosła wielkie straty na południowym wschodzie: na Wołyniu powstanie było ruchem tylko pewnej części szlachty, a lud odnosił się do sprawy wrogo; na Podolu nie ruszyła się nawet szlachta. Do najsmutniejszych scen przyszło na Ukrainie, gdzie gromadka młodzieży uniwersytetu kijowskiego poczęła głosić chłopom manifest rządu narodowego o zniesieniu pańszczyzny w ruskiem tłumaczeniu (»złota hramota«). W odpowiedzi chłopi wsi Sołowijówki wymordowali jednych, innych wydali rządowi, który ich zesłał na Sybir [1]).

2. Interwencja zagraniczna. Już wkrótce po wybuchu powstania, zawarły Prusy z Rosją konwencję wojskową, w której obiecywały jej bardzo znaczne poparcie przeciw powstaniu, jak aresztowanie i wydawanie powstańców, którzyby schronili się na terytorjum pruskie i t. d. Ponieważ opinja publiczna we Francji i Anglji zaczęła występować gorąco w obronie Polski, przeto rządy tych państw zaprotestowały przeciw konwencji rosyjsko-pruskiej, jako przeciwnej prawu międzynarodowemu i, złączywszy się z Austrją, wręczyły Rosji noty dyplomatyczne w obronie Polski. Ale rosyjski minister spraw zewnętrznych, ks. Gorczakow przejrzał, że trzy państwa poprzestaną na słowach, a nie zdecydują się na czyn, to też odpowiedział, że »sprawa polska jest wewnętrzno-rosyjską«, do której inne państwa mięszać się nie mogą. Aby zaś odjąć zagranicy możność dalszego mięszania się, ogłosiła Rosja na pierwszą wieść o interwencji amnestję dla powstańców, którzy broń złożą. Z amnestji nikt nie myślał ko-

---

[1]) Wybitniejsi wodzowie partyzanccy w tym okresie: w Sandomierskiem Czachowski, w Płockiem Padlewski, pojmany później i rozstrzelany, w Lubelskiem Borelowski, z zawodu robotnik z Krakowa (pseud. Lelewel). Na Litwie odznaczyli się Narbut i Sierakowski, na Żmudzi uwielbiany przez lud ks. Mackiewicz. Po pojmanym przez wrogów i rozstrzelanym Sierakowskim, dowodził na Litwie Albertus. Dzielnymi wodzami partyzantów byli także Wróblewski w Grodzieńskiem i Romuald Traugut w okolicy Pińska.

rzystać, ale Rosja miała wymówkę wobec zagranicy, że nie z jej winy walka dalej się toczy. Walkę z powstaniem podjęła natychmiast z niesłychaną bezwzględnością i okrucieństwem i wysłała w tym celu dwu generałów z nieograniczoną władzą: Murawjewa na Litwę, a Berga do Królestwa.

Michał hr. Murawjew, zwany przez uczciwych Rosjan »wieszatielem«, okrył carskie rządy wiekopomną hańbą. Człowiek osobiście niecny, dymisjonowany parę lat przed powstaniem za defraudacje, stał się tem dla nieszczęsnej Litwy, czem Nero dla pierwszych chrześcijan. Setki ludzi skazał na śmierć, tysiące na Sybir i więzienie za najmniejszą pomoc udzieloną powstańcom (n. p. pielęgnowanie rannych)[1]. Niepodobna zliczyć olbrzymiej liczby straconych doraźnie, bez wyroku, lub pomordowanych przez rozpasane żołdactwo. Szczególniej znęcał się Murawjew nad duchowieństwem i szlachtą, a już najbardziej nad szlachtą zaściankową. Całe zaścianki palono, a ludność wysyłano na Sybir, lub w głąb Rosji. Podobnie postępował wysłany do Królestwa generał Berg, który zrazu był naczelnym wodzem tamtejszych wojsk, następnie namiestnikiem. W. ks. Konstanty i Wielopolski otrzymali dymisje (wrzesień 1863); margrabia, znienawidzony przez swoich, został teraz odepchnięty przez wrogów. Rosja nie krępowała się już względami na nikogo: nawet umiarkowany ks. arcybiskup Feliński został zesłany do Jarosławia, gdzie 20 lat przebył na wygnaniu. Oburzone społeczeństwo polskie poczęło na gwałty odpowiadać gwałtami. Ster Rządu Narodowego dostał się w ręce zwolenników terroru, którzy zorganizowali między innemi zamach na Berga. Namiestnik uszedł cało, ale wielką kamienicę Zamojskich, z której bomby rzucano, skonfiskowano, a mieszkańców jej aresztowano.

Walka tymczasem wrzała, powstańcy bili się z odwagą zdumiewającą. Prócz wymienionych, odznaczył się szczególniej Heidenreich (pseudonim Kruk), który pod Żyrzynem[2] zadał Moskalom największą klęskę, jaką w tej wojnie ponieśli, zdobywszy działa i kasę wojenną. Wobec partyzanckiego charakteru całej wojny nie mogła jedna potyczka zaważyć na szali. Zresztą Kruk sam poniósł niebawem klęskę pod Fajsławicami.

3. Ostatnie walki. Upadek powstania. Uznany przez Rząd Narodowy za urzędowego przedstawiciela Polski we Francji, ks. Wła-

---

[1]) Urzędowa wiadomość rosyjska wylicza 128 wykonanych na jego rozkaz wyroków śmierci, 9.361 zesłań na Sybir lub do katorgi.

[2]) Żyrzyn w Lubelskiem.

dysław Czartoryski spodziewał się nowej, skuteczniejszej interwencji. W tej nadziei postanowił naród wojnę dalej prowadzić, a ponieważ terroryści w Rządzie Narodowym wywołali niechęć w społeczeństwie, przeto usunięto ich, tembardziej, że niczego nie dokazali. Nastąpiła dyktatura Romualda Traugutta, który dotychczas dowodził powstaniem w powiecie pińskim. Był to najwybitniejszy mąż w powstaniu, a łączył nadzwyczajną szlachetność ze zdolnościami organizacyjnemi i znajomością sztuki wojskowej. Jako były pułkownik sztabu rosyjskiego, górował wiedzą i znajomością rzeczy nad przeciętnymi dowódcami oddziałów powstańczych. Dążył do przekształcenia partyzantki w wojnę regularną i myślał o poruszeniu mas ludowych. Kazał więc dowódcom oddziałów powstańczych głosić wszędzie manifest rządu narodowego o uwłaszczeniu i wymagał od szlachty, by go bezzwłocznie w życie wprowadzała. Wysiłki jego były jednak daremne, bo przedłużająca się walka wyniszczyła kraj, a wreszcie zbliżała się zima. Od broni nieprzyjacielskiej, mrozu i głodu topniały oddziały powstańców. Poległ w tym czasie nieustraszony Czachowski, a wreszcie ustąpić musiał zagranicę dzielny i zdolny generał, Józef Hauke (pseud. Bossak), który aż do kwietnia r. 1864 opierał się w górach i lasach Małopolski. Nader bolesnym ciosem był upadek powstania na Litwie i Żmudzi, gdzie jeszcze w zimie bohaterski ks. Mackiewicz dostał się do niewoli i zginął powieszony.

Powstanie upadło wskutek niemocy kraju i obojętności zagranicy. Napoleon III. myślał wprawdzie o nowym kongresie europejskim, ale niepoparty przez inne państwa, porzucił sprawę polską. Zabór rosyjski odcięty był zupełnie od innych dzielnic i od zagranicy, musiał więc ulec w nierównej walce. Powstanie przeciągnęło się w niektórych okolicach do wiosny, przeważnie upadło już w zimie.

Już na początku walki zajęły Prusy najnieprzychylniejsze dla powstania stanowisko, obsadziwszy granicę znacznemi siłami i zawarłszy konwencję z Rosją. Austrja zachowywała przez szereg miesięcy życzliwą dla powstania neutralność, ale po nieudałej próbie interwencji zmieniła postawę, ustawiła także wojsko na granicy i zaprowadziła w Galicji stan oblężenia (luty 1864). Nastąpiły liczne aresztowania i procesy członków komitetu, który z Galicji ruch wspierał. Aresztowanie i procesy polityczne były też w zaborze pruskim.

Tymczasem w Królestwie policja wpadła na trop organi-

zacji; nastąpiły liczne aresztowania i długie, nieludzkie śledztwa. W kwietniu aresztowano wreszcie bohaterskiego Trauguta. Chcąc okazać jawnie światu swe zwycięstwo nad powstaniem, kazał car powiesić publicznie, na stokach cytadeli warszawskiej, pięciu kierowników powstania, którzy, według mniemania sądu wojennego, mieli stanowić ostatni Rząd Narodowy. Byli nimi prócz dyktatora: Jan Jeziorański, Rafał Krajewski, Józef Toczyski i Roman Żulińskii (5 sierpnia 1864)[1]).

Okres trzynasty. 1864. — 1914.

Pokojowa praca nad odrodzeniem narodu.

I. Zabór rosyjski.

Zniszczenie państwowości Królestwa. Już na początku r. 1864 utworzył Aleksander II. w Petersburgu osobny »Komitet dla spraw Królestwa Polskiego«, który miał zreorganizować ustrój kraju w kierunku »ściślejszego zespolenia z cesarstwem rosyjskiem«. Plan ten miał szczegółowo przeprowadzić urzędujący w Warszawie, a petersburskiemu nominalnie podległy »Komitet urządzający«, złożony z samych Rosjan i to ludzi najgorszych. Przewodniczącym był kniaź Czerkaskij, a faktycznym kierownikiem Mikołaj Milutin, znany z zaciekłej demagogji. Komitet ten rządził po dyktatorsku Królestwem do r. 1871, tak, że nawet namiestnik Berg miał tylko cień władzy.

Zniesiono przedewszystkiem wszystkie odrębne naczelne władze Królestwa, jak: Radę Stanu i Administracyjną. Wkrótce padły też Komisje rządowe: skarbowa, wyznań i oświecenia, tudzież spraw wewnętrznych, a sprawy przez nie załatwiane oddano bądź to namiestnikowi, bądź rosyjskim ministerstwom, bądź też utworzono nowe rosyjskie urzędy w Warszawie, podległe jednak petersburskim ministerstwom, jak dla spraw oświaty »okręg naukowy warszawski«. We wszystkich władzach rządowych zaprowadzono rosyjski język

[1]) Dwaj skazani, Dr. Benedykt Dybowski i Maryan Dubiecki zostali ułaskawieni, ale zesłani do katorgi. Po latach uwolnieni, wrócili z wygnania i osiedli w Galicji. Żyją obecnie; pierwszy zasłynął jako uczony zoolog, drugi jako literat i historyk.

urzędowy, wprowadzono masowo urzędników Rosjan, a rugowano Polaków. W r. 1876 zniesiono komisję sprawiedliwości, a z nią i odrębne sądownictwo polskie. Autonomicznych władz (rady gubernjalne i powiatowe), które miał zaprowadzić Wielopolski, nie zaprowadzono wcale, nie zaprowadzono nawet tej nieznacznej autonomji, którą w tych latach otrzymała Rosja (»ziemstwa«), ani też sądów przysięgłych.

»Komitet urządzający« dążył do tego, by kraj czysto polski zamienić na dwunarodowy. Pierwszym krokiem była sama rusyfikacja urzędów, która ściągnęła do Królestwa mnóstwo Rosjan, zachęconych różnemi przywilejami. Za udział w powstaniu pokonfiskowano znów, podobnie jak w r. 1831, bardzo wielu rodzinom dobra ziemskie, a z nich i z różnych dóbr rządowych potworzono ordynacje dla moskiewskich dygnitarzy. Wznowiono też próby osiedlania chłopów rosyjskich. Narzucano w dalszym ciągu nazwy rosyjskie polskim miastom[1]). Zewnętrzną oznaką, iż Królestwo wszelką odrębność utraciło, była przemiana tytułu wielkorządcy kraju. Gdy namiestnik Berg w r. 1874 umarł, otrzymał jego następca tytuł »generał-gubernatora«. W aktach urzędowych nazywano teraz kraj »krajem nadwiślańskim (»prywiślińskij kraj«), choć nazwy »Królestwo Polskie« nie zniesiono, ze względu na zagranicę.

Rusyfikacja urzędów była nie tylko moralnym i politycznym ciosem, dotknęła też materjalnie znaczną część warstwy średniej. Około 14.000 urzędników-Polaków było bez chleba.

Walka z duchem narodu. Widząc, iż manifest rządu narodowego w sprawie włościańskiej zaczyna wydawać owoce, gdyż chłopi, zwłaszcza dzięki usiłowaniom Trauguta, porzucali pierwotną obojętność, przeprowadził rząd rosyjski ukazem z 2 marca 1864 r. uwłaszczenie chłopów. Sposób jednak przeprowadzenia tej reformy, był niezmiernie chytry, gdyż Milutin zamierzał przez to raz na zawsze uniemożliwić zgodę między szlachtą a ludem. Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali, nie tylko grunta, ale nawet izby parobczane w zabudowaniach dworskich i t. p. Ponieważ nadto umyślnie niejasno określono prawa chłopów do korzystania z lasów i pastwisk, przeto przez długi szereg lat po powstaniu były stosunki między obu warstwami bardzo naprężone. Do załatwienia spraw między

[1]) Już dawniej przechrzczono Modlin na Nowogieorgiewsk i Dęblin na Iwangorod; teraz przybyły: Pietrokow (Piotrków), Chołm (zam. Chełm), Andrejew (Jędrzejów) i t. d.

wieśniakami a dawniejszymi dziedzicami wyznaczono t. zw. »komisarzy włościańskich«, którzy siali niezgodę między obu warstwami. Cała generacja ciemnego i biednego ludu ślepo wierzyła carskim urzędnikom. Wsie otrzymały wprawdzie nawet pewien samorząd w formie t. zw. »zebrania gminnego«, które wybierało wójta (naczelnika »gminy«, obejmującej kilka osad) i sołtysa (naczelnika jednej osady). Naczelnicy powiatów zatwierdzali, lub odrzucali wybranych, a dbali o to, aby na urzędy wiejskie osadzać włościan najciemniejszych, rządowi uległych. Językiem urzędowym gmin wiejskich został natomiast rosyjski. Szlachta otrzymała wprawdzie odszkodowanie, ale w t. zw. »listach likwidacyjnych«, których wartość była o połowę niższa od nominalnej. Ponieważ nadto wspieranie powstania i udział w niem, a następnie kontrybucje i konfiskaty podkopały materjalnie szlachtę, przeto stan ten stanął wkrótce przed ruiną finansową.

Jeszcze większe ciosy spadły na Litwę, którą postanowiono zupełnie »odpolszczyć«. Do wywłaszczenia Polaków z ziemi zdążały niesłychanie liczne konfiskaty dóbr, które Rósjanom nadano, a nadto zmuszano Polaków podejrzanych politycznie do sprzedawania ziemi [1]). Już Murawjew nałożył na wszystkie polskie majątki ziemskie stałą kontrybucję, wynoszącą 10% rocznego dochodu; w r. 1869 zniżono ją wprawdzie do 5%, ale zrobiono z niej stały haracz, który musiały opłacać wszystkie »osoby polskiego pochodzenia«. Niezmiernie dotkliwym dla polskości był ukaz z r. 1865, zabraniający Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi. Zabierano i wywożono w dalszym ciągu do Moskwy starożytności i pamiątki polskie, zabroniono wreszcie nawet mówić po polsku nie tylko w biurach i urzędach, ale nawet w miejscach publicznych. Ostatnich urzędników Polaków wypędził z posad jeszcze Murawjew.

Za ważny środek tępienia polskości uznano prześladowanie Kościoła katolickiego. Papież Pius IX. był wielkim przyjacielem naszego narodu. W r. 1863 zawezwał katolików do modłów za Polskę, a w r. 1865 zerwał nawet stosunki dyplomatyczne z Rosją. Rosja zato dążyła do zduszenia katolicyzmu na Litwie i Rusi, tudzież resztek unji w Królestwie, podczas gdy kościół rzymsko-katolicki w Królestwie chciano uczynić

---

[1]) W ciągu najbliższych 6 lat sprzedano przeszło 800 majątków.

ślepem narzędziem rządu. W Królestwie działał szczególniej w tym kierunku wspomniany już kniaź Czerkaskij, zaciekły wróg katolicyzmu. Już w r. 1864 zabrał rząd cały majątek kościelny, a księżom wypłacał skromne pensje. Zniesiono też prawa prezenty[1]) wszelkich prywatnych osób na rzecz rządu, zabroniono duchownym bezpośredniego odnoszenia się do papieża. Rząd wysyłał biskupów na wygnanie w głąb Rosji, przeszkadzał nominacji nowych, gdy wskutek śmierci biskupa stolica zawakowała i doprowadził do tego, że n. p. w latach 1870—72 nie było w Królestwie ani jednego biskupa. Do stosunków kościelnych wkradało się więc rozprzężenie.

Aby je spotęgować, czynił rząd różne przeszkody wyświęcaniu nowych księży, a zniósłszy akademję duchowną warszawską, położył rękę na seminarjach diecezjalnych. Wprowadzono tam, jako przedmioty obowiązkowe. język i historję rosyjską, do których musieli biskupi opłacać nauczycieli prawosławnych Rosjan. Roztoczono nad duchowieństwem nadzór policyjny; biskupom nie wolno było opuszczać diecezji, proboszczom parafij bez osobnego pozwolenia. Ponieważ klasztory w r. 1863 nieraz wspierały powstańców, przeto już w r. 1864 zamknięto z nich przeszło 100 męskich. Niektórym tylko klasztorom przyznano prawo przyjmowania nowych zakonników, inne skazano na zamknięcie, jeżeli liczba członków konwentu spadnie niżej ośmiu. W r. 1905 było już w całem Królestwie tylko 5 męskich klasztorów, a 8 żeńskich. Zakazano też tworzenia bractw.

Gorszem było położenie Kościoła katolickiego na Litwie. Przyjmowanie kleryków do seminarjów, mianowanie księży, a nawet budowanie nowych, czy naprawa dawnych kościołów, kaplic lub krzyżów przydrożnych zależało od pozwolenia gubernatora. Gubernatorowie w sprawach świątyń stale odpowiadali odmownie, gdyż rząd pragnął, aby wszystkie ze starości runęły. Żądano od księży, by kazania odczytywali ze zbiorów ocenzurowanych, zabroniono jeździć do chorych z dzwonkiem i t. p. Wielką presję wywierał rząd przez jakiś czas na księży w sprawie t. zw. »nabożeństwa dodatkowego«. Wszystko to, co nie odbywa się w kościele w języku łacińskim, miało być po rosyjsku, a więc nawet kazania. Niektórzy księża ulegli, ale spotkali się z powszechnem oburzeniem; inni jednak stawili tak bohaterski opór, że rząd w tej sprawie ustąpił. Rząd domagał się także, by dzieci z małżeństw mięszanych wychowywano na prawosławnych,

[1]) »Prezenta«, w prawie kościelnem przywilej pewnych osób, iż wolno im przedstawiać wnioski na obsadzanie urzędów kościelnych.

co wywoływało ciągłe zatargi i prześladowania. Duchowieństwo i lud opierali się wytrwale tym zamachom. Zesłany został w głąb Rosyi biskup wileński, ks. Krasiński i wielu proboszczów, wiele kościołów było przez długie lata bez pasterzy, ale katolicy wytrwali w oporze.

Najstraszniejszem było prześladowanie unji, która utrzymała się była na wschodnich kresach Królestwa, w ziemi Chełmskiej i na Podlasiu. Była tu, jedyna już pod carskiem berłem, unicka diecezja chełmska. Do zniesienia unji w tym kraju dążył z całą bezwzględnością Czerkaskij. Biskup unicki, Kaliński, został wywieziony w głąb Rosji, a na jego miejsce sprowadzono uległe osobistości. Najgorszą sławę z nich pozyskał sprowadzony z Galicji unicki ksiądz Marceli Popiel, zaciekły wróg polskości, którego Czerkaskij mianował administratorem diecezji. Ten unicki kapłan został apostatą; stopniowo upodabniał nabożeństwo unickie do prawosławnego, aż wreszcie nakazał odprawianie całego nabożeństwa na wzór prawosławia. Znaczna część księży stawiała opór, lud wystąpił w obronie wywożonych kapłanów, mianowanych przez Popiela nie dopuszczał do cerkwi. Na opornych wysyłał rząd wojsko, które strzelało do ludu. We wsiach Drelowie i Pratulinie poległo kilkadziesiąt osób. Gwałty te odbiły się głośnem echem w kraju, a nawet zagranicą, ale Popiel nakazał w r. 1875 duchowieństwu katedralnemu przejść na prawosławie. Część księży parafjalnych uległa, wielu poszło na Sybir, niektórzy schronili się do Galicji. Prawosławie i absolutyzm święciły nowy triumf, który nazwano obłudnie »dobrowolnem nawróceniem się« unitów.

W istocie »dobrowolnych« nie było, lecz albo przerażeni, albo nieustraszeni męczennicy, gotowi na najgorsze prześladowania. Istotnie wysyłano w głąb Rosji lub na Sybir całe rodziny, oddawano wsie na pastwę żołdactwu, nakładano kontrybucje. Lud wytrwał swej wierze, cerkwi unikał, a celem przyjmowania sakramentów chodził ukradkiem do kościołów katolickich, pielgrzymował do Częstochowy, albo z narażeniem życia przekradał się do Galicji. Opiekę znajdował tylko u duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a »śluby krakowskie« i »chrzty krakowskie«, przez rząd srogo karane, były u ludu chełmskiego bardzo powszechne. Prześladowania zacieśniły węzły między chełmskimi unitami a Polską i spowodowały zupełne ich spolszczenie. Bronił się lud ten przez pół wieku wytrwale, aż doczekał się pogromu gnębicieli. W lecie r. 1915 odprawił w drelowskim kościele katolickim mszę kapelan polskich legjonów.

Zgnębiwszy materjalnie i politycznie starsze pokolenie, pragnął zaborczy rząd wychować młodzież na uległych poddanych.

Gdy w r. 1868 utworzono »okręg naukowy warszawski«, jako najwyższą władzę szkolną, rozpoczęła się rusyfikacja szkolnictwa. W rok potem zniesiono »Szkołę Główną«, a w jej miejsce otworzono rosyjski uniwersytet. W szkołach średnich zaprowadzono naukę wszystkich przedmiotów po rosyjsku, z wyjątkiem jednej religji, choć i pod tym względem nie brakło rusyfikacyjnych zapędów. Zabroniono nawet uczniom w murach szkolnych rozmawiać po polsku. Szkoła ludowa została też stopniowo zrusyfikowana. Nauka języka polskiego polegała na tłumaczeniu z polskiego na rosyjski, nawet gramatyki polskiej uczono po rosyjsku z rosyjskiej książki. Poziom naukowy wszystkich szkół, nie wyłączając uniwersytetu, był niezmiernie niski. Uczyli ludzie, których jedyną »zaletą« było, iż umieli bezwzględnie rusyfikować. Podręczniki były okropne. Szczególniej osławionym był podręcznik historji Iłowajskiego, pełen tendencyjnych kłamstw, zohydzających naszą przeszłość.

Społeczeństwo ratowało się, zakładając szkoły prywatne, ale i nad niemi rozciągnął rząd bezwzględną kontrolę i wprowadził rosyjski język wykładowy. Zamykano też te zakłady pod najbłahszemi pozorami. Kto mógł, wysyłał dzieci swoje do szkół zagranicznych; wiele młodzieży uczęszczało do szkół galicyjskich, które właśnie w tych czasach spolszczono, gdy zrusyfikowano szkolnictwo w Królestwie.

Stan społeczeństwa po katastrofie. Po klęsce r. 1863/4 nastąpiła reakcja w umysłach społeczeństwa. Potępiając powstanie, jako »szaleństwo«, podjęło hasło t. zw. »pracy organicznej«, t. j. pracy nad podźwignięciem kultury materjalnej i umysłowej. Niezbyt liczne, ale ruchliwe zastępy młodzieży, która opuściła mury tak pięknie, choć krótko działającej Szkoły Głównej, szerzyły znajomość nauk i prądów społecznych Zachodu, u nas dość obojętnie dotychczas przyjmowanych. Pouczano naród, że należy uczucie poddać krytyce chłodnego rozumu, a licząc się z twardą rzeczywistością, przenieść punkt ciężkości pracy narodowej ze spraw politycznych na ekonomiczne. Spodziewano się, że przez wzbogacenie się materjalne zdoła naród dojść do poprawy swego bytu. Żądano, aby iść wślad za postępem współczesnej nauki europejskiej, ale największy nacisk kładziono na nauki matematyczno-przyrodnicze, gdyż prowadzą najłatwiej do wzbogacenia się. Występowano natomiast przeciw zbytniemu wpływowi poezji na umysłowość narodu i krytykowano ostro, a nieraz i niesprawiedliwie przeszłość własną. Rozwinęła się li-

teratura i prasa, które, nie tykając spraw politycznych, nie narażały się surowej cenzurze. Głównym przedstawicielem tego kierunku, zwanego »pozytywizmem« został dziennikarz i filozof, Aleksander Świętochowski. W tym duchu piszą zresztą wszyscy, nawet wybitniejsi pisarze ówcześni: uczeni, jak zasłużony historyk literatury Piotr Chmielowski, powieściopisarze jak Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) i inni. Historyk literatury i prawnik, Włodzimierz Spasowicz, przemawiał za zupełnem oddaniem się Rosji.

Praca ekonomiczna zaprzątnęła ruchliwsze umysły. Przemysł wzrósł tak znacznie, że roczna wytwórczość Królestwa na tem polu podnosiła się już w 10 lat po powstaniu. Powstały też znaczne kopalnie węgla i żelaza, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wślad za przemysłem i górnictwem podniósł się i handel, którego obrót już w parę lat po powstaniu podwoił się. Wzbogaciło się mieszczaństwo, brali się też do wielkiego przemysłu przedstawiciele najpierwszych rodzin. Inteligentnych pracowników dostarczała pozbawiona posad polska biurokracja, częścią też szlachta, nie mogąca utrzymać się na roli. Wcale dobrymi robotnikami okazali się nasi wieśniacy, którzy garnęli się do miast, gdyż zrazu bardzo nietęgo dawali sobie radę, jako samoistni gospodarze na roli. Ujemną stroną uprzemysłowienia kraju było, iż ściągnęło ono liczne żywioły obce, zrazu wyłącznie Niemców, potem Francuzów, Belgijczyków i Rosjan. Rząd rad widział ten najazd obcych żywiołów, gdyż mogły być jego sprzymierzeńcami w walce z polskością. Najgorzej pod względem materjalnym stała mniej zamożna i drobna szlachta wiejska. Wiele z niej musiało posprzedawać majątki rodzinne i szukać zajęcia w mieście. Część wypłynęła w przemyśle i handlu, wiele rodzin, niedawno zamożnych, spadło do rzędu miejskiego proletarjatu.

Car Aleksander III. Hurko i Apuchtin. I w Rosji samej nastąpiła w ostatnich latach rządów Aleksandra II. gwałtowna reakcja, która wywołała zaciekłą agitację rewolucyjnego stronnictwa »nihilistów«. Z ich ręki padł car w r. 1881. a ponury i despotyczny syn jego, Aleksander III. (1881—1894) objął rządy. Wielki wpływ na niego miał »oberprokurator« prawosławnego synodu, Pobiedonoscew, zaciekły zwolennik absolutyzmu, fanatyczny wróg postępu, katolicyzmu i polskości. Najohydniejszymi wykonawcami tego systemu byli w Królestwie, gen.-gubernator Hurko i kurator szkół, Apuchtin, na Litwie zaś gen.-gubernator

Orżewskij. Ucisk był tem niegodziwszy, że przerażone społeczeństwo nie myślało o oporze i poddawało się wszelkim bezprawiom z zupełną rezygnacją. Prześladowanie unitów chełmskich doszło do szczytu. Wprawdzie w r. 1882 zawarła Rosja ugodę z papieżem Leonem XIII., wskutek której obsadzono wakujące biskupstwa, nie nastąpiła jednak żadna poprawa w stosunkach kościelno-politycznych, owszem wzmożony ucisk pod każdym względem. Powtarzały się znów wstrząsające sceny, jak n. p. w Krożach[1]), gdzie z powodu zakazu odbudowy kościoła lud stawiał opór policji i wojsku. Strzelano do ludu, nie brakło trupów, mnóstwo osób poraniono i katowano. Wreszcie ofiarom wytoczono proces, który odsłonił przed światem całą ohydę carskich rządów.

Apuchtin kazał młodzieży katolickiej chodzić na nabożeństwa do prawosławnych cerkwi, otoczył szpiegami uczniów i nauczycieli. Nawet na udzielanie lekcji prywatnych trzeba było mieć pozwolenie władzy, a za »tajne nauczanie« były surowe kary. Aby Polaków zepchnąć do rzędu ciemnego proletarjatu, utrudniano młodzieży dostęp do szkół średnich, a parę set szkół ludowych zwinięto. Doszło do tego, że gubernje: lubelska i kaliska dawały najwyższy procent analfabetów między rekrutami z całej Rosji europejskiej.

Hurko dążył z całą bezwzględnością do nadania Królestwu rosyjskiego wyglądu. Narzucił język rosyjski przedsiębiorstwom prywatnym, jak kolejom, bankom, kopalniom. Wprowadzono przemocą język rosyjski nie tylko w napisach w miejscach publicznych, jak np. kolejach, ale też w rachunkach kupieckich, spisach potraw po restauracjach i t. d. Równocześnie rugowano ostatnich Polaków z wyższych i średnich urzędów rządowych. Polak, nawet dobrze umiejący po rosyjsku i rządowi uległy, mógł otrzymać chyba bardzo podrzędne stanowisko. Natomiast w rdzennej Rosji, a zwłaszcza na Kaukazie i w Sybirze nadawano chętnie Polakom posady, gdyż Rosja, posiadająca mały procent inteligencji, chętnie wyzyskiwała pracę umysłową i wiedzę naszych rodaków.

Samo życie codzienne Polaków pod zaborem rosyjskim stało się pasmem ciągłych udręczeń. Brutalność i samowola urzędników i butnych oficerów, a nadewszystko złośliwość policji i żandarmerji, węszących wszędzie urojone spiski, przerażały społeczeństwo, a mniej odpornym odbierały hart ducha. Znośny byt mieli tylko ludzie bogaci, opłacający się przekupnym czynownikom.

Gorętsze jednostki poczęły dochodzić do przekonania, że uległość potęguje ucisk ze strony butnego wroga, że hasło porzucenia polityki i oddania się tylko pracy organicznej zawodzi.

---

[1]) Kroże, na Żmudzi, w pow. rosieńskim.

2. Zabór pruski.

Konstytucja r. 1848, i jej skutki. Pomimo zbrojnego starcia w r. 1848 i zaostrzonych stosunków między Polakami a dość już licznymi Niemcami w Księstwie, panowały w pruskim zaborze przez dwa dziesiątki lat względnie znośne stosunki. Konstytucja z r. 1848 (uzupełniona w r. 1850) utrzymała się. Orzekała ona zupełną równość wszystkich obywateli w obliczu prawa, otrzymali więc Polacy równouprawnienie w państwie, którego im w tych czasach jeszcze wyjątkowemi ustawami nie odbierano, — mogli więc bronić się przed nadużyciami w sejmach prowincjonalnych i w sejmie państwowym w Berlinie. Świetnie działało i w tych czasach założone w poprzednim okresie przez Marcinkowskiego Towarzystwo Pomocy Naukowej, wychowując nowe zastępy mieszczaństwa i inteligencji zawodowej. W r. 1857 powstało za wpływem Tytusa hr. Działyńskiego Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w tej dzielnicy stało się ośrodkiem życia umysłowego i naukowego. Wiele pracy poświęcano podniesieniu dobrobytu, przemysłu, handlu i rolnictwa. Dzięki pomyślnemu i spokojnemu załatwieniu sprawy włościańskiej, już od r. 1823 panowały dobre stosunki między wyższemi warstwami a ludem, któy pozbył się już dawnych uprzedzeń. Wielkie zasługi położyło pod tym względem duchowieństwo, które, ciesząc się zaufaniem u ludu, zakładało i prowadziło kółka rolnicze, stowarzyszenia i spółki zawodowe i zarobkowe, kasy oszczędności i t. p., tak dla wieśniaków, jak i dla rzemieślników i robotników. Podnosił się dobrobyt i oświata, dwie główne dźwignie odrodzenia narodowego. Oświatę ułatwił — chcąc nie chcąc — sam rząd, zaprowadziwszy powszechne nauczanie w całych Prusiech. Była jeszcze w kraju pewna ilość polskich szkół ludowych i parę średnich. W urzędach i sądach szanowano prawa języka polskiego w stosunkach z ludnością; było nawet dość dużo urzędników rządowych Polaków, choć nie na stanowiskach naczelnych.

Polityka antypolska. Bismarck. Ten wzlędnie znośny stan rzeczy uległ znacznej zmianie na gorsze, gdy w r. 1862 prezydentem ministrów pruskich został Otton Bismarck, polityk bardzo zdolny, ale niesłychanie zawzięty wróg Polski. Już w konwencji z Rosją, na samym początku powstania styczniowego, okazał, że był fanatycznym naszym wrogiem, a idąc na rękę carowi, ułatwił mu zgnębienie powstania. Umiał Bismarck pozyskać sobie wielką popularność wśród swoich, gdyż system jego dawał pań-

stwu potęgę, a ludności niemieckiej dobrobyt. Apelując do egoizmu narodowego spowodował, że liberali pruscy odwrócili się od Polaków. Niemcy poznańscy i łączący się z nimi Żydzi poczęli przy wyborach zwalczać Polaków, wskutek czego liczba posłów polskich malała. Mimo to społeczeństwo polskie nie występowało jeszcze przeciw rządowi.

Po zwycięskich wojnach z Austrją (1866) i Francją (1870/71)[1]) rozpoczął Bismarck walkę z Kościołem katolickim (t. zw. Kulturkampf), aby poddać go najściślejszemu nadzorowi państwa. Walka ta przybrała ostrą formę; najostrzejszą była na ziemiach polskich. Uchwalone na żądanie Bismarcka »ustawy majowe« z r. 1873 poddawały kontroli rządu kazania, odbierały księżom prawo wizytowania nauki religji w szkołach i zaprowadzały język niemiecki nawet do tego przedmiotu wbrew zasadom Kościoła. Arcybiskup Ledóchowski wystąpił przeciw tym nadużyciom, zatarg zaostrzył się tak bardzo, że Prusacy uwięzili arcybiskupa, a później złożyli go z godności kościelnej. Arcybiskup wyroku uznać nie chciał; papież Pius IX., pochwalając jego postępowanie, mianował go kardynałem. Ostatecznie skazał rząd ks. Ledóchowskiego na wygnanie, wobec czego kardynał zamieszkał w Rzymie. Skazanym na wygnanie został również i sufragan poznański, ks. Janiszewski, a mnóstwo księży więziono i karano grzywnami. Walka z Kościołem wyszła polskości na korzyść, gdyż wytworzyła się w tej dzielnicy silna solidarność narodowa, cnota tak rzadka u Polaków. Zatarg skończył się dopiero w r. 1883 cofnięciem najdokuczliwszych postanowień majowych, ale acybiskupem gnieźnieńskim został Niemiec, ks. Dinder.

Po walce z Kościołem rozpoczął Bismarck bezpośrednią walkę z polskością, idąc w ślady Rosji. Tę politykę prześladowań nazwał on »ochroną niemczyzny (rzekomo uciskanej) na kresach wschodnich«. W r. 1885 wydalił wszystkich Polaków, poddanych austrjackich i rosyjskich, którzy osiedlili się w granicach Prus. Około 40.000 osób różnej płci i wieku musiało w krótkim czasie wyjechać. Następnego roku uchwalił sejm pruski utworzenie Komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, która zaopatrzona funduszem stu miljonów marek, miała wykupywać z rąk Polaków ziemię i osiedlać na niej Niemców. Nie brakło niestety ludzi, którzy, mimo piętnowania ich jako »sprzedawczyków«, sprze-

---

[1]) Por. Zakrzewski, »Historja powszechna«, III, 234 i nast.

dawali swe grunta i dobra komisji, tak, że już w ciągu pierwszych czterech lat powstało około 700 nowych gospodarstw niemieckich.

Gdy w r. 1888 umarł uległy Bismarckowi, cesarz Wilhelm I., a syn jego Fryderyk III. objął rządy, obudziły się w narodzie polskim nadzieje zmiany na lepsze, gdyż nowy monarcha nie lubił Bismarcka. Wprawdzie ciężko chory Fryderyk III. zmarł po półrocznem panowaniu, ale syn jego i następca, Wilhelm II. usunął wreszcie Bismarcka. To dało powód do powstania nielicznego zresztą stronnictwa ugodowego w Poznańskiem. Korzyści polityczne tego nowego kierunku były minimalne. Niezależnem bowiem od polityki ugodowców było, iż rząd pruski zgodził się na nominację Polaka na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Dindera. Został arcybiskupem ks. Floryan Stablewski, szczery patrjota.

Tymczasem Bismarck stanął na czele niezadowolonych z nowego rządu, zarzucając mu słabość wobec Polaków. Za sprawą byłego kanclerza powstało w r. 1894 »Towarzystwo popierania niemczyzny na kresach wschodnich«, przezwane »hakatą« od początkowych liter nazwisk założycieli (Hansemann, Kennemann i Thiedemann). Do tego towarzystwa należą przedewszystkiem liczni Prusacy, osiedli w ziemiach polskich pruskiego zaboru, a celem hakaty jest bojkotowanie polskich kupców, rzemieślników, lekarzy i t. d. i wpływanie na rząd, by nie ustawał w gnębieniu naszych rodaków. Hakatyści pozyskali licznych zwolenników i w innych krajach rzeszy niemieckiej. Ludzi tych zaślepia manja wielkości, której uległ naród niemiecki od czasów zwycięstwa nad Francją w r. 1870/1.

3. Galicja.

Czasy przejściowe. Po krótkiej erze konstytucyjnej w latach 1848/9 nastąpił w Austrji powrót do absolutyzmu, czyli t. zw. epoka Bacha[1]) (1849—1859). Wynikiem było dalsze osłabienie państwa, do czego doprowadził był już system metternichowski. Austrja poniosła w r. 1859, w wojnie z Francją i Włochami ciężką klęskę i utraciła Lombardję, a z nią i przewagę we Włoszech. Wtedy zrozumiał cesarz Franciszek Józef I. (1848—1916),

[1]) Aleksander Bach, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dusza reakcji.

że państwo jego runąć musi, jeżeli nie porzuci absolutyzmu i germanizacji. Zdecydował się więc na zmianę systemu rządów. Miejsce absolutyzmu zajęła konstytucja, miejsce germanizacji, uznanie praw wszystkich narodów. Wprowadzenie tych planów w życie powierzył cesarz Polakowi, Agenorowi Gołuchowskiemu. Jako prezydent ministrów austr., opracował Gołuchowski w r. 1860 »dyplom październikowy«, który nadawał państwu konstytucję, a krajom tak szeroką autonomję, że przemieniał Austrję prawie w państwo federacyjne. Sprzeciwili się jednak temu dyplomowi Niemcy i Węgrzy; pierwsi nie mogli pogodzić się z myślą utraty przewagi w państwie, drudzy chcieli mieć prawa odrębnego państwa, a nie tylko autonomicznej prowincji. Wynikiem była powrotna fala germanizacji. Gołuchowski ustąpił, a następcą jego został Antoni Schmerling, zaciekły germanizator i wróg autonomji narodów. Zatrzymał on konstytucję, ale wypaczył ją tak, że wyszła tylko na korzyść Niemców, którzy otrzymali większość mandatów w »radzie państwa« (nazwa parlamentu austr.), choć stanowili ledwo piątą część ludności. (»Patent lutowy«). Wywołało to oburzenie innych narodów w państwie, organizm państwowy rozprzęgał się jeszcze bardziej, to też w wojnie z Prusami w r. 1866 [1]) nastąpiła znów przegrana.

Przebudowa Austrji po r. 1866. Wskutek pokoju w Pradze, który wojnę tę zakończył, musiała Austrja wystąpić z rzeszy niemieckiej. Okazało się teraz dobitnie, że nie jest ona państwem niemieckiem, że trzeba więc wrócić do systemu Gołuchowskiego. Ster rządów objął Fryderyk Benst, dawniejszy minister saski, przeciwnik Bismarcka. Przeprowadził on ugodę z Węgrami, które zorganizowano, jako odrębne państwo, połączone z resztą krajów (Przedlitawja) unją realną. Podstawą organizacji Przedlitawji, do której zaliczono Galicję, były »ustawy zasadnicze« z 21 grudnia 1867, zwane zazwyczaj »konstytucją grudniową«. Władzę ustawodawczą otrzymała »rada państwa«, złożona z »izby panów« i »izby posłów«. Wybory do ostatniej odbywały się od r. 1907 na mocy bardzo demokratycznego prawa wyborczego [2]).

Ugoda polsko-austryacka. Do czasów Bensta prowadziła Austrja, prawie bez przerwy, zaciekłą politykę antypolską. Z utrwaleniem się konstytucji musiała polityka ta upaść ze względu na to, że Austrja była państwem narodowościowem. W Prusiech na-

---

[1]) Por. Zakrzewski, »Historja powszechna«, III, 243.

[2]) T. zn. czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

ród niemiecki miał bezwzględną przewagę liczebną nad innemi; w Rosji były wprawdzie bardzo liczne narody, ale wszystkie — z jedynym wyjątkiem Polaków — są bądź drobne, bądź też stoją od samych Rosjan kulturalnie niżej, bądź też nie różnią się od nich, przyjąwszy prawosławie i bizantyńską kulturę. Mogli więc politycy tych dwu państw wpaść na niesłychanie barbarzyńskie, ale zdaniem ich możliwe do przeprowadzenia pomysły wynaradawiania Polaków. W konstytucyjnej Austrji pomysł taki nie dał się przeprowadzić, gdyż bez głosów posłów polskich nie mógł żaden rząd otrzymać większości w radzie państwa. Ważną też rzeczą była sprawa religijna: katolicka Austrja miała mniej powodów do zatargów z katolickim narodem polskim, jak protestanckie Prusy, lub schizmatycka Rosja. Wszystkie te względy doprowadziły do pewnego zbliżenia między rządem austrjackim a polskiem społeczeństwem. Wynikło ono przedewszystkiem z położenia międzynarodowego. Pobita w r. 1866 przez Prusy Austrja pałała chęcią odwetu; w r. 1870 sympatyzowała z Francją, a tylko obawa przed Rosją, sprzymierzoną z Prusami, powstrzymała Franciszka Józefa I. od czynnego wystąpienia po stronie Francji. To antypruskie i antyrosyjskie stanowisko rządu austrjackiego jednało mu wówczas pewne sympatje w społeczeństwie polskiem. Pozostając w złych stosunkach z dwoma silnymi sąsiadami, musiał przedewszystkiem sam rząd austrjacki szukać tem silniejszego poparcia u swoich narodów i dlatego sam starał się o pozyskanie Polaków.

Rządy Galicji w ręku Polaków. Widząc, że z takiego stanu rzeczy może naród nasz odnieść znaczne korzyści, zgodzili się politycy polscy na ugodę z Austrją. Szczegółowo opracował i przeprowadził ten plan A g e n o r G o ł u c h o w s k i, dawniejszy prezydent ministrów austr., który od r. 1866 przez szereg lat był namiestnikiem Galicji. Zdołał on po większej części przeprowadzić w Galicji to, co zamierzał, ale nie zdołał w Królestwie Wielopolski, t. j. zbudowanie państwowości bodaj dla jednej dzielnicy polskiej, w zgodzie z rządem państwa rozbiorowego. Ujemną stroną nowej organizacji była kosztowna dwoistość urzędów: rządowych i samorządnych, wybieranych przez ludność. Było to jednak narazie potrzebnem, zwłaszcza, że ogół narodu widział we władzach samorządnych trwałą zdobycz, a co do rządowych nie był pewny, jaki ze zmianą ministrów kierunek w nich zapanuje. Obawy te okazywały się przez dłuższy czas płonnemi, gdyż posłowie polscy w radzie państwa uzyskali stanowisko bardzo wpływowe. Gołuchowski

wyjednał u monarchy szereg rozporządzeń, które wprowadziły język polski, jako wykładowy do szkół (1867), jako urzędowy do sądów (1868), a wreszcie do wszystkich prawie urzędów cywilnych (1869). We wschodniej Galicji, gdzie ludność jest mięszana, polsko-ruska, zorganizowano, a zczasem pomnażano szkoły ruskie, ludowe i średnie, przyznano też Rusinom prawo wnoszenia podań do urzędów w swym języku i otrzymywania w tymże odpowiedzi. Spolszczenie urzędów okazało się ważną zdobyczą narodową; odrazu bowiem usunęli się z kraju liczni cudzoziemscy urzędnicy, niechętnie lub wrogo usposobieni, a miejsce ich zajęli Polacy. W Galicji uważano przeto, że jest obowiązkiem narodowym inteligentnej młodzieży zająć wszystkie posady urzędnicze w kraju. Prąd ten doszedł jednak później do przesady. Gdy bowiem Galicja już posiadała dostateczną liczbę i to zdolnych polskich urzędników, okazał się szkodliwym napływ nowych kandydatów, gdyż brakło zdolnych sił w przemyśle, handlu i innych zawodach gospodarczych.

Wybitni posłowie galicyjskiego sejmu, jak Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, Kazimierz Grocholski, Leon Sapieha, Adam Potocki i inni spowodowali, iż sejm uchwalił w r. 1868 t. zw. »rezolucję galicyjską«. Żądała ona, by na czele kraju stał odrębny kanclerz, odpowiedzialny przed sejmem, a niezależny od ministerstw wiedeńskich. Rezolucja skutku nie odniosła, a urzędy rządowe w Galicji, choć pod wielu względami posiadały pewną samodzielność, przecież centralnym władzom wiedeńskim podlegały. Powstał natomiast urząd »ministra dla Galicji«, który w radzie ministrów we wszystkich sprawach galicyjskich głos zabierał. Pierwszym był Kazimierz Grocholski. Znaczenie Polaków w państwie wzrosło, gdyż związek naszych posłów, zwany »Kołem Polskiem«, był obok posłów niemieckich i czeskich najliczniejszą i najpoważniejszą grupą parlamentarną. Wskutek tego zajmowali Polacy stanowiska naczelne w państwie [1]). Liczba ministrów Polaków bywała w różnych czasach różną, ale zawsze zasiadał w gabinecie »minister

[1]) Tak np. znakomitym ministrem skarbu był dawniejszy profesor krakowskiego uniwersytetu i wybitny poseł, Juljan Dunajewski, prezydentem ministrów, dawniejszy namiestnik Galicji, Kazimierz Badeni, ministrem spraw zewnętrznych był przez szereg lat Agenor Gołuchowski (młodszy), syn zasłużonego namiestnika.

dla Galicji«, który był z urzędu jakoby pośrednikiem między narodem polskim a rządem [1]).

Naczelnym organem autonomji krajowej był sejm, złożony z posłów, wybieranych według kuryj, czyli klas wyborczych. Podstawą podziału na kurje była wysokość opłacanych podatków, posiadanie ziemi, zajęcie, stopień wykształcenia i t. p. Ilość tych kuryj była różną w różnych czasach istnienia autonomji galicyjskiej. Prócz posłów, należeli do sejmu »wiryliści«, t. j. wszyscy biskupi i arcybiskupi, prezes Akademji Umiejętności, rektorowie obu uniwersytetów i lwowskiej politechniki. (Ustawa z r. 1914). Przewodniczącym sejmu był marszałek krajowy, mianowany przez cesarza z pośród posłów [2]). Do sejmu należało ustawodawstwo w sprawach rolnictwa i gospodarki leśnej, szkół ludowych, zawodowych i realnych, o władzach szkolnych, sprawach sanitarnych, komunikacyjnych, wszystkie sprawy zarządu gminnego i t. d. Organem wykonawczym sejmu był »Wydział Krajowy«, złożony z 8 członków pod przewodnictwem marszałka. Z powodu obszernego zakresu działania, utrzymywał Wydział liczny personal własnych urzędników. Organami samorządu powiatowego były rady powiatowe, t. j. niejako sejmiki w poszczególnych powiatach. Zarządzenia rad wykonywały Wydziały Powiatowe z marszałkami powiatowymi na czele. Znaczny samorząd posiadały także gminy miejskie i wiejskie, któremi zarządzały wybieralne rady gminne. lub miejskie, a te znów z łona swego wybierały wójtów (po wsiach) i burmistrzów (po miastach).

Równorzędnie z władzami autonomicznemi działały urzędy rządowe, jak namiestnictwo, krajowa dyrekcja skarbu, dyrekcja poczt i t. d. Pod względem administracji nie było w Galicji podziału na większe jednostki terytorjalne (jak n. p. w zaborze rosyjskim gubernje), lecz całym krajem rządziły centralistycznie władze krajowe ze Lwowa. Kraj rozpadał się na 82 drobnych powiatów; rządową administracją powiatu kierował mianowany starosta, autonomiczną marszałek powiatowy. Miasta Lwów i Kraków nie podlegały władzom powiatowym. Autonomiczni naczelnicy tych miast mieli na terytorjum miejskiem władzę starosty, marszałka powiatowego, a zarazem naczelnika gminy.

---

[1]) Stanowisko to zajmowali między innymi: Kazimierz Grocholski, Florjan Ziemiałkowski, Wojciech Dzieduszycki i Michał Bobrzyński.

[2]) Pierwszym był Leon Sapieha; później zasłynęli, jako doskonali gospodarze i wybitni politycy: Mikołaj Zyblikiewicz i Stanisław Badeni, brat Kazimierza.

Noszą oni tytuł »prezydentów miasta«, co jest nawiązaniem do tradycji Sejmu Czteroletniego i ustawy o miastach z kwietnia r. 1791 [1]).

Rozwój Galicji. Od nadania autonomji i samorządu okazała Galicja pod wielu względami dużo żywotności. Na pierwszem miejscu wymienić należy szkolnictwo. Dzięki ofiarności sejmu posiadała Galicja przed obecną wojną 5646 szkół ludowych [2]) oraz 41 seminarjów, kształcących nauczycieli i nauczycielki. Liczba szkół średnich różnego rodzaju doszła w tym czasie do bardzo pokaźnej cyfry 157 [3]). Natomiast za szczupłą jest ilość szkół przemysłowych [4]) i handlowych [5]), co jest w związku ze stosunkowo zbyt małem uprzemysłowieniem kraju.

Na terytorjum b. Galicji znajdują się 2 uniwersytety, lwowski i krakowski i politechnika we Lwowie. Szkołami wyższemi, uniwersyteckiego typu, są także: akademja sztuk pięknych w Krakowie, akademja weterynarji we Lwowie i dwie wyższe szkoły rolnicze, t. j. akademja rolnicza w Dublanach pod Lwowem i t. zw. »studjum rolnicze« przy uniwersytecie krakowskim. Postanowiono też założenie akademji górniczej w Krakowie, czemu jednak przeszkodził wybuch wojny w r. 1914. Dopiero obecnie (r. 1919) ma nastąpić otwarcie tej szkoły.

Jako kraj przedewszystkiem rolniczy, posiadała Galicja dość liczne szkoły rolnicze, co jest przedewszystkiem zasługą władz samorządnych. Prócz akademji dublańskiej utrzymywały one 1 średnią szkołę rolniczą, 8 niższych, nadto szkoły specjalne, jak gorzelnicza, ogrodnicza, mleczarska. Powstały też osobne szkoły gospodarcze kobiece. Dla leśnictwa istnieje średnia krajowa szkoła we Lwowie i niższa rządowa w Bolechowie.

Poziom naukowy tych wszystkich szkół jest bardzo zna-

---

[1]) Zob. wyżej, str. 309.

[2]) Liczba gmin w kraju wynosiła w r. 1913 6.242. Około 500 gmin najmniejszych posiadało szkoły wspólne z gminą sąsiednią. Zasadą jest więc, że każda gmina (osada) posiada własną szkołę. Polskich szkół było 2931 (54'1%), ruskich 2456 (45'4%), a niemieckch 25 (0'5%).

[3]) Z tego 128 gimnazjów (64 rządowych męskich, 40 prywatnych męskich i 24 prywatnych żeńskich), 15 liceów żeńskich i 14 męskich rządowych szkół realnych.

[4]) Dwie wielkie szkoły przemysłowe ogólne (Lwów i Kraków), 7 rządowych specjalnych średnich i 24 specjalnych krajowych niższych; nadto większa ilość niższych szkół przemysłowych dla terminatorów.

[5]) Dwie rządowe szkoły średnie, zwane akademjami handlowemi i 6 średnich szkół kupieckich.

czny, tak, że szkolnictwo polskie tej dzielnicy może nie powstydzić się przed zagranicznem. Naukę polską przez dziesiątki lat reprezentowali prawie tylko profesorowie wyższych szkół galicyjskich, wskutek pozbawienia innych dzielnic uniwersytetu polskiego. Szkolnictwo galicyjskie wyższe spełniało przez pół wieku ważne zadanie i wobec innych dzielnic. Młodzież, zwłaszcza z pod zaboru rosyjskiego, stanowiła zawsze wysoki procent wśród młodzieży wyższych szkół krakowskich i lwowskich. Po części spełniały to zadanie i szkoły średnie, zwłaszcza krakowskie.

Szkolnictwem średniem i niższem kieruje »Rada Szkolna Krajowa«, której prezydentem był namiestnik kraju, a bezpośrednim kierownikiem osobny wiceprezydent. Prócz rządowych urzędników, zasiadają w Radzie przedstawiciele wyznań, Wydziału Krajowego, obu miast stołecznych, uniwersytetów, politechniki i nauczycielstwa. Niektóre szkoły zawodowe (j. w.) są pod zarządem Wydziału Krajowego.

Najważniejszem dążeniem władz szkolnych jest tępienie analfabetyzmu, co z początku szło oporem, gdyż lud w wielu okolicach nie rozumiał korzyści oświaty. W ostatnich 20 latach poczyniło szkolnictwo w tym kierunku tak znaczne postępy, że bardzo nieznaczna ilość gmin nie posiada szkół własnych. Działalność oficjalną Rady Szkolnej wspierają towarzystwa oświatowe, zakładając kursa dla dorosłych analfabetów, bursy, ochronki, tudzież liczne czytelnie i wypożyczalnie. Najważniejszem jest »Towarzystwo Szkoły Ludowej«, popularne pod nazwą »T. S. L.«, które w setną rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja założono w Krakowie. Pierwszym prezesem był głośny poeta Adam Asnyk [1]). Oprócz tego istnieją 2 towarzystwa »Oświaty Ludowej« (we Lwowie i Krakowie), »Uniwersytet Ludowy« i »Powszechne Wykłady«, zorganizowane przez oba uniwersytety w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach.

Stosunki gospodarcze uległy pomyślnej zmianie, zwłaszcza odkąd złagodniał dawny antagonizm między włościaństwem a zamożnem ziemiaństwem. Oświecony i świadomy swych praw i obowiązków narodowych wieśniak nauczył się powoli lepszej gospodarki, w czem wspierają go »Towarzystwo Kółek

---

[1]) T. S. L. posiada 300 »kół miejscowych« w Galicji, na Śląsku austr., Morawach, Bukowinie i w Wiedniu, utrzymuje 2 gimnazja, 2 seminarja nauczycielskie, 256 szkół kresowych, 101 kursów dla analfabetów, blisko półtrzecia tysiąca czytelń i wypożyczalń i t. d.

Rolniczych« i liczne kasy systemu Reiffeisena [1]), które udzielają włościanom pożyczek na dłuższe terminy spłaty. Kieruje tą akcją Wydział Krajowy, a wielce zasłużył się na tem polu radca Wydziału, Franciszek Stefczyk. Zasłużył się też wielce szereg ofiarnych jednostek z inteligencji, uświadamiających lud narodowo i uczących go, jak podźwignąć się kulturalnie i gospodarczo, jak n. p. ks. Tyczyński, proboszcz z Albigowej, wsi w środkowej Galicji. Ujemną stroną jest zbytnie rozdrobnienie własności ziemskiej włościańskiej, wprawdzie nie tak wielkie, jak n. p. w Królestwie, ale zawsze szkodliwe, wskutek czego małorolni wieśniacy muszą szukać zarobków ubocznych, albo ratują się sezonową emigracją [2]). Właściciele większych dóbr ziemskich przeszli przez okres ekonomicznie ciężki (po zniesieniu pańszczyzny), część dóbr przeszła w inne ręce, niestety nie zawsze polskie, ale ogół ziemian utrzymał się przy posiadaniu roli. »Towarzystwo Gospodarcze« i »Tow. Kredytowe Ziemskie« to dwie ważne instytucje, popierające rozumną gospodarkę rolną. Ważnem źródłem dochodu stała się w ostatnich czasach hodowla bydła i leśnictwo. Wydano ustawy lasowe, myśliwskie i rybackie, celem ochrony tych gałęzi gospodarstwa.

Różne gałęzie przemysłu rozwinęły się nierównomiernie. Wcale dobrze rozwinął się przemysł rolniczy i leśny; kraj miał liczne młyny i gorzelnie, powstało kilka fabryk cukru, dość dużo browarów, na Podkarpaciu liczne tartaki, fabryki zapałek i t. d. Wielki przemysł fabryczny nie rozwinął się natomiast na większą skalę. Kraj miał dotychczas zamało węgla [3]), a jeszcze mniej jest żelaza; nie było więc warunków potrzebnych do rozwoju przemysłu. Nie rozwinął się jednak także zmysł i zamiłowanie do przemysłu. Wiele fabryk znajdowało się w rękach obcych, zwłaszcza Niemców. Z początkiem XX wieku zaznaczył się wyraźny zwrot ku lepszemu. Wydział Krajowy utworzył osobny fundusz z 10 miljonów koron, przeznaczony na udzielenie pożyczek

---

[1]) Reiffeisen, niemiecki ekonomista, który pierwszy zakładał kasy tego rodzaju.

[2]) Emigracja sezonowa — wyjazd na zarobek zagranicę na parę miesięcy. Emigracja ta przynosi włościanom znaczne zyski, umożliwiając dokupowanie gruntów.

[3]) W ostatnich latach odkryto bardzo znaczne pokłady węgla w okolicach Krakowa i na stokach Beskidu Zachodniego. Znaczne tereny węglowe zakupił Wydział Krajowy.

początkującym przemysłowcom, założono »Ligę Pomocy Przemysłowej, celem popierania drobnego przemysłu.

Górnictwo przechodziło podobne losy, jak przemysł. Starodawne kopalnie i warzelnie soli, które są własnością rządu, rozwijają się wcale pomyślnie, dając zajęcie krajowym siłom i służąc krajowej ludności. Nowością ostatnich dziesięcioleci jest odkrycie i wydobywanie soli potasowych (n. p. kainit kałuski), ważnych, jako sztuczny nawóz. Od połowy XIX wieku rozwinęły się na Podkarpaciu kopalnie nafty, które od lat 70-tych doszły do wielkiego znaczenia, gdy zaczęto wydobywać naftę zapomocą szybów wiertniczych. Największe kopalnie są w Borysławiu i sąsiednich gminach (Wolanka, Tustanowice, Schodnica i t. d.), wcale znaczne także koło Gorlic, Jasła, Krosna, Ustrzyk i Nadwórnej. Społeczeństwo nasze i jego wyższe warstwy nie zrozumiały niestety zrazu, jak wielkiem bogactwem narodowem są te kopalnie i dlatego dopuszczono, iż obcy stali się właścicielami znacznej ich części, choć nie brak i wielu właścicieli Polaków. W kopalniach tych pracuje dużo Polaków, jako urzędnicy i robotnicy; ponieważ także ludność okoliczna znajduje przy nich niemały zarobek, przeto przyczyniły się one znacznie do wzbogacenia kraju. W Borysławiu i okolicy znajdują się także kopalnie wosku ziemnego.

Ważnem źródłem bogactwa krajowego są liczne zdroje mineralne, przeważnie u stóp Karpat, których rozwój przypada na czasy samorządu Galicji.

W ostatnich kilkudziesięciu latach zbudowano w Galicji wcale gęstą sieć kolei i dróg. Rozpoczęto też budowę kanału spławnego od Wisły w okolicy Krakowa aż do Sanu pod Przemyślem. Uregulowano też na znacznej przestrzeni rzeki, aby uczynić je spławnemi, a nadewszystko zabezpieczyć okoliczne pola i osady od częstych a niebezpiecznych powodzi. W erze konstytucyjnej powstały też liczne banki i kasy oszczędności.

Stronnictwa polskie w Galicji. Stosunek do rządu pod koniec XIX wieku. W pracy nad podźwignięciem kraju brało udział całe polskie społeczeństwo. Nie brakło wprawdzie różnic w zapatrywaniach, nawet w szeregu spraw ważnych, ale wszystkie stronnictwa polskie w Galicji łączyły się zawsze, gdy chodziło o podniesienie kultury umysłowej i materjalnej, lub o obronę narodowych praw. Przez szereg pierwszych lat ery konstytucyjnej miało przewagę w Galicji stronnictwo konserwatywne, później doszli do wielkiego znaczenia także demokraci. Oba

stronnictwa rozpadają się na parę odcieni. Pod koniec XIX wieku powstały nowe stronnictwa, jak narodowo-demokratyczne, ludowe i socjalistyczne, które jednak dopiero w XX wieku doszły do większego znaczenia. Działalność pierwszego z nich i ostatniego obejmowała wszystkie zabory. Spory między stronnictwami przeszkadzały niemało twórczej pracy narodowej.

Wszystkie stronnictwa polskie były jednak w tem zgodne, aby nadal utrzymywać dobre stosunki z rządem austrjackim. Stosunków tych nie osłabiło zawarcie trójprzymierza (1879, 1883)[1]. Austrja weszła wprawdzie w przyjaźń z Prusami, ale stosunek jej do Rosji zaostrzył się. Ponieważ zaś właśnie na te czasy przypadło wzmożenie prześladowania polskości pod caratem, epoka Hurki i Apuchtina, czasy Aleksandra III. i Pobiedonoscewa, czasy najwstrętniejszego znęcania się nad unitami chełmskimi, przeto w ciągu ostatnich 20 lat XIX wieku trwały dobre stosunki między Polakami w Galicji a Austrją. Od kongresu berlińskiego (1878)[2], a zwłaszcza od r. 1888 wybuchały raz po raz zatargi między trójprzymierzem z jednej, a Rosją i Francją z drugiej strony; coraz bardziej liczyli się politycy z możliwością wybuchu wojny europejskiej. W Galicji utrwaliło się mniemanie, że, w razie wybuchu tej wojny, będzie mógł naród polski przy pomocy Austrji odzyskać niepodległość. Wielu rodaków z dwu innych zaborów podzielało to zapatrywanie, które wydawało się być słusznem wobec znacznych koncesji narodowych, przyznanych przez Austrję. Zapominano jednak przy tem o roli Prus, zapominano, że liczenie na Austjrę może być racjonalnem tylko o tyle, o ile Austrja wytrwa w swej polityce przychylnej dla Polski i o ile zdoła być niezależną od swego pruskiego sprzymierzeńca. Wzgląd na politykę zagraniczną wpływał też hamująco na energję Koła Polskiego w Wiedniu. Krępowało się ono nieraz względem na interes państwa i nie występowało z całą energją, na jaką mogłoby zdobyć się w sprawach narodowych i krajowych. Rząd wiedeński nie rozwiewał nadziei polskiego narodu, bo otrzymywał łatwo poparcie tak licznego klubu, jak Koło Polskie, pobierał olbrzymie podatki z ludnego a obfitego w przyrodzone bogactwa kraju i brał do swego wojska licznych i bitnych żołnierzy. Wyraźnie jednak nie zobowiązywał się do niczego wobec narodu polskiego; przemówienia cesarza i jego ministrów przy różnych

[1]) Por. Zakrzewski, III, 242.

[2]) Tamże, 239 i nast.

sposobnościach obracały się w sferze pięknie brzmiących ogólników.

Mimo tej oficjalnej sympatji między Polakami a Austrją, nie brakło w Wiedniu wpływowych osobistości, które działały na naszą szkodę. Głośno odzywali się z niechęcią do nas posłowie ze stronnictwa t. zw. niemieckiej lewicy, z którego wyodrebniło się z czasem stronnictwo radykalnych narodowców niemieckich, dążące wyraźnie do poddania całej Austrji pod hegemonję Prus. Bardzo wielu niechętnych mieliśmy wśród wysokiej biurokracji wiedeńskiej i w tamtejszych (w znacznej części żydowskich) sferach handlowych i przemysłowych. Płynęły stąd różne zarządzenia ministerjalne, krępujące rozwój handlu, przemysłu, górnictwa i rolnictwa w Galicji, przeróżne szykany cłowe, kolejowe, taryfowe i t. d., co wszystko utrudniało wzbogacenie się i zagospodarowanie kraju. Jeżeli zaś mimo to Galicja — jak wyżej widzieliśmy — doszła do dość znacznego rozkwitu kultury umysłowej i materjalnej, to jest to tylko zasługą samego polskiego społeczeństwa. Biurokratom i przemysłowcom wiedeńskim chodziło także o to, by przemysłowcy niemiecko-austrjaccy i czescy mogli nadal zyski ciągnąć z Galicji. Mimo bowiem ciągłych zatargów z Niemcami, mimo, iż w razie potrzeby, w imię solidarności słowiańskiej wzywali Polaków na pomoc, szli jednak Czesi zawsze ręka w rękę z Niemcami, ilekroć chodziło o ekonomiczny wyzysk Galicji. Wielce niechętną była nam też wpływowa wysoka generalicja. Ponieważ cesarskie rozporządzenia językowe nie odnosiły się do wojska, ponieważ naczelny zarząd wojskowy był także faktycznie niezależnym od parlamentu, pozostała armja i w erze konstytucyjnej silną placówką germanizacji i wrogiem narodów nieniemieckich, zwłaszcza tak silnie uświadomionych, jak nasz. Młodzież polska, narażona na szykany, odbywała obowiązkową służbę wojskową z musu, zasilała też nader skąpo austrjacki korpus oficerski. Pomimo, iż w Galicji rządy cywilne były w ręku Polaków, to jednak oficerowie wojsk, stojących w kraju, pozostali czynnikiem obcym, obojętnym, który, w razie zmiany systemu politycznego, a zwłaszcza w razie zawieszenia konstytucji, mógł wobec narodu polskiego zająć wręcz wrogie stanowisko. Cała przyjaźń austro-polska mogła trwać tylko dopóty, dopóki polityką austrjacką kierowali ludzie, mający bodaj nieco uczciwości politycznej i rozumu politycznego.

Sprawa żydowska. Konstytucja nadała równouprawnienie wszystkim narodom i wyznaniom w Austrji; wskutek tego doszły

w Galicji do wielkiego znaczenia sprawy: żydowska i ruska. Co do pierwszej chodziło o to, aby bardzo liczna ludność żydowska poczuła się obowiązaną do solidarności z narodem polskim, tudzież, aby mogła znaleźć takie zatrudnienie, któreby nie przeszkadzało gospodarczym interesom ogółu mieszkańców. W Galicji uważano za objaw dodatni, że ogół żydów coraz bardziej przyznawał się do polskości, czemu dawał wyraz przedewszystkiem przy spisach ludności. Przy ostatnim spisie w r. 1910 przyznało się do narodowości polskiej 925 żydów na 1000[1]). Ta polskość była jednak u wielu tylko pozorną. Pod koniec XIX wieku powstało i w Galicji coraz wpływowsze wśród żydów całego świata stronnictwo sjonistów, którzy, uważając żydowstwo za narodowość, wszczęli walkę z żydami asymilatorami, t. j. uważającymi się za Polaków i pragnącymi obojętny dotąd ogół żydostwa pociągnąć za sobą.

Rusini stanowią w Galicji 40% ludności, a mieszkają we wschodniej części kraju, głównie jako ludność wiejska. Niema jednak i tu okolic wyłącznie ruskich, lecz we wszystkich powiatach znajduje się większy, lub mniejszy procent Polaków. Zachodnia Galicja natomiast jest krajem czysto polskim. W ciągu XIX wieku, a zwłaszcza od czasów Konstytucji, poczynili Rusini znaczne postępy, wytworzywszy wcale liczną i ruchliwą inteligencję z warstw ludowych. Dzięki sprawiedliwości i tolerancji Polaków otrzymali ważne prawa polityczne, wielka ilość ich posłów zasiadała w sejmie i radzie państwa. W administracji publicznej zaprowadzono zasadę, iż w Galicji Wschodniej na podania ruskie są urzędy obowiązane po rusku odpowiadać. Dano Rusinom blisko połowę szkół ludowych w kraju, gdyż o języku wykładowym szkoły rozstrzyga gmina. Uzyskali też 10 gimnazjów rządowych i prywatnych, a na uniwersytecie lwowskim kilka katedr z ruskim językiem wykładowym. Posiadają liczne duchowieństwo, dzięki hojnym zapisom dawnej szlachty polskiej znakomicie materjalnie wyposażone. Bierze ono bardzo czynny udział w ich życiu narodowem, a na mocy obowiązujących dotąd zasad unji brzeskiej[2]) jest od łacińskiego (a więc polskiego) zupełnie odrębne i niezależne, ma własnych biskupów w Stanisławowie i Przemyślu i własnego arcybiskupa — metropolitę we Lwowie. Utworzyli Rusini szereg

[1]) W ówczesnem Królestwie tylko 35%, w rejencyi poznańskiej 1%, a w bydgoskiej 0%.

[2]) Por. wyżej str. 193.

własnych instytucyj kulturalnych i oświatowych, tudzież społecznych, gospodarczych i handlowych. Ten ich rozwój kulturalny był możliwym tylko dzięki życzliwości Polaków; opierał się bowiem na uchwałach sejmu, w którym polscy posłowie posiadali większość, a także na wpływach polskich polityków na rząd, jak namiestnik, a późniejszy prezydent ministrów, Kaz. Badeni i marszałek krajowy Stan. Badeni. Mimo to nie spotkali się Polacy z wdzięcznością. Od r. 1848 (kiedy Rusini, dzięki poparciu gubernatora Stadiona [1]), poczęli organizować się politycznie), miało wśród Rusinów przewagę t. zw. stronnictwo staroruskie (świętojurskie), które uległość wobec Austrji umiało łączyć z wielkiem uwielbieniem carskiej Rosji. Już z tego powodu było ono naszemu społeczeństwu wielce niesympatycznem. Z jego to łona pochodzili księża apostaci, którzy wstępowali do służby rosyjskiej i pomagali gnębić unitów chełmskich [2]); w razie zatargów między narodem polskim a rządem austrjackim, stawali starorusini zawsze po stronie rządu. Gdy utrwaliły się rządy polskie w Galicji, powstało wśród Rusinów nowe stronnictwo, zwane ukraińskiem, które głosi jedność narodową Rusinów galicyjskich z Rusinami pod zaborem rosyjskim, a za swój ideał narodowy uważa wskrzeszenie państwa ruskiego ze stolicą w Kijowie. Za pierwszego ideowego szermierza i apostoła ukrainizmu uważa się poetę Tarasa Szewczenkę (1814 do 1861), którego Rusini-Ukraińcy czczą podobnie, jak my Mickiewicza. Polskie społeczeństwo popierało zrazu te aspiracje (era badeniowska), odkąd jednak wśród Ukraińców — tę nazwę, oznaczającą zrazu stronnictwo polityczne, używają oni sami, jako miano swego narodu — powstała szalona nienawiść do polskości, pogorszyły się znacznie stosunki między obu narodami. Radykalne hasła społeczne znalazły wśród Ukraińców znaczny oddźwięk. Łączą się one z dziwną ideologją historyczną, która, dopatrując się w dawnej kozaczyźnie momentu patrjotyzmu ukraińskiego, każe w Chmielnickim, a nawet w Goncie i Żeleźniaku widzieć bohaterów narodowych. Tak fałszywie pojęty patrjotyzm każe też Ukraińcom widzieć w Polakach głównych wrogów swego narodu, zgóry rozgrzeszając swoich z najbrutalniejszych metod walki, nawet z dosłownego naśladowania metod chmielniczyzny i hajdamaczyzny. Ten sposób myślenia społeczeństwa ukraińskiego

---

[1]) Por. wyżej, str. 387.
[2]) Por. wyżej, str. 406.

objawił się szczególniej z początkiem 20 wieku i doprowadził do szeregu gwałtów, jak strajki rolne wśród włościan wschodniogalicyjskich, którzy przeszkadzali w pracy na gospodarstwach polskich właścicieli ziemskich, jak brutalne a zbrojne najście akademików ukraińskich na polski uniwersytet we Lwowie, a wreszcie zamordowanie namiestnika Andrzeja Potockiego przez ukraińskiego akademika Siczyńskiego. Odtąd stało się bardzo utrudnionem współżycie obu narodów, mieszkających od wieków na jednej ziemi, znoszących od wieków wspólną dolę i niedolę, a połączonych nawet silnie węzłami krwi. (Mięszane małżeństwa między Polakami a Rusinami były bardzo powszechne).

Wrogie usposobienie Ukraińców wobec polskości miało zrazu pozory demokratyczno-chłopskiego ruchu, skierowanego przeciw polskim dworom. Wkrótce jednak rozpoczęli Ukraińcy również wrogo występować przeciw polskiemu mieszczaństwu, inteligencji miejskiej, duchowieństwu łacińskiemu, a nawet masom chłopów polskich, osiadłych gęsto w licznych osadach we wschodniej Galicji. Zaznaczyć należy, że ta dawna Ziemia Czerwieńska liczy przeszło półtora miljona polskiej ludności. Do naprężenia stosunków między Polakami a Rusinami przyczyniło się niemało skryte popieranie ukrainizmu przez różne urzędowe i półurzędowe sfery austrjackie, a jeszcze bardziej przez Prusaków, którzy w tym celu utworzyli nawet konsulat niemiecki we Lwowie. Jest to dziełem przedewszystkiem wpływów pruskich i austrjackich, że ruch narodowy ukraiński przybrał charakter wybitnie antypolski. Wpływy te obudziły też wśród młodego kulturalnie narodu niebezpieczną manję wielkości, marzenia o państwie ukraińskiem, sięgającem od stóp Kaukazu po Dunajec i Wisłę, prawie pod same rogatki Warszawy[1]).

4. Śląsk.

Wielką zdobyczą polskiego narodu w XIX wieku jest narodowe odrodzenie Śląska. W tej piastowskiej dzielnicy uległy wszystkie wyższe warstwy społeczne germanizacji, polskim został jedynie lud i to przeważnie tylko w południowo-wschodniej połaci kraju, na Śląsku Górnym. Przez długie wieki nie posiadał jednak ten lud uświadomienia narodowego, gdyż nie opiekował się

[1]) Mapa »Ukrainy—Rusi« prof. Hruszewskiego, wybitnego historyka, jednego z głównych przywódców ukraińskich.

nim nikt z innych dzielnic. Zaprowadzenie powszechnego nauczania i rozwój szkół, choć niemieckich, wyrwały ten lud, tak na austrjackim, jak i na pruskim Śląsku, z analfabetyzmu i ciemnoty. Około połowy XIX w. osiadła na Śląsku pewna ilość osób z Wielkopolski i Królestwa, a zająwszy się ludem, podsuwała mu polskie książki i dzienniki, które mówiły o zapomnianej, wspólnej ojczyźnie. Na Śląsku pruskim rozwinęła się jednak polskość dopiero wskutek pracy miejscowego nauczyciela ludowego, Polaka, Karola Miarki. Zrazu ruch ten rozwijał się powoli, a doznawał poparcia nawet od niemieckich katolików. Na Śląsku austrjackim pierwszym budzicielem ducha narodowego był Paweł Stalmach, później zaś zasłużył się wielce pastor ewangielicki, Franciszek Michejda. W obu dzielnicach powstały zczasem liczne stowarzyszenia kulturalne i rolnicze, złożone przeważnie z zamożnych i już narodowo uświadomionych włościan, a pod kierunkiem inteligencji miejscowej, z ludu wyrosłej. Podczas gdy na Śląsku pruskim, pod wpływem antypolskiego kierunku rządowego, polskość musiała walczyć z wielkiemi trudnościami i utraciła poparcie katolików niemieckich, to na Śląsku austrjackim, wybierani tamże posłowie Polacy uzyskali niektóre prawa dla języka polskiego w urzędach i sądach, oraz pewną ilość polskich szkół ludowych. Towarzystwo »Macierzy Polskiej« założyło pierwsze polskie gimnazjum w Cieszynie, przyjęte później na etat rządowy. Rozwinęło też żywą działalność na Śląsku ruchliwe T. S. L. Polskość w tej dzielnicy napotyka mimo to na poważne trudności, dzięki niechęci bogatych właścicieli dóbr i fabrykantów niemieckich, od których zależni są polscy wieśniacy i robotnicy. Urzędnicy niemieccy, a na Śląsku austrjackim także czescy (zwłaszcza fabryczni i górniczy) przeszkadzają rozwojowi polskości. Czesi okazują się w tej walce nie mniejszymi wrogami naszymi, jak Niemcy. Gorszem jest ogółem położenie Polaków na Śląsku pruskim, ale za to są oni tam liczniejsi. W obu dzielnicach zaś okazują Polacy śląscy wiele hartu i siły.

5. Emigracja.

Od powstania styczniowego wzmogła się znów emigracja, która jednak odmienny od dawniejszej przybrała charakter. Nowością są kolonje polskie w państwach rozbiorowych. Potomkowie wysiedlonych do Rosji tworzą dość znaczne kolonje polskie w różnych okolicach Rosji i europejskiej i azjatyckiej;

od wynarodowienia chroni ich katolicka wiara, a także i to, że wśród nich jest silny procent inteligencji. W **Niemczech** znajdują się także w różnych miastach dość znaczne kolonje polskie, złożone z inteligencji i robotników. W Berlinie i pobliskim Szarlotenburgu liczą razem do 100.000 Polaków. Wielki przemysł i górnictwo okręgu nadreńskiego zwabiło licznych polskich robotników do prowincji Nadreńskiej i Westfalji. Emigrantom tamtejszym, złożonym głównie z proletarjatu robotniczego, daje się odczuć brak opieki i porady ze strony inteligencji polskiej, której niema w tej kolonji. Dość wielu Polaków mieszka też w **Austrji**, jak w Wiedniu, Pradze, a nawet w Budapeszcie. Są to przeważnie robotnicy i przedsiębiorcy, a w Wiedniu i urzędnicy, nawet wysocy, gdyż w interesie Galicji leżało, aby pewna liczba urzędników Polaków była w każdem z ministerstw i w innych najwyższych urzędach. Znaczna część Polaków, mieszkających w państwach zaborczych, wraca do kraju przy nadarzającej się sposobności. Część jednak wynaradawia się, zwłaszcza z pośród warstw niższych, lub z tych rodzin, które od paru generacji poza krajem przebywają.

Od kolonji polskich odróżnić należy czasową **emigrację za zarobkiem**. Przyrost ludności i trudność utrzymania się na roli spowodowały, że od lat ośmdziesiątych wiele ludności wiejskiej i robotniczej, najwięcej z Królestwa i Galicji, udaje się na krótszy lub dłuższy czas zagranicę za zarobkiem, aby z zaoszczędzonym groszem wrócić do kraju. Najwięcej tych »obieżysasów« dążyło do Niemiec, gdzie właściciele ziemscy bez ich pracy nie mogliby sobie dać rady. Mimo to rząd pruski wydał liczne przepisy, szykanujące tych naszych pracowników, którzy cierpieli wiele od samowoli władz i właścicieli. Pod względem gospodarczym nie jest ta emigracja bez znaczenia, gdyż wieśniak nasz przyucza się do oszczędności, a w niektórych okolicach (Galicja Zachodnia) składa z drobnych oszczędności wcale znaczne sumy, które obraca na ulepszenia gospodarcze i dokupno gruntów. Emigranci sezonowi nie przepadają dla ojczyzny, gdyż niema co do nich obawy wynarodowienia się. Emigracja robotnicza do zachodnich Niemiec jest też w pewnej części emigracją zarobkową.

Emigracja polska w **Zachodniej Europie** nie posiada tego znaczenia w ostatnich dziesięcioleciach, które miała w epoce powstań. Zawsze jeszcze najliczniejsza jest kolonja paryska.

Przeważa wśród tej emigracji inteligencja; żywiołów rzemieślniczych i robotniczych jest bardzo mało. **Emigranci ostatniej doby nie troszczyli się niestety o in-**

formowanie Europy o naszej sprawie w sposób tak skuteczny, jak to dawniej czynił Hotel Lambert. Było to co prawda bardzo trudno, głównie z powodu zobojętnienia nawet Francji dla naszej sprawy.

Do najwybitniejszych przedstawicieli wychodźtwa polskiego na Zachodzie należeli niedawno zmarli: pułkownik Zygmunt Miłkowski w Zurychu (T. T. Jeż) i Dr. Seweryn Gałęzowski w Paryżu. W Paryżu żyje i działa Władysław Mickiewicz, syn wieszcza, zasłużony wydawca jego dzieł. Celem informowania i pouczania Zachodniej Europy o naszej przeszłości i o naszej kulturze, założyli (r. 1870) hr. Plater wspólnie z Henrykiem Bukowskim Polskie Muzeum Narodowe w starym odnowionym zamku Rapperswyl nad jeziorem Zuryskiem. Obok Stacji Naukowej w Paryżu, która zczasem przeszła pod zarząd i na własność krakowskiej Akademji Umiejętności, jest Muzeum rapperswylskie najważniejszą placówką kultury polskiej w Zachodniej Europie.

Najważniejszą kolonją polską jest od drugiej połowy XIX w. kolonja w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi Polacy, którzy do Nowego Świata przybyli, to nasi bohaterowie z końca 18 wieku, a więc Kościuszko, Puławski, Niemcewicz i nieliczni pomniejsi. Nie było wtedy jednak mowy o tworzeniu stałej kolonji polskiej. W ciągu XIX wieku przybywali polscy wychodźcy pod wpływem represyj w kraju, ale osiedlali się w rozproszeniu. Na większą skalę zaczęli napływać emigranci, i to z zaboru pruskiego, dopiero w siódmem dziesięcioleciu XIX wieku, głównie z powodów ekonomicznych. Byli to głównie wieśniacy, którzy osiedlali się na roli w stanie Teksas. Inteligencji było wśród nich mało, jedynie niektórzy księża szli ze swymi parafjanami. W ciągu lat siedmdziesiątych zaczęły napływać większe fale wychodźców z wszystkich dzielnic i ludzie wszelkich zawodów. Odtąd osiedlali się rodacy nasi głównie po miastach, jako robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, lub górnicy. Emigracja ta trwała aż do ostatnich czasów, przed obecną wielką wojną. Najwięcej Polaków liczą stany nad wielkiemi jeziorami; głównem ogniskiem polskości jest miasto Chicago.

Zczasem powstały wśród emigrantów liczne stowarzyszenia, które później, z inicjatywy Agatona Gillera [1]) złączyły się w t. zw.

---

[1]) Jeden z wybitnych przywódców powstania styczniowego. Ob. wyżej str. 396.

»Związek Narodowy Polski«. Co dwa lata odbywa się t. zw. »sejm walny«, t. j. zjazd delegatów wszystkich towarzystw, należących do Związku. Sejm wybiera Zarząd Centralny, który, pod przewodnictwem prezesa swego, załatwia bieżące sprawy Związku. Najwyższym urzędem związkowym jest kontrolująca wszystko i rozsądzająca spory Rada Nadzorcza, której przewodniczący, Cenzor, uchodzi za głowę emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Organizacja Związku wzoruje się na organizacji samych Stanów Zjednoczonych. Znaczna jednak część stowarzyszeń polskich nie należy do Związku, a zwłaszcza te, które przyjmują na członków tylko Polaków religji rzymsko-katolickiej. Mają one także wspólną organizację, którą jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Podczas gdy Związek zajmuje się głównie sprawami politycznemi i społecznemi, ujęło Zjednoczenie w swe ręce pracę naukowo-wychowawczą. Ks. Józef Dąbrowski, uznawany za najwybitniejszego Polaka w Stanach († 1903), założył w mieście Detroit t. zw. »Seminarjum Polskie«. Jest to wzorowe gimnazjum, połączone z seminarjum, kształcącem polskich księży. Energiczne, ruchliwe i patrjotyczne duchowieństwo polskie jest wśród wychodźców ważnym czynnikiem.

Istnieje także emigracja zarobkowa do Stanów. Dzięki skromnym potrzebom, a znacznym zarobkom w Ameryce, wracają zazwyczaj wychodźcy do kraju po paru latach z zaoszczędzonemi pieniędzmi, które obracają głównie na zakupno gruntów.

W Brazylji i Kanadzie znajdują się również dość znaczne grupy polskich wychodźców.

6. Naród polski na przełomie wieków.

Rozwój przemysłu w Królestwie. Przemysł w Królestwie wzrastał ciągle, zwłaszcza, że rząd, pod koniec XIX w. zaprowadził znaczne cła przywozowe. Chociaż rozwinęły się głównie firmy obce, pracujące na wywóz do Rosji, to jednak wzmógł się dobrobyt. Łódź, stolica przemysłu tkackiego, doszła do 460.000 mieszkańców [1]), rozrosły się też ogniska wyrobów metalowych, jak Sosnowiec (90.000), Dąbrowa i Częstochowa (90.000, obok przemysłu metalowego także przędzalnie). Obcy przedsiębiorcy, jako bogatsi, podkopywali jednak przemysł polski, który

[1]) Liczby mieszkańców odnoszą się do r. 1914.

powoli począł upadać. Przedsiębiorcy zagraniczni i rosyjscy zajęli wobec społeczeństwa polskiego stanowisko obojętne, a nawet wrogie, sprowadzając swoich urzędników i dozorców i wyzyskując polskich robotników, przeciw którym znajdowali zawsze poparcie władz rosyjskich. Robotnicy poczęli organizować się przeciw wyzyskowi, szerzyły się wśród nich nieznane dotychczas w Polsce poglądy socjalistyczne. Przychodziło do strejków, a wśród nich do krwawych starć z policją i wojskiem. Ruch ten nie miał jednak zrazu narodowego charakteru, owszem silnie zaznaczał łączność z podobnemi ruchami w Zachodniej Europie i w Rosji.

Powstała tajna rewolucyjna organizacja (»Proletarjat«), którą jednak wykryto. Sąd wojenny skazał kilku oskarżonych na śmierć, inni poszli w katorgę. Między ofiarami byli i Rosjanie. Ogół narodu stanął wobec tej sprawy na uboczu.

Naród dźwiga się na duchu. W ciągu lat ośmdziesiątych otrząsało się Królestwo, a wślad za niem — choć powolniej — i kraje zabrane, z dotychczasowego przygnębienia. Przestano bezwzględnie wierzyć hasłom »pracy organicznej«, przestano potępiać bezwzględnie dawną przeszłość, co było modnem w epoce pozytywizmu. Przewrót w umysłach zaznaczył się zresztą w tym czasie we wszystkich dzielnicach, co znalazło wyraz w literaturze i sztuce. Około roku 1880 tworzy w Krakowie swe arcydzieła malarstwa historycznego Jan Matejko, przypominając narodowi nie tylko jego grzechy przeciw ojczyźnie (obrazy: Skarga, Rejtan), nie tylko próby zerwania się do walki o wolność i cześć narodową (Racławice, Trzeci Maja), ale nadto upominając rodaków, żeby pamiętali, iż są potomkami wielkich przodków (Grunwald, Hołd pruski, Batory pod Pskowem, Sobieski pod Wiedniem). Ta sama tendencja przebija też z pisanej w ośmdziesiątych latach »Trylogji« Sienkiewicza, którą wielki pisarz i patrjota złożył narodowi w darze »ku pokrzepieniu serc«. Zadrgała w sercach polskich na nowo duma narodowa i naród cały odruchowo zrozumiał myśl swojego wielkiego ziomka, że potomkowie tych, których i dawniej usiłowano wytępić »ogniem i mieczem«, winni przetrwać wrogie zakusy współczesnych gnębicieli i oprzeć się falom nowego »potopu«, jak oparli się ich przodkowie. Żywy odruch, który w społeczeństwie wywołały te arcydzieła pendzla i pióra, był też dowodem, że naród nawiązuje nić tradycji dziejowej, że nie tylko pamięta o wadach dawnej Rzeczypospolitej, ale też z czcią wspomina dzieje jej potęgi i chwały.

Powracał patrjotyzm, ustawał przesadny krytycyzm, poczęto sprawiedliwiej oceniać też rolę szlachty, a nadewszystko Kościoła. Wzmagać się poczęła i w życiu religijność.

Nowe prądy w społeczeństwie. Ponieważ położenie międzynarodowe Europy gmatwało się i nastała era zbrojnego pokoju, przeto naród polski musiał liczyć się z możliwością, że przyjdzie do wojny na jego ziemi i o jego losy i to wojny między państwami zaborczemi. Rozumne i patrjotyczne żywioły wszystkich stronnictw we wszystkich dzielnicach Polski odczuwały, że trzeba wzmocnić naród i w tym celu zbliżyć do siebie różne jego warstwy. Ponieważ warstwa włościańska jest w naszem społeczeństwie niezmiernie liczna (70%), przeto zajmowano się nią bardzo gorąco. W literaturze znalazł ten prąd silny wyraz w powieściach Prusa i Orzeszkowej, w niektórych nowelach Sienkiewicza, tudzież w poezji Konopnickej. Z pisarzy obecnej generacji należą tu poeci: Kasprowicz i Tetmajer, tudzież powieściopisarz Reymont. Rozlegało się też w całym narodzie wołanie o oświatę ludu. Podczas gdy Galicja rozwinęła żywą działalność na polu oświaty publicznej i prywatnej, tworzyła towarzystwa oświatowe, jak T. S. L. (ob. wyżej) i inne, rozpoczęto w Królestwie trudną pracę zbliżenia się do włościan przez tajne nauczanie czytania i pisania po polsku. Rząd ścigał tę patrjotyczną pracę srogiemi karami. Wydawano też książeczki dla ludu, w czem największe zasługi położył Konrad Pruszyński, który pod pseudonimem Kazimierza Promyka wydał szereg dzieł ludowych i bardzo dobry elementarz ludowy. Wieś polska, która, od czasów uwłaszczenia, podźwignęła się ekonomicznie, zaczęła się dźwigać i pod względem umysłowym. W Galicji utworzyli wieśniacy osobne »stronnictwo ludowe«, mające na celu obronę interesów włościaństwa. Galicja też praktycznie tę sprawę rozwiązała najpierwsza, gdyż, wskutek znacznej liczby szkół polskich, weszła tu pokaźna ilość synów włościańskich w szeregi inteligencji, a nawet zajęła wybitne stanowiska, co niewątpliwie przyczynia się do zbliżenia warstw społecznych. Odbył się też ważny przewrót w zapatrywaniach socjalistów, których znaczna część, t. zw. »Polska partja socjalistyczna« (P. P. S.) stanęła na stanowisku narodowem, głosząc, iż niepodległość Polski jest jednem z jej haseł.

Sposobność do uświadamiania szerokich mas dały setne rocznice wielkich wypadków: konstytucji trzeciego maja, powstania kościuszkowskiego i dwu ostatnich rozbiorów. W rocznicę Konsty-

tucji urządziła w Warszawie młodzież uniwersytecka pierwszą od czasów powstania styczniowego manifestację patrjotyczną, przy której nie obeszło się bez aresztowań i kar więziennych. W Galicji, gdzie oczywiście odbył się szereg jawnych, poważnych obchodów, założono na uczczenie setnej rocznicy Konstytucyi Towarzystwo Szkoły Ludowej. W rocznicę powstania kościuszkowskiego przyszło także w Warszawie do manifestacji ulicznej przed domem Kilińskiego, co spowodowało jednak liczne aresztowania i zsyłki. Bardzo uroczyście obchodziła natomiast Galicja setną rocznicę Kościuszkowską, urządzając umyślnie w tym roku wielką wystawę krajową we Lwowie, która miała okazać swoim i obcym dorobek i postęp kulturalny narodu. Wystawa była dziełem wszystkich warstw i stanów, a połączono ją z szeregiem zjazdów, obejmujących najrozmaitsze pola życia narodowego, jak różne gałęzie nauk i sztuki, przemysłu, rolnictwa i t. d. Brali w nich udział Polacy ze wszystkich zaborów, a zetknięcie się ludzi, którzy dotychczas ledwo ze słyszenia o sobie wiedzieli, przyczyniło się do ściślejszego skojarzenia rozdartych dzielnic.

Zabór rosyjski za Mikołaja II. W październiku roku Kościuszkowskiego zmarł despotyczny Aleksander III., a syn jego, Mikołaj II. (1894—1917) wstąpił na tron. Niektóre wpływowe jednostki polskie, zwłaszcza związane interesami gospodarczemi i handlowemi z Rosją, łudziły się, że nastąpi ulga w postępowaniu rządu wobec Polaków. Rzecz polegała na pogłoskach i na tem, że nowy car musiał postępować ostrożnie, gdyż w Rosji samej podnosiło głowę liczne i ruchliwe stronnictwo rewolucyjne »nihilistów«. Próba »ugody« między polskim narodem a rządem carskim nie udała się. Pozwolono na postawienie pomnika Mickiewicza w Warszawie (przy czem nie wolno było nawet mowy wygłosić) i na otwarcie politechniki tamże. Zakład ten, założony z hojnych składek narodu polskiego, otrzymał jednak język wykładowy rosyjski i stał się nową placówką rusyfikacji.

Wojna rosyjsko-japońska. Ruch rewolucyjny r. 1905[1]). Gdy z początkiem r. 1904 wybuchła niespodziewanie wojna rosyjsko-japońska, odnosiła Japonja ku zdumieniu świata same zwycięstwa nad przeciwnikiem, który nie mógł rozwinąć swej olbrzymiej przewagi liczebnej. Wypadki te dodały odwagi opozycyjnym żywiołom w Rosji, które podzieliły się na dwie grupy: liberałów złożonych z opozycyjnej szlachty, bogatych przemysłowców i kupców, tudzież z socjalistycznych przeważnie mas robotniczych po wielkich centrach przemysłowych, którym przewodziły zapalne jednostki z inteligencji. Rozpoczęły się gwałtowne roz-

---

[1]) Por. Zakrzewski, III, 286 i nast., tudzież 263 i nast.

ruchy robotnicze, które rząd zrazu stłumił krwawo z niebywałą nawet w Rosji srogością, gdy jednak wybuchł strajk powszechny, a nawet pojawiły się rozruchy wojskowe, począł rząd ustępować. Pierwszym wyłomem w dotychczasowym systemie był ukaz tolerancyjny z kwietnia 1905, pozwalający na przechodzenie z prawosławia na inne wyznanie i przyznający przynajmniej w teorji równouprawnienie wszystkich wyznań. Dla narodu polskiego była ta ustawa bardzo ważną, najważniejszą zaś była dla unitów chełmskich. Unji wprawdzie nie wznowiono, ale chełmski lud powracał teraz — mimo różnych przeszkód i szykan — na łono kościoła katolickiego i to na obrządek łaciński, którego duchowni jedynie opiekowali się nim w czasie dawniejszych prześladowań. Tem samem zaznaczał też lud ten swą polskość. Ponieważ ruch rewolucyjny nie ustawał, zdecydował się Mikołaj II. na wydanie manifestu, zapowiadającego utworzenie rodzaju parlamentu, nazwanego na modłę starorosyjską Dumą[1]) (30. X. 1905). Rychło jednak okazał się rozłam między rewolucjonistami a liberałami, których odstraszały pomysły radykalno-społeczne pierwszych. Rząd przekonał się, że rewolucja wyczerpuje się, że ogół wojska jest wiernym, — rozpoczął więc nowe okrutne represje. Posługiwano się przy tem prowokatorami i podburzano przeciw inteligencji najciemniejsze tłumy proletarjatu, zwane »czarnemi sotniami«, które bezkarnie rzucały się na ludzi podejrzanych o rewolucyjne dążenia, mordując i plądrując. Te tak zwane »pogromy« podały rząd carski w pogardę w oczach cywilizowanego świata, ale ostatecznie cel był osiągnięty, rewolucja stłumiona.

Rewolucja rosyjska odbiła się głośnem echem na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru, które jednak nie zdobyły się na jednolitą działalność. Istniał tu bowiem niestety znaczny przedział między stronnictwami, gdyż długie lata niewoli uniemożliwiały porozumiewanie się całego społeczeństwa. Konserwatyści zajęli stanowisko bierne, wyczekując co najwyżej pewnych ulg od rządu, ruchliwe stronnictwo »narodowo-demokratyczne«, podjęło po pewnem wahaniu się myśl, by korzystając z kłopotów rządu, wymódz na nim, w legalnej drodze, autonomję dla Królestwa. Naczelnik tego stronnictwa, Roman Dmowski, pragnął uzyskać dla Królestwa znaczne prawa narodowo-polityczne, podobnie jak niegdyś Gołuchowski (ojciec) uzyskał je

---

[1]) Ob. wyżej, str. 57 i 197.

dla Galicji. Socjaliści polscy natomiast poddali się zupełnie pod rozkazy socjalistów rosyjskich i rozpoczęli rozruchy i strajki, na wzór tego, co się w Rosji działo. Stronnictwa umiarkowane, agitując za autonomją, urządzały publiczne zebrania i manifestacje, przypominające czasy przed powstaniem styczniowem. Rząd rosyjski tolerował zrazu manifestacje o charakterze narodowym (wielki pochód w Warszawie 5 listopada 1905), wkrótce jednak generał-gubernator warszawski Skałłon ogłosił »stan wojenny«, kazał manifestacje rozpędzać z bronią w ręku i rozpoczął srogie represje. Podnieciło to stronnictwa skrajne, które rozpoczęły już poprzednio walkę partyzancką przeciw rządowi. Napadano zbrojnie na patrole, kasy rządowe, pociągi kolejowe i t. p. Wtedy to w łonie P. P. S. wytworzył się odłam militarny, który dążył do walki zbrojnej o niepodległość polskiego państwa, by korzystać z toczącej się jeszcze wojny z Japonją. Naczelnikiem tego odłamu był Józef Piłsudski, wskrzesiciel wojskowości polskiej, o której całe społeczeństwo od upadku powstania styczniowego zupełnie zapomniało. Potępiając powstania, potępiało pokolenie wyrosłe po r. 1863 i myśl samą, by kiedykolwiek chwycić za broń, — zaczem poszło, że we wszystkiem, co odnosiło się do wojskowości, zapanowała w całym narodzie dziwna a powszechna nieznajomość. To też i Piłsudski spotkał się z oporem w narodzie i własnym obozie. Ogół scjalistów pojmował walkę z rządem, jako szereg skrytobójczych zamachów, ale o wojskowej organizacji swych członków i o wojnie narodowej nie chciał słyszeć. Nastąpił rozłam w obozie rewolucyjnym, a że nadto i stronnictwa umiarkowane potępiały wszelkie formy walki zbrojnej, przeto zamierzone powstanie wyrodziło się w t. zw. »bojówkę«, t. j. sporadyczne zamachy zbrojne. Koniec wojny japońskiej, zwycięstwo reakcji w Rosji i represje rządowe zgnębiły ostatecznie bojowców. Piłsudski i inni zwolennicy walki o niepodległość schronili się do Galicji.

Zupełnem niepowodzeniem skończyły się też usiłowania, by uzyskać autonomję Królestwa. Dmowski, który w tej sprawie konferował z prezydentem ministrów rosyjskich, hr. Wittem, spotkał się z szorstką odmową. Wieśniacy, uświadomieni już w tym czasie dzięki mrówczej pracy apostołów oświatowych, jak Promyk i inni, wprowadzali za wskazówką narodowej demokracji na własną rękę język polski do urzędowania gmin i zgromadzeń gminnych. Gwałty rządu stłumiły i tę skromną próbę unarodowienia życia publicznego. Działalność stron-

nictw umiarkowanych powiodła się poniekąd tylko na polu szkolnictwa. Rosyjski system szkolny tak był znienawidzonym, że młodzież, nie bez wiedzy rodziców, opuściła w r. 1905 mury szkół rządowych, a wielkie zebranie rodziców przedłożyło kuratorowi żądanie spolszczenia wszystkich szkół. Rząd nie myślał nawet o tem, ale nie czując się wtedy jeszcze na siłach, nie przeszkadzał na razie inicjatywie społeczeństwa. W tym kierunku, w akcji licznych prywatnych jednostek i związków, okazało Królestwo niezwykłe uzdolnienie. Powstały liczne polskie szkoły prywatne, ludowe i średnie, uniwersytety ludowe i t. d., a wreszcie wielkie stowarzyszenie oświatowe »Macierz szkolna«, które ujęło w swe ręce całą akcję oświatową. Prezesem Macierzy został Henryk Sienkiewicz. Rozpoczęto też na wielką skalę, na wzór Wielkopolski, zakładać związki ekonomiczne, tak dla warstw najbiedniejszych (konsumy robotnicze, Kółka Rolnicze), jak i dla najzamożniejszych (wznowienie Towarzystwa Rolniczego).

Chwilowa słabość rządu pozwoliła też okazać się polskości na Litwie. W Wilnie pojawiły się polskie dzienniki, powstał szereg polskich stowarzyszeń, a nawet polski teatr. Znacznie gorzej było na Rusi, gdzie polskość w drugiej połowie XIX wieku poniosła wielkie straty. Niemniej jednak okazali dość znaczną żywotność Polacy w samym Kijowie.

Politycy polscy w „dumie". Nowe prześladowania polskości. W r. 1906 zebrała się po raz pierwszy »duma« rosyjska, do której Królestwo wybrało 36 posłów; pewna ilość polskich posłów przeszła też na Litwie i Rusi. Ale pierwsza »duma« popadła zaraz w spór z rządem, który ją rozwiązał. Do drugiej dumy wybrało Królestwo prawie tych samych posłów, wśród których największe znaczenie miał Dmowski. Polscy posłowie łudzili się, że potrafią odegrać w Petersburgu podobnie ważną rolę, jak »Koło polskie« w Wiedniu, co było niemożliwem, gdyż liczebnie byli zbyt słabi, a nadto stosunki w Rosji były zupełnie inne, jak w Austrji, gdzie, wobec kilkunastu narodowych stronnictw, mogli posłowie polscy być »języczkiem u wagi«. Oświadczenie Dmowskiego, że polscy posłowie będą rząd popierać, ratowanie go nawet przez głosowanie w »dumie«, uważał brutalny a dumny rząd za obrazę, a korzystając z wzrastającego wśród Rosjan szowinizmu, przeprowadził uchwałę, zmniejszającą ilość posłów z Królestwa do liczby 12, z czego jeszcze 2 musiało być Rosjanami. Okazało się, że nie tylko rząd carski jest wrogiem polskości, ale też większość stronnictw

w »dumie«. Toczyli tam zacięte spory szowinistyczni »nacjonaliści«, którzy otwarcie głosili, że nierosyjska ludność nie powinna mieć równouprawnienia, a nadto sami okazywali się zwolennikami absolutyzmu, ze stronnictwami październikowców i konstytucyjnych demokratów« (K. D., czyli t. zw. »Kadeci«), do których należeli przedstawiciele warstw najbogatszych, szlachty i plutokracji[1]). Zgadzały się jednak te stronnictwa w tem, że należy zacierać resztki politycznej i narodowej odrębności ziem polskich. Wobec tego rząd cofał ulgi, przyznawane polskości w latach rewolucyjnych, zgnębił z całą bezwzględnością resztki oporu i przeszkadzał wszelkiej dodatniej pracy nawet na polu gospodarczem i oświatowem. Wielkim ciosem było zamknięcie »Macierzy Szkolnej«[2]), wskutek czego ustać musiała wszelka wzajemna łączność między szkołami polskiemi i wogóle instytucjami kulturalnemi. Szkoły polskie prywatne mogły istnieć tylko luźnie, pozbawione pomocy szerszych kół społeczeństwa, nie mając prawa wydawania świadectw ważnych wobec rządu i musząc udzielać nauki historji i geografji w języku rosyjskim. Pozamykano też wiele innych towarzystw kulturalnych i gospodarczych. W następnych latach wykupił rząd przymusowo kolej Warszawsko-Wiedeńską z rąk polskich właścicieli i pozbawił odrazu chleba tysiące polskich urzędników i służby, a na ich miejsce sprowadził nowych rusyfikatorów. Licząc się bowiem z możliwością rychłego wybuchu wojny, nie chciał w ręku Polaków zostawiać tej ważnej linji komunikacyjnej. Najgłośniejszym z aktów represji rządowej ostatnich lat przedwojennych było wydzielenie Ziemi Chełmskiej z Królestwa, a przydzielenie jej do cesarstwa rosyjskiego. Gwałt ten, zatwierdzony uchwałą »dumy«, dokonanym został na żądanie duchowieństwa prawosławnego. jako zemsta na unitach chełmskich za ich masowy powrót do katolicyzmu.

Okazało się, że nadzieje jakiejś ugody między narodem polskim a rządem rosyjskim zawodzą, jak zawodziły zawsze poprzednio. Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim zniechęciło się do spraw politycznych. Wzięto się natomiast znowu do spraw ekonomicznych, tworząc na wzór Poznańskiego sieć stowarzyszeń współdzielczych dla ludności drobnomieszczańskiej

---

[1]) Por. Zakrzewski, »Historja nowożytna«, str. 263.

[2]) Zasilona hojnemi składkami społeczeństwa, utrzymywała Macierz około 800 szkół ludowych i średnich, 400 ochronek, 600 czytelń ludowych i bibljotek i t. d.

i wieśniaczej [1]). Wybuch wielkiej wojny europejskiej w lecie 1914 r. zastał Królestwo, jako kraj ekonomicznie dobrze zagospodarowany, ale politycznie rozbity na stronnictwa, ścierające się ze sobą.

Zabór pruski w początkach 20. wieku przechodził okres wzmożonego prześladowania. Rząd ulegał hakatystom, a za ich wpływem wszystkie władze pruskie dokuczały Polakom, nie dopuszczając do zebrań, prześladując dzienniki polskie i t. d. Aby ziemiom polskim nadać zewnętrzny wygląd niemiecki, zakazywano polskich napisów i szyldów, przemieniano prastare polskie nazwy miejscowości na niemieckie (n. p. Inowrocław na Hohensalza), a w tej całej nieraz drobiazgowej, a zawsze dokuczliwej akcji okazywała pruska biurokracja nie mniejszą pomysłowość od rosyjskiej. Z powodu bezwzględnego przeprowadzania nakazu, by i religji uczono w języku niemieckim i stosowania okrutnej kary chłosty na oporne dzieci, przyszło w mieście Wrześni do rozruchów (1901). Rząd wytoczył rodzicom procesy, kilkadziesiąt osób skazano na dłuższe więzienie. Proces ten wywołał oburzenie w Europie, która zaczęła się bliżej zajmować położeniem Polaków pod pruskim rządem, nie szczędząc ostrej krytyki w dziennikach. Wtedy to rzucił Sienkiewicz myśl, by złożyć znaczniejszą sumę na ofiary tego procesu; wszystkie zabory wzięły w tej składce chętny i ofiarny udział.

Wobec oburzenia Europy poczęli pruscy literaci i uczeni w szeregu dzieł i rozpraw dowodzić rzekomej słuszności swej sprawy. Powstała olbrzymia oszczercza literatura antypolska, która starała się naród polski i jego przeszłość przedstawić w jaknajgorszych barwach, aby pozbawić go sympatji u innych. Literacką i nibynaukową nagonkę na polskość uprawiano wśród pewnej części Niemców i dawniej, a zwłaszcza od czasów Bismarka i wywołano tem zamęt pojęć w sprawie naszej wśród ogółu Niemców, a nawet u innych narodów. Tego rodzaju działalność istniała zresztą i w Rosji oddawna, a wzmogła się w ostatnich kilkunastu latach, gdy wzmógł się w Rosji prąd »nacjonalistyczny«. Z naszej strony zdołano niestety tylko w nieznacznej mierze przeciwdziałać tej szkodliwej działalności i informować obce społeczeństwa o słuszności naszej sprawy.

---

[1]) W r. 1910 liczono po miastach i miasteczkach około 200 stowarzyszeń, mających razem z górą miljon rubli kapitału. Centralne Towarzystwo Rolnicze zarządzało blizko 600 kółkami włościańskiemi, odrębną organizację miały t. zw. »kółka Staszycowskie«, których było przeszło 100.

Aby przyśpieszyć germanizację polskich dzielnic, powiększono fundusz komisji kolonizacyjnej o nowych 100 miljonów marek. Komisja ta w ciągu 20 lat istnienia osadziła na polskiej ziemi 15.000 rodzin niemieckich, których grunta zaopatrzono we wszystkie możliwe techniczne środki, aby niemiecki gospodarz mógł na każdym kroku górować nad polskim. Z polskiej strony zorganizowano jednak obronę przez utworzenie w r. 1900 »Związku ziemian«, który pomaga właścicielom w utrzymaniu się przy roli, a gdy polski właściciel dóbr musi dobra swe sprzedać, parceluje je między polskich włościan. Oprócz tego istnieją mniejsze banki parcelacyjne polskie, oparte finansowo o »Bank Ziemski« w Poznaniu. Dla ratowania polskich robotników, rzemieślników i przemysłowców zorganizowało polskie społeczeństwo liczne spółki zarobkowe i inne podobne stowarzyszenia, które liczą setki tysięcy członków. Doskonale rozwijają się też na wsi liczne »Kółka rolnicze«, kasy pożyczkowe wiejskie, spółki mleczarskie i t. p. instytucje, które uświadomionemu narodowo polskiemu chłopu zapewniają dobrobyt. Jako organizator tych wiejskich i drobnomieszczańskich instytucji zasłużył się wielce ksiądz Wawrzyniak, a także naczelny kierownik, czyli »patron« Kółek rolniczych, Maksymiljan Jackowski. Działają zresztą i założone w dawniejszych czasach instytucje, jak »Tow. pomocy naukowej im. Dra Marcinkowskiego« i inne.

Przeciw tym aktom samoobrony narodu wystąpił rząd z nowemi środkami, utrudniając działalność polskich banków i osiedlenie wieśniaków na nowonabytych gruntach. (Wóz Drzymały). W r. 1908 uchwalił wreszcie sejm pruski niesłychaną ustawę o wywłaszczeniu, na mocy której można było zmuszać polskich właścicieli ziemi do sprzedaży gruntów komisji kolonizacyjnej. Nie pomogły protesty posłów polskich w sejmie, większość niemiecka uchwaliła ustawę, dając dowód, jak przejęła się nienawiścią do nas. Nie bez znaczenia był jednak ostry protest przeciw tej ustawie w austrjackiej Radzie Państwa, wniesiony przez Koło Polskie, a poparty przez innych posłów słowiańskich. Ustawę zastosowano tylko w paru wypadkach. W tym samym czasie uchwalił też parlament niemiecki prawo o stowarzyszeniach i zebraniach, zabraniające używania języka polskiego na zebraniach publicznych w miejscowościach, w których niema 60% Polaków. Dzięki urzędowej statystyce zaliczono do tych miejscowości i samo miasto Poznań.

Mimo tych wszystkich przeszkód zdołali jednak Polacy w za-

borze pruskim rozwinąć niepospolitą siłę odporną. Kultura szerokich mas ludowych stoi w tej dzielnicy bardzo wysoko, a z nią świadomość narodowa. Rozwinęły się tu rzadkie u nas cnoty narodowe, jak solidarność i wielka pracowitość. Nie mając korzystnych warunków do rozwoju wielkiego przemysłu (skarby mineralne Śląska w ręku Niemców), wzięło się społeczeństwo polskie pruskiego zaboru bardzo energicznie do rzemiosła i przemysłu drobnego, a zwłaszcza do rolnictwa. Wyniki są bardzo dobre; społeczeństwo polskie dochodzi do znacznego i powszechnego dobrobytu. Dowodem, jak intensywnie nauczono się pracować, jest okoliczność, że wyniki zbiorów zboża są tam średnio trzy razy wyższe, jak w Galicji, a dwa razy od wyników w Królestwie.

Okres czternasty

od wybuchu wojny światowej w r. 1914.

Rosnące przeciwieństwa między państwami europejskiemi doprowadziły w sierpniu r. 1914 do wybuchu wielkiej wojny światowej. Do antagonizmu niemiecko-francuskiego z powodu Alzacji i Lotaryngji, austrjacko-rosyjskiego o hegemonję wśród Słowian, przybył za króla angielskiego Edwarda VII. (1901—1910) zacięty antagonizm niemiecko-angielski o pierwszeńswo na morzu, w przemyśle i handlu. Dyplomacji nie udało się wojny zlokalizować, tak, że trwa ona obecnie (czerwiec r. 1919) już piąty rok. Państwa »centralne«, t. j. Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgarja, walczyły z potężną koalicją, złożoną z Anglji, Francji, Rosji, Włoch, Japonji i Stanów Zjednoczonych, tudzież mniejszych państw europejskich i pozaeuropejskich.

Pierwsze dwa lata wojny. W r. 1914 toczyła się wojna pod znakiem zwycięstw rosyjskich na wschodnim, a niemieckich na zachodnim terenie walk. Rosja, zebrawszy już od szeregu miesięcy znaczną armję i otrzymawszy znaczne zasoby broni, amunicji i przyborów wojennych od sprzymierzonych, postanowiła zgnieść Austrję i urzeczywistnić swe plany panslawistyczne, przyłączając do swego państwa Galicję i północne Węgry, jako kraje rzekomo »rdzennie rosyjskie«. Korzystając z marnego przygotowania wojennego Austrji i nieudolności

jej wodzów, odniosły wojska rosyjskie szereg zwycięstw; już w miesiąc po rozpoczęciu kroków wojennych opanowały Lwów, a następnie posunęły się aż po linję Dunajca. Bitniejsze od Austrjaków i lepiej prowadzone wojska niemieckie zajęły natomiast zachodnią część Królestwa po linję Nidy i Bzury. W grudniu udało się ostatecznie i Austrjakom powstrzymać Rosjan nad Dunajcem i odeprzeć ich od Krakowa. Zima spowodowała walki pozycyjne na linji powyższych rzek. Walczono też w Karpatach, których Rosjanie, mimo niesłychanych wysiłków i ofiar, nie zdołali przekroczyć. Zdobycie przez nich Przemyśla, głównej twierdzy austrjackiej w Galicji, miało jedynie znaczenie moralne. Tymczasem Niemcy zreorganizowali wojsko austrjackie i objęli nad niem naczelną komendę, na co Austrja zgodziła się, czując własną słabość, choć wiedziała, że poddaje się zupełnie w zależność od sojusznika. Gdy w maju r. 1915 rozpoczęła się ofensywa państw centralnych, nie zdołała armja rosyjska sprostać przewadze taktycznej i technicznej (dotychczas nieznanego kalibru ciężka artylerja i t. p.) przeciwnika, a to tem bardziej, że jej najlepsze siły wyginęły w zawziętych, a bezcelowych walkach karpackich, a nadto cierpiała na brak amunicji. Latem r. 1915 stanęły wojska państw centralnych na linji, ciągnącej się od Dźwiny po Styr, a w Galicji wzdłuż Bugu, Strypy i Dniestru, zajęły więc najważniejszą część ziem polskich. Na Zachodzie sprzyjało ogółem również szczęście Niemcom, którzy, bojąc się forsować linji silnych granicznych twierdz i fortyfikacyj francuskich, pogwałcili neutralność Belgji, poręczoną traktatami międzynarodowemi, a następnie z tego kraju wpadli do północnej Francji, zajmując szeroki pas pograniczny. Dalszy ich pochód powstrzymała jednak ciężka klęska nad Marną, na płnc.-wschód od Paryża, tudzież system rowów strzeleckich, wynaleziony przez naczelnego wodza francuskiego, gen. Joffre. Już w tym pierwszym okresie wojny okazało się, że cywilizacja, etyka i moralność współczesnego świata były w znacznej mierze blichtrem. Wojska rosyjskie splamiły się w Galicji różnemi barbarzyńskiemi czynami, których dopuszczały się przedewszystkiem na Polakach, którzy nie chcieli stawać po stronie Rosji. Jeszcze okrutniejszych czynów dopuszczali się, chełpiący się ze swej kultury Niemcy we Francji, Belgji i Królestwie. Rabunki, plądrowania, rozstrzeliwania ludzi pod najbłahszemi pozorami były na

porządku dziennym. Chodziło przedewszystkiem o zupełne s t e r r o r y z o w a n i e ludności w okupowanych ziemiach, aby nie śmiała w niczem sprzeciwić się Niemcom i o przerażenie przeciwnika, aby zgodził się na p o k ó j. Cel był chybiony: gwałty i terror wywołały tem większą zaciętość u okupowanej ludności, u Francuzów i Belgów rozbudziły do najwyższego stopnia miłość ojczyzny i nienawiść do wroga. Po wypędzeniu Rosjan z Galicji, rozpoczęli i A u s t r j a c y w tym kraju s r o g i e r z ą d y w o j s k o w e; niedawny jeszcze dobry stosunek między ludnością polską a rządem miał minąć bezpowrotnie.

Położenie narodu polskiego w pierwszych latach wojny było bardzo przykre, gdyż n i e b y ł o j e d n o ś c i w poglądach, co czynić wobec bieżących, a tak ważnych wypadków. Trudno było o jedność, gdyż ci, którzy pragnęli, aby naród nasz walczył po stronie koalicji, narażali się na ciężki zarzut, że stają po stronie tyrańskiej, carskiej Rosji. Ci natomiast, którzy chcąc Rosję zwalczać, stawali po stronie państw centralnych, narażali się na również ciężki zarzut, iż stają po stronie Prus, wroga niemniej przewrotnego i tyrańskiego, jak Rosja. Przedwojenna polityka Austrji była powodem, że wielu polityków, zwłaszcza z Galicji, w niej pokładało nadzieję, spodziewając się bodaj częściowego uzyskania niepodległości. Przytem łudzono się, że wpływ Austrji na Niemcy będzie dość wielkim, aby ich skłonić do porzucenia polityki wrogiej Polsce, a nawet do tego, by współdziałały przy odbudowaniu Polski, która miałaby być dla środkowej Europy przedmurzem przeciw Rosji. W myśl tych poglądów powstał w Galicji »N a c z e l n y K o m i t e t N a r o d o w y«, jako organ, reprezentujący powyższy kierunek myśli politycznej. Należeli do Komitetu zrazu przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych polskich w Galicji, a kierownicze stanowiska zajmowali: b. minister austr. Leon Biliński, prezydent Krakowa, Juljusz Leo i Władysław Leopold Jaworski. Przy poparciu rządu austrjackiego zorganizował Komitet dwa »l e g j o n y« polskich ochotników, (nazwane »wschodnim« i »zachodnim«), do których garnęła się dość ochoczo młodzież polska z Galicji; z Królestwa natomiast, gdzie przeważał prąd przychylny koalicji, wstępowali do legjonów tylko członkowie P. P. S. i t. zw. obozu »niepodległości«. Ale już niebawem po zajęciu Galicji Wschodniej przez Rosjan powstało r o z b i c i e w ł o n i e K o m i t e t u, z którego wystąpiła część członków, a głównie przedstawiciele narodowej demokracji. Wślad za tem nastąpiło rozwiązanie legjonu wschodniego. Stron-

nictwa, reprezentowane głównie w Galicji Zachodniej, jak konserwatyści, demokraci i socjaliści polscy, pozostali jednak w Komitecie, a legjon zachodni zdołano wkrótce uzupełnić do siły 2 brygad[1]) piechoty. Pierwsza, nad którą objął dowództwo Józef Piłsudski, głośny już z walk przeciw Rosji w r. 1905, walczyła dzielnie w Kieleckiem, a następnie nad Dunajcem i Nidą; druga biła się niemniej walecznie w Karpatach Wschodnich, na granicy galicyjsko-węgierskiej i na Bukowinie. Dowodził nią pułkownik Józef Haller. Tu znajdował się też generał Karol Durski, wówczas naczelny wódz legjonów. Rozdwojenie w narodzie nie pozwoliło jednak na silniejszy rozwój tego zawiązku wojska polskiego, którym były legjony. Nawet w czasie największego swego rozwoju składały się legjony zaledwo z 3 brygad. Niemało przyczyniły się do tego i intrygi prusko-austrjackie, z powodu których poczęli wahać się nawet dość liczni zwolennicy t. zw. »austro-polskiej orjentacji«. Polegała ona na tem, że Polska miała być trzeciem państwem Habsburgów, obok Austrji i Węgier, a względnie, że któryś z Habsburgów miał zasiąść na tronie polskim. Zwolennicy tych pomysłów nie otrzymali jednak od rządu austrjackiego żadnych prawnie ważnych zobowiązań. Wszystko polegało na półsłówkowych, a nie obowiązujących frazesach różnych dygnitarzy.

Trudno jednak było także pozyskać stanowczą większość narodu dla orjentacji koalicyjnej«, dopóki koalicję wobec Polski przedstawiała carska Rosja. Francja i Anglja bowiem zachowywały się wobec sprawy polskiej z wielką rezerwą, ze względu na sojusz z caratem, przyrzekając tylko interwenjować u rządu rosyjskiego na naszą korzyść. Dwulicowy, chytry a niedołężny Mikołaj II. nie mógł zdecydować się na żaden krok stanowczy, a wrogie nam rzesze czynowników prowadziły w dalszym ciągu politykę rusyfikacji i gnębienia, do czego wojna dawała mnóstwo sposobności. Więzienia i kary zesłania były w zaborze rosyjskim i świeżo zajętej Galicji zjawiskiem powszechnem; zdarzały się i wyroki śmierci. Wprawdzie naczelny wódz rosyjski, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał na początku wojny odezwę do narodu polskiego, wzywając do walki z potomkami Krzyżaków i wspominając o polskim »mieczu grunwaldzkim«, ale prócz pięknych słówek zawierała ta odezwa zaledwie mdłą

---

[1]) Brygadą nazywa się w nowoczesnych wojskach oddział bojowy złożony z dwóch (wyjątkowo trzech) pułków.

i bardzo nieokreśloną obietnicę autonomji i to w związku z Rosją. Wszelkie złudzenia w tej mierze rozwiała brutalność nowego generał-gubernatora warszawskiego, kniazia Engałyczewa, oraz gwałty i nadużycia czynowników i wojska w Galicji. Najgorsze zaś wrażenie sprawiła odezwa hr. Bobrińskiego, wojennego gen.-gubernatora Galicji, który ogłosił, iż Galicja Wschodnia i Bukowina mają być wcielone do rosyjskiego imperjum, podzielił ziemie te na 4 gubernie (Lwów, Czerniowce, Tarnopol i Przemyśl), wcielając do nich nawet Łemkowszczyznę[1]) i szereg powiatów w widłach Wisły i Sanu, gdzie Polacy stanowią 100% ludności. Utworzony już z początkiem wojny »Komitet Narodowy« w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, liczący na odbudowę państwa polskiego przy pomocy koalicji, nie mógł wobec takiego stanu rzeczy rozwinąć szerszej działalności. I w tym obozie łudzono się różnemi nadziejami. Spodziewano się utworzenia pod berłem cara odrębnego państwa polskiego z ziem etnograficznie polskich, t. j. Królestwa (bez Chełmszczyzny i Suwalskiego), zaboru pruskiego i Galicji Zachodniej[2]), przypuszczano więc możliwość wznowienia Królestwa Kongresowego z r. 1815 i to w rozszerzonych granicach,— ale dla tych projektów nie mógł Komitet paryski uzyskać żadnej pozytywnej deklaracji od zaślepionego, a tyrańskiego caratu. Koalicja nie rozumiała, że jedynym jej sprzymierzeńcem na Wschodzie przeciw zaborczemu germanizmowi może być tylko silna i niepodległa Polska i pokładała wtedy swe nadzieje jedynie na sprzymierzonym z nią caracie.

Polska filantropja wojenna. Rozdwojenie polityczne sprawiło, iż wielu bardzo wybitnych rodaków odwróciło się od spraw czysto politycznych, a służyło narodowi na polu dobroczynności. Bezpośrednim bowiem wynikiem okropnej wojny na naszej ziemi było niesłychane spustoszenie kraju. Już sama technika wojny współczesnej sprowadza okropne zniszczenie, gdyż miljonowe armje współczesne stają naprzeciw siebie nieprzerwanemi frontami, ciągnącemi się na setki mil. To też i ziemie polskie przecięła wojna podwójną linją okopów i rowów strzeleckich od Bałtyku po Karpaty, która przesuwała się na wschód i zachód, w miarę powo-

[1]) Okolice Nowego Sącza, Gorlic i Grybowa, gdzie, obok olbrzymiej większości polskiej, mieszka w niektórych górskich gminach drobny odłam Rusinów, zwanych »Łemkami«.

[2]) Nadziejom tym zadał kłam w znacznej części manifest Bobrińskiego.

dzenia obu stron walczących. Połączone z tem ewakuacje niszczyły mienie tysięcy ludzi, a ogień ciężkich armat obracał w perzynę wsie i miasta. Te spustoszenia, łącznie z ciężkiemi warunkami życia codziennego, spowodowały szaloną drożyznę i głód, spotęgowane, wskutek odcięcia państw centralnych od całego świata przez przeciwników. Niezmierną tragedją naszego narodu w pierwszych latach wojny było także, iż państwa zaborcze zmuszały Polaków do bratobójczej walki, każąc im służyć w swych szeregach. Ta smutna okoliczność i odmienne »orjentacje« przyczyniły się w znacznej mierze do pogłębienia różnic dzielnicowych, faktu niezmiernie smutnego i bolesnego dla każdego prawego Polaka. To też wielu najszczerszych patrjotów pracowało tem usilniej na polu dobroczynności w tem słusznem przewidywaniu, że praca ta nie tylko ulży nieszczęśliwym, ale także zbliży do siebie rozdarte dzielnice. Powstały liczne Komitety, opiekujące się rannymi, jeńcami rodakami z innych zaborów, ewakuowanymi i innemi ofiarami wojny. Wielkie zasługi położyło polskie duchowieństwo, a zwłaszcza »Komitet Biskupi Krakowski« (K. B. K.), założony przez biskupa krakowskiego, ks. Adama Sapiehę. W komitetach dobroczynnych pracowały też bardzo ofiarnie liczne kobiety polskie (»Ligi Kobiet«). Liczne komitety polskie powstały też zagranicą. Najpiękniejszą instytucją tego rodzaju był »Komitet polski« w Vevey w Szwajcarji, którego założycielem i przewodniczącym był Henryk Sienkiewicz. Znakomity pisarz i wielki patrjota położył na tem stanowisku ogromne zasługi, pracując też wytrwale nad zbliżeniem obu rozbieżnych odłamów politycznych narodu. Wśród tej pracy zaskoczyła go śmierć w listopadzie r. 1916.

Wypadki wojenne w r. 1916. Manifesty listopadowe. We Francji powstrzymywały wojska koalicyjne nowe ataki Niemców przez cały rok 1915 i 1916. Położenie koalicji poprawiało się, odkąd rząd angielski zdołał przełamać niechęć swego społeczeństwa do powszechnej służby wojskowej, a wprowadziwszy tę ważną reformę, słał do Francji coraz to nowe armje. W lecie r. 1916 rozpoczęła Rosja nową, bardzo silną ofensywę pod wodzą gen. Brusiłowa. Wódz austrjacki, arcyks. Józef Ferdynand, osławiony prześladowca Polaków, poniósł ciężką klęskę pod Łuckiem, Brusiłow zajął znaczną część Wołynia, południowo-wschodnią część Galicji i Bukowinę. Jedynie szybka pomoc Niemców i objęcie naczelnej komendy na wschodzie przez pruskiego marszałka Hindenburga uratowały pozycję Au-

strjaków w Galicji Wschodniej. Te niepowodzenia, oraz przystąpienie Rumunji do koalicji, zmusiły państwa centralne do decyzji w sprawie polskiej. Chciano pozyskać nas na sprzymierzeńców, dając nam, ile możności, jak najmniej. Wynikiem tej polityki była proklamacja niepodległości Polski z dn. 5 listopada 1916. Aktowi temu, wydanemu przez Franciszka Józefa I. i Wilhelma II., starały się państwa centralne nadać jaknajwiększy rozgłos, aby okazać, że cały naród polski stoi po ich stronie. Proklamacja tworzyła państwo polskie na ziemiach Królestwa Kongresowego, ale granic nowego państwa nie określała, co niektórzy Polacy rozumieli, jako zapowiedź wcielenia do Polski kresów wschodnich. Nowe państwo miało być konstytucyjnem Królestwem. Równocześnie wydał Franciszek Józef I. manifest o wyodrębnieniu Galicji, która miała otrzymać znaczne rozszerzenie dotychczasowej autonomji. O ziemiach zaboru pruskiego milczały manifesty listopadowe; ziemie te miały pozostać nadal w zupełnej niewoli.

Naród polski przyjął wiadomość o stworzeniu bodaj niewielkiego państwa polskiego z zadowoleniem, choć bez entuzjazmu. Rozumiano, że proklamacje dają nam za mało, — rozumiano jednak także, że trzeba rozpocząć organizację państwowości polskiej na przyznanem, choć tak szczupłem dla 28-miljonowego narodu terytorjum, gdyż to nowe państwo mogło stać się zawiązkiem państwa większego, zupełnie już niepodległego.

Trudne położenie polskiego państwa. Gwałty okupantów. Jako pierwsza władza nowego państwa zorganizowała się z początkiem r. 1917 »Tymczasowa Rada Stanu«, złożona z 25 członków. Przewodniczącym jej z tytułem »marszałka koronnego« został Wacław Niemojowski[1]). Rada stanu dzieliła się na kilka departamentów, których naczelnicy, zwani dyrektorami, mieli stanowiska podobne do ministrów. Władza rządu polskiego była jednak bardzo niewielka, gdyż państwa centralne trzymały go, jakoby w kurateli. W kraju stały silne garnizony pruskie i austrjackie, szereg najważniejsych działów administracji państwowej był w ręku państw okupacyjnych, jak służba bezpieczeństwa, koleje, poczty i t. d. Nominalnie niepodległe »państwo« rozpadało się na dwie okupacje: północna, większa połać kraju tworzyła okupację

---

[1]) Wnuk Bonawentury Niemojowskiego, przywódcy opozycji sejmowej z czasów Królestwa Kongresowego i ostatniego prezesa Rządu narodowego z r. 1831. Por. wyżej str. 359, 369, 370 i nast.

niemiecką ze stolicą w Warszawie, południowa, mniejsza, podlegała generał-gubernatorowi austrjackiemu z siedzibą w Lublinie. Niemiecki gen.-gubernator Besseler był tem wobec ówczesnych władz polskich, czem niegdyś Repnin wobec bezsilnego Stanisława Augusta. W Lublinie zmieniali się dość często gen.-gubernatorzy austrjaccy (Diller, Kuk i inni). Polski rząd miał w swem ręku właściwie tylko szkolnictwo i sądownictwo cywilne, a tylko częściowo karne. Jeszcze w jesieni r. 1915 otwarto polski uniwersytet i politechnikę w Warszawie, które to zakłady przeszły później pod zarząd władz polskich. Władze te zorganizowały szereg publicznych szkól ludowych, średnich i zawodowych, objęły też nadzór nad licznemi już szkołami prywatnemi.

Nieszczerość państw centralnych wobec Polski rosła z dniem każdym i budziła coraz większą nieufność. Okupanci niszczyli kraj, z którego wywozili gwałtem i podstępem wszelkie artykuły żywności, aby zaspokoić głód w swoich państwach. Koalicja zamknęła bowiem przeciwników ścisłą blokadą, tak, że państwom centralnym groziła kapitulacja z głodu, mimo dotychczasowej przewagi orężnej. Ratowano się grabieżą w Polsce. Mistrzami w tym względzie byli Prusacy, ale i Austrjacy wyzyskiwali niemiłosiernie Galicję i swoją okupację w Królestwie, aby zaspokoić swoje prowincje niemieckie i Węgry. Polska stanęła nad przepaścią nędzy. W upadku był przedewszystkiem przemysł. Już Rosjanie w czasie swego odwrotu zniszczyli wiele fabryk, wywożąc ich urządzenia w głąb Rosji, aby przemysł polski nie mógł w przyszłości rywalizować z ich własnym. Prusacy przeprowadzili to samo i w analogicznym celu z jeszcze większą bezwzględnością i systematycznością. Polska stała się też przedmiotem intryg między Austrjakami a Prusakami, którzy zdołali pozyskać niektórych najnaiwniejszych polityków pomysłem »orjentacji prusko-polskiej«, łudząc oddaniem paru powiatów Poznańskiego, wzamian za co miałaby Polska ofiarować koronę Hohenzollernowi, lub któremuś z książąt niemieckich. Rzeczywistość zadawała na każdym kroku kłam tym obłudnym mamieniom. Pruscy wojskowi i urzędnicy okazywali wobec polskiej ludności brutalność i butę, okazali się też przedajnymi tak samo, jak dawni rosyjscy czynownicy. W postępowaniu Austrjaków widoczne było ciągłe wahanie się i brak myśli przewodniej: to łudzono naród nasz różnemi obietnicami, to gnębiono i wyzyskiwano. Aby sobie mieszkańców

Królestwa nie zrazić zupełnie, oddano w okupacji austrjackiej sprawy zarządu cywilnego w ręce urzędników Polaków, sprowadzonych z Galicji. Prawie wszyscy ci urzędnicy starali się pogodzić obowiązki urzędowe z obowiązkami dobrych Polaków, ulżyć ciężkiej doli rodaków w Królestwie i zaprowadzić ład w kraju, skołatanym wojną i dawnemi rządami rosyjskiemi. Urzędnicy ci podlegali jednak komendom wojskowym, a ogół oficerów austrjackich, niechętny zdawna wszystkiemu, co polskie [1]), naśladował Prusaków. To też nieliczne lepsze jednostki z pośród wojskowych austrjackich były bezsilne wobec systemu żołdackich rządów, narzuconemu przez wszechwładną naczelną komendę armji austrjackiej.

Rządy wojskowo-absolutne w Austrji; zerwanie dobrych stosunków z narodem polskim. Dawna, przyjazna polskiemu narodowi polityka Franciszka Józefa nie wytrzymała ogniowej próby wojennych czasów. Z końcem r. 1916 umarł ten cesarz, jako 86-letni starzec, zupełnie zniedołężniały, opanowany pod koniec swych rządów przez ambitnych wojskowych, uprawiających politykę absolutyzmu i germanizacji i mięszających się do wszystkich spraw publicznych. Naczelnikami tej koterji byli: zamordowany w Serajewie tuż przed wybuchem wojny następca tronu Franciszek Ferdynand, a w czasie wojny naczelny wódz arcyks. Fryderyk i szef sztabu generalnego, Conrad von Hoetzendorf. Na rękę temu stronnictwu wojskowemu szedł rząd cywilny, na Węgrzech prezydent ministrów, Tisza, a w Przedlitawji prezydent ministrów, Stürgh. Korzyść odnosili z tego stanu rzeczy bogacący się kosztem ludności fabrykanci i kupcy, głównie wiedeńscy i żydowscy, którzy dochodzili do olbrzymich majątków, jako dostawcy wojskowi, tudzież uczestnicy i funkcjonarjusze najrozmaitszych central, t. j. spółek handlowo-przemysłowych, którym rząd pozwolił opanować całe życie ekonomiczne państwa i nadał im powagę instytucyj rządowych. Wrzenie nurtowało we wszystkich narodach monarchji, najsilniejsze w Czechach, które nie kryły się wcale ze swemi sympatjami dla koalicji, narażając się na srogie prześladowania. Wrzenie to przeniosło się nawet na część Niemców austrjackich, gdyż Stürgh nie zwoływał wcale parlamentu przez cały czas wojny. Znienawidzonego ministra zamordowano skrytobójczo.

---

[1]) Por. wyżej, str. 422.

Ten system wznowionego absolutyzmu spadł z całą srogością na Polaków w Galicji, których prawa narodowe były od dawna solą w oku wiedeńskich polityków i dygnitarzy wojskowych, ubóstwiających wszystko, co pruskie. Rządy policyjno-wojskowe zaprowadził w Galicji już w lecie r. 1915, po usunięciu ostatniego namiestnika Polaka, Witołda Korytowskiego, nowy namiestnik, generał Collard. Za jego to rządów fungowały w kraju liczne sądy wojenne, które, jak przyznano później urzędownie w parlamencie, skazały na śmierć wiele tysięcy ludzi pod pozorem zdrady stanu. Było między nimi wielu Rusinów, byli i Polacy [1]). System rządów austrjackich nie uległ zasadniczej zmianie, gdy po śmierci Franciszka Józefa objął rządy wnuk jego brata, młody a lekkomyślny Karol I. Nowy gabinet zwołał wreszcie parlament, a w Galicji złagodził narazie nieco rządy nowy namiestnik, gen. Diller, który objął urząd po śmierci Collarda.

Dalszy rozwój stosunków w Królestwie. Piłsudski przeciw państwom centralnym. Na tle pogorszenia stosunków austro-polskich, przyszło wreszcie do przesilenia i w legjonach. Wobec ciągle ponawianych, a nigdy nie dotrzymywanych obietnic austrjackich, przyszło już w lecie r. 1916 do zatargów między naczelną komendą austrjacką a Piłsudskim, właściwym ideowym kierownikiem myśli legjonowej. Następstwem była rezygnacja Piłsudskiego z komendy I. brygady legjonów. Po manifestach listopadowych wstąpił wprawdzie Piłsudski do Tymczasowej Rady Stanu, a nawet objął w niej funkcje dyrektora departamentu wojskowego, ale mimo to odnosił się i nadal bardzo ostrożnie i nieufnie do państw centralnych. Ostry konflikt w łonie legjonów wywołała w r. 1917 sprawa przysięgi wojskowej. Jeszcze przed manifestami listopadowemi odwołano z placu boju legjony, które w czasie ofensywy Brusiłowa poniosły były ogromne straty, i umieszczono w Warszawie i w kilku miejscowościach Królestwa, jako załogę. Miały one być kadrami wojska polskiego, które miano teraz organizować w większej sile. Państwa centralne zażądały jednak między innemi, aby legjoniści

[1]) Oczywista, że olbrzymia część straconych byli to ludzie niewinni, którzy najczęściej pojęcia nie mieli o tem, co im zarzucano, a sędziowie, oficerowie Niemcy, lub Węgrzy, nie znając języka podsądnych, nie mogli z nimi nawet rozmówić się. Wśród Rusinów było jednak wielu istotnych moskalofilów, pozyskanych oddawna pieniędzmi przez rząd rosyjski.

składali przysięgę na wierność nie tylko władzom polskim, ale też obu cesarzom, motywując to tem, że w ręku państw centralnych jest komenda w obecnej wojnie. Część legjonistów, a przedewszystkiem I. brygada (Piłsudczycy), odmówiła złożenia tej przysięgi, za co Prusacy internowali tych polskich żołnierzy w obozach w Szczypiórnie, Benjaminowie i Łomży. Liczni oficerowie i żołnierze legjonowi, porzucający służbę, utworzyli Polską Organizację Wojskową (P. O. W.), stowarzyszenie, szerzące w obu zaborach ideę legjonową wśród społeczeństwa, a tworzące zarazem kadry bojowe, gotowe walczyć nawet z okupantami. W lipcu r. 1917 uwięzili jednak Prusacy Piłsudskiego i osadzili w twierdzy Magdeburgu, uważając go za naczelnika tej organizacji. Uwięzionym też został jego szef sztabu, pułk. Kazim. Sosnkowski i szereg innych osób. Przeciw idei legjonowej wystąpili też Austrjacy; ściągnęli oni legjonistów Galicjan do Przemyśla i oddali pod nadzór austrjackich oficerów. Ówczesny komendant tej polskiej formacji wojskowej (nazwanej teraz oficjalnie »Polskim Korpusem Posiłkowym«), pułkownik Zieliński, miał władzę bardzo ograniczoną. Gwałty te wywołały oburzenie i wrzenie w naszem społeczeństwie. Na razie nie występowano czynnie, ale żywioły gorętsze pracowały nad niepodległością tajnie; P. O. W. działała w Królestwie i Galicji, a nawet wśród wojska austrjackiego na froncie włoskim, dokąd rząd austrjacki wysłał wielu byłych legjonistów, degradując nawet wyższych komendantów na podoficerów.

Rada Regencyjna. Wszystkie te wypadki wywołały rozłam wśród »aktywistów«, t. j. tych polityków, którzy chcieli współdziałać przy organizowaniu państwa polskiego w zgodzie z państwami centralnemi. Nie brakło jednak i teraz ludzi, którzy, widząc silną ciągle przewagę militarną Niemców i Austrjaków (w tym czasie poniosła republikańska już Rosja nowe klęski w Galicji i Inflantach), widząc, że wszystkie ziemie polskie są w ich ręku, nie chcieli z nimi zrywać, obawiając się stąd nowych nieszczęść narodowych. Politycy ci zgodzili się więc na nową organizację państwa polskiego, narzuconą przez okupantów. Tymczasowa Rada Stanu ustąpiła, a na czele państwa stanęła »Rada Regencyjna«, złożona z 3 członków, która miała tymczasowo pełnić funkcję naczelnika państwa, zanimby można pomyśleć o obsadzeniu tronu. Regentami byli: Józef Ostrowski, ks. Zdzisław Lubomirski i arcybiskup warszawski, ks. Aleksander Kakowski. Utworzono też pierwsze polskie mini-

sterstwa[1]); władzą ustawodawczą była nowa »Rada Stanu«, złożona ze 100 członków. Mimo tych reform była jednak i nadal pełnia władzy w ręku okupantów.

Wystąpienie Stanów Zjednoczonych. Prezydent Wilson i jego 14 punktów. Okrutny i barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez Niemców wywołał już oddawna oburzenie w Ameryce. Momentem rozstrzygającym było, iż Niemcy używali nowego, nieludzkiego sposobu prowadzenia wojny, t. j. łodzi podwodnych, które zatapiały statki przeciwników i to nie tylko wojenne, ale także handlowe, a nawet okręty szpitalne z rannymi. Przy tem kilkakrotnie padali ofiarą obywatele Stanów Zjednoczonych. Gdy mimo przestróg prezydenta Stanów, Wilsona, Niemcy nie tylko nie zaniechali używania łodzi podwodnych, ale nawet zaostrzyli ten sposób walki, wypowiedziały Stany wojnę Niemcom i ich sojusznikom. Za przykładem Stanów poszła Brazylja i szereg mniejszych państw amerykańskich. Podobnie jak Angja, zaprowadziły i Stany u siebie powszechną służbę wojskową i do roku wystawiły paromiljonową armję, wyposażoną świetnie we wszelkie urządzenia techniczne. Anglja, Ameryka i Francja, pierwszorzędne kraje przemysłowe świata, poczęły wyraźnie przewyższać Niemców pod względem urządzeń technicznych i nowych wynalazków wojennych (świetne samoloty francuskie, tanki angielskie i amerykańskie i t. d.). Zaślepieni Niemcy chcieli przeciwników sterroryzować, to też używali nowych, okrutnych sposobów walki, jak n. p. gazów trujących. Bombardowali też ze wzmożoną bezwzględnością ze statków powietrznych Paryż, Londyn i inne miasta nieprzyjacielskie. Wilson, chcąc okazać światu wyższość moralną i ideową koalicji, ogłosił t. zw. »14 punktów«, które zawierały zasady przyszłego trwałego pokoju i uporządkowania świata na podstawie wolności i sprawiedliwości. Jedną z najważniejszych jest t. zw. zasada »samostanowienia narodów«, orzekająca, iż o przynależności państwowej każdego kraju ma decydować wola jego mieszkańców. Jako niezbędny warunek zaprowadzenia stałego i trwałego pokoju, ogłosił też Wilson utworzenie niepodległej Polski z dostępem do morza. Było to ważnym krokiem naprzód w sprawie polskiej, tem ważniejszym, że zapowiadało wolność umęczonemu zaborowi pru-

---

[1]) Prezydentami ministrów byli kolejno: Jan Kucharzewski, historyk i literat i Jan Steczkowski, dyrektor jednego z banków lwowskich.

skiemu, a nadto dawało narodowi nadzieję odzyskania Gdańska i ujścia Wisły.

Rewolucja rosyjska i jej następstwa dla Polski. Przełomowe znaczenie dla przebiegu wojny światowej miała też rewolucja rosyjska, która w pierwszych dniach marca r. 1917 opanowała Petersburg. Mikołaj II., opuszczony przez wojska, zrezygnował z tronu, ale został aresztowany, a później wywieziony do Tobolska[1]). W Rosji zapanowało wielkie zamięszanie, ale tymczasowy rząd republikański, pod kierunkiem księcia Lwowa i ministra Kiereńskiego, ogłosił ze swej strony niepodległość Polski, co uznała koalicja.

Rząd rewolucyjny prowadził wojnę dalej, gdy jednak ofensywa na Galicję w lecie r. 1917, po niektórych początkowych powodzeniach, zakończyła się klęską, przyczem niekarne wojska rosyjskie splamiły się okrucieństwami, wybuchła w jesieni t. r. nowa rewolucja, w której doszło do władzy skrajne stronnictwo »socjalistów-maksymalistów«, zwanych po rosyjsku »bolszewikami«. Rządy bolszewików doprowadziły Rosję do zupełnej anarchji. Ofiarą zamieszek i powszechnej wojny domowej, krwawszej i okropniejszej od francuskiej rewolucji, padło także polskie ziemiaństwo. Tysiące dworów i osad polskich na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Białej Rusi zniszczono, mnóstwo ofiar wymordowano z wyrafinowanem okrucieństwem. Sprawcami byli niekarni żołnierze i ciemny lud wiejski, który w ten sposób pojął uchwałę rządu bolszewickiego o upaństwowieniu ziemi.

Pokój w Brześciu Litewskim. Bolszewicy zawdzięczali swą popularność temu, iż głosili, że dążą do pokoju. Rozpoczęli nawet rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim. Gdy je jednak przerwali z powodu zbyt uciążliwych warunków, które im dyktowały państwa centralne, ponieśli szereg ciężkich klęsk. Niekarne ich wojska pierzchły prawie bez walki, a przeciwnicy zajęli Białą Ruś i prawie całe Inflanty. Ostatecznie bolszewicy zgodzili się na pokój. Wśród powszechnej anarchji poczęły się na zachodnich kresach Rosji tworzyć nowe państwa, jak Finlandja, Inflanty, Litwa, Biała Ruś i Ukraina. Teraz jednak okazały się prawdziwe zamiary państw centralnych wobec Polski. Za spra-

---

[1]) Później rozstrzelany przez skrajnie rewolucyjne stronnictwo bolszewików.

wą Niemców i Austrjaków powstał w nowem państwie ukraińskiem rząd, złożony z ludzi im oddanych; nowe państwo miało być silną placówką germanizmu i dopomagać państwom centralnym, by Polska nie stała się silną. W Brześciu Litewskim przyznali delegaci Niemiec i Austrji, sekretarz stanu Kühlmann i minister spraw zagranicznych, Czernin, Ukrainie Podlasie i Ziemię Chełmską. Zniweczono więc nie tylko polskie nadzieje na otrzymanie części Wołynia i Litwy, ale oderwano brutalnie i cynicznie nawet bardzo ważne części Królestwa. Niesłychanem było w tej sprawie przedewszystkiem postępowanie Austrjaków, gdyż oni chełpili się poprzednio z tego, iż przywracają Polsce te ziemie, tak drogie sercu naszego narodu, które, w epoce prześladowań unitów tamtejszych, w bohaterski a męczeński sposób świadczyły o swej polskości. W tajnej umowie z galicyjskimi ukraińcami poczynili nawet Kühlmann i Czernin przyrzeczenia w sprawie odstąpienia Ukrainie Galicji Wschodniej aż po San. Matactwo to wyszło jednak niebawem najaw. Pokój brzeski i wymuszony niebawem na pokonanej narazie Rumunii upokarzający pokój w Bukareszcie były ostatniemi powodzeniami państw centralnych.

Uczucia całej Polski po stronie koalicji. Deklaracja wersalska. Generał Haller. Wiarołomny i zdradziecki pokój brzeski wywołał w całej Polsce niesłychane oburzenie. Rząd polski w Warszawie protestował, a w całym kraju przyszło, mimo stanu wojennego, do bardzo energicznych protestów i demonstracyj, najsilniej we Lwowie i w Krakowie. Państwa centralne pozbawiły się tym pokojem reszty sympatji, jakie mogły mieć w narodzie polskim, który, skonsolidowany teraz ideowo, stanął swemi uczuciami po stronie mocarstw koalicyjnych i w ich zwycięstwie pokładał swe nadzieje. Najenergiczniej zaprotestował przeciw brzeskiemu wiarołomstwu »polski korpus posiłkowy«, t. j. dawna karpacka brygada legjonów i niektóre pomniejsze formacje, postanowiwszy przebić się przez szeregi austrjacko-pruskie, aby połączyć się z armją generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Generał ten, Polak w służbie rosyjskiej, skorzystał z anarchji bolszewickiej i zgromadził na Białej Rusi kilkadziesiąt tysięcy polskich żołnierzy, służących dotychczas w wojsku rosyjskiem. Przemarsz legjonistów udał się tylko w części: piechota i jazda pod wodzą brygadjera Józefa Hallera prze-

biły się przez Austrjaków pod wsią Rarańczą[1]) i weszły na Ukrainę, artylerja zaś i inne formacje, przy których znajdował się i naczelny komendant legjonów, gen. Zygmunt Zieliński, zostały przez Austrjaków ujęte. Aresztowano kilka tysięcy żołnierzy, których odstawiono na Węgry, gdzie w obozach jeńców w Huszt i innych miejscowościach obchodzono się z nimi najbrutalniej. Wytoczono im wreszcie proces o zdradę stanu i bunt, który toczył się w Marmarosz-Sziget na Węgrzech. Obawa przed oburzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem świadomość, że klęska państw centralnych jest już nieuniknioną, spowodowały ostatecznie Karola I. do umorzenia procesu. Tymczasem brygadjer Haller przeszedł znaczną część Ukrainy; stojące tam wojska niemieckie rozpoczęły z jego wojskiem rokowania, ale potem napadły na nie zdradziecko i pobiły pod Kaniowem, mimo bohaterskiej obrony. Rozdzieliwszy swe wojska na drobne oddziałki, zdołał jednak Haller przedostać się do Moskwy ze znaczną częścią swych żołnierzy, a następnie przy poparciu koalicji dotarł do wybrzeża Murmańskiego, gdzie stały wojska sprzymierzonych. Stąd pośpieszył do Paryża.

W tym czasie zdołał Komitet paryski, pod przewodnictwem Dmowskiego, dojść do stanowczych i dodatnich wyników. Ułatwiła mu to zmiana rządu we Francji, gdzie urząd prezydenta ministrów objął był mąż niepospolitej energji, a przyjaciel Polski, Clemenceau. Rządy koalicyjne ogłosiły urzędownie w Wersalu, że utworzenie niepodległego państwa polskiego uważają zgodnie z »punktami« Wilsona za jeden z celów wojny. Do tego zwycięstwa polskiej sprawy przyczynił się wielce znakomity, światowej sławy artysta polski, Ignacy Paderewski, który już od dłuższego czasu rozwinął był owocną działalność dyplomatyczną w krajach koalicyjnych, a przedewszystkiem w Ameryce. Gdy Haller przybył do Paryża, zajął się przy pomocy Dmowskiego i Paderewskiego bardzo energicznie organizacją wojska polskiego po stronie koalicji. Komitet paryski czynił już niemal od początku wojny starania w tej sprawie, ale bez większego narazie wyniku. Dopiero Haller, mianowany generałem i naczelnym wodzem wojsk polskich po stronie koalicji, zdołał zgromadzić kilka dywizyj doskonałego żołnierza. Wojska jego składały się z Polaków, przebywających na Zacho-

[1]) Rarańcza w północnej Bukowinie, blisko granicy rosyjskiej. W tych stronach tworzył wówczas »polski korpus posiłkowy« część frontu austrjackiego.

dzie, z licznych rodaków, którzy dostali się do niewoli wojsk koalicyjnych, jako żołnierze niemieccy lub austrjaccy, a wreszcie z Polaków amerykańskich, którzy bardzo licznie zgłaszali się do szeregów narodowych.

Wystąpienie gen. Muśnickiego skończyło się natomiast na razie nieszczęśliwie. Prowokowany przez bolszewickich komendantów, których przerażało samo istnienie odrębnego wojska polskiego, rozpoczął Muśnicki z nimi walkę jeszcze z początkiem r. 1918. Odniósł kilka zwycięstw i opanował szereg najważniejszych strategicznie punktów na Białej Rusi. Wskutek tego zetknął się jednak z Niemcami, którzy podsunęli się ku Białej Rusi, gdyż właśnie wtedy bolszewicy zerwali rozpoczęte już rokowania pokojowe. Otoczony przez przeważne siły niemieckie, musiał Muśnicki zawrzeć z niemiecką komendą umowę, na mocy której wojsko jego złożyło broń, a żołnierze wrócili wolno, jako cywilni ludzie, do Królestwa.

Klęska Niemców. Upadek państwa Habsburgów. Z końcem wiosny r. 1918 rozpoczęli Niemcy bardzo energiczne ataki na froncie zachodnim, chcąc wymusić rozstrzygnięcie. Po początkowych, wcale znacznych sukcesach, w których zagrozili Paryżowi, a w kierunku na Amiens usiłowali przedrzeć się do morza, zostali krwawo odparci na całej linji. Znaczne posiłki amerykańskie wzięły udział w walce, a całe przedsięwzięcie Niemców skończyło się klęską (nad Marną, tudzież na półn.-zach. Francji pod St. Quentin, Arras i Lille). Ofensywa z r. 1918 była ostatecznym wysiłkiem Niemców, którzy byli już tak wyczerpani długą wojną, że musieli cofać się. Sprzymierzeni z Niemcami Turcy ponosili już od dłuższego czasu klęski (zajęcie prawie całej Syrji i Mezopotamji wraz z Jerozolimą i Bagdadem przez Anglików), Austrja zaś i Bułgarja były wojną zupełnie wyczerpane. Austrjacy, którzy w r. 1917 posunęli się byli aż po rzekę Piave, ponieśli latem r. 1918, przy próbie przekroczenia tej rzeki, ciężką klęskę, gdyż Włochów wspierały teraz posiłki całej koalicji. Widząc, że wojna przegrana, usiłowali Niemcy ratować się wybiegami dyplomatycznemi (zmiany ministerstw na coraz liberalniejsze), aby okazać koalicji swe niby postępowe, a nie imperjalistyczne usposobienie. Gdy wreszcie zniecierpliwiona Bułgarja rozpoczęła pierwsza układy z przeciwnikami, ogłosiły Niemcy i Austrja z początkiem października 1918 r. w nocie do prezydenta Wilsona, że przyjmują pokój na

zasadzie jego »punktów« i pragną zaprzestania walki. Znaczyło to tyle, co poddanie się. Uczciwa interpretacja »punktów« musiałaby doprowadzić między innemi do odstąpienia Polsce ziem zagarniętych przez Prusy i Austrję w rozbiorach, a nadto do zwrotu niewątpliwie polskich części Śląska, jak śląsk Górny i Cieszyński. Z tą myślą nie mogły się jednak pogodzić państwa centralne; sądziły, że zdołają przebiegłą grą dyplomatyczną zmniejszyć swą klęskę. Zrazu szło to trudno; koalicja atakowała dalej energicznie, oświadczając, że walki nie zaprzestanie, dopóki nieprzyjaciele nie opróżnią zajętych ziem. Wobec tego komendy państw centralnych musiały polecić wojskom swym cofnąć się do granic przedwojennych. Wśród tego odwrotu wybuchło rozprzężenie nawet w karnych dotychczas szeregach niemieckich, a tak w wojsku, jak i wśród ludności cywilnej niemieckiej zaczęły się szerzyć hasła republikańskie, tudzież głosy, potępiające Wilhelma II. i jego absolutyzm wojskowy. Bojąc się rewolucji w kraju, a zagrożony ze strony koalicji postawieniem przed sąd za zbrodniczy sposób prowadzenia wojny, Wilhelm II. umknął do neutralnej Holandji. Za jego przykładem poszedł i następca tronu Fryderyk Wilhelm, osławiony z okrutnego sposobu prowadzenia wojny w Belgji i Francji. Zawieszenie broni przyszło teraz do skutku.

W Niemczech nastąpiły rządy republikańskie, ale po krótkiem zamięszaniu zaczęły wyłaniać się i wśród republikanów (przeważnie nieszczerych) tendencje imperjalistyczne. Chciano za wszelką cenę zatrzymać zagrabione ziemie polskie. Ogół dotychczasowych urzędników i komendantów pozostał przy władzy, wpływ zatrzymali nawet hakatyści. W polskich prowincjach zgromadzili Prusacy silne wojska, prowokowali polską ludność represjami i aresztowaniami, uważając za »zdradę stanu« wszelkie żądanie połączenia się z Polską. Stan ten trwał do końca r. 1918.

Wiadomość o zaprzestaniu walk spowodowała w wielojęzycznej armji austrjackiej zupełną anarchję. W najzupełniejszem rozprzężeniu cofały się całe dywizje i korpusy tak z frontu włoskiego, jak i z Bałkanu. Żołnierzom chodziło o to, by jaknajprędzej powrócić do domów; niektóre oddziały nieniemieckie myślały już o tem, aby oddać się w służbę swych narodów i dopomódz im do odzyskania niepodległości. Nie zdając sobie najzupełniej sprawy z położenia, a sądząc, że tem pozyska

sobie ludność i zatrzyma tron, ogłosił Karol I., że zgadza się na zastosowanie »punktów« Wilsona do dotychczasowej monarchji Habsburgów (Samostanowienie« narodów). Wybieg nie udał się: z końcem października r. 1918 rozpadło się stare państwo. Czechy (wraz z Morawami) ogłosiły się niepodległą rzecząpospolitą, a zgłaszając swe pretensje do Słowaczyzny, zajęły ten kraj. W ten sposób powstała Rzeczpospolita Czesko-Słowacka. Wojska włoskie obsadziły południowy Tyrol, Istrję z Trjestem i inne ziemie, zamieszkałe przeważnie lub w części przez ludność włoską, wcielając je w ten sposób do swej ojczyzny. Kraje południowo-słowiańskie (Bośnia, Hercegowina, Dalmacja, Kroacja, Kraina i niektóre pomniejsze terytorja) połączyły się z Serbją w jedno »Królestwo Południowo-Słowiańskie«, — Rumunja opanowała Bukowinę, Siedmiogród i niektóre przyległe Komitaty, w pozostałych zaś Węgrzech ogłoszono rzeczpospolitą. Nawet krajów niemiecko-austrjackich nie zdołał utrzymać były cesarz, gdyż tu ogłoszono również rzeczpospolitą. Karol I. schronił się wraz z rodziną i krewniakami do Szwajcarji.

NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

Manifest Rady Regencyjnej i jej abdykacja. Józef Piłsudski tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Na pierwszą wiadomość o nocie państw centralnych, uznającej zasady Wilsona, wydała warszawska Rada Regencyjna dnia 8 października r. 1918 manifest, ogłaszający »niepodległe państwo polskie, zjednoczone z wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków«. Manifest rozwiązywał Radę Stanu i zapowiadał zwołanie w najbliższym czasie konstytuanty (sejmu), opartej na demokratycznej podstawie.

W ten sposób — po 123 latach niewoli — zmartwychwstała nasza Ojczyzna. W całej Polsce wywołał ten akt niebywały entuzjazm i liczne akcesy, zwłaszcza w b. Królestwie i b. Galicji. Zabór pruski i okupowana przez Niemców Litwa trwały na razie w bohaterskiem milczeniu, wiedząc, że niebawem i ich godzina wybije.

Rada Regencyjna wiedziała jednak, że sama zawdzięcza swe powołanie wpływom b. okupantów, to też pragnęła swe urzędowanie oprzeć na woli narodu, albo usunąć się. Już w manifeście październikowym ogłosiła Rada publicznie, że zażądała od (ówczesnego) kanclerza niemieckiego, Maksymiljana, ks. badeńskiego, by Niemcy wypuścili zaraz na wolność komendanta Józefa Piłsudskiego i innych internowanych polityków i wojskowych. Żądaniu temu stało się zadość: Komendant przybył do Warszawy, witany z uniesieniem przez rodaków. Rada Regencyjna złożyła swój urząd, a Piłsudski objął godność tymczasowego Naczelnika Państwa.

Przewrót w Niemczech i świadomość poniesionej klęski wy-

wołały tymczasem popłoch wśród garnizonów niemieckich w Królestwie. Całe oddziały składały bez walki broń przed garstkami młodzieży lub legjonistów, a wszechwładny dotychczas generał-gubernator Beseler musiał wyjechać z Warszawy pod strażą oficerów polskich, którzy go odstawili do granicy. W krótkim czasie było Królestwo wolne od okupantów. Jedynie w dawnej gubernji suwalskiej, która za czasów okupacji nie podlegała rządowi polskiemu, pozostały niemieckie garnizony. Niemcy nie opuścili również Litwy i Kurlandji, chociaż w tych krajach potworzyły się »rządy narodowe« (na Litwie złożone z niechętnych Polsce narodowców litewskich), nagół Niemcom uległe. W okupacji austrjackiej zostali też obcy żołnierze rozbrojeni, albo sami rozeszli się do domów. Żołnierze Polacy i urzędnicy Polacy, pozostający dotychczas w służbie austrjackiej, wstąpili w służbę rządu polskiego.

Zachodnia połać dotychczasowej Galicji ogłosiła się również częścią niepodległej Polski. Obeszło się tu także bez rozlewu krwi, gdyż garnizony austrjackie składały się przeważnie z Polaków. Władzę objęła tymczasowo »Polska Komisja Likwidacyjna«, złożona z wybitnych posłów i innych polityków, która uznała swą zależność od rządu warszawskiego. Prawie wszyscy urzędnicy, jako Polacy, zostali na swych stanowiskach. usunięto tylko niektóre jednostki, splamione serwilizmem wobec Austrji. Urzędnicy i wojskowi złożyli przysięgę Polsce; komendę nad wojskiem objął generał Roja, dawny pułkownik legjonów.

Organizowanie nowego państwa. Powszechną radość z odzyskanej niepodległości zamąciła jednak dawna, nieuleczona niestety jeszcze choroba narodowa, t. j. niezgoda. Wybuchły zacięte spory między stronnictwami, w związku z czem ustąpił mianowany przez Radę Regencyjną zaraz po manifeście październikowym gabinet Świerzyńskiego, a prezydentem ministrów został Moraczewski. Nowe państwo znalazło się w trudnem położeniu, gdyż trzeba było władze państwowe organizować prawie z niczego. Przez dwa lata pozornej niepodległości, t. j. od listopada r. 1916, postępowała organizacja władz polskich żółwim krokiem; prócz sądownictwa i szkolnictwa nie było prawie niczego. Najgorszym i najniebezpieczniejszym był brak wojska. W »Królestwie« nie było w chwili odzyskania niepodległości żadnych formacyj wojskowych, prócz paru tysięcy legjonistów, którzy stali jeszcze pod bronią, i Polskiej Or-

ganizacji Wojskowej, która wróciła do szeregów. Zgłaszali się wprawdzie nowi ochotnicy, formowano nowe pułki, ale wszystko to nie odbywało się z tym rozmachem, jaki był potrzebny ze względu na groźne położenie kraju. Nielepiej było i w południowej Małopolsce, czyli w zachodniej połaci dawnej Galicji. Prócz nielicznych legjonistów, można tu było liczyć na dawne pułki austrjackie, jako złożone z samych Polaków. Niestety przeważna część żołnierzy rozeszła się do domów zaraz po powrocie z frontów bojowych austrjackich, rozumiejąc, że wojna skończona. Trzeba więc było i tu poprzestać na razie na powoływaniu ochotników. Najsmutniejszem było, że w obu dzielnicach trafiały się jednostki warcholskie, czy zdradzieckie, które agitowały przeciw wstępowaniu do wojska. Zdrowy instynkt narodu zwyciężył jednak, zwłaszcza, że żywo przed oczyma stanęła groza wojny, która wybuchła na południowo-wschodnich kresach.

T. zw. „Zachodnia Ukraina". Rozpadająca się Astrja w porozumieniu z Niemcami postanowiła osłabić od samego początku budujące się państwo polskie i w tym celu skorzystała z dawnego sporu polsko-ruskiego w Galicji, który od dłuższego już czasu chytrze a podstępnie podsycała. Patrjotyzm przeważnej części Rusinów ze stronnictwa ukraińskiego polegał na dawnej, instynktowej nienawiści do »Lachów«, podżeganej sztucznie jeszcze przez prasę i literaturę ukraińską w ciągu ostatnich kilkunastu lat przed wojną. Na tę nienawiść licząc, opracowała austrjacka naczelna komenda armji, w ścisłem porozumieniu z przywódcami Ukraińców, plan opanowania kraju, aby utworzyć z niego odrębne państewko, któreby można utrzymać jeszcze przy Habsburgach. Twórcy tego planu byli przekonani, że Węgry pozostaną przy dynastji, istniałoby więc jeszcze i terytorjalne połączenie między nowym tworem a resztą monarchji. Udział w tej akcji miał także ostatni austrjacki namiestnik Galicji, generał hr. Huyn, Niemiec, człowiek fałszywy i chytry. Ważną rolę miał odegrać młody arcyks. Wilhelm, który spodziewał się, że zostanie kniaziem, czy królem ukraińskim. Skoncentrowano więc ruskie pułki w Galicji Wschodniej, rozpuszczano celowo do domów żołnierzy Polaków, służących w tych oddziałach; przygotowano broń, amunicję i przybory wojenne[1]).

---

[1]) W ręce polskie dostały się akta urzędowe, dowodzące niezbicie, że zorganizowanie »państwa zachodnio-ukraińskiego« było dziełem rządu austrjackiego i samej dynastji. Szereg tych dokumentów ogłosiły już różne polskie dzienniki, a zwłaszcza lwowskie.

Tak przygotowany, odbył się w całej Wschodniej Galicji ukraiński zamach stanu. W nocy z 31 października na 1 listopada r. 1918 opanowały we Lwowie i innych miejscowościach oddziały ukraińskich żołnierzy koszary i inne militarnie ważne punkta. Oficerów Polaków i zakrajowych rozbrajano; niektórych oficerów Polaków zabito na miejscu. Dnia 1 listopada ogłosiła Ukraińska Rada Narodowa (organizacja polityczna, istniejąca już dawniej), że »na mocy zasady samostanowienia narodów« utworzyła w całej Wschodniej Galicji aż po San niepodległe państwo, które nazwano »Republiką Zachodnio-Ukraińską«. Z łona Rady powstał t. zw. »Sekretarjat Państwowy«, czyli ministerstwo, pod przewodnictwem adwokata Kościa (Konstantego) Lewickiego, które pousuwało urzędników Polaków z naczelnych stanowisk, mianując na ich miejsce Ukraińców, nieraz niższych funkcjonarjuszy, lub ludzi ze sprawą zupełnie nieobznajomionych. Wiedząc, że własnej inteligencji posiadają bardzo mało, pragnęli jednak Ukraińcy, w interesie funkcjonowania swej maszyny państwowej, zatrzymać na stanowisku ogół urzędników Polaków, ale żądali od nich przysięgi na wierność swej republice. Żądaniu temu odmówili urzędnicy-Polacy, uczynili mu natomiast zadość niektórzy urzędnicy-żydzi. Do wojska swego zarządziła republika zachodnio-ukraińska przymusowy pobór aż do 50 roku życia, powołując zrazu tylko Rusinów, a później, w dalszym ciągu wojny, także Polaków i żydów. Do szeregów ukraińskich wstępowali też licznie dawni zawodowi oficerowie austrjaccy, Niemcy, a nawet Czesi; było też wielu rodowitych Prusaków. Wszyscy ci kondotjerzy brali wysoki żołd.

Ukraiński zamach stanu był brutalnym aktem gwałtu, a powoływanie się na zasadę samostanowienia narodów tem obłudniejsze, że nie pytano się wcale o zdanie półtoramiljonowej polskiej ludności, której chyba także prawo stanowienia o sobie przysługuje. Ludność ta zresztą już w ciągu października w szeregu manifestacyj rad gminnych i innych instytucyj, a także przez masowe wiece zaświadczyła najwyraźniej, że pragnie należeć do państwa polskiego.

Obrona Lwowa. Wojna z Zachodnią Ukrainą. Plany Ukraińców i ich protektorów pokrzyżowała garść młodych wojskowych polskich, która stawiła im we Lwowie zbrojny opór. Już wczesnym rankiem, w sam dzień dokonania zamachu (1 listopada), zebrało się kilkudziesięciu nieustraszonych młodzieńców w szkole im.

Sienkiewicza, w odległej dzielnicy miasta. Odparto ataki nieprzyjaciela na ten punkt, zdobyto na wrogu broń i amunicję, a przy pomocy nadbiegających z miasta ochotników opanowano kilka ulic, a przedewszystkiem dworzec kolejowy, gdzie znaleziono wielkie zapasy żywności i przyborów wojennych. Przez 3 tygodnie wrzały zacięte walki uliczne, w których po polskiej stronie walczyło paręset żołnierzy, a obok nich licznie młodzież szkolna i rzemieślnicza, a nawet kobiety i nieletni chłopcy. Dowodził obroną profesor gimnazjalny Mączyński, który w czasie światowej wojny był kapitanem wojsk austrjackich. Siły nieprzyjaciela natomiast składały się ze starego, doświadczonego w służbie austrjackiej żołnierza i przewyższały liczebnie kilkakrotnie obrońców. W ręku wroga była przeważna część miasta, ale nasi walczyli po bohatersku, z pogardą śmierci [1]).

Ten przykład gorącego patrjotyzmu pobudził do naśladownictwa Polaków w Przemyślu, którzy, po walce prowadzonej ze zmiennem szczęściem z przeważającemi siłami wroga, opanowali miasto. Obrona Lwowa podziałała otrzeźwiająco na walki stronnictw w kraju. Zebrano wreszcie w Krakowie pewne, choć niezbyt liczne siły, na czele których przybył generał Roja i po zaciętej, całodziennej walce wyparł Ukraińców zupełnie ze Lwowa (22 listopada).

Ukraińcy postanowili odebrać miasto, które przeznaczali na stolicę swego państwa, pomimo, iż posiada ledwo 14% ruskiej ludności, a w listopadowych walkach najdobitniej swą polskość okazało. Przystąpili do działania z energją i niesłychaną bezwzględnością. Zebrawszy znaczne siły i powierzywszy austrjackim i pruskim oficerom różne ważne stanowiska w swem wojsku, podeszli pod Lwów. Przez pół roku trwało oblężenie, w czasie którego siły polskie, złożone w znacznej części z młodocianych ochotników, musiały bronić niezwykle długiego frontu, od Karpat przez Chyrów, Przemyśl, Lwów i dalej ku granicy dawnego Królestwa na Bełz. Wojska te musiały też trzymać w swem ręku linję kolejową ze Lwowa do Przemyśla, którą nieprzyjaciel ciągle atakował. Kierował tą całą niezmiernie trudną obroną gen. Rozwadowski i utrzymał polskie pozycje aż do marca. W kraju zbierano tymczasem powoli nowe oddziały wojska, które

[1]) Z niebywałą zaciętością walczono o niektóre budynki, jak dworzec kolejowy, szkołę kadecką pod miastem, gmach sejmowy i główną pocztę, która uległa zupełnemu zniszczeniu. Spełniły się do joty słowa poetki: »Twierdzą nam będzie każdy próg«!

kolejno na front wysyłano. Lwów wycierpiał bardzo wiele tak wskutek walki toczonej w bezpośredniem sąsiedztwie, jak i wskutek okrucieństwa wroga, który bombardował nieufortyfikowane miasto, zniszczył celowo wodociągi i oświetlenie elektryczne, aby ludność i załogę przerazić i zmusić do kapitulacji. Celu nie osiągnął, pomimo, iż pociski padały nawet na kościoły, szpitale i szkoły, a zabitych na ulicach i w domach z pośród ludności cywilnej było bardzo wiele.

Ukraińcy osławili się niesłychanym sposobem prowadzenia wojny. Jeńców mordowali i to nieraz wśród wyszukanych mąk, jak wykluwanie oczu, obcinanie języka i t. d. Ludność pod ich rządami była wprost narażona na wytępienie. Tysiące internowano bez powodu; katowania, rozstrzeliwania bez sądu, lub po przeprowadzeniu śledztwa wśród najwyszukańszych tortur: oto obraz rządów »zachodnio-ukraińskiej republiki«. Najgłośniejszym może aktem barbarzyństwa było katowanie, a następnie rozstrzelanie kilkunastu Polaków w Złoczowie. Rząd polski w Warszawie nie mógł przez dłuższy czas wystąpić w obronie gnębionych rodaków, gdyż równocześnie wybuchła wojna na trzech innych granicach.

Wojna z Rosją i krwawy zatarg z Czechami. Bolszewicka Rosja jest wrogo usposobiona wobec Polski, jako państwa narodowego, które nadto organizację swą oparło na kulturze narodowej i chrześcijańskiej, a więc na pierwiastkach, zwalczanych przez bolszewizm. Wśród gwałtów i okrucieństw zbliżały się wojska bolszewickie do zamieszkałej przez Polaków pdn.-zach. części Litwy z Wilnem. Na ratunek tego miasta wysłał Naczelnik Państwa pod koniec r. 1918 zebraną naprędce garść wojska, która na razie Wilno zajęła (31 grudnia). Pod naciskiem jednak przeważnych sił wroga, którego skrycie popierali Niemcy, stojący jeszcze załogą w Grodzieńskiem i Suwalskiem, musiały wojska polskie opuścić Wilno. Na dawną stolicę Giedymina spadły teraz gwałty bolszewików, którzy swą wściekłość wywarli przedewszystkiem na polskiej ludności. Nastał i tu system rządów, podobny do ukraińskich w Ziemi Czerwieńskiej. Naczelnik Państwa zwrócił jednak na Litwę baczną uwagę. Zarządzono częściowy pobór do wojska, nastał większy napływ ochotników, co razem pozwoliło wystawić pokaźniejsze siły. Gen. Iwaszkiewicz rozpoczął zwycięski pochód na pograniczu litewsko-białoruskiem. Po odwołaniu tego wodza na Ziemię Czerwieńską, objął komendę na Litwie gen. Szeptycki.

Front północno-wschodni stał się jeszcze ważniejszym odkąd Niemcy, stojący w okolicy Brześcia Litewskiego, wycofali się z tych stron (styczeń r. 1919). Wskutek tego musiały wojska polskie obsadzić Brzeskie i znaczną część Polesia. Ponieważ i na Wołyń zaczęli wdzierać się bolszewicy, przeto i tam trzeba było wysłać grupę wojska, która wśród licznych utarczek zdołała opanować zachodnią połać Wołynia. Walczono ze zmiennem szczęściem, ale ostatecznie nasi zdołali utrzymać się na linji Styru aż do lata. Tymczasem około połowy kwietnia zebrało na Litwie naczelne dowództwo polskie znaczniejszą armję, która posunęła się zwycięsko naprzód, a gdy sam Piłsudski objął tam naczelną komendę, zdołali nasi, po krwawych i zaciętych bojach, odzyskać 18 kwietnia Wilno. Tamtejsi Polacy powitali bratnie szeregi z radosnym entuzjazmem. W późniejszych walkach zajęły nasze wojska znaczną część Litwy na wschód od Wilna, a wreszcie z początkiem lipca zajęły miasta Wilejkę i Mołodeczno. Przyszły ustrój Litwy i losy jej są jednak jeszcze nierostrzygnięte, gdyż rząd narodowy litewski, zwany »Tarybą«, który ma w swem ręku zachodnią połać Litwy i Żmudź, nie zrzeka się Wilna, a obradujący w Paryżu kongres pokojowy nie rozstrzygnął wcale tej sprawy. Wśród społeczeństwa polskiego wyłoniły się dwa sprzeczne zdania: jedni radziby pozyskać dla państwa polskiego Grodzieńskie i Wileńskie, jako okolice o ludności przeważnie polskiej, a o resztę ziem litewskich nie dbać zupełnie, drudzy przypuszczają, że uda się wznowić w zmienionej, a do ducha czasów obecnych zastosowanej formie, dawną unję polsko-litewską.

Sąsiedzi wskrzeszonej Polski, żywiąc do niej różne pretensje z powodu dawniejszych sporów, a sądząc, że można ją lekceważyć, jako słabą, postępują niejednokrotnie wobec niej bezwzględnie i brutalnie. Tak postąpiła sobie i nowoutworzona Rzeczpospolita Czesko-Słowacka. Rości ona sobie pretensje do Śląska Cieszyńskiego, oparte na rzekomych prawach historycznych, a to pomimo, iż cały ten kraj, z wyjątkiem małego skrawka na pograniczu, jest polskim. Jeszcze w listopadzie r. 1918 stanęła umowa między obu rządami, ustanawiająca linję demarkacyjną między Polską a Czechami. Zdawało się, że między obu słowiańskiemi państwami, połączonemi nadto wspólną przyjaźnią wobec koalicji, zapanują dobre, sąsiedzkie stosunki, że sprawa Śląska zostanie załatwioną polubownie na kongresie. Tymczasem wojska czeskie w styczniu wkroczyły nagle na Śląsk

i mimo dzielnej obrony szczupłej polskiej załogi, zajęły część kraju z Cieszynem. Inne oddziały czeskie zajęły Orawę i Spiż, które to ziemie zajęły były polskie wojska bez oporu Węgrów jeszcze w listopadzie. W zajętych okolicach postępowali Czesi brutalnie, internując najwybitniejszych Polaków, a nawet skazując na śmierć liczne osoby z cywilnej ludności, która chwyciła za broń, celem odparcia wrogiego najazdu. Ostatecznie rząd polski wymógł na koalicji interwencję; Czesi musieli oddać Cieszyn, ustanowiono nową linję demarkacyjną, która przyznała jednak napastnikom parę ważnych polskich miejscowości. Orawa i Spiż zostały w ręku Czechów. Czesi postępowali jednak i nadal wobec Polski nielojalnie, dostarczając t. zw. Zachodniej Ukrainie przyborów wojennych i intrygując przeciw naszemu państwu wobec koalicji. Dopiero, gdy z wiosną wplątali się w niepomyślną dla siebie wojnę z nowoutworzoną bolszewicką republiką węgierską, nastały z nimi znośniejsze stosunki.

Zabór pruski w czasie wojny był ideowo w bardzo przykrem położeniu, ale okazał najwięcej tężyzny i hartu ze wszystkich dzielnic. Dopóki Prusakom powodziło się, nie było możliwem, by ta dzielnica mogła otrzymać wolność, — to też Polacy tamtejsi całą swą nadzieję pokładali w zwycięstwie koalicji. Wiedząc jednak, jak silnem państwem była Rzesza Niemiecka pod pruską hegemonją, postępowali nader oględnie. Spełniali obowiązki swoje wobec rządu tak, aby nie było powodu do represyj, ale nie dali się wyprowadzić ze spokojnej równowagi ani prośbami, ani groźbami. Nie brakło bowiem i tu ze strony pruskiej prób, aby pozorami ustępstw naród polski przejednać. Niemcy wiedzieli bowiem, że wielka światowa wojna jest dla nich niebezpieczna, obawiali się wrogiej postawy polskiej ludności. Zgodzili się na osadzenie na opróżnionej stolicy prymasów polskich w Poznaniu, polskiego księdza. Arcybiskupem został historyk Kościoła, ks. Likowski, a po jego rychłej śmierci ks. Dalbor, dzielny, polski patrjota. Po długich namysłach i wahaniach zniósł wreszcie rząd niecną ustawę o wywłaszczeniach i niektóre inne. Na tem jednak poprzestał, a przedstawiciele jego zapewniali przy każdej sposobności, a także po proklamacji listopadowej r. 1916, że polskie ziemie zabrane przez Prusy, muszą przy nich pozostać. W bucie swej uważali bowiem Niemcy, że odstąpienie choćby dobrowolne bodaj części ziem polskich byłoby ujmą dla ich przewagi polityczno-militarnej w Europie. Chodziło im też o to, aby zatrzymać

skarby mineralne Śląska, a to raz ze względu na bogatych i wpływowych tamtejszych właścicieli kopalń, fabrykantów i szlachtę, a powtóre, by proklamowane przez nich państwo polskie stało się ekonomicznie od nich zależnem. Z tego samego powodu nie chcieli słyszeć o oddaniu Prus Zachodnich z arterją wodną Wisły i naturalnym polskim portem, Gdańskiem. Wyzysk bowiem ekonomiczny małej a od Niemiec zależnej zupełnie Polski, a to wyzysk najbezwzględniejszy, był jednym z celów zwycięskiej wojny tak dla rządu, jak i dla narodu niemieckiego. Polskie społeczeństwo, przyjąwszy jaknajchłodniej złagodzenie ustaw antypolskich, czekało cierpliwie do końca r. 1918 na wynik światowej wojny. Powstała w jesieni r. 1918 rzeczpospolita niemiecka nie myślała zrazu o oddaniu ani piędzi ziemi Polsce. Ponieważ rokowania pokojowe niczego jeszcze wtedy o ziemiach polskich pruskiego zaboru nie orzekły, trzymali je Niemcy pod żelaznym obuchem swych wojsk i tłumili brutalnie wszelkie objawy świadczące, iż Wielkopolska, Śląsk i Prusy Królewskie pragną do Polski należeć.

Wypędzenie Prusaków z Wielkopolski. Naczelna Rada Ludowa. Z końcem grudnia r. 1918 powrócił do kraju Ignacy Paderewski, tak zasłużony orędownik naszej sprawy narodowej wobec koalicji. Przybył okrętem do Gdańska, skąd udał się przez Poznań do Warszawy. Towarzyszyli mu oficerowie wojsk koalicji. Poznań przyjął go z entuzjazmem, udekorowano miasto flagami polskiemi i państw koalicji. To pierwsze, jawne zamanifestowanie polskości Poznania wyprowadziło z równowagi Niemców tamtejszych, którzy poczęli zdzierać sztandary nasze i sprzymierzonych. Ta brutalność i buta wywołały walki w samym Poznaniu. Z powodu powrotu znacznej części wojsk z frontu, było w Poznaniu i w całej Wielkopolce bardzo dużo żołnierzy Polaków, to też walki skończyły się 27. grudnia wypędzeniem wojsk pruskich ze stolicy. Polacy wystąpili też z żywiołową siłą na prowincji, tak, że wkrótce całe prawie Poznańskie było wolne od ciemiężców. W wielu miejscowościach obeszło się nawet bez rozlewu krwi, bo Niemcy nie stawiali oporu. Rządy kraju objęła Naczelna Rada Ludowa, złożona z najwybitniejszych działaczy politycznych i patrjotów, a komendę nad szybko i sprawnie zorganizowanem wojskiem gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Nagłe a potężne wystąpienie polskiej ludności zaskoczyło tak rząd niemiecki, że

nie mógł rzucić przeważających sił na Wielkopolskę. Przytem obawiał się zbrojnej interwencji koalicji, która mogła ogłosić, że Niemcy zerwali zawieszenie broni, wznowić kroki wojenne i prowadzić dalej pochód na Berlin. Poczucie bezsilności wobec koalicji zmusiło Niemców do zawarcia zawieszenia broni z Wielkopolską, które przy pośrednictwie koalicji przyszło do skutku 10 lutego 1919. Wyznaczona wtedy linja demarkacyjna przyznała nam prawie całe Poznańskie, z wyjątkiem pogranicznego pasa na południowym-zachodzie i zachodzie, tudzież szerszego nieco pasa wzdłuż Noteci; Bydgoszcz pozostawiono Niemcom. Niemcy jednak nie dotrzymali ugody. Pod kierownictwem Hindenburga i niemieckiego naczelnego dowództwa rozpoczęto już dawniej organizowanie nowych sił zbrojnych. Ponieważ znaczna część regularnych wojsk niemieckich okazywała niewielką chęć do dalszej wojny, o której ogół ludności i słyszeć nie chciał, przeto poczęła komenda naczelna organizować nowe wojska z doskonale płatnych najemników. W ten sposób powstały »Heimatsschutz« i »Grenzschutz«, które wkrótce odnowiły walkę, niepokojąc Wielkopolskę na całej linji demarkacyjnej. Dzielna postawa naszych wojsk, doskonałe zarządzenia komendy sprawiły, że nasi dotąd utrzymali się naogół w faktycznem posiadaniu terytorjum, przyznanego nam linją demarkacyjną. Sprawa Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich pozostać miała jeszcze na razie w zawieszeniu.

Naczelna Rada Ludowa w Wielkopolsce rozpoczęła rządy wewnętrzne mądrze a energicznie. Odkładając na czas pokoju reformy społeczne i gospodarcze, dążyła do tego, aby się stać naprawdę panią w kraju. Usunięto hakatystycznych urzędników, a na ich miejsce powołano Polaków. Wielu jednak umiarkowanych Niemców zostawiono na stanowiskach, o ile objawili chęć uczciwej pracy dla polskiego rządu; oddano jednak tych ludzi pod nadzór polskich polityków, którzy objęli stanowiska naczelne. W ten sposób nie utknęła maszyna państwowa (jak to n. p. stało się poniekąd w Królestwie), ale działa dalej sprawnie i szybko. Choć nie brak oczywiście i w tej dzielnicy różnych przekonań, to jednak panuje w społeczeństwie wielkopolskiem wprost budująca zgoda i solidarność, a niema tych gorszących sporów partyjnych, które utrudniają budowę zmartwychwstałego państwa w innych dzielnicach. Każdy Wielkopolanin wie, że, przedewszystkiem jest Polakiem, a potem dopiero członkiem jakiegoś stronnictwa, klasy spo-

łecznej, zawodu i t. p. Wielkopolska niezniszczona wojną, doskonale zagospodarowana, zamiłowana w pracy, stała się wkrótce spichlerzem Polski, a mając poddostatkiem żywności, udziela jej hojnie a ofiarnie innym dzielnicom, a zwłaszcza tak ciężko przez los dotkniętej Ziemi Czerwieńskiej i innym wschodnim kresom. Wojsko wielkopolskie, złożone z wyćwiczonych świetnie w żelaznej pruskiej szkole wojennej żołnierzy, a zorganizowane doskonale przez gen. Dowbor-Muśnickiego, powstrzymuje nie tylko wszystkie napady pruskich Grenzschutz'ów, ale zdobyło sobie nądto świeże a wspaniałe wawrzyny na kresach wschodnich, gdy pod wodzą gen. Konarzewskiego pośpieszyło dwukrotnie na ratunek Lwowa i zagrożonych przez hajdamaków południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Wewnętrzne sprawy całej Polski weszły na lepsze tory po przybyciu Paderewskiego do kraju. Przybywszy do Warszawy, gdzie mu ludność zgotowała niemniej entuzjastyczne przyjęcie jak w Poznaniu, odbył wielki nasz rodak szereg narad z Naczelnikiem Państwa i innymi politykami. Wynikiem było ustąpienie gabinetu Moraczewskiego, poczem Paderewski objął urząd prezydenta ministrów (17 stycznia 1919) oraz ministerstwo spraw zagranicznych. Nastąpiło teraz pewne złagodzenie sporów partyjnych i praca koło budowy państwa, organizowania władz i urzędów potoczyła się raźniej. Bardzo ważnym krokiem było zwołanie pierwszego Sejmu Walnego odrodzonej Rzeczypospolitej. Już w styczniu odbyły się wybory na podstawie t. zw. pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, (równe, bezpośrednie, tajne, powszechne i proporcjonalne). Po raz pierwszy stanęły do urny wyborczej obok mężczyzn także i kobiety. Gdy Sejm zebrał się (20 lutego), złożył do rąk jego komendant Piłsudski swą władzę jako Naczelnik Państwa. Sejm jednak powierzył mu ją nadal z tem, że ma ją dzierżyć aż do czasu uchwalenia ustawy zasądniczej o ustroju państwa. W myśl zasad przez tę przyszłą ustawę określonych, odbędzie się później wybór Naczelnika Państwa na przeciąg czasu, który konstytucja przepisze. Obecny Sejm jest sejmem konstytucyjnym, t. zn., że on właśnie ma opracować zasadniczą ustawę o ustroju państwa, podobnie jak to niegdyś opracował Sejm Czteroletni w Konstytucyi Trzeciego Maja. Liczne ważne sprawy czekają rozstrzygnięcia Sejmu, jak sprawa zaopatrywania licznych rzesz powracających do ojczyzny uchodźców, zwłaszcza powracających z głębi Rosji, których w pierwszym okresie wojny zmu-

siły do opuszczenia kraju cofające się wojska rosyjskie. Ważną jest sprawa wyszukania zajęcia dla licznych rzesz pozbawionych pracy, dalej sprawa uruchomienia zniszczonego przemysłu i wiele innych. Na czoło tych zagadnień społeczno-politycznych wysunęła się reforma rolna, która doprowadziła do nowych sporów między stronnictwami. Ostatecznie uchwalono tę reformę głosami socjalistów i ludowców; inne stronnictwa zwalczały ją, jako szkodliwą. Ustawa ta postanawia, że nikomu nie wolno posiadać więcej, jak 300 morgów ziemi. Nadwyżkę wykupuje państwo. Z tych gruntów, tudzież z dóbr rządowych, ordynackich i donacyjnych mają powstać kilkudziesięciomorgowe gospodarstwa dla bezrolnych i małorolnych wieśniaków. — Ponad temi wszystkiemi sprawami górują jednak względy na politykę zagraniczną; one bowiem decydują o bycie państwa. Pod tym względem załatwiono w tym czasie sprawę pierwszorzędnej wagi: Polska zawarła formalny sojusz z koalicją, weszła w jej skład, jako jedno z państw sojuszniczych. W związku z tem musiał Sejm zająć się określeniem granic państwa przez udzielenie poparcia rządowi, aby mógł przeprowadzić skutecznie pomyślne dla Ojczyzny rokowania z koalicją i sąsiadami, a względnie prowadzić skutecznie walkę tam, gdzie upór i nienawiść złego sąsiada do tego zmusza. W tym celu uchwalił Sejm powołanie sześciu roczników pod broń, dzięki czemu można było znacznie wzmocnić szeregi wojska narodowego. Zbawienne skutki tej uchwały odczuł przedewszystkiem Lwów i Ziemia Czerwieńska.

Dalszy ciąg wojny z „Zachodnią Ukrainą". Powrót armji Hallera. Broniący się po bohatersku Lwów znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdy nieprzyjaciel, zebrawszy znaczne siły, uderzył 5 marca na miasto i cały nasz front bojowy, a choć odparty, ponawiał swe ataki, a wreszcie zdołał przerwać linję kolejową między Lwowem a Przemyślem. Nadeszły jednak szczęśliwie w porę posiłki i dały odsiecz miastu. Komendę na kresach objął teraz, po gen. Rozwadowskim, wysłanym na kongres do Paryża, gener. Wacław Iwaszkiewicz, a do poprawy położenia przyczyniły się wybitnie posiłki z Wielkopolski. W sam ranek Wielkiejnocy rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich, która zdołała nieprzyjaciela odpędzić tak daleko, że nie mógł Lwowa ostrzeliwać.

Usilnym staraniom rządu polskiego i prezydenta Paderewskiego, który wyjechał na kongres pokojowy do Paryża, udało się wreszcie wyjednać zgodę koalicji na powrót armji gen.

Hallera do kraju. Witany z niebywałą radością, wrócił wreszcie do ojczyzny bohaterski generał, który opuścił ją jako tułacz, broniący rozpacznie honoru narodu na czele garstki żołnierzy. Wrócił na czele licznego, doskonale wyćwiczonego i we wszelkie przybory wojenne zaopatrzonego wojska, które od jesieni r. 1918 bardzo licznie zasilili Polacy z armji austrjackiej. Po upadku bowiem Austrji dostały się do niewoli włoskiej olbrzymie masy wojsk austrjackich, z których rząd włoski wydzielił Polaków i skoncentrował ich w paru obozach, gdzie zorganizowano z nich nowe dywizje polskie. Jak niegdyś legjoniści Dąbrowskiego, tak i ci polscy żołnierze śpieszyli teraz z bronią w ręku »z ziemi włoskiej do Polski«. Koncentracja wojsk Hallera odbyła się we Francji; obok resztek »żelaznej« karpackiej brygady legjonów, obok żołnierzy z Włoch przybyłych, stanęli pod ofiarowanemi przez miasta francuskie sztandarami Hallera liczni Polacy amerykańscy, a także rodowici Francuzi, którzy jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska polskiego. Armja Hallera uchodziła pod względem prawno-politycznym zrazu za część wojsk koalicji, za organizm odrębny od wojsk polskich; stała też pod bezpośrednią władzą marszałka Focha, bohaterskiego naczelnego wodza wojsk francuskich, a zarazem wszystkich sił koalicyjnych. Na wyraźny jego rozkaz musieli Niemcy zgodzić się na przejazd wojsk Hallera przez ich kraj, o co już od grudnia toczyły się układy między nimi a koalicją. Polska oczekiwała z wielkim niepokojem wieści o wyniku tych przewlekających się narad, a to tem bardziej, że wojska Hallera miały pierwotnie przybyć do ojczyzny przez Gdańsk, co byłoby równoznaczne z odzyskaniem tego miasta. Ostatecznie jednak wróciły wojska Hallera drogą lądową przez Niemcy; pierwsza witała ich Wielkopolska. Wojska Hallera stanęły przeważnie na Zachodniej granicy, gotowe do odparcia spodziewanego napadu Prusaków.

Przybycie tych wojsk umożliwiło wysłanie nowych, znacznych posiłków do Ziemi Czerwieńskiej. W połowie maja rozpoczęły wojska nasze, pod naczelną komendą gen. Hallera wielką ofensywę na »Zachodnią Ukrainę«; ofensywa ta doprowadziła do świetnych wyników. Odbito niezmiernie ważny okręg górniczy borysławski z olbrzymiemi kopalniami nafty, czem podcięto ekonomicznie rząd zachodnio-ukraiński, który prowadząc naftą borysławską handel zamienny, nabywał od Węgrów, Czechów i Austrjaków broń, amunicję i przybory wojenne. Wojska polskie odzyskały Tarnopol i Stani-

sławów, gdzie nawiązały kontakt z armją rumuńską, która, jako sprzymierzona, zajęła Pokucie z Kołomyją [1]). Wobec tego ustały też walki między Dniestrem a Karpatami, gdyż terytorjum to było już w ręku wojsk polskich i rumuńskich. Regularnych wojsk nieprzyjacielskich nie było tu już wcale, tylko luźne bandy, prowadzące tu i ówdzie walkę partyzancką. Główne jednak siły zachodnio-ukraińskie, cofając się ustawicznie, skoncentrowały się we wschodnich powiatach Podola galicyjskiego. Ponieważ gorsze oddziały tego wojska poddawały się tłumnie i szły w rozsypkę, przeto powstało przedwcześnie mniemanie, że nieprzyjaciel już rozbity. Z nieznanych dotychczas powodów, nie orjentując się też zupełnie w sprawie t. zw. Zachodniej Ukrainy, zaprotestowała w tym czasie koalicja przeciw używaniu wojsk Hallera do walki z hajdamakami. Naczelne dowództwo wojsk polskich musiało wobec tego odwołać dywizje Hallera, które brały udział w tej akcji, ale to osłabienie frontu dodało otuchy wrogowi. Zebrawszy jeszcze raz swe siły, przeszli nieprzyjaciele do akcji zaczepnej i odzyskali pas kraju aż prawie po Gniłą Lipę. Lwów był powtórnie zagrożony. Stwierdzenie urzędowe, niejednokrotnie w obecności oficerów francuskich, angielskich i amerykańskich, w jaki potworny sposób znęcali się Ukraińcy nad polską ludnością wszelkiego stanu, płci i wieku, przez cały czas swoich rządów, powtórne ich zbrodnie przy nowem posuwaniu się naprzód, przekonały wreszcie koalicję, że »Zachodnio Ukraińska Republika« nie może być uważaną za praworządne państwo. Wynikiem była ostateczna zgoda na to, by wojska Hallera wzięły powtórnie udział w ofensywie przeciw Ukraińcom. Zebrano nowe posiłki, głównie z wojsk Hallera i z Wielkopolski, dzięki czemu mógł gen. Iwaszkiewicz, obecnie naczelny dowódca frontu galicyjsko-wołyńskiego, nie tylko powstrzymać nawałę wroga, ale nadto rozpoczął systematyczny marsz ku wschodowi i dotarł wreszcie do linji Zbrucza.

Pokój w Wersalu. Toczące się od szeregu miesięcy rokowania z Niemcami, głównym wrogiem koalicji, doprowadziły wreszcie do zawarcia pokoju. Republikańskie Niemcy używały najroz-

---

[1]) Tą drogą połączył się też z wojskiem narodowem gen. Żeligowski, który poprzednio walczył obok wojsk francuskich przeciw bolszewikom w Odessie na czele dywizji, złożonej z Polaków z armji rosyjskiej. Po opuszczeniu Odessy przez Francuzów, dotarł Żeligowski ze znacznie przetrzebioną dywizją do Rumunji, skąd przybył do Stanisławowa. Żołnierze jego weszli w skład wojsk Rzeczypospolitej.

maitszych wybiegów dyplomatycznych, aby przedłużając rokowania, zyskać na czasie; liczyły też na niezgodę wśród sojuszników. Godząc się na utratę kolonji, tudzież Alzacji i Lotaryngji i inne ciężkie warunki, podyktowane im przez zwycięsców, wytężyli Niemcy całą swą energję i przebiegłość, aby tylko nie dopuścić do utraty ziem, niegdyś Polsce zagrabionych. Sprawa granicy polsko-niemieckiej przechodziła różne fazy, gdyż nie wszyscy sojusznicy orjentowali sią w wybiegach dyplomacji niemieckiej i nie wszyscy z nich rozumieli, jakie znaczenie ma silna Polska dla przyszłego pokoju i ładu Europy. Najwięcej zrozumienia dla naszych spraw okazali Francuzi, jak prezydent ministrów Clemenceau, który jest przewodniczącym t. zw. Rady Dziesięciu i Rady Czterech. Pierwsza składa się z przedstawicieli Ameryki, Anglji, Francji, Włoch i Japonji, po 2 z każdego państwa; drugą, najwyższą władzę Kongresu, stanowią przedstawiciele tych samych państw, prócz Japonji, po jednym z każdego. Ostatecznie przyznał nam Kongres prawie całe Poznańskie i Prusy Królewskie z wyjątkiem niektórych nadgranicznych obszarów. Nie otrzymaliśmy niestety ujścia Wisły. Gdańsk wraz z całą deltą ma tworzyć odrębne państewko, które będzie w pewnym luźnym związku z Polską. Ma należeć do polskiego obszaru cłowego, Polska ma mieć prawo używania wszelkich urządzeń portowych, zarząd nad Wislą, jako drogą wodną, zarząd nad całym systemem kolejowym i t. d., jak również prawo dyplomatycznego reprezentowania Gdańska wobec zagranicy. Państwo gdańskie będzie więc autonomiczną częścią państwa polskiego. Sprawa Górnego Śląska, tak ważna dla ekonomicznej przyszłości naszego narodu, została załatwioną również połowicznie, gdyż w kraju tym ma nastąpić plebiscyt, który ostatecznie rozstrzygnie o jego przynależności. Do czasu plebiscytu mają Śląsk obsadzić wojska amerykańskie; armja pruska ma kraj opuścić. Plebiscyt ma rozstrzygnąć również o losie południowej części Prus Wschodnich, czyli o ziemi t. zw. Mazurów pruskich.

Stronnictwo hakatystów i wojskowi z Hindenburgiem i Ludendorffem na czele protestowali przeciw »poniżającemu« pokojowi już dawno i grozili zbrojnym najazdem na Polskę. Przychodziło nawet tu i owdzie do większych i mniejszych partyzanckich najazdów na polskie terytorjum, czy to w Poznańskiem, czy na pograniczu Królestwa. Mimo tych pogróżek zgodził się ostatecznie rząd niemiecki na pokój, który jego de-

legaci podpisali w Wersalu dnia 28 czerwca. Jest więc niejaka nadzieja, że może nie przyjdzie do wojny polsko-niemieckiej.

W drugiej połowie r. 1919 nastąpił szereg dalszych ważnych zdarzeń. Na Górnym Śląsku wybuchło pod koniec sierpnia powstanie ludności polskiej, gnębionej przez Niemców, którzy sądzili, że terrorem tak zgnębią ducha tej ludności, iż ona w czasie plebiscytu oświadczy się za nimi. Pod tym względem działały zgodnie różne stronnictwa niemieckie, a nawet socjaliści (osławiony Hőrsing, przysłany na Śląsk z władzą dyktatorską) szli ręką w rękę z partją wojskową, która zgromadziła w nieszczęsnym kraju liczne wojska. Interwencja koalicji nastąpiła bardzo późno, a polski rząd nie mógł wystąpić czynnie w obronie rodaków, gdyż zachodziła obawa, że koalicja będzie to uważała za naruszenie zawartego w Wersalu traktatu pokojowego. Ślązacy zaznaczyli w tej krótkiej a krwawej walce, że gorąco pragną należeć do Polski, a choć ulegli przemocy, pokładają nadzieję w plebiscycie, który ma rozstrzygnąć, czy Górny Śląsk będzie należał do Polski, czy do Niemiec.

Również niepomyślnem dla Polski było postanowienie traktatu pokojowego, że i na Śląsku Cieszyńskim ma dopiero plebiscyt rozstrzygnąć o przynależności tego kraju do Polski, czy do Czech. Wiadomo, że Czechów jest tam drobny procent, a polski żywioł stanowi olbrzymią większość ludności. — Plebiscyt ma też rozstrzygnąć o losie ziemi spiskiej i orawskiej.

Na wschodnich kresach może młoda armja polska poszczycić się pięknem powodzeniem. Zajęła ona znaczną część Białej Rusi z Mińskiem, a w kierunku północno-wschodnim dotarła do Dźwiny. Bolszewicy zajęci są głównie wojną w głębi Rosji i na Syberji, gdzie zwalczają wojska generałów Kołczaka i Denikina, którzy dążą do przywrócenia dawnej, jednolitej Rosji, jako rzeczypospolitej umiarkowanie demokratycznej, czy też konstytucyjnej monarchji. Walki wojsk naszych z bolszewikami są wskutek tego obecnie (początek grudnia 1919) mniej gwałtowne, jak poprzednio. Prócz Białej Rusi dzierżą też nasze wojska zachodnią część Polesia i Wołynia.

Na Ukrainie panuje obecnie anarchja. Walczą tam ze sobą narodowcy ukraińcy z bolszewikami, a ci ostatni z Rosjanami pod Denikinem. Wśród narodowców ukraińskich panuje rozdźwięk między tubylcami, a wypędzonemi z Galicji przez nasze wojska resztkami wojsk »zachodnio-ukraińskich«, przy których

znajduje się i rząd tegoż fikcyjnego »państwa«. Nie brak też samozwańczych atamanów, stojących na czele większych, czy mniejszych watah. W lecie r. 1919 doszedł do większego znaczenia ataman Petlura, który uważa się za naczelnika ukraińskiego państwa. Z nim doszedł rząd polski do pewnego porozumienia, którego wynikiem jest zawieszenie broni. Wobec tego ustały od września walki na linji Zbrucza. Ponieważ jednak na Ukrainie wzmaga się anarchja, musiał Petlura, nieuznawany i zwalczany przez część własnych rodaków, zawrzeć z naszą Rzecząpospolitą nową umowę, na mocy której obsadziły nasze wojska Kamieniec Podolski.

Radość z powodu tych pomyślnych wypadków zmroziła jednak pod koniec listopada bolesna wiadomość, że Rada Najwyższa kongresu pokojowego nie zgodziła się na wcielenie do Polski Ziemi Czerwieńskiej, choć ona tak po bohatersku swą przynależność do Ojczyzny zaznaczyła. Kraj na wschód od Sanu oddano tylko Polsce w zarząd na 25 lat i dodano szereg ograniczeń dla naszych interesów narodowych niezmiernie szkodliwych i niesprawiedliwych. Po 25 latach ma rozstrzygnąć o losach tego kraju »Liga narodów« [1]. — Stało się to za sprawą Anglji (minister Lloyd George), a w interesie odbudować się mającej Rosji niebolszewickiej.

Boleśnie odczuwa też nasz naród, że datę plebiscytu, który ma ustalić nasze zachodnie granice, odsuwa się ciągle w daleką przyszłość. Również niewiadomo, kiedy Polska otrzyma przyznane jej w teorji Prusy Zachodnie z dostępem do morza, tudzież, jakie będzie mieć prawa wobec państwa gdańskiego.

Przewlekające się obrady sejmowe nie zdołały przyśpieszyć organizacji państwa. Nie ustały niestety gorszące nieraz zatargi stronnictw w łonie Sejmu. — Na polu kultury zaznaczyły się natomiast ostatnie miesiące dodatnio: odnowiono starodawny, tak zasłużony w dziejach naszego narodu uniwersytet wileński i założono nowy uniwersytet w Poznaniu, który otrzymał nazwę Piastowskiego. Obie te uczelnie są zakładami państwowymi. Powstał też uniwersytet w Lublinie, jako zakład prywatny. Posiada tedy odrodzona Polska 6 uniwersytetów, które mają jej przysporzyć pracowników tak niezbędnych przy wiel-

[1]) Ma to być w przyszłości naczelna rada całej cywilizowanej ludzkości, która ma rozstrzygać wszystkie spory międzynarodowe.

kiem dziele odbudowania i zorganizowania zmartwychwstałego państwa.

Zakończenie. Po 123 latach niewoli odzyskał naród polski znowu własne, niepodległe państwo. Ziścił się sen naszych największych patrjotów, naszych męczenników i myślicieli, naszych wieszczów i żołnierzy. Nie wszystko jest tak, jakbyśmy pragnęli, ale pamiętać należy, że zorganizowanie dobrze urządzonego państwa na gruzach trzech odrębnych organizmów to rzecz trudna, że po paru miesiącach istnienia niepodległego państwa nie może jeszcze organizm jego wzorowo działać. Olbrzymie pole do pracy otwiera się dla nowych pokoleń, pracy wielkiej, ale świętej, zbożnej i pełnej radości, bo pracy na własnym, niepodległym zagonie, pracy dla Matki-Ojczyzny i dla Braci-Rodaków. Żadna siła wroga nie zmusi już Polaka, by obcym panom służył. gdyż trony tych panów obalone, gdyż

»rozprysła się w proch i pył
krzyżacka zawierucha«.

Literatura historyczna [1]).

Geografja.

A. Rehmann: *Ziemie dawnej Polski*, tom I, »Karpaty«., tom II. »Polska Niżowa«.
E. Romer: *Geograficzno-statystyczny atlas Polski.*
St. Pawłowski: *Geografja Polski.*

Całość dziejów polskich.

J. Szujski: *Dzieje Polski*, 4 tomy.
M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie* (wyd. 3-cie).
Grabieński: *Dzieje narodu polskiego* (wyd. 2, w 1 tomie).
A. Lewicki: *Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych.* Opracował H. Mościcki. (Wydanie obszerne).
A. Sokołowski: *Dzieje Polski ilustrowane*, 4 tomy.
Roeppel-Caro: *Geschichte Polens.* T. I—VI. Tom VII. nap. E. Zivier.

Ważne przyczynki do dziejów polskich i poglądy na dzieje naszego narodu zawiera dzieło Tad. Korzona *Historja nowożytna*, 2 tomy.

Dzieje pierwotne.

T. Wojciechowski: *O Piaście i piaście.*
K. Potkański: *Kraków przed Piastami.*
J. K. Kochanowski: *Początki walki słowiańsko - niemieckiej nad Bałtykiem.*

Ustrój.

St. Kutrzeba: *Historja ustroju Polski w zarysie.* Tom I—V. (Tom I, w wydaniu 2).
O. Balzer: *Historja ustroju Polski.* (Skrypta litograficzne).
M. Bobrzyński: *Geneza społeczeństwa polskiego.* (Rozprawy Wydziału histor.-filozof. Akad. Umiejętn., tom 14).

---

[1]) Dzieła, nadające się w całości, lub w poszczególnych rozdziałach do użytku szkolnych »Kółek historycznych« i do prywatnej lektury uczniów.

St. Smolka: *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski.*
O. Balzer: *Z zagadnień ustrojowych Polski.* (Tamże).
A. Małecki: *Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce.*
Tenże: *Studja heraldyczne.*
F. Piekosiński: *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej.*
O. Balzer: *Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie.* (Kwartalnik Historyczny. 1898).
Fr. Bujak: *Studja nad osadnictwem Małopolski.*
Wł. Semkowicz: *Włodycy polscy.* (Kwart. Hist. 1908).
M. Bobrzyński: *O ustawodawstwie nieszawskiem.*
R. Hube: *Statuty nieszawskie.*
T. Wierzbowski: *Jana Ostroroga pamiętnik.*
A. Pawiński: *Rządy sejmikowe.*
O. Balzer: *Państwo polskie w pierwszem dziesięcioleciu 14-go i w 16. wieku.* (Kwart. Hist. 1907).
Tenże: *Geneza trybunału koronnego.*
A. Pawiński: *Rządy sejmikowe*
Rembowski: *Rokosz i konfederacja.*
M. Schorr: *Organizacja żydów w Polsce.* (Kwart. Hist. 1899).

Dzieje kultury

T. Wojciechowski: *Katedra na Wawelu.*
J. Szujski i F. Piekosiński: *Stary Kraków.*
K. Morawski: *Historja uniwersytetu Jagiellońskiego.*
A. Karbowiak: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce.*
F. Papée: *Historja miasta Lwowa.*
A. Czołowski: *Lwów z ruskich czasów.* (Kwart. Hist., t. V).
M. Bobrzyński i S. Smolka: *Jan Długosz.*
A. Przeździecki: *Jagiellonki polskie.* 2 tomy.
S. Tarnowski: *Jan Kochanowski.*
Wł. Łoziński: *Życie polskie w dawnych wiekach.* (Wyd. 3.).
Wł. Abraham: *Organizacja Kościoła w Polsce.*
Tenże: *Początki organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi.*
E. Likowski: *Unja Brzeska.*

Stosunki ekonomiczne.

S. Kutrzeba: *Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich.* (Odbitka z »Przeglądu polskiego« z r. 1903).
J. Ptaśnik: *Bonerowie.* (Rocznik krakowski, tom 7).
A. Pawiński: *Skarbowość w Polsce i dzieje za Stefana Batorego.*
L(ubomirski): *Trzy rozdziały z dziejów skarbowości polskiej.*
A. Szelągowski: *Pieniądz i przewrót cen w Polsce w 16. i 17. wieku.*

Wojskowość

(Por. też i dzieje polityczne).

K. Górski: *Historja jazdy polskiej.*
Tenże: *Historja piechoty polskiej.*
Tenże: *Historja artylerji polskiej.*

Jarosz: *Legenda Batorjańska.* (Kwart. Hist. 1903).
Gembarzewski: *Wojsko polskie.* Tom I. Księstwo Warszawskie. Tom II. Królestwo Polskie.
T. Korzon: *Historja wojen i wojskowości w Polsce.* 3 tomy.
Jan Friedberg: *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce.* (W Studjach nad historją prawa polskiego, tom I.).

Dzieje polityczne.

Epoka piastowska.

St. Zakrzewski: *Czeski charakter Krakowa za Mieszka w świetle krytyki źródeł.* (Kwart. Hist., R. 1916 i 1917).
K. Szajnocha: *Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Łokietka.*
A. Lewicki: *Mieszko II.* (Rozprawy Akad. Umiej. Tom V).
O. Balzer: *Stolice Polski.*
T. Wojciechowski: *O Kazimierzu Mnichu.*
St. Smolka: *Mieszko Stary i jego wiek.*
W. Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusiech, niegdyś krzyżackich.
Tenże: *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada.* (Rozprawy Wydz. hist.-filozof. Akad. Umiej., t. 45).
A. Semkowicz: *Zbrodnia Gąsawska.* (Ateneum, 1886).
St. Smolka: *Henryk Brodaty.*
E. Długopolski: *Bunt wójta Alberta.* (Rocznik krakowski, t. 7).
J. Szujski: *Opowiadania i roztrząsania historyczne.* 2 tomy.
A. Prochaska: *W sprawie zajęcia Rusi.* (Kwart. Hist., t. 6).

Epoka mocarstwa.

J. Latkowski: *Mendog.*
A. Brückner: *Starożytna Litwa.*
K. Stadnicki: *Synowie Giedymina.* (Rozprawy Akad. Umiej., t. 3 i 7).
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Wydawnictwo zbiorowe, ku uczczeniu 500 rocznicy Unji Horodelskiej.
St. Smolka: *R. 1386. W pięciowiekową rocznicę.*
Tenże: *Kiejstut i Jagiełło.*
K. Szajnocha: *Jadwiga i Jagiełło.*
J. K. Kochanowski: *Witold, wielki książę litewski.*
Ks. K. Kujot: *Wojna 1410 r.* (Rocznik Tow. naukowego w Toruniu).
T. Korzon: *Grunwald.*
A. Czołowski: *Grunwald, 15. lipca 1410.*
W. Czermak: *Grunwald.*
A. Lewicki: *Powstanie Świdrygiełły.*
Tenże: *Król Jan Olbracht o klęsce bukowińskiej.* (Kwart. Hist., 1893).
Fr. Papée: *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich.*
F. Finkel: *Elekcja Zygmunta I.*
L. Kubala: *Stanisław Orzechowski.*

W. **Zakrzewski**: *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce.*
Tenże: *Rodzina Łaskich.* (Ateneum, 1882 i 1883).
St. Tarnowski: *Pisarze polityczni 16. wieku.*
J. Szujski: *Charakterystyka Zygmunta Augusta. Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z Austrją. Ostatnie lata Zygmunta Augusta.* (Dzieła, serja 2, tom 5 i 6).
L. Kolankowski: *Dzieje Litwy za Jagiellonów.*
W. Zakrzewski: *Po ucieczce Henryka.*
Tenże: *Stefan Batory.*
Tenże: *Stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym.*
A. Rembowski: *Rokosz Zebrzydowskiego.*
A. Hirschberg: *Dymitr Samozwaniec.*
Tenże: *Maryna Mniszchówna.*
Tretiak: *Historja wojny chocimskiej, r. 1621.*
K. Szajnocha: *Dwa lata dziejów naszych.*
W. Czermak: *Plany wojny tureckiej Władysława IV.*
L. Kubala: *Szkice historyczne.* (Serya I). (Do czasów Władysława IV. i Jana Kazimierza).
Tenże: *Jerzy Ossoliński.* 2 tomy.
Tenże: *Szkice historyczne.* Serya II.
Tenże: *Szkice historyczne.* Serya III. Wojna moskiewska 1654—1655.
Tenże: *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656.* (Szkiców historycznych serya IV.).
Tenże: *Wojna brandenburska.*

Epoka trzecia.

T. Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego.*
Chrzanowski: *Odsiecz Wiednia.*
Górski: *Odsiecz Wiedeńska.* (Ateneum, 1893).
Soldier: *Odsiecz Wiedeńska.* (Przegląd historyczny, 1910).
Jarochowski: *Dzieje panowania Augusta II.*
Konopczyński: *Polska w dobie wojny siedmioletniej.* 2 tomy.
T. Korzon: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* Wyd. 2, tomów 6.
W. Kalinka: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.*
Tegoż: *Sejm Czteroletni.* (2 tomy w 3 częściach, wyd. 3).
Smoleński: *Ostatni rok Sejmu Wielkiego.*
B. Dembiński: *Rosja a rewolucja francuska.* (Rozpr. Akad. Umiej. R. 1898).
W. Kalinka: *Trzeci Maj.* (Przegląd Polski, 1887).
L. Finkel: *O Konstytucji Trzeciego Maja.* (Wydanie Macierzy polskiej).
O. Balzer: *Reformy społeczne i polityczne Konstytucji Majowej.*
Smoleński: *Konfederacja Targowicka.*
K(orzon): *Kościuszko.*

Epoka czwarta.

(Dzieje porozbiorowe).

Tomasz Siemiradzki: *Porozbiorowe dzieje Polski.*
J. Grabiec: *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego.*

S. Askenazy: *Książę Józef Poniatowski.*
A. Skałkowski: *Książę Józef.*
Tenże: *Jan Henryk Dąbrowski.*
H. Radziszewski: *Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskiem.* 2 tomy.
B. Łoziński: *Galicyjski sejm stanowy.*
Kalinka: *Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem.*
S. Askenazy: *Łukasiński.*
Barzykowski: *Historja powstania listopadowego.*
A. Giller: *Historja powstania polskiego 1861—1864.*
Z. L. S. (Przyborowski). *Historja dwóch lat.* 2 tomy.
Dzieje roku 1863 przez Autora *Historji dwóch lat.* 4 tomy.
M. Gawlik: *Powstanie styczniowe.*

WYKAZY.

Skrócenia użyte w wykazach: Cyfry oznaczają stronice; cyfra w formie ułamka oznacza uwagę (notę), np. 241/2 = str. 241, uw. 2. Znak »sq.« (sequentes paginae) przy cyfrze oznacza: ta strona i następne.

Określenia osób: bis. = biskup, ces. = cesarz, h. = hetman, kr. = król, ks. = książę, w. ks. = wielki książę, kn. = kniaź, margr. = margrabia, p. = polny, w. = wielki, woj. = wojewoda, wjtwo = województwo, ż. = żona. Analogicznie też: ces. = cesarzowa, cesarstwo, kr. = król, królowa, królestwo i t. d.

Określenia topograficzne: g. = góra, j. = jezioro, kl. = klasztor, m. = miasto, miejscowość, p. g. = pasmo górskie, rz. = rzeka, w. = wieś, wpa = wyspa, wyż. = wyżyna. — Odnośnie do krajów: biz. = bizantyński, pol. = polski, lit. = litewski, maz. = mazowiecki i t. d.

I.

Wykaz rzeczowy.

(Nazwy wypadków i aktów dziejowych, szczegóły ustroju społecznego i politycznego, urządzeń kulturalnych; instytucje, stowarzyszenia, zakony i t. d.).

A.

B.

D.

E.

L.

R.

S.

Z.

II.

Wykaz imienny.

(Spis osób historycznych, tudzież narodów i plemion).

Monarchowie polscy, w epoce dzielnicowej książęta naczelni, oznaczeni *kursywą*.

L.

N.

O.

P.

Ś.

T.

U.

V.

W.

III.

Wykaz topograficzny.

(Szczegóły z geografji fizycznej i politycznej).

Uw. Nazwy terytorjów, które stanowiły jednostkę administracji *politycznej*, pomieszczono w tym wykazie, np. Bełskie województwo pod B, Chełmska Ziemia pod C i t. d.; nazwy, odnoszące się do innych podziałów terytorjalnych w wykazie I (rzeczowym). Tak np. wykaz wszystkich biskupstw znajduje się w wykazie I pod: biskupstwo.

A.

C.

D.

L.

Ł.

M.

Omyłki, dostrzeżone w ciągu druku.

				zamiast:	ma być:
Str.	13	w.	29 z góry	pózniejszej	*dawniejszej*
»	119	»	8 z dołu	mołdawski	*wołoski*
»	119	»	6 »	wołoski	*multański (mołdawski)*
»	127	»	5 »	Mołdawją	*Wołoszczyzną*
»	151	»	8 z góry	Mołdawją	*Wołoszczyzną*
»	151	»	9 »	mołdawski	*wołoski*
»	151	»	14 »	mołdawską	*wołoską*
»	153	»	3 »	mołdawskim	*wołoskim*
»	155	»	2 »	mołdawski	*wołoski*
»	155	»	11 z dołu	mołdawskiego	*wołoskiego*
»	156	»	9 z góry	Mołdawją	*Wołoszą*
»	157	»	28 »	narodów	*rodów*
»	158	»	5 i 6 z dołu	Jana, ks. Zapolji	*Jana, kr. węg.*
»	166	»	31 z góry	mołdawskiego	*wołoskiego*
»	188	»	21 »	Mołdawja	*Multany*
»	214	»	18 »	Mołdawję	*Wołoszczyznę*
»	214	»	20 »	mołdawskiego	*wołoskiego*
»	214	»	22 »	do Mołdawji	*na Wołoszczyznę*
»	214	»	27 »	wołoski	*multański*
»	228	»	8 »	Mołdawja	*Wołoszczyzna*
»	266	»	16 »	Należy rozumieć pełną, przedwojenną wartość koron *w złocie*. 80 kor. w złocie = 100 frankom w złocie.	
»	275	»	20 z góry	Mołdawję	*Wołoszczyznę*
»	275	»	29 »	na Mołdawję	*na Wołoszczyznę*
»	292	»	2 »	Mołdawji	*Wołoszczyzny*
»	331	»	5 »	Nowe Wschodnie Prusy	*Nowe Południowe Prusy.*



DK
414
L56
1920

Lewicki, Anatol
Zarys historji Polski.
Wyd. skrócone, 8.

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY